

Acta Cassubiana



Instytut Kaszubski

Acta Cassubiana

Tom XXI



Gdańsk 2019

Rada Naukowa:

prof. Aleksandr Duliczenko University of Tartu (Estonia);
prof. Kazimierz Kozłowski, Uniwersytet Szczeciński;
prof. Stanisław Kruszewski, Instytut Polsko-Skandynawski (Kopenhaga);
prof. Alfred Majewicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu;
prof. Witold Molik, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
prof. Lutz Oberdörfer, Universität Greifswald;
prof. Stanisław Salmonowicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,
Polska Akademia Umiejętności;
prof. Hanna Popowska-Taborska, Instytut Sławistyki PAN, Warszawa;
prof. Miłoś Źeźnik, Universität Chemnitz, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie

Komitet Redakcyjny:

prof. Józef Borzyszkowski (przewodniczący),
prof. Cezary Obracht-Prondzyński (sekretarz), prof. Daniel Kalinowski,
dr Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, dr Justyna Pomierska,
dr Renata Pałczyńska-Gościński, dr Tomasz Rembalski

Redaktorzy tematyczni:

prof. Józef Borzyszkowski – historia
prof. Daniel Kalinowski – literaturoznawstwo
prof. Anna Kwaśniewska – etnologia
prof. Cezary Obracht-Prondzyński – socjologia
prof. Marek Cybulski – językoznawstwo
dr Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk – niemcoznawstwo

Recenzenci spoza Rady Naukowej i Zespołu Redakcyjnego:

prof. Bolesław Hajduk, prof. Mieczysław Nurek, prof. Andrzej Romanow

Redaktor językowy: Sławina Kwidzińska

Tłumaczenie:

Blanche Krbeček i Stanisław Frymark (j. angielski), Magdalena Darska-Łogin (j. niemiecki)

Skład: Anna Maciejewska i Maciej Ostoję-Lński

Na okładce wykorzystano fragmenty grafik Ryszarda Stryja.

ISSN 1509-5703

© Copyright by Instytut Kaszubski, Gdańsk 2019

Wydanie tomu dofinansowane ze środków
Województwa Pomorskiego



**WOJEWÓDZTWO
POMORSKIE**

Wydawca: INSTYTUT KASZUBSKI

Deklaracja o wersji pierwotnej: Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.
Po jego wydrukowaniu pismo jest również udostępniane w wersji elektronicznej.

Druk: TOTEM, 88-100 Inowrocław, ul. Jacewska 89

Część I

Studia i materiały



Krzysztof R. Prokop
Kraków

Nowożytni archidiakoni i oficjałowie pomorscy na kartach *Katalogu prałatów i kanoników wrocławskich* Stanisława Chodyńskiego

*W stulecie śmierci ks. prof. Stanisława Chodyńskiego
1919–2019*

W dobie przedrozbiorowej znaczna część Pomorza Nadwiślańskiego – wraz z samym Gdańskiem – znajdowała się w granicach rozległej wówczas diecezji wrocławskiej, stanowiąc jej archidiakonat pomorski¹. W sytuacji, kiedy biskupi z Włocławka przebywali tu relatywnie rzadko, szczególną rolę odgrywać mieli sprawujący w ich imieniu na co dzień nadzór nad bieżącymi sprawami lokalnych struktur kościelnych oficjałowie pomorscy i gdańscy, a w drugiej kolejności także archidiakoni pomorscy, których rola w czasach nowożytnych nie była jednak aż tak znaczna, jak to przedstawiało się w wiekach średnich². Przeciwnie, wielu spośród owych archidiakonów w praktyce nie zajmowało się sprawami kościelnymi rzeczzonej części diecezji wrocławskiej, lecz odnośna godność stanowiła li tylko szczebel w ich karierze duchownej, stąd szybko się

¹ A. Hildebrandt, *Wiadomości niektóre o dawniejszym archidiakonacie pomorskim, a teraz w znacznej części diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1865²; W. Szulist, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej do 1772 r.*, Pelplin 2000; tenże, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej 1772–1920*, Pelplin 2006; *Dzieje diecezji wrocławskiej*, t. 1 – *Średniowiecze*, pod red. A. Radziwińskiego, Włocławek 2008; K. Jażdżewski, *Przeszłość obecnych obszarów archidiecezji gdańskiej*, t. 1 – *Średniowiecze*, Pelplin 2014; t. 2 – *Nowożytność*, Pelplin 2015. Nadto: K. Bieszk, *Walka Zakonu Krzyżackiego z Polską o przynależność kościelną archidiakonatu pomorskiego*, Toruń 1928; B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich*, Lublin 1969–1972 [osobne odbicie z „Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych”, t. 18–24], s. [93]–[96], [236]–[238]; W. Kujawski, *Następstwa rozbioru Polski w diecezji wrocławskiej*, „Studia Włocławskie”, t. 12, 2009, s. 173–182; B. Maciejka, *Archidiakonaty i oficjalaty diecezji kujawsko-pomorskiej*, „Studia Pelplińskie”, t. 44, 2011, s. 115–140.

² Por. T. Silnicki, *Organizacja archidiakonatu w Polsce*, Lwów 1927.

jej wyzbywali, kiedy tylko zaistniała sposobność awansu na którąś wyżej usytuowaną w *cursus honorum* prałaturę w kapitule katedralnej we Włocławku, czy też gdzie indziej. Zupełnie inaczej rzecz ma się w odniesieniu do oficjałów, którzy w większości wykonywali w sposób realny nadzór nad życiem kościelnym tych ziem (z zawężeniem – co zrozumiałe – do wspólnoty katolickiej), rezydując na miejscu i będąc – aż do czasu utworzenia w roku 1766 sufraganii pomorskiej – najwyższymi postawionymi w hierarchii reprezentantami na Pomorzu Nadwiślańskim ordynariusza włocławskiego³, w XVIII stuleciu tytułującego się także biskupem pomorskim (jakkolwiek był to tytuł *de facto* niekanoniczny, nigdy bowiem nie otrzymał stosownej sankcji ze strony Stolicy Apostolskiej)⁴.

Postaci rzeczonych tak archidiaconów, jak i oficjałów, nie są historiografii nieznane, przy czym najwartościowsze ich zestawienia opublikowali – w obu przypadkach na łamach „Roczników Towarzystwa Naukowego w Toruniu” – Jan Fijałek⁵ i Paweł Czaplewski⁶, zaś spośród nowszej daty opracowań godzi się przywołać w szczególności edycje Tomasza Nowickiego⁷ i Witolda Kujawskiego⁸. Z dawna też zapowiadany jest druk pracy Jacka Kowalkowskiego *Kanonicy włocławscy pochodzenia pomorskiego*, która – jakkolwiek opatrzona w stosownych opisach bibliograficznych datą 2008, wciąż jednak nie jest dostępna ogółowi zainteresowanych w formie publikacji⁹. W owym kontekście wypada tedy wyrazić nadzieję, iż nie podzieli ona losu nieporównanie obszerniejszego dzieła, które stanowi zasadniczy przedmiot niniejszej edycji, przynoszącej zaczerpnięte stamtąd właśnie życiorysy tytułowych archidiaconów i oficjałów pomorskich z wieków XVI–XVIII. Mowa mianowicie o liczącym sobie już przeszło wiek *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* Stanisława

³ Zob. S. Chodyński, *Konsystorze w diecezji kujawsko-pomorskiej*, Włocławek 1914, s. 8-13, 67-108.

⁴ Odmienne w tej materii: I. Subera, *Terytorium diecezji włocławskiej i pomorskiej*, „Prawo Kanoniczne”, t. 4 1961, nr 1-4, s. 686 [całość na s. 681-768].

⁵ J. Fijałek, *O archidiaconach pomorskich i urzędnikach biskupich w archidiaconacie pomorskim diecezji włocławskiej w XII–XV wieku*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 6, 1899, s. 125-172.

⁶ P. Czaplewski, *Wykaz oficjałów gdańskich i pomorskich od 1467–1824 r.*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 19, 1912, s. 3-129 (tamże na s. 4-7 *Skorowidz oficjałów*).

⁷ T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiaconatu pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003; tenże, *Plebani archidiaconatu pomorskiego w XVIII wieku. Studium prozopograficzne*, Lublin 2008.

⁸ W. Kujawski, *Parafie diecezji włocławskiej. Archidiaconat pomorski*, Włocławek 2015.

⁹ Najświeższe na nią wskazanie w: P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 5, Gdańsk 2018, s. 18 („Kowalkowski Jacek, *Kanonicy włocławscy pochodzenia pomorskiego. Przyczynek do genealogii i heraldyki szlachty Prus Królewskich* [2008, w przygotowaniu]”).

Chodyńskiego (żył w latach 1836–1919), stulecie śmierci którego to badacza przypada właśnie na rok bieżący, co stanowi dodatkowy bodziec ku temu, aby do owej spuścizny rękopiśmiennej sięgnąć. Monumentalny ów korpus biografów, oparty w przeważającej mierze na świadectwach zaczerpniętych wprost z archiwaliów, ale z odwoływaniem się również do – niekiedy rzadkich – starodruków (nie wspominając o XIX-wiecznej literaturze przedmiotu), po dziś dzień nie został zastąpiony jakimkolwiek nowszym opracowaniem, a mimo to wciąż pozostaje w rękopisie, do którego zmuszeni są sięgać wszyscy kwerendziści zainteresowani odnośną problematyką¹⁰.

Katalog prałatów i kanoników włocławskich w żadnym wypadku nie powstawał bez zamysłu jego opublikowania – przeciwnie, ukończony w roku 1914 (jak o tym świadczy adnotacja na końcowej karcie: „Skończono przepisywanie dnia 22 VI 1914 r. *Ad maiorem Dei gloriam*”), zaraz w roku kolejnym, tj. 1915, z którego pochodzi również przedmowa do całości dzieła (nosi ona datę: Włocławek, 15 VIII 1915 r.), został przekazany przez autora do Akademii Umiejętności w Krakowie, w ramach wydawnictw której to naukowej korporacji miał zostać ogłoszony drukiem. Czas trwającej wówczas I wojny światowej, a następnie odradzania się polskiej państwowości i scalania jej ziem po okresie tak długotrwałej niewoli narodowej, nie okazał się wszakże dogodnym momentem dla doprowadzenia do publikacji okazałego dzieła, którego podstawa rękopiśmienna liczy przeszło tysiąc stron (po niedawnym przepaginowaniu w roku 1993 końcowa karta opatrzona jest numerem 1095, jednak zdarzają się strony o tym samym numerze, opatrzone dodatkowo literami: „a”, „b” *itd.*, a zarazem brakuje indeksu, który miał się rozpoczynać na stronie 1096) w formacie – wedle bieżącego określenia rozmiaru kart – A4, przeważnie gęsto zapisanych (jakkolwiek trafiają się i takie z zaledwie kilkoma linijkami tekstu). Wszak druk tak okazałej pozycji wymagał z jednej strony znacznych funduszy (tudzież przydziału papieru), których w warunkach wojennych z pewnością nie dostawało, z drugiej zaś zaangażowania odpowiednio licznego (i kompetentnego) zespołu ludzkiego, podczas gdy wielu młodszej daty zarówno „pracowników nauki”, jak tym bardziej zecerów, drukarzy, introligatorów i innych, trafiło – wcielonych do wojska – na front, skąd niektórzy już nigdy nie powrócili. Najpoważniejszą jednak przeszkodą okazała się śmierć zaraz u progu niepodległości, bowiem w dniu 16 V 1919 r., Stanisława Chodyńskiego, kapłana diecezji kujawsko-kaliskiej (jak w latach 1818–1925 zwała się diecezja włocławska)¹¹, powołanego niedługo wcześniej na honorowego profesora reaktywowanego

¹⁰ Archiwum Diecezjalne we Włocławku, b. sygn. – S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników włocławskich*, Włocławek 1914 [1915] (dalej cyt.: S. Chodyński, *Katalog*).

¹¹ W. Kujawski, *Diecezja kujawsko-kaliska. Opracowanie historyczno-źródłoznawcze*, Włocławek 2011.

wówczas Uniwersytetu Warszawskiego i zarazem kierownika Seminarium Historii Kościoła w tej uczelni¹².

Będący w momencie zgonu człowiekiem 83-letnim¹³, autor *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* – jak sam o sobie pisał (w trzeciej osobie) na kartach tytułowego dzieła – urodził się „w mieście Kaliszu dnia 4 II 1836 r. [jako] syn Feliksa i Honoraty z Wiesiołowskich, małżonków Chodyńskich, stanu szlacheckiego (herbu Rawicz), [zarazem] młodszy brat bliźni Zenona [także kapłana i uczonego]¹⁴, z którym [następnie] odbywał razem nauki świeckie (szkołę wyższą realną w Kaliszu ukończyli w 1854 r.) i duchowne (1855–1859), a potem dzielił prace wikariusza w Sieradzu i profesora w seminarium włocławskim. Był nadto nauczycielem religii w gimnazjum i szkole realnej we Włocławku (1869–1882), cenzorem ksiąg religijnych (od 1869), proboszczem parafii Bronisław (1877–1882), następnie parafii Wieniec (od 1882), kanonikiem katedry włocławskiej (od 29 XII 1877 r.), prokuratorem kapituły (1880–1888 i 1890–1894), jej prałatem archidiaconem (od 25 VIII 1887 r.), a dziekanem od 29 XII 1894 r., [dalej] regensem seminarium – po bracie Zenonie – od 15 VII 1887 r. do lipca 1908 r., sędzią surogatem konsystorza włocławskiego (od 1890), [wreszcie] oficjałem i wikariuszem generalnym biskupa [Stanisława Kazimierza] Zdzitowieckiego (od 1908). Od papieża Leona XIII otrzymał godność pro-

¹² Osoba S. Chodyńskiego nie została wszakże odnotowana w świeżej daty syntezie *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945*, pod red. P.M. Majewskiego, Warszawa 2016 (tak samo w zbiorze sylwetek *Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego 1914–1945*, t. [1] – A–Ł, pod red. P. Salwy i A.K. Wróblewskiego, Warszawa 2016).

¹³ K. Rulka, *Ks. Stanisław Chodyński – bibliotekarz kapitulny i seminaryjny we Włocławku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 72, 1999, s. 265–278. Także: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 377–378 (M. Morawski); *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. I. Treichel, Warszawa – Łódź 1972, s. 118–119 (W. Gramatowski); *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 207–208 (S. Librowski); *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 1, pod red. H.E. Wyczawskiego, Warszawa 1981, s. 308–316 (M. Banaszak); *Zasłużeni dla Włocławka (XIII–XX wiek)*, pod red. M. Wojciechowskiego, Włocławek 1991, s. 44–48 (W. Kujawski); A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. 1, Warszawa 1994, s. 259–260; *Słownik biograficzny Wielkopolski Południowo-Wschodniej – Ziemia Kaliska*, t. 1, pod red. H. Tadeusiewicz, Kalisz 1998, s. 66–68 (A. Wędzki, E. Nawrot); *Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872–2000*, pod red. R. Majkowskiej, Kraków 2006, s. 142; *Włocławski słownik biograficzny*, t. 5, pod red. S. Kunikowskiego, Włocławek 2009, s. 20–22 (K. Rulka).

¹⁴ Zob.: W. Kujawski, *Księża Zenon i Stanisław Chodyńscy*, „Kronika Diecezji Włocławskiej”, t. 70, 1987, s. 227–240; *Włocławski słownik biograficzny*, t. 5, 22–24 (K. Rulka). Nadto: P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915*, ser. I – *Dawne Królestwo Polskie*, t. I, Sandomierz 1933, s. 493–495, nr 14–15; K. Rulka, *Księgozbiór księży Chodyńskich w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku*, „Studia Włocławskie”, t. 3, 2000, s. 418–438 [tamże w przypisach na s. 433–438 wskazania źródłowe i bibliograficzne]; J. Zbudniewek, *Kontakty ks. Stanisława Chodyńskiego z Jasną Górą*, „Studia Włocławskie”, t. 10, 2007, s. 402–420.

tonotariusza apostolskiego *ad instar participantium* 6 III 1897 r.¹⁵, stopień doktora prawa kanonicznego z Akademii Duchownej w Sankt Petersburgu 22 II 1901 r., członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie [został] 17 V 1904 r., [natomiast] członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego [był] od założenia tej instytucji. Z prac naukowych wydał: *Documenta historica seminarii Wladislavienensis* (1897), *Szkoła katedralna włocławska* (1900), *Organy, śpiew i muzyka w kościele katedralnym włocławskim* (1902), *Seminarium włocławskie* (1904), *Biskupi sufragani włocławscy* (1906), *Pamięć wieczna wojny chocimskiej w nabożeństwie kościelnym* (1909), *Szkoła OO. Bernardynów w Warcie* (1910), *Szkoła OO. Reformatów we Włocławku* (1911), *Szkoły OO. Pijarów w Radziejowie i Włocławku* (1911), *Trybunaliści z kapituły włocławskiej* (1911), *Analecta medica historica. Zbiór wiadomości dziejów medycyny dotyczących* (1912), *Wikariusze katedry włocławskiej* (1912), *Rozporządzenia Komisji Dobrego Porządku w mieście Włocławku roku 1787 uczynione* (1913), *Konsystorze w diecezji kujawsko-pomorskiej* (1914) oraz *Klasztor Panien Dominikanek w Piotrkowie* (1914)¹⁶. Zmarł – jak już wyżej wspomniano – w maju 1919 r. i został pochowany w centralnej części włocławskiego Cmentarza Komunalnego, zaś jego pamięć uczczono również stosownym epitafium we wnętrzu włocławskiej bazyliki katedralnej¹⁷.

W momencie śmierci S. Chodyńskiego rękopis jego *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* (dzieło to ma również drugi tytuł, proponowany przez niego jako alternatywny: *Katalog kapituły włocławskiej*), znajdowało się w Krakowie, w Polskiej Akademii Umiejętności, i tam miało pozostać przez kolejne trzy dekady – do roku 1949. Jakkolwiek też zgon autora stanowił bez wątpienia okoliczność wielce niepomyślną dla sprawy ogłoszenia drukiem najokazalszego dzieła spośród spuścizny piśmienniczej tego kapłana i uczonego, to jednak samej odnośnej inicjatywy bynajmniej nie przekreślał. Pomyślność owego przedsięwzięcia miała odtąd spoczywać w rękach księdza Jana Nepomucena Fijałka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego (uprzednio – do roku 1912 – Uniwersytetu Lwowskiego), który jednak wyzwaniu temu z jakichś względów nie podołał i przed swą śmiercią do publikacji *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* nie doprowadził¹⁸. Jego uczeń i następca na uniwersyteckiej

¹⁵ Por.: K.R. Prokop, *Polonica w zespole «Collegio dei Protonotari Apostolici» Archiwum Watykańskiego (XVII–XIX w.)*, [w:] tenże, *Opuscula historico-ecclesiastica ad res gestas Poloniae veteris spectantia*, Kraków 2018, s. 88–162 (gdzie wskazana dalsza literatura).

¹⁶ S. Chodyński, *Katalog*, s. 117–122 (biogramy Zenona Karola Józefa Chodyńskiego [s. 117–120] i Stanisława Ksawerego Antoniego Chodyńskiego [s. 120–122]).

¹⁷ *Epitafia i płyty nagrobne katedry włocławskiej*, pod red. S. Waszczyńskiego, S. Czyżniaka, A. Kurzepy i J. Nowierskiego, Włocławek 2012, s. 152–153, nr 60.

¹⁸ W liście z 15 I 2007 r. do autora obecnego przyczynku ks. prof. Witold Kujawski, ówczesny dyrektor Archiwum Diecezjalnego we Włocławku, pisał w przedmiotowej kwestii:

katedrze, ks. prof. Tadeusz Glemma (samemu zresztą pochodzący z Pomorza Nadwiślańskiego, wszakże z diecezji chełmińskiej)¹⁹, ostatecznie pogrzebał szanse na wydanie owego dzieła w Krakowie przez Polską Akademię Umiejętności, walnie przyczyniwszy się do zwrotu rękopisu S. Chodyńskiego do Włocławka²⁰, gdzie jednak nie od razu znalazło się ono w zasobie tamtejszego Archiwum Diecezjalnego i wiele jeszcze musiało upłynąć czasu, nim stało się dostępne dla ogółu zainteresowanych nim kwerendzistów²¹.

Jak mianowicie czytamy we wspomnieniu pt. *Ksiądz Stanisław Librowski – twórca i dyrektor Archiwum Diecezjalnego we Włocławku* pióra W. Kujawskiego,

„Prawdopodobnie nikt nie będzie mógł odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ks. Jan Fijałek, w którym pokładał nadzieję ks. Stanisław Chodyński, pracy tej nie wydał. Pamiętając, co mówił ks. Stanisław Librowski i patrząc bliżej na tekst ks. Chodyńskiego, należy przyznać, że przygotowanie go do druku według współczesnych wymogów oraz uzupełnienie i uaktualnienie przypisów, to praca na wiele czasu. To zapewne było powodem najpierw wstrzymania druku, po wojnie zaś stało się to już niemożliwe z powodu zmienionych warunków”.

¹⁹ Zob.: K.R. Prokop, *Ksiądz Tadeusz Glemma (1895–1958). Biografia kapłana i uczzonego*, „Studia Pelplińskie” t. 28, 1999, s. 291–370; tenże, *Ksiądz Tadeusz Glemma (1895–1958). Profesor i dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (Studia do dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. 19)*, Kraków 2008. Nadto: tenże, *Tematyka kaszubska w publikacjach księdza profesora Tadeusza Glemmy*, „Acta Cassubiana”, t. VII, 2005, s. 99–112.

²⁰ Zob. list biskupa Franciszka Korszyńskiego, sufragana włocławskiego, do ks. prof. Tadeusza Glemmy z datą: Włocławek, 11 XI 1949 r., w którym czytamy: „Wczoraj otrzymaliśmy od Pana Profesora dr. Ludwika Piotrowicza długo poszukiwany rękopis Księdza Prałata Stanisława Chodyńskiego pt. *Prałaci i kanonicy włocławscy*. Doceniając wielką pomoc Przewielebnego Księdza Prałata przy odzyskaniu tegoż dzieła, składam Mu na tym miejscu serdeczne *Bóg zapłać*”. – Archiwum Instytutu Wydawniczego „Nasza Przyszłość” w Krakowie, sygn. 47 – Listy biskupów do ks. Tadeusza Glemmy [1939–1958], nr IV.

²¹ Por.: P. Pawłowski, *Katalogi biskupów włocławskich*, „Studia Włocławskie”, t. 9, 2006, s. 356–357 (§ 11. *Utracony katalog Stanisława Chodyńskiego*): „Całe swoje pracowite życie gromadził materiały do biogramów kanoników, prepozytów, sufraganów i biskupów włocławskich ks. Stanisław Chodyński [...]. Wiele swoich prac opublikował za swego życia w osobnych publikacjach oraz artykułach. Inne dzieła, nad którymi pracował do końca swoich sił, pozostały w rękopisach. Najcenniejsze z nich – według opinii tych, co je widzieli, a dotyczące żywotów biskupów włocławskich – podzieliło los szesnastu innych niewydanych prac i zaginęło, przeważnie w czasie ostatniej wojny. Katalog [ten] miał u siebie ówczesny profesor historii w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku ks. Michał Morawski (1898–1940) i przygotowywał do wydania. Jego męczeńska śmierć z rąk hitlerowskich oprawców [...] zniweczyła te plany, [a] rękopis zaginął – prawdopodobnie został zniszczony. Czym była ta praca i czym jest jej strata może świadczyć – cudem ocalony – odnaleziony po wojnie u wydawcy w Krakowie przez ks. Stanisława Librowskiego i przywieziony do Włocławka rękopis innej cennej pracy ks. Chodyńskiego *Katalog prałatów i kanoników włocławskich*, który do dziś jest niezastąpioną kopalnią wiedzy dla wielu badaczy i miłośników historii”. Zob. także: J. Dębiński, *Materiały do dziejów diecezji włocławskiej w „Tekach” ks. prof. Stanisława Librowskiego*, „Studia Włocławskie”, t. 10, 2007, s. 126–127.

„porządkując w 1946 r. pomieszczania archiwalne [ów] nowy kierownik Archiwum natknął się na resztki korespondencji księdza Stanisława Chodyńskiego z Akademią Umiejętności w Krakowie w sprawie druku obszernej pracy, poświęconej składowi osobowemu kapituły wrocławskiej. Szczęśliwie udało się w Krakowie odkryć cenny rękopis i w 1949 r. odzyskać go. Przez całe życie rękopis ten pozostawał w rękach księdza Librowskiego [zmarł 23 XI 2002 r., a więc dopiero w 53 lata później], który strzegł tego rękopisu i tylko niekiedy pokazywał potrzebne karty z biogramami²². A nawet i wówczas, gdy zgodził się wiele jeszcze lat przed śmiercią na skopiowanie tego tekstu, mówił: «Niech jeszcze się nacieszę tym rękopisem. Potem weźmiecie go do archiwum»” (dyrektorem Archiwum Diecezjalnego we Wrocławku S. Librowski był nominalnie aż po rok 1982, jakkolwiek już od 1978 r. zastępował go właśnie ks. Witold Kujawski, późniejszy jego następca na owej funkcji)²³.

Nic w każdym razie nie wskazuje, ażeby w środowisku wrocławskim zamierzano współcześnie podjąć porzucony niegdyś zamysł publikacji tego dzieła – przeciwnie, zainicjowana przed kilkunastu już laty przez piszącego te słowa próba powrotu do idei ogłoszenia drukiem *Katalogu prałatów i kanoników wrocławskich* przez (jak pierwotnie było to zamiarem autora) Polską Akademię Umiejętności, napotkała na brak zainteresowania i w konsekwencji więcej aniżeli wstrzemięźliwą reakcję ze strony kierownictwa wrocławskiego Archiwum Diecezjalnego, popartą argumentem, iż przygotowanie całości do opublikowania wymagałoby ogromu pracy, ta zaś powinna zostać wykonana nie w Krakowie, lecz na miejscu – we Wrocławku, ku czemu wszakże brak aktualnie posiadającego należyte kompetencje personelu naukowego. Polemika z takim postawieniem sprawy wydawała się w istniejących okolicznościach niecelowa, stąd odnośny zamysł nie był już nigdy więcej podnoszony przez kreślącego

²² Por. informację zawartą w: Z. Gmurczyk, *Historia Archiwum Diecezjalnego we Wrocławku w latach 1956–1960*, „Studia Wrocławskie” 17 (2015), s. 355: „Wśród spuścizn przebadanych w latach 1956–1960 na pierwsze miejsce wybijają się akta po Adamie Chodyńskim, starszym bracie księży Zenona i Stanisława. Ciekawostką jest fakt, że na pytanie jednego z korespondentów o tę spuściznę ks. Stanisław Librowski odpowiedział negatywnie; często postępował w ten sposób, kiedy sam zainteresował się jakimś zagadnieniem, i nie „dopuszczał” do tych materiałów innych zainteresowanych osób”.

²³ W. Kujawski, *Ksiądz Stanisław Librowski – twórca i dyrektor Archiwum Diecezjalnego we Wrocławku*, [w:] *Ksiądz Stanisław Librowski – archiwista, historyk Kościoła i dydaktyk*, pod red. W.W. Żurka i D. Kipera, Lublin 2015, s. 56 [całość tekstu na s. 49–58]. Ujęta w niemal identyczne słowa owa informacja widnieje w: tenże, *Ksiądz Stanisław Librowski – wrocławski historyk i archiwista*, „Studia Wrocławskie”, t. 10, 2007, s. 68 (również s. 73 nr 8: „Dzieło ks. inf. Stanisława Chodyńskiego pod projektowanym tytułem *Katalog prałatów i kanoników wrocławskich*, ukończone w 1914 r. i doręczone do druku Akademii Umiejętności w Krakowie w 1915 r. Niewydrukowany rękopis dzieła odszukał tamże w latach 1946–1947 i rewidował do Wrocławka ks. Stanisław Librowski”).

obecne zdania. W niczym jednak nie zmienia to żywionego przezeń przeświadczenia, iż materiał zebrany przez S. Chodyńskiego w *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* jak najbardziej zasługuje na jego udostępnienie ogółowi zainteresowanych, co jeśli nie jest możliwe od razu w całości (wedle pierwotnego zamysłu autora), to należy czynić to przynajmniej etapowo, w postaci częściowej.

Tak też w pierwszej kolejności podane zostały do druku zaczerpnięte z owego korpusu biogramów materiały odnoszące się do staropolskich biskupów i opatów (również komendatariuszy)²⁴, obecnie natomiast uwadze historyków (i nie tylko ich) przedkładane są fragmenty życiorysów archidiaconów i oficjałów pomorskich. Fragmenty, jako że uznano, iż wobec relatywnej obszerności poszczególnych, jakkolwiek różniących się w tym względzie szkiców biograficznych autorstwa S. Chodyńskiego, zasadnym będzie ograniczyć się wyłącznie do owych partii tekstu, gdzie mowa jest w sposób bezpośredni o kwestiach pomorskich. Jak bowiem nadmieniono powyżej, zwłaszcza co się tyczy grona archidiaconów uzyskanie odnośnej prałatury w kapitule włocławskiej stanowiło nieraz li tylko krótkotrwały epizod w karierze kościelnej danego duchownego, nie skutkujący też jakimkolwiek poważniejszym zaangażowaniem z jego strony w sprawę Kościoła katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim. Publikowanie w tej sytuacji całego, w rękopisie kilkustronicowego życiorysu, gdzie o tematyce pomorskiej czytamy raptem w dwóch–trzech akapitach (nie zawsze zresztą kolejno po sobie następujących), wydawało się czymś mało uprawnionym (przynajmniej w odniesieniu do łamów czasopisma, w którym ukazuje się niniejszy tekst). Zresztą i przy tego rodzaju „zawężającym” podejściu do tekstu S. Chodyńskiego całość materiału przybrała wcale okazałe rozmiary (na czym zaważyła niemała liczba postaci do uwzględnienia), co dodatkowo utwierdza wydawcę w przekonaniu co do zasadności podjętej przezeń decyzji. Wciąż bowiem chciałby on żywić nadzieję, że prędzej czy później owo dzieło sprzed stu laty kapłana–uczonego doczeka się wydania drukiem *in extenso* – ze stosownym aparatem naukowym.

W obecnej edycji poniechano bowiem opatrywania poszczególnych życiorysów przypisami tudzież wskazaniem bibliograficznymi, stąd też nie ma poniżej odwołań do później narosłej literatury przedmiotu. Należy zresztą od razu dopowiedzieć, że pomieszczone dalej życiorysy to bynajmniej nie wszystko,

²⁴ K.R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów i opatów z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz niewoli narodowej doby zaborów (XVI–XIX w.)*, cz. 13, [w:] tenże, „*Episcoporum Poloniae coetus*”. Szkice prozopograficzne z dziejów hierarchii kościelnej na ziemiach polskich w minionych stuleciach, Kraków 2017, s. 492–557 rozdz. IV (*Biogramy biskupów oraz opatów (komendatariuszy) z niepublikowanego „Katalogu prałatów i kanoników włocławskich” Stanisława Chodyńskiego*).

co w swoim *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* Stanisław Chodyński zawarł na temat dziejów kościelnych Pomorza Gdańskiego w czasach nowożytnych. Z jednej bowiem strony w gronie członków tytułowej kapituły nie ma było duchownych pochodzących właśnie z pomorskiej części przedrozbiorowej diecezji włocławskiej, którym to poświęcone ma być owo z dawna zapowiadane opracowanie J. Kowalkowskiego (z położeniem zasadniczego akcentu na zagadnienia genealogiczne tudzież heraldyczne)²⁵, z drugiej zaś w niejednym miejscu można natrafić na tego rodzaju wzmianki, jak – przykładowo – przy kanoniku Szczepanie *vel* Stefanie Antoniewicz (zmarł w roku 1791), nadmieniwszy o którym, iż „posiadał kilka probostw, które często zmieniał”, autor *Katalogu* stwierdza dalej: „W 1779 r. starał się o pozyskanie jakiegoś probostwa w archidiaconacie pomorskim i umawiał się o to z tamtejszymi księżmi, co mu za złe poczytał ksiądz Wincenty Schulz, oficjał pomorski, wyrażając to w listach pisanych do prałata [Wojciecha] Skarszewskiego, audytora biskupiego”²⁶. Wynalezienie wszystkich przynależących do tematyki pomorskiej passusów na kartach tytułowego, liczącego – przypomnijmy – ponad tysiąc stron dzieła, to jednakowoż „syzyfowa praca”, stąd chyba bardziej zasadne jawi się skoncentrowanie wysiłku na wydaniu całości, aniżeli na wyszukiwaniu w niepublikowanej podstawie świadectw do poszczególnych grup zagadnień.

W poniższym materiale archidiaconów i oficjałów pomorskich uwzględniono w sposób łączny, nie tworząc dwóch odrębnych szeregów, lecz umieszczając jednych obok drugich. Wiąże się to z faktem, iż zdecydowano się przyjąć porządek ściśle alfabetyczny, nie zaś chronologiczny, w ten bowiem sposób łatwiej komuś poszukującemu konkretnych informacji znaleźć dane na temat interesującej go postaci. Aby jednak zadbać o należyłą czytelność, przed stosownym cytatem z korpusu biogramów S. Chodyńskiego każdorazowo umieszczono nagłówkę zawierający nazwisko i imię, rok śmierci, oraz wskazanie na odnośną funkcję *vel* godność kościelną, tudzież lata jej piastowania. Dzięki temu łatwo rozeznąć, kto i w jakim przedziale czasu był archidiaconem czy też oficjałem pomorskim, a dodatkowym ułatwieniem jawi się fakt, że sam autor wydawanego w tej częściowej postaci dzieła o włocławskiej kapitule katedralnej zwykł (z nielicznymi wyjątkami) podawać w życiorysie, kto po kim objął dany urząd, jak też o późniejszym następstwie. Jest to ze wszech miar cenne i wskazuje na trafne wyczucie, w jaki sposób ułatwić przyszłym kwerendzystom prowadzone przez nich poszukiwania, co tym bardziej chwalebne, jeśli zważyć, że chodzi o kogoś, kto zarówno nie był z wykształcenia historykiem, jak i tworzył w realiach, w odniesieniu do których łatwo byłoby usprawiedliwić rozmaite niedopatrzienia czy też mankamenty zarówno w samej konstrukcji dzieła, jak

²⁵ Zob. wyżej przyp. 9.

²⁶ S. Chodyński, *Katalog...*, s. 19.

i w sposobie zaprezentowania materiału. Rzecz zrozumiała, iż różnorakie potknięcia czy omyłki (w tym podawanie informacji niewspółgrających ze sobą) trafiały się Stanisławowi Chodyńskiemu, tym niemniej jego *Katalog prałatów i kanoników włocławskich* nie odbiega w aspekcie wartości przedstawianych informacji, tudzież sumiennosci wykonania podjętego dzieła od powstałego kilka dekad wcześniej monumentalnego korpusu *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych (podług źródeł archiwalnych)* Jana Korytkowskiego, które to wydawnictwo po dziś dzień jest intensywnie eksploatowane przez historyków²⁷.

Tak zapewne byłoby i w przypadku tytułowego opracowania na temat ogółu członków kapituły katedralnej we Włocławku, gdyby tylko ukazało się ono drukiem wkrótce po jego przygotowaniu (lub też niedługo później). Postulat opublikowania *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* S. Chodyńskiego nie przestaje być jednak aktualny i dzisiaj, przy czym okoliczność, iż chodzi o rzecz przygotowaną przeszło wiek temu, z pewnością nie jest względem mającym przesądzać o czymkolwiek – a już z pewnością nie o braku celowości udostępnienia wszystkim zainteresowanym dzieła od tak dawna pozostającego w rękopisie. Świeżej daty edycja *Prałaci i kanonicy kapituły katedralnej obrządku łacińskiego w Przemyśle* Franciszka Pawłowskiego²⁸, która wydobyła na światło dzienne opracowanie nie tylko starsze niż to, o którym obecnie mowa, ale też dużo od niego mniej zasobne w materiał faktograficzny, spotykając się niemniej z żywym zainteresowaniem w środowisku badawczym, w sposób jednoznaczny wskazuje, że na druk każdego wartościowego dzieła historycznego po prawdzie nigdy nie jest za późno*.

* * *

- **ALBINOWSKI Andrzej** († 1706), archidiacon pomorski w latach 1678–1701: „Po przejściu księdza [Tomasza Stanisława] Niemierzy z archidiakonatu pomorskiego na kujawski, biskup [Stanisław] Sarnowski dnia 6 IV 1678 r.

²⁷ J. Jaskulski, *Dzieło ks. Jana Ignacego Korytkowskiego w ocenie historiografii i metodologii XIX i XX wieku*, [w:] *1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej*, pod red. J. Strzelczyka i J. Górnego, Gniezno 2000, s. 407-417; *Wybitni historycy wielkopolscy*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 2010², s. 107-116 (J. Jaskulski). Zob. także: K.R. Prokop, *Gnieźnieńska „genealogia” biskupów z ziem polsko-litewsko-ruskich. Wokół „Prałatów i kanoników katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej” Jana Korytkowskiego*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski”, t. 9, 2014, s. 41–90.

²⁸ F. Pawłowski, *Prałaci i kanonicy kapituły katedralnej obrządku łacińskiego w Przemyśle (Duchowieństwo (archi)diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego*, t. 1), Przemyśl 2018.

* W prezentowanym poniżej materiale uwspółcześniono w tych przypadkach, kiedy wydawało się to konieczne, oryginalną pisownię z rękopiśmiennej podstawy S. Chodyńskiego.

przedstawił kapitule [włocławskiej] dwóch kandydatów na archidiaconię pomorską: Albinowskiego i Stanisława Bołędzkiego, kanonika włocławskiego. Kapituła 5 V obrała Albinowskiego, jako posiadającego już dyplom doktora teologii z Akademii Zamojskiej. Instytuowany 6 V przez oficjała, z pozwolenia biskupa, i dnia 12 V instalowany przez kanoników Strasza i Protficza. [...] Po śmierci Kazimierza Dmosickiego obrany archidiaconem włocławskim 28 IV 1701 r., instytuowany w Warszawie 3 VI tr., a we Włocławku osobiście instalowany 9 VI tr., przez kustosa Wieszczyckiego i kanonika Franciszka Magnuskiego. Po nim na kapitule 23 VI [1701] archidiaconem pomorskim obrany Krzysztof Szembek, późniejszy biskup włocławski” [s. 8-10].

- **BIELANOWSKI (BYLANOWSKI) Marcin** († 1640), archidiacon pomorski w latach 1630–1640: „Po śmierci Sebastiana Rostkowskiego biskup [Andrzej] Lipski przedstawił kapitule Stanisława Pomorskiego, *utriusque iuris* licencjata, i Marcina Bielanskiego, *utriusque iuris* doktora, kanonika łęczyckiego, na archidiaconię pomorską. Wybrany [został] Bielawski na kapitule generalnej w styczniu 1630 r. i zaraz z upoważnienia biskupa instytuowany przez oficjała, kanonika Stanisława Pomorskiego. Okazał dyplom doktorski (nie wyrażono [w aktach] skąd otrzymany), wykonał przysięgę i na tejże kapitule [został] instalowany. Habilitowany dopiero w sierpniu 1632 r., musiał więc rzadko przebywać we Włocławku do daty swej habilitacji. Umarł we Włocławku 18 V 1640 r. i w katedrze ma tablicę pamiątkową w nawie od północy, na filarze” [s. 44].

- **CHYCZEWSKI Marcin Ignacy** († 1796), archidiacon pomorski w latach 1782–1788[?]: „Będąc kustoszem kolegiaty wolborskiej i proboszczem w Wojciechowicach diecezji krakowskiej, otrzymał prowizję apostolską na kanonikat włocławski *anno Incarnationis Domini 1761, Idibus Januarii*, [i] zajął stallę po sufraganie Janie Dembowski, gdy ten został scholastykiem (instalowany osobiście 9 XII 1762 r.). [...] Gdy Skarszewski został prepozytem katedry, Chyczewski po nim obrany dnia 2 IV 1782 r. wziął archidiaconię pomorską, na którą instalowany [został] 25 IV tr. Był też kanonikiem kruszwickim i oficjałem generalnym włocławskim. Na archidiaconię przedstawił go kapitule biskup [Józef Ignacy] Rybiński i z nim kanonika Lenczewskiego; jednogłośnie obrany Chyczewski. Pismo biskupa o tym datowane ze Strasburga 4 III 1782 r., obiór zaś kapituły nastąpił 11 IV, instalacja 25 IV, dopełniona przez dziekana Nałęcza i kanonika Glińskiego (instytucji poprzednio udzielił sufragana Jan Dembowski z upoważnienia biskupa przebywającego za granicą kraju).

Gdy sufragana Jan Dembowski z powodu starości i ubytku sił zrezygnował sufraganię włocławską, biskup Rybiński dnia 7 V 1788 r. w Wolborzu przedstawił papieżowi Piusowi VI na sufragana swego księdza Chyczewskiego i ten prekonizowany został biskupem torońskim (*Toronensis*). W niedzielę 26 VII

1789 r. Chyczewski, już wtenczas dziekan katedry, oficjał włocławski (oficjałem nominowany 4 IV 1778 r.) i kanonik kruszwicki, otrzymał w katedrze we Włocławku konsekrację z rąk [Jana] Mikołaja Dembowskiego, biskupa drażeńskiego, koadiutora kamienieckiego, w asystencji biskupów Jana Dembowskiego, biskupa lambertyńskiego [*sic*], scholastyka włocławskiego, kustosza płockiego i dziekana pułtuskiego, oraz [Wojciecha] Józefa Gadomskiego, biskupa bendeńskiego, sufragana, prymicera i oficjała płockiego.

[...] Na początku września 1794 r. kilku członków kapituły, a między nimi sufragan Chyczewski, zostało uwięzionych przez pułkownika pruskiego Sekelego – za sprzyjanie i pomoc od kapituły daną konfederatom. Trzymano ich w obozie, a potem w Toruniu, co trwało kilka miesięcy, wśród niewygód, pory dżdżystej i zimnej, a nadto gburowatego obchodzenia się z nimi żołdactwa pruskiego. Rozchorował się z tego Chyczewski i nie wróciwszy do zdrowia, umarł we Włocławku 23 VI 1796 r. Sześć lat spełniając obowiązki sufragana, zrezygnował je w chorobie roku 1794, zrzekając się zarazem wszelkich do sufraganii przypisanych dochodów” [s. 125-131].

- **DĄBRÓWKA (DĄBROWSKI) Jan** († 1513), archidiakon pomorski w latach 1495/96–1513: „Pierwsza o nim wzmianka pod rokiem 1496, na kapitule w styczniu, gdzie *in provisionem* dostał wieś Oślamowice. Był komendantem kościoła parafialnego w Gąbinie, zostającego pod zawiadywaniem kapituły włocławskiej [...]. Spełniał obowiązki oficjała włocławskiego, obrany na ten urząd 29 IV 1503 r. przez administratora diecezji, prałata Mikołaja Kościeleckiego. Wyznaczany był na synody prowincjalne. Pisany też *de Dąbrowa*, doktorat otrzymał w Akademii Bonońskiej [*tj. na Uniwersytecie Bolońskim*] 20 VI 1489 r. Umarł w pierwszej połowie roku 1513. Był i gnieźnieńskim kanonikiem” [s. 178].

- **DEMBOWSKI Antoni** († 1800), archidiakon pomorski w latach 1788[?]–1790: „Metrykę ma z parafii Sierpc; urodził się tam we wsi Piastowo, dziedzicznej rodziców swoich, dnia 26 X 1746 r. i otrzymał cztery imiona: Józef Antoni Iwon Jan Kanty. Za biskupa Antoniego Sebastiana [Dembowskiego] kilku Dembowskich weszło do kapituły włocławskiej. Ten Antoni dostał naprzód koadiutorię scholasterii od stryja swego Jana [Dembowskiego], biskupa lambertyńskiego [*sic*], sufragana włocławskiego, [i] w *Kalendarzu politycznym* 1786 r. stoi jako koadiutor scholastyka, w roku 1788 jest już i archidiakonem pomorskim, w roku 1791 scholastykiem, a Lniski dostał po nim archidiakonię pomorską. [...] Umarł pobożnie we Włocławku 20 III 1800 r., o godzinie 11^{1/2} w nocy, wychwalany *ex singulari modestia*; w tym właśnie czasie przez biskupa płockiego miał być przedstawiony na jego sufragana” [s. 190-191].

• **DRZEWICKI Jan** († 1554[?]), archidiakon pomorski w latach 1531–1532: „Kanię [włocławską] dostał od stryja, biskupa Macieja [Drzewickiego]. Instalowany w dniu 10 X 1530 r., w niedzielę, podczas niesporów, w osobie prokuratora Jana Dziaduskiego, archidiakona włocławskiego. [...] Wkrótce po zmarłym Mikołaju Łabickim obrany archidiakonem pomorskim – bodaj pierwszy według bulli papieża Leona X, nadającej ten przywilej kapitułom w Polsce. Wybór i instalacja dnia 13 IV 1531 r. przez kanoników Stanisława Lipowicza i Stanisława Stampowskiego w stalli od północy. Wkrótce archidiaconię odstąpił Andrzejowi Duchnickiemu [*recte* Maciejowi Łackiemu], a wziął jego kanię 26 VI 1532 r., ale i tej długo nie trzymał. [...] Dnia 10 X 1536 r., będąc kanonikiem włocławskim i kruszwickim, zamienia się z Janem Wilkowskim i bierze zrezygnowaną przez tegoż scholasterię, a Wilkowski jego kanię. Taką frymarkę wówczas często spotykamy. [...] Zapewne ten sam Drzewicki był i kanonikiem krakowskim roku 1542” [s. 211].

• **DUCHNICKI Andrzej** († 1567), archidiakon pomorski w latach 1544–1567: „Naprzód kanonik [włocławski], potem archidiakon pomorski i w końcu nominat sufragana włocławski. [...] Jako archidiakon pomorski wspomniany przy akcie z 23 V 1544 r. Za biskupa [Jakuba] Uchańskiego był i oficjałem włocławskim 1562 r., a 14 XII tr. stawa w konsystorzu włocławskim jako świadek z tytułem: *decretorum doctor, archidiaconus Pomeraniae et in civitate Gedanensi parochus*; w innym miejscu powiedziano: *in civitate Gedanensi maioris ecclesiae parochialis rector* (1552), to jest [proboszcz] kościoła Najśw. Maryi Panny. Probostwo to aktem z dnia 7 V 1553 r., zdziałanym w konsystorzu włocławskim, odstąpił Piotrowi Wyścielskiemu, proboszczowi w Izbicy i Subkowach, a za to otrzymał od Wyścielskiego roczną pensję *duas decimas parochialis suae Izbica in villis utroque Pecenino (maior et minor), sub parochiali Witoviensi constitutis, valoris quindecim marcarum*, nadto 10 florenów *in auro ex obligationibus parochiae Gedanensis*, które parafianie dawać byli zwykli na Wielkanoc w ilości 30 dukatów, gdy proboszcz do nich z wizytą przybywał; a Wyścielski miał się postarać u patronów obu kościołów o zgodę i w Rzymie u papieża o zatwierdzenie tej umowy. Po czym dnia 9 V tr. Wyścielski, pozyskawszy poprzednio królewską prezentę, został instytuowany na plebana kościoła Panny Maryi w Gdańsku.

[...] Prałaturę archidiakona pomorskiego, o której wyżej wspomniano, otrzymał po Macieju Łackim, który ją zrezygnował na kapitule 1 IV 1544 r. w ręce biskupa [Mikołaja] Dzierzgowskiego, przy czym zaraz jednozgodnie obrano Duchnickiego, *attenta ipsius domini Andreae Duchnicki probitate, morum integritate et scientia, unanimibus omnium votis*, i zaraz biskup go instytuował, a kapituła instalowała, назначаając do tej czynności – w szczególnej łasce – czterech swoich członków: Jana Wyszeckiego, Piotra Piotrkowskiego, Stanisława

Dąbrowskiego i Nikodema Pceńińskiego. Według obrzędu wówczas używanego do instalacji, wszedł do wskazanej mu stali, podanym sobie kropidłem poświęcił siebie i instalantów, i tamże chwilę się pomodlił. Kanonię zaś i stallę wziął wspomniany Maciej Łącki – była to więc zamiana.

[...] W roku 1559, dnia 8 VII, Duchnicki przybrał do archidiakonii za koadiutora Walentego Kuczborskiego, naznaczając mu czwartą część swoich dochodów. W roku 1552 wraz z kanonikiem Piotrem Wyszczelskim dzierżawił klucz subkowski dóbr biskupich. [...] Przez biskupa [Andrzeja] Zebrzydowskiego wybrany został na sufragana i biskupa margaryteńskiego, na co tenże biskup wydał dyplom na pergaminie, datowany na sejmie w Piotrkowie 26 V 1550 r. W piśmie tym tuszy sobie biskup Zebrzydowski, że w nominacie będzie miał pomocnika do zwalczania herezji szerzącej się na Pomorzu, a najwięcej w samym Gdańsku. Daje mu zarazem pozwolenie na odprawianie pontyfikaliów w katedrze i całej diecezji, oraz wyznacza utrzymanie, przekazując dochody z dawien dawna sufraganom służące, a przez poprzednich biskupów wyznaczone [...]. Wszystko to było przedwczesne, bo przed prekonizacją, która może dlatego nie nastąpiła (prawdziwej jednak tego przyczyny w aktach wyrażonej nie znajduję). Biskup Stanisław Karnkowski zamianował Duchnickiego swoim oficjałem, aktem wydanym w Piotrkowie 25 X 1567 r., w którym o sufragaństwie jego mowy też nie ma. Nazajutrz po wydaniu tej nominacji Duchnicki umarł” [s. 212-214].

- **DUNIN-ŁABĘCKI Stefan** († 1757), archidiakon pomorski w latach 1733–1737: „Miał własne dziedziczne dobra Kaniewo, na które w roku 1725 przyjął złotych 3000 od Jana Jugowskiego, archidiakona pomorskiego, na aniwersarz jego. Po śmierci Józefa Narzymskiego przez biskupa podany kapitule wraz z kanonikiem Szymonem Szaniawskim, wybrany 6 VIII 1733 r., został archidiakonem pomorskim, instytuowany przez biskupa Krzysztofa Szembeka we Włocławku 8 VIII tr., instalowany 13 VIII przez kanoników Nieszczewskiego i Jeżewskiego – z warunkiem złożenia dyplomu doktorskiego w ciągu roku i sześciu tygodni. W maju 1737 r. udał się do Krakowa na *examen* i przywiózł dyplom *utriusque iuris*, okazany na kapitule w sierpniu tr. [...] Po rezygnacji sufragana [Franciszka Antoniego] Kobielskiego, który został biskupem kamienieckim, Dunin 20 IX 1737 r. przez biskupa Krzysztofa Szembeka przedstawiony wraz z kanonikiem Szymonem Szaniawskim na archidiakona włocławskiego i przez kapitułę wybrany 26 tm., a instalowany 3 X; po nim archidiakonem pomorskim został Augustyn Kliński” [s. 227-228].

- **GADOMSKI Wojciech** († 1577), archidiakon pomorski w latach 1575–1577: „Przyjęty do kapituły [włocławskiej] na prałaturę archidiakona pomorskiego dnia 1 V 1575 r. Biskup [Stanisław] Karnkowski przedstawił dwóch

kandydatów – według prawa: tego Gadomskiego, kantora poznańskiego, i Macieja Karskiego, kanonika włocławskiego. Wybrany Gadomski przez kapitułę. Objął prałaturę zrezygnowaną przez Mikołaja Koniecpolskiego. Szlacheckie jego pochodzenie zaprzysięgli: Stanisław Krasieński, archidiakon krakowski, i Jakub Górski, kanonik płocki, oraz szlachta – Jan Smoleński i Wojciech Gadomski. Pierwszy to raz spotykamy w takiej sprawie czterech świadków, dwóch duchownych i dwóch świeckich ze szlachty, co potem długo praktykowano. Instalowali go kanonicy Andrzej Naramowski i Sebastian Kochowski. Wymieniony w przywileju biskupa Stanisława Karnkowskiego, danym we Włocławku roku 1577; był też na synodzie prowincjalnym tr.” [s. 251].

• **GARNYSZ Maciej Grzegorz** († 1790), sufragan pomorski w diecezji włocławskiej i oficjał gdański w latach 1775–1781: „Pierwszym beneficjum Garnysza w tej diecezji (klerykiem był jeszcze – w innym miejscu akta dają mu drugie imię Onufry) była prałatura kustosza w kolegiacie kruszwickiej, którą otrzymał z prowizji papieskiej (*Kalendas Decembris 1763 anno ab Incarnatione*) po Jakubie Franciszku Sztolcman, kanoniku warmińskim [...]. Potem otrzymał prowizję na kanonikat doktora *utriusque iuris* w katedrze [włocławskiej] od biskupa [Antoniego Kazimierza] Ostrowskiego, wysłaną z Wolborza 16 VI 1766 r. [...] Przebywał wtedy Garnysz w Rzymie, co widać z kapituły generalnej w styczniu 1767 r. [...] Nie był jeszcze na kapitułach generalnych w styczniu i następnej w sierpniu 1768 r., zostając dalej na studiach, lecz już wkrótce jego powrotu się spodziewano. W istocie, powróciwszy z Rzymu, przybył na kapitułę 3 XI tr., wykonał osobiście wymaganą przysięgę i okazał dyplom doktora *utriusque iuris ex Universitate publica Romana* z datą 11 IX 1767 r.

[...] Po śmierci wuja swego [Cypriana Kazimierza] Wolickiego dostaje prezentę królewską w Warszawie 23 V 1775 r. na prepozyta włocławskiego i 8 VI tr. instalowany jest w osobie prałata Złockiego, przez kustosza Lipskiego i kanonika Strzeleckiego. [...] Po Wolickim został i sufraganiem pomorskim, biskupem Laranda *in partibus infidelium*, wyświęcony w Wolborzu w niedzielę drugą [Wielkiego] Postu 28 III 1776 r. przez biskupa Ostrowskiego w asystencji Michała [*recte* Ignacego Augustyna] Kozierowskiego, biskupa adrateńskiego, i Antoniego Przedwojewskiego, biskupa bolineńskiego, scholastyka gnieźnieńskiego. Na tej uroczystości kazanie miał o uszanowaniu biskupom należnym ksiądz Grzegorz Zacharyasiewicz, niegdyś jezuita, wtedy kanonik inflancki, proboszcz inowłodzki. Znajduje się ono w kazaniach tegoż, wydanych w Kaliszu roku 1776. W młodym jeszcze wieku Garnysz przyjmował sakrę, o czym kaznodzieja wspomina, mowę do niego zwracając: „Lubo w tym wieku życia Twego dostępujesz onej godności, w którym rzadko kto drugi, przecież ten jaśnie wielmożny pomorskiej i kujawskiej diecezji pasterz, który Cię dziś za pomocnika pasterskich prac swoich, jako drugi Paweł Tymoteusza, przybiera

sobie, to do Ciebie mówić może, co też i wspomniany Apostoł rzekł do swego Tymoteusza: *Nemo adolescentiam Tuam contemnat* – żaden niech Twą młodością nie pogardza”. Wspomina dalej, że Garnysz świeżo zdolności swoje w sprawowaniu publicznych urzędów w kraju okazał.

Tamże w Gdańsku otrzymał oficjalstwo i wikariat *in spiritualibus* na całe Pomorze, z nominacją daną w Wolborzu 18 VI 1775 r., ponowione potem przez biskupa [Józefa Ignacego] Rybińskiego dnia 6 IX 1777 r. (również z Wolborza). [...] Jakiś czas posiadał probostwo w Komorsku, które – z woli biskupa Ostrowskiego – zrezygnował dla Antoniego Dembowskiego. W dniu 4 I 1782 r. kapituła [włocławska] winszuje mu nowej godności, gdy został biskupem chełmskim [...]. W roku 1784 dostał też opactwo łędzkie i wtedy opuścił probostwo gdańskie, a zaraz 16 I 1785 r. na toż probostwo instytuowany był w Warszawie [Wojciech Józef] Skarszewski. [...] Umarł w Warszawie 6 X 1790 r., mając zaledwie lat pięćdziesiąt” [s. 252a-257].

- **IWAŃSKI Józef Antoni** († 1758), oficjał gdański i pomorski w latach 1751–1758: „W roku 1730, dnia 15 V, będąc dopiero klerykiem, otrzymał od biskupa Krzysztofa Szembeka prałaturę kanclerza w kolegiacie kruszwickiej, wakującą po zmarłym Janie Lewińskim, a kanonię włocławską po Stefanie Dunin Łabęckim, posuniętym na archidiakona pomorskiego. Przez biskupa Krzysztofa Szembeka instytuowany we Włocławku 12 VIII 1733 r., a 13 tm. instalowany. [...] W roku 1751 piszą go archidiakonem gnieźnieńskim i oficjałem generalnym gdańskim. Na oficjalstwo otrzymał nominację od administratora diecezji, kanonika [Andrzeja Ignacego] Bajera, dnia 17 III 1751 r., potwierdzoną przez biskupa [Antoniego Sebastiana] Dembowskiego 24 IV 1753 r., i trzymał je do roku 1758, w którym stoi jako surogat gdański. [...] Umarł w Poznaniu 23 IV 1758 r., pochowany w Gnieźnie” [s. 351-352].

- **JUDYCKI Mateusz Jan** († 1667), oficjał pomorski w latach 1637[?]-1642 i archidiakon pomorski w latach 1640-1667: „Urodzony w Pucku (w Pomeranii). Biskup Maciej Łubieński dnia 21 VIII 1633 r. w katedrze włocławskiej wyświęcił go na subdiakona i dał mu tytuł *provisionis* (tu wskazane imię ojca jego: Jan). [...] Od tegoż biskupa dnia 28 VIII, również w roku 1633, otrzymał diakonat w kościele parafialnym w Łaznowie i zaraz wkrótce prezbiterat tamże w kaplicy pałacowej. Protonotariat dostał od nuncjusza hrabiego Honorata Visconti, arcybiskupa Laryssy, upoważnionego przez papieża 18 VI 1630 r., do czego Kolegium Protonotariuszów dołączyło przywileje godności tej służące. [...] Kanonię kruszwicką *fundi* Broniewo dał mu biskup Łubieński po zmarłym Bartłomieju Kobylskim i w Warszawie go instytuował 20 II 1635 r. (wnosić z tego można, że był domownikiem biskupa). Tenże biskup instytuował go 10 I 1638 r. na probostwo w Fordonie, zrezygnowane przez Jana Ruckiego,

kanonika warmińskiego, za wpływem biskupa Łubieńskiego przez króla mu dane.

Judycki był już oficjałem gdańskim i sekretarzem królewskim, gdy go biskup Łubieński do kapituły włocławskiej na kanonika powołał i instytuował pod koniec roku 1638. Stallę wziął po Anzelmie Raciborskim, posuniętym na dziekana kapituły. [...] Był też proboszczem kościoła Panny Maryi w Gdańsku (1637) i wyjednał od biskupa Łubieńskiego afiliację kościoła w Prągowie do parafii gdańskiej (na to wydany akt we Włocławku 6 V 1639 r., a król Władysław IV, patron obu [tych] kościołów, zezwolił w Warszawie 20 IV 1638 r.). [...] Po Biełanowskim obrany archidiaconem pomorskim i instytuowany 3 VIII 1640 r. [...] W roku 1639 posłany do Rzymu z relacją o stanie diecezji [...]. Biskup [Mikołaj Wojciech] Gniewosz dnia 19 I 1644 r. zlecił mu wizytowanie archidiaconatu pomorskiego [...]; w poleceniu tym tytułowany doktorem świętej teologii i obojga praw (doktorat obojga praw otrzymał w Padwie, po odbyciu tamże studiów).

[...] Posiadając tyle godności i beneficjów, nie postarał się o dyspensę papieską, co mu słusznie zarzucić trzeba. Upomniął go biskup Gniewosz, a gdy to nie pomogło, oddał probostwo gdańskie dnia 27 I 1644 r. w administrację oficjałowi bydgoskiemu Wojciechowi Chomentowskiemu. Widać, że i to skutku nie odniosło, bo w roku 1646 zaskarżył go *fiscalis* biskupi. Wtedy również i probostwo w Fordonie oddano także w administrację wspomnianemu oficjałowi Chomentowskiemu, dnia 24 I 1644 [*recte* 1646] r. Nawet biskup ten odjął mu archidiaconię i dał kanonikowi Stanisławowi Orłowskiemu, na co wyjednał dekret papieski 6 *Idus Novembris* 1645 r.; wpisano go do akt pod datą 24 I 1646 r. Co prawda biskup Gniewosz zostawił Judyckiemu pół roku czasu dla postarania się w Rzymie o dyspensę *a pluralitate beneficiorum*, mianowicie kanonii gnieźnieńskiej i archidiaconii pomorskiej, a gdy w tym zakresie dyspensy nie dostawił, biskup dnia 14 X 1644 r. i potem 28 I 1645 r. z Gdańska wydał pismo do kapituły, aby obrała nowego archidiacona dla Pomorza i według prawa przedstawił jej dwóch [kandydatów]: Stanisława Orłowskiego i Pawła Petrykowskiego; zagroził też powtórnie Judyckiemu, że mu odbierze oba probostwa: w Fordonie i Gdańsku.

Jakoż odebrał mu już probostwo w Gdańsku, dając je w administrację, a dnia 2 III 1644 r. wydał wyrok pozbawiający go w zupełności tegoż probostwa, na które tamże instytuował oficjała [pomorskiego] Floriana Falka, wyjednawszy mu poprzednio prezentę królewską. Kapituła jednak w dniu 9 II 1645 r., lubo dość liczna, ocalając Judyckiego, odpowiedziała, że do elekcji archidiacona wszyscy mają prawo, zatem odłożyć ją musi na czas inny, gdy więcej osób kapitulnych się zbierze. Te okoliczności zmusiły Judyckiego do przyspieszenia starań i ostatecznego załatwienia sporu z biskupem przez wyjednanie i przedstawienie wymaganej dyspensy. Dziwi nas niedbalstwo Judyckiego we własnej

sprawie, wobec słusznego żądania biskupa, tym więcej, że znał prawo Kościoła i skądinąd miał wielkie zasługi [...] (m.in. z polecenia biskupa Łubieńskiego wydał skrócony rytuał dla kościołów w Pomeranii: *Rituale sacramentorum pro dioecesi Pomeraniae in breve opusculum redactum* – druk w Gdańsku w 1639 r.). [...] Po nim archidiakonem pomorskim został Tomasz Stanisław Niemierza, obrany na kapitule 16 VI 1667 r.” [s. 342-346].

• **JUGOWSKI Jan Kazimierz** († 1726), archidiakon pomorski w latach 1710–1726: „W roku 1691, dnia 22 VIII, czytamy go kanonikiem kruszwickim i proboszczem skarszewskim, a także kanonikiem włocławskim, lubo gdzie indziej mowa jest o jego instalacji dopiero w trzy lata potem, mianowicie na kapitule w styczniu 1694 r., gdzie przedstawił dyplom doktora *utriusque iuris* z Akademii Krakowskiej, czyniąc zadość swej nominacji na kanonika doktora obojga praw. Również w roku 1693, dnia 15 I, tytułowany kanonikiem włocławskim i kruszwickim, proboszczem skarszewski i w Gniewie [...]. Wybrany archidiakonem pomorskim 24 VII 1710 r. po rezygnacji Krzysztofa Szembeka, który został biskupem inflanckim. Na kapitule generalnej w sierpniu tr. prosił o instalację, lecz gdy dla panującej wtedy zarazy we Włocławku kapitułę odbywano we wsi Siedliminie, odłożono instalację do czasu powrotu do Włocławka. [...] Dokończono tę kapitułę we Włocławku 15 IX tr. i tam Jugowski instalowany został na archidiakona w osobie plenipotentą, archidiakona włocławskiego Borzysławskiego, przez kanclerza Wolskiego i kanonika Wieszczyckiego.

Z powodu choroby nie był na kapitule w styczniu 1726 r. Przebywał wtedy w Gdańsku, jak się zdaje. Był już stary i pod koniec życia ciężko chorował. Dochodziły do Włocławka wieści, że Jugowski umarł. Wysłano 15 I kanonika Rychłowskiego, aby się dowiedział i osobiście przekonał o stanie rzeczy, i jeśli archidiakon [pomorski] istotnie umarł, aby odebrał testament, odczytał i wynotował, co się w nim odnosi do kapituły, oraz aby księgi i papiery kapitulne, jakie tam znajdzie, z sobą zabrał. Rzeczywiście, posłuchy były prawdziwe, bo wtedy Jugowski umarł. Kapituła 17 I, lubo nie posiadała jeszcze pewnego zawiadomienia, na zasadzie tylko ogólnej pogłoski prowizorycznie rozporządziła jego kurią [kanoniczą] i prestimonium [...]. [Kiedy] wysłany kanonik doniósł o śmierci, na mocy tego kapituła 24 I [1726] potwierdziła poprzednie rozporządzenie swoje o kurii i prestimonium. Rychłowski wrócił [z Gdańska] 7 II i przywiózł księgi kapitulne, u Jugowskiego będące. Objął po nim archidiakoniat pomorski Józef Narzymski, kanonik włocławski, instalowany 14 II 1726 r. Jugowski z kollacji królewskiej posiadał także probostwo w Gniewie (Maeve). W szkołach jezuickich w Gdańsku (Szotland) fundował profesora filozofii” [s. 346-350].

• **KAMIEŃSKI Dominik** († 1553), oficjał pomorski w latach 1536–1550: „Błędnie pisany czasem Kamieniecki, herbu Dołęga, z prowizji biskupa [Łukasza] Górki instalowany [był w kapitule włocławskiej] w sierpniu 1541 r. na kanonię zrezygnowaną przez Feliksa Naropińskiego [...]. Poprzednio biskup dał mu kanonię kruszwicką, [który to] akt z pergaminu wpisano do ksiąg kapituły włocławskiej w sierpniu 1536 r., datowany z Krakowa. Już wtedy był oficjałem pomorskim i dnia 29 IV 1540 r. w konsystorzu włocławskim składa świadectwo, że był koadiutorem świeżo zmarłego Stanisława Lipowicza na kanonię gnieźnieńską [...]. Był wtedy Kamieński i plebanem w Komorsku, liczył się za kłeryka diecezji płockiej. [...] Musiał mieć stosunki z arcybiskupem gnieźnieńskim, bo roku 1552 był i starostą grzegorzewskim w dobrach arcybiskupich. Za biskupa [Mikołaja] Dzierzgowskiego był on starostą [w Subkowach]: *capitaneus et factor Sobcoviensis*. [...] W roku 1545, jako oficjałowi dla Pomorza, w miesiącu październiku 1546 [sic] biskup powierza tam sprawę do osądzenia. Za biskupa Górki tytułowany *canonicus Wladislaviensis, officialis et wlodarius Pomeraniae*. Nie żył już roku 1553, bo 5 VII tr. stają w konsystorzu włocławskim krewnie jego w sprawie spadku z testamentu. Po nim kanonię wziął Andrzej Blinowski, instalowany 5 V 1553 r.” [s. 353-354].

• **KLIŃSKI Augustyn** († 1751), archidiacon pomorski w latach 1737–1751: „Poprzednio był sędzią w jakimś sądzie świeckim i wydawał wyroki na karę śmierci, dlatego nim został księdzem, potrzebował dyspensy papieskiej, którą otrzymał od nuncjusza w Warszawie, a wykonał ją biskup jego diecezjalny Krzysztof Szembek, o czym napisał dekret w Wolborzu 15 XI 1732 r. Na kanonię włocławską instalowany dnia 17 VI 1734 r., będąc już dziekanem i kanonikiem chełmińskim. Znajdował się wtedy w Rzymie na naukach [...]. Ojcem jego był Franciszek Kliński herbu Junosza, sędzia ziemi tczewskiej, matką Ewa z Zawadzkich Zawadzka herbu Ostoja; babką z ojca Teresa Powalska herbu Rogala, żona Stanisława Klińskiego, babką z matki Katarzyna Tokarska herbu Lewart. [...] Wrócił z Rzymu pod koniec roku 1736 i przywiózł z sobą prowizję apostolską na kustosa włocławskiego.

[...] Niedługo jednak był Kliński kustoszem, gdyż na żądanie biskupa Krzysztofa Szembeka zrzekł się tej prałatury, biorąc po Stefanie Duninie, posuniętym na archidjakona włocławskiego, niższą prałaturę archidjakona pomorskiego, na którą potwierdziła go kapituła dnia 10 X 1737 r. (instytuowany w Raciążku 9 XI tr. przez tegoż biskupa Szembeka). Instalacji dopełnił w osobie plenipotentą, kanonika Andrzeja Pinińskiego, dnia 14 XI 1737 r., [instalowany] przez kanoników Sikorskiego i Lasockiego. Osobiście Kliński wykonał przysięgi dopiero na kapitule dnia 16 VI 1739 r. i objął archidjakonię, lubo później, bo 26 I 1741 r., przedstawił dyplom doktora *utriusque iuris*, wydany *ex Archilicæo Romanae Sapientiae* dnia 2 V 1740 r.

[...] Za zgodą Stolicy Apostolskiej, mając lat sześćdziesiąt, przybrał sobie na koadiutora w archidiaconii synowca swego Stanisława Klińskiego, kleryka zostającego w seminarium wrocławskim, którego instalowano dnia 29 VII 1751 r. Wkrótce potem Augustyn Kliński umarł w Toruniu dnia 25 X 1751 r., jak podano na kapitule 4 XI, gdzie zwykłą wypisano mu pochwałę: *celebris pietate et doctrina vir annorum aetatis suae 60, cum susceptione omnium sacramentorum*. Pochwała w istocie zasłużona. [...] Boniecki daje Klińskim herb Junosza, ale z pewną odmianą, i kanoników naszych nie wspomina. Szlachta bowiem pruska, biorąc herby z Korony, czyniła w nich zwykle zmiany niejaki lub dodatki małe, najczęściej gwiazdy lub księżyc dodając” [s. 391-393].

• **KLIŃSKI Stanisław** († 1757), archidiacon pomorski w latach 1751/52–1757 (koadiutor w roku 1751): „Wszedł do kapituły [wrocławskiej] 29 VII 1751 r., gdzie go przyjęto na koadiutora dla stryja jego, prałata Augustyna [Klińskiego]. Był już kanonikiem chełmińskim i kruszwickim, lubo tylko mniejszych święceń kleryk, a może zaledwie z tonsurą, której mu udzielił Walenty Czapski, biskup wrocławski, w Gdańsku, w kaplicy swej rezydencji, w niedzielę 23 VII 1749 r. Otrzymał prowizję rzymską na koadiutora z datą *Nonis Februarii anno Incarnationis* 1750, za zgodą biskupa Czapskiego, daną w Gdańsku 19 VII 1749 r. Do instalacji użył za prokuratora kanonika Kossa, a dopełnili jej kanonicy Antoni Nieszczewski i Grzegorz Strzelecki. Dowodów jednak szlacheckiego rodu na tej kapitule nie złożył, a przynajmniej kapituła na serio ich nie wymagała, prowizorycznie tylko instalując go, albowiem *nondum sacris ordinibus initiatus, nec in universitate aliqua promotus existit*. Na mocy jednak statutów zastrzegli, *sub nullitate installationis huiusmodi*, aby w ciągu sześciu miesięcy przyjął diakonat, godności archidiaconońskiej przynależny, jak tego wymagają święte kanony, *tum sanatorias litteras super defectum narratorum in bulla expressorum, quod hic archidiaconatus non sit oculus episcopi, ac doctoratum in aliqua alma universitate procuret in spatio unius anni, necnon deductionem nobilitatis suae pro futuro capitulo* Ss. *Trium Regum anno 1752, cum testibus fide dignis adhibitis elucidet et probet*. Wywód szlactwa nastąpił dopiero na kapitule 20 IX 1753 r.

Kliński zgłosił się po swoje prawa 20 I 1752 r., przedstawił *litteras sanatorias* i dokumenty *nobilitatis*, oraz wykonał *iuramentum canonicale*. Włożono jednak na niego obowiązek, aby dokumenty poświadczył w urzędach odpowiednich grodów, świadków wiarygodnych dostawił, święcenia wyższe przyjął i doktorat w ciągu roku pozyskał. Na kapitule generalnej w styczniu 1753 r. nie był, gdyż wtedy znajdował się w Zamościu, czyniąc starania o dyplom doktorski. Pod koniec tejże kapituły przybył do Wrocławka z dyplomem doktora *utriusque iuris*, który kapituła przyjęła, lecz do praw kanonika nie dopuściła

go, dopóki nie dowiedzie szlacheckiego pochodzenia, na co otrzymał cztery tygodnie czasu. Na kapitule generalnej w sierpniu tr. przedłużono mu jeszcze na cztery tygodnie – pod zagrożeniem utraty dochodu z prezencji. Zagnany w ten sposób, postarał się o wymagane dowody i przedstawił je kapitule 20 IX [1753]. Ojciec jego był Jan Kliński, asesor sądu ziemskiego mirachowskiego, herbu Junosza, matką Anna z Moczarskich herbu Łada, córka Wojciecha Moczarskiego, chorążego ziemi wiskiej; babka z ojca Teresa z Powalskich herbu Rogala, babka po matce Marianna z Szydłowskich herbu Lubicz.

Jako kleryk tylko brał na kapitułach generalnych połowę *consolationis grossae* dawanej innym. Z punktów kapitule w styczniu 1754 r. przysłanych od biskupa [Antoniego Sebastiana] Dembowskiego poznajemy życie młodego archidiacona. *Hoc loco reticere minime possumus* – pisze biskup – *repraesentatum nobis incommodum, quod seminarium patitur ex molesta ibidem residentia patris archidiaconi Kliński, qui etsi tam capitulariter, quam a nobis monitus, ut ad meliorem frugem redeat, potusque continuam consuetudinem deserat; charitativas nihilominus monitiones vilipendens, seminario molestus, cathedrae gravis, dioecesi inutilis ac scandalo esse pergit. Quapropter antequam ad efficaciora procedamus remedia, nunc monendum ultimatim censemus, optantem ex animo, ut sibi melius consulat correctione vitae, aut archidiaconatus dimissione; quo fine assensum nostrum dare promittimus ad resignationem ipsius archidiaconatus Pomeraniae, ad quem capax subiectum, qui functiones necessarias archidiaconi obire queat, eligendum proponeremus, ipse vero resignans, ut quiete et sobrie Deo serviat, canonicatu contentaretur per commutationem*. Kapituła jednak musiała mieć od Klińskiego obietnicę poprawy, gdyż tak biskupowi odpowiedziała:

Seminarium sine omni incommodo quiescit perillustris archidiaconus Pomeraniae, pridem residentiam suam mutavit, et se omnibus sat exemplarem et modestum praebebat, ac ad mandata et obsequia Illustrissimae Celsitudinis Vestrae, necnon ad satisfactionem officii sui promptitudinem pollicetur; ideo eundem gratiae et favori Illustrissimae Celsitudinis Vestrae recommendamus. Zawiodła się jednak na tych pozornych oznakach jego poprawy. Nie był na kapitule generalnej w sierpniu 1754 r. i w styczniu 1755 r., bo chorował, jednak ułomności jego znajdowały współczucie u konfratrów kapitulnych, bo na tej kapitule wniósł za nim prośbę kanonik Mokronowski, a inni ją poparli, dlatego *decretum latum pro correctione perillustris reverendissimi archidiaconi Pomeraniae praesentis decreti vigore relaxatur*. Był więc gotowy wyrok przeciwko niemu. Ale i ta łaska nie uzdrowiła chorej duszy jego, bo oto 13 II tr. kapituła znowu pisze wyrok: *Capitulum praesens paterne procedendo cum perillustri reverendo Kliński, archidiacono Pomeraniae, quoniam anteriori decreto relaxavit poenalitatem recollectionum apud Patres Reformatos, eumque toties*

monuit per deputatos confratres suos, sobrietatem eidem ac frequentationem ad ecclesiam cathedralem, tum auditionem missarum commendavit. Verum quoniam idem perillustris reverendus archidiaconus Pomeraniae etiam apud Patres Reformatos incorrigibilis, et vitiis suis hucusque imbutus existit, capitulo suo ex se opprobrium praestat. Proinde, ne vitae eius vitiosae per refectioes quotidianas suffragaretur (siquidem iste in cathedris pro obsequio ecclesiae et assistentia, sive pro meritis, ne pro demeritis, tribuuntur), easdem refectioes, uti in divinis desidioso et negligenti, animae salutis suae ac deternitatis immemori, quasi nulla securitate conscientiae percipere potest, ne solvantur, praesenti decreto inhibet. Pozbawiono go zatem na czas nieograniczony codziennych refekcji zwyczajnych. Wkrótce kapituła 20 III [1755], pisząc do biskupa z wyrażeniem życzeń na nadchodzące Święta Wielkanocne, dodała ubolewanie, że prałat archidiakon pomorski wcale się nie poprawia.

Naganny ten sposób życia (*ebrietas*), w nałóg zamieniony, podkopał mu zdrowie i Kliński umarł 5 I 1757 r. we Włocławku. Tegoż dnia kapituła wyznaczyła delegatów do spisania jego pozostałości, bo nie zostawił testamentu; do zajęcia się pogrzebem i zapłaceniem długów jego z masy, które potem od sukcesorów i rodziny zmarłego odebrać miała. Do spisania pozostałości po nim wyznaczni [zostali] kanonicy Lasocki i Szczyciński, czego dopełnić mieli urzędowo z udziałem notariusza apostolskiego. Następnie polecono sekretarzowi rzeczy jego sprzedać i coś zostawić na msze za jego duszę. Dostało się za rzeczy do rozporządzenia 343 tynfy, które kapituła w sierpniu 1760 r. kazała przesłać do Łowicza złotnikowi Anusiewiczowi, ten bowiem pożyczył był kiedyś Klińskiemu 341 tynfy, za co dostał od niego w zastaw piękną szablę z pochwą złotem nabijaną. Tę odebrano po zwróceniu długu, w dniu 11 XII tr. Dodajmy, że pogrzeb musiał odbyć się skromnie, bo zmarły funduszu nie zostawił, wikariuszom więc za całun i światło dostało się tylko 45 tynfów, zamiast 60 tynfów (według zapewnionej im taksy), *quoniam idem perillustris reverendissimus magnam post se reliquit miseriam* (piszą w swych aktach).

Z innej księgi dowiadujemy się, że dnia 27 V 1752 r. sufragan Kanigowski wyświęcił Klińskiego na subdiakona *ad titulum archidiaconatus Pomeraniae*, a 18 VI tr. na diakona. Czy otrzymał i święcenia kapłańskie, nie podano, [wszakże] z akt seminarium, zaświadczających, że dnia 19 VII 1752 r. rozpoczął pięciodniowe rekolekcje przed wyższymi święczeniami, wnosić można, że miał i kapłaństwo. Archidiakonem pomorskim został po nim Cyprian Wolicki [s. 393-397].

- **KONARZEWSKI Józef** (+ 1591), oficjał pomorski i gdański w roku 1568: „Archidiakon włocławski i protonotariusz apostolski, objął prałaturę archidiacona dnia 19 X 1561 r. [...] Na synodzie włocławskim 1579 r. pisany *iuris pon-*

tificii doctor, w innych aktach *iuris utriusque doctor, canonicus Crusviciensis*. [...] Z urzędu archidiakońskiego dnia 30 XI 1564 r. wydał *monitorium* do kleru katedry, aby żyli po kapłańsku, pełnili obowiązki swoje gorliwie, powstrzymywali się od pijaństwa, prowadzili się skromnie i z terminem do Nowego Roku pousuwali z domów swoich podejrzanе kobiety, inaczej *ipso facto* wpadają w klątwę i poniosą zasłużone kary. [...] Był też obecny przy akcie z 22 XII 1583 r., który biskup Rozdrażewski, jako delegat apostolski na klasztory swej diecezji, *privat Georgium Wysocki, praepositum Żukoviensem Ordinis Praemonstratensium, et destinat pro poenitentia biennio agenda in monasterio aliquo Cisterciensi, in quo Ordine prius professus fuerat*. [...] Umarł Konarzewski na początku roku 1591” [s. 419-423].

- **KONIECPOLSKI Mikołaj** († 1624), archidiakon pomorski w latach 1572/73–1575: „Kasztelanic sieradzki herbu Pobóg, kleryk diecezji gnieźnieńskiej, proboszcz w Chrzastowie, z prowizji biskupa Stanisława Karnkowskiego otrzymał archidiakonię pomorską, wakującą po zmarłym Walentym Kuczborskim, na którą został instalowany 5 I 1573 r. w osobie prokuratora Łukasza Łączkowskiego, *artium liberalium* magistra. Dowiódł pochodzenia z rodu szlacheckiego. Wkrótce prałaturę tę zrezygnował, którą po nim objął Wojciech Gadomski dnia 1 V 1575 r., a przyjął kanonię [włocławską] po Duczyńskim, na którą osobiście został instalowany 29 IV 1575 r. Wreszcie i tę zrezygnował w ręce biskupa [Hieronima] Rozdrażewskiego przez plenipotentów: Stanisława Zakrzewskiego, kanonika włocławskiego, i Jana Begela, kanonika kruszwickiego, dnia 26 X 1585 r. [...] Był i kanonikiem poznańskim od roku 1572, porzucił jednak stan duchowny i został sędzią ziemskim sieradzkim 1609 r.” [s. 423].

- **KORSZ Andrzej Jakub** († 1719), oficjał gdański i pomorski w latach 1711–1719: „Pisany po łacinie *Corsz*, objął kanonię doktora prawa po Janie Jugowskim, posuniętym na archidiakona pomorskiego. Instalowany 15 IX 1710 r. w osobie plenipotentą, [...] przy czym polecono mu, aby w ciągu roku dostawił dyplom doktorski. Stawił się osobiście na kapitule 24 VII 1711 r. i osobiście wykonał wymagane przysięgi [...]. Korsz był zarazem proboszczem i oficjałem gdańskim (1711–1719) i protonotariuszem apostolskim. Założył w roku 1687 pierwszą szkołę katolicką w Gdańsku, po burzy protestantyzmu tamże. Od roku 1704 był proboszczem w Lemborku [*Lęborku*] na Pomorzu. Dla wygody kleru pomorskiego wydał *Rituale sacramentorum ac aliarum ecclesiae caeremoniarum ex decreto synodi provincialis Petricoviensis ad uniformem ecclesiarum Regni Poloniae usum editum, nunc autem auctoritate illustrissimi et reverendissimi domini, domini Constantini Feliciani Szaniawski, Dei gratiae episcopi Vladislaviensis et Pomeraniae, per perillustrem dominum, dominum Andream*

Corsz, canonicum Vladislaviensem, parochum et officialem Gedanensem, pro commoditate dioecesis Pomeraniae multis auctum, Gedani, anno MDCCXVI (dołożony *Ritus baptizandi parvulos, item copulandi et benedicendi matrimonium, ex Latino in Germanicum translatum iussu superiorum anno MDCCXVI*). W *Rytuale* pytania po polsku i po niemiecku.

Korsz dla zajęć w Gdańsku i dla choroby na kapitułach nie bywał. Umarł w roku 1719, a stallę doktora teologii objął po nim kanonik Chmielewski, przez biskupa nominowany 28 VI tr., instalowany 3 VIII 1719 r. Ksiądz Przyałgowski w *Żywotach biskupów wileńskich* wspomina o Andrzeju Korszu, misjonarzu na Litwie (około roku 1680 do 1720); był to niezawodnie ten sam [sic], kanonik włocławski. Ksiądz Czaplewski podaje, że Korsz nagle umarł, pochowany na Szkotlandzie, i przytacza napis na tablicy pamiątkowej ku jego uczczeniu, zapewne w Szkotlandzie” [s. 424-425].

• **KOS (KOSS) Mikołaj** († 1605), oficjał pomorski i gdański w latach 1565–1567[?]: „Był prepozytem warszawskim, [kiedy] z prowizji biskupa [Mikołaja] Wolskiego został kanonikiem włocławskim. Dowiódł rodu szlacheckiego, przysięgę wykonał przez prokuratora i został instalowany w czwartek 29 VIII 1566 r. [...] Na synodzie prowincjalnym w Piotrkowie roku 1578 wraz z kanonikiem Mikołajem Konarskim wybrany deputatem do nowo utworzonego Trybunału Koronnego. Obecny na synodzie włocławskim 1579 r. Zrezygnował probostwo gdańskie w roku 1586, z upoważnienia biskupa [Hieronima] Rozdrażewskiego dnia 3 IX tr. danego, przed Marcinem Kulcyuszem (*Cultius*), plebanem w Pucku, notariuszem publicznym. Oprócz bowiem kanonii warmińskiej i włocławskiej posiadał wiele beneficjów, jak widać z dyspensy *a pluralitate beneficiorum*, pozyskanej od nuncjusza Annibale di Capua, którą przedstawił w konsystorzu włocławskim 21 VIII 1598 r., naglony przez biskupa. Widzimy z niej, że był prepozytem warmińskim z prezenty króla oraz także miał kanonię od biskupa i kapituły, które to oba za jedno beneficjum miano; kanonikiem włocławskim z kollacji biskupa, kanonikiem warszawskim od króla oraz kanonikiem kaliskim, także z prezenty króla. Za to wszystko miał dać jednorazowo 120 złotych polskich – w ten sposób, iż złotych sto miało iść na reparację tychże kościołów, a złotych dwadzieścia dla ubogich, co też zaraz wypłacił. Taż dyspensza naznaczyła mu rezydencję przy katedrze warmińskiej; przy innych miał mieć wikariuszów. Miał i probostwo gdańskie.

[...] Przesiadywał najwięcej na dworze królewskim, nie dbając zupełnie o beneficja, które posiadał. Na probostwie w Gdańsku nigdy nie był. Za niego też i z jego niedbalstwa katolicy utracili tam kościół Panny Maryi, zajęty przez protestantów. Umarł 8 IX 1605 r., jak zapisano na kapitule 15 tm. Kanonię po nim dostał Marcin Przeczanowski, instalowany 27 X 1605 r.” [s. 429-430].

- **KOSSOWSKI Mikołaj** († 1495/96), archidiakon pomorski w latach (około) 1488–1495/96: „W sprawie o patronat kościoła parafialnego w Choceniu 1479 r., jako obecny przy wyroku, nazwany kantorem kruszwickim i kanonikiem uniejowskim. Archidiakonem pomorskim pisany od roku 1488 (po nim w 1496 r. archidiakonem pomorskim został Jan z Dąbrówki). Obecny na kapitule generalnej w sierpniu 1488 i potem do roku 1495 włącznie” [s. 442].

- **KOSTKA Jan** († 1588), archidiakon pomorski w latach 1577/78–1588: „Przez biskupa Stanisława Karnkowskiego przedstawiony kapitule, po śmierci Wojciecha Gadomskiego, na archidjakona pomorskiego, został wybrany i następnie w Wolborzu dnia 15 XI 1577 r. instytuowany i 17 IV 1578 r. w osobie plenipotenta, szlachcica Pawła Goszczyńskiego, instalowany. [...] Stale naznaczono mu między dziekanem i kustoszem. [...] Według akt włocławski był synem Jana Kostki, wojewody pomorskiego, i w młodym bardzo wieku do archidjakonii powołany.

Obrany opatem oliwskim cystersów roku 1584. Biskup Rozdrażewski uznał elekcję tę za nieważną, gdyż nie uczestniczyli w niej delegaci jego. Kostka tymczasem objął zarząd klasztoru, a stąd rozpoczęła się walka biskupa nieustępującego ze swych praw i opata-intruza. Ciągnął się proces przez całe życie tego mniemanego opata, prowadzony w kurii biskupiej, na synodach i w Rzymie.

Wezwany opat przybył na synod włocławski 1586 r., gdzie go obwiniono o nieprawne posiadanie opactwa, które trzymał z archidjakonią pomorską; ustąpił [*tj. wyjechał*] przed ukończeniem obrad synodalnych. Wezwany znowu przez tegoż biskupa na czwartek przed Trójcą Świętą roku 1587, wraz z prałatami i opatami, dla narady w ważnych sprawach kościelnych, podpisując okólnik dołożył, że przyjmuje wezwanie jako archidjakon pomorski, ale nie jako opat oliwski, bo z tego tytułu nie jest obowiązany biskupowi do posłuszeństwa. Tymczasem biskup energicznie proces prowadził, jak widać z akt jego. Kostka nie miał wtedy jeszcze lat trzydziestu.

[...] Po długich z opatem utarczkach w sprawie tej biskup Rozdrażewski ostatecznie wydał wyrok unieważniający wybór opata Jana Kostki, ogłosił opactwo za wakujące i za karę nielegalnego obioru pozbawił zakonników prawa elekcji na ten raz. Wyrok wydany [został] we Włocławku 7 I 1585 r. Kostka apelował do Rzymu i we wszystkim sprzeciwiał się biskupowi, ufny w zbrojną pomoc szlachty z rodziną jego skoligaconej i obcej. Nie dopuścił [też] biskupa do wizytowania klasztoru zakonnic w Żarnowcu na Pomorzu, przeciwko czemu biskup Rozdrażewski urzędowy złożył protest, był bowiem do spraw klasztornych w swej diecezji delegatem apostolskim.

Kostka, intruz-opat oliwski, umarł na zarazę w miesiącu listopadzie 1588 r., o czym gdy się dowiedział biskup Rozdrażewski, natychmiast 25 XI posłał

urzędową inhibicję do zakonników, że im bez delegatów biskupich opata wybierać nie wolno, przy czym na delegatów swoich do elekcji nazначzył Macieja Karskiego i Jana Sikorskiego, kanoników włocławskich. Zakonnicy jednak już przed ich przybyciem obrali przeora swego na opata, który ich do tego skłonił. Delegaci zaprotestowali, a z nimi i opat pelpliński, bo przeor ten do takiego urzędu nie był zdatny i nieodpowiedni. [...] Po Janie tym dnia 4 IV 1589 r. archidiaconem pomorskim został Franciszek Łacki, z dwóch kandydatów przedstawionych od biskupa wybrany przez kapitułę (pominięty kandydat drugi [to Marcin Kulcusz, proboszcz z Pucka]) [s. 442-446].

- **KROSNOWSKI Abraham** († 1607), oficjał pomorski i gdański w latach 1578–1582: „Wszedł do kapituły włocławskiej 28 II 1580 r., instalowany w osobie prokuratora, kanonika Łukasza z Uniejowa. [...] Studia odbywał w Padwie roku 1573. [...] Oficjałem na Gdańsk i Pomorze zamianowany przez biskupa [Stanisława] Karnkowskiego w 1578 r. [...] Jako oficjał pomorski podpisany na akcie oddania katolikom kościoła w Nowem 21 V 1581 r. [...] Dnia 16 II 1598 r. przedstawił w konsystorzu włocławskim dyspensę od nuncjusza Annibale di Capua na posiadanie kanonii gnieźnieńskiej i włocławskiej – z obowiązkiem, aby za to dał złotych polskich dwadzieścia na reparację tychże kościołów i złotych polskich dziesięć na ubogich, co zaraz spełnił. [...] Umarł roku 1607” [s. 458].

- **KUCZBORSKI Walenty** († 1573), archidiacon pomorski w latach 1567–1573 (koadiutor 1559/60–1567): „O tym zasłużonym mężu niewiele z akt [włocławskich] podać mogę. Na prośbę biskupa warmińskiego przyjęty od Andrzeja Duchnickiego dnia 8 VII 1559 r. na koadiutora archidiazkonii pomorskiej. Instalowany 25 V 1560 r., za zgodą papieża Pawła IV dostał czwartą część dochodów [archidiazkona]. [...] Instalowali go Duchnicki, Blinowski i Wodzie-radzki w osobie prokuratora, wikariusza katedry Piotra Bielawity, w stalli od północy. Był także kanonikiem płockim od roku 1561. [...] Umarł w Krakowie 3 X 1573 r. w 47. swego życia [roku], jak opowiada nagrobek w zakrystii katedry krakowskiej, podany przez Starowolskiego” [s. 464-465].

- **KUNIGK Jan Jerzy** († 1719), oficjał pomorski i gdański w latach 1685–1691: „Przyjęty do kapituły [włocławskiej] 24 VII 1686 r. Był wtedy płockim (od 1675), warmińskim (od 1673) i pułtuskim (od 1681) kanonikiem oraz oficjałem gdańskim (1681–1691), *utriusque iuris doctor*. [...] Objął stallę teologa, dlatego polecono mu dostawić doktorat teologii w czasie prawem określonym. Habilitowany w styczniu 1687 r. Posiadał i kilka probostw, między tymi w Tuszynie (1678–1697). Kanonię płocką zrezygnował w 1699 r. Zasłużony najwięcej diecezji warmińskiej, z której pochodził. Umarł przy katedrze warmińskiej [tj. we Fromborku] 4 IX 1719 r.” [s. 467-468].

- **LIPIŃSKI Antoni Marcin** († 1774), oficjał pomorski w latach 1772[?]-1774: „Otrzymał prowizję apostolską z Rzymu *anno Incarnationis Domini 1767, die 8 Idus Octobris*, na koadiutora *cum futura successione* do kanonikatu [włocławskiego] po Józefie Grzegorzu Strzeleckim. [...] Ojcem jego był Wojciech Ignacy Lipiński, herbu Szur (*tentorium in campo rubro, desuper brachium loricati militis vibrans ense*), matką Ludwika Połubińska, herbu Jastrzębiec, babką po matce Teresa Parzkowska, herbu Wieniawa. Z dokumentów widać, że ojciec jego miał dziedziczne dobra Skarszewo (*castrum Skarszeviense*) w województwie pomorskim, powiecie gdańskim. Instalant był wtedy kanonikiem kruszwickim, surogatem konsystorza gdańskiego i proboszczem w Tczewie [...]. W roku 1772 Lipiński był już oficjałem gdańskim, lubo akt nominacji jego na oficjałstwo, z tytułem *officialis Dirschoviensis* (tczewski), znajduję dopiero 24 III 1774 r., dany z Wolborza. Więcej o nim nie wspomniano. Umarł 12 XII 1774 r., nie przeżył więc kanonika Strzeleckiego, zmarłego we Włocławku 22 III 1780 r.” [s. 509-510].

- **LNISKI Ignacy** († 1794), archidiakon pomorski w latach 1790-1794: „Wszedł do kapituły [włocławskiej] na koadiutora kanonika, będąc archidiakonem kruszwickim i proboszczem w Lemborgu (Lauenburgu) [*tj. Lęborku*]. [...] Instalacji dopełnili 22 VIII 1765 r. archidiakon pomorski Złocki i kanonik Chyczewski na osobie plenipotentą, kanonika Sulińskiego, upoważnionego aktem spisany w konsystorzu gdańskim dnia 1 VIII tr. [...] Pochodził z województwa pomorskiego, powiatu mirachowskiego; ojciec jego miał tam dobra Brodnicę Górną i Grzebiniec. Na kapitule 3 VII 1766 r. wykonał osobiście przysięgę.

[...] Przez biskupa [Józefa Ignacego Rybińskiego] wyznaczony na deputata do Trybunału [Koronnego], ale listem z 17 XII 1782 r. od tego się wymówił z powodu, że ma probostwo w Lauenburgu, na którym już siódmy kościół (zapewne kaplicę) buduje swoim kosztem, bo tu nie znajduje na to dobrodziejów, a budować musi, aby nie pozwalać na prywatne nabożeństwa po domach, jak tu dotąd był zwyczaj, oraz aby przeszkodzić dysydentom, którzy na opustoszałych placach kościelnych stawiają sobie przemocą domy modlitwy; wreszcie fundusze jego na wspomniane cele tak są uszczuplone, że nie mógłby na Trybunale należycie reprezentować biskupa i diecezję tutejszą. Poprzednio, bo 6 IV 1780 r., biskup Rybiński – aktem z Warszawy – dał mu wieś gracjalną Cetnowo, wakującą po zmarłym kanoniku Józefie Strzeleckim.

Po Antonim Dembowskim, posuniętym na scholastyka, został archidiakonem pomorskim dnia 5 VIII 1790 r.; kanonię [włocławską] po nim dostał Ksawery Jezierski. Przez biskupa Rybińskiego zalecony papieżowi do dyspensy *a pluralitate beneficiorum* pismem z Warszawy 30 XI 1790 r. Umarł 26 I 1794 r. we Włocławku. Nie znaleziono testamentu, tylko noty do niego; na egzekutorów naznaczono kanonika Lewińskiego, sufragana Chyczewskiego i kanonika

Jezierskiego, którym polecono zająć się pogrzebem. Regencja poznańska dnia 22 VIII 1799 r. poleciła kapitule ściągnąć $\frac{1}{4}$ część obowiązkową dla Kościoła po zmarłym prałacie Lniskim od jego spadkobierców, czyli rodziny. Pierwszy to był wypadek taki, kapituła więc dnia 14 XI tr. odpisała, że w tym razie wypadnie proces prowadzić z rodziną Lniskiego, a na to ona funduszków nie ma, dlatego zrzeka się na ten raz $\frac{1}{4}$ części i prosi, aby regencja od dalszego powadzenia tej sprawy ją zwolniła” [s. 524-525].

- **ŁABICKI (ŁABISKI) Mikołaj** († 1531), archidiakon pomorski w latach 1513/14–1531: „Na mocy pisma papieskiego objął prałaturę archidiakona pomorskiego, po śmierci Jana z Dąbrówki opróżnioną. Szlacheckie pochodzenie jego poświadczili: prepozyt [Mikołaj] Kościelecki, biskup chełmski, i kustosz Paweł Biezdrowski, ale tylko co do osoby ojca. Miał więc na kapitule generalnej, w styczniu dnia 25. odbywanej, dostarczyć dowodów co do herbu matki. Instalacja ta dopełniona została w sierpniu 1513 r. Widać, że się wylegitymował co do pochodzenia z matki szlachcianki, gdyż na kapitule w styczniu (na Nawrócenie św. Pawła) 1514 r. oddano mu archidiakonię pomorską z zupełnym prawem. [...] O prałaturę swoją prowadził proces z Feliksem Naropińskim w sądach krajowych i w Rzymie, zakończony wyrokiem polubownym w kurii arcybiskupiej w Gnieźnie dnia 3 VIII 1515 r. Po zakończeniu procesu tego kanonik Chabielski domagał się przed nim prawa *senii*, jako w czasie tego procesu instalowany, ale kapituła w styczniu 1516 r. przyznała je Łabiskiemu – z powodu, że lubo nie był *in pacifica possessione*, to jednak przedtem się instalował i drugi raz, po wygraniu procesu, nie domagano się nowej jego instalacji” [s. 532].

- **ŁĄCKI Franciszek** († 1617), archidiakon pomorski w latach 1589–1597: „Powołany [do kapituły] przez biskupa [Hieronima] Rozdrażewskiego, który – podobnie, jak poprzednik jego, biskup [Stanisław] Karnkowski – ściągał do diecezji ludzi zaszczyconych nauką^{*}. Przybył osobiście i objął archidiakonię pomorską, wakującą po śmierci Jana Kostki. Prowizja z datą 28 (miesiąc opuszczony – zapewne września) 1589 r.; instytucja 2 X tr. w Raciążku; instalowany 8 X tr. przez kanoników Marcjana Wysockiego i Tomasza Zakrzewskiego. Był wtedy klerykiem tylko; biskup Rozdrażewski 24 XII 1589 r. wyświęcił go na subdiakona do tytułu posiadanej prałatury (tu zaznaczono, że ojcem jego był Stanisław Łącki, szlachcic z diecezji krakowskiej). [...] Diakonat otrzymał również we Włocławku, za tegoż biskupa, dnia 28 V (*Sabbatho Quatuor Temporum Pentecostes*) 1594 r. *ratione familiaritatis* i razem z tytułem archidiakona

^{*} Zob. aneks źródłowy na końcu obecnego tekstu (*Litterae doctoratus domini [Francisci] Lanczki, archidiaconi Pomeraniae*).

pomorskiego (miał wtedy lat około czterdzieści), wreszcie na prezbitera 17 XII tr. (tu przez pomyłkę dano jego ojcu imię Jana). W roku 1594 miał kustodię w kolegiacie św. Michała na Zamku Krakowskim, którą rezygnował 14 IV 1597 r.

[...] W tymże roku 1597 przez biskupa Rozdrażewskiego wybrany na sufragana włocławskiego, który prośbę do papieża o potwierdzenie go wysłał 1 VI tr. Przez Klemensa VIII *die XVI Kalendas Octobris* tr. prekonizowany biskupem margaryteńskim. [...] Po dopełnionej konsekracji Łącki zrezygnował prałaturę archidiacona pomorskiego i przez prokuratora, prepozyta Stanisława Zakrzewskiego, dnia 8 X 1598 r. prosił o kanonię do sufraganii inkorporowaną, którą mu dano, zachowując *senium* od czasu wstąpienia do kapituły [...]. Odtąd pisany między kanonikami, otrzymał [za]razem i kanonię w kolegiacie kruszwickiej, również inkorporowaną do sufraganii. [...] Zrezygnował także z probostwa w Fordonie, bo go do tego zobowiązała bulla prekonizacyjna. Archidiaconię pomorską dostał po nim Baltazar Miaskowski” [s. 532-539].

- **ŁĄCKI Maciej** († 1557), archidiacon pomorski w latach 1532–1544: „Scholastyk włocławski, *utriusque iuris doctor*, urodzony roku 1506, rektorował w Uniwersytecie Krakowskim kilka razy. W 1532 r. czytam go archidiaconem pomorskim. Objął tę prałaturę dnia 11 IX tr. zrezygnowaną przez kanonika Jana Drzewickiego. Sprawdzono *nobilitatem* i dwóch kanoników wyznaczono na jego instalację; przysięgał przed księgą Pisma Świętego i wzięto od niego 10 grzywien polskich *iucundi ingressus seu cappalium*. W roku 1535 Wojciech z Pilzna ofiarował mu dziełko *Regule iuris libri decretalium Gregorii papae noni cum figuratione casuum* [...] i tu go tytułuje archidiaconem pomorskim. W tejże godności i w 1542 r. – zarazem *Posnaniensis archidiaconus, canonicus Gnesnensis ac sede vacante administrator dioecesis Wladislaviensis*, po śmierci biskupa [Łukasza] Górki, dnia 20 X tr., obrany, bo wtedy sufragan włocławski Jan Dziaduski, biskup kamieniecki, obowiązku tego przyjąć nie chciał. W roku 1544, dnia 1 IV, zrezygnował archidiaconię, daną Andrzejowi Duchnickiemu, po którym wziął zaraz kanonię (tegoż dnia instalowali go: prepozyt Maciej Drzewicki oraz kanonicy Jan Wyszecki, Stanisław Dąbrowski, Stanisław Stampsowski i Nikodem Pczeniński). W tymże roku jest scholastykiem włocławskim i kanclerzem biskupa [Mikołaja] Dzierzgowskiego [...]. Umarł w Krakowie 12 XI 1557 r., licząc lat 51, i tam pochowany. Był też dziekanem łowickim (1552)” [s. 545-547].

- **MIASKOWSKI Baltazar** († 1632), archidiacon pomorski w latach 1598–1614: „Został archidiaconem pomorskim po Franciszku Łackim, posuniętym na sufraganię, przedstawiony kapitule w piśmie z dnia 8 X przez biskupa z drugim kandydatem Mateuszem Brzeskim (*Brestensis*), świętej teologii doktorem; wybrany jednoznacznie przez kapitułę 14 X 1598 r., zatwierdzony przez biskupa

Rozdrażewskiego w Wolborzu 15 XI, instalowany 26 XI przez dziekana Czaciego i Łukasza z Uniejowa, archidiacona włocławskiego, w osobie plenipotentą, prepozyta Stanisława Zakrzewskiego. Jednak dla słabości zdrowia, nie mogąc wizytować kościołów w tak obszernej diecezji pomorskiej, zrzekł się tej prałatury i – za zgodą biskupa Wawrzyńca Gembickiego, daną z Bodzentyna dnia 6 VIII 1614 r. – wziął kanclerstwo po śmierci Macieja Karskiego (z zachowaniem dawnego *senium*), instytuowany dnia 22 [VIII], a instalowany osobiście 28 VIII tr.” [s. 598].

- **MSZCZONOWSKI Andrzej** († 1623), archidiacon pomorski w latach 1620–1623: „Po Stanisławie Nieborowskim, który nie mając chęci starania się o doktorat, zrzekł się prałatury archidiacona pomorskiego i przeszedł do stalli kanonika, biskup [Paweł] Wołucki Mszczonowskiego instytuował na archidiaconat pomorski dnia 17 VI 1620 r., a potem dopiero wraz z Janem Bieńkowskim, *utriusque iuris* doktorem, podał ich do wyboru kapituły, która wybrała wprawdzie Mszczonowskiego i instalowała dnia 19 tm., ale obrażona, w odpowiedzi biskupowi na jego postulaty w sierpniu 1620 r., wysłanej dopiero w styczniu 1621 r., jak nie mniej delegatom swoim na synod prowincjalny 1621 r., podała żale swoje, że promocja taka jest przeciwko prawu i bulli papieża Leona X, daje powód świeckim ludziom i duchownym do narzekań na gwałcenie praw przez biskupów, żądając, aby więcej tego nie było. W dniu 31 V 1620 r. Mszczonowski wysłany był przez kapitułę na kongregację kleru archidiaconatu pomorskiego, z prezencją na trzy tygodnie. Ostatni raz znajduję go na posiedzeniach kapitulnych w roku 1623; na archidiaconię pomorską po jego śmierci wybrany Sebastian Rostkowski dnia 23 V 1624 r.” [s. 644–646].

- **NARZYMSKI Józef Ignacy** († 1733), archidiacon pomorski w latach 1726–1733: „Po śmierci Jana Jugowskiego biskup Krzysztof Szembek przedstawił Narzymskiego i Andrzeja Sokołowskiego, *utriusque iuris* doktorów (dyplom doktorski [tego pierwszego], roku 1719 pozyskany *in Curia Romana, ex Gymnasio S. Eustachii*, dotąd [jest] dochowany w archiwum), na prałaturę archidiacona pomorskiego. Kapituła 7 II 1726 r. jednogłośnie obrała Narzymskiego; z upoważnienia biskupa, danego w Warszawie 10 II tr., instytuował go Paweł Gostomski, archidiacon włocławski, dnia 13 II., a instalowali dnia 14 tm. kanonicy Gniazdowski i Ossowski. [...] Posłany 5 IX tr. na sejm pruski do Malborka w sprawach kapituły, nic nie zrobił, bo sejmik zerwano. [...] Był też kanonikiem płockim (od roku 1727) i pułtuskim, deputatem na Trybunał [Koronny] 1723 i 1730 r. Wiadomość o jego śmierci zapisana na *colloquium* kapitulnym 11 VI 1733 r. Umarł poza Włocławkiem [...]. Po nim obrany archidiaconem pomorskim Stefan Dunin Łabęcki na kapitule 6 VIII 1733 r.” [s. 656–658].

• **NIEBOROWSKI Stanisław** († 1655), archidiacon pomorski w roku 1620: „Będąc proboszczem w Kozłowie, dnia 4 V 1618 r. przez biskupa [Pawła] Wołuckiego został nominowany i instytuowany na kanonika kruszwickiego *fundi* Rozniatów, po śmierci Piotra Czarneckiego. Zaznajomił się stąd z kapitułą włocławską, dlatego gdy biskup Wołucki dnia 24 II 1620 r. przedstawił go i Baltazara Tyszkę, *utriusque iuris* doktora, kanonika łuckiego, na prałaturę archidiacona pomorskiego, wakującą po Piotrze Piekarskim, który przeszedł na prałaturę kanclerza, kapituła wybrała i instalowała Nieborowskiego w stalli archidiacona pomorskiego, zastrzegając, że ani głosu w kapitule, ani dystrybucji z chóru mu dawać nie będzie, dopokąd nie dostawi dyplomu doktora prawa, wymaganego na tę prałaturę. Instytuowany i instalowany w osobie plenipotentą, kanonika kruszwickiego Stanisława Grotkowskiego dnia 20 III 1620 r. [...] Instalacji dopełnili kanonicy Maciej Sisini i Pieczeniowski. Wkrótce jednak, gdy kanonik Adam Rogaczewski posunięty został na archidiacona włocławskiego, Nieborowski, nie myśląc starać się o doktorat, zrezygnował archidiaconię pomorską, którą po nim wziął Andrzej Mszczonowski, a sam, za wpływem biskupa Wołuckiego, postarał się u króla o kanonię po Rogaczewskim, gdyż ta była kollacji królewskiej” [s. 661-662]

• **NIEMIERZA Tomasz Stanisław** († 1693), archidiacon pomorski w latach 1667–1678: „Po śmierci Mateusza Judyckiego biskup [Florian Kazimierz] Czaratoryski w liście pisanym z Warszawy, dnia 20 V 1667 r., przedstawił kapitule dwóch kandydatów na archidiaconię pomorską, to jest tego Niemierzę, kustosa św. Michała na Zamku Krakowskim, i Jana Krąpiewskiego, dziekana oficjała foralnego bydgoskiego. Z tych Niemierza zalecony szczególnie przez biskupa, jako jego domownik, przybył zaraz na kapitułę 26 V 1667 r. z papierem od biskupa, ale kapituła, zważając na prawo i zwyczaj, że do obioru archidiacona potrzeba ogłoszenia *per litteras credas*, zaraz takowe wydała z naznaczeniem dnia wyboru na 16 VI. Gdy termin ten nadszedł, stanął znowu sam tylko Niemierza i jednozgodnie obrany został.

Z polecenia biskupa był instytuowany przez oficjała włocławskiego, kanonika Przewłockiego, dnia 17 VI, przy czym w ciągu roku zobowiązano go do przedstawienia doktoratu; instalowali go zaraz kanonicy Ghisa i Urbański. [...] Za nim biskup Czaratoryski na kapitule generalnej w sierpniu 1672 r. wstawiał się, aby mu przedłużono termin dostawienia dyplomu doktoratu, z powodu czasów burzliwych. Znowu na kapitułę generalną w styczniu 1673 r. tenże biskup, wybierając się na stolicę prymasowską, pisał ze Smardzewic 2 I tr., że Niemierza, dotąd ustawicznie zajęty jego sprawami, nie mógł się przygotować do doktoryzacji i kapituła, uwzględniając czasy wojenne i klęski kraju, termin ten przedłużyła aż do lat czterech, *salvo senio*. Gdy po śmierci sufragana Domaniewskiego zawakowała prałatura archidiacona włocławskiego, biskup

[Stanisław] Sarnowski 10 III 1678 r. przedstawił Niemierzę i kanonika Strasza. Kapituła 24 III tr. wybrała Niemierzę, ale w ciągu roku miał przedstawić dyplom doktorski. Po odbytej instytucji został instalowany na kapitule 31 III tr. przez kanclerza Piotra Mieszkowskiego i kanonika Trzebuchowskiego” [s. 665-666].

• **PASTORIUSZ (HIRTENBERG) Joachim Andrzej** († 1681), oficjał pomorski i gdański w latach 1678–1681: „Doktor medycyny, historiograf króla polskiego i szwedzkiego, nauczyciel gimnazjalny w Gdańsku, a potem nawrócony z protestantyzmu kanonik kujawski, oficjał gdański i sekretarz królewski. [...] Oficjałem gdańskim został dnia 5 X 1678 r. Tegoż dnia zrezygnował probostwo w Tczewie z filią Lubiszów, a wziął probostwo w bliskiej miejscowości pod Gdańskiem, Święty Wojciech zwanej, wakujące po zmarłym Marcinie Śmigielskim, instytuowany na mocy pisma z nuncjatury warszawskiej danego. Był także i protonotariuszem apostolskim, kanonikiem chełmskim, dziekanem, proboszczem i oficjałem gdańskim, oraz generalnym na całe Pomorze, plebanem Świętego Wojciecha i sekretarzem królewskim.

[...] Probostwo w Tczewie (Dirschau) posiadał, nie będąc jeszcze księdzem, bo dnia 3 IV 1677 r. sufragan [Stanisław] Domaniewski święcił na subdiakona Jana Kazimierza Borowskiego *ad provisionem admodum reverendi Joachim Pastorii, protonotarii apostolici, decani et praepositi Dersaviensis, pro vicariatu ecclesiae parochialis Dersaviensis*, a sam Pastoriusz od tegoż biskupa dopiero 12 VI 1677 r. w katedrze włocławskiej otrzymał święcenia diakonatu – z prowizją do kościołów parafialnych w Gdańsku i Tczewie. Razem z nim święcony był wtedy na diakona zapewne syn jego, Adam *ab Hirtenberg* Pastorius, *cantor Lanciencensis*, z prowizją do kościoła parafialnego w Subkowach i Miłobędziu. Ci obydwaj, również przez biskupa Domaniewskiego, w kościele parafialnym w Lubieniu, dobrach kapituły, w uroczystość Świętej Trójcy dnia 13 VI 1677 r. kapłańskie otrzymali święcenia, z dyspensami od nuncjusza udzielonymi. Joachim Pastoriusz umarł we Frauenburgu [*tj. Fromborku*] roku 1681” [s. 728-729].

• **PIEKARSKI (PIKARSKI) Piotr** († 1629), archidiakon pomorski w latach 1618–1620: „Pisał się z Piekart (*a Pikarty*), [zaś] ojcem jego był Jan, sędzia ziemii rawskiej, herbu Półkozic, matką Elżbieta Chojnacka, herbu Trzaska, babką z ojca Barbara Jardynianka, herbu Trzaska, babką z matki Barbara Wołucka, herbu Rawicz. [...] Gdy Adam Trebnic został opatem oliwskim, biskup Wołucki przedstawił po nim kandydatów na archidiakoniat pomorski: Baltazara Tyszkę i Piotra Pikarskiego, obydwóch *utriusque iuris* doktorów, kanoników łuckich. Kapituła dnia 8 II 1618 r. obrała Pikarskiego jednogłośnie, a biskup instytuował go w Warszawie 27 III tr., po czym instalowali go kanonicy Wojciech Lipnicki i Andrzej Mszczonowski dnia 5 IV 1618 r. [...] Dostał i dziekanie kruszwicką, na którą instytuował go biskup Wołucki 31 XII 1618 r. Objął ją po Wojciechu

Sokołowskim. Wkrótce po posunięciu Łukasza Pruskiego na scholastyka przeniósł się do stali kanclerza, z mocy nominacji wuja swego biskupa Wołuckiego, danej z Piórkowa 10 VIII 1619 r. Instytuował go oficjał, kanonik Mikołaj Brzeziński, z upoważnienia biskupa, instalowali zaś w sierpniu tr. kanonicy Piecznowski i Mszczonowski. Archidiaconię pomorską dostał po nim Stanisław Nieborowski, kanonik kruszwicki, dnia 19 III 1620 r.” [s. 738a].

- **ROSTKOWSKI Sebastian** († 1629), archidiacon pomorski w latach 1624–1629: „Wybrany na archidiacona pomorskiego 23 V 1624 r. Wtedy to biskup [Andrzej] Lipski, zgodnie z przepisem prawa, przedstawił kapitule dwóch kandydatów: Sebastiana Grotkowskiego, kanonika włocławskiego, i tego Rostkowskiego, naówczas kanonika łowickiego, obydwóch doktorów *utriusque iuris*. Grotkowski jednak na początku wyborów zrzekł się tej prałatury, jednogłośnie więc obrany [został] drugi kandydat, Rostkowski. Instalowany w osobie plenipotentą, kanonika Jakuba Kalińskiego, kanonika kruszwickiego i penitencjarza katedry [włocławskiej], dnia 27 VI 1624 r. Przedstawił dyplom doktora *utriusque iuris* i inne wymagane dowody. Objął tę prałaturę po śmierci Andrzeja Mszczonowskiego. Osobiście przybył na kapitułę 8 VIII tr. i wykonał przysięgę. Habilitowany w styczniu 1628 r. Był też oficjałem włocławskim [...]. Umarł 7 VII 1629 r. [...] Po nim archidiaconię pomorską objął Marcin Bylanowski [Bielanowski] dopiero w styczniu 1630 r.” [s. 787-788].

- **SCHULTZ Wincenty Ignacy** († 1792), oficjał pomorski w latach 1778–1791 i gdański w latach 1790–1792: „Seminarium skończył we Włocławku w roku 1754. Do święceń dostał prowizję dnia 3 XI 1755 r. od scholastyka włocławskiego Piotra Sikorskiego na wikariat kościoła w Pragłowie, filii parafii gdańskiej. Był proboszczem w Subkowach i w Gdańsku; z notariusza został surogatem 4 IX 1777 r., a z surogata oficjałem na Pomorze (*per Pomeraniam*), ustanowionym przez biskupa [Józefa Ignacego] Rybińskiego, aktem danym z Warszawy 9 III 1778 r., i komisarzem generalnym na Pomorze, z Warszawy 27 V 1790 r. [...] Umarł Schultz 22 XI 1792 r. Po jego śmierci probostwo w Subkowach 29 XI 1792 r. dał biskup w administrację księdzu Wojciechowi Klińskiemu, kanonikowi kruszwickiemu, notariuszowi konsystorza gdańskiego i pomorskiego; oficjałem zaś gdańskim i pomorskim został Jan Bastkowski, kanonik metropolitalny lwowski, proboszcz stargardzki, z nominacją biskupią tegoż dnia 29 XI 1792 r.” [s. 810].

- **SIKORSKI Piotr Paweł** († 1761), oficjał gdański i pomorski w latach 1743–1751 oraz 1758–1761: „Nauki duchowne odbył w seminarium włocławskim, do którego wstąpił, licząc lat 25, już jako słuchacz przez dwa lata filozofii u jezuitów w Gdańsku na Szotlandzie. Musiał mieć święcenia mniejsze, gdy

wchodził do seminarium, gdyż był proboszczem w Oxiwie [*tj. Oksywiu*] i Chylnie [*tj. Chyloni*]. We Włocławku dostał subdiakonat 22 IV 1731 r., diakonat 28 XII tr. i prezbiterat 8 III 1732 r., a odprawivszy rekolekcje 26 III tr., udał się do swego beneficjum. [...] Do kapituły [włocławskiej] powołany został 1734 r., gdy po posunięciu na scholastyka kanonika Franciszka Kanigowskiego, pełniącego obowiązki kaznodziei katedralnego, biskup Krzysztof Szembek pismem ze Smardzewic 2 VI 1734 r. podał kapitule do wyboru dwóch kandydatów: tego Piotra Sikorskiego, naówczas dziekana wolborskiego, i Antoniego Pinińskiego, kanonika włocławskiego. Kapituła w dniu 21 VII 1734 r. obrała Sikorskiego.

[...] Od końca 1736 r. do połowy 1737 r., jako chory, leczył się w Gdańsku, płacono mu jednak prezencje. Dopiero 14 VIII 1737 r. wrócił stamtąd na kapitułę generalną. Czytamy, że był wtedy i proboszczem w Pucku, a roku 1742 proboszczem w Starogardzie. [...] Dnia 21 V 1758 r. naznaczony (czy też ponowiony) w urzędzie oficjała gdańskiego. [...] Umarł dnia 18 XI 1761 r. w środę, o godzinie 5.30 rano, we Włocławku. [...] Zostawił testament własnoręczny, po polsku pisany we wsi Subkowy 24 XII 1758 r.; podpisał go z obecnymi przy tym świadkami (podpisał się tytułami: scholastyk kujawski i chełmiński, oficjał gdański). [...] Po nim probostwo w Starogardzie wziął Jan Karski, kanonik gnieźnieński, z prezenty króla, instytuowany 1 XII 1762 r." [s. 816-821].

• **SKARSZEWSKI Wojciech Józef** († 1827), archidiakon pomorski w latach 1780–1782, oficjał gdański w latach 1782–1790: „Wszedł do kapituły włocławskiej, będąc już kanonikiem kamienieckim. Instalacja dopełniona 16 XII 1779 r. na osobie plenipotentą, kanonika Marcina Chyczewskiego. Był wtedy Skarszewski audytorem (nominowany 6 IX 1777 r.) i sędzią generalnym kurii biskupa włocławskiego [Józefa Ignacego] Rybińskiego. [Stale] też przy biskupie przebywał i z nim do Warszawy jeździł w interesach Kościoła i kraju przez cały czas, dopóki liczył się za członka kapituły włocławskiej. [...] Metrykę miał z kościoła janowskiego, *e Prussia oriundus*, dlatego gdy ta prowincja już wtedy była odpadła do Prus, nie mógł zebrać i przedstawić dowodów pochodzenia szlacheckiego, bo trudno o to starać się było u władz pruskich. Przedstawił więc tylko pismo od szlachty województwa malborskiego, zaświadczone urzędowo w sądzie powiatu starogardzkiego.

[...] Wkrótce potem umarł archidiakon pomorski Bazyli Złocki [i] miejsce jego zajął Skarszewski, obrany przez biskupa z upoważnienia kapituły i przez tegoż instytuowany w Wolborzu 19 VII 1780 r. i instalowany w katedrze 10 VIII r. w osobie plenipotentą, kanonika Ignacego Lniskiego, przez kanoników Mierosławskiego i Sumińskiego; kapituła jednak zastrzegła nadal prawa swoje do obioru archidiakonów (w tym czasie taką drogą brali archidiakonat pomorski: ksiądz Wolicki *per provisionem apostolicam*, po nim Wybicki przez obiór, dalej Złocki znowu przez Rzym, a Skarszewski znowu przez obiór, ale

od kapituły przekazany biskupowi). Z audytora został generalnym administratorem diecezji nie tylko w czasie podróży biskupa Rybińskiego za granicę, ale i podczas jego obecności w kraju (nazwę tę spotykamy w aktach od 29 XI 1781 r.). [...] W tym również czasie, aktem ze Strasburga 16 V 1782 r., biskup Rybiński nominował go oficjałem gdański, po czym dostał i probostwo tamże w styczniu 1785 r. zrezygnowane przez [Macieja Grzegorza] Garnysza, już wtedy biskupa chełmskiego. Gorliwie i umiejętnie prowadził zarząd całej diecezji kujawsko-pomorskiej. [...] Kiedy Garnysz 28 I 1782 r. został biskupem chełmskim, Skarszewski – za prezentą królewską – objął po nim prepozyturę włocławską, na którą instalowany był 7 II t. w osobie plenipotenty Macieja Nałęcza, dziekana włocławskiego. [...] Osobiście dnia 7 III 1782 r. wykonał przysięgę w kapitułarzu. Po nim archidiaconat pomorski dostał Marcin Chyczewski. Skarszewski posiadał od roku 1784 probostwo w Niesułkowie i probostwo w Gdańsku”. [s. 828-837].

- **ŚWIĘCICKI Stanisław Jacek** († 1696), oficjał pomorski i gdański w latach 1655–1659 oraz 1663–1666: „Dziekan włocławski, biskup spigaceński, sufragan żmudzki, oficjał warszawski, archidiacon, prepozyt kościoła św. Jerzego w Warszawie, wikariusz generalny i oficjał gdański, w końcu biskup chełmski. Po śmierci Sebastiana Grotkowskiego biskup [Kazimierz Florian] Czartoryski przedstawił kapitule dwóch kandydatów na archidiaconat włocławski, to jest Stanisława Święcickiego, sufragana żmudzkiego, i Wojciecha Dobrzelowskiego, *iuris utriusque* doktora, kanonika poznańskiego. Dnia 16 XI 1656 r. obrano Święcickiego. Na kapitule w styczniu 1657 r., odbytej we wsi Dziardonicach z obawy Szwedów i zarazy we Włocławku, oraz na mocy plenipotencji spisanej w Gdańsku 16 XII 1656 r. [...], instytuowany 8 I w osobie plenipotenty Filipa Dunina. [...] Dopiero też po powrocie kapituły do Włocławka, gdy ustała obawa o napaść Szwedów, przybył na pierwszą zaraz kapitułę dnia 25 X 1657 r., wykonał przysięgę i odbył instalację – tylko w kapitułarzu, bo ołtarz wielki był przez Szwedów zrujnowany, a księgi potrzebne jeszcze ze skarbem na schowaniu w Gdańsku. [...] Był także scholastykiem gnieźnieńskim, opatem lubińskim i oficjałem gdańskim (oficjałem pomorskim i gdańskim w latach 1655–1659 i 1663–1666)” [s. 899-901].

- **TREBNIC Adam** († 1630), archidiacon pomorski w latach 1614–1618 [1616]: „Gdy Baltazar Miaskowski, dla słabości zdrowia nie mogąc wizytować kościołów, zrzekł się prałatury archidiacona pomorskiego, a wziął kanclerstwo po zmarłym Macieju Karskim, biskup Wawrzyniec Gembicki przedstawił kapitule (aktem z Bodzentyna 6 VIII 1614 r.) Trebnica i Stanisława Ługowskiego; Trebnic obrany [został] na archidiacona 28 VIII tr. i zaraz instalowany. [...] Po śmierci opata oliwskiego Feliksa Kosa miał sobie przez biskupa Wołuckiego

powierzoną administrację tego opactwa, aktem z 19 IV 1618 [*recte* 1616] r. Wkrótce potem, dnia 18 VII tr., obrany opatem, na przedstawienie króla Zygmunta III (dnia 13 VI 1616 r. z Warszawy).

[...] Obrany opatem, na kapitule w sierpniu 1616 zrzekł się dzierzonych dóbr Dobrcz i Niemce, które trzymał od kapituły. Gdy wykonał profesję zakonną, po odbyciu nowicjatu w klasztorze w Clairvaux we Francji, biskup Wołucki dnia 8 II 1618 r. przedstawił kapitule Baltazara Tyszkę i Piotra Pikarskiego, obydwóch *utriusque iuris* doktorów, kanoników łuckich, z których ona Pikarskiego obrała archidiakonem pomorskim. Po Trebnicu prepozyturę kruszwicką dostał wtedy Andrzej Szołdrski, kanonik gnieźnieński i krakowski, *Sacrae Regiae Maiestatis secretarius*, instalowany 5 IV 1618 r.” [s. 959-960].

• **WOLICKI Cyprian Kazimierz** († 1775), archidiakon pomorski w latach 1757–1764, oficjał pomorski w latach 1762–1773, oficjał gdański w latach 1773–1775, sufragan pomorski w diecezji włocławskiej w latach 1766–1775: „Do kapituły włocławskiej na archidiakona pomorskiego wszedł z prowizją apostolską, 4. *Idus Februarii* [10 II] 1756 *anno ab Incarnationis Domini*. Objął tę godność po zmarłym 5 I 1757 r. Stanisławie Klińskim. [...] Był wtedy w katedrze płockiej kanonikiem koadiutorem (kanonii *fundi* Gocław, posiadanej przez Karola Kreni, który umarł 1764 r.), kanonikiem kruszwickim i pułtuskim, proboszczem i oficjałem łomżyńskim, audytorem kurii biskupa [Antoniego Sebastiana] Dembowskiego i sędzią na obie diecezje. Na posiadanie tylu beneficjów kościelnych potrzebował dyspensy papieskiej, na co tenże biskup wydał mu rekomendację z Ciechocina 14 IV 1755 r.

[...] Po zmarłym Stanisławie Klińskim wyjednał sobie w Rzymie 7 IV 1757 r. archidiakonię pomorską, przez biskupa Dembowskiego instytuowany w Warszawie 3 VI tr. Od tegoż biskupa dnia 9 XII 1761 r. dostał dziesięcinę gracjalną z wsi Nowowiejska [i] tegoż dnia został oficjałem gdańskim. [...] W roku 1761 do dawnych tytułów przybywa mu jeszcze *parochus et officialis Gedanensis*. W cztery lata potem został prepozytem włocławskim, [zaś] papież Klemens XIII pozwolił mu obok tego trzymać kanonię płocką oraz probostwa w Łomży i Gdańsku, przez *breve* w Rzymie wydane 3. *Idus Februarii* 1764 *anno Incarnationis Domini*. [...] Po nim archidiakonem pomorskim został [Franciszek] Wybicki.

W roku 1765, wykonując *breve* papieża, nadające koadiutorię kanonii Ignacemu Lniskiemu, tytułuje się Cyprian Kazimierz de Komorze Wolicki, *ecclesiae cathedralis Wladislaviensis praepositus, Plocensis canonicus, parochialis Łomży-nensis praepositus, Gedanensis parochus et officialis per Pomeraniam in spiritualibus vicarius generalis*. Wkrótce został sufraganiem pomorskim – pierwszym w tej godności. Bullę na to wydał papież Klemens VIII [*sic*] z prekonizacją na biskupa Sinopy (w Hellesponcie) z datą: w Rzymie, *anno Incarnationis* 1766,

18. *Kalendas Maii*. Biskup [Antoni Kazimierz] Ostrowski tegoż roku dał mu władzę sprawowania czynności biskupich w diecezjach na lat sześć, [...] czynności zaś jego biskupie nie są znane, gdyż spis ich niedochowany – oprócz jednej księgi zatytułowanej *Liber confirmatorum per illustrissimum reverendissimum Cyprianum Casimirum de Komorze Wolicki, Dei et Apostolicae Sedis gratia episcopum Sinopensem, ecclesiae cathedralis Wladislaviensis et Łomżensis praepositum, canonicum Plocensem, sufraganeum et vicarium in spiritualibus Pomeraniae, parochum et officialem generalem Gedanensem* [...].

Bierzmował w Gdańsku i w okolicy: na rok 1766 wypada osób 938, na 1767 osób 1556, na 1768 osób 2578, na 1769 w samym Gdańsku 1261, w okolicy 648 – zwykle po kilkanaście osób w mieście, a po wsiach od razu większe ilości. Kończy się księga na dniu 15 V 1769 r., [gdyż] późniejsi kapelani zaniedbali spisów dalszych prowadzić. Za podających do bierzmowania brano najczęściej księdza dla mężczyzn i takim byli np.: Ignacy Rycoltz (1766), Ignacy Grychczyński, misjonarze, Józef Mylkau, kartuz, Urban Müller, cysters, Kazimierz Bruski, wikariusz w Piasecznie, Lipiński, surogat gdański (1767), Szymon, przeor brygidek, Sykora, misjonarz (1768); ci niezawodnie asystowali biskupowi przy administrowaniu bierzmowania. [...] Bierzmowanych spisano po imieniu i nazwisku. Imiona przez mężczyzn przyjmowane najczęściej te są: Jan, Andrzej, Wojciech; u kobiet Anna, często też Krystyna i Katarzyna. Nazwisk polskich w Gdańsku i okolicy jest jeszcze dosyć, lubo liczba nieprzeważająca; w Piasecznie – z małymi wyjątkami – tylko polskie, między klerykami dominikańskimi wyłącznie prawie niemieckie, u kartuzów i cystersów polskie przeważnie.

Bierzmował w Gdańsku 4 VIII 1767 r. osób 802, [z kolei] u gdańskich dominikanów 17 V 1767 r. osób sześć, a byli to zakonnicy, którym udzielał wtedy mniejszych święceń; w Gdańsku 24 V tr. u dominikanów osób 109, tamże 28 V osób 54; we wsi Czarsk 30 V osób 866, tamże 31 V osób 1021; w gdańskiej Kaplicy Królewskiej 22 V 1768 r. osób pięćdziesiąt, u ojców brygitanów w Gdańsku osób 128, u dominikanów 28 V dwadzieścia osób. W Lubiszewie 29 V osób 1058, we wsi Trąbki 30 V osób 395, we wsi Święty Wojciech pod Gdańskiem 2 VI osób 877, w Gdańsku u dominikanów 17 III 1769 r. osób 285, tamże 19 III osób 83, tamże 28 III osób 212, w Oliwie 25 VII osób 370. Dodatek: u dominikanów w Gdańsku 27 III 1769 r. osób 137, a 2 IV osób 85; u jezuitów na Szotlandzie 3 IV osób 253, w Prągowie 30 IV osób 251, we wsi Święty Wojciech u misjonarzy 4 V osób 27; 15 V u jezuitów na Szotlandzie osób 206. Liczba niedokończona – było więcej w drugiej księdze, jeśli istniała.

O pogrzebie Wolickiego w Gdańsku tak pisze z Lauenburga [tj. *Lęborka*] 29 V 1775 r. do kapituły włocławskiej kanonik Lniski: «Pogrzeb był chwalebny, co *fama publica* zaświadczy. Odbył się 23 V na miejscu przystępnym, z podziwieniem każdego, w Kaplicy Królewskiej, przy godnej usłudze i asystencji jako *illustrissimi episcopi Culmensis*, który wielki afekt okazał przez solemniczając

swoją z konduktem, tak też przez zgromadzenie się jaśnie oświeconych jaśnie wielmożnego państwa na oświadczenie przychylności ku zmarłemu prałatowi, [a] i sama Rada [Miejska] z grona swego z okazaniem dowodu poważania sobie miejsca tutejszego pasterza deputowała, i nic nie dostawało, co by tak znacznemu prałatowi ku wiekopomnej pamięci być powinno». Na żałobnym nabożeństwie kazanie pogrzebowe miał jezuita Jan Nepomucen Bąkowski – jest drukowane w pracach kaznodziejskich tegoż jezuity pod tytułem *Kazania na różne święta i po różnych miejscach* (Kalisz 1780), w tomiku II, strony 290-309. Kazanie to w dwóch częściach: 1) sprawiedliwa rzecz dziś łączy wylewać, bośmy w tym mężu utracili przykład życia pobożnego; 2) ale sprawiedliwa znowu łączy otrzeć, bośmy w tym mężu zyskali przykład śmierci pobożnej. Mowa ta w ogólnych rysach pisana, nie dostarcza szczegółów ważniejszych do życia biskupa Wolickiego, [który] był stryjem arcybiskupa gnieźnieńskiego Teofila Wolickiego.

[...] Posiadał Wolicki doktorat *utriusque iuris* z Akademii Krakowskiej, dany mu 23 XI 1750 r. (dyplom ten zachowuje się w archiwum kapituły). O śmierci sufragana Wolickiego, zasłanej w Gdańsku 16 V 1775 r. o godzinie siódmej z rana, kapituła [włocławska] otrzymała wiadomość 18 V, nadesłaną przez bawiącego tam prałata kantora Ignacego Lniskiego. Polecono szukać testamentu w jego kurii i własność jego tamże opieczetować, do czego wyznaczni [zostali] dziekan Nałęcz i scholastyk Dembowski; nabożeństwo odprawiono dnia 20 V. Testament znaleziono, który kapituła zatwierdziła dnia 12 VI, z zastrzeżeniem pretensji osób trzecich. *Prestimonium* Lipiennicę i kurię po nim dostał [Maciej Grzegorz] Garnysz, następca w prepozyturze, a wkrótce i w sufragaństwie. [...] Wolicki pochowany [został] w Kaplicy Królewskiej w Gdańsku. [...] W dniu jego śmierci spalił się dom w Gdańsku, *in qua aulici pie defuncti et capellanus eius habitabant resque mobiles conservabant*. Ogień pochłonął kuchnię, stajnię i wozownię. Spaliła się kareta kosztowna, wóz okuty, *Volumina legum spiritualium et Regni*” [s. 1005–1012].

- **WYBICKI Franciszek** († 1765), archidiakon pomorski w latach 1764–1765: „Franciszek Jan Józef Wybicki, kanonik [włocławski], potem archidiakon i surogat gdański. Będąc kanclerzem kruszwickim, proboszczem skarszewskim, sędzią surogatem konsystorza gdańskiego, został kanonikiem włocławskim na mocy gracji [*tj. łaski*] apostolskiej, instytuowany 10 V 1747 r. przez biskupa [Walentego Aleksandra] Czapskiego, osobiście instalowany 20 VII tr. Szlachectwa jego dowodzili przysięgą scholastyk Sikorski, oficjał gdański, oraz wojewodowie: pomorski Niedźwiecki, sieradzki Szczyciński i brzesko-kujawski Konstantyn Rakowski. Złożył i trzy dokumenty na piśmie, [które to] dokumenty urzędowe potwierdziły, że był spokrewniony z rodzinami zagranicznymi i że familia ta głównie na Pomorzu w dobrach swych mieszkała (z tej rodziny jest synowiec prałata Józef Wybicki, konfederat barski, który pracował z Andrzejem

Zamoyskim nad układem prawa narodowego i był w obozie Kościuszki; został potem senatorem–wojewodą i napisał *Pamiętniki*, w których przedstawił obraz Pomorza polskiego za Sasów).

[...] W kapitule i w kraju spełniał różne powinności i urzędy. W roku 1755 był surogatem konsystorza gdańskiego, co ponowił biskup Dembowski, dając mu nominację aktem z Warszawy pisany dnia 21 V 1758 r., a był nim jeszcze roku 1765. [...] Chociaż nie odsiedział przy katedrze [wymaganych] ośmiu tygodni, kapituła jednak w styczniu 1762 r. habilitowała go, gdyż był jej potrzebny do delegacji na Pomorze do Stolcembergu, a jako pochodzący z ziem pruskich sposobniejszym był do załatwiania spraw miejscowych. [...] Po Cyprianie Wolickim, posuniętym na prepozyta, Wybicki [był] przedstawiony przez biskupa [Antoniego Kazimierza] Ostrowskiego na archidiacona pomorskiego (wraz z kanonikiem Lasockim) i na posiedzeniu kapituły 29 XII 1764 r. [został] obrany – z warunkiem, że według ustaw prowincji w ciągu pół roku postara się o doktorat teologii lub prawa. Wkrótce jednak umarł prałat ten wielce zasłużony dla prowincji pruskiej.

Śmierć jego nastąpiła 29 IV 1765 r. w Skaryszewie, gdzie był proboszczem. Donieśli o tym wnukowie jego Józef i Jan Wybickcy, przybywszy do Włocławka po pogrzebie, na początku maja (2-9 V), i przedstawili własnoręczny testament zmarłego, w Skaryszewie napisany po łacinie 30 III 1763 r., z dodatkiem w dniu 28 IX 1764 r. zapisu 2000 złotych pruskich na aniwersarz. Kapituła testament zatwierdziła, [na mocy którego] chciał być pochowany w kościele skaryszewskim, w grobie pod kaplicą św. Jana Nepomucena, który tam dla siebie zbudował. Kapłanom przybyłym na pogrzeb poleca dać obiad i po sześć tyńfów wypłacić; ubogim obiad w innym domu i po dziewięć groszy. Kościół w Skaryszewie swoim kosztem zawsze naprawiał i ozdabiał, a teraz daje mu sto złotych *pro aliquo ornatu* (nie oznacza, na co mają służyć). Kościołowi filialnemu w Szczodrowie, który również ozdobił, wymurował, dał nowe ołtarze i ambonę, zapisał na potrzeby pięćdziesiąt złotych. Bractwu św. Anny na jaką ozdobę złotych sześćdziesiąt. Na dom kapłanów emerytów we Włocławku dwieście złotych. Szkole ubogich dzieci przy kościele parafialnym Kaplicy Królewskiej w Gdańsku złotych pięćdziesiąt. Szpital ubogich o czterech izbach w Skaryszewie własnym funduszem wystawił w roku 1758 i uczynił dla niego zapis tysiąca złotych *bonae monetae* na procent, [...] a teraz dołożył, aby ubogim sprawiono ubiór. Wikariuszom tamże po dwadzieścia złotych. Karmelitom gdańskim złotych sześćdziesiąt, dominikanom tyleż na msze, reformatom w Stolcembergu złotych 100 na modlitwy, bonifratrom w Szotlandzie na jałmużnę dla ubogich złotych trzydzieści. Zakonnicom w Żukowie i Żarnowcu po złotych sześćdziesiąt na konsolację, zaś Mariannie, Brygidzie i Annie Wybickim, *neptibus suis*, [którym] do klasztoru wstąpić dopomógł i nimi się opiekował, każdej po 150 złotych.

Probostwo i kościół zostawia w najlepszym stanie, bo wiele sam zbudował, wszystko utrzymywał i ozdabiał, na co przeszło 6000 złotych wydał. Pozostałej swojej własności spadkobiercami czyni rodzonego brata Macieja Wybickiego, burgrabię zamkowego malborskiego, oraz sukcesorów zmarłych już braci swoich: Piotra, asesora sądu ziemskiego mirachowskiego, i Jana, łowczego bracławskiego. [...] Do wykonania swej woli wybrał: Ignacego Lniskiego, archidiacona kruszwickiego, Antoniego Lipińskiego, dziekana lemburskiego, notariusza konsystorza gdańskiego, proboszcza libnowskiego, Łukasza Krzykowskiego, dziekana gdańskiego, plebana oxiveńskiego [*tj. oksywskiego*], penitencjarza klasztoru żukowskiego, oraz Antoniego Lniskiego, asesora sądu mirachowskiego” [s. 1020-1024].

• **WYSZCZELSKI Piotr** († 1576), oficjał pomorski i gdański w latach 1551/52–1561: „Herbu Rola, brat Macieja, razem byli w kapitule, a ten wcześniej umarł. Piotr przez biskupa [Jana] Drohojowskiego mianowany 27 X 1552 r. kanonikiem tytularnym. Był wtedy plebanem w Izbicy, [...] oficjałem gdańskim i pomorskim oraz proboszczem w Subkowach (1552). Dnia 7 I 1554 r. w Wolborzu, przed biskupem Drohojowskim, zrezygnował probostwo subkowskie na osobę księdza Marcina Obrepskiego, plebana w Pręgowie tejże diecezji pomorskiej, a wziął inne beneficjum, mianowicie gdańskie probostwo Panny Maryi. Jako oficjał mieszkał w Gdańsku, ale nie mógł się tam utrzymać *suis sumptibus*, kapituła więc 11 XII 1557 r. dała mu pół łaszta żyta, tyleż jęczmienia i łaszt owsa z dóbr biskupich *sede vacante*, bo oficjał bywał opłacany przez biskupa. [...] Za biskupa [Jakuba] Uchańskiego z urzędu oficjałskiego sądził sprawy w Gdańsku 7 X 1560 r. Dużo doznał przykrości od magistratu i mieszczan gdańskich, walczących za herezję. Umarł we Włocławku dnia 7 IV 1576 r., mając lat sześćdziesiąt.

[...] W dniu 4 X 1552 r. Wyszczelski, wraz z Andrzejem Duchnickim, archidiaconem pomorskim, wydzierżawili od biskupa Drohojowskiego cały klucz subkowski dóbr biskupich, biorąc dobra te od Niedzieli Przewodniej, dopiero co ubiegłej w tymże roku, do tejże niedzieli 1553 r., i tak następnie z roku na rok czas dzierżawy miał się liczyć. Płacić rocznie obiecali złotych 3000 (licząc na każdy groszy 30) ratami półrocznymi po złotych 1500 na Trzech Króli i na Zielone Świątki, składając opłatę w ręce biskupa lub starosty wolborskiego Stanisława Drohojowskiego. Wypadki nieszczęść nieprzewidzianych zastrzegli sobie i te miały być otaksowane. Z lasów wolno im było korzystać na opał i budowę tylko, inaczej nie. Z poddanych kar wyciągać im nie pozwolono wyższych nad jeden ferton od osoby; wyższe, gdyby się trafiały, do biskupa należały. Inwentarz żywy z przychówkiem, już po ustaniu kontraktu, biskupowi zwrócić winni, według spisu” [s. 1044-1045].

• **ZAPORSKI Teodor** († 1652), oficjał pomorski i gdański w latach 1646–1647: „Proboszcz w Łagowie i sekretarz królewski już w roku 1624, potem kantor włocławski, oficjał gdański i na Pomorze (1646 i 1647). Instalacja jego nie była zapisana, bo sekretarz kapituły umarł, pozostawiając akta w nieporządku. Z tej samej przyczyny habilitację jego zapisano dopiero w sierpniu 1650 r. Wiemy tymczasem, że już wcześniej był w kapitule i znajdował się w Toruniu na *Colloquium Charitativum* z dysydentami i tam, po wstępnej mowie legata królewskiego Jerzego Ossolińskiego, odczytał mandat królewski, upoważniający Ossolińskiego do zasiadania tamże imieniem króla. Już też w roku 1646 stoi w aktach jako kantor włocławski i sekretarz królewski. Tegoż roku, dnia 3 VIII, biskup [Mikołaj Wojciech] Gniewosz polecił mu komendę kościoła parafialnego w Topolnie. Zasiadał też przy tymże biskupie na sądach w Gdańsku i wkrótce, 1 IX tr., robi go oficjałem swoim *per Pomeraniam Gedanensem* – akt na to spisany w Gdańsku, gdzie biskup Gniewosz często przebywał.

[...] Wzmianka jest, że około Zielonych Świątek w roku 1651, a niezawodnie i wcześniej, był na usługach króla. Najwięcej jednak przemieszkował we Włocławku i tu, na przedmieściu między kościołem św. Wojciecha i klasztornym, wystawił domy dla ubogich, które kapituła za niską cenę wydzierżawiała, a częściej darmo w nich biedne rodziny pomieszczała. Od kapituły dzierżawił Zaporski wsie Lubanie i Mykanowo. Poddani skarżyli się na ucisk i wyzysk służby dworskiej, dlatego z kapituły w sierpniu 1652 r. do zbadania skarg ich wyznaczeni zostali archidiacon Grotkowski i kanonik Nieborowski, przy czym kapituła ostrzegła ich, żeby się z Zaporskim nie spotykali, bo on ustawicznie z zapowietrzonymi przebywa, mogą więc przez niego przejść zarazę. Kapituła wtedy, dla zarazy panującej we Włocławku, odbyła się w Bądkowie. W istocie Zaporski wśród zarazy przebywał, wcale się nie oszczędzając ani chroniąc, umarł też z zarazy 14 X 1652 r., o czym wzmianka i obżałowanie go na kapitule 7 XI tr.” [s. 1071-1073].

• **ZŁOCKI Bazyli** († 1780), archidiacon pomorski w latach 1765–1780: „Kanonie włocławską miał z prowizji papieskiej, danej *anno Incarnationis 1761, die 18. Kalendas Novembris*, przez Klemensa XIII, a zrezygnowaną w ręce tegoż papieża przez Adama Przerębskiego, z kanonika promowanego na [komendatoryjnego] opata jędrzejowskiego. Instalowany dnia 3 VI 1762 r. w osobie upoważnionego 14 V tr. aktem w Starogardzie spisany, w kurii biskupa chełmińskiego Andrzeja [Ignacego] Bajera, plenipotentą Kacpra Sokołowskiego, kanonika włocławskiego, przez kanoników Strzeleckiego i Cieńskiego. [...] Był wtedy subdiaconem, [a] na diakona wyświęcił go Andrzej Ignacy Bajer, biskup chełmiński, w Chełmnie dnia 23 VI 1762 r. i podaje go jako urodzonego w diecezji krakowskiej. Nie wiemy, przez kogo i kiedy na kapłana wyświęcony, jest jednak

drukowane kazanie na niedzielę XIII po [Zielonych] Świątkach, na prymicjach przypadających księdza Bazylego Złockiego, kanonika katedralnego kujawskiego, w Starogardzie miane 1762 r. przez księdza Dymitra Franciszka Kola, *Scholarium Piarum* w Chełmnie.

Po śmierci Franciszka Wysockiego został Złocki archidiakonem pomorskim, na co otrzymał *breve* papieża Klemensa XIII (6. *Idus Augusti* 1763) i na kapitule w sierpniu 1765 r. przedstawił dyplom doktorski z Uniwersytetu Krakowskiego, wymagany do tej prałatury, dotąd zachowany w aktach kapituły; zaraz też został instalowany. Był wtedy także proboszczem skarszewskim z filią Szczodrowo i prebendarzem w katedrze gnieźnieńskiej, na co dostał dyspensę papieską roku 1765. Poważany przez konfratrów, był używany do różnych posług w kapitule. Umarł nagle we Włocławku dnia 10 IV 1780 r., bez testamentu.

Oficjał Chyczewski, pisząc o tym do prałata Skarszewskiego, mówi: »Wrócenie się do nałogu przyspieszyło mu nagłą śmierć, tym bardziej żalosną, że w młodym wieku«. Szczegółowo opisuje ją kanonik Lniski w liście do tegoż prałata. Chwali Złockiego, że był miły konfratrom, że wróciwszy z pogrzebu księdza Kościńskiego, psalterzysty, wyszedł spacerem do ogrodu, a potem nad Wisłę, nagle tam paraliżem rażony – po lewej stronie – tak ciężko, że wszelkie zabiegi doktora nie pomogły i umarł po północy o kwadrans na drugą godzinę. Odbył jednak spowiedź i przyjął pobożnie sakramenty święte. W tymże liście Lniski zaleca się na prałaturę archidiakona pomorskiego, jako z Prus pochodzący. Do spisu własności i zajęcia się pogrzebem Złockiego wyznaczeni [zostali] dziekan Nałęcz i kanonik Lniski, [podczas gdy] archidiakonię pomorską wziął po Złockim Wojciech Skarszewski” [s. 1085-1087].

ANEKS

**Litterae doctoratus domini [Francisci] Lanczki,
archidiaconi Pomeraniae**

In Christi nomine amen. Gloriosa studiorum mater Bononia, quae inter alias Italiae civitates celeberrima per sacratissimum Romanorum imperatorem Theodosium sancti Petronii, eiusdem civitatis episcopi, precibus, generali omnium scientiarum studio fuit decorata atque singularibus privilegiis sublimata, ad hoc interveniente consensu et auctoritate sanctissimi in Christo patris et domini, domini Coelestini papae primi, sub anno a nativitate Domini Nostri Jesu Christi quadringentesimo vigesimo tertio, ac deinde anno a Christi natali millesimo quingentesimo trigesimo Caroli quinti caesaris augusti imperatoris auctoritate nutu ac propensissima, cum in ipsam urbem, in qua imperii diadema a Clemente septimo, pontifice maximo, acceperat, voluntate, tum admirabili benevolentiae testificatione, in doctores pontificii caesareique iuris nec non philosophiae, medicinae ac omnium liberalium artium et facultatum omnibus pristinis ornamentis approbatis et confirmatis maioribus, ac pene quovis voto amplioribus muneribus ac privilegiis, quae pro sua summa liberalitate eisdem sacris collegiis doctoribusque ibi creandis ac universo Gymnasio Bononiensi detulit et concessit honestata, cuius etiam auctoritas in toto terrarum orbe veneranda, famosissima et antiquissima clarissimorum dominorum doctorum auctoritas, sidereis splendoribus obtinet principatum illos duntaxat ad publicam et eminentem cathedram suppremi-que doctoratus et magisterii splendidissimam dignitatem sublimat, erigit et extollit, quod logo exercitio, labore, studio, disciplina, ingenio, summis vigiliis omni denique conatu ac nixu, spretis relictisque mundi deliciis, sese doctrinae penitus dantes, ipsas sacras et pene divinas canonicam civilemque scientias adeptos, laudibus maximis ac verissimis testimoniis accurate reperit probatissimos, et quos certamen generalis examinis digne ad id promovet per concurrentem virtutum copiam meritorumque excellentiam, ita ut taliter promovendi apud universos illustrissimos et excellentissimos saeculi principes prudentissimosque rerumpublicarum moderatores per eorum assistentia ad gubernandas et bene beatoque regendas respublicas, caeteris hominum generibus etiam eiusdem ordinis, singularibus privilegiis, praerogativis, laudibus, honoribus ac dignitatum culmine meritissime id quod omnium rerum praetiosissima virtus expostulat, veniant praeferendi.

Cum itaque nobilis ac magnificus vir scientia praeclarus, ingenio acutissimus, modestus moribus atque omni doctrina praeditus, dominus Franciscus

Lanczki, Polonus, qui sua florente aetate in celeberrimo Bononiensi studio ac alibi assiduis exercitatus vigiliis, iuri pontifico et caesareo sollicitam et curiosam operam iugiter impendit et navavit ac actus scholasticos tam publice quam privatim gessit, conferendo, arguendo, respondendo ac disputando in iure canonico et civili fuerit legitime praesentatus perillustri ac reverendissimo domino, domino Alfonsio Paleoto, sacrae theologiae ac iuris utriusque doctori celeberrimo cathedralisque ecclesiae Bononiensi archidiacono nec non almi ac florentissimi Gymnasii Bononiae maiori cancellario meritissimo, per magnificos ac generosos viros iuris utriusque doctores, excellentissimos equites auratos ac comites, dominum Antonium Gypsum, dominum Ferran-tem Vectium, dominum Joannem Morandum, dominum Horatium Bombel-lum et reverendum dominum Joannem Baptistam Salimbenum, omnes cives nobilesque Bononienses honorandissimos, examinandus et approbandus in iure canonico et civili, et ob hoc se subiecerit arduo riguroso ac tremendo examini privato, omnium dominorum doctorum almi collegii iuris canonici et civilis civitatis Bononiae. In quo quidem examine dictus dominus Francis-cus Lanczki, puncta sibi assignata, miro ordine recitando et argumentis acute et subtiliter non tam scholastico quam doctoreo quidem more respon-dendo, adeo docte et bene se gessit ac ita et taliter se habuit, quod fuit ab omnibus dicti almi collegii iuris canonici et civilis civitatis Bononiae docto-ribus in iure pontificio et caesareo idoneus atque sufficiens habitus, tentus et reputatus et ob id ab eis in dictis iuribus canonico et civili, et unanimiter laudabiliter concorditer pari voto ac nemine penitus penitusque discrepante, iure et benemerito approbatus, moxque fuerit idem dominus Franciscus per eosdem promotores praefato perillustro ac reverendissimo domino archidiacono etiam praesentatus propter doctoratus gradum in praedictis iuribus canonico et civili assumendus.

Idcirco praefatus perillustis ac reverendissimus dominus Alfonsius Pa-leotus, archidiaconus antedictus, consideratis scientia, moribus, virtutibus, nobilitate, dexteritate ac singulari honestate, quibus eundem dominum Fran-ciscum Altissimus et Omnipotens illustravit, prout in dictis suis examinibus mirifice demonstravit, auctoritate eiusdem archidiaconatus officii, eidem in hac parte concessa, nec non concilio et assensu omnium dominorum doctorum praefatorum collegiorum ibidem existentium, et praevio processu et debita informatione super religione et fide catholica de dicto domino Fran-cisco, rite et legitime fata, adhibitisque testibus fide dignis desuper receptis et examinatis factoque per eundem palam solenni professione et voto de fide catholica verbis formalibus et praecisi contentis in bulla et litteris apostolicis a sanctissimo domino nostro Pio papa IV expeditis, sub datum Romae Idibus Novembris millesimo quingentesimo sexagesimo quarto praemissaque

declaratione et pronuncia facta de eodem in Christianum fidelem et catholicum, ac observatis omnibus aliis de quibus in dicta bulla prout latius constat, instrumentum publicum rogatum per dominum Franciscum Barbadorum, notarium ad praedicta specialiter electum et deputatum, eundem nobilem ac magnificum virum dominum Franciscum Lanczki, Polonum, sibi praesentatum, dixit, pronunciavit doctorem in iure canonico et civili constituit, fecit atque creavit, dans atque tradens sibi, tanquam habili, sufficienti et idoneo, licentiam plenissimam ac liberam et omnimodam auctoritatem, facultatem et potestatem de caetero et in futurum in dictis facultatibus iuris canonici et civilis legendi, glossandi, docendi, interpretandi, advocandi, iudicandi, consulendi et magistralem cathedram ascendendi, caeterosque omnes et singulos actus doctoreos publice et privatim exercendi, Bononiae et ubique locorum et terrarum, praesentium tenore, et illico ut idem dominus Franciscus possessionem huiuscemodi doctoratus ab omnibus in posterum noscatur, adeptus, praefatus dominus Horatius Bombellus suo nomine ac vice et nominibus domini Antonii Gypsi, domini Ferrantis Vectii, domini Joannis Morandi et reverendi domini Joannis Baptistae Salimbeni, ipsius domini Horatii Bombelli compromotores in iure canonico et civili, insignia ipsius doctoratus eidem domino Francisco ut sua tersa, luculenta, eleganti ac erudita oratione petiit hac forma tradidit. Nam primo libros iuris canonici et civilis clausos mox et apertos eidem in manibus praebuit. Secundo biretum seu diadema doctorale capiti eiusdem domini Francisci imposuit, ipsumque tertio annulo aureo nomine dictarum scientiarum iuris canonici et civilis desponsavit, sibi pacis osculum magistrali cum benedictione feliciter exhibendo, ut idem dominus Franciscus, doctor egregius, sic laureatus et insignitus, felici coronetur in patria per eum qui trinus et unus regnat Deus per infinita saeculorum saecula gloriosus.

Mandans dictus perillustris ac reverendissimus dominus Alfonsus Paletus, archidiaconus antedictus, mihi Annibali Rusticellio, notario infrascripto, ac praefatus dominus Franciscus Lanczki, Polonus, doctor excellentissimus et virtutibus ornatus, rogans me notarium praedictum et infrascriptum, ut de praedictis omnibus publicum in privilegii forma conficiam instrumentum muniendum autentico solito, consueto et ad hoc deputato sigillo praefati perillustris ac reverendissimi domini archidiaconi pendente.

Datum et actum Bononiae, die Jovis quinta mensis Martii, sub anno a Nativitate Domini nostri Jesu Christi millesimo quingentesimo octogesimo septimo, indictione quindecima, pontificatus sanctissimi in Christo patris et domini nostri, domini Sixti Divina Providentia papae quinti anno secundo, praesentibus ibidem illustrissimo domino, domino Joanne marchione de Baffart Gallo, reverendo domino Alberto Brzeziński, magnifico domino Georgio

Konopaczki, omnibus Polonis, et magnifico domino Antonio Peruzzino, Forosempronienſi, et aliis quamplurimis viris, teſtibus omnibus ad praedicta adhibitis, vocatis atque rogatis. Ita eſt. Ego Alfonsus Paleotus, ſacrae theologiae et iuris utriusque doctor et archidiaconus nec non Almi Gymnaſii Bononiensi maior cancellarius. Et ego Annibalus, domini Nestoris Rusticelli [ſilius], civis et notarius publicus Bononiensis, praefatique perilluſtris et reverendiſſimi domini archidiaconi et maioris cancellarii ſcriba ſpecialiter, quia praemiſſis interfuit et de illis rogatus extiti, ideo hoc praesens publicum, in forma privilegii aliena manu fideliter ſcriptum instrumentum, ſubſcripsi et ſubſignavi rogatus et deputatus". [s. 533-538].

Krzysztof R. Prokop

**The Archdeacons and Officials of Pomerania (*Pommereln*)
from 16th–18th cent. in the Manuscript *Catalogue of Prelates
and Canons of the Cathedral Chapter in Vladislavia (Leslau)*
by Rev. Stanislaus Chodynski**

SUMMARY

The material published above conſiſts of excerpts from the work – remaining in the manuſcript – of a nineteenth-century reſearcher of the history of the diocese of Vladislavia (Wloclawek, Leslau), Rev. Stanislaus Chodynski (1836–1919), which work was dedicated to the proſopography of the cathedral chapter of this one of the oldest Polish biſhoprics (founded in the 12th century). A compendium of over a thouſand pages, based on partly no longer exiſting archival material (damages cauſed during World War II) and prepared with a high degree of criticism, it was planned for publication in the inter-war period among the editions of the Polish Academy of Arts and Sciences in Cracow, but printing did not take place then (for reaſons unknown). The current edition not only introduces to the ſcientific circulation ſource information about nearly fifty (exactly 48) archdeacons and officials of the Pomeranian part of then exſtenſive Vladislavia diocese from the 16th–18th centuries (in this group there are eight later biſhops, as well as two abbots), but it also aims to remind historians that ſuch a valuable work that abſolutely deſerves to be printed has been in the manuſcript for over a century and is only available to a few.

Janusz Jasiński
Olsztyn

Miscellanea Kętrzyniana

I Prusy Wschodnie a przyszła Polska w politycznych koncepcjach Wojciecha Kętrzyńskiego

Skoro Kętrzyński urodził się na ziemi mazurskiej i gdy poczuł się Polakiem, to niejako automatycznie sądzimy, że zajął się zaniedbaną przez rodaków miejscową ludnością. Kto śledził jego pisarstwo, zwłaszcza publicystykę, ten bez trudu dochodził do przekonania, że w momencie restytucji Polski widział w jej granicach również Mazury. Lecz czy tylko Mazury, a może całe Prusy Wschodnie, a może i Prusy Zachodnie (Pomorze Nadwiślańskie)? Problem jest otwarty, tym bardziej, że nikt się nim nie zajął, nawet Wojciech Wrzesiński, który tym zagadnieniom poświęcił osobną monografię¹.

Przed wszystkim należy pamiętać, że wbrew pokutującemu pogładowi, Kętrzyński nie dokonał konwersji do narodu polskiego i to w sposób nagły w 1856 roku, lecz p r z y w r ó c i ł swoją narodową polskość drogą ewolucyjną². W wierszu *Entschluss*, który jakoby miał świadczyć o jego nieoczekiwanej konwersji, sam sobie zaprzeczył. Bez trudu dostrzegamy, że w 1856 roku miał już wyrobiony pogląd na porozbiorowe dzieje Polski. Mało tego, wyraził zdecydowaną wiarę w ponowne odzyskanie wolności. Oto ów znamienity fragment wiersza *Entschluss* w tłumaczeniu poety Erwina Kruka:

*Dzisiaj wzywa mnie pieśń do walki, do burzy wojennej, do boju,
Do buntu i do wezwania, tam gdzie zemsta i nienawiść
Każą obalać mocarzy, którzy zabrali mi ziemię moich ojców,*

¹ W. Wrzesiński, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1864–1945*, Olsztyn 1994, s. 30-45.

² J. Jasiński, *Return of Wojciech Kętrzyński for Polishness*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” [dalej KMW], 2018, nr 4, s. 677-702.

*I do jarzma wprzęgli – ukoronowaną chwałą – Polski głowę.
Nie, to się wam nie uda! Strzeżcie się, mściciel nadchodzi!
I znowu odzyskamy to, coście nam zabrali przez podłość.
Bo mogliście zabrać naszą wolność, lecz została nieugięta
Polski siła niezłamana, nawet kiedy dźwiga pęta³.*

Zanim Kętrzyński zajął się intensywnie uniwersyteckimi studiami, pochłonięty go – z sercem neofity – sprawy ogólnopolskie. Tłumaczył więc polską poezję: Kornela Ujejskiego, Marcelego Skałkowskiego, Karola Balińskiego, Aleksandra Olizarowskiego czyli ówczesną literaturę romantyczną o niezwykle silnym ładunku patriotycznym; oczywiście czytał Mickiewicza, przełożył wiersz *Do Matki Polki*⁴. Ucząc się języka polskiego, ćwiczył się zarazem w pisaniu pierwszej zwrotki *Mazurka Dąbrowskiego*. Już tylko ten fakt dowodzi, że wierzył w odrodzenie Polski. Ale bardzo ważny jest okres, w którym ogłosił

*Sierżce Polako nie zginieła,
Kiedy my żyjemy;
Co nam obca przemoc wzięła
Szablą odbierzemy..*

Kętrzyński ćwiczył polską ortografię m.in. na *Mazurku Dąbrowskiego*
(Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu)

swoją deklarację polskości. Oto w latach 1853–1856 trwała wojna krymska. W 1855 roku zmarł znenawidzony car Mikołaj I. Księstwa Naddunajskie uzyskały autonomię. Turcja, Francja, Wielka Brytania rozpoczęły wojnę z Rosją, padł Sewastopol. Turcja organizowała pod dowództwem Sadyka Paszy (Michała Czajkowskiego) polskie pułki; akcję tą wspierał Mickiewicz. Właśnie wtedy zaczęła krążyć po Polsce przepowiednia Wernyhory (Michała Czajkowskiego)⁵. Wówczas tekst Wernyhory w języku polskim dotarł do Kętrzyńskiego, który bezzwłocznie przełożył go na język niemiecki, sygnując literą K.⁶ Prorok wróżył odzyskanie Polski w kształcie przedrozbiorowym:

³ W. Kętrzyński, *Z księgi pieśni człowieka niemczonego*, wstęp i opracowanie A. Wakar, Olsztyn 1980, s. 54–56.

⁴ Zob. W. Kętrzyński, *Wiersze nieznane*, wybrali i odczytali A. Łukaszewski, J. Jasiński; wstęp A. Łukaszewski, J. Jasiński, Olsztyn 1973, s. 68–69.

⁵ J. Zdrada, *Historia Polski 1794–1914*, Warszawa 2005, s. 413–416.

⁶ W. Kętrzyński, *Wiersze nieznane*, s. L–LII, 88–93; tenże, *Aus dem Liederbuch eines Germanisierten 1854–1862*, wstęp T. Czapelski, Lwów 1938, s. 48.

Od gór karpackich aż do stepów niżowych
Od Morza Czarnego aż do dalekiego brzegu Bałtyku
W naszej wolnej od wrogów Ojczyźnie
Nie będzie hufców niemieckich, hord Moskwiczów⁷.

Chociaż przywódcy powstania styczniowego, ale i prości żołnierze, wiedzieli, że celem odzyskanie wolności całej Polski, najpierw muszą pokonać Rosję, to jednocześnie byli świadomi, że po zwycięstwie nad nią przyjdzie się im zmierzyć z pozostałymi zaborcami. Restytucję całej Polski – prorokował nie tylko Wernyhora, ale również różne Sybille i lokalni wróżbici, aż po „zielony mostek” w Królewcu⁸.

Obecnie coraz bardziej zapominamy, że w świadomości Polaków XIX wieku pamięć o Królewcu była wciąż żywa i to z reguły łącząca się z sympatycznymi relacjami polsko-królewickimi. Wiadomo, że polska kultura językowa tworzyła się najpierw właśnie nad Pregołą, że król Zygmunt August nadał królewieckiej uczelni przywilej uniwersytecki, że miasto było ściśle związane gospodarczo z Litwą, tak w czasach przedrozbiorowych, jak i w XIX wieku. Wystarczy odwołać się do Mickiewicza i kilku innych dziewiętnastowiecznych pisarzy:

Z kolei Bartek poseł rzecz swą wyprowadzał
Ten często na strugach do Królewca chadzał
Mickiewicz

* * *

Choć kropidła nie noszę, drągiem do wiciny
Sprawiłem raz Prusakom czterem dobre chrcziny
Którzy mnie po pijanemu chcieli w Preglu utopić
Mickiewicz

* * *

Panie Prusak! Że wasze chciwością handlujesz
Parą wicin mizernych, to już zań gardłujesz?
Zapomniałeś mopanku, że ojciec waszeci
Spławiał do Prus dwadzieścia Horeszkowskich wicin?
Mickiewicz

⁷ W. Kętrzyński, *Wiersze nieznane...*, s. 93.

⁸ J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983, s. 311; „zielony mostek” – to targowisko nad Pregołą w Knipawie (Królewiec).

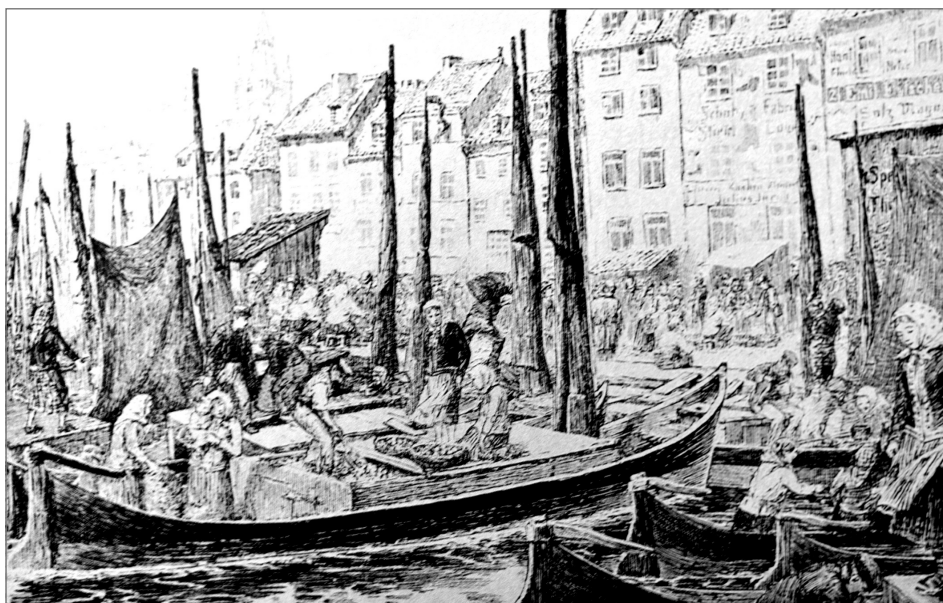
Stanisław Moniuszko *Śpiewnik domowy*, Wilno 1858:

Poszedł do Królewca młodzieniec wiciną
Łzami się zalewał, żegnając z dziewczyną.

Władysław Syrokomla, *Wędrówki po moich niegdyś okolicach*, Wilno 1853:

Wiciny jego własnym i sąsiedzkim zbożem napelnione
odbywają już od lat kilku coroczną wędrówkę do Królewca.

Kętrzyński bardzo dobrze znał polską literaturę królewiecką. Ale Królewiec był mu bliski także z innych powodów. Przebywał tu kilka lat, a później niejednokrotnie go odwiedzał. Czuł się w nim zadowolony, tam żyło jego zaprzyjaźnione środowisko. Dowiadywał się zarazem, że w ostatnich dziesięcioleciach miasto odnosiło się przychylnie do Polski i Polaków: entuzjazm z powodu wybuchu powstania listopadowego, serdeczne przyjęcie internowanych żołnierzy 1831–1832, pomoc Albertyny dla spisku w 1845–1846; legion polsko-niemiecki 1848; opowiedzenie się demokratów i liberałów za wolnością dla Polski 1848; wreszcie czynna pomoc dla insurekcji 1863–1864⁹ (o czym za chwilę).



Szymkowicze (flisacy) na wicinach docierali do Królewca jeszcze w XIX wieku,
co zapamiętał Kętrzyński

⁹ J. Jasiński, *Ponad hafem wicher wyje... Wincenty Pol w Prusach Wschodnich 1831–1832*, w: *Ponad hafem wicher wyje... Studia o Wincentym Polu*, pod red. N. Kasparka, A. Korytki, Olsztyn 2011, s. 11–80 ; N. Kasperek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach*

Obecnie zwracam uwagę na utwór napisany przez Kętrzyńskiego w 1863 roku, nie do końca dostrzeżony przez naukę, także przez autora tych słów. Mam na myśli wiersz zatytułowany *Szymki*. Kętrzyński wyjaśnił w przypisie, że tak nazywano w Królewcu flisaków, którzy przyplływali z Litwy. Tłumacz tego wiersza Jerzy Ptaszyński dodatkowo wyszperał, że Joanna Schopenhauer w Gdańsku, matka słynnego filozofa, również nazywała ich, „Schimky”.

Co uderza w tym utworze? Nastrój patriotyczno-religijny, który w tym czasie dominował w Królestwie Polskim i na Litwie¹⁰. Uległ mu również Kętrzyński. Do najpopularniejszych pieśni należała *Boże coś Polskę*, została przełożona na wszystkie języki europejskie¹¹. Przełożył ją na niemiecki także Wojciech Kętrzyński, a nawet wydrukowała go liberalna gazeta „Königsberger Hartungsche Zeitung”¹². Na drugim miejscu wśród śpiewanych pieśni znalazł się *Mazurek Dąbrowskiego*. W manifestacjach tych aktywnie uczestniczyli duchowni wszystkich wyznań, łącznie z rabinami.

Otóż w *Szymkach*, tytule niezapowiadającym nic szczególnego, odzwierciedlają się myśli i uczucia nie tylko autora wiersza, ale również społeczeństwa osiadłego na rubieżach dawnej Polski, konkretnie tu szymków-flisaków:

Padają w nabożnej czci wszyscy na kolana.

Dlaczego? Bo błagają: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie!” Oczywiście Kętrzyński nie mógł nie uwzględnić drugiej patriotycznej pieśni, zwłaszcza że i niemieccy przyjaciele ją recytowali: „Noch ist Polen nicht verloren”. Przeto mamy w *Szymkach* również *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech*:

Jeszcze – płynie z piersi wraz –
Polska nie zginęła.
Nieraz pieśń tą nową w nas
Nadzieję poczęła.

klęski i internowania 1831–1932, Olsztyn 2011; *Królewiec a Polska*, praca zbiorowa pod red. M. Biskupa i W. Wrzesińskiego, Olsztyn 1993 (artykuły N. Kasparka, J. Jasińskiego, W. Bieńkowskiego); *Królewiec w oczach Polaków w XIX wieku*, wybrali, wstępem i przypisami opatrzyli Z. Fras i N. Kasperek, Olsztyn 1998; S. Szostakowski, *Prusy Wschodnie w polskim ruchu patriotycznym 1830–1865*, Olsztyn 1987; B. Groniowska, *Rola Prus Wschodnich w powstaniu styczniowym*, KMW, 1960, nr 1, s. 3–64; J. Jasiński, *Zagadnienia polityczne i narodowe lat 1850–1871*, w: *Historia Pomorza*, t. IV, cz. II, pod red. S. Salmonowicza, Toruń 2002, s. 20–75.

¹⁰ F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860–1862*, Wrocław 1971.

¹¹ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, A. Podsiad, „*Boże coś Polskę*”. *Monografia historyczno-literacka i muzyczna*, tekstami opatrzył A. Podsiad, Warszawa 1999; Kętrzyński, *Wiersze nieznane*, s. XLI.

¹² „Königsberger Hartungsche Zeitung”, 1863, nr 213.

Nucili ją niegdyś nam
Ojce nad kołyską
W niej pociechy szukać nam
Gdy śmierć będzie blisko.

Niejednemu czytelnikowi pamiętającemu *Pana Tadeusza*, ów fragment może skojarzyć się z koncertem Jankiela:

I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła
Marsz triumfalny „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Zrozumiałe, że pieśń ta wzbudzała polskość w prostych szymkach, właśnie zgodnie z programem partii czerwonych. Ale to nie wszystko. Gdy wracali z Królewca na wicinach skrycie zabierali broń, różny sprzęt wojskowy, co widać w kolejnej strofie:

Lecz gdy wodę w gęsty mróz
Otula noc głucha
Gdy nie patrzy zdrady wzrok
Ni szpieg nie podsłucha.

Kętrzyński kończy wiersz *Szymki* osobistym aktem wiary:

A nad nami mieszka Bóg
– Ksiądz krzepił w nas ducha –
On [Bóg] zna nędzę swoich sług.

Skąd w wierszu znalazł się ksiądz? Otóż duchowni bardzo licznie wsparli powstanie i to czynnie, by wymienić najbardziej znanych księdza Antoniego Mackiewicza na Litwie, a księdza Stanisława Brzóske na Podlasiu. Także Kętrzyński współpracował z księdzem Marianem Kwiatkowskim (Przasnyskie), który zmarł na Syberii w 1868 roku¹³.

Zatrzymałem się dłużej na temacie królewiecko-litewskim, by zaakcentować, że Kętrzyński, zgodnie z programem partii czerwonych – powtarzam – walczył o Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Oczywiście Prusom Wschodnim (dawnym Prusom Książęcym) przypadła rola pomocnicza. Kętrzyńskiemu w koordynowaniu ekspedycji broni na Mazowsze i na Litwę przychodzili z pomocą mieszkańcy Królewca i całych Prus Wschodnich: Mazurzy, Warmiacy, Żydzi, Niemcy, a spoza prowincji również Polacy. Samego Kętrzyńskiego uratował przed kozakami oficer pruski¹⁴. Zaś w Olsztynie sędzia Niemiec wbrew

¹³ M. Strzyżewska, *Zesłańcy powstania styczniowego z Królestwa Polskiego. Wykaz nazwisk z akt w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych*, Warszawa 2001, s. 39.

¹⁴ W. Kętrzyński, *Szkice*, opracował i wstępem poprzedził A. Wakar, Olsztyn 1984. s. 32, art. *Z młodości*.

oczywistym faktom uniewinnił go od zarzutu transportu broni do Królestwa Polskiego. Mieszkańcy miast mazurskich, Niemcy i Mazurzy protestowali przeciwko ekstradycji powstańców ręce rosyjskie¹⁵.

Wracam do spraw litewskich. Kętrzyński interesował się nimi i współdziałał z Litwinami w różny sposób. Do Wilna, konkretnie do Jakuba Gieysztora udał się w ważnej misji dyplomatycznej¹⁶. Jak wykazało śledztwo, przez jego mieszkanie przewijały się dziesiątki osób, jadących z Litwy na zachód i odwrotnie, ponadto w mieszkaniu policja znalazła ulotkę *U nas na Litwie i Białorusi*. Po niemiecku wydrukował nieznany nam artykuł o politycznej sytuacji na Litwie. Jeszcze gdy odbywał karę w Kłodzku, przyjaciele informowali go o losach powstania na Litwie¹⁷.

Niewielka książeczka Kętrzyńskiego *O Mazurach*, wydana w 1872 roku w Poznaniu, wywołała wielkie wrażenie zarówno w zaborze pruskim, jak i w rosyjskim¹⁸. W zaborze rosyjskim w umiejętny sposób zaprezentował ją redaktor „Biblioteki Warszawskiej” Kazimierz Wójcicki¹⁹, dodajmy, który w 1842 roku osobiście poznał księdza Gustawa Gizewiusza. Od tego roku elity polskie nieprzerwanie interesowały się ludnością mazurską jako etnicznym szczepem polskiego narodu²⁰.

Kętrzyński od 1873 roku pracował we Lwowie; wkrótce doszedł do wniosku, że i tutaj należy pozyskać dla sprawy mazurskiej szeroko pojmowane elity, nie tylko polskiego społeczeństwa. Jednak postanowił pójść dalej, wziął pod uwagę nie tylko Mazury, ale cały obszar ówczesnych Prus Wschodnich na czele z Królewcem. W ten sposób miecz zamienił na lemiesz, na pracę organiczną. W lwowskim „Przeglądzie Naukowym i Literackim” opublikował w 1876 roku cykl artykułów pt. *Szkice Prus Wschodnich*. W cyklu tym wyodrębnił cztery terytoria: oprócz Królewca, dwa mazurskie i Warmię. Przejdźmy zatem, idąc śladem autora, najpierw do Królewca.

Powiedział o nim: „... odnosząc się do naszych dziejów i do naszej n a r o d o w o ś c i”²¹ [podkr. J.J.]. Było to mocne, nowe, budujące uderzenie, tym bardziej, że cały kraj przeżywał traumę styczniowej klęski.

¹⁵ B. Groniowska, op. cit. s. 41-45.

¹⁶ W. Kętrzyński, *Szkice, art. Z młodości...*, s. 32.

¹⁷ J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, KMW, 1967, nr 1-2, s. 90. 114-116.

¹⁸ W. Kętrzyński, *O Mazurach*, opracował i wstępem poprzedził J. Jasiński, wyd. 2, Olsztyn 1988, s. XXXVIII-XLI.

¹⁹ „Biblioteka Warszawska”, 1872, t. 4, s. 138-149.

²⁰ *Wojciech Kętrzyński (1838-1918) w świetle życiorysów, recenzji i nekrologów*, wybrał i wstępnym rozdziałem poprzedził J. Jasiński, Gdańsk 2018, s. 7-31.

²¹ W. Kętrzyński, *Szkice, art. Królewiec...*, s. 65

Autor najwięcej uwagi poświęcił miastu w dobie Prus Książęcych. Chociaż książę Albrecht założył uniwersytet – pisał – to jednak król Polski nadał mu przywilej „równający z prawami Akademii Krakowskiej”. Studiowali na nim i działali w Królewcu Seklucjan, Trepka, Kwiatkowski, Małecki; z Litwy wywodzili się profesorowie Culvensis i Rafajłowicz; ciepło odnosił się do przekazanego Polakom kościoła św. Mikołaja na Kamiennej Grobli, a Litwinom kościoła św. Elżbiety na Sackheimie. Jeszcze obecnie: „Gdy weźmiesz do ręki spis ludności królewieckiej wynoszący sto kilkanaście tysięcy, łatwo przekonać się, że niemal połowa jej nosi polskie lub litewskie nazwiska”. Była tu i polska szkoła, co potwierdza zachowana polnische Schulstrasse. Nie uległy zniszczeniu i inne polskie pamiątki. Na jednej z tablic przedstawiany jest „polski szlachcic w granatowym kontuszku z pasem litym, w czerwonej konfederatce, w butach żółtych, z karabelą przy boku”. Czytamy też: „Gdy zaś kroki swe zwrócisz aż do końca miasta nad brzeg Lipcy [Pregoły], gdzie niegdyś były rogatki litewskie, ujrzysz jako pomnik minionej już przeszłości tablicę kryjącą się wstydliwie wśród bujnych krzaków, która ci zapowiada, że niegdyś szlachta polska w tej okolicy miała kwatery”²².

Dobrobyt Królewca – twierdził dalej – ściśle zależał od handlu z Polską i Litwą. „Szczęście mieszkańców Polski było źródłem powodzenia Królewca a katastrofa, która roku 1863 dotknęła Litwę i Polskę, dała się dotkliwie we znaki i miastu Królewiec. Przed powstaniem przybywało do Królewca rocznie siedemset do ośmiuset wicin z Litwy i Rusi z pszenicą, lnem i konopiami, po powstaniu ledwie kilka”²³. Znowu więc Kętrzyński jednym tchem wymienia Polskę i Litwę, a nawet dalsze rubieże, czyli znowu odwołuje się do Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Jeśli chodzi o uniezależnienie się Prus Książęcych od Polski, najważniejsze jest tu opowiedzenie się Kętrzyńskiego, historyka, Polaka po stronie opozycji, na czele której stali burmistrz Królewca Hieronim Rhote i szlachcic, pułkownik Ludwik Kalkstein. Obaj występowali przeciwko traktatom welawsko-bydgoskim (1657), zrywającym lenno Prus Książęcych od Polski i króla. Jednak ich słuszne sprzeciwy – opisuje Kętrzyński – spełzły na niczym. Kalkstein został porwany z Warszawy i stracony. Identyczny los spotkał Rhotego²⁴.

Tak więc – rekapituluję – Kętrzyński przedstawił Polakom Królewiec jako miasto Rzeczypospolitej niesprawiedliwie od niej oderwane, jako miasto, w którym rozwijała się polska kultura i którego postęp gospodarczy był uzależniony od handlu głównie z Litwą i Białorusią, przy tym wszystkim, które wciąż

²² Tamże, s. 53-54.

²³ Tamże, s. 56.

²⁴ Tamże, s. 58-59.

pamiętało o polskich tradycjach. Czytelnicy dopowiadali sobie: przyszła Polska winna upomnieć się o gród nad Pregolą, szczególnie, że Kętrzyński surowo ocenił księcia Konrada Mazowieckiego za sprowadzenie Krzyżaków. W rezultacie „zniemczyli Prusy, które jak Litwa powinny były stać się częścią Korony Polskiej”²⁵.

Niezależnie od artykułu o mieście, trzy lata później autor znalazł w bibliotece uniwersyteckiej egzemplarz „Pocztę Królewieckiej” z XVIII wieku i czym prędzej na jej temat opublikował odkrywczy tekst²⁶. O wydawcy „Pocztę Królewieckiej” Dawidzie Cenckierze (Zaencker) orzekł, że jako lojalny Prusak czcił swego monarchę, a jednocześnie, będąc pochodzenia polskiego, „losy Rzeczypospolitej nie mogły być mu obojętne i dlatego modlił się o pokój dla Korony polskiej”²⁷. W niniejszym artykule Kętrzyński dorzucił osobiste wrażenie: „... zarząd biblioteki [uniwersyteckiej] znany jest z grzeczności i uprzejmości”, a na uniwersytecie, jak i wśród bibliotekarzy „znajduje się zawsze kilku młodych Polaków”²⁸.

Powtarzam, przyzwyczailiśmy się, jeśli chodzi o Prusy Wschodnie, za-węzać zainteresowania Kętrzyńskiego do Mazur. Tymczasem on, mając na uwadze całe Prusy Wschodnie, nie mógł zapomnieć o warmińskim dominium²⁹. Mimo że cieszyło się ono odrębnym statusem ustrojowym, należało bezpośrednio do Rzeczypospolitej. Zatem autor nie miał trudności, by uzasadnić tezę, że do



Nieznane dotychczas czasopismo „Pocztę Królewiecką” odkrył dopiero Wojciech Kętrzyński i był pierwszym autorem jej monografii.

²⁵ Tamże, s. 67.

²⁶ W. Kętrzyński. *Szkice...*, s. 136-147, art. *Gazeta polska z początku XVIII wieku*.

²⁷ Tamże, s. 146.

²⁸ Tamże, s. 147.

²⁹ W. Kętrzyński, *Szkice...*, s. 105-118, art. *Warmia*.

odrodzonej Polski powinna wrócić również Warmia. Doceniał znakomite postacie, jak: Hozjusza, Kromera, Rudnickiego, także innych, dbających „o swoich poddanych”. Przypuszczał, „że gdyby nie ów przewrót polityczny w zeszłym wieku [1772], który Warmię i Prusy Zachodnie wydał Prusakom³⁰, to żywioł polski dominowałby na całej Warmii, tymczasem obecnie utrzymał się tylko wokół Olsztyna, Wartemborka [Barczewa], Biskupca i Reszla, chociaż „pod Licbarkiem i Gutsztatem do dziś dnia lud wiejski mówi po polsku”³¹. Dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat warmińskiej gwary: „W południowej Warmii lud wszędzie dobrze mówi po polsku, tylko ę wymawia po staropolsku jak „an”, jak to dziś jeszcze Kaszubi i Boracy (w Borach Tucholskich) czynią, a w rozmowie z obcymi nie używa „Pan”, lecz mówi po prostu „Wy”, albo „Ty”³².

Autor sympatycznie odnosi się do niemieckiego środowiska naukowego w Braniewie, docenia profesorów Hiplera, Woelkego, Bendera, Thiela, wysoko szacuje czasopismo „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, Kopernika nazywa „naszym ziomkiem”³³.

Tymczasem w 1878 roku ukazała się praca doktorska Karola Emiliana Sieniawskiego o Warmii. Kętrzyński natychmiast podjął z nią polemikę³⁴. Nie wchodzi w spór obu historyków na temat etnicznego pochodzenia osadnictwa. Dla niniejszego tematu jest tu istotne spojrzenie Kętrzyńskiego na Warmię z pozycji jego osobistych doświadczeń. Przypomnijmy, że nie była to dla niego ziemia ani nieznana, ani obca. Wystarczy wskazać na pierwszą jego podróż w 1849 roku (Braniewo, Frombork), zwłaszcza na rok 1863, na osobiste spotkanie z olsztyńskimi księżmi, i na korespondencję z wieloma innymi warmińskimi duchownymi³⁵. Jakże sympatycznie maluje krajobraz Warmii i jej mieszkańców:

Żyźniejszy to kraj od Mazurów i bogatszy ta Warmia, choć nie brak pagórków i parowów. Bory i większe jeziora znajdują się w południowej części



Kanonik Franciszek Hipler
ur. w 1836 r. w Olsztynie,
był najlepszym historykiem
Warmii w XIX wieku.
Docenił go, jak i całe
środowisko hozjańskie
W. Kętrzyński.

³⁰ Tamże, s. 107.

³¹ Tamże, s. 107-108.

³² Tamże, s. 108.

³³ Tamże, s. 115.

³⁴ W. Kętrzyński, *Szkice...*, s. 172-193, art. *Ludność polska w biskupstwie warmińskim*.

³⁵ Zob. *Mazury i Warmia w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, opracował W. Chojnacki, Wrocław 1952, *passim*. W. Kętrzyński, *Szkice...*, art. *Ludność polska*, s. 111.

pod Bisztynkem, Biskupcem, Wartemborkiem i Olsztynem. A gdzie góry, lasy i jeziora, tam też nie brak widoków pięknych i uroczych. Góry miejscami znacznej dochodzą wysokości. Z gór licbarskich widać przez szkła wieże zamkową w Królewcu o kilkanaście mil oddaloną, a wieżę kościelną reszelską widzi wędrowiec dążący do Biskupca już bardzo daleko. Ludność warmińska jest przeważnie katolicka, dlatego też tutaj, jak w całej Polsce, wszędzie spotykasz przy drogach, domach i we wsiach krzyże, Boże męki, kapliczki, a wśród lasów zawieszane lub przybite do drzew obrazy Matki Boskiej³⁶.

Podziwiał warmińskie miasteczka, wspomina pielgrzymki do Świętej Lipki, a nawet wymienia Gietrzwałd:

„... wiara ta u niej niż cokolwiek innego znaczy, ujmuje jeszcze pewną łączność duchową Warmińczyków z Polakami. Święta Lipka pod Reszlem, gdzie obraz Matki Boskiej słynący cudami, a od niedawna i Gietrzwałd (Dietrichswalde), są tymi miejscami, gdzie z bliska i z daleka pielgrzymi polscy się schodzą”³⁷.

O Świętej Lipce pisał przynajmniej trzykrotnie, a raz nawet przybliżył czytelnikom legendę o wystruganej figurce Najświętszej Marii Panny. Widział, że Święta Lipka zbliża Mazurów do Warmiaków i do pątników z Polski. Zarówno Warmiacy, jak i Mazurzy wyrażali postawę ekumeniczną³⁸.

Można zatem wyciągnąć wniosek, że Kętrzyński patrzył na Warmię z różnych perspektyw. Należała do Polski, jednocześnie pielęgnowała swoje odrębne przywileje; ludność etnicznie polską, wcześniej sięgająca daleko na północ; wyznanie katolickie nadal zbliża do Polski, obecnie powinno ją przychylnie nastawiać do Mazurów.



Wśród historyków zajmujących się Mazurami jedynie W. Kętrzyński dostrzegł dużą rolę Gietrzwałdu w budzeniu polskości na Warmii.

³⁶ W. Kętrzyński, *Szkice..., art. Ludność polska*, s. 111.

³⁷ Tamże, s. 173.

³⁸ Zob. cenne studium księdza Władysława Nowaka, *Matka Pana w religijności ewangelików Prus Wschodnich (1525–1945)*, Olsztyn 1996, szczególnie rozdział: *Pielgrzymki do Świętej Lipki* (s. 87–101).

Rozdział *Mazury w Szkicach Prus Wschodnich* jest jakby powtórzeniem dziełka o *Mazurach* z 1872 roku. Ludowi mazurskiemu zagraża niebezpieczeństwo germanizacji przez szkołę, wojsko, pastorów. Od zahamowania tego procesu mogą uratować jedynie wydawnictwa Marcina Gerssa:

Od wielu lat pan Giersz jest tam jedynym człowiekiem, który swe siły poświęca swemu narodowi, a jeżeli dziś jeszcze isierka ducha narodowego tli w sercach mazurskich, to jemu jedynie, jego kalendarzom, dziś „Gazecie” [Leckiej], to zawdzięczamy. Mazurzy dziś liczą szereg samorodnych poetów, których wcale nieźle się czyta, a którzy pod jego wpływem się wyróżnili jak: Rafalski, Marczówka, Luśtych, Jan Liszewski, Jan Donder i inni³⁹.

Dodajmy, że wpływ, zwłaszcza kalendarzy na kształtowanie kultury prusko-polskiej wprost trudno przecenić. Trzeba się też zgodzić z Kętrzyńskim, że Gerss stworzył mazurskie środowisko poetyckie oraz zastopował na kilkadziesiąt lat językowe procesy germanizacyjne⁴⁰.

Chociaż Kętrzyński w ostatnich latach XIX wieku liczył na Gerssa, to jednak o Gizewiuszu nigdy nie zapomniał. Jego postać kojarzyła mu się z załazkiem tworzenia się nowoczesnego narodu polskiego na Mazurach. Pamiętał, że właśnie Gizewiusz współredagował „Przyjaciela Ludu Łeckiego”, że zbierał pieśni ludowe jako narodową spuściznę, że zainicjował walkę w obronie języka polskiego, nie tylko na Mazurach, bo i na Kaszubach i wreszcie, że wydał wielkie dzieło *Die polnische Sprachfrage in Preussen* (1845)⁴¹.

Wreszcie w kolejnym artykule *Na kresach mazurskich*⁴², Kętrzyński zwrócił uwagę na obszar stosunkowo daleko zgermanizowany, głównie na powiat węgorzewski (węgoborski). Porównał go z Pomeranią, w której pozostały resztki Kaszubów w okolicach Słupska⁴³. W powiecie węgorzewskim potrafili mówić po polsku (po mazursku) jedynie wiekowi ludzie. Czytamy:

Usypiano bowiem systematycznie ducha narodowego, napojono go do syta patriotyzmem pruskim i chwalono wyższość niemiecką – Mazur przedzierzga się w Niemca, sam nie wiedząc o tym⁴⁴. [...] Jakie postępy zrobiła germanizacja

³⁹ W. Kętrzyński, *Szkice...*, art. *Mazurzy*, s. 102-103.

⁴⁰ G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn 1994, s. 81-90.

⁴¹ W. Kętrzyński, *Gizewiusz. Herman Marcin Gustaw*, w: *Encyklopedia Wychowawcza*, t. 4, 1890, s. 504-506; J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński wobec Gizewiusza*, w: *Veni Domine. Księga pamiątkowa w 50. rocznicę święceń biskupich prof. dr. hab. Juliana Wojtkowskiego*, red. A. Kopiczko, Olsztyn 2019, s. 784-806.

⁴² W. Kętrzyński, *Szkice...*, s. 66-88, art. *Na kresach mazurskich*.

⁴³ Tamże, s. 66.

⁴⁴ Tamże, s. 70.

w ostatnich dziesiątkach lat, najlepiej okazują te okolice, które najdalej wysunięte, otoczone są z dwóch stron Niemcami, a z trzeciej strony wielką przestrzenią wód, odcięte są od reszty siedzib mazurskich, mówimy tu o okolicach opierających się o zachodni brzeg Jeziora Węgoborskiego i Newotyńskiego⁴⁵.

O ile Kętrzyński nie tracił nadziei na to, że w południowych, zwartych etnicznie rejonach mazurskich uda się odtworzyć stopniowo ducha polskiego, to na północy rzecz była przesądzona. Zwraca przeto znów uwagę na przeszłość tej krainy, ale zgoła z innej strony. Sięgnął do arystokratycznych rodów głównie w XVII wieku. Arystokracja, szlachta uczyły się wtedy języka polskiego, starały się o polskich pastorów, służyły polskim królom bądź w wojnach moskiewskich, bądź w inflanckich, kształciły dzieci w jezuickich kolegiach⁴⁶.

Dyrektor Ossolineum znał osobiście hrabinę Annę Lehndorff ze Sztynortu, badał dzieje jej rodu, ona z kolei polecała go dyrekcji archiwum królewieckiego. Jak wyliczył Jacek Kowalkowski, korespondował z nią przez 30 lat⁴⁷.

Celem przybliżenia współczesnej mu Polsce północnego pasa dawnej Rzeczypospolitej pod względem historycznym, etnicznym, ale i geograficznym, głównie Prus Wschodnich, Kętrzyński w 1879 roku opublikował w Ossolineum słownik polsko-niemiecki zarazem niemiecko-polski tych obszarów⁴⁸. Oto co pisze m.in. o ich pograniczach:

W tym trudnym położeniu i ja nieraz byłem, pisząc o Prusach [Zachodnich], musiałem robić osobno studia, aby dowiedzieć się, jak polskie wsie po polsku się nazywają i w tym przykrym położeniu byłem nieraz obecnie, gdy pracując nad rozwojem kolonizacji polskiej na obszarze obu prowincji pruskich, te same znów napotykałem trudności [...] Sądziłem jednak, że nie należy ograniczyć się na samych Prusiech Królewskich, lecz należy również uwzględnić Prusy Książęce. Nie jest to wprawdzie ziemia odwiecznie polska, jak wielu mniema, ale jak dalece jest i była polska, jest ona zdobyczą kultury polskiej, jest ona dziełem kolonizacji polskiej, w której ziemia chełmińska i michałowska oraz Pomorze niepoślednią odgrywały rolę. Jest to więc krew z naszej krwi i kość z naszej kości. Ziem tych pominąć nie p o w i n n i ś m y [podkr. J.J.], zwłaszcza, że w Prusach Książęcych i w Warmii język polski nigdy nie był urzędowym, a co za tym idzie, nasze miejscowe polskie nazwy dotąd nie były spisane. Przy ogromnych postępach, które germanizacja obecnie w Prusach Książęcych czyni, to co dzisiaj się zaniedba, może być jutro na zawsze stracone. Pospieszyłem zatem, aby ratować co się da,

⁴⁵ Tamże, s. 71.

⁴⁶ Tamże, s. 79-83.

⁴⁷ J. Kowalkowski, *Badania genealogiczne Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918)*, Poznań Wrocław 2002, s. 73 i n.

⁴⁸ W. Kętrzyński, *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przeliskami niemieckimi*, Lwów 1879.

a jeżeli mi to się udało, to zawdzięczam głównie stosunkom, które mnie osobiście łączą z Prusami Książęcymi i Królewskimi, bom się w jednych urodził i wychował, a w drugich wiele lat życia spędził. Załączyłem także trzy powiaty pomorskie, z których dwa: bytowski i lęborski przez długie wieki w dość bliskich stały stosunkach z Prusami Królewskimi i z Koroną Polską, bo dopiero odebrano ją od ciała Rzeczypospolitej iławskim traktatem (Wehlau) w r. 1657⁴⁹. [...] W Prusach Zachodnich jeszcze wiele jest powiatów, w których żywioł polski przeważa ludność niemiecką; nie mało jednak jest takich, w których odwrotnie panuje stosunek; powiaty wałecki i człuchowski już za polskich czasów były bardziej niemieckie niż polskie, również jak powiaty gdański i malborski, – elbląski powiat zawsze był niemiecki. W powiecie kwidzyńskim (na prawym brzegu Wisły), język polski dogorywa, również już jak w suskim, gdzie tylko w południowej części Polacy jako tako się jeszcze trzymają. (W Kisielicach bywa co trzecia niedziela nabożeństwo polskie dla tamtejszej ludności polskiej). W ten sposób stanowi dziś powiat sztumski poniekąd wyspę polską otoczoną zewsząd morzem niemieckim. [...] W Prusach Wschodnich wciąż żywioł polski wszędzie ustępuje. Znikły już osady polskie w powiatach morąskim, gierdawskim i darkiejmskim, w powiecie rastemborskim znałem tylko dwie osady polskie w Rastemborku i Beżławkach. Powiat węgoborski [węgorszewski] gwałtem niemczyje, parafie bowiem rozengartską [Radzieje], węgielsztyńską i węgoborską za niemieckie uważać już można, a powiat gołdapski liczy dziś tylko coś około 500 Polaków, mieszkających w parafiach grabowskiej i górnowskiej, i w innych powiatach germanizacja coraz większe robi postępy [...] O Pomorzu niegdyś słowińskim dziś nie ma co mówić. Nieliczne osady polskie, czyli kaszubskie w regencji koszalińskiej, które zbadał Hilferding i zwiedzał Ceynowa, niezadługo zapewne znikną z powierzchni ziemi⁵⁰.

Dla przykładu wymieniam spolszczone nazwy na Pruskiej Litwie i w pobliżu Królewca, przytoczone przez Kętrzyńskiego: Kłajpeda, Wystrudź, Stołupiany, Krzyżbork, Święta Siekierka, Domnowo, Rybaki, Piława, Tapiewo, a w prowincji pomorskiej: Koszalin, Kołobrzeg, Gryfia, Trzebiatów, Starogród, Sławno i kilka innych.

* * *

Z perspektywy II połowy XX wieku plany Kętrzyńskiego odnośnie do całych Prus Wschodnich mogą się wydawać zgoła nierealne. Jednak o nich, szczególnie o Królewcu myśleli też inni Polacy. Gdy u schyłku I wojny światowej zaistniała konkretna nadzieja na odbudowę Polski, Roman Dmowski zgłosił

⁴⁹ W. Kętrzyński pomylił się: Wehlau to Welawa, a Iławka to Preussich Eylau.

⁵⁰ W. Kętrzyński, *Nazwy miejscowe...*, s. 6-7.

postulat przyłączenia do niej całą prowincję wschodniopruską, ale nie ze względów historycznych, a strategicznych i gospodarczych⁵¹. Podobnie myślał konserwatywny historyk i polityk Michał Bobrzyński, a także statysta, polityk Włodzimierz Wakar. Wszyscy oni i wielu innych odczuwało zagrożenie militarne Polski ze strony północnej i zachodniej, co zresztą sprawdziło się w 1939 roku. Inni politycy liczyli na repolonizację Mazurów, ale zgoła w inny sposób niż to nastąpiło po 1945 roku. W czasie II wojny światowej niemal wszyscy politycy tak w kraju, jak i na Emigracji uważali, że całe Prusy Wschodnie należy wcielić do Polski; największe dyskusje wzbudzał problem ludności niemieckiej. Również komunistyczny Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego na czele z Bolesławem Bierutem w 1944 roku był w tej sprawie zgodny z rządem na Emigracji i krajowym Biurem Ziem Zachodnich. Weto postawił Stalin wsparty przez zachodnich sprzymierzeńców. Stalinowi chodziło o Królewiec i okolice⁵². Nie znając tej decyzji, Polacy przebywający w kwietniu 1945 roku w Królewcu utworzyli Radę Miejską, ale po delimitacji musieli wyjeżdżać do Polski. Zanim 16 sierpnia 1945 roku została ostatecznie wytyczona granica, 6 Dywizja Piechoty w Bydgoszczy w marcu 1945 roku otrzymała rozkaz marszu na Królewiec. Trasa wiodła przez Grudziądz, Brodnicę, Ostródę i Braniewo do Królewca. Na przedmieściach miasta Polacy zostali zatrzymani. Po dwóch dniach nastąpił odwrót⁵³.

Tak więc myśl Kętrzyńskiego odzyskania Królewca oraz Prus Wschodnich nie była polityczną fantazją, lecz wyważoną koncepcją. Miała swoich poprzedników, począwszy od Jana III Sobieskiego i przez cały okres porozbiorowy. W nurt ten wpisał się Kętrzyński, a z kolei i on znalazł naśladowców w XX wieku⁵⁴.

⁵¹ W. Wrzesiński, *Prusy Wschodnie...*, s. 166 in.

⁵² Tenże, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej*, Warszawa 1984, s. 166.

⁵³ J. Jasiński, *Historia Królewca. Szkice z XIII–XX stulecia*, Olsztyn 1994, s. 265.

⁵⁴ J. Woliński, *Jan III Sobieski i Prusy Książęce*, Warszawa 1947; J. Jasiński, *Z dziejów myśli politycznej w Polsce w XIX wieku wobec Warmii i Mazur (do powstania styczniowego)*, Warmia i Mazury, 1972, nr 8, s. 4-5; nr 9, s. 17-19, 43; *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej ustrój i realizacje w wiekach XIX i XX*, pod red. A. Kwileckiego, Warszawa 1980; W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864–1945*, Warszawa 1984 i wyd. II, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1864–1945*, Olsztyn 1994; N. Kasperek, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej lat 1795–1847*, Olsztyn 1996; *Twórcy polskiej myśli zachodniej*, praca zbiorowa pod red. W. Wrzesińskiego, Olsztyn 1996 i inne.

II

Stosunek Kętrzyńskiego do ludności żydowskiej w pierwszych dziesięcioleciach jego życia

Wprawdzie dyrektor Ossolineum w swoim pamiętniczku nic nie wspominał o Żydach, nie oznacza to, że ich nie dostrzegał, a nawet że w niektórych latach nie odgrywali w jego biografii znaczącej roli.

W Lecu za czasów jego dzieciństwa (1841) mieszkało zaledwie 10 rodzin żydowskich, w sumie 32 osoby¹. Mówili po niemiecku, a z Mazurami rozmawiali ich gwarą, zwłaszcza że kontaktowali się z nimi, najczęściej w sprawach codziennego życia. Synagoga została wybudowana dopiero w latach 50., gdy gmina odpowiednio się rozrosła; wcześniej nabożeństwa odprawiano w prywatnych pomieszczeniach. Posiadali niewielki cmentarzyk. Kętrzyński, który mieszkał obok cmentarza ewangelickiego, mógł codziennie oglądać macewy z hebrajskimi inskrypcjami, jako że obie nekropolie przylegały do siebie². Współżycie chrześcijańskich mieszkańców z żydowskimi przebiegało bez zakłóceń i wzajemnych uprzedzeń, o antysemityzmie w tym okresie w ogóle nie było mowy. Odtwórca społecznego życia Leca w połowie XIX wieku Richard Petong pisał:

W pełnej tolerancji interesowano się zwyczajami i obyczajami drugiej strony. Żydowski chleb wielkanocny, macę, chętnie spożywali chrześcijanie, a poszukiwane w czasach postu przez polskich katolików ryby wędrowały w podarunku także do poważnych rodzin. Gdy gmina żydowska potrzebowała nowego cmentarza, bez namysłu odstąpiono jej w użytkowanie przeznaczoną dla ruchu pieszej drogę do chrześcijańskiego cmentarza³.

Wśród Żydów wybił się zamożnością i społeczną postawą kupiec materiałów bławatnych Dawidson, brał udział w życiu społecznym, należał do bractwa kurkowego oraz do Towarzystwa Śpiewaczego⁴. Tak więc dziecięce lata Adal-

¹ J. Sekta, *Ludność żydowska w Lecu (Giżycku). Zarys dziejów do końca XIX wieku*, Masovia, t. 1, 1997, s. 40.

² W. Kętrzyński, *Szkice*, opracował i wstępem poprzedził A. Wakar, Olsztyn 1984, s. 5 „Na samym końcu ulicy Margrabiego, tuż przy cmentarzu, stał niski domek o dwóch mieszkaniach, każde po dwa pokoje, od strony cmentarza mieszkał gospodarz, rzeźnik Gut, drugie mieszkanie zajmowali moi rodzice”.

³ R. Petong, *Lec sprzed półwiecza*, w: *Z dziejów Leca (Giżycka)*, wybór szkiców i źródeł, wstęp i opracowanie G. Białuński, G. Jasiński, R. Tomkiewicz, teksty z języka niemieckiego przełożyła M. Szymańska-Jasińska, Olsztyn 1998, s. 78.

⁴ Tamże.

berta Winklera spędzone w atmosferze pełnej tolerancji wyznaniowej pozostały w późniejszym jego życiu trwałą pamięć. Przypuszczam, że podobne relacje chrześcijańsko-żydowskie istniały także w Rastemborku (Kętrzyn). W 1846 roku żyło tam zaledwie 85 Żydów⁵. Kętrzyński, uczeń gimnazjum, wyprawiał się wraz z kolegami do pobliskiej Świętej Lipki. Z sympatią zanotował swoje wrażenia:

wszędzie roją się ludzie, wszędzie stoją wozy i konie. A co to dopiero za mieszanina narodów, tu kręcą się Niemcy i Żydzi, tam Mazurzy i Warmiacy, tam znowu nadchodzi procesja pobożnych Kurpiów⁶.

W czasie powstania styczniowego kilku Kurpiów szmuglowało broń z Kętrzyna do Królestwa Polskiego, których mógł zwerbować Kętrzyński, prawdopodobnie żydowskich kupców Adolfa Gottlieba Schiemanna oraz Rörichta z Rastemborka⁷.

Kętrzyński rozpoczął studia historyczne w 1859 roku. Pisząc artykuł o Królewcu w 1876 roku, wspominał:

Stoły w starym gmachu niegdyś znajdujące się, były istnymi albumami, tyle było na nich wyrytych imion i nazwisk, widziałem pomiędzy nimi także imię Juliana Klaczki⁸.

Urodził się w zamożnej rodzinie żydowskiej wileńskiego kupca Hersza. W 1825 roku. „Judelek”, jak go w dzieciństwie nazywano, przejawiał wielkie zdolności humanistyczne, lingwistyczne, muzyczne. Bardzo wczesnie czytał Byrona, literaturę francuską a przede wszystkim polską romantyczną, całkiem dobrze opanował hebrajski. W 1842 roku immatrykulował się na Wydziale Filologicznym Albertyny. Wszyscy profesorowie podziwiali jego zdolności, postępy w badaniach historycznych. Szczególnie opiekował się nim profesor Wilhelm Schubert (1799–1868). Julian Klaczko był polskim patriotą, właśnie w 1846 roku związał się z niepodległościową konspiracją Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jednocześnie przygotował dysertację doktorską, której część I obronił w maju 1846 roku. Części II nie udało mu się wydrukować z powodu braku środków finansowych. Nad doktorantem zawisły czarne chmury. Oto wtedy doszło do dekonspiracji polskiego sprzysiężenia; Klaczce groziła deportacja do Wilna i w konsekwencji Sybir lub inne represje.

⁵ T. Chrzanowski, *Kętrzyn w XIX wieku*, [w:] *Kętrzyn. Dzieje miasta*, pod red. S. Achremczyka, Kętrzyn 2016, s. 271.

⁶ W. Kętrzyński, *Szkice*, opracował i wstępem poprzedził A. Wakar, Olsztyn 1984, art. *Warmia*, s. 113.

⁷ J. Jasiński, *Ludność żydowska w Prusach Wschodnich czasie powstania styczniowego*, KMW, 2014, nr 2, s. 218.

⁸ W. Kętrzyński, *Szkice...*, art. *Królewiec*, s. 59.

Wówczas przyszedł mu z pomocą promotor Schubert, a w ślad za nim inni profesorowie. Zwolnili go z opłaty za druk drugiej części rozprawy doktorskiej, następnie przyspieszyli termin egzaminu, dzięki czemu Klaczko, już doktor z pruskim dyplomem w ręku, mógł bezpiecznie opuścić monarchię Hohenzollernów, by zostać słuchaczem znanego profesora, liberała Gervinusa w Heidelbergu (Badenia). W czasie Wiosny Ludów zgromadził się we Frankfurcie n/Menem Parlament Niemiecki, w większości reprezentujący liberałów i demokratów. Byli to stateczni profesorowie, przedstawiciele palestry, różni intelektualści. Polacy pamiętając z okresu powstania listopadowego ich Polenbegeisterung, liczyli, że również obecnie zdecydowanie opowiedzą się za przywróceniem Polsce wolności. Niestety, góra urodziła mysz. Polacy poczuli się zdradzeni. W ich imieniu najbardziej głośnym echem odbił się protest wówczas młodego jeszcze doktora Juliana Klaczki. Oto jego autorstwa ukazała się w 1849 roku broszurka pt. *Niemieccy hegemonowie. List otwarty do pana Jerzego Gervinusa*, zarzucający niemieckiej elicie intelektualnej i politycznej niewierność ideałom, które głosili przed blisko 20 laty. Dlaczego adresatem listu był Gervinus? Ponieważ na początku rewolucji 1848 roku publicznie, nawet demonstracyjnie domagał się, aby Niemcy odbudowali Polskę; dla Klaczki był wówczas moralnym i politycznym autorytetem. Po dziś dzień list ten uchodzi za największe oskarżenie Niemców wobec Polski w czasie Wiosny Ludów. („Tragiczna epoka wydała komiczne charaktery”)⁹.

Właśnie w 1876 roku, kiedy Kętrzyński odwiedził Albertynę, nazwisko Klaczki stało się ponownie głośnie w całej Europie, ponieważ wtedy opublikował po francusku polityczną książkę *Dwaj kanclerze. Książkę Gorczakow, książkę Bismarck*, poddając druzgocącej krytyce niemieckiego kanclerza. Kętrzyński zaś sięgając pamięcią do swych studiów, dodał ważny szczegół, mianowicie, że nie tylko Schubert, ale także niektórzy inni profesorowie moralnie wspierali Klaczkę¹⁰. Niewątpliwie byli dumni, że uratowali go przed Sybirem oraz że stał się sławny w całej Europie. Dowodzi tego jeszcze inny epizod. Klaczko, już emeryt, w 1897 roku mieszkał w Krakowie. Niespodziewanie Uniwersytet Królewiecki przysłał mu odnowiony po 50 latach dyplom doktoratu z oficjalną dedykacją, ale i z półprywatnym listem od dziekana Wydziału Filozoficznego Albertyny, profesora literatury niemieckiej Hermanna Baumgarta, który napisał mu (wg streszczenia Stanisława Tarnowskiego) następujące słowa uznania:

⁹ J. Jasiński, *Julian Klaczko (1825–1906), działacz niepodległościowy, publicysta, polityk*, w: *Wybitni Polacy w Królewcu XVI–XX wiek*, wstęp i redakcja J. Jasiński, Olsztyn 2005, s. 248–262, (tam bibliografia); A. Wojtkowski, *Początek i koniec współpracy liberalizmu polskiego z niemieckim (1817–1849)*, [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 235–236.

¹⁰ W. Kętrzyński, *Szkice...*, s. 59.

Sam mógł zapomnieć o tej swojej rocznicy, o uniwersytecie, na którym nie ma już nikogo z jego znajomych, ale uniwersytet nie mógł zapomnieć o tym, który przed pół wiekiem zwrócił na siebie jego uwagę świetnymi egzaminami, a odtąd przez pół wieku przynosił mu zaszczyt świetniejszymi jeszcze pracami; jakkolwiek mogą zachodzić różnice politycznych opinii i stanowisk, uniwersytet ma sobie za obowiązek i szczęśliwy jest, mogąc uczcić swojego doktora powtórny dyplomem jubileuszowym¹¹.

Niewątpliwie również Kętrzyński do końca życia pamiętał o tym wielkim Żydzie, który jednocześnie był polskim patriotą i który, jak on sam, doktoryzował się na tej samej uczelni.

Obecnie przypomnę królewieckiego Żyda, lekarza Johanna Jacobiego, przyjaciela Polski (1805–1877). W 1831 roku ze współczuciem i profilaktycznymi postulatami raportował o szerzącej się na polskich ziemiach epidemii cholery. Gdy w 1848 roku wybuchła niemiecka rewolucja, już we Wstępnym Parlamencie domagał się wskrzeszenia Polski, utrzymywał kontakty z polskim Komitetem Narodowym w Poznaniu, potępił represje pruskie stosowane wobec wielkopolskich powstańców i cywilnej ludności. W oficjalnym memoriale skierowanym do pruskiego rządu mocno podkreślił, że tylko niepodległa Polska zabezpieczy od strony Rosji wolność Niemiec. W późniejszych momentach rewolucji Klub Demokratyczny Królewca na czele z Johannem Jacobim, Ferdynandem Gregoroviussem, Julianem Ruppem, ponownie upominał się o restytucję Polski¹². Nadzwyczaj rozwinięty chłopiec, wówczas jeszcze Albert, czytał prasę królewiecką, oczywiście i berlińską, w której nazwisko Jacobiego wciąż się przewijało, zarazem wsłuchiwał się w rozmowy dorosłych. W okresie reakcji porewolucyjnej żydowski opozycjonista był nieustannie inwigilowany, szykanowany, o czym Kętrzyński dowiadywał się z prasy, od dorosłych, także od niektórych profesorów rastemborskiego gimnazjum. Możliwe, że na początku lat 60. miał sposobność osobiście go poznać w Królewcu. Oto w 1861 roku powstała tam demokratyczna Partia Postępowa



Najlepszym i długotrwałym przyjacielem Polski, domagającym się jej odbudowy, był lekarz żydowski z Królewca Johann Jacoby. Całkiem możliwe, że Kętrzyński poznał go osobiście w 1861 roku.

¹¹ J. Jasiński, *Julian Klaczko...*, s. 258–259.

¹² R. Weber, *„Das Unglück der Könige” ...: Johann Jacoby 1805–1877. Eine Biographie*, Berlin 1987.

(Fortschrittspartei), która z kolei założyła Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji. Student Kętrzyński wstąpił do drugiej organizacji (miał w domu jej statut). Do najczynniejszych działaczy Partii Postępowej należał właśnie Johann Jacoby. W 1863 roku, gdy zaczynano tam debatować na tematy polskie, zebrania były natychmiast przez policję rozwiązywane. Przeciwno organowi Towarzystwa „Przyjacielowi Konstytucji” („Der Verfassungsfreund”) wielokrotnie wszczynano procesy prasowe¹³. W 1865 roku Jacoby został skazany na pół roku twierdzy za obrazę królewskiego majestatu i za nawoływanie do bojkotu podatków¹⁴. Za krytykę aneksji Alzacji i Lotaryngii w 1871 roku bez wyroku wtrącono go do twierdzy Boyen (Giżycko) na okres 5 tygodni¹⁵. Zrozumiałe, że Kętrzyński cały czas śledził prasowe informacje o losach żydowskiego przyjaciela Polscy i Polaków.

W 1861 roku, będąc studentem, udzielał prywatnych lekcji synowi zamożnych kupców żydowskich Lewinsohnów. Tak dalece pozyskał sympatię rodziców, że nawet po zakończeniu korepetycji zaproponowali mu bezpłatne mieszkanie, z czego chętnie skorzystał¹⁶. W sumie odnosił się do żydowskiej diaspory w Prusach Wschodnich bez żadnych uprzedzeń, ba, z życzliwością.

Zderzenie z warszawską społecznością żydowską stanowiło dla niego duże zaskoczenie. O ile ludność żydowska w Królewcu wynosiła w 1871 roku zaledwie 3,4 proc., mówiła po niemiecku, a w ogóle w całych Prusach Wschodnich wtopiła się w społeczeństwo niemieckie, to w Warszawie w tym samym czasie liczyła aż trzecią część ogółu mieszkańców, różniła się tradycyjnym ubiorem żydowskim (chałaty, jarmułki), mówiła jidysz, żyła obok ludności chrześcijańskiej i skupiała się jakby w odrębnej dzielnicy (Leszno, Grzybów, Muranów i Powązki).

Jednak Kętrzyński przyjechał do Warszawy w 1862 roku, czyli w okresie najlepszych relacji polsko-żydowskich poprzedzających powstanie. Rok wcześniej w pogrzebie 5 ofiar zabitych przez żołnierzy rosyjskich na Placu Zamkowym 27 lutego wziął udział obok duchownych katolickich i protestanckich również główny przedstawiciel gminy żydowskiej w Królestwie Polskim nadrabbin Ben Meisels. Dlaczego? Spróbuję wyjaśnić.

Otóż Wojciech Kętrzyński spotkał się w Warszawie w 1862 roku z Władysławem Chotomskim, współwłaścicielem firmy handlowej w Królewcu pod nazwą Bracia Chotomscy i Koronowicz, założonej w kwietniu 1862 roku.

¹³ W. Kętrzyński, *Wiersze nieznane*, wybrał i odczytał A. Łukaszewski, wstęp A. Łukaszewski, J. Jasiński, Olsztyn 1973, s. XXIV–XXV.

¹⁴ J. Jasiński, *Historia Królewca. Szkice z XIII–XX stulecia*, Olsztyn 1994, s. 222.

¹⁵ *Historia Pomorza*, t. IV, cz. III (1850–1918), pod redakcją S. Salmonowicza, Toruń 2002, s. 47.

¹⁶ W. Chojnacki, *Wojciech Kętrzyński a Mazury*, Wrocław 1948, s. 14.

Firma działała legalnie, chociaż jej konspiracyjnym celem było sprowadzanie broni z Zachodu (czym zajmował się Władysław) i przemycanie dla organizowanego powstania. Władysław Chotomski parał się zarazem polityczną publicystyką oraz poezją (*Polskie kwiaty*, Poznań 1859, *Polski duch*, Wrocław 1861; *Wstęp do ducha polskiego*, Wrocław 1862)¹⁷. Ostatnią pozycję policja pruska znalazła w kantorze Bolesława Chotomskiego w Królewcu, jak i w mieszkaniu (1863) Kętrzyńskiego¹⁸.

Władysław Chotomski w pierwszych miesiącach 1861 roku przebywał w Warszawie i był świadkiem ówczesnych dramatycznych wydarzeń, które na bieżąco opisał w poetyckiej formie. Jego wiersze były właściwie kroniką warszawskiego życia politycznego od 27 lutego do pierwszych dni czerwca 1861 roku. Powyższe utwory zebrał w małym tomiku i zatytułował *Czarny motyl* jako symbol śmierci dedykowanej carowi Aleksandrowi II. Jednak zbioru tego nie zdążył wydrukować. Kętrzyński przypuszczalnie spotkał się z nim w Warszawie i wówczas odpisał wiersze, następnie oprawił w czarny aksamit, które policja pruska znalazła w jego królewieckim mieszkaniu. Niewątpliwie całkowicie identyfikował się z ich treścią, skoro odniósł się do nich z takim pietyzmem. Obecnie przytaczam niektóre fragmenty związane z kwestią żydowską:

Cześć Tobie Narodzie! Żeś przesąd ohydny
Co bielmem ci siedział trzy wieki na oku
Żeś zdeptał w najpierwszym po śnie swoim kroku
I podniósł ku sobie żydowski ród biedny!

Znów z chłopem i Żydem bierzem się za ręce!
Ha. Światło się stało! ... To łaska Wszechpana!
O! Koniec już, koniec już niewoli, tej jest męce
Cześć Tobie Narodzie! ... Twa siła uznana!

Zaufaj swym siłom! ... Lecz ludu masz cara na grzbiecie
Chłop z panem i Żydem zawarłszy przymierze,
Gdy razem, jak bracia, jak jeden pójdziecie,
Nikt Waszej potędze nie sprostą na ziemi!

Jeden z wierszy (sonet) poświęcił 5 zabitym na Placu Zamkowym, przy czym wymienił ich nazwiska, wszyscy byli chrześcijanami, chociaż różnych wyznań. Każdy historyk, który zajmuje się powstaniem, nie zapomina o nich wspomnieć. Jednak Chotomski zanotował szóstą ofiarę, nieznanego Izraelitę, który utopił się „we Wiśle”. Wieść ta natychmiast rozeszła się w Warszawie i z tego powodu

¹⁷ K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, wyd. 2, t. 3, Kraków 1862, s. 185.

¹⁸ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin–Dahlem, Abt. Merseburg, Rep. 97, Tit. IX, Nr. 179 VU, v. Winkler Kętrzyński, v. Różycki Leopold.

czarny motyl. Sonet. 3^{ci}. „Point de reveries!”
 („Tyłko nie marzy!”)
 Stowa cara Alexandra II w Moskwie

Na zabitych w d. 27^{go} lutego 1861:

1. Karłowski - dżedzi - około 60 lat reformowany
2. Archiwin student — 20 — unita.
3. Rutkowski - dżedziawca — 30 — katolicki
4. Brendel wyrobnik — 40 — dk.
5. Adamkiewicz technik — 40 — ewangelicki.
6. Utopiony we Wiśle ~~żyd~~ trup — „izraelita”.

z innymi nieświadomymi —

Nad śmiertcią szczęśliwych nie mogą być ronie'...
 Żydzi braci powołai' zachciało się J. A. N. U.
 Z każdego wyrznania i wieku i stanu
 By na sąd sili niebian swych braci spraw bronić...
 O, kłóty z nas nie chiał krwi swojej wyłonić
 By potem z ponad niego x. zwroste go kurhanu
 Lud oktasz Wolności ucygnit w śród łanu,
 Którego rothkarat Holmoria car stronić.
 O, Boże! kto'i Twoje odgadnie wyroki!...
 Już tyle pokolen' tu padło ofiarą!...
 Pod krzyżem carystym tu łano protoki
 Krewi świętej ~~świętomnie~~ z nadzieją i wiarą,
 A dziś kilka kropel żyd wzięt z tej ofiary
 I nam zora swoboda — a kłószka w całom!...
 28 lutego 1861

Dzięki rękopisowi tomiku wierszy Czarny motyl, który policja znalazła w mieszkaniu Kętrzyńskiego, można zrozumieć, dlaczego w manifestacyjnym pogrzebie 5 Polaków zabitych 27 lutego 1861 r. na Placu Zamkowym w Warszawie, wzięli udział również Żydzi. Okazało się, że zósta ofiarą był nieznaną „Izraelita”, który utopił się w Wiśle.

Polacy organizujący pogrzeb zaprosili do uczestnictwa w nim również nadrabina Ben Meiselsa. Wzruszony powiedział: „W d z i ę c z n i jesteśmy panowie, że i nas przypuściliście do wspólnego braterstwa, bo i my czujemy się Polakami i my Polską ziemię kochamy” – [podkr. – J.J.].

Agaton Giller, niebawem członek Rządu Narodowego, ogłosił odezwę w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy, w której zaakcentował: „Ż y d z i s ą j a k m y, P o l a k a m i, c h o c i a ż i n n e j w i a r y” [podkr. J.J.].

Lata 1861–1862 wyróżniały się w zaborze rosyjskim prawdziwym zbrataniem polsko-żydowskim wyrażającym się we wspólnych manifestacjach i nabożeństwach, słowem solidarną postawą wobec Rosji. Natomiast lata 1863–1864 wyrażały się w zjednoczonej walce o wolną, sprawiedliwą Polskę. Wreszcie następny okres – to identyczne represje: konfiskaty majątków, więzienia, szubienice, Sybir¹⁹.

Kętrzyński, zajmując się przemytem broni w Prusach Wschodnich, całkowicie ufał pozyskiwanym przez siebie, przez dr. Szulca, oraz przez Bolesława Chotomskiego współpracownikom, bez względu na to, czy byli oni Niemcami, Żydami, Mazurami lub Warmiakami. Na 44 Żydów, których udało mi się zidentyfikować, jedynie dwóch okazało się zdrajcami. Byli to Abraham Rejchland, rodem z Przasnysza, dzierżawca jezior mazurskich oraz kupiec Moritz Holstein z Królewca. Wśród bardziej ofiarnych Żydów, z którymi intensywnie współpracował, należy wymienić Eyssiga Kellera z Rozóg, Zygfryda Steinhirta z Rynu, Juliusza Reichsteina z Suwałk oraz Fryderyka Wilhelma Johannoehna z Królewca²⁰. Zatrzymajmy się przy ostatnim.

Urodził się w Czarnkowie. Mając 15 lat, zaciągnął się na statek handlowy w Hamburgu, by po kilku latach zostać jego kapitanem. Kursował pomiędzy Hamburgiem, Anglią, Danią, Szwecją. W 1834 roku osiadł w Gdańsku, dwa lata później w Królewcu, tam prowadził sklep z materiałami żelaznymi i bronią. Utrzymywał kontakty z polską Emigracją w Paryżu. Ożenił się z Henrietą Spirydowicz, córką polskiego emigranta, ewangelika. Pod jej wpływem przyjął konfesję luterzańską, zarazem poczuł się Polakiem. W 1864 roku nazwał swoją firmę Domem Polskim Komisyjno-Handlowym. W czasie powstania współpracował z braćmi Chotomskimi. Od Kętrzyńskiego, otrzymał autorski przekład na język niemiecki pieśni *Boże coś Polskę*²¹. Po latach Kętrzyński wystawił mu piękne świadectwo:

¹⁹ Z. Strzyżewska, *Zesłańcy powstania styczniowego z Królestwa Polskiego. Wykaz nazwisk z akt zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych*, Warszawa 2001, passim.

²⁰ J. Jasiński, *Ludność żydowska wobec powstania styczniowego w Prusach Wschodnich*, KMW, 2014, nr 2, s. 211–232.

²¹ Tamże, s. 220–224.

Głównym punktem zbornym był dom państwa Johannsohnów słynący ze staropolskiej gościnności, gdzie się gromadziło wszystko, co z Litwy i Polski przybywało, książęta, hrabiowie, magnaci litewscy i szlachta chętnie tam przy herbachie spędzała godziny wieczorne²².

Można zatem sądzić, że na tak wielką popularność żydowskiego przedsiębiorcy, także w Królewcu wpłynął okres polsko-żydowskiego zbratania z lat 1861–1864.

Nie szukałem w dalszym życiu dyrektora Ossolineum jego relacji z Żydami. Oczywiście stykał się z nimi, wszak we Lwowie mieszkało ich, podobnie jak w Warszawie, około 30 proc. całej ludności, ale lepiej zintegrowanych. Przypuszczam jedynie wspomnienie ossolińczyka Stanisława Łempickiego odnoszące się do przełomu XIX/XX wieku o Salomonie Buberze, rodowitym lwowianinie, który korzystał często ze zbiorów ossolińskich. Stanisław Łempicki zapamiętał: „Z wielkim szacunkiem wspominał zawsze »pana Małeckiego i pana Kętrzyńskiego«, kłaniając się im ze szczególną rewerencją?”²³.

Nie można nie wspomnieć, że ów Buber był dziadkiem sławnego filozofa Martina Bubera. Wprawdzie wnuk urodził się w Wiedniu (1878), ale po rozwodzie rodziców, w 1881 roku zaopiekował się nim lwowski dziadek. Tu uczęszczał do polskiego gimnazjum, poznał język hebrajski, mowę i obyczaje chasydów, z natury rzeczy najdokładniej galicyjskich. Lwów opuścił po uzyskaniu matury w 1897 roku. Z latami stał się sławnym uczonym, filozofem, moralnym i naukowym autorytetem. Młody dziennikarz Jerzy Turowicz zdążył wysłuchać jego wykładu w 1939 roku w Krakowie, scharakteryzował go krótko: „filozof dialogu”²⁴. Dużo uwagi poświęcił mu niedawno zmarły ksiądz profesor Józef Tischner. Buber napisał wiele prac naukowych, wymienimy kilka tytułów: *Dzieje chasydyzmu*; *Mojżesz*, *Królestwo Boże*. W 1938 roku wyjechał z Niemiec i objął katedrę na Uniwersytecie Jerozolimskim. Był przeciwnikiem kary śmierci, nawet w stosunku do hitlerowskiego zbrodniarza Eichmanna. Zmarł w 1965 roku. Nie wątpię, że Salomon, badacz haskali (żydowskie oświecenie) w Galicji, nie musiał specjalnie zachęcać wnuka do korzystania ze zbiorów Ossolineum; zatem Kętrzyński, zawsze przychylny młodzieży, całkiem prawdopodobnie osobiście poznał swego czytelnika, zarazem zdolnego ucznia polskiego gimnazjum, Martina Bubera.

²² W. Kętrzyński, *Szkice...*, s. 54–55.

²³ S. Łempicki, *Wspomnienia Ossolińskie*, Wrocław 1948, s. 107.

²⁴ J. Turowicz, *Pisma wybrane*, t. 2, Kraków 2013, s. 92–106.

III

Pierwsza fotografia Kętrzyńskiego

Zbierając materiały do uczestnictwa Wojciecha Kętrzyńskiego w powstaniu styczniowym, natrafiłem w monografii poznańskiego historyka profesora Zdzisława Grota na całkiem dotychczas nieznaną fotografię studenta Uniwersytetu Królewskiego Wojciecha Kętrzyńskiego. Tak więc odkrył ją profesor Grot, czym wzbogacił ikonografię mazurskiego regionu¹. Natomiast mnie przypadła rola popularyzacji fotografii zarówno na Warmii i Mazurach², jak również na Pomorzu³. Gdyby nie autograf Kętrzyńskiego na swoim wizerunku, trudno byłoby go rozpoznać, porównując z późniejszymi fotografiami dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, zwłaszcza że zapuścił bujny zarost.

Przez kilka dziesięcioleci nie wiedzieliśmy, kiedy dokładnie powstała owa młodzięcza fotografia. Zagadkę wyjaśniła dopiero w 1993 roku Krystyna Korzon, a to dzięki kwerendzie w ossolińskich zbiorach przechowywanych we Wrocławiu. Kętrzyński sfotografował się na początku 1862 roku w Królewcu. Oceniała: „Zdjęcie podobało się przede wszystkim płci żeńskiej, niejaka pani Reinbrecht, nie mogła się na nie wprost napatrzeć”⁴. Przystojny student najpierw rozsyłał je i rozdawał swoim krewnym w Prusach Zachodnich. Jednak Krystyna Korzon, podpisując fotografię, na dalszych stronicach jakby pomyliła datę jej powstania, czytamy bowiem: „Wojciech Kętrzyński jako student, 1865”⁵, zamiast 1862 r. Tymczasem miała rację, pozorna pomyłka wynika z tego, że autorka nie ujawniła czytelnikom szczegółów swojego warsztatu. Idąc za Zdzisławem Grottem oraz Januszem Jasińskim oraz Antonim Łukaszewskim⁶,

¹ Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim*, Poznań 1963, il. 28.

² Zob. J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, KMW, 1967, nr 1-2, s. 87. (Reprodukował ją Alojzy Kuraczyk, olsztyński nauczyciel fizyki, specjalizujący się prywatnie w fotografice rękopisów, starodruków, dawnych portretów. Można powiedzieć, że był „nadwornym” dokumentalistą Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego oraz Muzeum Warmii i Mazur).

³ *Historia Pomorza*, t. IV, (1850–1918), cz. II, *Polityka i kultura*, pod redakcją S. Salmonowicza, Toruń 2002, il. 7.

⁴ K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993, s. 69.

⁵ Tamże, s. 86.

⁶ Z. Grot, op. cit., s. 28 ; W. Kętrzyński, *Wiersze nieznane*, wybrał z rękopisów A. Łukaszewski, wstęp A. Łukaszewski, J. Jasiński, Olsztyn 1973, s. XXX.

dotarła do zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Tam dokładnie przyjrzała się fotografii królewieckiego studenta, dzięki czemu dostrzegła u jej dołu wydrukowany zapis firmy fotograficznej; z czego wynika, że była sporządzona przez F. Bodena, Phot. w Kłodzku (in Glatz). Natomiast dokładną datę pobytu Kętrzyńskiego w Kłodzku odcyfrujemy na odwrocie fotografii w dedykacji dla ks. Rymarkiewicza:

*Szanownemu X. Stanisławowi Rymar
kiewiczowi koledze więzienia
Wojciech Kętrzyński
Kłodzko 6/II r. 65.⁷*

Rodzi się drugie pytanie. Historycy, łącznie z profesorem Krystyną Korzon dokładnie ustalili kalendarium więzienia Kętrzyńskiego w Kłodzku. Wyrok (rok twierdzy) został ogłoszony 23 grudnia 1864 roku. Skazanym pozwolono wybrać „swoją” twierdzę spośród następujących: Grudziądz, Gdańsk (Weichselmünde), Kłodzko, Magdeburg i Ehrenbreitstein (Nadrenia). Ale Kętrzyński złożył apelację, dzięki czemu czekając na decyzję, mógł tymczasowo korzystać z wolności. Udał się do Królewca, odwiedził matkę i siostrę w Lecu, krewnych i przyjaciół na Pomorzu. Jednak apelacja została odrzucona, w związku z czym 21 kwietnia 1865 roku stanął się w twierdzy Kłodzko, a opuścił ją dokładnie rok później. To wszystko już wiedzieliśmy⁸. Ale co porabiał tam – jak wynika z dedykacji – w lutym 1865 roku? Możemy się jedynie domyślać. Niewątpliwie zastanawiał się nad wyborem twierdzy. Być może Rymarkiewicz, z którym zapewne wcześniej nawiązał przyjacielskie kontakty, i który już odbywał karę w Kłodzku,



Fotografia została wykonana w 1862 r.;
Kętrzyński ofiarował jej kopię
ks. Stanisławowi Rymarkiewiczowi,
który przekazał ją Towarzystwu Przyjaciół
Nauk w Poznaniu przypuszczalnie
w 1869 r.

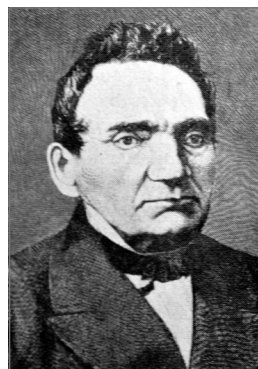
⁷ Muzeum Narodowe w Poznaniu, sygn. D 503, depozyt z kolekcji Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Fot. Wojciecha Kętrzyńskiego, 1865.

⁸ K. Korzon, op. cit., s. 83, 86.

zachęcił go do przyjazdu, aby mógł się osobiście zorientować w warunkach odbywania kary. Jak opisuje Krystyna Korzon, były one całkiem znośne, więźniowie mogli wychodzić na miasto, do kawiarni, (Kętrzyński wyprawił się aż do Raciborza), swobodnie korespondowali nawet z więźniami w innych fortach, sprowadzali naukowe wydawnictwa. Tu częściowo Kętrzyński przetłumaczył na język niemiecki *Pieśń o ziemi naszej* Wincentego Pola, rozprawę doktorską na łacinę oraz polemizował z niemieckim autorem Adlerem na łamach „Dziennika Poznańskiego”. Odsiadywał karę w Kłodzku wspólnie z Włodzimierzem Wolniewiczem, Stanisławem Szczanieckim, Walerianem Koszutskim, Erazmem Zabłockim i z dwoma księżmi Stanisławem Jaworskim oraz Stanisławem Rymarkiewiczem⁹.

Kim był adresat dedykacji Kętrzyńskiego, ksiądz Rymarkiewicz? Urodził się w 1829 roku we Wschowie (Wielkopolska) jako syn pisarza sądowego. W czasie Wiosny Ludów wstąpił do wojska powstańczego. Studiował teologię w Poznaniu i Wrocławiu. W 1855 roku został księdzem, od 1858 roku aż do śmierci w 1912 roku był duszpasterzem w Kotlinie, pow. pleszewski. Jeszcze przed powstaniem udzielał się w ruchu polskim i politycznym (wybory), za co spotykał go represje ze strony Prusaków. W 1863 roku pełnił funkcję powstańczego naczelnika cywilnego w powiatach pleszewskim i jarocińskim. W maju 1863 roku przyprowadzał oddział ochotników dla zgrupowania pułk. Edmunda Taczanowskiego. Został skazany na 15 miesięcy forticy z zaliczeniem 3 miesięcy wcześniejszego pobytu w więzieniu. Wybrał Kłodzko. Po uwolnieniu brał udział w polskiej pracy organicznej (banki, spółdzielczość, kółka rolnicze) oraz bronił praw języka polskiego¹⁰.

Właśnie to on przypuszczalnie przekazał fotografię Kętrzyńskiego Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, niewątpliwie w 1869 roku, czyli wówczas, kiedy Kętrzyński został jego członkiem. Warto przy okazji przytoczyć list ówczesnego prezesa PTPN, czołowego przedstawiciela filozofii narodowej, jednocześnie wielkiego działacza politycznego: dr. Karola Libelta oraz sekretarza Hieronima Feldmanowskiego.



Czołowy filozof i polityk z Wielkopolski Karol Libelt (1807–1875) zgłosił wniosek w 1869 r. o przyjęcie W. Kętrzyńskiego na członka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

⁹ Tamże, s. 83–86.

¹⁰ H. Szatkowski, *Rymarkiewicz Stanisław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 39, Wrocław 1991/92, s. 514.

Oto oficjalne powiadomienie o przyjęciu Kętrzyńskiego na czynnego członka PTPN, dotychczas niepublikowane:

W-ny Pan Dr Kętrzyński

Zarząd Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. W Poznaniu dnia 26 marca 1869 r.

Zawiadamy W-go Pana Doktora niniejszym, iż Towarzystwo nasze zamianowało Go na ogólnym zebraniu 22 b.m. jednogłośnie członkiem swoim czynnym. Upraszamy zatem W-go Pana jak najuprzejmiej, ażebyś usiłowania nasze naukowe mające na celu szerzenie i podtrzymywanie mowy i oświaty ojczystej, jako też zbieranie pism, książek, przedmiotów archeologicznych i wszelkich materiałów do czerpania zeń wiedzy i nauki przydatnych, czynną pomocą a światłą swoją łaskawie popierać raczył.

Składkę roczną w ilości 4 tal. Będziesz Pan Doktor łaskaw składać na nasze ręce Podskarbiego naszego Towarzystwa p. Dra Małeckiego przy ulicy 5-go Marcina nr 4.

Prezes Dr Libelt

Sekretarz Hieronim Feldmanowski¹¹

Było to pierwsze tego rodzaju uhonorowanie Wojciecha Kętrzyńskiego.

¹¹ Ossolineum, rks 6226 (odpis Władysława Chojnackiego w zbiorach autora).

Janusz Jasiński

Miscellanea Kętrzyniana

SUMMARY

1. East Prussia and future Poland in Wojciech Kętrzyński's political concepts

It is commonly believed that Wojciech Kętrzyński saw Masuria in the future reborn Poland on its northern borderlands. Meanwhile, already during the January Uprising, he acted for Lithuania in accordance with the plans of the „Red” leadership. At the same time, he planned to incorporate into Poland the entire former Warmia Dominion and the former Ducal Prussia, including Königsberg. The German population, similarly like in Gdańsk, Toruń and Elbląg, was to receive full civil rights, similarly as it was before the partitions of Poland. Kętrzyński believed in the loyalty of the German society, all the more because he observed his favor for Poland in the years of the 1863-1864 Uprising.

2. Wojciech Kętrzyński's attitude towards the Jewish population in the first half of the 19th century decades of his life.

In his childhood, Kętrzyński met with the Jewish minority in Gizycko, in his early youth in Kętrzyn and then during his historical studies in Königsberg. The Jewish population of 3-4% was assimilated in the Prussian state; at that time there were no signs of anti-Semitism. Jews, like Masurians, Warmians and Germans, cooperated with Kętrzyński in smuggling weapons for insurgents. In Warsaw, Kętrzyński noticed great differences in relations between Jews and the Christian population. Firstly, the Jews constituted about one third of the capital's population, and secondly, they spoke Yiddish and were not assimilated. Nevertheless, the years 1861-1864 were the period of the greatest Polish-Jewish brotherhood in the history of both nations. The Jews supported the uprising, fought for Poland with arms, and were driven to Siberia. Hence, Kętrzyński continued to treat them kindly and were Poles of Mosaic faith to him.

In Lviv, Jews referred to him with a great deal of revival, just as Kętrzyński appreciated their scientific interests in the Ossolineum.

3. The first photograph of Kętrzyński

Thanks to Wojciech Kętrzyński's autograph in his photograph from 1862, we learn that before he started serving his sentence in Kłodzko for taking part in the Polish Uprising (1863), two months earlier, waiting for the freedom of the decision to appeal against the court sentence, he unexpectedly came to Kłodzko to find out about the situation of political prisoners here.

Andrzej Romanow
Gdańsk

Chronografia ważniejszych komponentów publicystyki pelplińskiego „Pielgrzyma” w latach rządów parlamentarnych 1920–1926

W latach 1918–1919 doszło do ostatecznej krystalizacji politycznego oblicza pelplińskiego „Pielgrzyma”, jednego z polskich pism najdłużej ukazujących się na Pomorzu Nadwiślańskim (w granicach Prus Zachodnich) w dobie zaboru. Pisma, o wypracowanej w ciągu ponad 50. lat funkcjonowania strategii służącej, w szerokim tego słowa rozumieniu, „sprawie narodowej”, pojmowanej wówczas jako uporne, wszechstronne propagowanie idei niepodległościowej¹.

Uwarunkowana ową ideą koncepcja pisma niewiele różniła się od modelu pozostałych zachodniopruskich polskich gazet, a aspekt przyszłościowy realizacji haseł wolnościowych określał doraźne cele i wyznaczał kierunki najefektywniejszych metod propagandowo-werbunkowego oddziaływania. Zaznaczyć należy, że podejmowane na łamach gazety kampanie stymulujące priorytety „narodowych, patriotycznych powinności”, w obawie przed restrykcjami władz, usiłowano, starano się prowadzić w granicach obowiązującego prawa. Różnice w koncepcji przekazu adresatom, tj. społeczności polskiej Pomorza haseł i apeli dotyczących przecież tychże samych zadań, czyli „obrony i utrwalenia świadomości narodowej”, były wówczas jedynymi, jakie uzewnętrzniały się i jakie dzieliły pogłądowo ówczesną polską prasę zachodniopruską. Dopiero w latach 1918–1919/1920 istotnym elementem publicystyki pelplińskiego „Pielgrzyma” stała się dostrzegalna na jego łamach rywalizacja polityczna prowadzona tak w wymiarze partykularno-partyjnym, jak i internacjonalnym, głównie polsko-niemieckim.

We wspomnianym okresie pismo już otwarcie popierało ideowo-programowe i organizacyjne działania Narodowej Demokracji na Pomorzu, znajdując

¹ Zob.: A. Romanow, *„Pielgrzym” pelpliński w latach 1869 – 1920*, Gdańsk – Pelplin 2007, s. 176–187, 225–227.

oparcie w kręgach miejscowej społeczności polskiej o konserwatywnych przekonaniach. Wroga jej narodowym dążeniom, bo przeciwpolska polityka kolejnych rządów ówczesnych Niemiec, generowała w środowiskach polskich działania zrazu defensywne, podejmowane generalnie „w obronie tradycyjnego systemu wartości”, działania służące „rozniecaniu ducha narodowego” wśród mieszkańców północnych kresów dzielnicy pruskiej². Z czasem, pod wpływem zmian zachodzących w polityczno-społecznej i gospodarczej rzeczywistości ówczesnych Niemiec, odstąpiono od owych defensywno-kompensacyjnych akcji na rzecz szeroko prowadzonego programu rywalizacji ze społeczno-organizacyjnymi i politycznymi instytucjami zaborczego państwa, żeby ostatecznie podjąć działania ofensywne już otwarcie przeciwstawiające się niemieckiej racji stanu wrogiej interesowi narodowemu polskich mieszkańców Pomorza³.

Na Pomorzu Gdańskim działacze polskiego ruchu narodowego o przekonaniach zachowawczych, skupiający się wokół redakcji opiniotwórczego pelplińskiego „Pielgrzyma”, głosili hasła solidaryzmu narodowego w imię „służby narodowi”, ale pod egidą konserwatywnego nurtu ruchu polskiego. Zdominowany na ziemiach pod panowaniem pruskim przez warstwę ziemiańsko-inteligencką i duchowieństwo nurt ten, m.in. dzięki umiejętnemu wyzyskaniu tak opiniotwórczego narzędzia werbunkowo-propagandowego, jakim był ówczesnie „Pielgrzym”, stał się ostatecznie dominującym na forum politycznym Pomorza⁴.

Przekonania owych lokalnych, zachowawczych kręgów kierowniczych polskiego ruchu narodowego, bliskie endeckiej wizji odradzającej się Rzeczypospolitej, doprowadziły „do zatarcia różnic w postawach pomorskich działaczy konserwatywnych i proendeckich”⁵.

W interesującym nas okresie 1920–1926 „Pielgrzym” nadal pozostawał własnością utworzonej 22 stycznia 1903 r. Spółki Akcyjnej z o.o. „Drukarnia

² Zob.: R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920 – 1939*, Warszawa-Poznań-Toruń 1983, s. 24 i n.; tenże, *Narodowa Demokracja 1893 – 1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 119 i n.; M. Wojciechowski, *Społeczeństwo polskie w Prusach Zachodnich w dobie I wojny światowej (1914–1918)*, [w:] *Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914 – 1918)*, Zbiór studiów pod red. Mieczysława Wojciechowskiego, Toruń 1996, s. 59 i n.; A. Romanow, „Pielgrzym” pelpliński..., s. 155 – 157, 225 – 226.

³ A. Romanow, op. cit., s. 176 – 187, 226.

⁴ A. Romanow, op. cit., s. 163 i n., 187, 222–227; tenże, „Pielgrzym” pelpliński w systemie prasy polskiej na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1869 – 1920, [w:] *Prasa jako źródło do dziejów Śląska i Pomorza w XIX i XX wieku*, red. Joanna Nowosielska-Sobel, i Edward Włodarczyk, Szczecin 2005, s. 9 – 26; Sz. Wierchosławski, *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i w Prusach Zachodnich w latach 1850 – 1914*, Toruń 1992, s. 62 i n.

⁵ M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918 – 1920*, Warszawa-Poznań-Toruń 1981, s. 58 – 59; R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 38 i n.; tenże, *Narodowa Demokracja...*, s. 119 – 122, 127, 171 i n.; A. Romanow, „Pielgrzym” pelpliński..., s. 164 i n, 176 i n.

i Księgarnia” w Pelplinie. Jej udziałowcami byli w większości członkowie powołanego w Tczewie 28 sierpnia 1919 r. Koła Międzypartyjnego, będącego *stricto* prekursorem, „przyczółkiem” organizacyjnym endecji na Pomorzu Gdańskim⁶, a mianowicie: dyrektor wydawnictwa „Pielgrzyma” Jan Ankiewicz, ks. Feliks Bolt, ks. Jerzy Chudziński, ks. Brunon Czapla, red. Leon Formański, ks. Marian Karczyński, Bolesław Knast, ks. Aleksander Kupczyński, ks. Bernard Antoni Łosiński, Tadeusz Marchlewski, ks. Leon Nelke, mec. Paweł Ossowski wreszcie Piotr Szturmowski, ks. Ignacy Mieczysław Szwedowski, ks. Antoni Wolszlegier, ks. Jan Zakryś. Chociaż pismo oficjalnie deklarowało swą bezpartyjność, to w rzeczywistości, co podkreśla prof. Wiktor Pepliński, „otwarciem afirmowało ideologię Narodowej Demokracji” i aktywnie włączyło się do walki o wpływy endecji na Pomorzu⁷, a jego redaktorzy, dziennikarze i współpracownicy związani ideologicznie z endecją czynnie uczestniczyli w pracach utworzonego 27 października 1919 r. Związku Ludowo-Narodowego (dalej Z L-N), „skupiającego wszystkie ugrupowania o przekonaniach narodowych, jakie dotąd działały w kraju”⁸. „Pielgrzym”...mimo ludowej szaty – informował wówczas „Dziennik Gdański” – stoi pod wpływem warstw konserwatywnych, a po części reakcyjnych⁹. Bez egzageracji można więc stwierdzić, iż ci sami ludzie, którzy propagowali na Pomorzu idee endecji, mieli również niebagatelny wpływ na kształtowanie oblicza politycznego lokalnego czasopiśmiennictwa. I tak, pelpliński „Pielgrzym” skupiający zwolenników konserwatywnego nurtu polskiego ruchu narodowego, z czasem stał się – o czym już wspomniano – prekursorem, załącznikiem organizacyjnego kształtu tegoż obozu, żeby ostatecznie przyjąć faktycznie rolę prasowego organu partii powstałej na podwalinach owego ugrupowania, tj. Związku Ludowo-Narodowego.

Program działania politycznego Z L-N stawiał za cel utworzenie państwa narodowego, jednolitego etnicznie, opartego na wartościach chrześcijańskich, ale w myśl hasła „Polak – katolik”¹⁰. Na łamach „Pielgrzyma” obraz życia politycznego oraz społeczno-kulturowego, a nawet religijnego, kreślony był w ujęciu

⁶ M. Wojciechowski, op. cit., s. 188 i n.; tenże, *Od rewolucji listopadowej do wprowadzenia administracji polskiej*, [w:] *Historia Pomorza*, t. V (1918 – 1939), *Województwo Pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. I, *Ustrój, społeczeństwo, gospodarka*, red. Sz. Wierchosławski i P. Olstowski, rozdz. II, s. 64; R. Wapiński, *Endecja na Pomorzu 1920 – 1939*, Gdańsk 1966, s. 18 i n.; Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej – AP Bdg.), Urząd Wojewódzki Pomorski, Wydział Bezpieczeństwa, sygn. 2414, s. 547 – 548, Raport starosty tczewskiego z 30 XII 1922 r.

⁷ W. Pepliński, *Prasa pomorska Drugiej Rzeczypospolitej 1920 – 1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987, s. 94 – 95.

⁸ R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 198 i n.; tenże, *Endecja na Pomorzu...*, s. 14.

⁹ Zob. *Komitet polskich stronnictw ludowych*, „Dziennik Gdański”, nr 7 z 16 VIII 1919, s. 1.

¹⁰ *Do kochanych naszych korespondentów i przyjaciół pisma*, „Pielgrzym”, nr 2 z 4 I 1921, s. 1.

dychotomicznym: mianowicie przy afirmacji wszelkich akcji podejmowanych przez „siły narodowe”, krytyce i piętnowaniu działań ugrupowań przeciwstawiających się integrującym oraz formującym funkcjom realizowanym na Pomorzu Gdańskim przez „obóz narodowy”¹¹.

* * *

28 stycznia 1920 r., po ponad wiekowej niewoli, do Pelplina wkroczyły wojska odrodzonej Rzeczypospolitej¹². Przed „Pielgrzymem” stanęły teraz zadania i wyzwania uwarunkowane przede wszystkim realnym, politycznym obliczem tegoż pisma. Jednym z wiodących problemów publicystyki, a także zaangażowania politycznego i działań propagandowych pelplińskiego periodyku były ówczesnie przedstawiane szeroko kwestie ustroju państwa. Ale, zastrzegając pismo, żadnych owych „kwestii nie zdołamy załatwić bez uporządkowania” krajowej areny politycznej oraz bez konstytucji¹³, konstytucji odpowiadającej oczywiście programowi politycznemu endecji. Stąd znalazł w „Pielgrzymie” poparcie projekt „narodowej ustawy zasadniczej” autorstwa prof. Stanisława Głąbińskiego. Stąd poparł „Pielgrzym” stanowisko stronnictw prawicowych i centrum w drugim (5 II 1921 r.) i w trzecim (15 III 1921 r.) głosowaniu sejmowym nad tymże projektem.

„Mamy Konstytucję!” – głosił wówczas triumfalnie „Pielgrzym”. „Będziemy nareszcie praworządnym państwem, będziemy mieli statuty, któremi nasze państwo będzie się mogło rządzić, a to rzecz najważniejsza, bo teraz każdy z nas wobec całości państwa będzie odpowiedzialny”¹⁴. Za szczególne osiągnięcie „sił narodowych” „w dziele uchwalania Konstytucji” uważał „Pielgrzym” wykreślenie, na wniosek endecji, postanowienia mówiącego o połączeniu funkcji prezydenta i naczelnego wodza w czasie wojny. „Gdybyśmy ten paragraf dawniej mieli, nie bylibyśmy na pewno doczekali nieszczęsnego pochodu na Kijów, który nam sprowadził bolszewików aż pod mury Warszawy”, pisano wówczas z emocją podnosząc zarazem z równą afektacją ujęte w konstytucyjnym zapisie prawa przysługujące kościołowi i wyznaniu katolickiemu¹⁵.

¹¹ E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010, s. 146–244, 471 – 568; R. Wapiński *Endecja na Pomorzu...*, s. 38 – 63; tenże, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 41–127; W. Pepliński, *Prasa pomorska...*, s. 94–97.

¹² Zob. *Wkroczenie wojsk polskich do Pelplina*, „Pielgrzym”, nr 19 z 30 I 1920, s. 1.

¹³ *Naprzód konstytucja*, „Pielgrzym”, nr 6 z 13 I 1921, s. 1; zob. też: *Robotniku czytaj*, „Pielgrzym”, nr 70 z 14 VI 1920, s. 1; *Przeciw wicherzycielstwu*, tamże, nr 71 z 16 VI 1920, s. 1.

¹⁴ *Mamy Konstytucję!*, tamże, nr 18 z 10 II 1921, s. 1; zob. też: *Jeszcze o Konstytucji*, tamże, nr 20 z 15 II 1921, s. 1; *Z historycznych dni*, tamże, nr 35 z 22 III 1921, s. 1; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1945*, Warszawa 2003, s. 100 – 104.

¹⁵ Zob.: *Mamy Konstytucję!*, op. cit.; *Z historycznych dni*, op. cit.; *Pożegnalny dzień Konstytucji*, „Pielgrzym”, nr 35 z 22 III 1921, s. 1; W. Roszkowski, op. cit., s. 99–104.

Wyrazistość, z jaką uwidoczniły się w „debatach konstytucyjnych” podziały na polskim forum politycznym, znalazła również odbicie na stronicach pelplińskiej gazety. Z tym jednakże, że dla jej publicystów głównym ideowo-politycznym przeciwnikiem stawał się nie jeden z wielu podmiotów ówczesnej sceny politycznej, lecz wszyscy afirmujący inny niż endecki system wartości. To zwolennicy, jak stwierdzano, „prądów socjalistycznych, żydowskich, lewicowych”, którzy chcieli „jak najprędzej uzyskać wpływ na naszą dzielnicę [tj. Pomorze – A.R.], rozbić naszą jednolitość, usunąć pożytecznych ludzi miejscowych, wprowadzić swoich zwolenników na dogodnie posady, stworzyć u nas zamęt”¹⁶. Zdaniem redakcji „Pielgrzyma” ewidentnym przejawem owego „zamętu”, owego „bałaganu organizacyjnego” i „ideowo-politycznego” były propagandowe działania i akcja czynników rządowych na rzecz unifikacji dzielnicy pruskiej, głównie Pomorza i Wielkopolski, z resztą ziem polskich. „Pielgrzym”, podobnie jak i cała zdominowana przez endecję prasa, domagał się „natychmiastowego wstrzymania unifikacji i utrzymania Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej z pełnym zakresem samodzielności gospodarczej”¹⁷. „Duchowo chcemy być złączeni z Polską – głosiło pismo w odpowiedzi na zarzuty popierania „dążności separatystycznych” – jednak przystać nie możemy, aby naszą gospodarkę we wysokiej kulturze stojącą, chciano gwałtem zrównać z kulturą Kongresówki, stojącą na niższym poziomie”¹⁸. Będąc faktycznie w działaniu propagandowo-werbunkowym jednym z podstawowych środków przekazu (w konkretnym wypadku ideologii i myśli społecznej endecji), akcentował „Pielgrzym” swój rzekomo ponadpartyjny, co prawda bardziej deklaracyjny niż rzeczywisty, charakter. Zadaniem pisma w owym czasie, jego funkcją wykryształizowaną w pierwszych latach niepodległego bytu Rzeczypospolitej, było więc nie kształtowanie politycznej refleksji, co w części podjęło powstałe w końcu 1920 r. toruńskie „Słowo Pomorskie” (od 19 XII 1920 r.)¹⁹, lecz wytworzenie u adresatów – czytelników pożądanych postaw politycznych. Publikacje „Pielgrzyma” miały więc charakter wybitnie eksplikacyjny, w sposób autorytatywny przekazujący adresatom jednoznacznie negatywne, dyskredytujące przeciwników politycznych opinie i oceny.

Na Pomorzu najpoważniejszym konkurentem politycznym endecji była Narodowa Partia Robotnicza (dalej – NPR) związana ideowo ze Zjednoczeniem

¹⁶ *Rodacy!*, „Pielgrzym”, nr 7 z 15 I 1921, s. 1.

¹⁷ *Rodacy!*, op. cit.; *Przeciw unifikacji*, „Pielgrzym”, nr 8 z 18 I 1921, s. 1; *Rezolucje przyjęte na wiecu w Pelplinie*, tamże, nr 11 z 25 I 1921, s. 2; *Wiec narodowy w Subkowach*, tamże, nr 14 z 1 II 1921, s. 2; *Sprawa unifikacji w Sejmie*, tamże, nr 93 z 4 VIII 1921, s. 1.

¹⁸ *Wiec narodowy w Subkowach*, op. cit.; zob. też: R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 61 i n.; tenże, *Endecja na Pomorzu...*, s. 26 i n.

¹⁹ Zob. W. Pepliński, *Prasa pomorska...*, s. 88 i n.

Zawodowym Polskim (dalej – ZZP). W przeciwieństwie do Związku Ludowo-Narodowego, wspomniane wyżej ugrupowania propagowały konieczność natchmiastowej unifikacji Pomorza i Wielkopolski z resztą kraju i likwidację Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej²⁰. W opinii „Pielgrzyma” ugrupowania owe, „chcąc jak najprędzej uzyskać wpływ” na Pomorzu, stały na przeszkodzie „uporządkowania pozaborowego spadku”. Przecistawiając się „unifikacyjnej idei”, gazeta głosiła: „Pomorzanie! Już dosyć tej potężnej opieki warszawskiej nad naszym kochanym Pomorzem. Sami na własnej skórze odczuwamy tę opiekę” [...] „Warszawa socjalistyczna i żydowska głucha była, jest i będzie na wszystkie nasze protesty, bo nie chce nas podnieść, ale unifikacja warszawska coraz więcej nas rujnuje i sprowadza na dziady...”²¹.

W przededniu mających się odbyć na przełomie 1921/1922 roku wyborów samorządowych propagandowa ofensywa proendeckiego obozu uległa dostrzegalnemu nasileniu. „Kiedy i dopóki rząd nasz jest nierządem, trzeba samym sobie radzić, pouczał czytelników „Pielgrzym”, ale nie pięścią ani gębą a głową”²². Antyunifikacyjne wystąpienia pelplińskiej gazety, jej nieprzyjazne, krytyczne, wręcz wrogie stanowisko wobec „warszawskiego rządu” „pomiatającego” jakoby Pomorzem w interesie „socjalistyczno-żydowskim”, sprokurowało zwalczane przezeń partie, tj. NPR, Polskie Stronnictwo Ludowe – „Piast” oraz ZZP do podjęcia nasilonych działań kontrpropagandowych²³. W polemicznych artykułach, jakie zamieszczano w prasie wspomnianych ugrupowań, starano się przekonać czytelników, że endeckie dążenia prowadzą do osłabienia jedności narodowej poprzez m.in. sprzyjanie nastrojom separatystycznym, a probowanym jakoby przez związanych z Z L-N liderów polskiej społeczności Pomorza. Zdaniem „Pielgrzyma” owe oczerniające Narodową Demokrację zarzuty

²⁰ R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 47–48; tenże, *Endecja na Pomorzu...*, s. 26 i n.; tenże, *Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w latach 1920 – 1930*, Gdańsk 1962, s. 124 i n.

²¹ *Walka o wiarę świętą na Pomorzu*, „Pielgrzym”, nr 24 z 24 II 1921, s. 1.

²² *Co czynić wobec drożyzny obecnej?*, tamże, nr 91 z 30 VII 1921, s. 1.

²³ *Rodacy!*, tamże, op. cit.; *Witos, wódz „Piastowców”*, tamże, nr 7 z 15 I 1921, s. 2; *Przeciw unifikacji*, tamże, nr 8 z 18 I 1921, s. 1; *W przededniu nowego koziołka NPR*, tamże, nr 11 z 25 I 1921, s. 1; *Rezolucje przyjęte na wiecu w Pelplinie*, tamże, s. 3; *Podróż Naczelnika Państwa*, tamże, nr 14 z 1 II 1921, s. 1; *NPR popiera dzikie strajki*, tamże, nr 21 z 17 II 1921, s. 3; *Walka o wiarę...*, op. cit.; *Gdzie się podziała NPR*, tamże, nr 28 z 5 III 1921, s. 1; *Jaka drogą chcieli Piastowcy podleźć na Pomorze?*, tamże, nr 52 z 30 IV 1921, s. 1; *NPR partią socjalistyczną*, tamże, nr 55 z 7 IV 1921, s. 1; *Pilnujmy Pomorza*, tamże, nr 59 z 18 V 1921, s. 1; *Co czynić?*, tamże, nr 91 z 30 VII 1921, s. 1; *Kto winien tej wciąż wzrastającej drożyznie?*, tamże, nr 92 z 2 VIII 1921, s. 1; *Wichrzycielska robota piastowców na Pomorzu*, tamże, nr 97 z 13 VIII 1921, s. 1; *Z Pomorza*, tamże, nr 119 z 6 X 1921, s. 2; *Miłe stosunki*, tamże, nr 130 z 1 XI 1921, s. 2; *Jak piastowcy rządzą w Polsce*, tamże, nr 141 z 26 XI 1921, s. 1; *Jak to z ZZP?*, tamże, nr 155 z 29 XII 1921, s. 3.

formułowali zwolennicy „wadliwego systemu austriackiego”, „sługusi socjalistów i komunistów” oraz „ciemne moce socjalistycznej i żydowskiej Warszawy” afirmujące „korupcję, protekcyjność i przekupstwo polityczne”²⁴. Charakterystyczne, że w zamieszczanych w „Pielgrzymie”, a motywowanych politycznie przekazach – artykułach – informacjach, zrazu nie atakowano bezpośrednio, imiennie przywódców konkurujących z endecją o władzę ugrupowań, pisząc eufemicznie o „czynnikach destabilizujących”, „niecznych zwolennikach Belwederu”, o „ciemnych mocach z Warszawy”, „ludziach nieudolnych”, wreszcie o „sługusach socjalistów i komunistów”. Dopiero nasilenie zmagania ideowo-politycznych, a w związku z tym konieczność wzmożenia propagandowego oddziaływania na adresatów, doprowadziły do personalnych ataków pisma, ataków mających dyskredytować przedstawicieli przeciwnego endecji obozu²⁵. I tak, stwierdzał „Pielgrzym”, wszystkie owe wrogi narodowej Polsce siły, „najzasłużeńszych”, „najlepszych ludzi”, takich jak np. Roman Dmowski, gen. Józef Haller, Jan Ignacy Paderewski, „zohydżają i usuwają od władzy i rządów”, a na ich miejsce „posyłają Libermanów, Askenazych, Diamantów i innych żydów”²⁶. Ów przeciwny „prawdziwym interesom narodowym” trend „warszawskiej polityki” przerwać może, dowodził „Pielgrzym”, jedynie zjednoczenie „sił narodowych”, co umożliwi endecji wygranie wyborów lokalnych, a w konsekwencji rządowych. Toteż z afektacją informowano czytelników o współpracy Z L-N z „narodowymi”, w większości co prawda efemerycznymi ugrupowaniami jak np. Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Pracy, Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe, Chrześcijańsko-Narodowa Partia Ludowa, Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze czy Narodowe Stronnictwo Robotnicze, Narodowa Partia Pracujących i Narodowe Zjednoczenie Ludowe²⁷. Zjedno-

²⁴ *Wiece narodowy w Subkowach...*, loc. cit.; *NPR popiera dzikie strajki...*, loc. cit.; *Walka o wiarę...*, loc. cit.; *W sprawie ministra Kucharskiego*, tamże, nr 83 z 12 VII 1921, s. 1.

²⁵ *Rozważania na Zielone Świątki*, „Pielgrzym”, nr 58 z 14 V 1921, s. 1; Dodatek do „Pielgrzyma”, nr 58 z 14 V 1921, s. 4; zob. też: *Wichrzyielska robota piastowców na Pomorzu...*, op. cit.; *Z Pomorza...*, op. cit.; *Etyka społeczna*, tamże, nr 151 z 20 XII 1921, s. 1; M. Strzelecki, *W kręgu politycznego romantyzmu. Wizerunek obozu piłsudczykowskiego w nacjonalistycznej publicystyce politycznej lat 1918–1939*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939*, (red. Aneta Dawidowicz, Ewa Maj, Lublin 2010, s. 302 i n.

²⁶ Żydzi w komunikatach politycznych Narodowej Demokracji nie tworzyli narodu, lecz byli „sektą polityczną”, „formacją azjatycką”, „żywiołem antynarodowym”. Podobny pogląd reprezentowali kolejni redaktorzy „Pielgrzyma”, co znajdowało wyraz na łamach tego pisma – określenia „Żyd” nigdy nie pisano z „dużej litery”. Zob. też: E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji...*, s. 525 i nn.

²⁷ Zob.: *Korespondencja z Chełmży*, „Pielgrzym”, nr 4 z 8 I 1921, s. 3; *Przeciw unifikacji...*, op. cit.; *Rezolucje przyjęte na wiecu w Pelplinie...*, op. cit.; *Zjednoczenie NSR z Chrześcijańsko-Narodowym Stronnictwem Pracy*, tamże, nr 26 z 1 III 1921, s. 1 oraz tamże, nr 52 z 30 IV 1921, s. 2; *NPR partią socjalistyczną...*, op. cit.; Ważne zdarzenie we wewnętrznej polityce,

czenie „sił narodowych” przyniosło jednakże endecji jedynie częściową przewagę w gremiach władz samorządowych. Zwalczana przez Z L-N Narodowa Partia Robotnicza zdobyła, mimo wszechstronnej, wymierzonej weń akcji propagandowej endecji prowadzonej również – o czym wspomniano – na łamach „Pielgrzyma”, największą liczbę miejsc w sejmiku wojewódzkim, będącym na Pomorzu najwyższą instytucją samorządową²⁸. Kwestionując aspiracje NPR do pozycji jedyne go reprezentanta polskiej społeczności Pomorza na ogólnopolskim forum politycznym, „Pielgrzym” przekonywał czytelników, iż „Polityka Belwederu” [...] „to polityka socjalistyczna czystej wody, którą popierają skwapliwie żydzi. Jest to właściwie polityka żydowska, bo nasi socjaliści idą na pasku żydowskim”²⁹. NPR, jako partia socjalistyczna, dowodził „Pielgrzym”, jest na Pomorzu protagonistą „żydowskiej polityki Warszawy”, polityki dążącej do „odebrania Polsce wszelkiej siły i mocy” oraz „wywołania i utrzymania nieporządków w kraju”³⁰.

Z równą determinacją, jak w wypadku deprecjacji NPR, występował „Pielgrzym” przeciw rosnącym na Pomorzu wpływom Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. I tym razem działania kontrpropagandowe pisma i skupionych wokół niego zwolenników Z L-N pozbawione były jakichkolwiek akcentów polemicznych. Na łamach pelplińskiej gazety dominowały publikacje sięgające do demagogicznej, pełnej niekiedy kalumnii i insynuacji pseudo argumentacji pozbawionej politycznej refleksji³¹. W „Pielgrzymie” przeważał więc nadal

tamże, nr 77 z 28 VI 1921, s. 1; tamże, nr 135 z 12 XI 1921, s. 2; *Powinność obywatelska*, tamże, nr 148 z 13 XII 1921, s.1.

²⁸ R. Wapiński, *Endecja na Pomorzu...*, s. 31; Kwestionując aspiracje NPR do pozycji jedyne go reprezentanta polskiej społeczności Pomorza na ogólnokrajowym forum politycznym „Pielgrzym” przekonywał czytelników, iż „od socjalistów różni się ta partia [tj. NPR – A.R.] jedynie słowem „narodowa, niczem więcej”, że „NPR to sługus socjalistów i komunistów”, która to partia „chce rozpętać w narodzie poznańskim [sic! – A. R.] nienawiść klasową, ażeby rozsadzić wielkopolsko-pomorską spoistość i odporność wobec Warszawy”, zob.: *Wyznanie wiary NPR*, „Pielgrzym”, na 11 z 25 I 1921, s. 1; *NPR popiera strajki*, tamże, nr 21 z 17 II 1921, s. 3; *Gdzie się podziała NPR?*, tamże, nr 28 z 5 III 1921, s. 1; *Diabeł dzwoni na mszę*, tamże, nr 52 z 30 IV 1921, s. 1; *NPR partią socjalistyczną*, tamże, nr 55 z 7 V 1921, s. 1; *Miłe stosunki*, tamże, nr 130 z 1 XI 1921, s. 2; *Powinność obywatelska*, tamże, nr 148 z 13 XII 1921, s. 1.

²⁹ *Podróż Naczelnika Państwa*, „Pielgrzym”, nr 14 z 1 II 1921, s. 1.

³⁰ Zob.: przypisy 28 i 29.

³¹ Zob.: „Pielgrzym”, nr 7 z 15 I 1921, s. 2; *Jaką drogą chcieli Piastowcy podleźć na Pomorze?*, tamże, nr 52 z 30 IV 1921, s. 2; tamże, nr 53 z 3 V 1921, s. 2; *W sprawie ministra Kucharskiego*, tamże, nr 83 z 12 VII 1921, s. 1; *Gabinet Witosy chwieje się*, tamże, nr 84 z 14 VII 1921, s. 1; *Co czynić wobec drożyzny obecnej*, tamże, nr 91 z 30 VII 1921, s. 1; *Wichrzycielska robota „piastowców” na Pomorzu*, tamże, nr 97 z 13 VIII 1921, s. 1; tamże, nr 100 z 20 VIII 1921, s. 2; tamże, nr 110 z 15 IX 1921, s. 1; *Dlaczego ustąpił Witos?*, tamże, nr 114 z 24 IX 1921, s. 1; Zob. też: R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 81 i n.; M. Mazur, *Język polityki*

komunikat eksplikacyjny, poniekąd nakazowy, przekazujący adresatom – czytelnikom utrwalający w ich świadomości, a skierowany przeciw politycznym oponentom, dekomponujący ich działania apel.

Winny wszystkich politycznych posunięć, w ocenie redaktorów „Pielgrzyma” szkodzących polskiej racji stanu, był „...żydowski-bolszewicko-niemiecko-socjalistyczny”, „niby chłopski rząd” i jego „fałszywa żydowsko-socjalistyczna polityka zagraniczna”³².

Już wcześniej wspomniano o prowadzonej na stronicach pisma agresywnej, napastliwej krytyce liderów przeciwnego endecji obozu. Ze szczególną zaciętością atakowano w „Pielgrzymie” wojewodę pomorskiego (od 27 lipca 1920 r.), czołowego działacza NPR, byłego posła z ramienia NSR na Sejm Ustawodawczy – Jana Brejskiego, który jawił się w pelplińskiej gazecie jako „naśladowca carskiego reżimu”, kiedy to „nahajką i knutem rządono narodem, a nie obywatelską swobodą”³³. Przykładem wspomnianego postępowania wojewody Brejskiego była w opinii „Pielgrzyma” konfiskata numeru noworocznego codziennej mutacji tegoż pisma pt. „Dziennik Tczewski”, za „pobudzanie do gwałtów i grubej swawoli oraz zniewagę Naczelnego Wodza Wojska Polskiego w czasie wojennym”³⁴. Edycję pisma zawieszono, a jego redaktorkę odpowiedzialną, Annę Romanową czasowo aresztowano. Dodatkowo w pelplińskiej siedzibie wydawnictwa „opieczętowano maszynę drukarską, na której odbijano tczewską gazetę”. Annę Romanową zwolniono dopiero po wpłaceniu przez wydawnictwo 20 tys. marek polskich kaucji³⁵.

Przedsięwzięte przez J. Brejskiego, a wymierzone m.in. w opozycyjne organa prasowe, poczynania, miały na celu przede wszystkim zneutralizowanie skutków oddziaływania propagandowego, głównie endecji obwinianej przezeń o prowadzenie „zdrożnej agitacji dzielnicowej”³⁶. Ostrej krytyce poddano też

w prasie Narodowej Demokracji w latach 1918 – 1926, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 533 – 552.

³² Zob.: *Kto winien tej wciąż wzmagającej się drożyznie*, „Pielgrzym”, nr 92 z 2 VIII 1921, s. 2; *Co czynić wobec drożyzny obecnej?*, tamże, nr 91 z 30 VII 1921, s. 1.

³³ *Knut carski w polskim wydaniu*, tamże, nr 9 z 20 I 1921, s. 1.

³⁴ Zob.: *Zamknięcie „Dziennika Tczewskiego”*, tamże, nr 7 z 15 I 1921, s. 3; tamże, nr 8 z 18 I 1921, s. 1; R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 61 – 62; M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918 – 1939)*, Warszawa 1963, s. 94; T. Kowalak, *Prasa niemiecka w Polsce (1918 – 1939)*, Warszawa 1971, s. 213 – autor, tj. T. Kowalak błędnie informuje o konfiskacie „Pielgrzyma”, kiedy faktycznie skonfiskowano jedynie noworoczny numer jego codziennej mutacji – „Dziennika Tczewskiego” wstrzymując na czas nieokreślony jego edycję.

³⁵ *Zamknięcie „Dziennika Tczewskiego”...*, loc. cit.; *Echa zamknięcia „Dziennika Tczewskiego”*, tamże, nr 10 z 22 I 1921, s. 1.

³⁶ Zob.: *Przeciw zdrożnej agitacji dzielnicowej*, „Głos Robotnika”, nr 183 z 11 IX 1920, s. 1; W myśl rozporządzenia wojewody, „starostowie, prezydenci miast, Komenda Policji

w „Pielgrzymie” gabinet Wincentego Witosa, ale dopiero wówczas, gdy Z L-N wyszedł z koalicji rządowej. Atakując „piastowców” – jak określało pismo zwolenników Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś” – sięgano do takich działań propagandowo-agitacyjnych, które w oczach adresatów miały zdyskredytować i wytworzyć negatywny obraz politycznego przeciwnika. Odwoływano się przy tym do argumentów niejako tradycyjnie, mentalnie ugruntowanych w świadomości politycznej adresatów, głównie takich np. jak „zagrożenie bolszewickie” utożsamiane z „zagrożeniem żydowskim”, propagowanie ideologii komunistycznej, walka z Kościołem katolickim. Owe szkodliwe polskiej racji stanu atrybuty przypisywał „Pielgrzym” rządowi W. Witosa będącemu w opinii gazety „...niby chłopskim, a w rzeczywistości [...] żydowsko-bolszewicko-socjalistycznym”, który „... jak najlepiej żydom na rękę idzie”³⁷. Do podobnych pomówień sięgał również „Pielgrzym” w polemice z organem prasowym pomorskich „piastowców”, tj. z „Gazetą Toruńską”³⁸. Dla redaktorów „Pielgrzyma”, „Gazeta Toruńska” to „wrzaskliwy kogut małopolski, który się zabłąkał [...] na głębie pomorską”, to „toruński krzykacz piastowy”, wreszcie „piastowsko-żydowska gazeta” „pragnąca przeszczepić system zepsucia społecznego na Pomorze i do Wielkopolski”³⁹. Przykładem owego „systemu zepsucia społecznego” „socjalistycznej i żydowskiej Warszawy” była też dla „Pielgrzyma” sprawa mianowania kuratorem pomorskim Zbigniewa Gąsiorowskiego i wyłączenia szkolnictwa spod kompetencji Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Z. Gąsiorowskiemu, wywodzącemu się spoza Pomorza, zarzucano, iż „stoi co do swych zapatrywań politycznych i religijnych na skrajnej lewicy”. Toteż parafrazując umyślnie słowa popularnej w społeczności polskiej Pomorza „Roty” Marii Konopnickiej, apelowano: „Rodzice i nauczyciele pomorscy! Obudźcie się ze snu! [...] Pokażemy, że nie rzucim ziemi pomorskiej skąd nasz ród, polski my naród, katolicki lud! Nie damy by nam poganił dzieci wróg. Tak nam dopomóż Bóg!”⁴⁰.

Z nieukrywanym zadowoleniem przyjęła redakcja „Pielgrzyma” ustąpienie rządu W. Witosa. Powodem dymisji jego gabinetu była, według pisma, obawa

Państwowej otrzymali rozkaz, aby agitatorów szerzących nienawiść do rodaków z innych dzielnic Polski aresztowali i internowali bez względu na osobę i ich stanowisko”; Zob. też: R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 61 – 62.

³⁷ Zob.: przypis 31 oraz *Gabinet Witosa się chwije*, „Pielgrzym”, nr 84 z 14 VII 1921, s. 1; *O naszej marce*, tamże, nr 107 z 8 IX 1921, s. 1; *Nadużywanie imienia Biskupa*, tamże, nr 138 z 19 IX 1921, s. 1; *Jak piastowcy rządzą w Polsce*, tamże, nr 141 z 26 XI 1921, s. 1.

³⁸ Jak podaje prof. Wiktor Pepliński, PSL „Piaś” odkupił w czerwcu 1921 r. „Gazetę Toruńską” od toruńskiego koncernu wydawniczego należącego do rodziny Brejskich: Antoniego, Izzydora i Jana. Jako gazeta PSL „Piaś”, przetrwała „Toruńska” zaledwie do 1 grudnia 1921 r., kiedy to jej funkcje na Pomorzu przejęła „Gazeta Grudziądzka” Wiktora Kulerskiego, zob.: W. Pepliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 123–124; *Wichrzyielska robota „piastowców” na Pomorzu...*, op. cit.

³⁹ Zob.: „Pielgrzym”, loc. cit.; *Z Pomorza*, tamże, nr 1`19 z 6 X 1921, s. 2.

przed oskarżeniem o „złe rządy” w przeddzień zbliżających się wyborów samorządowych. Rząd Witosy upadł, tłumaczył „Pielgrzym”, bo miał poparcie jedynie w lewicowych ugrupowaniach, które jednakowoż, kierując się „partyjnym egoizmem”, wycofały swoje dlań poparcie⁴¹. Informując czytelników o sytuacji zaistniałej po dymisji gabinetu W. Witosy, „Pielgrzym” bynajmniej nie usiłował zgłębiać powodów, jakie podzieliły ostatecznie polskie forum polityczne. Analizując zawartość treściową publicystyki „Pielgrzyma”, dostrzec można, że jego redakcja w pełni zdawała sobie sprawę, iż swoje komunikaty (informacyjne bądź perswazyjne) kieruje do odbiorców – czytelników o nikłej stosunkowo sprawności percepcyjnej przywykłych do języka dyrektywnego, akceptujących przedkładany im system wartości politycznych, społecznych i religijnych⁴². Stąd duża ogólnikowość przekazów, stąd – o czym już nadmieniałem – ich jednoznacznie nakazowy tenor.

Próby sformowania nowego rządu, po ustąpieniu W. Witosy, przez Stanisława Głąbińskiego, a następnie przez Stanisława Grabskiego, „Pielgrzym” pominął, informując zdawkowo czytelników, że „przesilenie rządowe trwa jeszcze”⁴³. Dywagowano natomiast o powołaniu gabinetu pozaparlamentarnego, co – w opinii gazety – prowadziło do rządów dyktatorskich⁴⁴. Taki też „pozaparlamentarny”, przejściowy charakter miał, zdaniem redakcji, gabinet sformowany przez rektora Politechniki Warszawskiej prof. Antoniego Ponikowskiego. Jednakże utworzenie gabinetu, jak dowodził „Pielgrzym”, nie zapobiegnie „...wzajemnym podejrzliwościom i podziemnym wicherzom”. „Każde głosowanie Sejmu, przekonywano, będzie przez jedne partie wyzyskiwane przeciw drugim dla demagogii wyborczej”. W takiej sytuacji, stwierdzała gazeta, należy Sejm rozwiązać i zaprowadzić rządy jedynowładcze, czyli dyktaturę⁴⁵.

⁴⁰ *Walka o wiarę świętą na Pomorzu*, „Pielgrzym”, nr 24 z 24 II 1921, s. 1; tamże, nr 31 z 12 III 1921, s. 1; zob. też: *Unifikacja szkolnictwa*, „Słowo Pomorskie”, nr 29 z 8 II 1921, s. 1; *O naukę religii na Pomorzu*, tamże, nr 36 z 16 II 1921, s.1; R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 64–65; tenże, *Endecja na Pomorzu...*, s. 27.

⁴¹ *Gabinet Witosy się chwieje...*, loc. cit.; *Pismo Witosy do Naczelnika Państwa*, tamże, nr 110 z 15 IX 1921, s. 1; *Dlaczego ustąpił Witos?*..., loc. cit.; zob. też: A. Wątor, *Pierwszy gabinet Wincentego Witosy*, [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski odrodzonej 1918–1939*, pod red. Janusza Farysia, Adama Wątor i Henryka Walczaka, Szczecin 2011, s. 75–92.

⁴² Zob.: E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji...*, s. 142 i n.; M. Mazur, *Język polityki w prasie Narodowej Demokracji...*, loc. cit.

⁴³ *Przesilenie rządu trwa jeszcze*, „Pielgrzym”, nr 111 z 17 IX 1921, s. 1; *Przesilenie wciąż trwa*, tamże, nr 112 z 20 IX 1921, s. 1.

⁴⁴ Tamże, loc. cit.; zob. też: *Groźba dyktatury (przedruk z „Dziennika Poznańskiego”)*, „Pielgrzym”, nr 115 z 27 IX 1921, s. 1.

⁴⁵ *Groźba dyktatury (przedruk z „Dziennika Poznańskiego”)*..., loc. cit.; *Nowy prezydent*

Jak wynika z analizy zamieszczanych w „Pielgrzymie” tekstów dotyczących „uporządkowania wewnętrznego” kraju, owa „dyktatura” jawiła się autorom artykułów i redaktorom pisma nie jako rządu pojedynczego polityka, lecz władza jednego obozu politycznego – w konkretnym wypadku endecji. Istotne zagrożenie dla wspomnianych dążeń stanowiła w ocenie gazety osoba popieranego przez „belwederskie stronnictwo” Józefa Piłsudskiego. Toteż pragnąc osłabić autorytet Naczelnika Państwa, sięgnięto do personalnych, zarzuconych onegdaj oskarżeń i zarzutów, przywołując „nieszczęsny pochód na Kijów”, „krótkowzroczną, nieprzemyślaną politykę federacyjną” oraz „uleganie żydowskim i socjalistycznym podszeptom”.

Kwestiami zajmującymi w owym czasie redakcję pisma była też sprawa Górnego Śląska i Wileńszczyzny oraz zadrażnienia z Czechosłowacją dotyczące problemów granicznych. Przy czym szczególną uwagę zajmował wielkoprzemysłowy Górny Śląsk. W obszernych artykułach informowano czytelników o przygotowaniach do kampanii plebiscytowej i o samym plebiscycie⁴⁶. Winą za niepomyślny dla Polski wynik plebiscytu obciążano „niemieckie knowania” oraz „złowrogą politykę Anglii i jej premiera Dawida Lloyd George’a” – głównego przeciwnika polskich rewindykacji terytorialnych kosztem Niemiec. „Anglikowi – pisał „Pielgrzym – Polska jest na ogół wzięwszy, tak obojętną jak nie przymierzając psu piąta noga, jeżeli więc jej na każdym kroku szkodzi, to [...] dlatego, że nie chce, żeby Polska razem z Francją była [...] za potężną”⁴⁷. Ową „niechęć” bądź wprost „wrogość” wobec Polski upatrywał też „Pielgrzym” w rzekomych „żydowskich koneksjach” brytyjskiego premiera, jakoby „pionka żydowsko-masońskich dążeń”⁴⁸ jakich to widomym przykładem była dla „Pielgrzyma” niepomyślna dla Polski decyzja o podziale Górnego Śląska.

Toteż wybuch trzeciego powstania śląskiego (w nocy z 2 na 3 maja 1921 r.) był dla gazety logicznym następstwem „niesprawiedliwych decyzji Komisji

ministrów, tamże, nr 113 z 22 IX 1921, s. 1; zob. też: J. Faryś, *Pierwszy gabinet Antoniego Ponikowskiego*, [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego*, op. cit., s. 93 – 109.

⁴⁶ *Pięć milionów Niemców na Górnym Śląsku*, „Pielgrzym”, nr 5 z 11 I 1921, s. 1; *Walka o Górny Śląsk*, tamże, nr 6 z 13 I 1921, s. 2; *Co trzeba wiedzieć o plebiscycie górnośląskim*, tamże, s. 1–2; *Odezwa Komitetu Obrony Śląska*, tamże, nr 10 z 22 I 1921, s. 1; *O plebiscycie na Śląsku*, tamże, nr 16 z 5 II 1921, s. 1; *Plebiscyt górnośląski rozpoczął się*, tamże, nr 32 z 1 III 1921, s. 3; zob. też: tamże, nr 34 z 19 III 1921, s. 1; *Górny Śląsk wraca do Polski*, tamże, nr 36 z 24 III 1921, s. 1.

⁴⁷ *Jak to będzie z Górnym Śląskiem*, tamże, nr 41 z 6IV 1921, s. 1; *Dlaczego Anglicy nie chcą oddać Polsce Górnego Śląska?*, tamże, nr 62 z 24 V 1921, s. 1; *Zapasy o Górny Śląsk*, tamże, nr 99 z 18 VIII 1921, s. 1.

⁴⁸ *Liga Narodów a Polska*, tamże, nr 31 z 14 III 1922, s. 1; zob. też: tamże, nr 35 z 23 III 1922, s. 2; P. Waingertner, *Wolnomularstwo II Rzeczypospolitej w oczach współczesnych*, Łódź 1999, s. 83 i n.; R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, Kraków 2004, rozdz. 2, *Liberalizm: sojusz masońsko-żydowski*, s. 67–92.

Międzysojuszniczej” ulegającej „niemieckim podszeptom”⁴⁹. Stronice „Pielgrzyma” wypełniały w owym czasie szczegółowe doniesienia z walk na „śląskim froncie” oraz teksty uzasadniające prawa odrodzonej Rzeczypospolitej do górnośląskiej ziemi. Rozstrzygnięcia w „sprawie śląskiej”, jakie ostatecznie zapadły na forum Komisji Międzysojuszniczej po przerwaniu działań zbrojnych, nie satysfakcjonowały redakcji pelplińskiej gazety: „...złowroga polityka Anglii, pisa-no, stworzyła z Górnego Śląska Alzację i Lotaryngię, która będzie ropiejącą raną pomiędzy Niemcami a Polską”⁵⁰.

Dostrzegalnie mniej uwagi, niż kwestii Górnego Śląska, poświęcał „Pielgrzym” sprawie Wileńszczyzny. Pismo sprzeciwiało się propagowanym przez „obóz belwederski” planom federacji Polski i Litwy, planom w opinii redakcji, szkodliwym dla konsolidacji państwa. „Za federacją Litwy z Polską, twierdzono, jest przede wszystkim Naczelnik Państwa [Józef Piłsudski – A.R.], a popierają go w tym kierunku wszyscy lewicowcy”, w tym „przyjaciółka żydów – NPR”. Ponieważ „...zajęcie Wilna przez jen. Żeligowskiego zgadzało się najzupełniej z uczuciami i wolą ludności”, przekonywano czytelników, miasto wraz z zaję-tym przez Lucjana Żeligowskiego obszarem (tzw. Litwą Środkową), należało włączyć w granice Rzeczypospolitej⁵¹. Optując za inkorporacją Wileńszczyzny, „Pielgrzym”, zwracając uwagę na szkodliwość idei autonomii, zaatakował koncepcję wschodniej polityki J. Piłsudskiego. „Dawno byśmy się ze sprawą Wilna uporali bez Ligi Narodów – dowodziła gazeta – gdyby nie „...nieszczęśliwa wyprawa na Kijów, wskutek której pozwoliliśmy sobie wydrzeć Wilno przez bolszewików, a następnie Litwinów”⁵². Józef Piłsudski przedstawiany był w pielgrzymowych publikacjach jako nierozważny, nieprzewidywalny polityk,

⁴⁹ Zob.: przypis 47 oraz: *Obrona Górnego Śląska*, „Pielgrzym”, nr 53 z 3 V 1921, s. 1; *Oznacza wojnę*, tamże, nr 55 z 7 V 1921, s. 1; *Powstania na Górnym Śląsku*, tamże, nr 56 z 10 V 1921, s. 1; *Górny Śląsk w płomieniach powstania*, tamże, s. 2; *Powstanie na Górnym Śląsku*, tamże, nr 57 z 12 V 1921, s. 1; *Walka o Górny Śląsk*, tamże, nr 69 z 9 VI 1921, s. 1; *Walki na Górnym Śląsku*, tamże, nr 71 z 14 VI 1921, s. 1; *Plon trzech powstań na Górnym Śląsku*, tamże, nr 75 z 23 VI 1921, s. 1; *Odezwa Korfantego do ludności śląskiej*, tamże, nr 78 z 1 VII 1921, s. 1; *Powstanie na Górnym Śląsku ukończone*, tamże, nr 79 z 2 VII 1921, s. 1.

⁵⁰ *Zapadł wyrok*, tamże, nr 123 z 15 X 1921, s. 1; zob. też: *Zapasy o Górny Śląsk...*, loc. cit.; *Walka o Górny Śląsk*, tamże, nr 100 z 20 VIII 1921, s. 1; *Sprawa górnośląska przed Ligą Narodów*, tamże, nr 98 z 16 VIII 1921, s. 1; *Podział Śląska zdecydowany?*, tamże, nr 120 z 8 X 1921, s. 1; *Sprawa Górnego Śląska rozstrzygnięta*, tamże, nr 127 z 25 X 1921, s. 1; *Polska przyjęła decyzję w sprawie Górnego Śląska*, tamże, nr 128 z 27 X 1921, s. 2.

⁵¹ *Jak ma wyglądać federacja Litwy z Polską*, tamże, nr 58 z 14 V 1921, s. 4; *Wilno z Polską*, tamże, nr 100 z 20 VIII 1921, s. 1–2.

⁵² *Jak zakończył się spór polsko-litewski w Lidze Narodów*, tamże, nr 117 z 1 X 1921, s. 1; *Nasze położenie polityczne*, tamże, loc. cit.; *W sprawie zatargu o Wileńszczyznę*, tamże, nr 140 z 24 XI 1921, s. 1; *Za jaką cenę pozyskano żydów przy głosowaniu Sejmu za Wilnem?*, tamże, nr 141 z 26 XI 1921, s. 1.

który rozpoczynając „awanturniczą wyprawę kijowską”, doprowadził do klęski i osłabienia znaczenia Polski na arenie międzynarodowej, czego implikacją były nieprzychylnie dla Polski decyzje podjęte na konferencji w Spa (5 VII 1920 – 16 VII 1920). Pośrednio J. Piłsudskiego, a głównie rząd A. Ponikowskiego obwiniano też o „przefrymarczenie” Śląska Cieszyńskiego. „... kiedy my tworzyliśmy Legiony po stronie państw centralnych – ironizowano – Czesi układali się już z Francją o cały Śląsk Cieszyński”. „Nie byłoby dziś z pewnością tego rozbratu pomiędzy Czechami a nami, gdybyśmy byli pilnowali Śląska Cieszyńskiego, kiedy to czynić należało”, a nie „pójść na Kijów”⁵³.

Z kwestią granic odrodzonej Rzeczypospolitej wiązało się również zagadnienie nowego tworu politycznego powersalskiej Europy, tj. Wolnego Miasta Gdańska. Dla „Pielgrzyma” Gdańsk, mimo iż „...gospodarczo należący do Polski”, był „antypolskim przyczółkiem” odradzającego się niemieckiego nacjonalizmu i rewanżyzmu⁵⁴. Winą za taki stan rzeczy obarczano kolejny raz „warszawski rząd” lekceważący, zdaniem pisma, „gdański problem”, rząd, który miast Polaków wysyła na placówki dyplomatyczne Żydów, takich jak np. Szymon Askenazy⁵⁵. Zdaniem redaktorów „Pielgrzyma” „żydowskim i niemieckim antypolskim knowaniom” ulegał też, o czym wspomniano, Lloyd George, a więc, konkludowano „nic od żyda, nic do żyda, nic przez żyda”⁵⁶.

W pielgrzymowych publikacjach, tyjących kwestii politycznych jak i gospodarczo-społecznych, a nawet kultury, stereotyp często miał większą wagę niż rzetelna informacja. Tak więc odpowiedzialność za wszystkie, w opinii „Pielgrzyma”, porażki i niepowodzenia, jakich to doznawała Rzeczpospolita na arenie międzynarodowej, ponosili Żydzi i „zażydzona Warszawa” (czytaj – polski rząd). Żyd stawał się dla pisma wszechobecnym wrogiem stymulującym nieprzyjazną Polsce politykę Wielkiej Brytanii, inspirującym niemieckie i bolszewickie wobec Polski „zakusy”, wreszcie wzniecającym niepokoje na tle gospodarczo-społecznym w samym kraju⁵⁷. Ze szczególnym uprzedzeniem, mało –

⁵³ Zob.: *Znamienne odznaczenie Paderewskiego* (przedruk z „Głosu Narodu”), „Pielgrzym”, nr 107 z 10 XII 1921, s. 1; *Za kulisami pokoju ryskiego*, tamże, nr 44 z 12 IV 1921, s. 1; *Pilnujemy Pomorza*, tamże, nr 59 z 18 V 1921.

⁵⁴ *Gdańsk będzie gospodarczo należał do Polski*, tamże, nr 48 z 21 IV 1921, s. 1; tamże, nr 62 z 24 V 1921, s. 1; *Port gdański w ręku polsko-gdańskim*, tamże, nr 68 z 7 VI 1921, s. 1–2; *Unia celna Polski z Gdańskiem*, tamże, nr 119 z 6 X 1921, s. 1; *Krzyżacka polityka Gdańska*, tamże, nr 123 z 15 X 1921, s. 2; *Polska przejęła koleje gdańskie*, tamże, nr 144 z 3 XII 1921, s. 3; *O szkoły polskie w Gdańsku*, tamże, nr 152 z 22 XII 1921, s. 2.

⁵⁵ *Rozważania na Zielone Świątki*, tamże, nr 58 z 14 V 1921, s. 1; tamże, nr 117 z 1 X 1921, s. 1; zob. też: O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998, s. 58–60.

⁵⁶ *Sojusz żydostwa z angielskim premierem*, „Pielgrzym”, nr 92 z 2 VIII 1921, s. 2; *Sprawa żydowska*, tamże, nr 152 z 22 XII 1921, s. 1; tamże, nr 156 z 31 XII 1921, s. 1.

⁵⁷ Zob. np.: *Kto przygotowuje rewolucję światową*, tamże, nr 6 z 14 II 1922, s. 1; *Bezczelni*

wprost z nienawiścią pisał „Pielgrzym” o prof. Szymonie Askenazym⁵⁸, ówczesnie ministrze pełnomocnym Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów, obwiniając go w licznych artykułach o zdradę interesów narodowych i „wysługiwanie się żydowskiej międzynarodówce”. „A dajcie nam tu tego żydziaka polskiego na Pomorze – nawoływał pelpliński periodyk – a my mu pokażemy, co to znaczy stawać w obronie kolonistów [niemieckich – A.R.] i gruntownie wypędzimy mu jego natchnienia! Jak długo rząd polski pozwoli zastępować Polskę takiemu żydziakowi przed Ligą Narodów? [...] hańba! Tym czcicielom Nuchima Askenazego przed Ligą Narodów odpowiadamy słusznie, że żyd pozostanie żydem, choćby nie wiedzieć, ile napisał dzieł historycznych mających nauczyć Polaków patriotyzmu, bo jak nie można łączyć ogień z wodą, tak nie można być równocześnie Polakiem i żydem!”⁵⁹.

Problematyka żydowska przedstawiana na łamach „Pielgrzyma” w podobnej „odśłonie” była obecna w tymże piśmie do ostatniego jego numeru z 31 sierpnia 1939 r. (sic!). Przy czym dla jego redaktorów Żydzi, cieszący się na Pomorzu przed 1918 r. poparciem władz zaborczych m.in. z racji swego niemalże powszechnego zgermanizowania oraz konkurujący na rynku pracy z polskimi rzemieślnikami i kupcami, uważani byli za „szkodników” występujących przeciw „narodowej robocie polskiej”. Charakterystyczne, że w owej „walce” z „załewem żydowskim Pomorza”, za szczególnie niebezpiecznych przeciwników

żydzi, tamże, nr 23 z 23 II 1922, s. 1; *Co powie polski lud*, tamże, nr 28 z 7 III 1922, s. 1; *Hieny i szakale a nie ludzie*, tamże, loc. cit.; *Liga Narodów a Polska*, tamże, nr 31 z 14 III 1922, s. 1; *NPR po stronie żydów*, tamże, nr 31 z 14 III 1922, s. 1 – 2; *Żydowskie zabiegi*, tamże, nr 41 z 6 IV 1922, s. 1; *Bolszewicy oczekują pomocy od żydów*, tamże, loc. cit.; *Gdańsk gniazdem szerszeni żydowskich*, tamże, nr 53 z 4 V 1922, s. 1; Zob. też: G Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej*, Toruń 2000, s. 96 i n.; W. Wojdyło, *Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w myśli Narodowej Demokracji 1918–1926*, [w:] *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Mieczysławowi Wojciechowskiemu*, zbiór studiów pod red. Z. Karpusa, J. Kłaczkowa, M. Wołosa, Toruń 2005, s. 492–501; K. Wrzesiński, *Obraz mniejszości narodowych w poznańskiej prasie konserwatywnej w latach 1918–1939*, Poznań 2002, s. 121; E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji...*, s. 525 i n.; R. Michalski *Obraz Żyda i narodu żydowskiego na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1920 – 1939*, Toruń 1997, s. 26 i n.; M. Mazur, *Język polityki w prasie Narodowej Demokracji...*, s. 535 i n.

⁵⁸ Bliżej o prof. Szymonie Askenazym zob.: J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958, s. 9 i n.

⁵⁹ *Kto staje w obronie kolonistów niemieckich*, „Pielgrzym”, nr 54 z 29 IV 1922, s. 1; *Przed objęciem Śląska*, tamże, nr 63 z 27 V 1922, s. 1; *Co robi Pan Piłsudski?*, tamże, nr 88 z 25 VII 1922, s. 1; *Upadek Lloyda George’a*, tamże, nr 126 z 24 X 1922, s. 1; *Żydzi*, tamże, nr 137 z 18 XI 1922, s. 1; *Nabrał odwagi*, tamże, nr 141 z 28 XI 1922, s. 1; *O kolonistów*, tamże, nr 32 z 15 III 1923, s. 1; *Ile kosztuje nas pan Askenazy?*, tamże, nr 34 z 20 III 1923, s. 1; *Nadzieje zawsze mi miła*, tamże, nr 61 z 22 V 1923, s. 1; *Sprawy polskie*, tamże, nr 148 z 9 XII 1924, s. 1; zob. też O. Bergmann, loc. cit.

uważał „Pielgrzym” Żydów zasymilowanych z polską społecznością (Polaków wyznania mojżeszowego), a nawet tych, którzy przeszli na katolicyzm. Bowiem jak twierdzono – „żyd z krwi i kości choćby się ochrzcił, żydem pozostanie”⁶⁰. Dopatrując się w każdym niemal podejmowanym na arenie międzynarodowej, a kontrowersyjnym w ocenie redaktorów pelplińskiego dziennika, stanowisku rządu Rzeczypospolitej wobec rozlicznych przejawów życia politycznego i ekonomicznego twierdzono: „...nasza dyplomacja...idzie po linii polityki żydowsko-masońskiej”. Nawet Liga Narodów, według „Pielgrzyma” to „narzędzie żydostwa i masonerii” „ziejące nienawiścią do Polski”⁶¹. „Międzynarodowe żydostwo, przekonywał czytelników „Pielgrzym”, to żywioł nam wrogi od samego początku istnienia zmartwychwstałej Polski.[...] Dopóki żydzi nie osiągną w Polsce praw nadzwyczajnych i kraj nasz nie zamieni się w Judeopolskę, a Polacy nie zejść do roli bydłał roboczych, dla swych żydowskich panów, nie zmienią się sentymenty żydostwa międzynarodowego”⁶². Jak widać, w rozumieniu redakcji pisma, Żydzi stanowili najpoważniejsze zagrożenie dla polskiej racji stanu nie tylko na arenie polityki wewnętrznej, ale również międzynarodowej. Kreatorzy owych komunikatów sięgali przy tym do stereotypowych, pejoratywnych przekazów i wyobrażeń ukazujących Żydów jako żywioł pozbawiony wszelkich cech dodatnich, takich jak uczciwość, moralność skromność. Zarzucano im brak poczucia godności i honoru oraz skrajny kosmopolityzm⁶³.

⁶⁰ „Pielgrzym”, nr 130 z 29 X 1925, s. 2; zob. też: *Żydzi*, (przedruk z „Kuriera Poznańskiego”), tamże, nr 137 z 18 XI 1922, s. 1 oraz O Bergmann, op. cit., s. 251–252 i n.; G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych...*, s. 41 i n., 906 i n., 105 i n.; W. Wojdyło, op. cit., s. 494 i n.

⁶¹ *Liga Narodów a Polska*, „Pielgrzym”, nr 31 z 14 III 1922, s. 1; zob. też: *Po imieniu*, tamże, nr 130 z 30 X 1923, s. 1; *Masoni i żydzi przeciw Polsce*, tamże, nr 91 z 30 VII 1925, s. 1; *Liga Narodów i jej wartość*, tamże, nr 135 z 31 X 1925, s. 1; *Przeszkody w przyjęciu Polski do Rady Ligi Narodów*, tamże, nr 31 z 13 IV 1926, s. 1.

⁶² Zob. przypis 61.

⁶³ Zob.: *Sprawa żydowska*, „Pielgrzym”, nr 152 z 22 XII 1921, s. 1; *Kto przygotowuje rewolucję światową?*, tamże, nr 6 z 14 I 1922, s. 1; *Liga Narodów a Polska*, tamże, nr 31 z 14 III 1922, s. 1; *Żydowskie zbiegi*, tamże, nr 41 z 4 IV 1922, s. 1; *Gdańsk gniazdem szerszeni żydowskich*, tamże, nr 53 z 4 V 1922, s. 1; *Jak żydzi chcieliby opanować Polskę po przyszłych wyborach*, tamże, nr 107 z 7 IX 1922, s. 1; *Nadzieje żydów i Niemców*, tamże, nr 138 z 21 XI 1922, s. 1; *Masoneria żydowska w Polsce*, tamże, nr 5 z 11 I 1923, s. 5–6; *Dla tych, którzy widzą*, tamże, nr 8 z 18 I 1923, s. 6; *Oblicze komunistycznego żydostwa*, tamże, nr 40 z 3 IV 1923, s. 1; *Dalsze oczyszczanie powietrza*, tamże, nr 71 z 14 VI 1923, s. 1; *Żydowski sposób walki z Polakami*, tamże, nr 83 z 12 VII 1923, s. 1; St. Pieńkowski, *Po imieniu*, tamże, nr 130 z 30 X 1923, s. 1; *Żydzi w Polsce*, tamże, nr 144 z 20 XI 1924, s. 1; *Plaga żydowska w Polsce*, tamże, nr 29 z 7 III 1925, s. 1; *Liga Narodów i jej wartość*, tamże, nr 131 z 31 X 1925, s. 1; *W sprawie żydowskiej*, tamże, nr 143 z 28 XI 1925, s. 3; *Hańba!*, tamże, nr 146 z 5 XII 1925, s. 3–4; *Nasi żydzi*, tamże, nr 10 z 23 I 1926, s. 3; *Polityka żydowska wobec nas*, tamże, nr 11 z 26 I 1926, s. 3; *Przeszkody w przyjęciu Polski do Rady Ligi Narodów*, tamże, nr 31 z 13 IV

Autorem większości owych odredakcyjnych artykułów „Pielgrzyma” dotyczących „żydowskiej kwestii” był w latach 20. Józef Korczak-Ziółkowski. W obszernych artykułach Ziółkowski przekonywał czytelników pelplińskiej gazety, iż „tajna żydowsko-masońska złota międzynarodówka” „dążąca od wieków od panowania nad światem” wyzyskuje w tym celu nie tylko „uległych jej podszeptom” mężów stanu wielu państw (np. Lloyd George’a zwanego przezeń „pionkiem żydowsko-masońskich dążeń” i żydofilem). Według J. Korczak-Ziółkowskiego służą temu dalekosiężnemu celowi także „ukute przez żydów” idee i międzynarodowe organizacje: „komunizm, masoneria, liberalizm, wolnomysłność, bolszewizm, sowiety, futuryzm, Liga Narodów (zwana przez J. Korczak-Ziółkowskiego „poronionym płodem żydowsko-masońskim”), dalej – „Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, anonimowe towarzystwa akcyjne, anonimowe firmy, przybierane nazwiska aryjskie”. „To część masek, pod którymi tak czy owak kryją się żydzi” – dowodził red. Ziółkowski⁶⁴. W tak skomplikowanej rzeczywistości polityczno-społecznej i gospodarczej – powiełał J. Korczak-Ziółkowski opinie endeckich propagandzistów – „jesteśmy stanowczo za wyodrębnieniem żywiołu żydowskiego z życia społecznego i kulturalnego kraju”. Przy czym owo „wyodrębnienie” określano uwłaczająco mianem „oczyszczania powietrza” (sic!)⁶⁵. „Tajne, międzynarodowe żydowsko-masońskie siły” inspirowały też, zdaniem „Pielgrzyma”, zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza (16 XII 1922 r.). Już w przeddzień owego tragicznego wydarzenia, rozpatrując możliwości kandydowania Józefa Piłsudskiego na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, „Pielgrzym” stwierdzał, że „rządy socjalistyczno-żydowskie z panem Piłsudskim jako Naczelnikiem Państwa” [...] „utworzyły kółko tajne Związek Wolności”⁶⁶. Członkom tego Związku „...przyświeca myśl, twierdził Ziółkowski, już nie tylko przygotowania społeczeństwa za każdą cenę do wyboru...Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej, ale co więcej, pojawia się wśród nich myśl, żeby go uczynić królem polskim”⁶⁷. „Naczelnikiem Państwa musi być Polak, a nie Litwin! – grzmiał „Pielgrzym”, przeciwstawiając się wspomnianym „zakusom belwederczyków”. „Naczelnikiem państwa musi być katolik i to katolik przykładny, twierdzono, czyniąc aluzję do onegdajszej apostazji J. Piłsudskiego.

1926, s. 1; Zob. też: E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji...*, s. 525 i n.; R. Michalski, *Obraz Żyda...*, s. 31 i n. G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości...*, s. 41–65, 96–107, 120–124, 133–139; M. Mazur, *Język polityki...*, s. 535–536; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, s. 249 i n.

⁶⁴ Zob. przypis 63.

⁶⁵ Zob.: *Hańba*, tamże, loc. cit.; *Dalsze oczyszczanie powietrza*, tamże, loc. cit.

⁶⁶ Chodzi o Polską Organizację Wolności skupiającą byłych członków POW, założoną w lipcu 1922 r.

⁶⁷ *O Polskę masońską i koronę dla Piłsudskiego*, „Pielgrzym”, nr 130 z 3 XI 1922, s. 6.

„W Polsce mogą być gospodarzami jedynie Polacy. [...] Polska nie zniesie ani prezydenta polsko-żydowskiego, ani rządu polsko-żydowskiego”⁶⁸.

Charakterystyczne, że w przeciwieństwie do wiodących tytułów endeckiej prasy, komunikaty pelplińskiej gazety, pozbawione politycznej refleksji, odznaczały się szczególną, napastliwą zjadłością. Polityczni przeciwnicy endecji, reprezentujący obojętnie jaką opcję partyjną, to wg „Pielgrzyma” „żydowscy sługusi”. Ich odmienną od endeckiej wizję układu sił politycznych w Rzeczypospolitej kształtują, podkreślało pelplińskie pismo, „żydowsko-masońskie” proveniencje „wielkorządców państwa” zmierzających do „przerobienie Polski w Judeopolskę i wydania władzy w ręce żydostwa”⁶⁹. Rozgrywki, jakie towarzyszyły w owym czasie zmaganiom w politycznym interiorze Rzeczypospolitej, przedstawiane były w pelplińskim periodyku, jak już wspomniano, bardzo ogólnie, dychotomicznie, lecz z iście brutalnym zacierzowaniem. I tak, wszelkie poczynania endecji oceniane były jako „służące całemu społeczeństwu”, zaś strony przeciwnej, „jednej tylko jego części, tj. lewicy”, zdominowanej na dodatek przez „żydostwo i masonerię”.

Przeziąknięta demagogią ostra krytyka obozu belwederskiego i samego J. Piłsudskiego nasiliła się na łamach „Pielgrzyma” w przeddzień i podczas wyborów parlamentarnych 1922 r. Szczególnie uwłaczające, hańbiące zarzuty i oskarżenia o sprzeniewierzenie narodowego interesu i zaprzędanie go „żydowskiej, złotej międzynarodówce” i niemieckim dążeniom rewizjonistycznym kierował też pelpliński dziennik pod adresem Narodowej Partii Robotniczej⁷⁰. Prowadzona w tymże duchu kampania propagandowa, sięgające do reakcyjnych, obskurantkich sloganów kontaminowanych bogoojczyźnianymi hasłami, kampania adresowana do przeciętnego wyborcy, często politycznego dyletanta, odniosła spory sukces. W wyborach ogólnopństwowych do Sejmu (5 XI 1922 r.) blok Chrześcijańskiej Jedności Narodowej zdobył najwięcej głosów (21%). Zbliżone do sejmowych były wyniki wyborów do Senatu (12 XI 1922 r.)⁷¹. Z satysfakcją przyjęto też decyzję Naczelnika Państwa o rezygnacji

⁶⁸ *Czy katolik może być socjalistą*, tamże, nr 130 z 3 XI 1922, s. 1–2; *Dopiero połowa pracy*, tamże, nr 133 z 9 XI 1922, s. 1–2; *Żydzi* (przedruk z „Kuriera Poznańskiego”), tamże, nr 137 z 18 XI 1922, s. 1; *Chrześcijański Związek Jedności Narodowej o kandydaturze Piłsudskiego*, tamże, s. 1.

⁶⁹ Zob. *Chrześcijański Związek Jedności Narodowej o kandydaturze Piłsudskiego...*, loc. cit.

⁷⁰ *Odezwa wyborcza*, „Pielgrzym”, nr 131 z 4 XI 1922, s. 1; *Jak się okłamuje robotnika w imieniu NPR*, tamże, nr 111 z 19 IX 1922, s. 1; *Coraz wyraźniej*, tamże, nr 118 z 5 X 1922, s. 1; *Przełom w zapatrywaniach*, tamże, nr 121 z 12 X 1922, s. 1; *Kłamstwa przedwyborcze*, tamże, nr 127 z 26 X 1922, s. 1; *Skąd fundusze?*, tamże, nr 132 z 7 XI 1922, s. 1.

⁷¹ *Walne Zwycięstwo Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej*, tamże, nr 133 z 9 XI 1922, s. 1; Na listę nr 8 (Chjena) w tczewskim okręgu wyborczym obejmującym powiaty: tczewski, starogardzki, kościerski, kartuski, wejherowski i pucki oddano 71.666 głosów,

z ubiegania się o fotel prezydencki. Bowiem człowiek, dowodził „Pielgrzym”, „który łamał tzw. Małą Konstytucję, człowiek, którego prezydentura uniemożliwiałaby wprowadzenie w państwie praworządności, i który sprzyjał rządowi socjalistyczno-żydowskiemu, jest niewłaściwy na stanowisko prezydenta”⁷². „Pan Piłsudski uznał sam siebie za człowieka niewłaściwego na stanowisko prezydenta. [...] Cztery lata rządów jego dowodzą – tłumaczył „Pielgrzym” – że wyznanie Pana Piłsudskiego jest zupełnie uzasadnione”. Z pięciu nowych kandydatur prezydenckich „Pielgrzym”, podobnie jak cały blok prawicowych ugrupowań, poparł Maurycego Zamoyskiego, jako „przykładnego Polaka i katolika, który zwalcza zażydzenie kraju”. Apele o poparcie M. Zamoyskiego wypełniały szpalty pisma obok tekstów dezawuuujących jego kontrkandydatów. I tak Ignacy Daszyński, to wg pisma kandydat „zażydźiałego” PPS-u, Stanisław Wojciechowski, przyjaciel znienawidzonego przez endeków Naczelnika Państwa i członek „układającego” się Żydami PSL „Piast”, Jan Baudouin de Courtenay – protegowany „żydów i innych mniejszości narodowych”, wreszcie Gabriel Narutowicz, nie dość, że „krewny J. Piłsudskiego i mąż zaufany Belwederu” to jeszcze człowiek „nie rozumiejący Polski”, „całe życie mieszkający poza nią”⁷³.

W kontekście powyższej oceny oraz sukcesów w wyborach parlamentarnych, wybór na prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza był dla „Pielgrzyma” niemalym zaskoczeniem. „Kandydat mający tylko mniejszość głosów polskich – podnosił larum publicysta pelplińskiej gazety – narzucony został na prezydenta Rzeczypospolitej głosami obcych narodowości „[...] „Naród polski musi odczuć i odczuje taki wybór (...) jako ciężką zniewagę”⁷⁴. „Pielgrzym” z miejsca też włączył się w nasiloną teraz akcję propagandową endecji skierowaną nie tylko w osobę samego Narutowicza, lecz przede wszystkim kwestionującą prawo politycznych przeciwników do podejmowania w imieniu „niepolskich wyborców” decyzji „ważących o przyszłości narodu”. „Stronnictwa Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej podejmują stanowczą walkę o narodowy charakter państwa polskiego zagrożony tym wyborem” informo-

na listę NPR (lista nr 7) – 25.948 głosów. W okręgu grudziądzkim endecja zdobyła 47.849 głosów, NPR 25.120, zob.: „Pielgrzym” nr 133, loc. cit.; *Jeszcze raz na szanie*, tamże, nr 136 z 16 XI 1922, s. 1; *Pożegnanie starego Sejmu*, tamże, nr 143 z 2 XII 1922, s. 1; *Otwarcie nowego Sejmu*, tamże, loc. cit.

⁷² *O Polskę masońską i koronę dla Piłsudskiego*, loc. cit.; *Dopiero połowa pracy...*, loc. cit.; *Pan Piłsudski w świetle własnych słów*, „Pielgrzym”, nr 134 z 11 XI 1922, s. 1–2; *Tylko zarzuty na gruncie prawnym*, tamże, nr 136 z 16 XI 1922, s. 4; *Chrześcijański Związek Narodowy o kandydaturze Piłsudskiego*, nr 145 z 7 XII 1922, s. 1; *Po zrzeczeniu się*, tamże, nr 146 z 9 XII 1922, s. 1; *Ustąpienie Piłsudskiego. Mowa pożegnalna*, tamże; zob. też: *Czy katolik może być socjalistą...*, op. cit.

⁷³ Zob. m.in.: *Wybór prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*, „Pielgrzym”, nr 147 z 12 XII 1922, s. 1.

⁷⁴ *Oświadczenie Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej*, tamże, nr 148 z 14 XII 1922, s. 1; zob. też: *Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*, tamże, loc. cit.

wano czytelników. Odpowiedzialnością za zaistniałą, tak „niekomfortową” dla endecji sytuację, obwiniano na łamach „Pielgrzyma” głównie elektorów PSL „Piast”, którzy „...pod wolę 103 głosów żydów, Niemców i Ukraińców, głosowali na ich kandydata”, tj. Gabriela Narutowicza⁷⁵.

Publikacje „Pielgrzyma” dotyczące powyborczej sytuacji na politycznym forum Rzeczypospolitej cechowała atmosfera wrogości do nowo wybranego prezydenta. Tylko Żydzi i Niemcy są zadowoleni z takiego inspirowanego przez masonerię wyboru – udowadniał dziennik⁷⁶.

Zamach na życie prezydenta, jakiego 16 grudnia 1922 r. dokonał Eligiusz Niewiadomski, był dla redakcji „Pielgrzyma” następstwem „podziemnych działań jakichś sił, które (...) pracują, by podkopać nasz byt niepodległy, (...) tajnych sił międzynarodowych, żydowsko-masońskich”. Zabójca prezydenta jawił się na stronicach pisma, jako człowiek chory, niezrównoważony psychicznie, który – jak sam stwierdził – „nie mógł znieść pohańbienia Polski przez wybór prezydenta głosami obcych narodowo”⁷⁷. Chociaż „Pielgrzym”, podobnie jak część endeckiej prasy, wyraził ubolewanie z powodu „strasznego czynu” E. Niewiadomskiego, to jego samego *explicite* nie potępiono. Odpowiedzialnością za tragedię obwiniła natomiast pelplińska gazeta „...część radykalną społeczeństwa (...) sprzysiężoną z żydami”. „Podłoże i tło tego czynu zbrodniczego, przekonywano, stworzyli raczej ci, którzy nie wahali się za pomocą głosów żydowskich, niemieckich i rosyjskich wybierać Polsce pierwszego prezydenta”⁷⁸. Z tego też punktu widzenia odpierał „Pielgrzym” zarzuty prasy „belwederskiej” (do jakiej to zaliczał również prasę PSL-owską oraz NPR-owską), iż moralnym sprawcą jak i inspiratorem owego „straszego czynu” była endecja⁷⁹. Zresztą, konstatawał lekceważąco publicysta pelplińskiego pisma: „życie lub śmierć jednostki nie rozstrzyga o losach Polski, tylko naród cały...”⁸⁰. Niebawem włączył się „Pielgrzym” do akcji aprobującej organizowane przez zwolenników endecji manifestacje i msze św. poświęcone pamięci skazanego na śmierć zabójcy prezydenta G. Narutowicza⁸¹. Dopiero apel episkopatu Polski

⁷⁵ Zob.: *Oświadczenie...*, loc. cit.; *Masoni triumfują!*, tamże, nr 150 z 19 XII 1922, s. 1.

⁷⁶ *Żydzi i Niemcy o wyborze prezydenta*, tamże, nr 149 z 16 XII 1922, s. 2; *Masoni triumfują...*, loc. cit.

⁷⁷ Zob.: *Zamordowanie prezydenta Narutowicza*, tamże, nr 150 z 19 XII 1922, s. 1; *Masoni triumfują*, tamże, s. 1 i 3; *Po zamachu*, tamże, nr 151 z 21 XII 1922, s. 1; *Szczegóły zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej*, tamże, s. 1–2; R. Habielski, *Wolność czy odpowiedzialność. Prasa i polityka w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, s. 84 – 85.

⁷⁸ „Pielgrzym”, nr 151, loc. cit.; zob. też: *Chwała Bogu na wysokości!*, tamże, nr 152 z 23 XII 1922, s. 1.

⁷⁹ Zob.: przypis 77 i 78.

⁸⁰ *Masoni triumfują!*, loc. cit.

⁸¹ Zob.: *Niewiadomski przed sądem*, „Pielgrzym”, nr 2 z 4 I 1923, s. 1; tamże, nr 3 z 6 I 1923,

z 10 lutego 1923 r. o zaniechanie podobnych wystąpień jako „obcych moralności chrześcijańskiej” przerwał owe demonstracyjne wystąpienia endeckiej prasy. W tym również pelplińskiej gazety⁸².

Wybory nowego prezydenta Rzeczypospolitej nie wzbudziły już takiego politycznego zacierzewienia, jakim odznaczały się artykuły „Pielgrzyma” przy elekcji Gabriela Narutowicza. I chociaż dla „Pielgrzyma” kandydatura Stanisława Wojciechowskiego na wspomniane stanowisko była – w przeciwieństwie do „narodowej” kandydatury Kazimierza Morawskiego – jedynie „partyjną”, to wyrażano zarazem nadzieję, że „wybrany Prezydent...uważać będzie oparcie rządu...na trwałej większości polskiej w Sejmie i w Senacie [...] polską myślą narodową kierowanych”⁸³. Tą „optymistyczną nutkę” pielgrzymowych rozważań dopełniała jednocześnie informacja skierowana do czytelników, że „szalę na korzyść Wojciechowskiego przechylili oczywiście żydzi, Niemcy i Ukraińcy”⁸⁴.

Wybór Stanisława Wojciechowskiego na prezydenta Rzeczypospolitej niejako „zamykał” na łamach „Pielgrzyma” okres charakteryzujący się publicystycznym bezładem. Redakcja odstąpiła od wyraźnych dotąd w publicystyce gazety form politycznej ekspresji. Pismo coraz więcej uwagi kierowało teraz na kwestie lokalne. Nadal jednak żywe były informacje o problemach ogólnokrajowych i sytuacji międzynarodowej, które to zagadnienia naświetlano oczywiście zgodnie z założeniami przekazu politycznego endecji. We wspomnianym propagandowym przekazie, tak politycznym, jak i społecznym, wyróżnić można podstawowe niejako grupy tematyczne. Co prawda zagadnienia te poruszano już wcześniej, ale obecnie poddane zostały większej niż dotąd staranności w konstruowaniu przekazu, komunikatu prasowego, tożsamego z wzorcem (modelem) wypracowanej i przyjętej przez endecję strategii makropropagandowego oddziaływania. Przy czym należy podkreślić, że mimo iż „Pielgrzym” od dawna znalazł swe miejsce w systemie endeckiej prasy, to redakcja pisma, unikając jednoznacznych deklaracji, eufemicznie określała je mianem „katolicko-narodowego”⁸⁵. Tak określönemu profilowi „Pielgrzyma” i prowadzonej na jego łamach kampanii propagandowo-werbunkowej, przeciwstawiała redak-

s. 1; *Po wyroku*, tamże, nr 4 z 9 I 1923, s. 1; zob. też: tamże, nr 16 z 3 II 1923, s. 1, 2 i 3; *Konfiskata „Pielgrzyma”*, tamże, nr 16 z 6 II 1923, s. 1; *Ostatnie chwile Niewiadomskiego*, tamże, loc. cit.; *Nabożeństwo żałobne w Warszawie za duszę śp. Niewiadomskiego*, tamże, op. cit., s.2; *Konfiskaty i zakazy*, tamże, nr 17 z 8 II 1923, s. 1; *Śp. Niewiadomski przed śmiercią*, tamże, nr 26 z 1 III 1923, s. 1.

⁸² Zob.: *Odezwa biskupów o nabożeństwach żałobnych*, tamże, nr 20 z 15 II 1923, s. 2.

⁸³ *Nowy Prezydent Rzeczypospolitej*, tamże, nr 152 z 23 XII 1922, s. 1; *Wybór p. Wojciechowskiego na Prezydenta*, tamże, s. 1–2; *Orędzie Prezydenta*, tamże, nr 153 z 28 XII 1922, s. 1; *Po wyborze p. Wojciechowskiego*, tamże, s. 1.

⁸⁴ *Wybór p. Wojciechowskiego na Prezydenta...*, loc. cit.

⁸⁵ Zob.: W. Pepliński, *Prasa pomorska...*, s. 94–96.

cja „antypolskie knowania wrogów narodu i państwa” ześrodkowane głównie, zdaniem pisma, w Lidze Narodów zdominowanej przez „żydowsko-masońską klikę”⁸⁶.

Publicysta i redaktor naczelny „Pielgrzyma” Józef Korczak-Ziółkowski, w serii artykułów przekonywał czytelników, iż „Liga Narodów to twór żydowsko-angielski, powołany w celu osłabienia Polski, w czym... grają dużą rolę...zakulisowe wpływy żydowskie, od których polityka angielska w znacznym stopniu zależy”⁸⁷. Jednakże, z uwagi na międzynarodowe uwarunkowania, publicysta „Pielgrzyma” uważał też, że „...należenie Polski do Rady Ligi Narodów uchroni nasz kraj od stosowania do niego przemocy i ułatwi... rzeczową obronę” przede wszystkim przed rewizjonistycznymi zakusami Niemiec⁸⁸.

Właśnie problematyka niemiecka była jednym z wiodących w owym czasie zagadnień, komentowanych, omawianych w każdym niemal numerze pelplińskiej gazety. Przy czym tak widoczne na stronicach „Pielgrzyma” w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości rozliczanie się z zaborową przeszłością⁸⁹ ustąpiło tematyce poświęconej wydarzeniom aktualnym o znaczącym dla adresatów ciężarze tematyczno-gatunkowym. W pierwszej kolejności były to sprawy granic państwowych Rzeczypospolitej, a szczególnie jej granicy zachodniej z Rzeszą⁹⁰.

⁸⁶ *Uwagi i przypomnienia na czasie*, „Pielgrzym”, nr 91 z 29 VII 1924, s. 1; *Masoni i żydzi przeciw Polsce*, tamże, nr 91 z 30 VII 1925, s. 1; *Knowania przeciwpolskie*, tamże, nr 116 z 26 IX 1925, s. 1; *O co właściwie teraz chodzi w Locarno*, tamże, nr 124 z 15 X 1925, s. 1; *Nasze żniwo w Locarno*, tamże, nr 130 z 29 X 1925, s. 1; *Liga Narodów i jej wartość*, tamże, nr 131 z 31 X 1925, s. 1; *Przed Locarnem i po Locarno*, tamże, nr 140 z 5 XII 1925, s. 3; *Locarno*, tamże, nr 146 z 5 XII 1925, s. 3; *Anglicy przeciw polskim staraniom o stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów*, tamże, nr 16 z 6 II 1926, s. 3; *Kampania antypolska o stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów*, tamże, nr 21 z 8 II 1926, s. 1; *Polska wystąpi z Ligi Narodów?*, tamże, nr 24 z 25 II 1926, s. 1; *Przeszkody w przyjęciu Polski do Rady Ligi Narodów*, nr 31 z 13 III 1926, s. 1; *Niemcy w Lidze Narodów*, tamże, nr 32 z 6 III 1926, s. 1 i 3; *Dlaczego Polska potrzebna w Radzie Ligi Narodów*, tamże, nr 33 z 18 III 1926, s. 1; *Rachunek sumienia genewskich dyplomatów*, tamże, nr 36 z 25 III 1926, s. 1.

⁸⁷ Zob.: przypis 86.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Zob.: *Odrodzenie Polski*, „Pielgrzym”, nr 123 z 12 X 1918, s. 1; *Zbliża się godzina 12!*, tamże, nr 134 z 7 XI 1918, s. 1; *Ententa pociągnie granice i z jednej strony będą mieszkać Słowianie (die Slawen), a z drugiej strony niewolnicy (die Sklawen)*, tamże, nr 132 z 2 XI 1918, s. 1; *Niech żyje Polska*, tamże, nr 141 z 23 XI 1918, s. 1; *Rozważania noworoczne*, tamże, nr 1 z 2 I 1919, s. 1; *Jeszcze nigdy Niemiec nic nie uczynił Polakowi z życzliwości*, tamże, nr 5 z 11 I 1919, s. 1; *Bezczelność hakaty*, tamże, nr 24 z 25 II 1919, s. 1; *O zwrot Gdańska*, tamże, nr 37 z 27 III 1919, s. 1; *Kłamstwa niemieckie*, cz. IV, tamże, nr 52 z 1 V 1919, s. 1; *Układ pokojowy*, tamże, nr 56 z 10 V 1919, s. 1; *Odwrotna strona medalu*, tamże, nr 71 z 19 VI 1919, s. 1–2; *Wielokrotne krzywdy*, tamże, nr 179 z XII 1919, s. 1.

⁹⁰ *Polska granica zachodnia*, tamże, nr 79 z 8 VII 1919, s. 1; *W obronie naszych granic*, tamże,

Jedynie endecja, głosił „Pielgrzym”, zdolna jest do skutecznej obrony zagrożonej tak z zachodu (Niemcy), jak i ze wschodu (Rosja Sowiecka) Rzeczypospolitej. W publicystyce „Pielgrzyma” Narodowa Demokracja jawiła się jako obrończyni jedności państwa, jego „chrześcijańskiego oblicza” oraz ideologii narodowej przeciwstawianych „nieodpowiedzialnej polityce” obozu sanacji i jego akolitów, do których to zaliczano wszystkie nie współdziałające z endecją ugrupowania polityczne. Oczywiście atakując wrogie ugrupowania polityczne, dyskredytował również „Pielgrzym” wybitniejszych przedstawicieli antyendecckiego obozu.

Zrazu „wrogiem narodowej sprawy” na Pomorzu był dla „Pielgrzyma” wojewoda Jan Brejski, czołowy działacz NPR-u. Popierany, jak twierdziła pelplińska gazeta, przez „siły skupione wokół piastowsko-żydowskiej „Gazety Toruńskiej”, w owym czasie organu PSL „Piast” na Pomorzu⁹¹. Toteż jego ustąpienie (24 V 1924 r.) przyjęła redakcja gazety z satysfakcją, acz bez komentarza, stwierdzając, że „szkoda papieru dla tak małych osobistych rządów małego człowieka”⁹². Negatywne emocje czytelników rozbudzić miały też prócz artykułów kontestujących działalność samego wojewody Brejskiego, ostre wystąpienia redakcji „Pielgrzyma” bardzo krytycznie oceniającej społeczno-polityczne zaangażowanie jego brata Izzydora, byłego posła na Sejm Rzeczypospolitej, znanego na Pomorzu lekarza⁹³. Powodem wspomnianego ataku była nieprzy-

nr 88 z 29 VII 1919, s. 1; *O Warmię i Mazury*, tamże, nr 101 z 28 VIII 1919, s. 1; *Morze polskie*, tamże, nr 134 z 22 X 1919, s. 1; *Pilnujmy Pomorza!*, tamże, nr 59 z 18 V 1921, s. 1; *Przeciw zachłanności niemieckiej w obronie Pomorza*, tamże, nr 120 z 4 X 1924, s. 1; *Widmo odwetu*, tamże, nr 116 z 25 IX 1924, s. 1; *Niemieckie zachcianki odwetowe*, tamże, nr 66 z 31 V 1924, s. 2; *Przygotowanie do samoobrony granic polskich*, tamże, nr 126 z 18 X 1924, s. 1; *Marzy się Niemcom zabranie Pomorza*, tamże, nr 12 z 27 I 1925, s. 1; *Zabiegi niemieckie o zniesienie korytarza pomorskiego*, tamże, nr 30 z 11 II 1925, s. 1; *Prawdziwe oblicze Niemiec*, tamże, nr 52 z 30 IV 1925, s. 1; *O zagrożeniu niemieckim*, tamże, nr 19 z 13 II 1926, s. 3–4.

⁹¹ Zob.: *Z Pomorza*, „Pielgrzym”, nr 119 z 6 X 1921, s. 2; *Na dwóch stołkach*, tamże, nr 52 z 2 V 1922, s. 1; *Wojewoda pomorski p. Brejski w walce z duchowieństwem*, tamże, nr 69 z 9 VI 1923, s. 1; *Wojewoda pomorski przeciw redaktorom „Słowa Pomorskiego”*, tamże, nr 130 z 30 X 1923, s. 1–2.

⁹² *Echa rządów p. Brejskiego*, tamże, nr 114 z 20 IX 1924, s. 1; zob. też: *Pójdzie – nie pójdzie?*, tamże, nr 149 z 13 XII 1923, s. 2; *Ustąpienie p. wojewody Brejskiego*, tamże, nr 65 z 29 V 1924, s. 5.

⁹³ Powodem ataków był artykuł Izzydora Brejskiego zamieszczony na łamach NPR-owskiego „Głosu Robotnika” z Torunia i „Głosu Ludu” z Czerska, należącego do koncernu prasowo-wydawniczego Wiktora Kulerskiego oraz w „Dzienniku Gdańskim” popierającym obóz belwederski, o „antypaństwowej postawie 35 księży pomorskich”, popierających jakoby czyn E. Niewiadomskiego, zob.: *Najzagorzalszy krzykacz Pomorza*, „Pielgrzym”. Nr 9 z 20 I 1923, s. 1–2; *Obłąki polityczne i ciemne duchy pana Izzydora*, tamże, nr 18 z 10 II 1923, s. 2–3; *Zbrodniczy napad na „Pielgrzyma”*, tamże, nr 29 z 8 III 1923, s. 7; *Ataki na całe duchowieństwo*

chylna ocena postawy niektórych księży z pomorskich parafii tłumaczących zbrodniczy czyn Eligiusza Niewiadomskiego, wyrażona na stronicach lokalnych gazet. Występując w obronie krytykowanych duchownych, „Pielgrzym” oskarżał doktora Brejskiego, iż ten „...bez dowodu... za pomocą fałszów i przekręceń, rzuca potworne obelgi na „Pielgrzyma” i księży” na wzór „walki lewicowo-żydowskiego zespołu, w którym się obraca i uprawia... prawdziwy bandytyzm polityczny”⁹⁴.

Oburzenie redaktorów pelplińskiej gazety wzbudziła również aktywizacja poczynań werbunkowo-propagandowych PSL „Piast” na Pomorzu, która to partia usiłowała ograniczyć na tym terenie wpływy polityczne endecji. Narzędziem propagandowego oddziaływania „Piasta” w północnych powiatach Pomorza, była poczytna „Gazeta Grudziądzka” Wiktora Kulerskiego. Nic więc dziwnego, że na „Grudziądzkiej” i jej wydawcy skupiła się uwaga „pielgrzymowców”. Wypomniano Kulerskiemu, że w latach wojny, jako „służka prusactwa” „bił czołem, podlił się przed Wilusiem, tarzał się w błocie przed takim Erbergiem”. Ale już niebawem, w okresie zawiązywania bloku Chjeno-Piasta i działalności rządu utworzonego przez to ugrupowanie, wyciszono bezpośrednie ataki na „piastowców”, „jako stronnictwo, które zaczyna pojmować, że tylko polska większość i oparty na niej rząd może rządzić Polską”. Stonowano też i ograniczono na łamach „Pielgrzyma” uwagi dyskredytujące grudziądzkiego wydawcę, krytykując jedynie (bezosobowo) jego „Gazetę Grudziądzką” jako „obskurną bibułę, która miast koić jątrzy i w ohydny sposób burzy zgodę w społeczeństwie posługując się obłudą i beczelnym kłamstwem”⁹⁵. Jak widać, w publikacjach „Pielgrzyma”, stereotyp odgrywał często większą rolę niż poparta rzetelnymi argumentami informacja. Dyskredytując bowiem „Grudziądzką” i jej wydawcę W. Kulerskiego, usiłował „Pielgrzym” narzucić czytelnikom własny, poniekąd utylitarny ogląd wybranego zespołu zagadnień, ogląd służący określonej celowi wytyczonemu aktualnie prowadzoną kampanią propagandową. I tak, wszelkie zawirowania na politycznym forum w kraju,

Pomorza, tamże, nr 37 z 27 III 1923, s. 1; *Oświadczenie*, tamże, nr 84 z 14 VII 1923, s. 1; *Dla obcych pochwały, dla swoich obelgi!*, tamże, nr 111 z 15 IX 1923, s. 1; *Wojewoda Brejski w sprawach duchownych*, „Słowo Pomorskie”, nr 118 z 26 V 1923, s. 1; „*Par nobile fratrum*” *bracia Brejscy*, tamże, nr 126 z 6 VI 1923, s. 1; „Głos Robotnika”, nr 299 z 30 XII 1922; Zob. też: W. Pepliński, *Prasa pomorska...*, s. 90; R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 98 i n.

⁹⁴ Zob. *Zbrodniczy napad na „Pielgrzyma”*, loc. cit.

⁹⁵ *Hetman przy robocie*, „Pielgrzym”, nr 123 z 17 X 1922, s. 3; zob. też: *Komitet Wyborczy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej dla Wielkopolski i Pomorza*, tamże, nr 115 z 23 IX 1922, s. 4; tamże, nr 128 z 28 X 1922, s. 3; *Z humorystyki przedwyborczej*, „Krzyż”, nr 30 z 10 III 1923, s. 1-2; „*Gazeta Grudziądzka*”, „Pielgrzym”, nr 28 z 6 III 1923, s. 4; *Nadzieja zawsze mi miła*, tamże, nr 66 z 22 V 1923, s. 1; *Co mówi lewicowiec?*, tamże, nr 63 z 26 V 1923, s. 2-3.

a szczególnie na Pomorzu, były w opinii pelplińskiej gazety wynikiem antypolskiego, „żydowsko-masońskiego sprzysiężenia”. Owe „żydowskie zakusy”, przekonywał „Pielgrzym”, należało otwarcie demaskować, bowiem ich bagatelizowanie umożliwiało Żydom „bolszewizację Polski” i „budowę sowieckiego raju” na wzór porewolucyjnej Rosji. „...[...] w nowo utworzonej Polsce, przekonywał czytelników Józef Korczak-Ziółkowski, są [Żydzi – A. R.] rozsądnikami komunizmu oraz wszelkiej zgnilizny, poza granicami zaś państwa naszego, największymi wrogami szkodzącymi mu gdzie się tylko da, z całą bezwzględną zaciekłością”⁹⁶.

Zdaniem „Pielgrzyma” skuteczny odpór owym szkodliwym, wrogim i nasilającym się dążeniom „żydokomuny” dać mogła prawica zjednoczona w bloku Chrześcijańskiej Jedności Narodowej, do którego w maju 1923 r. (17 maja) przystąpiła endecja, PSL „Piast”, chadecja oraz Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. Szydercza nazwa tejże koalicji – „Chjena”, jaką to zbitkę pojęciową utworzyła już niebawem nieprzyjazna jej prasa, wzbudziła oburzenie „Pielgrzyma”. „Wyraz „Chjena” obelżywy – tłumaczył J. Korczak-Ziółkowski – powstał w duszy poruszonej w nienawiści na widok wyrazu „Chrześcijański”. [...] „Chjena mieści w sobie inicjały trzech słów: „chrześcijaństwo – jedność – naród”. Trzy nienawistne dla żyda pojęcia!”⁹⁷.

Dymisja gabinetu gen. Władysława Sikorskiego, do której doszło z powodu braku poparcia sejmowej większości z „Chjeną” na czele, została pozytywnie oceniona przez redakcję „Pielgrzyma”. „To rząd – przekonywano czytelników – który zaistniał tylko dzięki poparciu mniejszości narodowych”. W Sejmie zaś

⁹⁶ J. Korczak-Ziółkowski, *Żydzi w Polsce*, tamże, nr 144 z 29 XI 1924, s. 1; zob. też: *O prześladowaniach w Rosji sowieckiej*, tamże, nr 1 z 3 I 1923, s. 2; *Masoneria żydowska w Polsce*, tamże, nr 5 z 11 I 1923, s. 5-6; *Po imieniu*, tamże, nr 130 z 30 X 1923, s. 1; *Bolszewia wobec zbrodni krakowskiej*, tamże, nr 139 z 20 XI 1923, s. 1; *Zbrodnia dokonana*, tamże, 42 z 7 IV 1923, s. 1; *Żydowska działalność w Polsce*, tamże, nr 43 z 10 IV 1923, s. 3; *Skąd się biorą bolszewicy działacze*, tamże, nr 47 z 19 IV 1923, s. 1-2; *Do czego prowadzi komunizm*, tamże, nr 50 z 26 IV 1923, s. 5; *Czerwona śmierć w Rosji*, tamże, nr 7 z 15 I 1924, s. 2; *Bolszewicy wznawiają krwawe rzezie*, tamże, nr 75 z 24 VI 1924, s. 2; *Agitacja komunistyczna w Polsce*, tamże, nr 92 z 31 VII 1924, s. 1; *Robota komunistyczna w Polsce*, tamże, nr 92 z 31 VII 1924, s. 1; *Posiew bolszewizmu*, tamże, (za „Myślą Narodową”), nr 98 z 14 VIII 1924, s. 1; *Próby zatrucia*, cz. I, tamże, nr 102 z 23 VIII 1924, s. 1; cz. II, tamże, nr 105 z 30 VIII 1924, s. 1; *Dokąd chcą prowadzić Polskę*, tamże, nr 106 z 2 IX 1924, s. 1; *Dokąd chcą prowadzić Polskę*, tamże, nr 107 z 4 IX 1924, s. 1; *Żydom na rękę*, tamże, nr 117 z 27 IX 1924, s. 1; *Plaga żydostwa w Polsce*, tamże, nr 29 z 7 III 1925, s. 1; *Masoni i żydzi przeciw Polsce*, tamże, nr 91 z 30 VII 1925, s. 1; *Ilu mamy w Polsce żydów*, tamże, nr 106 z 31 X 1925, s. 3; *W sprawie żydowskiej*, tamże, nr 143 z 28 XI 1925, s. 3; *Nasi żydzi*, tamże, nr 10 z 23 I 1926, s. 3; *Polityka żydowska wobec nas*, tamże, nr 11 z 26 I 1926, s. 1; *Bolszewizm a religia*, „Krzyż”, dod. do „Pielgrzyma”, nr 32 z 15 III 1923, s. 5).

⁹⁷ *Ch-je-na*, „Pielgrzym”, nr 16 z 13 II 1923, s. 1.

„rozstrzygające słowo miały stronnictwa niepolskie...a mniejszości narodowe podnosiły coraz śmielsze żądania”⁹⁸. Nowy rząd z Wincentym Witosem jako premierem nie zadowalał jednakże w pełni redaktorów pelplińskiej gazety⁹⁹. Współdziałanie endecji z PSL „Piast” przedstawiano jako „wymuszone” zaistniałą, trudną sytuacją polityczno-gospodarczą kraju. Czołowy publicysta i redaktor „Pielgrzyma” J. Korczak-Ziółkowski, kolejny raz emocjonalnie, odwołując się do istniejących już negatywnych skojarzeń adresatów, pisał: „Rozumie się, że taka forma narodowego rządu będzie karykaturą tego, co ludzie proszą i światli uważają jako naturalny wynik szczerzej zgody i ugody. Lecz zawsze lepszy rydz, niż nic – lepszy taki rząd niż rząd...Sikorskiego, bo przynajmniej Polska wreszcie pozbędzie się żyda Askenazego, jako przedstawiciela Polski zmartwychwstałej i też pewnie jakowejś liczby innych szkodników”¹⁰⁰. Jedyny pozytyw w składzie nowego rządu dostrzegali „Pielgrzym” w fakcie, iż „...w Sejmie...większość polskich stronnictw okazała swoją przewagę w życiu politycznym”, co według pisma było gwarantem, że „uwzględnione zostaną interesy warstw ludowych i robotniczych i wszystkich innych”¹⁰¹.

Z nieskrywanym ukontentowaniem przyjął też „Pielgrzym” ustąpienie Józefa Piłsudskiego z szefostwa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, „człowieka przebiegłego, który tak ujemnie, stwierdzano, zgubnie wprost swoją samowolą zaciążył na losach i rozwoju Polski”. J. Piłsudski w opinii pelplińskiego pisma, to „stary wichrzyciel”, któremu „wielkość porządnie uderzyła do głowy, a „piłsudczyzna jest ropiejącym wrzodem, który trzeba rozciąć szybko”¹⁰². Zarzucano J. Piłsudskiemu dyletanctwo w sprawach wojskowych i powiązania z „socjalistyczno-żydowsko-masońskimi siłami”. „Piłsudski obraził się na Polaków za to, że podali sobie ręce do zgody”. Wszystkie te, podbudowane emocjonalnie wypowiedzi dyskredytujące J. Piłsudskiego jako „wskrzesiciela Polski”, miały również na celu dezawuację całego obozu belwederskiego¹⁰³. Na łamach

⁹⁸ Zob.: *O rząd polski*, tamże, nr 43 z 10 IV 1923, s. 1; *A więc nowy rząd*, tamże, nr 59 z 17 V 1923, s. 3; *Upadek rządu gen. Sikorskiego*, tamże, nr 64 z 29 V 1923, s. 1; Zob. też: A.A. Urbanowicz, *Gabinet Władysława Eugeniusza Sikorskiego 12 XII 1922 – 26 V 1923*, [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego...*, s. 129 – 156.

⁹⁹ Zob.: J. Faryś, *Drugi gabinet Wincentego Witosa 28 V – 15 XII 1923*, tamże, s. 143–154.

¹⁰⁰ *A więc nowy rząd*, op. cit.; zob. też: *Ostatnie wiadomości*, „Pielgrzym”, nr 60 z 19 V 1923, s. 3.

¹⁰¹ *Historyczne posiedzenie Sejmu*, tamże, nr 65 z 31 V 1923, s. 1; *Pod nowymi rządami*, tamże, nr 66 z 2 VI 1923, s. 1; *Nowy rząd przed Sejmem*, tamże, nr 68 z 7 VI 1923, s. 1–2.

¹⁰² *Nareszcie ustępuje*, tamże, nr 67 z 5 VI 1923, s. 1; *Wielkość p. Piłsudskiego*, tamże, loc. cit.; *Piłsudczyzna*, tamże, nr 70 z 12 VI 1923, s. 1.

¹⁰³ *Nareszcie ustępuje*, loc. cit.; *Wielkość p. Piłsudskiego*, loc. cit.; *Piłsudczyzna*, loc. cit.; *Piłsudczycy dziczeją zupełnie*, „Pielgrzym”, nr 70 z 12 VI 1923, s. 3; *Ordynarne wystąpienie Piłsudskiego*, tamże, nr 81 z 7 VII 1923, s. 1; *Udaremnione plany piłsudczyków*, tamże, nr 87 z 21 VII 1923, s. 1; *Z obozu tajnych celów*, tamże, nr 149 z 13 XII 1923, s. 1–2.

„Pielgrzyma” wszelkie inicjatywy, wszelkie przejawy politycznej aktywności zwolenników Naczelnika „odziewano” w kostium śmieszności bądź nieudaczności.

Walka o bieżące cele partyjne w regionie, często marginalizowała bądź przysłańiała redakcji pelplińskiej gazety problemy dotyczące szerszego, ogólnokrajowego a nawet międzynarodowego oglądu. Pismo sporo uwagi poświęcało natomiast sprawom miejscowym, szczególnie interesującym dla lokalnego czytelnika. Oczywiście naświetlano je z uwzględnieniem endeckiej wizji rzeczywistości, stosując dobrane odpowiednio środki politycznego komunikatu. Tak więc przekonywano sugestywnie, że jedynie endecja jest gwarantem stałości narodowego charakteru państwa, że jedynie endecja, dążąc do ograniczenia przywilejów i praw mniejszości narodowych, jest poręczycielką narodowego bezpieczeństwa¹⁰⁴.

W połowie 1923 roku zainteresowania redakcji „Pielgrzyma” skupiły się na kwestiach walutowych i gospodarczych. Co prawda nadal szpalty gazety wypełniały perswazyjno-nakazowe schematy, niekiedy bardzo prymitywne, niestroniące od języka nienawiści i inwektyw – zwłaszcza w odniesieniu do przeciwników politycznych i „wrogów narodu”, tj. przede wszystkim Żydów, komunistów oraz zamieszkujących Polskę obcoplemieńców: Niemców, Białorusinów, a nawet przedstawicieli innego niż katolicyzm wyznania¹⁰⁵. Sprawy dotyczące, jak pisano „kwestii narodowych”, okazały się jednakowoż najistotniejszymi. Spadek wartości marki polskiej, wstrzymanie obrotu walutami i zamknięcie giełd pieniężnych, jak również narastająca inflacja, były dla redakcji „Pielgrzyma” sprawami wymagającymi natychmiastowej ingerencji państwa. „Przyczyną spadku marki polskiej – głosił „Pielgrzym” – były zbyt długie rządy gen. Sikorskiego, który (...), by wzbudzić zaufanie dla siebie sztucznie podtrzymywał kurs polskiej marki, wykupując ją na giełdach, a sprzedając zagraniczną walutę”. Trudna sytuacja na polskim rynku walutowym, podkreślano również sięgając do endeckich kanonów propagandowych, jest też wynikiem „tajnego spisku żydowsko-masońskiego przeciw Polsce”¹⁰⁶. Reformy gospodarcze, przekonywał „Pielgrzym”, wymagają „uzdrowienia stosunków partyjnych w Polsce”. „Niezgoda, stwierdzała gazeta, to nasza słabość narodowa”. Do „zgody” powinno dojść „pod przewodem większości narodowej, która zajmuje stanowisko katolic-

¹⁰⁴ *Jaką Polska być powinna*, tamże, nr 27 z 3 III 1923, s. 1; *Pod nowymi rządami*, tamże, nr 66 z 2 VI 1923, s. 1.

¹⁰⁵ Zob. np.: *Papież-Kaiser-Car-Kalif*, tamże, nr 58 z 13 V 1923, s. 1; *Piłsudczyzna*, tamże, loc. cit.; *Hodurowcy na Pomorzu*, tamże, nr 105 z 1 IX 1923, s. 1; *Nieco uchylona zasłona*, tamże, nr 119 z 4 X 1923, s. 1; *Nadzieje naszych mniejszości*, tamże, nr 150 z 15 XII 1923, s. 1; *Plaga żydowska w Polsce*, tamże, nr 29 z 7 III 1925, s. 1.

¹⁰⁶ *Okolo marki polskiej*, tamże, nr 75 z 23 VI 1923, s. 1.

kie i narodowe". Wspomnianą „narodową zgodę” zapewniał zrekonstruowany rząd premiera Wincentego Witosa, do którego 27 października 1923 r. wszedł lider Narodowej Demokracji – Roman Dmowski (jako minister spraw zagranicznych) oraz tak znani działacze endeccy, jak: Stanisław Grabski, Marian Seyda, Władysław Kucharski¹⁰⁷.

Ale już niebawem pełen aprobaty dla „rządu większości narodowej” tenor artykułów „Pielgrzyma” ustąpił miejsca ostrej krytyce szkodliwej, w ocenie gazety, postawie niektórych posłów „Piasta” z Janem Brylem na czele. Ich wystąpienie z klubu parlamentarnego PSL „Piast” doprowadziło do dymisji gabinetu W. Witosa. „Pierwszy lepszy Bryl, pierwsza lepsza grupka obalamuczonych prostaków – grzmiała redakcja „Pielgrzyma” – może obalać gabinety i pogrążać państwo w chaosie!”¹⁰⁸. Z nieufnością przyjął też „Pielgrzym” powierzenie misji utworzenia nowego rządu liderowi opozycji Stanisławowi Thuguttowi, który, jak stwierdzano „chciał sklecić gabinet niby polski, a w rzeczy samej lewicowo – belwederski pod patronatem dziadka Piłsudskiego”¹⁰⁹. Fiasko zabiegów koncyliacyjnych Thugutta redakcja pęplńskiego periodyku przyjęła z ulgą. Z nadzieją natomiast powitano na łamach pisma nowy rząd z premierem Władysławem Grabskim (19 XII 1923 r.), który to – jak podkreślano – „za nadrzędny cel pracy swego rządu przyjął uzdrowienie skarbu, reformę walutową, usunięcie deficytu budżetowego państwa oraz reorganizację bankowości”¹¹⁰. Kwestie te nie przysłoniły jednakże wydarzeń, które bulwersowały polską opinię publiczną. I tak obszernie przedstawiano i komentowano haniebny, moskiewski proces polskich duchownych, w tym arcybiskupa Jana Cieplaka i prałata Konstantego Budkiewicza obwinionych przez sowieckie władze za rzekome usiłowanie obalenia radzieckiej władzy. Dwa chrześcijańskie wyznania – katolicyzm i prawosławie – stwierdzała gazeta, „stoją dziś wobec wielkiego wspólnego niebezpieczeństwa, tj. komunizmu sowieckiego”¹¹¹.

¹⁰⁷ *Zmiany w rządzie*, tamże, nr 131 z 1 XI 1923, s. 1; *O uzdrowienie stosunków partyjnych w Polsce*, tamże, nr 118 z 1 X 1925, s. 1.

¹⁰⁸ *Ustąpienie rządu większości polskiej*, tamże, nr 151 z 18 XII 1923, s. 1; *Kto obalił gabinet?*, tamże, nr 152 z 20 XII 1923, s. 1; Bliżej zob.: W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1945*, Warszawa 2003, s. 155 i n.

¹⁰⁹ *Wyszły szydła z miecha*, „Pielgrzym”, nr 155 z 28 XII 1923, s. 1.

¹¹⁰ *Starania koło uzdrowienia skarbu*, tamże, nr 141 z 24 XI 1923, s. 1; *Przyszły pieniądz polski*, tamże, nr 153 z 22 XII 1923, s. 4–5; *Zadania nowego rządu*, tamże, nr 154 z 25 XII 1923, s. 1; *Nowy rząd p. Władysława Grabskiego*, tamże, s. 2; Zob. też: H. Walczak, *Drugi gabinet Władysława Grabskiego (19 XII 1923 – 13 XI 1925)*, [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego...*, s. 155–172.

¹¹¹ *Wyrok śmierci na arcybiskupa Cieplaka i prałata Budkiewicza*, „Pielgrzym”, nr 38 z 29 III 1923, s. 1; *Świat cały przeciw zbrodni bolszewickiej*, tamże, nr 39 z 31 II 1923, s. 1; *Ostatnie wiadomości*, tamże, nr 40 z 3 IV 1923, s. 3; *Zbrodnia dokonana*, tamże, nr 42 z 7 IV 1923,

Z oburzeniem i grozą informowano czytelników o krwawych starciach pomiędzy wojskiem a robotnikami, do jakich doszło w pierwszych dniach listopada 1923 r. w Krakowie. „Rokosz krakowski, jak określał owe tragiczne wydarzenia „Pielgrzym”, to „wynik nieprzebiegającej w środkach i przekraczającej wszelkie granice dozwolone agitacji posłów socjalistycznych (...) oraz smutny rezultat niedołęstwa miejscowej administracji”. „Owocem krwawych zająć – przewidywało pismo – będzie osamotnienie i bankructwo krakowskich konserwatystów z „Czasu”, demokratów z „Nowej Reformy” i socjalistów – żydów z „Naprzodu”, którzy podawali sobie zgodnie dłoń w walce przeciwko rządowi narodowemu”. Owe tragiczne zajścia, konkludowano, siły wrogie narodowemu obozowi sprokurowały celowo, z myślą zablokowania działań tegoż „zmierzających do uzdrowienia skarbu i reformy walutowej”¹¹². Podobnie, tj. w kontekście politycznym przedstawiano w „Pielgrzymie” zbrodniczy zamach bombowy (13 X 1923 r.) w cytadeli warszawskiej, w którym zginęło aż 28 osób. Gazeta, nie wnikając w rzeczywiste tło tragedii z miejsca obwiniła za ową zbrodnię „peowiaków”, którzy jakoby dokonali zamachu „za wiedzą i z poduszczenia J. Piłsudskiego”¹¹³. Jak więc widać, w publicystyce pelplińskiego pisma Marszałek jawił się nadal jako polityk nieobliczalny, który swą polityką „kieruje Polskę ku przepaści”. Ratunek dla „zagrożonej demokracji” i „bytu narodowego” widział „Pielgrzym” w kontynuowaniu intensywnych prac rządu W. Grabskiego nad reformą walutową i uzdrowieniem polskiej gospodarki.

Toteż wprowadzenie (1 VII 1924 r.) w miejsce zdeprecjonowanej marki polskiej nowej jednostki monetarnej – polskiego złotego, odnotowano w pelplińskiej gazecie jako triumf polityki rządu W. Grabskiego oraz, co podkreślano, „zdrowej narodowej myśli całego społeczeństwa”¹¹⁴.

s. 1; *Protest Pomorza wobec morderstwa moskiewskiego*, tamże, nr 46 z 17 IV 1923, s. 1; *Sejm wobec mordu*, tamże, s. 2; zob. też: *Śp. ks. prałat Budkiewicz*, „Krzyż” z 12 IV 1923, s. 4; *Dwa światy*, tamże, nr z 19 VII 1923, s. 2.

¹¹² *Jak pe-pe-esi mordowali żołnierzy w Krakowie*, „Pielgrzym”, nr 89 z 24 VII 1924, s. 1; *Krwawy plon zbrodniczej agitacji*, tamże, nry od 135 z 13 XI 1923 do 139 z 20 XI 1923; *Nad mogiłką żołnierza polskiego*, „Krzyż” z 22 XI 1923, s. 1; *Głos biskupa krakowskiego o zbrodni krakowskiej*, tamże, egz. z 29 XI 1923.

¹¹³ *Odezwa rządu*, „Pielgrzym”, nr 125 z 18 X 1923, s. 1; *Z czyjej poręki dokonywano zamachów*, tamże, nr 146 z 6 XII 1923, s. 1; *Kto przygotowuje zamachy*, tamże, nr 15 z 2 II 1924, s. 1. Faktycznie wspomniany zamach zorganizował szef służb specjalnych przy poselstwie sowieckim w Polsce Mieczysław Łoganowski, zlecając przeprowadzenie owej akcji członkom tzw. „wojskówki”, czyli sabotażowej komórki Komunistycznej Partii Robotniczej Polski – oficerom Wojska Polskiego, komunistom, Waleremu Bagińskiemu i Antoniemu Wiczorkiewiczowi, zob. W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 153.

¹¹⁴ *Odezwa rządu*, „Pielgrzym”, nr 4 z 8 I 1924, s. 1; *Do Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej*, tamże, nr 14 z 31 I 1924, s. 1; *W przełomowej chwili*, tamże, nr 17 z 7 II 1924, s. 1; *Przed wprowadzeniem złotego*, tamże, nr 43 z 8 IV 1924, s. 1; *Przed zaprowadzeniem złotego*,

„W obecnej chwili, stwierdzał autorytatywnie „Pielgrzym”, jesteśmy w możliwości przeciwstawić się konkurencji wrogich nam organizmów gospodarczych i w ten sposób zabezpieczyć sobie niepodległy byt ekonomiczny”. Już niebawem jednakże, niepomysłny przebieg szeroko reklamowanej w „Pielgrzymie” akcji wykupu papierów wartościowych Banku Polskiego, jako iście patriotycznej, obywatelskiej postawy, zmienił pogląd redakcji na społeczno-polityczne zaangażowanie adresatów apelu. „Mamy opinie narodu, który łatwiej zdobywa się na bohaterką śmierć na polu walki, niż na przejawy patriotyzmu w życiu codziennym”, stwierdzało z rozgoryczeniem pismo zawiedzione społeczną biernością w owej, co podkreślano, wymagającej świadomego, osobistego uczestnictwa kwestii¹¹⁵.

Problemem, który w owym czasie również skupiał uwagę redakcji pelplińskiego periodyku, była też sprawa reformy rolnej łączona na łamach pisma z kwestią „wywłaszczania majątków kościelnych oraz dóbr poduchownych”. O ile reformę rolną przedstawiał „Pielgrzym” jako „piekącą konieczność” (choć samą ustawę o niej z 1920 r. i nowelizację z 1923 r. uznawał za „błędne i szkodliwe”), to, jak stwierdzano „regulację własności kościelnej bez odszkodowań” należy napiętnować, bowiem jest to, w opinii gazety, bezprawne wkraczanie państwa w prywatną własność Kościoła”. Zdaniem redakcji pisma w pierwszej kolejności rozparcelować więc należy dobra państwowe, następnie rekultywowane nieużytki oraz kolejno te ziemskie majątności, których właściciele dobrowolnie poddadzą je parcelacji. Parcelacja przymusowa mogłaby nastąpić tylko wówczas, gdyby wyczerpane zostały przedstawione wyżej zasoby ziemi. Dobra kościelne nie powinny podlegać żadnym, związanym z realizacją reformy działaniom, tłumaczył „Pielgrzym” – bowiem „użytkowanie dóbr kościelnych jest... formą wynagrodzenia” pracujących w danej parafii duchownych, którzy „...przejęli ciężar duszpasterstwa na siebie i na całą okolicę”¹¹⁶.

tamże, nr 47 z 17 IV 1924, s. 2; *Otwarcie Banku Polskiego*, tamże, nr 99 z 16 VIII 1924, s. 1.

¹¹⁵ Zob.: *Bank Polski a społeczeństwo*, tamże, nr 32 z 13 III 1924, s. 1.

¹¹⁶ *Przeprowadzenie ustawy rolnej*, tamże, nr 48 z 22 IV 1922, s. 1; *Tło polityczne reformy rolnej*, tamże, nr 147 z 8 XII 1923, s. 1; *Reforma rolna*, tamże, nr 21 z 17 II 1924, s. 1–2 oraz nry następne, do 26 z 28 II 1924; ks. Franciszek Liss, *Na tle reformy rolnej*, tamże, nr 23 z 21 III 1924, s. 1; Czesław Meysner, *Łaska czy obowiązek*, tamże, nr 49 z 22 IV 1924, s. 1; *Podatek majątkowy a majątki kościelne*, tamże, nr 81 z 11 III 1924, s. 1; Jerzy Zakrzewski, *Przyczyny obecnego, krytycznego stanu rolnictwa polskiego*, cz. I, tamże, nr 11 z 24 I 1925, s. 1; tenże, cz. II, w nrze 13 z 29 I 1925, s. 1; tenże, cz. III w nrze 14 z 31 I 1925, s. 1; *O ustawę reformy rolnej*, tamże, nr 77 z 27 VI 1925, s. 1; *Burzliwy początek rozpraw o reformie rolnej*, loc. cit., s. 1–2; zob. też: nry od 78 z 30 VI 1925, s. 1 do nru 79 z 2 VII 1925, s. 1; *Reforma rolna ostatecznie uchwalona*, tamże, nr 88 z 23 VII 1925, s. 1; *Reforma rolna przyjęta przez Senat*, tamże, nr 116 z 26 IX 1925, s. 1; Józef Korczak-Ziółkowski, *Reforma rolna*, cz. I, tamże, nr 10 z 23 I 1926, s. 1; tenże, *Reforma rolna*, cz. II, tamże, nr 11 z 26 I 1926, s. 1; *Reforma rolna – co o niej należy wiedzieć*, tamże, nr 38 z 30 III 1926, s. 1.

Sprawą zajmującą redakcję „Pielgrzyma” w nie mniejszym stopniu niż reforma rolna, były też rokowania dotyczące zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską. Opowiadając się za koniecznością jak najszybszego podpisania owego układu, nawoływał „Pielgrzym” tymczasem do uzdrowienia życia politycznego i społecznego narodu, zgodnie z encykliką papieża Leona XIII „*Rerum Novarum*”. „Gdy w tym duchu rozwijać się będzie nasze życie publiczne, tłumaczono, to ustaną z czasem zażarte walki partyjne szarpiące naród, umilkną oszczerstwa, kalumnie, wyzwiska jednego stronnictwa wobec drugiego”. Do zajęcia określonej, a pożądanej przez redakcję postawy nakłaniały również adresatów szeroko przedstawiane w pelplińskiej gazecie rezolucje podejmowane na licznych, lokalnych zjazdach, wiecach i zebraniach katolickich stowarzyszeń. Temu znaczącemu elementowi integrującemu polską, pomorską społeczność, jakim jawił się katolicyzm i ...wierność ideom narodowej demokracji, przeciwstawiano „burzycielską robotę” komunistów, Żydów, „wolnomyślnych, postępalców, demokratów, socjalistów, radykałów oraz...jakkolwiek jeszcze nazywają się różne odcienie masonerii światowej”. Konkordat, przekonywał czytelników „Pielgrzyma”, należy jak najprędzej zatwierdzić, bowiem prócz wspomnianych „burzycieli” ładu społecznego, najpoważniejszym przeciwnikiem polskich dążeń państwowo-politycznych są Niemcy, które m.in. w Watykanie posiadają „silne wpływy...przeciw Polsce, co się nie jeden raz już przejawiało”. Owe „wpływy” – przekonywała gazeta – katalizują fakt, iż „katolicyzm niemiecki, poparty i uruchomiony przez Berlin, działa niezmiernie ruchliwie i zręcznie” w Watykanie na niekorzyść Polski. Ewidentnym przykładem takich właśnie politycznych wpływów nieprzychylnych, czy wprost wrogich Polsce niemieckich dyplomatów w Stolicy Apostolskiej, było według pisma odłączenie terytorium Wolnego Miasta Gdańska od diecezji chełmińskiej i powołanie na nowo utworzoną stolicę biskupią ks. Edwarda O'Rourke – „Irlandczyka, który, jak pisano, będąc proboszczem poprzednio w Rydze i Piotrogradzie, przesiąkł podobno duchem niemieckich baronów kurlandzkich”¹¹⁷. Konkordat był dla redakcji „Pielgrzyma” nie tylko „gwarantem duchowieństwa wobec państwa” oraz dokumentem wprowadzającym nową, dostosowaną do realiów politycznych, organizację

¹¹⁷ Zob.: *Chrześcijaństwo a życie polityczne*, cz. II, tamże, nr 67 z 3 VI 1924, s. 1; *I Zjazd Katolicki*, tamże, nr 68 z 5 VI 1924, s. 1; *Rezolucje I Zjazdu Katolickiego dla diecezji chełmińskiej*, tamże, nr 73 z 17 VI 1924, s. 1–2; *Dokąd chcą prowadzić Polskę*, cz. I, tamże, nr 106 z 2 IX 1924, s. 1; ks. Z. Kaczyński, *W sprawie konkordatu ze Stolicą Apostolską*, tamże, nr 108 z 6 IX 1924, s. 1; *III Zjazd Katolicki w Katowicach*, tamże, nr 110 z 11 IX 1924, s. 1–2; *Walka o wolność sumienia*, tamże, nr 140 z 20 XI 1924, s. 1; *Żydzi w Polsce*, tamże, nr 144 z 29 XI 1924, s. 1; *Ambasador Polski u Ojca świętego*, tamże, nr 156 z 27 XII 1924, s. 1; zob. też: *Zakusy centrowców gdańskich*, tamże, nr 46 z 16 IV 1921, s. 1; *O odłączeniu Wolnego Miasta Gdańska od diecezji chełmińskiej*, tamże, nr 142 z 29 XI 1921, s. 1; *Stolica apostolska z sprawy kościelne Gdańska*, tamże, nr 1 z 3 I 1922, s. 1.

kościelnej administracji, lecz przede wszystkim świadectwem niebagatelnego znaczenia Rzeczypospolitej na forum polityki europejskiej¹¹⁸.

W kontekście prowadzonych z Watykanem rokowań dotyczących zawarcia konkordatu, z życzliwością odnotowano fakt złożenia przysięgi na wierność Rzeczypospolitej przez metropolitę autokefalicznej Cerkwi prawosławnej w Polsce, Władysław Dionizy wraz z hierarchami tejże Cerkwi. Podkreślano przy tym niejednokrotnie na łamach „Pielgrzyma”, iż Cerkiew prawosławna w Rosji sowieckiej doznała ze strony „bolszewickich siepaczy” równie bolesnych represji, co wierni i duchowni Kościoła katolickiego. Bolszewicy, „sługi antychrysta” – pisano – po zniszczeniu Cerkwi, zaczęli prześladować katolików. Wielu duchownych obydwu chrześcijańskich wyznań poniosło męczeńską śmierć z rąk oprawców spod znaku „sierpa i młota”¹¹⁹.

W związku z wrogą bez reszty polityką niemiecką wobec Polski, niezwykle ważne, w obliczu utrudnień czynionych przez władze Wolnego Miasta Gdańska, a stanowiących element owej polityki, jawiła się kwestia swobodnego korzystania przez Rzeczpospolitą z portu gdańskiego. Odpowiedzią na wspomniane gdańsko-niemieckie restrykcje było podjęcie budowy portu morskiego leżącego w granicach Polski, która to decyzja była – jak głosił „Pielgrzym” – „najpierwszym [czytaj – najważniejszym, A.R.] z narodowych dokonań na Pomorzu”. Pismo było oddanym adherentem „gdyńskiego problemu”. Regularnie zamieszczano informacje nie tylko o postępach w budowie portu i rozbudowie wokół niego miejskiej aglomeracji, ale także o irytacji władz Wolnego Miasta i Berlina, jaką wzbudzały te osiągnięcia. Pozytywne, pełne entuzjazmu informacje o „gdyńskim przedsięwzięciu” zmieniły swój tenor w przeddzień i tuż po przewrocie majowym 1926 r. Polskie kręgi rządowe obwiniano wówczas o bagatelizowanie zagadnień związanych z wolnym dostępem do morza. „Z Gdyni być coś może, ale jeśli prace pójdą w dotychczasowym tempie,

¹¹⁸ Zob.: nry „Pielgrzyma” od 20 z 14 II 1925 r. do 39 z 31 III 1925 r.; *Zatwierdzenie ostateczne konkordatu*, tamże, nr 52 z 30 IV 1925, s. 3; *Wymiana dokumentów w sprawie konkordatu*, tamże, nr 70 z 11 VI 1925, s. 4.

¹¹⁹ *Głód w Rosji*, tamże, nr 27 z 3 III 1921, s. 1; *Rewolucja w Rosji*, tamże, nr 32 z 15 III 1921, s. 1; *Głód w Rosji*, tamże, nr 93 z 4 VIII 1921, s. 1; *Straszne żniwo śmierci*, tamże, nr 96 z 11 VIII 1921, s. 1; *Bolszewicy chcą wytępić inteligencję w Rosji*, tamże, nr 101 z 23 VIII 1921, s. 2; *Ofiary bolszewizmu*, tamże, nr 144 z 3 XII 1921, s. 2; *Męczennicy Cerkwi prawosławnej w Rosji*, tamże, nr 145 z 6 XII 1921, s. 2; *Agitacja przeciwrreligijna w Bolszewii*, tamże, nr 39 z 1 IV 1922, s. 1; *Bolszewicy i Kościół*, tamże, nr 77 z 29 VI 1922, s. 1; *O prześladowaniach w Rosji sowieckiej*, tamże, nr 1 z 3 I 1923, s. 2; *Wyrok śmierci na arcybiskupa Cieplaka i prałata Budkiewicza*, tamże, nr 38 z 29 III 1923, s. 1; *Zbrodnia dokonana*, tamże, nr 42 z 5 IV 1923, s. 1; *Z Kościoła prawosławnego w Polsce*, tamże, nr 47 z 17 IV 1924, s. 1; *Powrót Arcybiskupa – Męczennika*, tamże, s. 1; *Bolszewicy wznawiają krwawe rzezie*, tamże, nr 76 z 24 VI 1924, s. 2; *Bolszewizm a religia*, „Krzyż” z 15 III 1923, s. 5; *Dwa światy*, tamże, nr z 19 VII 1923, s. 2.

stwierdzał „Pielgrzym”, to bardzo dużo wody upłynie, zanim będzie się czym pochwalić i zanim Gdynia będzie odpowiadała swemu zadaniu”¹²⁰.

Poważnym zagrożeniem europejskiego pokoju było dla „Pielgrzyma” Wolne Miasto Gdańsk, podporządkowane ze wszystkim Berlinowi. To właśnie owa proberlińska polityka władz gdańskich, wymierzona w polską rację stanu, wyjaśniało pismo, była swoistym „katalizatorem” decyzji rządowych w kwestii budowy portu morskiego w Gdyni, portu zapewniającego Rzeczypospolitej niczym nieskrępowany dostęp do morza¹²¹. Wolne Miasto Gdańsk „utworzone nie według planu Polski, lecz według linii wytycznych Anglii, dowodził red. Bolesław Kielbratowski, staje się przedmiotem sporów między Polską, jego właściwą dziedziczką, a państwami które najmniejszego do niego nie mają prawa”¹²². Owo „enfant terrible” powersalskiej Europy, stwierdzał „Pielgrzym”, miast „służyć Polsce... **staje się obozem prusactwa i zarzewiem, z którego na pewno nowa wybuchnie wojna**”. Powyższe konstatacje poparte były zazwyczaj konkretnymi przykładami przeciwpolskiej polityki gdańskich władz, którą to politykę redaktorzy pelplińskiej gazety przedstawiali jako jeden z ważkich elementów wymierzonej w Polskę niemieckiej propagandy oraz destrukcyjnych, dywersyjno-prowokatorskich działań. Wszelkie, nieprzyjazne wobec Rzeczypospolitej, jak również wobec Polaków, mieszkańców nadmorskiego miasta akcje, inspirowane były, stwierdzało pismo, „zaślepioną polityką hakatystyczną gdańskich rządowców, która wszystkimi siłami trzyma się poły niemieckiego Michła”. „Gdańsk uporczywie... przeciwstawia się Polsce i okazuje nam swą

¹²⁰ *Wiadomości potoczne – Gdynia*, „Pielgrzym”, nr 3 z 7 I 1922, s. 2; Julian Rummel, *Porty handlowe dla Polski*, tamże, nr 41 z 20 IV 1922, s. 1; *Wiązanka wiadomości z Gdyni i o Gdyni*, tamże, nr 61 z 23 V 1922, s. 2; *O porty polskie: Gdynia-Tczew-Gdańsk*, tamże, nr 69 z 10 VI 1922, s. 1-2; *O budowę portu w Gdyni*, tamże, nr 76 z 24 VI 1924, s. 2; *Port w Gdyni*, tamże, nr 86 z 17 VII 1924, s. 1; *Gdynia*, tamże, nr 116 z 25 IX 1924, s. 2; *Gdynia – budowa portu*, tamże, nr 154 z 23 XII 1924, s. 3; *Gdynia. Rozplanowanie przyszłego miasta*, tamże, nr 71 z 13 VI 1925, s. 4; *Gdynia. Plan rozbudowy miasta*, tamże, nr 88 z 23 VII 1925, s. 4; *Minister spraw wewnętrznych na Pomorzu*, tamże, nr 92 z 1 VIII 1925, s. 3; *Gdynia. Znaczenie Gdyni jako portu handlowego*, tamże, nr 104 z 29 VIII 1925, s. 4; *Z Pomorza. Gdynia*, tamże, nr 113 z 19 IX 1925, s. 4; *Gdynia*, tamże, nr 130 z 29 X 1925, s. 3-4; *Gdynia*, tamże, nr 134 z 7 XI 1925, s. 4; *Ruch okrętowy w Gdyni*, tamże, nr 143 z 28 XI 1925, s. 4; *Gdynia*, tamże, nr 10 z 23 I 1926, s. 2; *O Gdyni*, tamże, nr 46 z 17 IV 1926, s. 5; *Gdynia. Budowa portu i jego wyzyskanie*, tamże, nr 60 z 20 V 1926, s. 2; *Gdynia*, tamże, nr 69 z 10 VI 1926, s. 5; *Prawda o Gdyni*, tamże, nr 75 z 24 VI 1926, s. 3; Julian Rummel, *Port w Gdyni*, tamże, nr 82 z 10 VII 1926, s. 3-4; J. Korczak-Ziółkowski, *Porty polskie*, tamże, nr 90 z 29 VII 1926, s. 1; *Oj, ta Gdynia!*, tamże, nr 93 z 5 VIII 1926, s. 1.

¹²¹ Zob. R. Mielczarek, *Budowa portu handlowego w Gdyni w latach 1924–1939*, Gdańsk 2001, s. 20 i n.

¹²² B. Kielbratowski, *Gdańsk zagadnieniem europejskim*, „Pielgrzym”, nr 67 z 7 VI 1922, s. 1; zob. też: tenże, *Proklamacja Wolnego Miasta Gdańska*, „Gazeta Gdańska” nr 249 z 27 X 1920, s. 1; *Gdańsk przeciw Polsce*, „Pielgrzym”, nr 109 z 9 IX 1924, s. 1.

nienawiść [...] czując za sobą życzliwą opiekę możnych czynników w polityce międzynarodowej” – grzmiał „Pielgrzym”. Te „możne czynniki” kształtujące międzynarodową politykę co najmniej w duchu niechęci do Polski, to przede wszystkim Anglia „sterowana” przez premiera Davida Lloyd George’a (1916–1922), zdaniem „Pielgrzyma” „pionka żydowsko-masońskich dążeń i uczuć” oraz germanofila. Podobnie wartościowano dokonania na forum międzynarodowym premiera brytyjskiego Ramsay’a James’a Mac Donalda (1924 i 1929–1935) popierającego, jak stwierdzano, „ze wszystkim niemieckie starania o rewizję traktatu wersalskiego”. Nie dostrzegali tymczasem owi „możni protektorzy”, na co zwracał uwagę „Pielgrzym”, rewizjonistycznych dążeń Rzeszy oraz powodowanych nimi wrogich wystąpień niemieckich szowinistów wymierzonych w polską społeczność Wolnego Miasta. „Pielgrzym” odnotowywał owe „niemieckie zakusy” wobec Gdańska, podkreślając, że „...jedynym źródłem prawnym dla całokształtu zagadnienia polsko-gdańskiego i wszystkich późniejszych konwencji jest traktat wersalski”. Wypadki dyskryminowania i prześladowania obywateli gdańskich polskiej narodowości, naruszanie praw Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście Gdańsku oraz, jak pisano, „bezustanne jątrzenia w kwestii gdańskiej w Lidze Narodów”, powinny, w celu „...niedopuszczenia do owych aktów samowoli i bezprawia” skłonić wreszcie rząd polski do rozważenia, „...czy sposób ciągłego ustępowania dla świętej zgody przynosi...nałężne korzyści”. Jest najwyższy czas przypomnieć sobie – apelowała pelplińska gazeta – że dotychczasowe traktaty, układy i umowy zmniejszają krok po kroku nasz stan posiadania i użytkowania Gdańska”. Napięte, z poduszczenia Niemiec, stosunki polsko-gdańskie powodują, stwierdzał publicysta „Pielgrzyma”, iż „morze jest dla nas coraz dalsze”.

W obliczu pogarszających się stosunków polsko-niemieckich, do czego doszło w 1925 r. wskutek wywołanej przez Berlin wojny celnej oraz niekorzystnych dla Polski postanowień w Locarno, „Pielgrzym” włączył się w kampanię propagandową mającą na celu mobilizację i aktywizację sił endeckich na Pomorzu. Jednym z „stymulatorów” wspomnianych działań była właśnie kampania antyniemiecka i antygdańska, pobudzająca aktywność społeczno-polityczną licznych na Pomorzu zwolenników endecji. W poczuciu stałego zagrożenia Pomorza przez Niemcy, wzmoczenie tejże „aktywności” było dla „Pielgrzyma”, jak również pozostałych endeckich pism ukazujących się na Pomorzu, nagłą koniecznością. Czas już pokazać „hakatystycznej ropusze gdańskiej, dufnej w opiekę Ligi Narodów” i Rzeszy Niemieckiej, głosiła wówczas pelplińska gazeta, „że Polska jest mocarstwem”, że „może własnymi siłami, jeśli zajdzie potrzeba, to i policyjnymi, zmusić Gdańsk do szacunku dla Rzeczypospolitej”. „Wolne Miasto Gdańsk – przekonywano czytelników – pewne wsparcia swoich protektorów”, poniża powagę państwa polskiego wobec świata, czego przykładem były opisywane szeroko na łamach „Pielgrzyma”: bezustanne negowanie

praw Rzeczypospolitej, tzw. afera skrzynkowa, wybryki nacjonalistycznych bojówek, utrudnienia czynione pracującym na terenie gdańskim polskim instytucjom, szkołom, organizacjom społeczno-kulturalnym i gospodarczym. Gdańsk, konkludował publicysta „Pielgrzyma”, staje się „jabłkiem niezgody”, powodem, prowadzącym wprost do wybuchu wojny¹²³.

„Kwestia kaszubska”, związana przecież od lat z problematyką tyjącą etno-demograficznej sytuacji na Pomorzu, dotykająca też znacząco zagadnień polityczno-gospodarczych, funkcjonowała pierwotnie na stronicach „Pielgrzyma” jako składnik propagandowego komunikatu wyróżniającego się swą intencjonalnością oraz sugestywnością. W przeciwieństwie do lat wcześniejszych, kiedy to owa kwestia stanowiła istotny składnik propagandowego oddziaływania pelplińskiej gazety¹²⁴, teraz sięgano do niej niejako „okazjonalnie”, przywołując „zagadnienia kaszubskie” „w razie potrzeby” – najczęściej w momentach

¹²³ *Problematyka gdańska na łamach „Pielgrzyma” w latach 1921 – 1926*, zob.: *Gdańsk z Polską przed Ligą Narodów*, „Pielgrzym”, nr 77 z 28 VI 1921, s. 1; *Krzyżacka polityka w Gdańsku*, tamże, nr 123 z 5 XI 1921, s. 2; *Polska Macierz Szkolna w Gdańsku*, tamże, nr 147 z 10 XII 1921, s. 2; *Ustępstwa polskie dla Gdańska*, tamże, nr 37 z 28 III 1922, s. 1; *Wydalenie i szykanowanie obywateli polskich w Gdańsku*, tamże, nr 44 z 13 IV 1922, s. 1; *Otwarcie gimnazjum polskiego w Gdańsku*, Dodatek do nru 59 „Pielgrzyma” z 18 V 1922; *Gdańsk zagadnieniem europejskim*, „Pielgrzym”, nr 67 z 7 VI 1922, s. 1; *Walka o prawa Polski w Gdańsku*, tamże, nr 146 z 9 XII 1922, s. 2; *Założenie Towarzystwa Nauki i Sztuki w Gdańsku*, tamże, nr 84 z 15 XII 1922, s. 3; *Napady na Polaków w W. M. Gdańsku*, tamże, nr 151 z 21 XII 1922, s. 6; *Placówka bolszewicka w Gdańsku*, tamże, nr 44 z 12 IV 1923, s. 1–2; *Bolszewicy w Gdańsku*, tamże, nr 46 z 17 IV 1923, s. 2; *Wojujący Gdańsk*, tamże, nr 58 z 15 V 1923, s. 1; *Sprawa Gdańska*, tamże, nr 59 z 17 V 1923, s. 1; *O kopalnie Delbruecka*, tamże, nr 72 z 16 VI 1923, s. 1; *Sprawa Gdańska w Lidze Narodów*, tamże, nr 82 z 10 VII 1923, s. 1; *W obronie robotnika polskiego wobec Gdańska*, tamże, nr 92 z 2 VIII 1923, s. 1; *W gdańskim kociołku*, tamże, nr 97 z 14 VIII 1923, s. 1; *W obronie Polaków – Gdańszczan*, tamże, nr 116 z 27 IX 1923, s. 1; *Z naszej polityki zagranicznej*, tamże, nr 90 z 26 VII 1924, s. 1; *Gdańsk przeciw Polsce*, tamże, nr 109 z 9 IX 1924, s. 1; *Poczta polska w Gdańsku*, tamże, nr 5 z 10 I 1925, s. 1–2; *Zuchwalstwo gdańskie*, tamże, nr 6 z 13 I 1925, s. 1; *Zaostrzenie zatargu gdańskiego*, tamże, nr 8 z 17 I 1925, s. 1; *Okolo zatargu z Gdańskiem*, tamże, nr 9 z 20 I 1925, s. 1; *Pan Sahm o swem zwycięstwie w Genewie*, Dodatek do nru 37 „Pielgrzyma” z 26 III 1925, s. 3; *Nastroje gdańskie*, „Pielgrzym”, nr 82 z 9 VII 1925, s. 3; *Spamiętajmy sobie*, tamże, nr 86 z 18 VII 1925, s. 1; *Najzacieklejsi wśród wrogów polskości*, tamże, nr 87 z 21 VII 1925, s. 1; *Zwycięstwo polskie w sprawie Gdańska*, tamże, nr 116 z 26 IX 1925, s. 3; *Demonstracje uliczne w Gdańsku przeciw Polsce*, tamże, nr 117 z 29 IX 1925, s. 1; *Gdańsk a Polska*, tamże, nr 121 z 8 X 1925, s. 1; *Skąd Gdańsk bierze pieniądze na walkę z Polską*, tamże, nr 122 z 10 X 1925, s. 1; *Prowokacje nacjonalistyczne w Gdańsku*, tamże, nr 46 z 17 IV 1926, s. 1.

¹²⁴ Zob.: A. Romanow, *„Pielgrzym” pelpliński w latach 1869 – 1920*, Gdańsk–Pelplin 2007; tenże, *Kaszubi i Kaszuby w problematyce pelplińskiego „Pielgrzyma” 1969–1920*, [w:] *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa poświęcona Prof. Mieczysławowi Wojciechowskiemu*, pod red. Z. Karpusa, J. Kłaczkowa, M. Wołosa, Toruń 2005, s. 123–147.

zaognienia na Pomorzu rywalizacji lokalnych ugrupowań politycznych oraz konieczności przeciwstawiania się wrogiej, rewizjonistycznej propagandzie niemieckiej, znajdującej, jak pisano, posłuch i poparcie wśród niektórych, a szczególnie angielskich mężów stanu. Z zachowanych, pojedynczych numerów „Pielgrzyma” z rocznika 1920, oraz jego mutacji, jaką był „Dziennik Tczewski”, wyłania się obraz społeczności kaszubskiej będącej, zdaniem pelplińskiej gazety, naturalnym zapleczem Z L-N na Pomorzu, zapleczem penetrowanym „podstępnie” przez „agentów” NPR w celu, jak pisano – „osłabienia dotychczasowej jedności polskiego narodu” i „wepchnięcia Pomorza na prędkie zalew i łup żydostwa, drożyzny i socjalizmu”¹²⁵. Wspomniane apele o „jedność polskiego narodu” pierwotnie były adresowane do wszystkich mieszkańców północnych ziem Rzeczypospolitej gremialnie zwanych w „Pielgrzymie” – „Pomorzanami”. Apelowano więc o „wyzwolenie Pomorza z potężnej opieki warszawskiej”, która usiłuje „rozsadzić wielkopolsko-pomorską spoistość”. „Pomorze dla Polaków – Pomorzan!” nawoływała pelplińska gazeta; „żywiół polski powinien tu przewodzić!”. Oczywiście, podkreślało pismo, pod sztandarem Związku Ludowo-Narodowego, [...] który łączy wszystkie stany i chce budować Polskę na pożytek wszystkich obywateli”¹²⁶. Na przeszkodzie powyższemu zamiarom, prócz „socjalistycznej i żydowskiej Warszawy” stali też, według redakcji „Pielgrzyma”, Niemcy i Żydzi oraz stronnictwa lewicowe, które to „czynniki, jak twierdzono, chciały jak najprędzej uzyskać wpływ na naszą dzielnicę [tj. Pomorze – A.R.], rozbić naszą jednolitość, usunąć pożytecznych ludzi miejscowych, wprowadzić swoich zwolenników na dogodne posady, stworzyć u nas zamęt”¹²⁷. Wspomnianym „siłom destrukcji” mogą przeciwstawić się Kaszubi, przekonywał „Pielgrzym”, odpowiedzialną, intensywną „robotą narodową” tak w dziedzinie gospodarki, oświaty, jak i kultury. Odnotowała więc gazeta założenie w Kościerzynie Towarzystwa Przemysłu i Sztuki oraz Towarzystwa dla utworzenia lotniska „Glonek”, otwarcie Szkoły Przemysłu Kaszubskiego w Bojanie k. Wejherowa, a także powołanie do życia Towarzystwa Przyjaciół Kaszubów w Warszawie, a to celem „rozszerzania [wśród Kaszubów – A.R.] polskiej myśli kulturalno-oświatowej [...] oraz zapoznawania Kaszubów

¹²⁵ Zob.: *Robotniku czytaj!*, „Pielgrzym”, nr 70 z 14 VI 1920, s. 1; *Robotniku czytaj!*, „Dziennik Tczewski”, nr 127 z 12 VI 1920, s. 1; J. Kutta, *Druga Rzeczypospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003, s. 98 i n.

¹²⁶ *Pilnujmy Pomorza*, „Pielgrzym”, nr 59 z 18 V 1921, s. 1; *Walka o wiarę św. na Pomorzu*, tamże, nr 24 z 24 II 1921, s. 1; *Jenerał Haller do Pomorzan*, tamże, nr 102 z 26 VIII 1922, s. 1–2; B. Kielbratowski, *O solidarność narodową na Pomorzu*, tamże, nr 61 z 23 V 1922, s. 1; *Wiążanka wiadomości z Gdyni i o Gdyni*, tamże, s. 2.

¹²⁷ *Rodacy!*, tamże, nr 7 z 15 I 1921, s. 1; zob. też: *Próby zatrutowania*, tamże, nr 105 z 30 VIII 1924, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, *Dzielnicość*, tamże, nr 148 z 10 XII 1925, s. 1; tenże, *Jeszcze dzielnicość*, tamże, nr 149 z 12 XII 1925, s. 1.

z świetną przeszłością Rzeczypospolitej, jak również nakłaniania ich do współpracy dla niemniej świetnej przyszłości państwa”. Cytowana tu deklaracja założycieli wspomnianego Towarzystwa Przyjaciół Kaszubów wzbudziła jednakowoż poważne zastrzeżenia redakcji. „Wszystko to piękne – komentowano oświadczenie – tylko niech owo Towarzystwo wystrzega się błędu, który popełniło już wielu przybyszów, zachowujących się tak, jak gdyby przybyli do kraju barbarzyńskiego”. [...] „Mylą się ci, kończył swoją opinię „Pielgrzym”, którzy sądzą, że dla polskość na Kaszubach jeszcze nikt nie pracował, że trzeba przyswajać Kaszubom wszystkim dopiero miłość Ojczyzny”. „Wszystko to świadczy – konkludowała pelplińska gazeta – że prasa warszawska [a szczególnie „Kurier Warszawski” – A.R.] nie bardzo orientuje się w stosunkach na Pomorzu i patrzy tylko przez okulary przybyszów lub kuracjuszy przygodnie na Pomorze przybywających”¹²⁸. Tymczasem – dowodził „Pielgrzym” – Kaszubom zbędna jest patriotyczno-polityczna indoktrynacja; o swojej polskości i przywiązaniu do narodowych wartości Kaszubi dali już dowód w dobie zaboru: „Nima kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polsci!” – głosił piewca „kaszubskiej sprawy” Hieronim Derdowski. „Kaszubi to Polacy, a ziemia kaszubska, to ziemia polska” niósł przesłanie to pod „kaszubskie strzechy” Antoni Abraham, o którego pracy na narodowej niwie ciepło pisała pelplińska gazeta¹²⁹. Z dezaprobatą natomiast odnotowywano, iż „zachodzą często obawy lekceważenia polskość Pomorza przez ludzi o odrębnej kulturze myślenia, co uraża bardzo społeczeństwo polskie rdzennie pomorskie”. Region kaszubski, Kaszubi, pisano, „winni doznać szczególnej miłosnej opieki Państwa, bez której nie jest możliwem uchronić ich od wrogich wpływów”¹³⁰. Przede wszystkim, dowodził „Pielgrzym”, pomocy ze strony państwa oczekują kaszubszy rybacy i rolnicy. Pismo zwracało uwagę, iż konieczne jest natychmiastowe „przeprowadzenie rewizji stosunków nad polskim morzem” i preferowanie na rynkach rezultatów pracy kaszubskich rybaków; gdy tymczasem „handel polski zaspakaja swe zapotrzebowanie na ryby wyłącznie za granicą”¹³¹. W trosce o rezultaty rybackiej pracy

¹²⁸ Zob.: *Pomorzanie baczność!*, tamże, nr 20 z 15 II 1921, s. 1; *Z Kościerzyny*, tamże, nr 32 z 12 IV 1921, s. 2-3; *List od Czytelników do jednego Kaszuby*, tamże, nr 65 z 1 IV 1922, s. 1; *Z Kościerzyny*, tamże, nr 71 z 15 VI 1922, s. 2; *Wiązanka spostrzeżeń z powiatu puckiego*, tamże, nr 82 z 11 VII 1922, s. 1; *Cześć Pomorzu!*, tamże, nr 135 z 14 XI 1922, s. 1; *Z całej Polski: Towarzystwo Przyjaciół Kaszubów*, tamże, nr 5 z 10 I 1925, s. 4; *O Pomorzu w prasie warszawskiej*, tamże, nr 71 z 13 VI 1925, s. 1; *Z Pomorza*, tamże, nr 39 z 30 III 1926, s. 4.

¹²⁹ Zob.: *Zgon wiarusa*, tamże, nr 79 z 3 VII 1923, s. 3; *Śp. Antoni Abraham*, tamże, nr 90 z 28 VII 1923, s. 1; zob. też: *Cześć Pomorzu!*, loc. cit.

¹³⁰ Fragment wystąpienia Jana Donimirskego, przewodniczącego delegacji Komitetu Obrony Narodowej na Pomorze w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie; „Pielgrzym”, nr 71 z 15 VI 1926, s. 1.

¹³¹ *Żale rybaków kaszubskich*, tamże, nr 37 z 26 III 1925, s. 1; W artykule tym pisano:

zamieścił też „Pielgrzym” zarządzenie Wydziału Rybackiego Pomorskiej Izby Rolniczej o konieczności tępienia szkodliwego dla rybołówstwa ptactwa, do których to szkodników zaliczono: mewy, rybitwy, białe i czarne bociany, czaple, perkozy, bąki i zimorodki (sic!)¹³². Krytykował też „Pielgrzym” nadmierny fiskalizm państwa dotyczący szczególnie kaszubskich rolników, którzy gospodarząc na nieurodzajnych, nieprzynoszących korzyści ziemiach, a mimo to uznani przez władze za obszarników, płacili od wielkości posiadanego areалу bardzo wysokie podatki. „Są...kilkusetmorgowe gospodarstwa kaszubskie, które z trudnością mogą wyżywić parę koni i dwie krowy. Pan na takich włościach – informowała gazeta – nie ma za co kupić sobie koszuli...Ale urzędy podatkowe... traktują go jako...obszarnika i nie szczędzą mu listów podatkowych i udręk wszelkiego rodzaju”¹³³. Anonimowy „obserwator” informował też redakcję „Pielgrzyma”, że dostrzega wśród społeczności kaszubskiej ludzi przejawiających „obojętność narodową”, sięgających do „wilhelmowskich świstków z Pucka lub Wejherowa” albo, co gorsza do „hakatystycznych błatów z Gdańska”, a lekceważących polską prasę. „Naszym Kaszubom zdawało się, że w Polsce nie trzeba przestrzegać ustaw, że każdemu wszystko wolno, a gdy któremu palce przykleszczono, tedy powstał hałas” – twierdził „obserwator”, obwiniając za opisywaną przez siebie sytuację „nasze władze”...bo za dużo ludzi niekwalifikujących się przysłały na Kaszuby, ludzi, którzy nie umieli dostosować się dostatecznie do charakteru [miejscowej – A.R.] ludności, którzy swą wielkość uwydatniali lekceważącym traktowaniem ludzi, a sami nie dorośli swym zadaniom”¹³⁴.

Nadzieję na poprawę owej, jak pisano, „niespotykanej, bezprzykładnej i osobliwej sytuacji” upatrywała pierwotnie redakcja „Pielgrzyma” w pomyślnym dla endecji wyniku wyborów ogólnopństwowych do Sejmu (5 IX 1922 r.) i do Senatu (12 XI 1922 r.). Apelowano więc o poparcie kandydatów Związku Ludowo-Narodowego, tworzącego wraz z Narodowo-Chrześcijańskim Stronnictwem Ludowym i Chrześcijańską Demokracją blok pod nazwą Chrześcijańska Jedność Narodowa. Sukces, jaki w tychże wyborach odniósł Z L-N, „Pielgrzym” skomentował następująco: „Lud polski na Kaszubach i Pomorzu dał niezbite dowody swej przynależności państwowej, swoich dążeń narodowych. [...] To dzisiaj z całą otwartością można powiedzieć o Kaszubach, iż oni wytrwali na tej ziemi i wytrwają nadal”¹³⁵. Podobne nadzieje wzbudziła również wizyta

„Kilkanaście wiosek rybackich, jakie nam przypadły na Pomorzu, nie może spieniężyć swego towaru. Wędzarnie stoją zamknięte [...] Społeczeństwo winno...domagać się u kupców ryb polskiego morza”; zob. też: *Pomoc dla rybaków kaszubskich*, tamże, nr 81 z 7 VII 1923, s. 1; J. Kutta, op. cit., s. 127–155.

¹³² Zob. *Do wiadomości rybaków*, „Pielgrzym”, nr 44 z 12 IV 1923, s. 6.

¹³³ *Obszarnicy kaszubscy*, tamże, nr 131 z 31 X 1925, s. 2.

¹³⁴ *Wiązka spostrzeżeń z powiatu puckiego...*, loc. cit.

¹³⁵ Zob.: *Cześć Pomorzu!*, loc. cit.; *Odezwa wyborcza*, tamże, nr 131 z 4 XI 1922, s. 1; *Wyniki*

na Pomorzu, w kwietniu/maju 1923 r. Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego. „Pielgrzym”, zamieszczając obszerne sprawozdania z owej wizyty, apelował zarazem do prezydenta, aby „pamiętał o naszych potrzebach dzielnicowych”. Wyrazem oczekiwanej zmiany „stosunków warszawskich” wobec Pomorzan i Pomorza było wg „Pielgrzyma” odznaczenie przez prezydenta Wojciechowskiego (23 IV 1923 r.) czołowych działaczy regionalnych – dr. Aleksandra Majkowskiego i ks. Bernarda Łosińskiego orderem „Polonia Restituta”. Cytowano przy tym fragment prezydenckiego przemówienia podnoszący rolę Kaszubów w odzyskaniu przez Polskę dostępu do morza¹³⁶.

Niestety, nadzieja redakcji pelplińskiego pisma na zmianę owego „niechętnego nastawienia warszawskich władz” do problemów Pomorza okazała się daremną. Już niebawem „Pielgrzym”, przypominając, iż onegdaj „nasłano na Pomorze...ludzi obcych duchem tutejszemu społeczeństwu, nie rozumiejących duszy ludu pomorskiego...ludzi bez taktu i stojących na stopniu zewnętrznej cywilizacji niżej od robotnika tutejszego”, domagał się „natychmiastowej naprawy” zaistniałej sytuacji. Na łamach gazety, jej redaktor Józef Korczak-Ziółkowski, żądał zarzucenia prowadzonej dotychczas, według niego, wobec Pomorza „polityki partyjnej” i podjęcia działań w imię „polskiej racji stanu”. Jej istotnym komponentem, udowadniał J. Korczak-Ziółkowski, jest „twórcza, dojrzała” „polityka morska”. Spośród polityków, zdaniem redaktora, jedynie Roman Dmowski rozumiał, „czym jest morze dla Polski i jej rozwoju”, a aprobowany przez endecję wojewoda pomorski (od 22 V 1924 r.) Stanisław Wachowiak, choć, jak pisano, „czyni...co może”, aby zmienić zaistniałą sytuację, to „zдания jego...nie odnoszą widocznego skutku”. Winni są temu dowodził publicysta „Pielgrzyma” „demagodzy i analfabeci [którzy – A.R.] dorwawszy się do władzy rządzą tak, jak oni rządzić umieją, a naród za to słono płaci i ubożeje z każdym dniem”¹³⁷. Odpowiedzialnością za przedstawiany stan rzeczy obciążał „Pielgrzym” „nieodpowiedzialnych zwolenników linii belwederskiej”, czyli

wyborów na Pomorzu i w Wielkopolsce, tamże, nr 132 z 7 XI 1922, s. 3; *Jeszcze raz na szanie*, tamże, nr 133 z 9 XI 1922, s. 1; *Walne zwycięstwo Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej*, tamże, s. 1; *Dopiero połowa pracy!*, tamże, s. 1-2; *Do zwolenników listy nr 7*, tamże, nr 134 z 11 XI 1922, s. 1; *Jak będzie wyglądał Sejm i rząd polski*, tamże, nr 136 z 16 XI 1922, s. 1.

¹³⁶ Zob.: *Witaj nam witaj! Miły gospodynie!*, tamże, nr 49 z 24 IV 1923 r., s. 1; *Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorzu*, tamże, nr 51 z 28 IV 1923, s. 1; zob. też nry: 52 z 1 V 1923, s. 1-2 i 54 z 5 V 1923, s. 1; Oto fragment wspomnianego przemówienia: „...na straży morza ...stoi prastary lud kaszubski. [...] Trwał on wytrwale przy swojej wierze i mowie, sprawił to, że polska bandera powiewa nad tem morzem. Będę wyrazem uczuć całej Polski dla tego ludu, wznosząc okrzyk: niech żyją wierni Polsce Kaszubi!”

¹³⁷ Zob.: J. Korczak-Ziółkowski, *Dzielnicowość*, „Pielgrzym”, nr 148 z 10 XII 1925, s. 1; tenże, *Jeszcze dzielnicowość*, tamże, nr 149 z 12 XII 1925, s. 1. Zob. też: *Rozważania pokarnawowe*, tamże, nr 26 z 2 III 1926, s. 3.

stronników marszałka Józefa Piłsudskiego, „żydowskie i niemieckie knowania” oraz związaną z międzynarodową masonerią lewicę.

Artykuły dotyczące owych kwestii wyróżniała publicystyczna ekspresja niepozbawiona złośliwości i oszczerczych pomówień wobec przeciwników politycznych. Sięgając do wspomnianych metod przekazu prasowego, redakcja pelplińskiej gazety dążyła usilnie do skupienia uwagi czytelników na wydarzeniach bieżących, aktualnych. Przy czym funkcje werbunkowo-informacyjne pisma rozbudowano teraz o stosunkowo zróżnicowane elementy propagandowego przekazu mające ułatwić dotarcie do właściwego adresata – czytelnika. Wiązało się to zazwyczaj, jak wspomniano wyżej, ze skupieniem uwagi adresatów na ważkich (w rozumieniu redakcji „Pielgrzyma”) problemach oraz sięganie do utrwalonych już w ich świadomości skojarzeń z przeszłości i sugestywne, często emocjonalne wyzyskiwanie owych skojarzeń w tekstach publicystycznych dla wzbudzenia, potwierdzenia bądź utrwalenia zasadniczej intencji przesłania.

Jak już wspomniano, problematyka kaszubska pojawiała się na stronicach „Pielgrzyma” sporadycznie, quasi-incydentalnie, stanowiąc jedynie element pełniący funkcję „podbudowy” znacznie szerszych poczynąń werbunkowo-informacyjnych dotyczących kwestii o makroinformacyjnym, wielopłaszczyznowym spektrum. Takimi były m.in. zagadnienia nurtujące polską scenę polityczną. Takimi też były problemy dotyczące stosunków Rzeczypospolitej z ościennymi państwami (głównie z Rzeszą Niemiecką) ujmowane w pelplińskiej gazecie w szerokim kontekście wydarzeń na europejskim forum politycznym ale... przekazywane eksplikacyjnie, autorytatywnie, często odwołujące się do ugruntowanych u adresatów, zabarwionych emocjonalnie stereotypów.

Retrogresją w odniesieniu do Traktatu Wersalskiego był dla redakcji „Pielgrzyma” ostateczny wynik lokarneńskich układów. Locarno, w opinii publicysty gazety J. Korczak-Ziółkowskiego, „to spisek niemiecko-masoński” zaspokajających rewizjonistyczne dążenia Rzeszy ukierunkowane teraz na wschód, w stronę polskich granic. „Układ lokarneński podważa nienaruszalność Traktatu Wersalskiego na rzecz Niemiec od strony Polski”, pisał J. Korczak-Ziółkowski. „Nienaruszalność granic naszych zagwarantowanych Traktatem Wersalskim prysła i nastaje nowy, gorszy okres dla Polski, który można by nazwać wstępem do czwartego rozbioru kraju”¹³⁸. Odpowiedzialnością za ów stan zagrażający stabilności politycznej w Europie, obwiniął „Pielgrzym” sprzyjające

¹³⁸ Zob.: *Korytarz pomorski*, tamże, nr 2 z 5 I 1926, s. 1, a także: *Niemcy u celu swej polityki pokojowej*, tamże, nr 118 z 1 X 1925, s. 1; *O co właściwie chodzi w Locarno*, tamże, nr 124 z 15 X 1925, s. 1; *Sprawy polskie*, tamże, nr 126 z 20 X 1925, s. 1; *Konferencja w Locarno w oświetleniu polskim*, tamże, nr 127 z 22 X 1925, s. 1; *Wyniki obrad w Locarno*, tamże, nr 127 z 22 X 1925, s. 1; *Przed Locarnem i po Locarnie*, tamże, nr 140 z 21 XI 1925, s. 1.

Niemcom „knowana angielskie”, a także „nieudolność polskiego rządu” w prowadzonych pertraktacjach, a szczególnie” polityczną naiwność” ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Aleksandra Skrzyńskiego¹³⁹. Ostrą krytykę rządu tonowano uwagami o sojuszu z Francją, który to sojusz „choć może niewyraźnie”, ale dawał w rozumieniu „Pielgrzym”, „prawo zaatakowania Niemiec w razie ich najazdu na Polskę”. „To Polskę zupełnie uspokoiło”¹⁴⁰. Zresztą, stwierdzało pismo, podsumowując „lokarneński dyskurs”, „Polska nie mogła się usunąć od podpisania paktu lokarneńskiego, gdyż ją na całym świecie okrzyczano by jako wnosząca niepokój w stosunki europejskie (...) co by nam przynieść mogło w następstwie zupełne odosobnienie polityczne”¹⁴¹. W przeciwieństwie do „parcjalnych osiągnięć” polskiej dyplomacji w Locarno, podkreślano, Niemcy wspierane przez Anglię osiągnęły swój cel – granice wschodnie Rzeszy zostały „otwarte” dla jej rewizjonistycznych dążeń¹⁴². Tej „tragicznej sytuacji” zapobiec mogłoby, podkreślano, „wzmocnienie gospodarcze Rzeczypospolitej” oraz „jednota [czyt. – jedność – A.R.] narodowa”.

Dostrzegalnym przejawem owego „wzmocnienia gospodarczego” była dla „Pielgrzyma” budowa portu morskiego w Gdyni. „Jedność narodową” rozumiano natomiast jako „skupienie społecznych i narodowych interesów” z myślą utworzenia „jednego, wielkiego obozu polskiego przeciwko Niemcom i żydom”. Na Pomorzu jednakże, ta „obywatelska praca” winna przebiegać zgodnie z hasłem „Pomorze dla Polaków – Pomorzanie! Żywiół polski, podkreślano, powinien tu przewodzić”¹⁴³. „Pielgrzym” – podobnie zresztą jak i większość tytułów endeckiej prasy, wyodrębniał dwie kategorie nieprzyjaciół Rzeczypospolitej, stanowiących największe zagrożenie jej suwerenności, a mianowicie „wrogów zewnętrznych”, prokurujących głównie zagrożenie militarne oraz „wrogów wewnętrznych” dążących do akulturacji polskiego społeczeństwa i zdomino-

¹³⁹ Zob.: *Nasze żniwo w Locarno*, tamże, nr 130 z 19 X 1925, s. 1; *Korytarz pomorski*, tamże, nr 2 z 5 I 1926, s. 1-2; *Nasze powodzenie w Lidze Narodów*, tamże, nr 113 z 18 IX 1924, s. 3.

¹⁴⁰ *Sprawy polskie*, tamże, nr 126 z 20 X 1925, s. 1.

¹⁴¹ *Locarno*, tamże, nr 146 z 5 XII 1925, s. 1.

¹⁴² „Pokazano „dziecku niemieckiemu” polski cukierek, no i Anglia swój cel osiągnęła” stwierdzał z gorzką ironią publicysta „Pielgrzyma”. „Polska znalazła się w tragicznej sytuacji, a sojusz z Francją iluzoryczny”, zob.: *Nasze żniwo w Locarno*,..., loc. tit.; *Niemcy u celu swej polityki pokojowej*,..., loc. cit.

¹⁴³ *Wiadomości potoczne, Plan budowy portu w Gdyni*, tamże, nr 3 z 7 I 1922, s. 3; *O solidarność narodową na Pomorzu*, tamże, nr 61 z 23 V 1922, s. 1; tamże, s. 2; *O porty polskie: Gdynia-Tczew-Gdańsk*, tamże, nr 69 z 10 VI 1922, s. 1-2; *O budowie portu w Gdyni*, tamże, nr 76 z 24 VI 1924, s. 2; *Port w Gdyni*, tamże, nr 86 z 17 VII 1924, s. 1; *Gdynia*, tamże, nr 116 z 25 IX 1924, s. 2; *Gdynia*, tamże, nr 154 z 23 XII 1924, s. 3; *Gdynia*, tamże, nr 71 z 13 VI 1925, s. 4; *Gdynia*, tamże, nr 88 z 23 VII 1925, s. 4; *Gdynia*, tamże, nr 130 z 29 X 1925, s. 3-4; *Gdynia*, tamże, nr 134 z 7 XI 1925, s. 4; *Gdynia. Budowa portu i jego wyzyskanie*, tamże, nr 60 z 20 V 1926, s. 2; zob. też: tamże, nr 10 z 23 I 1926, s. 2 i nr 46 z 17 IV 1926, s. 5.

wania sfery polityczno-gospodarczej państwa¹⁴⁴. „Wrogowie wewnętrzni” – udowadniał „Pielgrzym” – to przede wszystkim Żydzi, masoni, komuniści oraz „stronnictwa lewicowe”, do których zaliczano wszystkich politycznych i ideowych przeciwników Narodowej Demokracji łącznie ze zwolennikami „obozu belwederskiego”. Szkodliwa działalność „wrogów wewnętrznych”, osłabiająca „narodową jedność” była, twierdzono, bodźcem dla „szaleńczych zakusów” „wrogów zewnętrznych, takich jak Niemcy i sowiecka Rosja, mających na celu zagarnięcie ziem Rzeczypospolitej¹⁴⁵. Tym „niecnym zamiarem” „odwiecznych nieprzyjaciół” sprzyjało również „niegodziwe”, w opinii „Pielgrzyma”, bo służące „politycznej deprawacji” elit, postępowanie Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników. Wszystkie zło, „wszelkie zawiści i kłótnie partyjne”, istna „wojna domowa” między stronnictwami polskimi, jest prokurowana, twierdziła pelplińska gazeta, „warcholstwami” „drugiego Napoleona, pana Piłsudskiego”. Redakcję „Pielgrzyma” szczególnie irytowała apologizacja osoby Marszałka na łamach prasy obozu belwederskiego. Demitologizując owe publikacje, sięgano do różnorodnych form przekazu prasowego komunikatu. Niekiedy były to artykuły wyzyskujące wydarzenia minione, oparte na faktach nieistniejących w rzeczywistości. Niekiedy neutralizująca panegiryczne teksty akolitów Naczelnika

¹⁴⁴ Problem ów szczegółowo przedstawia Ewa Maj w pracy: *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji*, 1918 – 1939, Lublin 2000, s. 471 i n.

¹⁴⁵ Zob.: *Na przełomie dwóch lat*, „Pielgrzym”, nr 1 z 1 I 1925, s. 1; *My i wy*, tamże, s. 3; *Front przeciwbolszewicki*, tamże, nr 4 z 8 I 1925, s.1; *Marzenia Niemców w Polsce*, tamże, nr 8 z 17 I 1925, s. 3; *Zamiary niemieckie wobec Polski*, tamże, nr 27 z 3 III 1925, s. 1; *Zabiegi niemieckie o zniesienie korytarza pomorskiego*, tamże, nr 30 z 10 III 1925, s. 1; *Niemcy sięgają po Pomorze*, tamże, nr 34 z 18 III 1925, s. 3; *Plaga żydowska w Polsce*, tamże, nr 29 z 7 III 1925, s. 1; *Marzenia Niemców w Polsce*, tamże, nr 32 z 14 III 1925, s. 1; *Wspólnicy zaborczych knoń niemieckich*, tamże, nr 41 z 4 IV 1925, s. 1; *Prawdziwe oblicze Niemiec*, tamże, nr 52 z 30 IV 1925, s. 1; *Czuwajmy!*, tamże, nr 84 z 14 VII 1925, s. 1; *Najzacieklejsi wśród wrogów polskości*, cz. I, tamże, nr 87 z 21 VII 1925, s. 1; cz. II, tamże, nr 88 z 23 VII 1925, s. 1; *Masoni i żydzi przeciw Polsce*, tamże, nr 91 z 30 VII 1925, s. 1; *Napad bolszewików na pogranicze polskie*, tamże, nr 92 z 1 VIII 1925, s. 1; *Wyszły szydła z miecha*, tamże, nr 95 z 11 VIII 1925, s. 1; *Przeciw robocie nad – i podziemnej*, tamże, nr 106 z 3 IX 1925, s. 1; *Ilu mamy w Polsce żydów?*, tamże, s. 3; *Wrogowie nasi przy robocie*, tamże, nr 112 z 17 IX 1925, s. 3; *Knowania przeciwpolskie*, tamże, nr 116 z 26 IX 1925, s. 1; Rudolf Tarczyński, *O uzdrowienie stosunków partyjnych w Polsce*, tamże, nr 118 z 1 X 1925, s. 1; Ignacy Żniński, *Niemcy u celu swej polityki paktowej*, tamże, s. 3; *Skoro Niemcy upierają się przy rewizji granic*, tamże, nr 125 z 17 X 1925, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, *Przed Locarnem i po Locarno*,..., loc. cit.; *W sprawie żydowskiej*, tamże, nr 143 z 28 XI 1925, s. 3; *Ostrzę swe szpony*, tamże, nr 145 z 3 XII 1925, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, *Hańba!*, tamże, nr 146 z 5 XII 1925, s. 3-4; *Korytarz pomorski*, tamże, nr 2 z 5 I 1926, s. 1-2; J. Korczak-Ziółkowski, *Nasi żydzi*, tamże, nr 10 z 23 I 1926, s. 3; tenże, *Polityka żydowska wobec nas*, tamże, nr 11 z 26 I 1926, s. 3; tenże, *Przeszkody w przyjęciu Polski do Ligi Narodów*, tamże, nr 31 z 13 III 1926, s. 1; Tadeusz Mendrys, *Jak skończyć z kiereńszczyzną*, tamże, nr 48 z 22 IV 1926, s. 3.

polemika. Jak stwierdza w swojej cennej pracy Ewa Maj, „wspomniane próby demitologizacyjne bardziej dotyczyły sfery wyobrażeń opartych na podbudowie emocjonalnej, aniżeli stanowiły następstwo poważnych analiz działalności Piłsudskiego”¹⁴⁶. Należy przy tym pamiętać, że tak formułowane przez redakcję „Pielgrzyma” komunikaty były adresowane głównie do określonej zbiorowości, do czytelników z Pomorza o wykształconych i utrwalonych już poglądach i postawach, akceptujących ideowe przesłania Narodowej Demokracji. I tak np. z wyrzutem „przypominano”, iż w czasie „gdy gen. Haller miał lądować na Pomorzu, w Gdańsku i nas przyłączyć do odbudowującej się już Ojczyzny, przywódca socjalistów Piłsudski, jako naczelnik państwa i naczelny dowódca wojskowy, temu przeszkodził”¹⁴⁷.

Wystąpienia J. Piłsudskiego w Sejmie – twierdził „Pielgrzym” – odznaczają się takim „beżładem i arogancją”, „...że mamy powody uważać, iż p. Piłsudski cierpi na umyśle, albo dąży do zamachu stanu, chcąc siebie obwołać dyktatorem”. Szczególnie napastliwe w ocenie Marszałka, pełne epitetów i inwektyw, były artykuły wspomnianego już niejednokrotnie redaktora naczelnego pelplińskiej gazety Józefa Korczak-Ziółkowskiego. J. Piłsudski wg niego to „spiskowiec, awanturnik i wściekły ryzykant”, a jego zwolennicy to „bandyci” i „wychrzczeni żydzi”¹⁴⁸. Aby piłsudczyków pozbawić wpływu na życie polityczne i społeczne kraju, należy, zdaniem Ziółkowskiego, „zmienić ordynację wyborczą, rozwiązać Sejm, rozpisać nowe wybory i utworzyć silny rząd narodowy”, który będzie w stanie przeciwstawić się „zamachowi stanu, do czego...zmierza p. Piłsudski ze swym sztabem generałów i innych oficerów”. Aktywizacja „obozu belwederskiego”, w opinii redaktorów „Pielgrzyma”, nastąpiła m.in. w wyniku dekonstrukcji gospodarczej sprokurowanej nieudolną polityką premiera Władysława Grabskiego, „teoretyka ekonomisty, bez wszelkiego doświadczenia życiowego (...) wielkiego przyjaciela żydów”¹⁴⁹. Narastający kult Marszałka służył, zdaniem publicysty „Pielgrzyma”, przysłonięciu dyletanctwa jego najbliższych współpracowników i całego obozu belwederskiego, reprezentowanych w Sejmie przez „analfabetów”, „suwerenów nieczytelnych i niepiśmiennych”,

¹⁴⁶ E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji...*, s. 514.

¹⁴⁷ *Wspólnicy zaborczych knoń niemieckich*, „Pielgrzym”, nr 41 z 4 IV 1925, s. 1.

¹⁴⁸ J. Korczak-Ziółkowski, *Przesilenie rządowe*, tamże, nr 139 z 19 XI 1925, s. 1; tenże, *My i nowy rząd*, tamże, nr 142 z 20 XI 1925, s. 1-2; tenże, „Marszałek” Józef Piłsudski, cz. I, tamże, nr 140 z 21 XI 1925, s. 3; tenże, „Marszałek” Józef Piłsudski, cz. II, nr 141 z 24 XI 1925, s. 1-2.

¹⁴⁹ J. Korczak-Ziółkowski, *Przesilenie rządowe*, tamże, nr 139 z 19 XI 1925, s. 1; tenże, *Z Bogiem panie Grabski*, tamże, nr 138 z 17 XI 1925, s. 1; *Koniec przesilenia. Nowy rząd*, tamże, nr 141 z 24 XI 1925, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, „Marszałek” Piłsudski, cz. II..., loc. cit.; tenże, *My i nowy rząd*, tamże, loc. cit.; tenże, *Niebezpieczeństwo*, tamże, nr 151 z 17 XII 1925, s. 1-2.

a w armii przez gen. Rydza-Śmigłego” do wybuchu wojny marnego malarzynie¹⁵⁰. Tej negatywnej ocenie J. Piłsudskiego, tego „Marszałka z Sulejówka”, jak prześmiewczo nazywał go red. J. Korczak-Ziółkowski, przeciwstawiano dokonania Benito Mussoliniego. Powoływano się przy tym na zdanie Romana Dmowskiego, „że dyktatura Mussoliniego jest wielkim szczęściem dla jego ojczyzny”, a on sam „człowiekiem niepoślednim z niebywałym umysłem, znakomicie ogarniającym położenie swojego narodu”. W porównaniu z włoskim dyktatorem J. Piłsudski, usiłujący wprowadzić rządy absolutne w Polsce (na co coraz częściej zwracano w „Pielgrzymie” uwagę), to „dyletant”, „nieudolny wódz”, będący uosobieniem politycznej deprawacji, upadku moralnego i warcholstwa. Intrygi J. Piłsudskiego, przekonywano, osłabiają międzynarodową pozycję Polski, a służą jedynie jej wrogom – głównie Niemcom. Stąd daremne starania i zabiegi polskich dyplomatów o przyznanie Rzeczypospolitej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Sytuacja wewnętrzna w Polsce, sprokurowana „wywrotową robotą” J. Piłsudskiego, pisano, „zmobilizowała Niemców do antypolskich działań”. Teraz „...Niemcy czyhają na swój czas i ani chwili się nie będą namyślali, skoro owoc dla nich wskutek wzajemnych zawiści i waśni dojrzeje”. Rządzący, uwikłani w partyjne konflikty, nie dostrzegają narastającego ze strony Rzeszy zagrożenia. A „marszałek z Sulejówka”, dbały jedynie o własną pozycję, spiskuje z zamiarem zniewolenia społeczeństwa niczym nieograniczoną władzą. „Wiadomo nam, stwierdzała pelplińska gazeta, że na taki już od dawna przewidziany wypadek, wszystko w Warszawie przygotowane”¹⁵¹. Odpowiedzialność za

¹⁵⁰ J. Korczak-Ziółkowski, *My i nowy rząd...*, loc. cit.; tenże, „Marszałek” Józef Piłsudski..., loc. cit.; tenże, *Program Finansowy*, tamże, nr 152 z 19 XII 1925, s. 1; tenże, *Rozważania po karnawałowe*, tamże, nr 26 z 2 III 1926, s. 3; tenże, *Albo, albo*, tamże, nr 47 z 20 IV 1926, s. 1; tenże, *Zły duch Polski*, tamże, nr 58 z 15 V 1926, s. 1; tenże, *Baczność!*, tamże, nr 65 z 1 VI 1926, s. 1.

¹⁵¹ Zob.: *Na przełomie dwóch lat*, tamże, nr 1 z 1 I 1925, s. 1; *Zamiary niemieckie wobec Polski*, tamże, nr 27 z 3 III 1925, s. 1; *Zadowoleni i niezadowoleni*, tamże, nr 101 z 22 VIII 1925, s. 1; *Konferencja Rady Ligi Narodów*, tamże, nr 107 z 5 IX 1925, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, *Przesilenie rządowe...*, loc. cit.; tenże, „Marszałek” Józef Piłsudski..., cz. I i cz. II..., loc. cit.: *Piłsudski nie przestaje warcholić*, tamże, nr 142 z 20 XI 1925, s. 3; *My i nowy rząd...*, loc. cit.; *Ostrzą swe szpony...*, loc. cit.; J. Korczak-Ziółkowski, *Niebezpieczeństwo...*, loc. cit.; tenże, *Program finansowy*, tamże, nr 152 z 19 XII 1925, s. 1; *Korytarz pomorski...*, loc. cit.; *Nowa fala propagandy przeciwpolskiej*, tamże, nr 3 z 8 I 1926, s. 1; R. Dmowski, *Sny i rzeczywistość*, tamże, nr 4 z 9 I 1926, s. 3; *O stałe miejsce Polski w Radzie Ligi Narodów*, tamże, nr 13 z 30 I 1926, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, *Mussolini przemówił!*, tamże, nr 19 z 13 II 1926, s. 1; *Jeszcze p. Piłsudski*, tamże, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, *O jednolity front*, tamże, nr 20 z 16 II 1926, s. 1-2; *Kampania antypolska. O stałe miejsce Polski w Radzie Ligi*, tamże, nr 21 z 18 II 1926, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, *Rozważania pokarnawałowe...*, loc. cit.; *Przeciw warcholstwu Piłsudskiego*, tamże, nr 40 z 3 IV 1926, s. 5; J. Korczak-Ziółkowski, *J. Piłsudski o Polsce i Polakach*, tamże, nr 44 z 13 IV 1926, s. 3; tenże, *Albo, albo...*, loc. cit.; *Co słychać w Warszawie*, tamże, nr 48 z 22 IV 1926,

„rozstrój w życiu państwowym Polski” i mitologizację osoby Marszałka zarzucano też prezydentowi Rzeczypospolitej Stanisławowi Wojciechowskiemu, który jakoby „ulegał J. Piłsudskiemu wbrew polskiej racji stanu”¹⁵².

W ocenie red. Józefa Korczak-Ziółkowskiego kolejne zmiany gabinetów rządowych premierów: Władysława Grabskiego, Aleksandra Skrzyńskiego i Wincentego Witosa, zamiast doprowadzić do stabilizacji sytuacji wewnętrznej i wzmocnić pozycję Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, realizowały „politykę partyjną (...) rozżarzoną do białości wzajemną nienawiścią”¹⁵³. Zaistniała, niestabilna sytuacja wewnętrzna, stwierdzała redakcja „Pielgrzyma”, powoduje, że „do głosu dochodzą czynniki nieodpowiedzialne”, stwarzające „niebezpieczeństwo dla kraju”, którego następstwem „może być tylko albo rozsadzenie naszej armii, albo zamach stanu”¹⁵⁴. Gotowym do podjęcia decyzji o przewrocie, dowodził na łamach „Pielgrzyma” red. Korczak-Ziółkowski, jest Józef Piłsudski, „domorosły marszałek (...), którego marszałkiem zrobili jego własni podkomendni”.

W przeddzień „rewolucji majowej” 1926 r. „Pielgrzym” alarmował: „Powrót Marszałka Piłsudskiego do armii [jest – A.R.] kwestią krótkiego czasu” [...] „Zachowaj nas Boże od tego powrotu!”. Z nadzieją na powstrzymanie „dyktatorskich zakusów” „byłego Naczelnika państwa” informowała gazeta o utworzeniu 10 maja 1926 r. gabinetu W. Witosa, zdaniem pisma „popartego przez cały naród”¹⁵⁵. Występując (wbrew oczywistym faktom) z ostrą, bezwzględną, często nad wyraz złośliwą krytyką Józefa Piłsudskiego i całego obozu belwederskiego, redakcja pelplińskiej gazety odżegnywała się od powiązań z endecją, przekonując czytelników, iż miażdżący osąd przeciwników politycznych bloku narodowego na stronicach „Pielgrzyma” generuje ich awanturnicza, sprzeczna z polską racją stanu zdecydowanie partyjna, destrukcyjna działalność. „My nie

s. 1; *Powrót Marszałka Piłsudskiego do armii kwestią krótkiego czasu*, tamże, nr 55 z 8 V 1926, s. 1.

¹⁵² J. Korczak-Ziółkowski, *Co to znaczy?*, tamże, nr 24 z 25 II 1926, s. 1; tenże, *Kiedy się to skończy?*, tamże, nr 43 z 10 III 1926, s. 1-2; tenże, *Zły duch Polski*, tamże, nr 58 z 15 V 1926, s. 1.

¹⁵³ *Przeciw partyjnej polityce* (przedruk z czasopisma „Jedność”), „Pielgrzym”, nr 33 z 18 III 1926, s. 1-2; J. Korczak-Ziółkowski, *Naprawa skarbu*, tamże, nr 6 z 14 I 1926, s. 1; tenże, *Dokąd idziemy*, tamże, nr 16 z 6 II 1926, s. 1; *Panu Skrzyńskiemu i to nie wystarczy*, tamże, nr 18 z 11 II 1926, s. 1-2; J. Korczak-Ziółkowski, *O Polsce i Polakach...*, loc. cit.; tenże, *Albo, albo!*,... loc. cit.; *Jak zjednoczyć Polskę?*, tamże, nr 46 z 17 IV 1926, s. 1.

¹⁵⁴ J. Korczak-Ziółkowski, *Kiedy to się skończy?*,... loc. cit.

¹⁵⁵ *Powrót Marszałka Piłsudskiego do armii*, „Pielgrzym”, nr 55 z 8 V 1926, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, *Koniec przesilenia gabinetowego*, tamże, nr 57 z 13 V 1926, s. 1; zob. też: J. Korczak-Ziółkowski, *Kiedy się to skończy?*,... loc. cit.; H. Walczak, *Trzeci gabinet Wincentego Witosa*, 10–15 1926, [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego...*, op. cit., s. 18–195.

stoimy na gruncie żadnej partii – głosił oficjalnie „Pielgrzym” – my znamy jedynie partię zwącą się **Ojczyzna**. Jej interes i tylko ten interes leży nam na sercu! Dla nas nie ma endecka, piasta, chadeka, enpeerowca; są jedynie Polacy, Rodacy, a gdy chodzi o sprawy domowe – Pomorzanie!”¹⁵⁶. „Pielgrzym” i jego akolici, dowodził red. Ziółkowski, to odpowiedzialni „strażnicy i obrońcy Zachodnich Kresów Rzeczypospolitej”, a „Pielgrzym” to „pismo szczerze katolickie i narodowe”.

Przewidywania redakcji pelplińskiego pisma co do, jak stwierdzano eufemicznie, „groźnych niespodzianek” ze strony „sił, których lekceważyć nie można, które, jeśli chodzi o zdecydowanie, posiadają go znacznie więcej od stronnictw sejmowych”¹⁵⁷ sprawdziły się z chwilą zbrojnego wystąpienia (w dniach 12–15 maja 1926 r.) sił podporządkowanych Józefowi Piłsudskiemu, przeciw rządowi Rzeczypospolitej. W pełnych afektacji artykułach przedstawił „Pielgrzym” przebieg „warszawskich zajść”, a ich ocena na stronicach gazety była *explicite* negatywna. „Nie masz na świecie, a przynajmniej w Europie, państwa praworządneho, które by znosiło wystąpienia w rodzaju pana Piłsudskiego” – komunikował „Pielgrzym” – „państwo i armia poniosły straty olbrzymie”. Informacje z przebiegu walk zapełniały wówczas łamy pisma. Z nadzieją informowano o kontrakcji oddziałów wiernych rządowi. Winą za sprokrowanie buntu i decyzję o zaniechaniu oporu obwiniała redakcja pelplińskiego periodyku prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, bowiem „gdyby nie ciągle jego ustępowanie, pisano, i liczenie się z warchołem, nie mogło by przyjść do zajść podobnych”¹⁵⁸. Już niebawem, komunikowano iż prezydent Wojciechowski ustąpił, a władzę przejął marszałek Sejmu Maciej Rataj, zdaniem „Pielgrzyma” – podobnie jak J. Piłsudski mason.

Powołany doraźnie gabinet Kazimierza Bartla (15 V 1926 r.), przekonywano, nie zapewnia stabilizacji politycznej kraju¹⁵⁹. „Rządu powstałego w sposób rewolucyjny – stwierdzał wówczas J. Korczak-Ziółkowski – uznać nas nikt nie zmusi. Możemy go jedynie znosić, jeśli nie będzie przeprowadzał zbyt wielkich zmian i czekał na wybór nowego Prezydenta, którego powoła też rząd nowy konstytucyjny i temu poddamy się bez szemrania”¹⁶⁰. Tymczasem, cytując

¹⁵⁶ J. Korczak-Ziółkowski, *O jednolity front*, „Pielgrzym”, nr 20 z 16 II 1926, s. 1-2.

¹⁵⁷ Tenże, *Przewidywania*, tamże, nr 52 z 1 V 1926, s. 3.

¹⁵⁸ Tenże, *Zły duch Polski*, tamże, nr 58 z 15 V 1926, s. 1; *Bunt Piłsudskiego*, tamże, s. 1; *Położenie w Warszawie*, tamże, s. 1; *Historia buntu*, tamże, nr 59 z 18 V 1926, s.1; *Obecne położenie*, tamże, s. 1; J. Korczak-Ziółkowski, *Wojna domowa*, tamże, nr 60 z 20 V 1926, s. 1; *Co słyszać w stolicy*, tamże, s. 1; tenże, *Co teraz?*, tamże, nr 61 z 22 V 1926, s. 1.

¹⁵⁹ Zob. A. Urbanowicz, *Pierwszy gabinet Kazimierza Bartla*, [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego*, op. cit., s. 197–199.

¹⁶⁰ J. Korczak-Ziółkowski, *Co teraz?*, loc. cit.

odezwę marszałka Senatu Wojciecha Trąmpczyńskiego, apelowano o zachowanie spokoju i rozwagę. „Rokosz”, w opinii redaktorów „Pielgrzyma” służył jedynie zaspokojeniu ambicji „znanego spiskowca i awanturnika w rodzaju średniowiecznych kondotierów” oraz skupionym wokół niego „młodym generałom i pułkownikom”¹⁶¹. Skłócenie polityczne społeczeństwa oraz rozbięcie i osłabienie armii, podkreślał „Pielgrzym”, jest również na rękę wrogom Rzeczypospolitej, tj. bolszewikom i Niemcom. „Czy nie jest podejrzanym, pytano, że „rokosz pana Piłsudskiego wybuchł właśnie krótko po zawarciu najnowszej ugody sowiecko-niemieckiej”¹⁶². Zwołanie Zgromadzenia Narodowego przez marszałka Sejmu M. Rataja celem wyboru nowego prezydenta Rzeczypospolitej, było dla redakcji „Pielgrzyma” koniecznością niecierpiącą zwłoki. Wybór na to stanowisko J. Piłsudskiego „...napełniało przestachem i grozą serca każdego obywatela” stwierdzało autorytatywnie pismo, toteż z ulgą przyjęto decyzję Marszałka o rezygnacji z powierzonego mu mandatu. 1 czerwca 1926 r. na zwołanym powtórnie Zgromadzeniu Narodowym J. Piłsudski zaproponował kandydaturę prof. Ignacego Mościckiego. Ugrupowania prawicowe poparły Adolfa Bnińskiego, lewica – Zygmunta Marka. Ostatecznie większość głosów (281) otrzymał I. Mościcki i to on został trzecim prezydentem Rzeczypospolitej. „Pielgrzymowcy” akceptowali ów wybór, chociaż, co podkreślano, prezydent Mościcki „...zdawać sobie sprawę musi z tego, że nie wybrała go większość narodowa, ale wybór swój zawdzięcza jedynie poparciu pana Piłsudskiego i rozmaitych stronnictw niestojących na gruncie państwowości polskiej”¹⁶³. Wyrażano przy tym nadzieję, że „Prof. Mościcki to człowiek [...] twórczy, a nie manekin dający sobą kierować”, chociaż, jak twierdzono, „...długo będzie musiał pracować, aby zjednać sobie zaufanie i wiarę w kołach patriotycznych”¹⁶⁴.

* * *

Analiza zawartości treściowej „Pielgrzyma” z lat 1920–1926, tak jakościowa, jak i ilościowa, pozwala na jednoznaczne stwierdzenie: „Pielgrzym”, wbrew oficjalnym deklaracjom redakcji, był gazetą, którą bez wątpienia zamieścić można w segmencie prasy polityczno-informacyjnej Narodowej Demokracji, w systemie komunikacyjnym stworzonym i służącym temuż politycznemu ugrupowaniu.

¹⁶¹ J. Korczak-Ziółkowski, *Baczność!*, nr 65 z 1 VI 1926, s. 1.

¹⁶² Tamże, loc. cit.; zob. też: J. Korczak-Ziółkowski, *Wojna domowa*, loc. cit.; tenże, *I dlaczego to*, tamże, nr 66 z 3 VI 1926, s. 1.; 24 IV 1926 r. zawarty został w Berlinie niemiecko-sowiecki układ o neutralności i przyjaźni, zob.: W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, op. cit., s. 198.

¹⁶³ J. Korczak-Ziółkowski, *Po wyborze prezydenta*, „Pielgrzym”, nr 67 z 5 VI 1926, s. 1-2.

¹⁶⁴ Tamże, loc. cit.; *Prezydent Ignacy Mościcki*, tamże, s. 1.

Tematyczny dobór treści – komunikatów propagandowo-informacyjnych podawanych na stronicach „Pielgrzyma”, ich ideowa i polityczna interpretacja odpowiadały w pełni koncepcji prasy, „modelowi komunikacyjnemu wypracowanemu przez endecję, który miał – co udowadnia Ewa Maj – charakter macierzy, powodując tworzenie identycznych bądź podobnych procedur...”¹⁶⁵. Analogiczne środki służące upowszechnianiu idei i programów politycznych endecji, korelowano w pelplińskiej gazecie z kampaniami propagandowymi podejmowanymi w pozostałych tytułach prasy organizacyjnej ukazującej się nie tylko na Pomorzu. Funkcje zamieszczanych w „Pielgrzymie” materiałów mieściły się w całokształcie systemu komunikowania politycznego endecji, dostosowanego jednakowoż w pelplińskiej gazecie do możliwości percepcyjnych adresatów – czytelników. Przeważały w „Pielgrzymie” teksty informacyjno-werbunkowe, często zabarwione emocjonalnie, sięgające do już utrwalonych i akceptowanych przez odbiorców stereotypów. Artykuły publicystyczno-problemowe, to przeważnie przedruki z wiodących organów prasowych Narodowej Demokracji. Profil „Pielgrzyma” z lat 1920–1926, jego redakcyjno-ideowy i wydawniczy kształt, określali – wyznaczali redaktorzy, dziennikarze i współpracownicy pisma, a także udziałowcy koncernu „Drukarnia i Księgarnia Sp. z o. o. w Pelplinie”, prowadzącego edycję tejże gazety, zarazem wybitni działacze i admiratorzy Narodowej Demokracji i jej pomorskich agend.

Andrzej Romanow

The major elements of Pelpin ‘Pilgrim’ publication during the parliamentary rule in the years 1920-1926.

SUMMARY

The qualitative and quantitative analysis of the contents of the Pilgrim published in the years 1920–1926 leads to the clear conclusion that contrary to the official declarations of its editors, the Pilgrim was a newspaper that can without any hesitation be placed in the section of political and informative press of the National Democracy (*ND*, *Endecja*) movement, within the communication system that was created by and served that political group.

The choice of the subjects – propaganda news and information – that featured on the pages of the Pilgrim, their ideological and political interpretation, fully reflected the concept of the press that followed the communication model worked out by Endecja, which provided the foundations for the creation of identical or similar

¹⁶⁵ Zob. E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji...*, s. 571 i n.

procedures. The analogous means that served the promulgation of the ideas and political programmes of the ND movement, were correlated by the newspaper with the propaganda campaigns launched by the other press titles of the organisation, which were issued not only in Pomerania. The functions of the publications in the Pilgrim fitted the overall system of the political communication of Endecja, however, they were adjusted to the perceptive abilities of the addressees – the readers. The majority of the texts in the Pilgrim were of informative and recruitment character and were often emotionally tainted. They often referred to the stereotypes that were well-established and accepted by the readers. The articles that dealt with current affairs and problems were mainly reprints from other leading press bodies of the National Democracy. The profile of the Pilgrim in the years 1920–1926, its editorial, ideological and publishing shape, were determined by the specific editors, journalists and partners of the paper as well as the shareholders of publisher – *Drukarnia i Księgarnia Sp. z o.o.* (Printing House and Bookstore limited liability company) in Pelpin, who were both outstanding activists and admirers of the National Democracy and its branches in Pomerania.

Monika Bielska
Słupsk

**Dydaktyczne walory literatury wspomnieniowej
na przykładzie *Reise nach Pommern.*
Bericht aus einem verschwiegenen Land
Christiana Grafa von Krockowa**

Wstęp

Celem niniejszych rozważań jest ukazanie możliwości interdyscyplinarnego podejścia w kształceniu studentów filologii germańskiej w ramach przedmiotu praktyczna nauka języka niemieckiego, łączącego obszary historii regionalnej, płaszczyzny literackiej oraz języka obcego. W tymże kontekście zasadnym zdaje się więc wykorzystanie autentycznego materiału, jaki może stanowić literatura wspomnieniowa w procesie nauczania i uczenia się na poziomie szkolnictwa wyższego. W artykule podjęto problematykę znaczenia historii Pomorza w edukacji studentów, zaprezentowano sylwetkę Christiana Grafa von Krockowa oraz tematykę jego dzieła, omówiono miejsce tekstów literackich na zajęciach języka obcego oraz założenia pracy metodą projektu, które stały się punktem wyjścia do realizacji koncepcji dydaktycznej z grupą studentów filologii germańskiej drugiego roku studiów licencjackich w roku akademickim 2017/18 na poziomie B2 Europejskiego Opisu Systemu Kształcenia Językowego.

Znaczenie historii Pomorza w edukacji studenta

Historia Pomorza naznaczona jest wieloma wydarzeniami, z których wynika jego obecna wielobarwność i wielokulturowość, nie da się jej w pełni analizować i rozumieć w oderwaniu literatury czy też obecności języka niemieckiego, gdyż charakterystyczna dla tego obszaru jest wielowiekowa obecność ludności niemieckojęzycznej już od czasów średniowiecza.

W następnych stuleciach proces osadnictwa niemieckiego trwał, choć odbywał się z różnym natężeniem, ze zmieniającą się koncentracją przestrzenną oraz realizując różne cele. Jednak w zasadzie był stały. To dzięki temu zasiedzeniu

miejscowi Niemcy w XIX i XX wieku nigdy nie traktowali Pomorza [...] jako ziem obcych, a siebie jako elementu napływowego! Byli przekonani, że to ziemie „od zawsze niemieckie” i nie mieściło się im w głowie, że mogłyby one się znaleźć poza państwem niemieckim (co częściowo stało się w 1920 roku). Było to pogłębione także tym, że żywioł niemiecki już od czasów średniowiecza zajmował dominującą pozycję polityczną, kulturową i ekonomiczną¹.

Pomorze w niemieckiej prozie wspomnieniowej jawi się jako region zdominowany przez rolnictwo i porządek patriarchalny, gdzie życie codzienne naznaczone jest ciężką pracą, a nieodłączne cechy pomorskiego krajobrazu stanowią Morze Bałtyckie, aleje starych drzew, pola i bociany. Pomorze opisywane jest jako prowincja, miejsce harmonijnego życia i bezpiecznego dzieciństwa, dlatego też obszar ten może i powinien być eksplorowany w kontekście historii i tradycji regionu². Rok 1945 brutalnie zaburza porządek ówczesnej egzystencji, a w literaturze staje się symbolem utraconej małej ojczyzny, która bezpowrotnie stała się kolebką życia innego narodu. Bezpośrednio po II wojnie światowej mamy do czynienia chyba z największą w dziejach migracją jednej nacji. Operacja wysiedlenia i wypędzenia niemieckojęzycznej ludności z terenów Czechosłowacji, Węgier, terytoriów przekazanych Polsce oraz Jugosławii i Rumunii objęła 12, a może nawet 14 milionów ludzi³. Odpływ ludności niemieckiej w ramach wyjazdów samodzielnych, czy też przesiedleń organizowanych przez aparat państwowy z miasta Słupska oraz powiatu słupskiego, z którego pochodził Krockow, szacuje się na ok. 75 tysięcy⁴.

Ze względu na powyższe oraz szczególnie czas wojen światowych i różnorodnych przemian na Pomorzu warto zastosować model kształcenia zintegrowanego na poziomie edukacyjnym szkolnictwa wyższego, splatając ze sobą wątki historyczne i literackie oraz warstwę językową. Wiedza o obyczajach, refleksja o tym miejscu oraz dziedzictwie kulturowym mogą mieć szczególne znaczenie dla absolwentów, którzy podejmą pracę w regionie pomorskim w sektorze kultury bądź turystyki. Jednym z prymarnych celów dydaktycznych kierunków neofilologicznych jest nabywanie kompetencji w zakresie wiedzy o języku, literaturze i kulturze niemieckiego obszaru językowego⁵, a misja szkolnictwa

¹ C. Obracht Prondzyński, *Pomorska wielokulturowość: niewykorzystane potencjały czy potencjalne ryzyka*, Gdańsk 2013, (http://instytutkaszubski.republika.pl/pdf/2013_rap_debata_01.pdf), str. 13.

² J. Flinik, „*Et in Arcadio ego*” – *Pomorze w niemieckiej prozie wspomnieniowej*, [w]: *Wielkie Pomorze. Mit i literatura*, red. A. Kuik-Kalinowska, Gdańsk-Słupsk 2009, s. 34.

³ R.M. Douglas, *Wypędzeni. Powojenne losy Niemców*, Warszawa 2015, s. 6.

⁴ M. Hejger, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z powiatu słupskiego w latach 1945–1951*, „Słupskie Studia Historyczne”, 1993, nr 2, s. 138–139.

⁵ <https://rekrutacja.apsl.edu.pl/Rekrutacja/Oferta/Studia-1-stopnia/Filologia-germanska/Filologia-germanska-jezyk-niemiecki-w-biznesie-i-turystyce>

wyższego w zakresie kształcenia powinna być realizowana między innymi poprzez: rozwijanie osobowości studentów, wyrabianie otwartości na świat i kulturę oraz dziedzictwo narodowe, wyposażenie w umiejętności korzystania z nowoczesnych technologii czy też wyrabianie umiejętności współpracy⁶. Osiągnięcia powyższych zamierzeń nie da się urzeczywistnić tylko i wyłącznie poprzez ukierunkowanie człowieka na cele pragmatyczne, jakimi są opanowanie wiedzy w danym obszarze, lecz poprzez stwarzanie okazji do jej integrowania, by uzyskać scalony obraz otaczającej nas rzeczywistości.

Sylwetka Krockowa

Christian Graf von Krockow był potomkiem jednej z pomorskich rodzin szlacheckich. Urodził się 26 maja 1927 roku w Rumsku, miejscowości w powiecie słupskim, w gminie Główny. Spędził na Pomorzu dzieciństwo oraz swoją wczesną młodość. Po drugiej wojnie światowej przeniósł się do miejscowości Stade pod Hamburgiem. W latach 1947–1954 studiował socjologię, filozofię oraz prawo państwowe na Uniwersytecie w Getyndze. Od 1961 roku sprawował tam profesurę w obszarze politologii, a następnie w latach 1965–1968 nauczał na Uniwersytecie w Saarbrücken oraz we Frankfurcie nad Menem. Po protestach studenckich w Niemczech w latach 1967–1968 zdecydował ostatecznie o rezygnacji z kariery akademickiej i poświęcił się działalności pisarskiej oraz publicystycznej⁷.

Należy do grupy autorów zajmujących się rekonstrukcją wspomnień, którzy konfrontując je z teraźniejszością, odwiedzili swoją małą ojczyznę, by przywołać świat zagubiony na jakiś czas w pamięci. Choć jego książka *Reise nach Pommern*, relacja i refleksja z podróży na Pomorze stała się w Niemczech bestsellerem, nazwisko Krockowa nie znalazło miejsca w leksykografii pisarzy niemieckich prawdopodobnie z powodu różnorodności gatunków pisarstwa, którymi się zajmował, poruszając się na obrzeżach autobiografii, biografistyki, eseistyki czy literatury podróżniczej. Także na gruncie polskiego piśmiennictwa należy podkreślić, że jako „piewca i tłumacz specyfiki pomorskiej małej ojczyzny” oraz „człowiek pogranicza” wraz ze swoją twórczością na płaszczyźnie literatury regionalnej Pomorza nie znalazł dotychczas większego uznania, co według M. Borzyszkowskiej-Szewczyk „[...] potraktować w tym miejscu należy jako wyzwanie i postulat”⁸. Jako „człowiek trudnego pogranicza” akceptuje obecną

⁶ *Misja, wizja i cele strategiczne szkolnictwa wyższego w Polsce w perspektywie 2020 roku*, 2009, (https://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2013_05/9b9413575c0e968c236bbd1d1f0a64db.pdf), str. 3.

⁷ „Spiegel online”, 2001, (www.spiegel.de/sptv/special/a-117880.html).

⁸ M. Borzyszkowska-Szewczyk, *Christian Graf von Krockow z Rumski (1927–2002). Piewca*

polskość ziem obecnego Pomorza Zachodniego, idzie niejako „pod prąd”⁹, stojąc na stanowisku, że wydarzenia po roku 1945 są konsekwencją dziejowej sprawiedliwości. W wywiadzie dla dziennika „Die Zeit” oświadczył zdecydowanie: „Ponieważ kocham ten kraj na Wschodzie [...], ponieważ chciałbym tam bez uprzedzeń jeździć, dlatego muszę uznać, że Pommern stało się Pomorzem”¹⁰.

Reise nach Pommern – obraz Pomorza

Christian Graf von Krockow podjął się w swoich retrospekcjach z Pomorza połączenia osobistych wspomnień z przeszłości oraz jego dzisiejszego obrazu z perspektywy podróży, którą odbył w roku 1984. Książkę zatytułowaną *Reise nach Pommern. Bericht aus einem verschwiegenen Land* trudno jest przyporządkować do określonego gatunku literackiego, gdyż zawiera zarówno wątki autobiograficzne, jak i historyczne. W ciągu kilku miesięcy od jej wydania stała się ona bestsellerem. Jak podkreśla Pastuszka¹¹, zamiarem autora nie było ukazanie historii w sposób naukowy, lecz prawdziwa opowieść tego, co jest obecnie i tego, co było przed rokiem 1945. Von Thadden w recenzji dla dziennika „Die Zeit” zwraca uwagę na wdzięczność Niemców z zachodu za książkę, która stanowi pomost łączący niemiecką przeszłość z obecną polsnością, napisaną językiem wolnym od ideologii wypędzeń¹².

Autor opisuje swoje wspomnienia, odbywając podróż pociągiem, a relacja z niej staje się odzwierciedleniem dyferencji obrazu zakorzenionego w pamięci i przeżywania obecnej rzeczywistości, która wynika z obecności obcej kultury na byłych terenach niemieckich. Krockow dokonuje rekonstrukcji obrazów swojego dzieciństwa oraz dorastania w okresie wojennym na Pomorzu, przedstawiając je jako teren niedotknięty historią wojenną. Wspomnienia te stały się nieodłącznym elementem literatury pomorskiej, niosąc ze sobą świadectwo przeszłości regionu, a ze względu na brak tłumaczenia na język polski, także odbicie codziennego życia w warstwie lingwistycznej. Krockow podkreśla,

i tłumacz specyfikę pomorskiej, [w]: Kaszubskie Jeruzalem. O dziejach i współczesności gminy Głównicy oraz tożsamości jej mieszkańców, red. Józef Borzyszkowski, Gdańsk 2014, s. 125.

⁹ Określenia „człowiek trudnego pogranicza”, czy też „pod prąd” używa Olgierd Budrewicz wobec Krockowa i innych postaci, których łączy sentyment do kraju nad Wisłą, pragnących zbudować mosty między przeszłością, teraźniejszością a przyszłością. *Ludzie trudnego pogranicza*, Warszawa 1990.

¹⁰ Za: O. Budrewicz, *Ludzie trudnego pogranicza...*, s. 111.

¹¹ A. Pastuszka, *Die Genauigkeit des Erinnerns: Die Reise nach Pommern von Christian Graf von Krockow*, „Lublin Studies in Modern Languages and Literature”, 2009, nr 33, s. 65.

¹² R. von Thadden, *Keine Flucht aus der Gegenwart. Gedanken zu Christian Graf von Krockowserfolgreichem Pommern-Buch*, „Die Zeit”, 1985, nr 42, (<http://www.zeit.de/1985/42/keine-flucht-aus-der-gegenwart>).

że nie ma już miejsca o nazwie Pommern, lecz jest Pomorze, obce i dalekie. Ma na myśli rok 1945, „cezurę materialnego i kulturalnego bytu regionu – [które] z niemieckiego Pommern staje się polskim Pomorzem”¹³, a w ujęciu personalnym traktowane jest jak utrata kraju dzieciństwa. Wprawdzie krajobraz z lasami, łąkami, jeziorami nadal trwa, jednak żyją na tym obszarze inni ludzie według własnych zasad, a Pomorze stało się ich ojczyzną¹⁴. Krockow zwraca szczególną uwagę na krajobraz, dzięki którego niezmiennej naturze odzyskać można poczucie przynależności do danego miejsca oraz obudzić uśpione wspomnienia. Czytelnik odbywa z bohaterem¹⁵ podróż pociągiem, w trakcie której pod wpływem krajobrazów za oknem przywoływana jest historia regionu. Trasa wiedzie przez Szczecin, Stargard, Białogard, Koszalin oraz Sławno, by ostatecznie zakończyć się w Słupsku, opisywanym w sposób fotograficzny i nazywanym małym Paryżem. Następnie udaje się do Rumska i stwierdza: „To nie jest stacja końcowa, lecz początek długiej podróży. Tutaj się urodziłem, tutaj jestem u siebie. Tutaj wszystko się zaczyna, ta książka także” (tłum. własne)¹⁶.

W części pierwszej *Die Reise nach Pommern – Erster Teil* Krockow odtwarza pomorskie życie miast oraz wsi, które toczy się w zgodzie z naturą i rytmem pór roku, kojarzy mu się ono z zapachami dzieciństwa, a także z trudną pracą na roli ludzi i zwierząt. Opis ówczesnego porządku tego przednowoczesnego świata na Pomorzu Tylnym można zrozumieć jednak tylko wtedy, jeśli uświadomimy sobie, że nie dysponowano w tamtym czasie zmechanizowanym czy zautomatyzowanym sprzętem rolniczym, co dzisiaj jest dla nas tak oczywiste¹⁷. Zapewne z perspektywy współczesności niezmiernie trudno jest wyobrazić sobie niewygody dawnego życia. Praca odbywała się nie tylko na polu, istotną rolę odgrywały kobiety, na których spoczywały wszystkie czynności domowe. Krockow w nawiązaniu do roli ówczesnej pani domu stawia pytanie, co potrafi dzisiejsza gospodyni w porównaniu do tamtejszej, której życie wypełniła przede wszystkim praca¹⁸. Doczesność była wyzwaniem dla wszystkich i aby przetrwać, należało trzymać się zasady dawnego porządku: „praca dzień w dzień, rok w rok, od dzieciństwa aż do śmierci” (tłum. własne)¹⁹. Autor

¹³ J. Flinik, „*Et in Arcadio ego*...”, s. 31.

¹⁴ Ch. von Krockow, *Reise nach Pommern. Bericht aus einem verschwiegenen Land, ...?* 2015, s. 9.

¹⁵ Bohaterem jest „Ein Stolper Jüngchen” czyli Chłopczyk ze Słupska, postać, która pamięta historię tego regionu.

¹⁶ Ch. von Krockow, *Reise nach Pommern...*, s. 21. „Nicht Endstation, sondern der Ausgangspunkt einer langen Reise. Hier wurde ich geboren, hier bin ich zu Hause. Hier beginnt alles, auch dieses Buch.”

¹⁷ Tamże, s. 30.

¹⁸ Tamże, s. 37.

¹⁹ Tamże, s. 58. „Arbeit Tag für Tag, Jahr um Jahr, von der Kindheit bis ans Sterben”.

przybliży nam także znaczenie niepozornej rośliny, jaką jest konieczyna dla nawożenia gleby oraz historię uprawy ziemniaka i jego wykorzystania do wytwarzania napojów alkoholowych czy żywienia bydła w okresie zimowym. Krockow przywołuje także historię rozwoju kolei na Pomorzu, która w sposób znaczący przyczyniła się do postępu gospodarczego tegoż regionu, umożliwiając transport oraz zbyt różnorodnych produktów, takich jak np. zboże czy ziemniaki. W trakcie lektury książki zwraca uwagę precyzyjny, przy tym malowniczy sposób przedstawienia obrzędów i tradycji Pomorza, takich jak: konfirmacja, wesele, pogrzeb, Wielkanoc, lany poniedziałek, Zielone Świątki czy Boże Narodzenie. Znajdziemy tutaj także przepisy na potrawy świąteczne: wędzona pierś z gęsi (die pommersche Spickgans), pieczona gęś z nadzieniem ze śliwek, jabłek i ciemnego chleba (pommersche Gänsebraten) czy podroby z gęsi (Gänseklein)²⁰.

Choć w roku 1939 wybuchła druga wojna światowa, zdaje się raczej, że Krockow nie był do końca świadkiem tragicznych scen ludzkich cierpień. Pomorze do roku 1945 stanowiło z pozoru oazę spokoju, gdyż właśnie tam przybywali ludzie, w szczególności kobiety z dziećmi z bombardowanych terenów. Wojna rozgrywała się niejako obok, jednak była obecna w życiu rodzinnym dorastającego Christiana, ponieważ doświadczył on straty dwóch braci, którzy polegli w trakcie bitew w roku 1939 oraz 1941²¹. Spokojne dotąd dzieciństwo zostaje zakłócone umieszczeniem dwunastoletniego chłopca, dotychczas edukowanego w ramach zajęć prywatnych, w szkole z internatem. Znajdowała się ona na terenie dzisiejszych Międzyzdrojów (Misdroy), kilka kilometrów na wschód od Świnoujścia (Swinemünde). Prawdziwe i bezwzględne życie toczyło się przede wszystkim w internacie, a szkoła stanowiła choć na chwilę „schronienie albo nawet przyjemność” (tłum. własne)²² w odniesieniu do precyzyjnie zaplanowanego dnia, podczas którego nie było czasu dla siebie. Panował tam porządek podobny do wojskowego: apele, musztra, zbiórka trzy razy dziennie, marsz do stołówki, szykany, poniżanie, przemoc ze strony starszych kolegów i ciche przyzwolenie wychowawców na takie zachowania²³. To, co jednak dręczyło najbardziej, to *Heimweh*, tęsknota za domem rodzinnym. Z czasem stało się oczywiste, że dorastający chłopcy muszą zostać oficerami, jak ich ojcowie i starsi bracia, którzy polegli, a lista zabitych w okresie wojny z dnia na dzień stawała się coraz dłuższa. W marcu 1943 roku niespełna szesnastoletni chłopcy powołani zostają w ramach służby pomocniczej do baterii przeciwlotniczej do obrony portu w Świnoujściu. Wewnętrzne przekonanie o nadcho-

²⁰ Tamże, s. 103.

²¹ Tamże, s. 225.

²² Ch. v. Krockow, *Reise nach Pommern...*, s. 223. „[...] Schutz oder sogar Vergnügen, [...]”.

²³ Tamże, s. 222.

dzącej klęsce Niemiec miesza się z lękiem przed utratą życia i ojczyzny²⁴. Tę część wspomnień zamyka krótki rozdział na temat ucieczki pod osłoną nocy w panice i chaosie w stronę Szczecina (Stettin). Druga część książki zatytułowana jest *Pomorze: Die Reise nach Pommern – Zweiter Teil*, w której autor mierzy się z rzeczywistością teraźniejszości, odwiedzając między innymi Słupsk, Krokowę, Rumsko, Równo i Siodłonie i kreśląc to, co obecnie widać, chwytając poniemieckie ślady przeszłości.

Literatura na lekcjach języka obcego

W XIX wieku w czasach metody gramatyczno-tłumaczeniowej teksty literackie były głównym źródłem wiedzy o kulturze krajów obcojęzycznych, a także języka i służyły przede wszystkim duchowemu rozwojowi ucznia. Jednakże już w przededniu ekspansji metody audiolingwalnej i audiowizualnej dłuższe teksty narracyjne zaczęły schodzić na dalszy plan, ustępując miejsca bajkom, rymowankom czy krótkim opowiadaniom. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XX wieku przynoszą przełom w dydaktyce języków obcych. W koncepcjach nauczania pojawia się podejście pragmatyczne, stawiające sobie za cel komunikację w życiu codziennym i preferujące użytkowy charakter języka, którego konsekwencją jest wyższość języka mówionego nad językiem pisany. W późniejszym czasie pojawiają się postulaty koncepcji interkulturowej, która zdaniem dydaktyków powinna być realizowana poprzez włączenie literatury do obszaru nauczania i uczenia się języków obcych²⁵.

Wprawdzie wielu nauczycieli języków obcych przyznaje, że teksty literackie stanowią duży i niewykorzystany potencjał, jednakże w centrum dzisiejszych zainteresowań dydaktyki języków obcych nad kształceniem umiejętności rozumienia tekstu czytanego znajdują się przede wszystkim teksty użytkowe i fachowe, co uwidocznione jest w podręcznikach oraz testach modelowych i materiałach ćwiczeniowych Instytutu Goethego. W takim ujęciu teksty literackie, nawet jeśli są elementem zajęć z języka obcego, utraciły być może bezpowrotnie swoją pozycję. Jak podkreśla Bredella:

Czytanie nie może być rozumiane jako proces o charakterze monologicznym, podczas którego czytelnik jest odbiorcą informacji, lecz jako dialog, w trakcie którego decyduje, czy je «właściwie» zrozumiał, czy też nie. Wyraziście rzecz

²⁴ A. Pastuszka, *Die Genauigkeit des Erinnerns...*, s. 70-71.

²⁵ M. Bielska, *Von literarischen Texten zur Entwicklung der kreativen und interkulturellen Kompetenzen im projektorientierten DaF-Unterricht* [w]: *Literatur und Interkulturalität im Fremdsprachenunterricht am Anfang des 21. Jahrhunderts*, Hamburg 2015, s. 105-106.

ujmując, czy je podziwia, czy też czuje do nich odrazę. Tym informacjom nadaje się sens tylko w kontekście komunikacyjnym. (tłum. własne)²⁶

Obcowanie z piśmiennictwem literackim ma zatem zupełnie inny wymiar, aniżeli czytanie tekstów użytkowych. W kontakcie z tekstami literackimi zaspokajamy potrzeby emocjonalne, moralne i estetyczne, poszukujemy odpowiedzi na pytanie: jak żyło się kiedyś, jak żyje się dziś, jak żyć mądrzej, lepiej czy sensowniej²⁷. Dzięki literaturze wspomnieniowej możliwe jest także odkrywanie wątków historycznych, czy też przeżywanie dawnych krajobrazów, niewiecznionych na fotografiach, a także podróż w przeszłość, której możemy doświadczać we własnej wyobraźni i współodczuwaniu z bohaterem ewokacji. Autor powieści na przykład przedstawia swój świat we fragmentach, ukazując tylko wycinki, niedopowiedzenia i pozostawiając luki, które musi wypełnić czytelnik, stawiając hipotezy, dokonując w swojej wyobraźni rekonstrukcji dalszych wydarzeń, czy zadając sobie pytanie: co by było gdyby²⁸. Odbiorca tekstu staje się więc aktywnym uczestnikiem dialogu, który dla każdego czytelnika z osobna będzie miał inny wydźwięk i znaczenie, w zależności od oczekiwań, motywacji lub doświadczenia, jakie towarzyszą mu w trakcie lektury. Właśnie dlatego warto pielęgnować czytelnictwo wśród młodych ludzi, nie tylko w ramach obowiązkowego kanonu lektur obowiązkowych, ale także w sposób innowacyjny i interdyscyplinarny, o którym mowa w dalszej części na przykładzie wspomnień Krockowa z Pomorza.

Założenia pracy metodą projektu

Od początku lat osiemdziesiątych XX wieku rozpoczął się w dydaktyce nurt nauczania i uczenia się z zastosowaniem metody projektu, której ideą jest uczenie się przez własne działanie. Głównymi założeniami tej metody są: aktywność poznawcza, eksploracja, praktyka, eksperymentowanie czy też kooperacja z innymi. Kognitywne i konstruktywistyczne teorie uczenia się postulują, aby odchodzić od jak najbardziej zinstytucjonalizowanych procesów kształce-

²⁶ L. Bredella, *Wozu lesen wir Geschichten im Fremdsprachenunterricht? Zur Entwicklung von Empathie-, Kooperations- und Urteilsfähigkeit*, „Zeitschrift für Fremdsprachenforschung”, 2012, nr 1, s. 4-5. „Lesen kann nicht als ein monologischer Prozess verstanden werden, bei dem der Leser Informationen aufnimmt, sondern als ein dialogischer Prozess, bei dem er entscheidet, ob er sie »richtig« versteht und, wenn dies der Fall ist, ob er ihnen zustimmt oder ob er sie ablehnt. Dramatisch ausgedrückt, ob er sie bewundert oder verabscheut. Informationen sind nur sinnvoll in kommunikativen Zusammenhängen”.

²⁷ E. Turkowska, *O pożytkach z literatury na lekcji języka obcego*, „Języki obce w szkole”, 2006, nr 4, s. 22.

²⁸ Tamże, s. 22.

nia poprzez częściową rezygnację z podręczników na rzecz materiałów autentycznych²⁹. Metoda projektów co do zasady wykracza poza sztywno ustalone przedmioty i szuka wzajemnych powiązań między nimi. Krumm sformułował podstawowe elementy tejże formy na zajęciach języka obcego. W pierwszej kolejności należy ustalić cel wykraczający poza same zajęcia przedmiotowe. Po drugie poprzez ekspresję językową i wspólne, a także samodzielne działanie gromadzone są doświadczenia³⁰. Te dwa główne założenia wpisują się znakomicie w proces rozwijania kreatywności, operatywności czy zaangażowania jednostki. Istotnym jest, aby powstał „produkt końcowy” tejże działalności. Studenci powinni sami podjąć decyzję, co do formy „produktu końcowego” swojej pracy, ale pomysły czy przykładową listę możemy im zaproponować. Jest wiele form wyrazu, które znajdują zastosowanie w pracy metodą projektu. W literaturze przedmiotu znajdujemy przykładowo:

- sporządzenie recenzji książki;
- sporządzenie życiorysu autora;
- kończenie przedstawionych historii;
- tworzenie słownika leksykalnego, np. obrazkowego;
- przygotowanie zadań i quizów;
- udział w dyskusji;
- przedstawienie różnic życia dawniej i dziś;
- tłumaczenie fragmentów książki uznanych przez uczestników projektów za interesujące dla czytelników, którzy nie władają językiem niemieckim³¹.

Oczywiście powyższa lista nie wyczerpuje wszystkich możliwych rozwiązań, a uczestnicy projektu powinni szukać ciekawszych i bardziej inspirujących środków realizacji zadań.

Projekt edukacyjny „Obraz dawnego życia na Pomorzu we wspomnieniach Krockowa”

Projekt „Obraz dawnego życia na Pomorzu według Krockowa” zrealizowany został z grupą studentów filologii germańskiej II roku w Instytucie Neofilologii Akademii Pomorskiej w Słupsku w roku akademickim 2017/18. W projekcie

²⁹ M. Niemiec-Knaś, *Metoda projektów w nauczaniu języków obcych*, Kraków 2011, s. 18.

³⁰ H. J. Krumm, *Unterrichtsprjekte – praktisches Lernen im Deutschunterricht*, „Fremdsprache Deutsch”, 1991, nr 4, s. 6.

³¹ Więcej na temat pracy metodą projektu znajdziemy w M. Niemiec-Knaś, *Metoda projektów w nauczaniu języków obcych*, Kraków 2011; R.E. Wicke, *Aktiv und kreativ lernen. Projektorientierte Spracharbeit im Unterricht Deutsch als Fremdsprache*, Ismaning 2004; H.J. Krumm, *Unterrichtsprjekte – praktisches Lernen im Deutschunterricht*, „Fremdsprache Deutsch”, 1991, nr 4, s. 4-8.

wzięli udział studenci z Polski, Ukrainy oraz Turcji. Mając na uwadze wcześniejsze rozważania, meritum działania nauczyciela szkoły wyższej w procesie planowania procesu edukacyjnego sprowadziło się do wielu czynności organizacyjnych, ale przede wszystkim do wyboru odpowiednich fragmentów książki *Reise nach Pommern*, dokonanego wraz ze studentami, którym dano możliwość zmierzenia się z tematami wzbudzającymi ich zainteresowanie. Uwzględniając fakt, iż tekst powinien odpowiadać poziomowi językowemu studenta, a jednocześnie skłaniać do refleksji i wysiłku intelektualnego³², ograniczono się do wyłonienia z dość obszernej treści wspomnień Krockowa kilku tematów szczegółowych. Realizując postulat interdyscyplinarności w nauczaniu, łącząc elementy historii regionu i języka obcego w literaturze, wyodrębniono następujące wątki dawnego życia na Pomorzu: świat i zapachy dzieciństwa, rola kobiety, obrzędy: wesele i pogrzeb, historia rozwoju pomorskiej kolei, kulinaria oraz praca na roli. Studenci opracowywali powyższe zagadnienia w okresie trzech tygodni listopada 2017 roku indywidualnie oraz w parach. Pierwszym etapem było zapoznanie się z wybranymi fragmentami tekstu i sporządzenie listy słów kluczowych dla danego tematu. Dodatkowy atut stanowił heterogeniczny charakter grupy na płaszczyźnie językowej, dzięki któremu nowy materiał leksykalny prezentowany był wyłącznie w języku niemieckim poprzez synonimy, parafrazy i wizualizacje. Każdy temat składający się na całość projektu opracowany został z użyciem technologii informacyjnej. Etap podsumowujący stanowiły prezentacje multimedialne oraz quizy i zadania dla całej grupy zajęciowej. Elementem wprowadzającym było przedstawienie życiorysu autora i krótki rys historyczny czasów międzywojennych. Za jeden z najbardziej interesujących tematów w ramach projektu studenci uznali rozdział książki zatytułowany *Last der Frauen*, który opisuje czynności gospodyni domowej: pieczenie chleba, przygotowywanie, mieszanie i urabianie ciasta, cerowanie, łatanie, szycie, zabijanie i skubanie drobiu, pranie na tarze, płukanie i wyciskanie bielizny oraz wiele innych³³. Przedstawiony obraz wiejskiej gospodyni tamtejszych czasów odzwierciedla nie tylko jej rolę, ale także warunki dawnego niezmechanizowanego życia, które trudno sobie wyobrazić, porównując je z działalnością współczesnej kobiety. Kolejnym przyczynkiem do podjęcia bardzo ciekawej dyskusji z perspektywy historycznej i międzynarodowej były prezentacje dotyczące tradycji weselnych oraz pogrzebowych. Wesele zgodnie z ówczesną tradycją Pomorza trwało od piątku do niedzieli, poprzedzone było tzw. *Polterabend*, w trakcie którego przed domem weselnym tłukło się naczynia z fajansu i porcelany, a następnie zakopywało się ich resztki w ogrodzie, co miało zapewnić szczęśliwe pożycie małżeńskie. Wieczór ten kończył się

³² B. Kast, *Literatur im Anfängerunterricht*, „Fremdsprache Deutsch”, 1994, nr 11, s. 12.

³³ Ch. von Krockow, *Reise nach Pommern...*, s. 37-38.

wspólnym biesiadowaniem przy alkoholu i wspominaniem czasu młodości przed zawarciem małżeństwa. Potem narzeczeni rozchodzili się, aby spotkać się dopiero dnia następnego przed kościołem³⁴. Pogrzeby jako nieodłączna część ludzkiej egzystencji miały również swoje tradycyjne akty. Ciało zmarłego było przygotowywane do wystawienia na widok przychodzących tak, ażeby można je było podziwiać³⁵.

Podsumowując powyższy projekt, warto podkreślić, iż tego typu działania edukacyjne mają istotny walor wychowawczy i dydaktyczny, gdyż z jednej strony stanowią urozmaicenie tradycyjnego nauczania języka niemieckiego dla celów pragmatycznych, jednocześnie poszerzają zakres wiedzy językowej, z drugiej zaś strony są przyczynkiem do podróży w przeszłość, dzięki której znajdujemy się w takiej, a nie innej współczesności Pomorza.

Zakończenie

Zamykając powyższe rozważania dotyczące sylwetki autora *Reise nach Pommern* oraz literackich wspomnień z odbytej „pielgrzymki” do ojczyzny dzieciństwa w kontekście biograficznym i historycznym, można stwierdzić, że przedstawiona książka stanowi potencjalne źródło wiedzy, sprzyjające procesom wychowawczym młodych ludzi. Łącząc przeszłość z teraźniejszością otwieramy bramy ku przyszłości, ku pojednaniu, ku zrozumieniu dzisiejszych relacji niemiecko-polskich. Nie dając historii odejść w zapomnienie, kształtowane jest poczucie tożsamości i odpowiedzialności za niezmiennie oraz niepowtarzalne dziedzictwo regionu, a także za obraz współczesnego świata ponad podziałami narodowymi i obecnymi granicami. Jak powiedział Krockow w ostatnim rozdziale, granice staną się tylko wtedy pomostami zrozumienia, jeśli je zaakceptujemy takimi, jakimi są³⁶.

³⁴ Ch. von Krockow, *Reise nach Pommern...*, str. 91.

³⁵ Tamże, s. 96.

³⁶ Tamże, s. 254.

Monika Bielska

**Didaktische Aspekte der Erinnerungsliteratur
am Beispiel des Buches *Reise nach Pommern.
Bericht aus einem verschwiegenen Land*
von Christian Graf von Krockow**

ZUSAMMENFASSUNG

Das Buch *Reise nach Pommern. Ein Bericht aus einem verschwiegenen Land*, veröffentlicht 1985, hatte einen großen Erfolg in Deutschland. Es war eine neue Stimme in der Erinnerungsdebatte über die verlorene Heimat. Christian Graf von Krockow wollte Zeitgeschichte und zugleich biografisches Material so darstellen, dass jeder Zugang dazu bekommen hat. Bis heute wurde das Buch ins Polnische nicht übersetzt, obwohl es einen festen Platz in der Literaturlandschaft Pommerns gefunden hat. In dem Beitrag wird davon ausgegangen, dass Krockows Erinnerungen an die Vergangenheit ein großes Bildungspotenzial haben und deswegen lohnt es sich, sie in den neuphilologischen Bildungsprozess einzusetzen. In Bezug darauf wird ein Konzept des projektorientierten Unterrichts vorgeschlagen, das im Studienjahr 2017/2018 mit Germanistikstudenten realisiert wurde, in das Literatur, Geschichte und Fremdsprache integriert wurden.

Kazimierz Kozłowski
Szczecin

Dwaj prezydenci polskiego Szczecina i ich czas historyczny

Uwagi wstępne

Zbliża się 75. rocznica przejścia przez Polskę Ziem Zachodnich i Północnych, w tym Szczecina. W okresie III RP na nowo, nie zawsze obiektywnie, pisano i omawiano dzieje ziem nad Odrą i Bałtykiem w latach 1945–1989, czyli w okresie Polski Ludowej¹. Nie wszyscy badacze, a nawet można powiedzieć niewielu z nich dostrzegało i dostrzega wyraźną specyfikę dziejów politycznych czy społecznych ziem pozyskanych przez Rzeczpospolitą w 1945 r. Chodzi głównie o postawę czy zachowanie polskich elit na obszarach do drugiej wojny światowej zgermanizowanych, które do 1972 r. uznawane były za polskie w zasadzie tylko przez ZSRR i tzw. obóz socjalistyczny. Na tę specyfikę zwraca uwagę wybitny badacz dziejów powojennej Polski, a szczególnie opozycji politycznej w okresie PRL, prof. Andrzej Friszke, który w 2008 r. w Szczecinie powiedział m.in.: „Jeżeli czytamy publicystykę także krajowej opozycji, ale również emigracyjnej, to problem granicy zachodniej przez parę dziesięcioleci rysuje się jako problem podstawowy. Utrzymanie tej granicy, wynikające stąd konsekwencje dotyczące zagospodarowania tych ziem przez Polskę należą do najważniejszych polskich celów”. Andrzej Friszke zwraca uwagę, że związane z ziemiami zachodnimi środowisko narodowych demokratów, wcześniej zdecydowanie antykomunistyczne, uznało po wojnie za konieczne współdziałanie

¹ Nazywanie lat 1944–1989 okresem Polski Ludowej – wobec faktu, że powojenne państwo polskie do lipca 1952 r. oficjalnie nazywało się Rzeczpospolitą Polską, a później tzn. do jesieni 1989 r. Polską Rzeczpospolitą Ludową – przez znaczną część profesjonalnych historyków jest propozycją zasługującą na poparcie i upowszechnienie. Oczywiście lata 1952–1989 można nazywać czasem PRL. Na XX Powszechnym Zjeździe Historyków w Lublinie we wrześniu 2019 r. prof. Błażej Brzostek z Uniwersytetu Warszawskiego stwierdził m.in.: „Używam pojęcia „Polska ludowa” (...) uznając je za najzgrabniejsze dla okresu 1944–1989, za należące do języka epoki, o której mowa, więc adekwatne i jednocześnie w poczuciu dwuznaczności, jakie musi mu towarzyszyć”, w: W. Brzostek, *PRL trwanie i zmiana*, referat wygłoszony na XX Zjeździe Historyków, Sekcja 6, *XX wiek po 1945 r.*

z obozem powojennej władzy (PPR, PZPR) „w imię utrwalenia polskiej obecności nad Odrą i Nysą. Ujęcie problemu Ziem Zachodnich jako kluczowej po 1945 r. kwestii polskiej myśli politycznej, również w aspekcie **wymuszającym przystosowanie** [podkr. KK], czeka na swego historyka”². W tym kontekście chciałbym Czytelnikom „Acta Cassubiana” przypomnieć postać i aktywność pierwszego polskiego prezydenta Szczecina w latach 1945–1950, Piotra Zaremby i zaprezentować sylwetkę mało do tej pory znanego poza Szczecinem drugiego prezydenta stolicy regionu, Jana Stopyry. Tu wyjaśniam, że po reformie administracyjnej w 1950 r. do 1973 r. szefami administracji miejskiej byli przewodniczący prezydiów MRN. Jan Stopyra taką funkcję pełnił od 1972, a w 1973 r. został prezydentem Szczecina i był nim do 1984 r. W III RP ten ekonomista i samorządowiec był przez kilka kadencji radnym i dwukrotnie przewodniczącym Rady Miasta. W grudniu 2019 r. skończył 85 lat. Szczecińskie Towarzystwo „Pogranicze” i Wydawnictwo „Kadruk” wydało we wrześniu 2019 r. książkę *Jan Stopyra. Od Stanisławowa do Szczecina. Suplement do biografii prezydenta Szczecina w latach 1972–1984*. Są to głównie jego wspomnienia, z których w tym artykule korzystam.

Piotr Zaremba i jego czas historyczny³

W 1982 r. prof. Piotr Zaremba, wówczas już członek Polskiej Akademii Nauk, znany w świecie urbanista, przebywając w Paryżu 26 kwietnia (data zajęcia Szczecina) w swym pamiętniku zanotował:

Nie ma dla Polski ważniejszego wydarzenia od wczesnego średniowiecza po 1945 rok – jak powrót Polski nad Odrę. Szczecin / Wrocław oto symbole XX wieku – a nie Gierek, Gomułka, Jaruzelski czy Wałęsa. Za lat 200 wszystko się to ludziom popłacz. Tak jak przeciętnemu Polakowi płacze się Zygmunt Stary z Korybutem lub Augustami. Ale jedno zostanie w tym dziwacznym, obcym często układzie warunków – Polska wcisnęła się w sprawy historii, wsadziła nogę w zamykające się drzwi, nie dała ich sobie zamknąć w 1945 roku, choć zamknęły się one w parę lat później. I wleźliśmy na te „Ziemie” intuicją a nie wyrachowaniem politycznym wiedzeni, zgodnie z narastającą oddolną podświadomością narodową, której wyrazu nadać nie umieliśmy. Był to istotnie „czyn Polaków” ważniejszy niż jakże słuszny i ważny zryw sierpnia 1980. I ja tam byłem, swoje robiłem. (...) Kto temu pomaga nasz, obojętnie na fakty i zapędy. Kto przeciw

² Cyt. za: K. Kozłowski, *Tworzenie polskiego regionu na Pomorzu Zachodnim*, w: *Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej*, red. J. Szomburg, M. Wandowski, Gdańsk 2018, s. 117–128.

³ Na podstawie K. Kozłowski, *Piotr Zaremba – pierwszy prezydent polskiego Szczecina z perspektywy III RP*, [w:] *Prezydenci polskiego Szczecina*, Szczecin 2015.

temu – nasz wróg, choćby tak miły tradycyjnym spojrzeniem. Nie łatwo tak spojrzeć – ale trzeba (...).

Warto tę refleksję pierwszego prezydenta polskiego Szczecina zapamiętać, gdyż pogląd taki w kręgach elit Polski Ludowej nie był, a sądzę, że i aktualnie nie jest odosobniony.

Mimo że obecnie nie ma spraw i ludzi z historii powojennej regionu, które by nie budziły kontrowersji, to jednak stwierdzić można, że pierwszy w historii prezydent polskiego Szczecina, inżynier – a później profesor i członek rzeczywisty PAN – Piotr Zaremba, mimo różnych ocen jego aktywności społecznej, politycznej, zawodowej, dokonywanych w poszczególnych okresach, jest liderem polskiego osadnictwa w stolicy Pomorza Zachodniego, wyrazistym symbolem polonizacji stolicy regionu.

Pragnę przypomnieć, że między 26 kwietnia a 5 lipca 1945 r. dokonało się przejście Szczecina przez Polskę. 26 kwietnia przedstawiciele ludności niemieckiej (pozostało ich po ostatniej fazie wojny tylko ok. 6 tys., przed wojną zaś było ok. 300 tys.) poddali się wojskom 65. Armii II Frontu Białoruskiego, którą dowodził gen. Paweł Batow. Wcześniej trwały krwawe walki o przedmieścia. W 1945 r. miasto było wyludnione. 28 kwietnia rozpoczął urzędowanie tymczasowy polski prezydent Szczecina inż. Piotr Zaremba, mianowany na to stanowisko przez Rząd Tymczasowy. Trwała wojna. 30 kwietnia Piotr Zaremba z własnej inicjatywy wywiesił na obecnym gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy Wałach Chrobrego (w okresie niemieckim Hakenterrasse), gdzie okresowo zainstalował polską administrację miejską biało-czerwoną flagę. Mimo iż później dwukrotnie na polecenie władz centralnych (które działały pod presją koalicji antyhitlerowskiej) musiał Szczecin opuszczać, data 30 kwietnia jest dla nas ważna, symboliczna. Polski prezydent Szczecina tak pisał o tych wydarzeniach w swym pamiętniku: „Szczecin 30 kwietnia 1945 r. Dziś o godzinie 8.15 wciągnięto polską flagę na gmach Urzędu pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej w Szczecinie”. Tak samo – ze względu na to, iż około 90 proc. polskich osadników to katolicy – za ważny symbol uznać trzeba pierwszą Mszę św. odprawioną przez polskiego księdza Floriana Berlika 6 maja 1945 r. w kaplicy kościoła (dziś bazyliki) przy ul. Bogurodzicy.

O tym, jak trudna była wówczas sytuacja w mieście, świadczy m.in. dramatyczny meldunek pełnomocnika rządu na okręg Pomorze Zachodnie (późniejszy wojewoda szczeciński) Leonarda Borkowicza do Bolesława Bieruta z 12 maja 1945 r., w którym pisał:

Melduję, że w Szczecinie wytworzyła się ogromnie trudna sytuacja, która wymaga interwencji najwyższych władz państwowych, (...) a nawet Moskwy. Władze sowieckie nie pozwalają na osiedlanie się Polaków, w Szczecinie wyznaczono Niemcom i Polakom specjalne dzielnice. Władze sowieckie nie robią

różnicy między Polakami a Niemcami. (...) Fala gwałtów, częste wypadki pobicia Polaków (...) urzędnicy i pracownicy uciekają. Na razie panuję nad sytuacją, ale bez pomocy ludzi [tzn. pierwszych osadników polskich – K.K.] nie utrzymamy⁴.

Po międzynarodowych perturbacjach, które trwały od kwietnia do 5 lipca 1945 r., nastąpiło korzystne dla Polski rozstrzygnięcie (jeszcze przed konferencją poczdamską). Otóż 5 lipca 1945 r. przestała w Szczecinie działać dwuwładza, a właściwie trójwładza (chodzi o radzieckiego komendanta wojennego Aleksandra Fiedotowa, niemiecką administrację Ericha Wiesnera i polską Piotra Zarembę). Radziecki komendant wojenny, wykonując dyrektywy władz centralnych ZSRR (które działały w porozumieniu z rządami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych), polecił niemieckiej administracji opuszczenie gmachu przy obecnym Pl. Armii Krajowej oraz przekazanie dokumentacji i biuręk polskim urzędnikom powołanym przez prezydenta Zarembę. Warto odnotować, iż Piotr Zaremba odrzucił wniosek niemieckiego burmistrza E. Wiesnera, aby w gmachu Zarządu Miasta mogła nadal działać komórka Komunistycznej Partii Niemiec.

Od 5 lipca 1945 r. Szczecin jest polski. Jest to doniosły fakt historyczny. Pragnę tu przypomnieć, że 2 sierpnia 1945 r. zwycięskie mocarstwa w Poczdamie zatwierdziły granicę Rzeczypospolitej na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku oraz zarządziły ewakuację pozostałej jeszcze ludności niemieckiej do stref okupacji brytyjskiej, amerykańskiej i radzieckiej. Zaakceptowano więc fakty dokonane już przez polską administrację, która mając przyzwolenie władz radzieckich, zakorzeniała się na ziemiach pozyskanych. Formalnie konferencja zwycięskich mocarstw w Poczdamie założyła, że jej postanowienia mają charakter tymczasowy. Uważano, iż w przyszłości zostaną one zaakceptowane przez konferencję pokojową z pokonanymi Niemcami. Jak powszechnie wiadomo, do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami nigdy nie doszło. Uznanie polskiej granicy zachodniej przez państwa niemieckie to proces długi i skomplikowany. W 1950 r. granice te uznała niesuwerenna Niemiecka Republika Demokratyczna, w latach 1970 i 1972 demokratyczna i suwerenna Republika Federalna Niemiec i Stolica Apostolska (28 czerwca 1972 r.), a w 1990 r. zjednoczone Niemcy. Chcę przypomnieć, iż wiele spraw dotyczących szczegółowego wytyczenia granicy między radziecką strefą okupacyjną w Niemczech a przyznanym Polsce Szczecinem wymagało uściśleń. Trudny był też problem tzw. enklawy polickiej (Polska przejęła Police w 1946 r. po zdemontowaniu i wywiezieniu do ZSRR urządzeń fabryki benzyny syntetycznej). Przy rozwiązywaniu tych problemów ważną rolę odegrał Piotr Zaremba.

⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Biuro Prezydialne KRN, sygn. 797.

Odnosząc się do doniosłych i dramatycznych lat 1945–1950, gdy Piotr Zaremba kierował administracją miejską, można skonstatować, iż były one decydujące dla przyszłości regionu i jego polskich mieszkańców. Chodzi o proces polonizacji i równolegle prowadzoną walkę o kształt władzy, głównie między zdominowanym przez komunistów z Polskiej Partii Robotniczej Blokiem Demokratycznym a demokratyczną partią Stanisława Mikołajczyka – Polskim Stronnictwem Ludowym. Do procesu polonizacji zaliczyć trzeba przymusowe wysiedlenie Niemców, przejęcie po nich nie tylko ziemi, ale także szkół, urzędów oraz kościołów, parków, cmentarzy, części urzędzeń (które nie były objęte planem demontażu przez ZSRR), a także instrumentów muzycznych, sprzętu domowego, zmianę nazw miejscowości i wszelkich sztyldów. Polscy pionierscy administratorzy z dużą determinacją i zdolnościami przystąpili do budowania struktur polskiego życia społecznego w tym warunków i do materialnego i duchowego zakorzenienia osadników na nowej ziemi. Bogata jest na ten temat literatura o zróżnicowanej jakości merytorycznej.

Na podstawie wieloletnich badań źródłowych, których wyniki ogłaszałem drukiem, mogę z przekonaniem stwierdzić, że czas polonizacji regionu można uznać – mimo budzących współcześnie wątpliwości moralnych zjawisk związanych także z wysiedleniami Niemców (chodzi o mechanizmy, a nie istotę przymusowego wysiedlania), mimo brutalnej walki politycznej – za sukces Polski, a więc patrząc z dzisiejszej perspektywy także III RP. Uważam, że był to sukces wynikający z doniosłego w skutkach kompromisu, jaki zachodził między zdominowanymi przez komunistów z PPR władzami w szerokim tego słowa znaczeniu a Kościołem katolickim, który był autorytetem moralnym i strażnikiem tożsamości narodowej dla zdecydowanej większości polskich osadników. Zasiedlenie regionu polskimi w większości – bo znaczne tu było skupisko Żydów i Ukraińców – osadnikami stanowiło fundament wszystkich zachodzących tu równolegle lub później przemian, w tym integrujących Pomorze i Szczecin z resztą kraju. Uwarunkowania tych przemian były jednak trudne, przebiegały w specyficznym klimacie politycznym, gospodarczym i mentalnym. Można mówić o historycznym kompromisie w odniesieniu do polonizacji ziem pozyskanych, który odnosi się do relacji zdominowanych przez komunistów władz z Kościołem katolickim.

Równolegle ze znanymi uwarunkowaniami polskiego osadnictwa i polonizacji, doniosłym obszarem wysiłku elit odpowiedzialnych za przejęcie Szczecina i regionu przez Polskę była odbudowa miasta ze zniszczeń wojennych, stworzenie podstawowej struktury zarówno gospodarki komunalnej, jak i szeroko rozumianego życia społecznego, zapewnienie bezpieczeństwa, pracy i chociażby minimalnych warunków socjalnych. W tym zakresie w moim przekonaniu ujawnił się talent, wysokie kompetencje zawodowe i determinacja inż. Piotra Zaremby. Każdy bowiem proces społeczny ma swoich bohaterów, a przynajmniej

główne postacie, które go realizowały. Jeśli chodzi o polskie osadnictwo w Szczecinie za taką osobę uznać trzeba właśnie Piotra Zarembę. W dobie III RP to postać nadal bardzo szanowana przez jeszcze żyjących osadników i w pewnym sensie ich rodziny, lecz w obiegu społecznym niemal zapomniana, a nawet w niektórych kręgach znieważana. Warto więc zaprezentować życiorys tego uczonego i niewątpliwego patrioty, z uwzględnieniem współczesnej atmosfery tworzonej wokół tej postaci.

Piotr Zaremba urodził się 10 czerwca 1910 r. w Heidelbergu w rodzinie inteligenckiej. Jego ojciec, Piotr, był urzędnikiem bankowym, a następnie oficerem WP w stopniu podpułkownika. Odszedł z czynnej służby wojskowej po zamachu majowym w 1926 r.

Późniejszy prezydent Szczecina wychował się w rodzinie o patriotyczno-narodowych zapatrywaniach. W latach 1920–1928 uczęszczał do gimnazjum w Poznaniu, gdzie zdał maturę. Następnie rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej, które z dyplomem inżyniera dróg i mostów ukończył w 1934 r. Po studiach pracował w różnych agendach budowlanych poznańskiego Zarządu Miejskiego i prowadził pracę naukową. W czasie agresji niemieckiej w 1939 r. zajmował stanowisko zastępcy komendanta Obrony Przeciwlotniczej w Poznaniu, a podczas okupacji pracował jako technik budowlany i ogrodnik w Dyrekcji Ogrodów w Poznaniu oraz przy rozbudowie komunikacji miejskiej. Według ustaleń Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Szczecinie w okresie, gdy Piotr Zaremba poddany był szczegółowej inwigilacji, badano z niezwykłą tendencyjną wnikliwością jego wojenny życiorys. W raporcie WUBP z 21 listopada 1951 r. czytamy: „Od 1939 do 1942 r. kontaktował się z organizacjami podziemnymi, lecz nie podaje charakteru tych kontaktów ani też nazwy wspomnianych organizacji”⁵. Trudno się dziwić, że były prezydent Szczecina nie chciał funkcjonariuszom UBP podawać charakterystyki swych rozmówców z podziemia niepodległościowego. W rozmowie ze mną w latach dziewięćdziesiątych wspominał, że otrzymał już w późniejszym okresie (po 1942 r.) propozycję pracy po wojnie na Pomorzu Zachodnim po przejściu, jak zakładano, regionu przez Polskę. Sugerowano, aby przygotowywał się do nowych zadań po zmianach granic Rzeczypospolitej. Piotr Zaremba nie otrzymał – ze względów konspiracyjnych – od swych rozmówców informacji, kogo reprezentują, lecz z kontekstu można było wywnioskować, że chodzi o organizację „Ojczyzna”, która prowadziła w Wielkopolsce aktywną, patriotyczną, niepodległościową działalność.

Po wyzwoleniu Poznania inż. Zaremba objął stanowisko wicedyrektora Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego w Poznaniu, a następnie (27 marca 1945 r.) zgłosił się do pracy na ziemiach odzyskanych i został powołany do

⁵ Materiały WUBP w Szczecinie w zbiorach Oddziału IPN w Szczecinie.

ekipy Aleksandra Kaczochy-Józefskiego przygotowywanej przez Rząd Tymczasowy do objęcia Pomorza Zachodniego; zamierzano powierzyć mu stanowisko kierownika Biura Planowania Regionalnego w Urzędzie Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie. W trakcie pobytu w Pile (tymczasowej siedziby zachodniopomorskiego pełnomocnika rządu) został 27 kwietnia 1945 r. powołany na stanowisko prezydenta Szczecina. Funkcję tę objął 28 kwietnia 1945 r. W czasie dwukrotnej przerwy w pełnieniu obowiązków szefa miejskiej administracji, co spowodowane było ewakuacją władz polskich ze Szczecina – w maju i czerwcu 1945 r., Piotr Zaremba pełnił obowiązki kierownika Biura Regionalnego i naczelnika Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego Urzędu Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie. Pełnomocnikiem okręgowym rządu – po ustąpieniu Kaczochy-Józefskiego – był wspomniany już wyżej działacz komunistyczny, ppłk Leonard Borkowicz, który wysoko cenił i chronił bezpartyjnego specjalistę, wiedząc doskonale, że nie miał on do 1945 r. żadnych kontaktów z ruchem lewicowym.

Można skonstatować, że od 1945 do 6 czerwca 1950 r. był prezydent Piotr Zaremba, głównym koordynatorem i organizatorem odbudowy i polskiego osadnictwa w mieście. Dziś, patrząc na dokonania władz Szczecina z lat 1945–1950, można na podstawie rzetelnej analizy źródeł archiwalnych, relacji świadków i współtwórców omawianego procesu wyrazić sąd, że pierwszy polski prezydent potrafił skutecznie działać w trudnych warunkach, umiał zjednywać dla swych planów ludzi z różnych kręgów – nie tyle walorami towarzyskimi, ile głęboką wiedzą i inteligencją, pracowitością, świetną znajomością stanu rzeczy, bardzo solidnym przygotowaniem do tego, co chciał realizować i realizował. Te cechy zaowocowały nawet po dziesiątkach lat w ocenie jego osobowości, w opiniach pionierów Szczecina i ich rodzin. Tu trzeba doszukiwać się genezy wygrania przez Piotra Zarembę plebiscytów na najwybitniejszego mieszkańca miasta organizowanych w dobie III RP.

Wracając do losów Piotra Zaremby po zakończeniu misji (w czerwcu 1950 r.) pierwszego prezydenta Szczecina, warto przytoczyć zapis z jego pamiętnika:

Te pięć lat to zawsze bądź co bądź okres pierwszej polskiej prezydentury Szczecina, okres bohaterski. (...) Jest to ponadto okres wielkiej praktyki, nabranego doświadczenia, olbrzymi kapitał moralny. I wreszcie jest to okres wielkiego zadowolenia z wyników własnej pracy.

Profesor był autorem ponad 390 publikacji, głównie z zakresu architektury, planowania przestrzennego i metod nauczania – zostały one wydane w językach polskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, rosyjskim, czeskim, bułgarskim, tureckim, perskim, chińskim.

Warto odnotować, że losy Szczecina w latach 1945–1950 Piotr Zaremba przedstawił w dwóch obszernych, solidnie udokumentowanych dziełach. W tych

książkach nie wszystko napisał, może mylił się w interpretacji. Pamiętajmy jednak, że powstawały one w konkretnym czasie, który miał wpływ nie tylko na sposób prezentowania omawianego okresu, lecz także na świadomość autora. Profesor chciał napisać suplement do swoich wspomnień, wiele spraw uzupełnić i wyjaśnić. Tak uzgodniliśmy w 1992 r. Miałem być wydawcą tej książki. Pracę rozpoczął, ale nie mógł jej kontynuować na skutek pogarszającego się stanu zdrowia. Odnotować też warto, iż w 1996 r. Oficyna Wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument” wydała jego oryginalny *Dziennik 1945* (z rękopisu). Niestety, pamiętnik z pozostałych lat prezydentury 1946–1950 nie jest do dzisiaj wydany (oryginał w zbiorach rodziny).

Po 1956 r. Piotr Zaremba nie chciał już w zasadzie wracać do aktywnej działalności społeczno-politycznej, mimo tak ważnych doświadczeń z lat 1945–1950 (był przez kilka lat przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu). Zajął się tylko nauką i dydaktyką. Profesorem zwyczajnym został w 1969 r., członkiem korespondentem PAN – w 1967 r., członkiem rzeczywistym PAN – w 1977 r., doktorem honoris causa Politechniki Poznańskiej – w 1990 r. Cieszył się szacunkiem naukowców, władz i społeczności akademickiej – od chwili powstania Instytutu Zachodniego w Poznaniu był aktywnym członkiem tej zasłużonej instytucji, a ostatnią ważną funkcją społeczną tego, bodajże najbardziej znanego po 1945 r. szczecinianina, było w latach osiemdziesiątych kierowanie pracami komitetu organizującego uniwersytet w Szczecinie. Praca ta dała dobre owoce – uczelnia od 30 lat działa dla dobra nauki w regionie.

Profesor zmarł 8 października 1993 r. W jego pogrzebie, celebrowanym 12 października 1993 r. przez ówczesnego metropolitę szczecińsko-kamieńskiego ks. abp. Mariana Przykuckiego, uczestniczyło około 2 tys. mieszkańców miasta, ówczesny prezydent Szczecina – rektorzy i profesorowie uczelni szczecińskich i PAN, liczni uczniowie Profesora i jego przyjaciele.

Żegnając zmarłego, abp Marian Przykucki powiedział podczas Mszy św. pogrzebowej:

Przybył tu po wojnie z Poznania. Był pierwszym prezydentem Szczecina. Kładł fundamenty pod polski Szczecin. Znana była Jego współpraca z Kościołem w świadomości, że Kościół ma wielką rolę do spełnienia na Ziemiach Odzyskanych. Dzisiaj z uczuciem wielkiej wdzięczności dziękujemy Bogu za wszystko, co zrobił Świętej Pamięci Profesor dla naszego miasta. (...) Mimo zwątpień działał, umiał wyrzekać się, umiał wytrzymać różnorodne napory i umiał w tych trudnych okolicznościach działać. (...) Należy wspomnieć wielkie zasługi względem życia intelektualnego miasta. (...) Ileż tu włożył pracy intelektualnej, ileż zaparcia się, ileż wspianiałego, niedającego się określić, wkładu naukowego.

Profesor zasłużył na te słowa. Zasłużył na trwałą, moim zdaniem dobrą pamięć, a także na solidną naukową biografię, wolną od hagiografii lub napa-

stliwości. Taką biografię przygotowuje utalentowany historyk młodszego pokolenia dr Eryk Krasucki, który kilkakrotnie w swych tekstach odnosił się do postaci i losów prof. Piotra Zaremby po zakończeniu kadencji prezydenta Szczecina, m.in. w obszernym artykule zamieszczonym w „Kurierze Szczecińskim” 13 grudnia 2013 r. *Zaremba non-fiction. Kilka refleksji wokół sporu o biografię*. Krasucki pisze, że w powojennej historii Szczecina trudno znaleźć postać większą, jeżeli chodzi o skalę dokonań, niż Piotr Zaremba. Postać jego budzi jednak w niektórych środowiskach niechęć. Z jednej strony słychać opowieść o mężu stanu, wybitnym naukowcu, człowieku, który za życia stał się symbolem. Opinie z przeciwległego bieguna mówią o karierowiczu, marnym architekcie i donosicielu. Historyk zwraca uwagę, że obie strony oceniające Zarembę, mówiąc o nim, faktycznie odnoszą się do innej, bardzo istotnej sprawy ważnej współcześnie. To w gruncie rzeczy starcie dwóch mitów, których strażnicy roszczą sobie pretensje do tego, aby to właśnie ten, któremu służą stał się tym jedynym i jedynie słusznym mitem założycielskim miasta. Pierwszym z nich jest mit pionierski, drugi to mit zbuntowanego miasta. Z oboma, oczywiście w różnym stopniu, wiąże się biografia Zaremby. Jest to więc w istocie spór nie o przeszłość, ale o dziś i jutro, o to, w jaki sposób szczecinianie będą opowiadać o swoich początkach i gdzie szukać będą swego zakorzenienia. Zdaniem E. Krasuckiego Zaremba jest dla tego sporu pretekstem:

za dzisiejszymi mniemaniami krytyków Zaremby nie stoi nic. Nic też one nie kosztują. Odbieram je natomiast jako usilną próbę zniszczenia bądź pomniejszenia pionierskiego mitu, z którym kojarzony jest prezydent, ale też unieważnienia tego wszystkiego, co ów mit wspierało.

Dalej cytowany autor pisze:

Miejsce dawnej opowieści ma zastąpić opowieść o zbuntowanym mieście – antykomunistycznej rewolcie trwającej właściwie od momentu zakończenia wojny. Włączono w nią bowiem zarówno manifestację Trzymamy Straż nad Odrą z 1946 roku, dramatyczny Grudzień’70, jak też solidarnościową epopeję lat 80. W tej wizji społeczeństwo Szczecina zostało oddzielone od rządzących. To narracja zerojedynkowa – my i oni, dobrzy i źli. Jednym ze złych jest właśnie Zaremba, bo w każdym ze wspomnianych momentów stał po niewłaściwej stronie.

Krasucki, wykazując imponującą erudycję i intuicję, konstatuje:

Słowa wypowiedziane w grudniu 1970 roku pokazują jednocześnie konsekwencję Zaremby jako polityka, którego główny cel – uczynienie ze Szczecina miasta polskiego – był wyznaczony kilkadziesiąt lat wcześniej i traktowany jako nieustanna praca. Miastu i krajowi służyć miał spokój, bo konflikt, zwłaszcza taki, którego eskalację trudno było przewidzieć, mógł doprowadzić do nieszczęścia. Dlatego właśnie Zaremba nie protestował w 1946 roku przeciwko niedopuszczeniu zbuntowanych harcerzy do manifestacji „Trzymamy Straż nad Odrą”;

z tego samego powodu w 1981 roku poparł on wprowadzenie stanu wojennego. Bliskość granicy z Niemcami, a szerzej – geopolityka, były w obu przypadkach argumentami kluczowymi. Również świadomość tego, że polskość Szczecina buduje się nie tylko poprzez politykę, ale też poprzez naukę i kulturę.

Nad grobem Piotra Zaremby w 1993 r. abp Marian Przykucki powiedział: „Śp. Piotr Zaremba jest opoką polskiego Szczecina”.

Jan Stopyra – szef administracji miejskiej Szczecina, samorządowiec⁶

Niewielu mamy w Szczecinie liderów życia społecznego miasta, którzy przez około 60 lat aktywnie uczestniczą w życiu gospodarczym, politycznym i samorządowym, a swoją aktywność wykazali zarówno w dobie Polski Ludowej, jak i III RP. Takim człowiekiem jest niewątpliwie Jan Stopyra, który kierował administracją Szczecina przez 12 lat (1972–1984) w realiach PRL, a w III RP w autentycznym demokratycznym systemie samorządowym przez dwie kadencje wypełniał funkcję przewodniczącego Rady Miasta, a przez jedną kadencję jej wiceprzewodniczącego. Jestem przekonany, że Jan Stopyra stanowi swego rodzaju pomost między aktywnością szczecinian w Polsce Ludowej i III RP.

Zanim przedstawię aktywność Jana Stopyry jako prezydenta Szczecina, warto przypomnieć jego życiorys. Urodził się tak jak wielu wciąż aktywnych szczecinian na kresach II Rzeczypospolitej, w Stanisławowie w 1934 r. Dzieciństwo i młodość spędził w domu rodzinnym, o którym mówił zawsze z ogromnym sentymentem. Jego ojciec Stanisław był zawodowym wojskowym, starszym sierżantem, a matka Maria, z domu Lech, nauczycielką.

Naturalną drogę rozwoju młodego człowieka przerwała druga wojna światowa, która zdekomponowała losy milionów ludzi, w tym rodziny bohatera tego tekstu. Wraz z najbliższymi poznał ból i upokorzenie radzieckiej i niemieckiej okupacji.

Z dramatycznego okresu okupacji, czyli lat 1939–1945 zapamiętał szczególnie żydowskich sąsiadów.

Bardzo szybko w mieście zamieszkanym w większości przez Żydów Niemcy utworzyli getto. Znaleźli się tam nasi sąsiedzi. Pamiętam ich rozpac i pamiętam

⁶ Na podstawie: *Jan Stopyra. Od Stanisławowa do Szczecina. Suplement do biografii prezydenta Szczecina w latach 1972–1984*, Szczecin 2019 oraz K. Pohl *Jak Jan z Krystyną. Wspomnienia najdłużej urzędującego prezydenta Szczecina*, Szczecin 2010 (cytowane teksty pochodzą z tych wspomnień).

wstrząsającą scenę. Niemiec z pistoletu mierzy do chłopca, a on dłonią zasłania twarz. Kula przebija dłoń i rozłupuje czaszkę (...) My cierpieliśmy głód, ale w getcie był jeszcze większy. Mama w szmatki zawijała kawałki chleba, kazała nam z bratem biec szybko wzdłuż płotu getta i wrzucać je do środka.

Po wojnie wraz z rodzicami osiedla się na obrzeżach tzw. ziem odzyskanych, w Nakle. O swojej drodze do tego miasta i losach w pierwszym powojennym okresie po latach wspomina:

Chcieliśmy dojechać do Bydgoszczy, bo tam mieszkał brat mamy, który przed wojną był kuratorem. Dotarliśmy tylko do małej wioski Białośliwie pod Nakłem. Zamieszkaliśmy w szkole, mama przygotowywała się do pracy nauczycielki. Tam zastał nas koniec wojny. Potem przeprowadziliśmy się do Nakła, mama zaczęła uczyć w szkole. Ja kontynuowałem naukę w podstawówce, mój brat był już w gimnazjum. A ojciec wyjechał do Szczecina. W Szczecinie była siostra taty, Anna Ogórek i razem prowadzili mały sklep spożywczy przy ul. Pocztowej 11 (...) Dwukrotnie z mamą odwiedziliśmy tatę w Szczecinie. Zapamiętałem morze gruzu i opowieści o tym, jak bardzo niebezpieczne jest to miasto. Przy zrujnowanym Szczecinie Nakło jawiło się jak sielskie miasteczko ze snu. Mama cały czas przekonywała tatę, aby zostawił ten niespokojny i niepewny Szczecin i wrócił do Nakła, gdzie z powodzeniem prowadził restaurację.

Pomyślność ekonomiczna rodziny nie trwała jednak długo. Na przełomie 1948/49. w ramach tzw. bitwy o handel ówczesne władze faktycznie zlikwidowały sektor prywatny w handlu, narzucając właścicielom lokali gastronomicznych i handlowych nierealne świadczenia podatkowe. Ojciec późniejszego prezydenta Szczecina w tych okolicznościach musiał zamknąć restaurację i szukał alternatywnego zatrudnienia. Prowadził bar na targowisku, a następnie kawiarnię „Pomorzanka”. Jego matka cały czas pracowała w szkole, uczyła biologii. Liceum Handlowe Jan Stopyra ukończył w Bydgoszczy, a studia prawnicze rozpoczął w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Mimo dobrych wyników w nauce dziekan wydziału zasugerował mu opuszczenie uczelni, gdyż z dokumentów wynikało, że ojciec studenta Jana był przedwojennym wojskowym, a w czasie wojny więźniem NKWD.

W tych okolicznościach Jan Stopyra podejmuje w 1951 r. decyzję o kontynuowaniu studiów w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Szczecinie. Można stwierdzić, że świadomie wybrał Szczecin jako miejsce studiów, a potem pracy zawodowej, życia społecznego i rodzinnego. Od tej pory jest wierny miastu po dzień dzisiejszy, chociaż „za chlebem” musiał je okresowo opuścić w latach siedemdziesiątych.

Jan Stopyra po ukończeniu WSE uzupełnia wykształcenie na studiach magisterskich w Krakowie i w 1957 r. po ich ukończeniu rozpoczyna pracę w instytucjach handlu w Szczecinie. W 1959 r. został bezpodstawnie areszto-

wany i oskarżony o domniemane przestępstwo o charakterze gospodarczym. Po 11 miesiącach spędzonych w areszcie został w pełni uniewinniony przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie i otrzymał stosowne odszkodowanie. Wraca do pracy w służbach komunalnych. Szybko zostaje zastępcą dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Od 1963 r. był zastępcą dyrektora ds. mieszkaniowych w Miejskim Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Ten okres swej pracy zawodowej i obraz miasta tak wspomina: „W Szczecinie była praca w Porcie, Hucie, Stoczni, przy budowie dróg, nowych budynków, w nowo otwartych Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Odra” i Zakładach Włókien Sztucznych „Wiskord”. W 1964 r. Szczecin liczył 307 tys. mieszkańców, a rocznie rodziło się od 2500 do prawie 3000 dzieci. Mieszkania były na wagę złota. Powszechne było dzielenie dużych mieszkań w poniemieckich kamienicach na mniejsze i dokwaterowywanie nowych lokatorów. Zezwalały na to ogólnopolskie normy przewidujące 5 m kw. na jedną osobę. Powstawały tzw. mieszkania kołchozowe, ze wspólnymi kuchniami, łazienkami i przedpokojami. Zarzewie niezadowolenia, konfliktów i postępującej dewastacji”. W tym samym czasie, jak wynika ze wspomnień J. Stopyry, Szczecin był „zielonym miastem”. Można skonstatować, iż dyrektor Jan Stopyra coraz bardziej utożsamiał się z gospodarką i estetyką miasta, koordynował kilkoma projektami, które służyły rozwojowi Szczecina. Jego wyróżniająca się osobowość została doceniona przez władze wojewódzkie, które decydowały o obsadzie stanowisk kierowniczych w mieście.

W 1971 r., po kolejnym przełomie politycznym związanym z dramatem Grudnia '70, gdy nastąpiły zmiany w kierownictwie partyjnym i administracyjnym województwa szczecińskiego, został dyrektorem Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a w czerwcu 1972 r. przewodniczącym Prezydium MRN i po reorganizacji administracji państwowej automatycznie prezydentem Szczecina. Jan Stopyra wspomina, iż w tym czasie Szczecin był ważnym ośrodkiem przemysłowym portowym i morskim:

Miał kilka stoczni, hutę, papiernię, zakłady odzieżowe, zakłady przetwórstwa spożywczego. Port uchodził za jeden z największych nad Bałtykiem. Miasto było siedzibą kilku przedsiębiorstw morskich. Szczecin był miastem ludzi młodych, miał duży przyrost naturalny. Pilnie były potrzebne mieszkania. Dopiero w tamtej dekadzie tak na dobre rozpoczęła się budowa dużych osiedli mieszkaniowych. Pod presją tragicznych wydarzeń z grudnia 1970 i słynnego spotkania w styczniu następnego roku Edwarda Gierka ze stoczniovcami, Rada Ministrów podjęła uchwałę o kompleksowym rozwoju województwa szczecińskiego do roku 1980. Opracowany na podstawie tej uchwały plan przestrzennego zagospodarowania przewidywał wiele inwestycji. Wśród nich było nawet metro. Już na początku 1972 r. do Szczecina dotarły z Leningradu gotowe elementy, z których

zbudowano bloki na Osiedlu Przyjaźni. Wtedy jeszcze nie mieliśmy własnych fabryk domów. Ale wkrótce powstały (...) W 1976 r. rozpoczęto budowę Osiedla Książąt Pomorskich, w następnym Osiedla Słonecznego. Trwała budowa osiedli Zawadzkiego i Chopina.

Z perspektywy współczesnej Jan Stopyra konstatuje, iż oddawane mieszkania często posiadały wiele usterek, kiepska też była sytuacja w zakresie dróg dojazdowych, chodników czy sieci sklepów, a także brakowało przedszkoli czy szkół w najbliższym sąsiedztwie. Starano się jednak z czasem uzupełniać te braki, łagodzić niedogodności. Mimo iż prezydent miasta nie był bezpośrednim inwestorem wielu realizowanych w tym okresie zadań, np. drogi dojazdowe typu Trasa Zamkowa, to jednak jako gospodarz miasta koordynował wieloma działaniami lub wpływał na ich kształt i tempo realizacji. Wymagało to aktywności nie tylko na szczeblu wojewódzkim, ale także centralnym.

Jan Stopyra, podsumowując swoją prezydencką kadencję, wspomina:

Były sukcesy, ale były i porażki. A taką było nierozwiązanie problemów mieszkaniowych na większą skalę. Co prawda za kadencji zbudowano ponad 25 tys. mieszkań, ale to było stanowczo za mało, jak na miasto ludzi młodych, jakim był Szczecin. Porażką było niewybudowanie hali widowisko-sportowej, opóźnienie prac przy Trasie Zamkowej, a także ciągle niedostateczna liczba placówek handlowo-usługowych na nowych osiedlach. A sukcesy? 12 lat prezydentury to rzadki wypadek w naszej rzeczywistości. Mimo braku rąk do pracy i braku materiałów, udawało się zbudować wiele obiektów i rozpocząć kilka ważnych inwestycji, a także wprowadzić wiele usprawnień organizacyjnych. Było to już miasto nowoczesne, rozbudowujące się, w miarę czyste, z bogatą i zadbaną zielenią. Najważniejsze jest to, że chodząc po ulicach miasta, ludzie mi się kłaniają, darząc wielką sympatią.

Po Sierpniu '80, gdy powstał NSZZ „Solidarność”, prezydent miasta musiał liczyć się z kierownictwem tej organizacji. Bez zgody władz regionalnych tego związku nie mogły w tym czasie zapadać żadne ważniejsze decyzje. Tak było do wprowadzenia stanu wojennego.

O stanie wojennym mówi, że wszystkim mieszkańcom Szczecina, szczególnie w jego pierwszych dniach i tygodniach było bardzo ciężko:

Nikt nie wiedział, jak to wszystko będzie długo trwało i czym się zakończy. Wojskowe patrole na ulicach i pojazdy opancerzone wzbudzały lęk. Słyszeliśmy o internowaniach i przeszukiwanych mieszkaniach. W magistracie urzędnikom przybywało obowiązków. Wydawaliśmy kartki zaopatrzeniowe, talony na paliwo, zezwolenia na wyjazdy poza granice miasta, przepustki na poruszanie się w czasie godzin milicyjnych. Przyjmowano tłumy interesantów, przychodzili już nie tylko w czwartki. Tematem numer jeden były mieszkania. Sądzone, że są puste mieszkania, tylko urzędnicy nie chcą ich dać oczekującym. A jednocześnie toczyło się w mieście normalne życie, funkcjonowały komunalne przedsiębiorstwa i insty-

tucje, placówki zdrowia i kulawy handel. Kontynuowano budowę Trasy Zamkowej, szpitala w Zdrojach oraz nowych osiedli.

W tych okolicznościach w 1984 r., gdy Jan Stopyra uznał swoją misję prezydenta miasta za wypełnioną, inaczej mówiąc uważał, że w nowych okolicznościach społeczno-politycznych nie powinien być prezydentem Szczecina, przeszedł na okres czterech lat do służby dyplomatycznej i pracował jako konsul w Bułgarii do 1984 r. Następnie po powrocie do Szczecina, już w warunkach III RP, przeszedł trudne momenty poszukując pracy po zakończeniu w 1991 r. epizodu zawodowego związanego z powołaniem Wolnego Obszernego Cłowego w Świnoujściu. Mimo goryczy, że wielu twórczych ludzi z okresu PRL zostało zmarginalizowanych, a dorobek 45-lecia powojennej Polski programowo oceniany negatywnie czy zgoła szyderczo, w 1992 r., mając 57 lat, przeszedł Jan Stopyra na skromną emeryturę. W swych wspomnieniach z tego okresu pisze m.in.:

Dopisywały mi siły, zdrowie, rozpieła energia. To nie był dobry moment na rozpoczynanie emerytalnej beczynności, ale nikomu nie było potrzebne ani moje zawodowe doświadczenie, ani moja wiedza. Nie ukrywałem, że to sprawiało przykrość, wręcz bolało. W podobnej sytuacji w tamtym okresie było wielu Polaków. Wielu zwykłych ludzi, wcale nieaktywnych partyjnych działaczy, zostało wyrzuconych na margines zawodowego i społecznego życia. Bo raptem okazało się, że Polska zaczyna się dopiero w roku 1989, a wszystko, co było przedtem uznano za złe i zasługujące na powszechne potępienie.

Mimo tej refleksji w III RP Jan Stopyra nadal był aktywnym społecznikiem, nade wszystko samorządowcem.

W 2011 r. został laureatem Buławy Nestora Przedsiębiorczości przyznawanej przez Północną Izbę Gospodarczą. W oficjalnej laudacji stwierdzono wówczas:

Dlaczego prezydent Szczecina z lat 1972–1984 i czołowy działacz samorządowy od 2002 r. zasługuje na buławę lidera przedsiębiorczości? Syntetycznie można odpowiedzieć, że za to, iż w każdych okolicznościach przez ponad pół wieku podejmował i realizował w najlepszej wierze, wykazując wielkie kompetencje i staranność, wyzwania, które stawiał przed Nim historyczny czas, potrzeby społeczne i ludzie, którzy mu zaufali. Chodzi tu o władze państwowe i samorządowe w szerokim tego słowa znaczeniu, wyborców, przedsiębiorców, rodzinę i przyjaciół.

Podsumowując informację o drodze życiowej i aktywności społecznej zasłużonego dla Szczecina gospodarza miasta w okresie Polski Ludowej, a w III RP znanego samorządowca, można stwierdzić, że był prezydentem miasta w ważnych i trudnych latach 1972–1984. W okresie III RP, w latach 2002–2018, był radnym do Rady Miasta Szczecin, a także dwukrotnym przewodniczącym

też Rady w latach 2002–2006 i 2010–2014, jest aktualnym pełnomocnikiem Prezydenta Szczecina do spraw seniorów. Działał więc aktywnie w dwóch systemach politycznych, zawsze z myślą o mieszkańcach ukochanego miasta.

Poszukując w życiorysie Jana Stopyry ważnych symboli dla szczecinian, z których większość całe życie związała się z tym miastem, pragnę przywołać kilka ważnych cezur. Pierwsza z nich wiąże się z przybyciem wraz z rodzicami na Pomorze Zachodnie już w 1945 r. Rodzina jego pochodziła z Kresów Wschodnich, a konkretnie ze Stanisławowa na Wołyniu.

Drugim symbolem jest nauka i praca od 1945 r. młodego wówczas człowieka na Pomorzu Zachodnim. Na początku rodzina Stopyrów zamieszkała w Nakle, a Jan, po nauce na poziomie średnim, podjął w 1951 r. studia w szczecińskiej WSE. Faktycznie od tego czasu na stałe zamieszkał w Szczecinie. Po studiach podjął pracę w sektorze gospodarki komunalnej i handlu. Tu poznał swoją przyszłą żonę Krystynę, założył rodzinę. Był prezydentem miasta – bardzo aktywnym, cenionym przez mieszkańców włodarzem, o czym pamięta starsze pokolenie. Jest jednym ze znaczących postaci wśród szczecińskich seniorów. Wraz z nim ze zdumieniem odbierają oni niesprawiedliwe oceny ich życia i pracy w trudnych okolicznościach ustrojowych do 1989 r.

Szczególnym symbolem aktywności Jana Stopyry na rzecz Szczecina jest jego zaangażowanie przy budowie Pomnika Czynu Polaków.

Obecny prezydent Szczecina Piotr Krzystek we wstępie do biograficznej książki Jana Stopyry napisał m.in.:

Bohater niniejszej publikacji przez wiele lat swojej aktywności musiał działać w realiach i rzeczywistości PRL-u. Jest to niezwykle istotne w kwestii oceny dokonań i wyborów Jana Stopyry, ale także każdej innej osoby, której życiorys przypadł na lata istnienia Polski Ludowej. Ze względu na ten historyczny już kontekst szczególnie zauważyć należy, że za prezydentury Jana Stopyry zrealizowano w Szczecinie wiele przedsięwzięć, które do dziś mają wpływ na to, jak funkcjonuje Szczecin. Powstałe w tamtym okresie osiedla (Słoneczne, Majowe, Zawadzkiego czy Książąt Pomorskich) w znacznej mierze zaspokoiły rosnące potrzeby mieszkaniowe młodych pokoleń szczecinian i do dziś dnia, pomimo pewnych ograniczeń, są domem dla wielu mieszkańców. Wybudowanie ujęcia wody pitnej z jeziora Miedwie, doprowadzenie gazu z niżu wielkopolskiego czy rozpoczęcie budowy Trasy Zamkowej to tylko jedne z licznych i ważnych inwestycji tego okresu.

Dokonania te potwierdzają dalekowzroczność i talent menedżerski Jana Stopyry. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że Pan Jan Stopyra miał swój wkład w powstanie Uniwersytetu Szczecińskiego. To za jego staraniem, na Jasnych Błoniach stanął Pomnik Czynu Polaków, który od lat niezmiennie pozostaje jednym z symboli Szczecina. (...) A to, co mnie w Janie urzeka najbardziej..., to jego pasja, energia i radość z jaką opowiada o naszym mieście, o tym co już się udało osiągnąć i o ambitnych planach na przyszłość.

Zakończenie

Szansa na przejęcie i spolonizowanie niemieckich przez wieki ziem zachodnich i północnych przez Rzeczpospolitą, jak pisze prof. Andrzej Friszke, była fundamentalnym wydarzeniem w historii Polski, czego świadomość mieli nie tylko pionierscy organizatorzy polskiego życia społecznego, których w Szczecinie symbolizuje Piotr Zaremba, ale także jego następcy, koncentrując się na pracy organicznej i tworząc polskie miasto w tych warunkach politycznych, jakie wówczas były. Symbolem takiej aktywności elit w latach siedemdziesiątych jest Jan Stopyra, który w 2019 r. z goryczą w swoich wspomnieniach pisze:

Tak bym chciał, aby ci seniorzy, którzy w trudnych warunkach Polski Ludowej tworzyli polski Szczecin w pierwszych 45 latach dziejów kochanego przez tak wielu miasta, byli w końcu swego życia sprawiedliwie oceniani i doceniani.

Kazimierz Kozłowski

The Two Mayors of Polish Szczecin and Their Historical Times

SUMMARY

The acquisition and Polonization of the former German territories over the Odra river and the Baltic Sea, including Szczecin, was a momentous event in Polish history. This awareness was shared not only by the leaders of so-called pioneering Times, but also by their successors, who focused on Organic work, and often had to adapting to the political conditions existing in Polish People's Republic.

Symbolic meaning for the post-war history of Szczecin have got the two Mayors of the City, however acting under different conditions. The first of them was an engineer Piotr Zaremba (later professor), who came from the Greater Poland, descended from circles associated with National Democracy. Jan Stopyra, Mayor in the 1970s, was an economist and a great organizer. He had a great merits for the comprehensive development of Szczecin. He came with his Family into Pomerania from Stanisławów in 1945. In Szczecin he received a higher education and here he also gained his professional experience. In the Third Polish Republic he was twice the Chairman of the Council of the Szczecin City.

This article presents the paths of life and achievements of the both Mayors: Prof. Piotr Zaremba and Jan Stopyra with a view to the upcoming 75th anniversary of the City's acquisition by Poland.

Justyna Pomierska, Danuta Stanulewicz
Gdańsk

Tworzenie korpusu języka kaszubskiego – dostępne źródła zdigitalizowanych tekstów

Wstęp. Korpusy językowe i ich rola

Jak zauważają twórcy *Narodowego Korpusu Języka Polskiego*: „Bez dostępu do korpusu nie da się dziś prowadzić badań językoznawczych, pisać słowników ani podręczników języków obcych (...)”¹. Korzystają z nich również przedstawiciele innych dyscyplin: literaturoznawcy, kulturoznawcy, historycy i socjologowie². Ponadto korpusy użytkują nauczyciele i tłumacze, a także informatycy przy opracowaniu programów służących do analizy języka naturalnego³ oraz do tłumaczenia maszynowego. Jednakże językoznawcy dzięki korpusom zyskali najwięcej: wykorzystują je do badania frekwencji słów, kolokacji, związków frazeologicznych, polisemii i innych zjawisk językowych (zob. m.in. Chlebda, 2013; Hebal-Jezińska, 2013; Lewandowska-Tomaszczyk, 2005a; Pawłowski, 2003; Piotrowski, 2003; Stanulewicz, 2016). Korpusy pozwalają – co przy tradycyjnych badaniach leksykograficznych i materiałowych było niezwykle czasochłonne i żmudne – tworzyć profile leksemów według różnych kryteriów: czasu użycia, typu tekstów czy typu kanału, tj. sposobu przekazu między nadawcą a odbiorcą. Umożliwiają wykonanie bardzo bogatych w dane zestawień do analiz stylistycznych, genologicznych, diachronicznych czy socjolingwistycznych – znów w zależności od typu tekstu, sposobu przekazu itp. Pozwala to na wyodrębnienie typowych użyć słów, badanie ich znaczenia

¹ O projekcie NKJP, *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, <http://nkjp.pl/>, dostęp: 15.07.2019.

² O potrzebie stworzenia korpusu języka kaszubskiego D. Stanulewicz mówiła na forum Rady Języka Kaszubskiego, zob. artykuł pt. *O wykorzystaniu korpusów w badaniach językoznawczych i o planowaniu korpusu języka kaszubskiego* (Stanulewicz 2015).

³ Np. zob. stronę CLARIN-PL (clarin-pl.eu), która umożliwia badaczom z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych wygodną pracę z bardzo dużymi zbiorami tekstów i oferuje liczne narzędzia do analizy tekstów polskich i innych języków.

i funkcji, analizę ewolucji języka. Stworzenie korpusu języka kaszubskiego ponad to wszystko, co wyżej wymieniono, wspomogłoby badania języka osobniczego pisarzy, czym mogłoby przyczynić się do przyspieszenia standaryzacji odmiany literackiej.

W porównaniu z innymi kierunkami badań językoznawczych lingwistyka korpusowa jest dosyć młoda (Lewandowska-Tomaszczyk, 2005b), chociaż należy zauważyć, że metody, które dzisiaj nazywamy korpusowymi, stosowane były w czasach przedkomputerowych, kiedy to leksykografowie zbierali bogaty materiał językowy potrzebny do opracowania słowników, a badacze *Biblii* „ręcznie” sporządzali konkordancje. Nowoczesne technologie znacznie skróciły czas przeszukiwania tekstów, klasyfikowania słów lub zwrotów i wyrażen, ułatwiając – nie tylko językoznawcom – prowadzenie badań.

Twórcy korpusów i językoznawcy definiują korpus podobnie. Z perspektywy użytkownika korpus to „zbiór tekstów, w którym szukamy typowych użyć słów i konstrukcji oraz innych informacji o ich znaczeniu i funkcji”⁴. Wojciech Chlebda podaje bardziej szczegółową definicję, według której korpus to:

- a) zbiór tekstów,
- b) zebranych przez kogoś,
- c) pod pewnym kątem,
- d) dla określonych celów (najczęściej badawczych),
- e) mających postać cyfrową – i w związku z tym,
- f) wyposażony w urządzenie przeszukujące. (Chlebda, 2013: 9)

Korpusy uważane są za neutralne, tzn. można ich używać niezależnie od poglądów badacza na naturę języka i przyjętych przez niego założeń teoretycznych (Piotrowski, 2003: 133). Jak żadne inne źródło oferują niezwykle bogate zbiory tekstów (materiał językowy), jak również udostępniają narzędzia do przeprowadzania analiz (zob. m.in. Biber, Conrad i Reppen, 1998; Hebal-Jezierska, 2013; Lewandowska-Tomaszczyk, 2005a; Pawłowski, 2003; Piotrowski, 2003). Wyróżnić można korpusy tekstów pisanych i mówionych, korpusy jedno- i wielojęzyczne (w tym: dwujęzyczne); korpusy ogólne i specjalistyczne.

W Internecie dostępne są korpusy języków słowiańskich, m.in.:

- polski – *Narodowy Korpus Języka Polskiego* – www.nkjp.pl⁵
- czeski – *Český Národní Korpus* – www.korpus.cz
- słowacki – *Slovenský národný korpus* – korpus.juls.savba.sk
- dolnołużycki – *Dolnoserbski tekstowy korpus* – www.dolnoserbski.de/korpus

⁴ O projekcie NKJP..., dz. cyt.

⁵ Dokładny opis tego korpusu, jak również wskazówki, jak z niego korzystać zob. w monografii *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, pr. zb. pod red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk (2012), także http://nkjp.pl/settings/papers/NKJP_książka.pdf (dostęp 15.07.2019).

- górnołużycki – *Hornjoserbski tekstowy korpus* – www.serbski-institut.de/os/Hornjoserbski-tekstowy-korpus/
- rosyjski – *Национальный корпус русского языка* – www.ruscorpora.ru
- ukraiński – *Корпус української мови* – korpus.org.ua
- serbski – *Korpus savremenog srpskog jezika na Matematičkom fakultetu Univerziteta u Beogradu* – www.korpus.matf.bg.ac.rs/korpus
- chorwacki – *Hrvatski nacionalni korpus* – www.hnk.ffzg.hr.⁶

Badacze, tłumacze i leksykografowie mają także możliwość skorzystania z zamieszczonych w Internecie korpusów języków germańskich i romańskich, jak również wielu innych spoza rodziny indoeuropejskiej. W tym zasoby swe mają m.in. języki:

- angielski (odmiany brytyjskiej) – *British National Corpus* – www.natcorp.ox.ac.uk
- angielski (odmiany amerykańskiej) – *Corpus of Contemporary American English* – corpus.byu.edu/coca
- niemiecki – *Das Deutsche Referenzkorpus* – www1.ids-mannheim.de/kl/projekte/korpora.html
- hiszpański – *Corpus de Referencia del Español Actual* – corpus.rae.es/cre-anet.html, *Corpus del Español* – www.corpusdelespanol.org
- turecki – *Turkish National Corpus – Türkçe Ulusal Derlemi* – www.tnc.org.tr
- japoński – KOTONOHA 現代日本語書き言葉均衡コーパス少納言 – www.kotonoha.gr.jp/shonagon.

Oprócz Narodowego Korpusu Języka Polskiego w Internecie dostępne są dla polszczyzny inne korpusy, m.in.

- *ChronoPress*, tj. *Chronologiczny Korpus Polskich Tekstów Prasowych (1945–1954)* – chronopress.clarin-pl.eu/
- *Korpus Dyskursu Parlamentarnego*, tj. teksty z posiedzeń (plenarnych) Sejmu i Senatu RP, teksty interpelacji i zapytań poselskich oraz teksty z posiedzeń komisji od roku 1919 do chwili obecnej – sejm.nlp.ipipan.waw.pl/query_corpus/
- *Paralela*, tj. anotowane korpusy równoległe: polski i angielski – paralela.clarin-pl.eu/
- *Narodowy Fotokorpus Języka Polskiego* – nfjp.pl (wersja testowa).

Teksty w korpusie są charakteryzowane na różne sposoby. Przede wszystkim określa się te wszystkie cechy utworu, które mogą być użyteczne w badaniach, m.in. rok powstania, autorstwo (przy tekstach mówionych także płeć,

⁶ Inne zob. *Praktyczny przewodnik po korpusach języków słowiańskich*, red. M. Hebał-Jezierska (2014).

wiek), tytuł, styl (literacki, publicystyczny, naukowy, informacyjny), prymarny kanał, tj. prasa (dziennik, tygodnik, miesięcznik, inne), książka, Internet, ulotka, rękopis czy kanał mówiony (por. Górski i Łaziński, 2012: 16-17). Oprócz tych danych metatekstowych poszczególnym segmentom tekstu przypisuje się informacje lingwistyczne dotyczące morfologii. Korpusy ogólne gromadzą różne teksty względem wyżej opisanych stylów, kanałów i tematów, korpusy specjalistyczne odnośnie nadrzędnie określonej dziedziny. W każdym przypadku konieczne jest rzetelne opracowanie założeń i przyjęcie kryterium doboru materiału językowego.

Korzystanie z korpusów niesie ze sobą pewne ograniczenia (zob. m.in. Chlebda, 2013; Pawłowski, 2003; Pawłowski, Piasecki i Broda, 2010; Piotrowski, 2003; Piotrowski i Grabowski, 2013; Stanulewicz, 2016). Przede wszystkim korpus nie zawiera całego języka, jest jedynie zbiorem tekstów wybranych pod jakimś kątem. Oczywiście powinno się dążyć do tego, by korpus jak najpełniej reprezentował język. Reprezentatywność pozwala odróżnić korpusy od zbiorów przypadkowych (Pęzik, 2013: 45). Piotr Pęzik tak charakteryzuje tę cechę:

Reprezentatywność korpusu może być rozumiana bardzo różnie; do jej określenia używa się i kryteriów jakościowych – takich jak odpowiednia reprezentacja różnych typów tekstów – i założeń ilościowych wynikających z poziomu produkcji lub też odbioru tekstów przez użytkowników danego języka. (Pęzik 2013: 45)

Przykładowo, przy tworzeniu *Narodowego Korpusu Języka Polskiego* korzystano z badań nad czytelnictwem w Polsce (Górski i Łaziński, 2012). Zróżnicowanie gatunków i kanałów tekstowych, staranność w doborze rozmówców obu płci, w różnym wieku i z różnych grup społecznych, są dla wiarygodności korpusu języka ogólnego równie ważne jak jego wielkość.

Inną wadą korpusu, z której należy zdawać sobie sprawę – szczególnie w kontekście języka *in statu nascendi* – jest ograniczona możliwość selekcji niepoprawnych zastosowań słów, wyrażeń czy konstrukcji składniowych. Umieszczony w zbiorze tekst czy jego fragment można opatrywać odpowiednimi adnotacjami dotyczącymi poprawności lub sytuacji użycia, np. za pomocą kwalifikatorów „potoczny”, „gwarowy”, jednak nadrzędnym zadaniem korpusu jest rejestracja takiego języka, jakiego się autentycznie używa (użyło/używało). Korzystający z tych zasobów muszą mieć tego świadomość.

Zrównoważony korpus wymaga zgodnego współdziałania informatyków, lingwistów i tekstologów. Równie istotne jak zbieranie i opisywanie materiału językowego są prace nad doskonaleniem narzędzi do przeprowadzania badań korpusowych (zob. m.in. Pawłowski, 2003; Pawłowski, Piasecki i Broda, 2010). Przykładowo zasoby NKJP można przeszukiwać zaawansowanymi wyszukiwarkami uwzględniającymi odmianę polskich wyrazów, a nawet analizującymi budowę polskich zdań.

Planowanie korpusu języka kaszubskiego⁷

Utworzenie korpusu języka kaszubskiego jest niezbędne dla rozwoju języka, przede wszystkim w dwóch zakresach działania: 1) do badań naukowych w obrębie językoznawstwa i innych dyscyplin jak literaturoznawstwo, tekstologia, translatoryka i 2) jako narzędzie, które w sposób oczywisty wspomogłoby leksykografię, dydaktykę i różne inicjatywy przekładowe. Umieszczenie korpusu w Internecie zdecydowanie zwiększyłoby obecność kaszubszczyzny w przestrzeni cyfrowej, co znów przekładałoby się na zintensyfikowanie praktyk technologicznie od cyfryzacji zależnych, jak np. aplikacje mobilne do nauki języków.

Ponieważ korpus składa się z tekstów (ich fragmentów), pierwszym etapem jego powstania jest zebranie w formie elektronicznej odpowiedniego materiału językowego. Przed przystąpieniem do prac należałoby rozstrzygnąć przede wszystkim, jakiego rodzaju zbiór jest możliwy (w danym czasie) do utworzenia: korpus tekstów pisanych czy mówionych (czy obu rodzajów)? współczesny czy historyczny (a może jakiegoś okresu)? literatury pięknej czy też tekstów prasowych i informacyjnych? Nie mniej istotne byłoby ustalenie kwestii wielkości zbioru i wielkości próbek tekstowych, gatunków tekstów i kanałów, a nadto – co w przypadku języka kaszubskiego dość problematyczne, a w kontekście stosowania narzędzi korpusowych niezwykle istotne – trzeba byłoby zastanowić się nad pisownią. Oprócz tych kwestii należałoby rozważyć aspekty techniczne, m.in. oprogramowanie i lokalizację korpusu, a co za tym idzie, możliwości kadrowe i finansowe dla tego przedsięwzięcia⁸.

Wstępna propozycja cech korpusu języka kaszubskiego – bez uwzględnienia aspektów technicznych – byłaby następująca (Stanulewicz, 2015: 388):

- korpus tekstów pisanych, współczesnych (XX i XXI w.);
- wielkość korpusu – na początku min. 5 mln słów, stopniowo rozszerzany;

⁷ Ta część artykułu została przygotowana na podstawie Stanulewicz (2015).

⁸ NKJP jest wspólną inicjatywą Instytutu Podstaw Informatyki PAN (koordynator), Instytutu Języka Polskiego PAN, Wydawnictwa Naukowego PWN oraz Zakładu Językoznawstwa Komputerowego i Korpusowego Uniwersytetu Łódzkiego, zrealizowaną jako projekt badawczy rozwojowy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Projekt Czeskiego Korpusu Narodowego jest realizowany w Instytucie Czeskiego Korpusu Narodowego na Uniwersytecie Karola w Pradze (Wydział Filozoficzny). Dla korpusu języka słowackiego także utworzono odrębny Instytut w Słowackiej Akademii Nauk. *Dolnoserbški tekstowy korpus* powstał i jest rozwijany (w miarę możliwości kadrowych) w Chociebuskim Oddziale Instytutu Łużyckiego, za rozwój korpusu języka górnołużyckiego odpowiada Oddział Językoznawczy Instytutu Łużyckiego w Budziszynie działający w kooperacji z Centralną Biblioteką Łużycką. Zob. *Praktyczny przewodnik po korpusach języków słowiańskich*, red. M. Hebal-Jeziarska (2014).

- gatunki tekstów i kanały – wszystkie, w których używany jest język kaszubski;
- zapis ortograficzny według zasad przyjętych w 1996 r.

W miarę rozbudowywania korpusu można byłoby do niego włączyć teksty dziewiętnastowieczne, ewentualnie wcześniejsze, jak również utworzyć korpus audio (początkowo w korpusie znalazłyby się transkrypcje tekstów mówionych).

Problem wyboru tekstów w pierwszym etapie prac zapewne rozstrzygnęłaby dostępność źródeł, ale dla reprezentatywności zbioru w badaniach językowych trzeba przyjąć jakieś kryterium proporcjonalne dla typów i tematyki tekstów. Można byłoby skorzystać z wzoru struktury małego (ok. 3,7 mln słów) *Korpusu Języka Polskiego PWN* w wersji demonstracyjnej (już niedostępnej) – tabele 1 i 2 przedstawiają odpowiednio proporcje między poszczególnymi typami tekstów i tematami. Zauważyć trzeba, że kaszubszczyzna pisana jest skromnie reprezentowana w obrębie niektórych wymienionych tematów.

Tabela 1.

Struktura Korpusu Języka Polskiego PWN, wersja demonstracyjna: typy tekstów

Typy tekstów	Odsetek	Liczba tytułów itp.
Literatura piękna	14	75 tytułów
Literatura faktu	28	119 tytułów
Prasa	39	154 numery (72 tytuły)
Teksty mówione	10	69 plików (transkrypcje rozmów)
Ulotki	9	85 plików (kilkaset tekstów)

Źródło: http://korpus.pwn.pl/strukt_demo.php, dostęp: 22.09.2005.

Tabela 2.

Struktura Korpusu Języka Polskiego PWN, wersja demonstracyjna: tematyka tekstów

Tematy	Odsetek
Filozofia, religia	7
Historia, geografia	12
Literaturoznawstwo, językoznawstwo	8
Nauki ścisłe	9
Polityka, ekonomia	11
Nauki społeczne	8
Nauki stosowane	11
Sztuka	9
Rekreacja i inne tematy	19
Gazety	6

Źródło: http://korpus.pwn.pl/strukt_demo.php, dostęp: 22.09.2005.

Wybrane kaszubskie teksty dostępne w Internecie

Ponieważ do utworzenia korpusu potrzebne są teksty w formie elektronicznej, prawdopodobnie do pierwszej wersji korpusu języka kaszubskiego weszłyby te zasoby piśmiennictwa, które zostały już zdigitalizowane, np. w ramach archiwizowania czasopism lub projektu Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej, która udostępnia zbiory Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Jeśli w istocie początek piśmiennictwa kaszubskiego wyznacza wystąpienie Floriana Ceynowy w połowie XIX w., lista utworów, które należą do domeny publicznej (w polskim prawie oznacza to utwory pisarzy zmarłych przed rokiem 1950, bo ochrona prawna utworów wygasa 70 lat po śmierci autora) jest raczej krótka, a do publikacji objętych prawami autorskimi trzeba pozyskać odpowiednie zgody⁹. Poniższe propozycje podziału tekstów i wykorzystania źródeł nie biorą pod uwagę uwarunkowań natury prawnej.

Charakterystyka typu tekstu w korpusie ma na celu ułatwić wstępne wyróżnienie poszukiwanego stylu lub gatunku wypowiedzi, por. typologia tekstów w NKJP (Górski i Łaziński, 2012: 14–16):

- 1) teksty prasowe (publicystyka);
- 2) literatura piękna dla dorosłych oraz dla dzieci i młodzieży;
- 3) teksty folkloru (przysłowia, zagadki, pieśni, bajki, podania, legendy i in.);
- 4) teksty naukowe i popularnonaukowe;
- 5) teksty dydaktyczne (podręczniki, teksty pomocnicze dla nauczycieli);
- 6) teksty internetowe;
- 7) inne teksty (listy, ulotki, informacje, zawiadomienia, instrukcje itp.).

Źródła tekstów wraz z uwagami dotyczącymi m.in. formatu plików przedstawiają tabele 3–10.

Należy zauważyć, że wiele źródeł zawiera teksty utworzone w dwóch językach: polskim i kaszubskim, np. czasopismo „Pomerania”, „Norda” (dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”), „Biuletyn Rady Języka Kaszubskiego”, czy też portale: kaszubi.pl (prowadzony przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie) i kaszubsko.com (prowadzony przez Stowarzyszenie Osób Narodowości Kaszubskiej Kaszëbskô Jednota), a także radiokaszebe.pl (Radio Kaszëbë).

⁹ Niezależnie od tego, czy teksty są dostępne dla wszystkich osób zainteresowanych, czy też znajdują się w zbiorach prywatnych lub w wydawnictwach, twórcy korpusu potrzebują zgody autorów (lub ich spadkobierców). Nawet jeżeli tekst znajduje się w Internecie, nie można go wykorzystać do tworzenia korpusu bez porozumienia z jego autorem, mimo że w korpusie nie znajdą się całe teksty, a jedynie ich wybrane fragmenty. Trzeba żywić nadzieję, że piszący po kaszubsku udostępnią swoje prace na potrzeby korpusu.

Oprócz wymienionych źródeł można byłoby wykorzystać ścieżki dźwiękowe filmów, m.in. zamieszczonych na portalu *Wirtualne Kaszuby* (<http://www.wirtualnekaszuby.com/>), na kanale *youtube*, na stronie Twojej Telewizji Morskiej (www.telewizjattm.pl), gdzie regularnie prowadzone były kaszubskojęzyczne programy, np. *Na gòścënie, Gôdómë pò kaszëbskù*, czy serwis informacyjny *Klëka*. Dziewięć współczesnych tekstów kaszubskich (audio i uproszczony zapis fonetyczny) znalazło się w kompendium internetowym „Dialekty i gwary polskie” (projekt pod kier. Haliny Karaś; <http://www.dialektologia.uw.edu.pl>). Według klasyfikacji podanej wyżej ten materiał zostałby przyporządkowany różnym typom tekstu.

Teksty prasowe

W zbiorach bibliotek cyfrowych (w formacie pdf i/lub djvu) znajdują się tytuły ważne dla obecności języka kaszubskiego w przestrzeni publicznej przed wojną, m.in. dodatek do „Gazety Gdańskiej” pt. „Družba. Pismo dla polściech Kaszubów” (1905) i „Gryf” (1908–1912) redagowane przez Aleksandra Majkowskiego, „Zrzesz Kaszëbskô” (Kartuzy 1933–39) na czele z Aleksandrem Labudą i Janem Trepczykiem, „Klëka” z Leonem Ropplem, czy redagowane przez niemieckiego lingwistę Friedricha Lorentza: „Przyjaciół Ludu Kaszubskiego” (1928/29), „Vjérni Naszińc” (1930) i „Bënë ë buten” (1930). Oprócz artykułów czasopisma te zawierają wiele tekstów literackich. Po wojnie ważną rolę dla obecności kaszubszczyzny w prasie pomorskiej odegrały „Rejsy”, dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”, redagowane przez pisarza Franciszka Fenikowskiego, w mniejszym stopniu miesięcznik „Litery”, w których o sprawy kaszubskie dbał red. Tadeusz Bolduan. Najszerzy obieg miał dwutygodnik „Kaszëbë”, z redagowanym przez Stanisława Pestkę dodatkiem literacko-artystycznym „Pomerania” (1957–1961), a następnie miesięcznik „Pomerania” (już jako samodzielne pismo od 1963 r.), w którym publikowali właściwie wszyscy piszący po kaszubsku dziennikarze i literaci.

Wśród aktywnych dziś tytułów prasowych znalazłyby się „Pomerania”, „Skra”, „Norda”, warto by pozyskać też materiał z periodyków, które nie są już wydawane, tj. „Ôdroda” i „Kaszëbskô Ôdroda” oraz „Kaszëbskô Zemla”; zob. zestawienie w tab. 3. i 4. Odmienne profile ww. czasopism przekładają się na zróżnicowane zasoby – w korpusie oczekiwane są różne teksty publicystyczne – w tym notatka prasowa, reportaż, wywiad, felieton, recenzja, sprawozdanie, kalendarium. W starszych źródłach wymienione gatunki prasowe reprezentowane są najczęściej w języku polskim, ale zawierają one również niemało tekstów literatury kaszubskiej różnych gatunków, autorów i okresów.

Tabela 3.

Miesięcznik „Pomerania” (teksty po kaszubsku i po polsku)

Tytuł, zakres dat	Adres internetowy	Data dostępu	Uwagi (format, liczba tekstów)
„Pomerania” 1965–1989	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/1965–2005	21.07. 2019	pdf (skan), djuu
„Pomerania” 2012	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2012	21.07. 2019	pdf
„Pomerania” 2013	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2013	21.07. 2019	pdf
„Pomerania” 2014	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2014	21.07. 2019	pdf
„Pomerania” 2015	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2015	21.07. 2019	pdf
„Pomerania” 2016	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2016	21.07. 2019	pdf
„Pomerania” 2017	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2017	21.07. 2019	pdf
„Pomerania” 2012–2014	http://www.miesiecznikpomerania.pl/audio	21.07. 2019	audio, html, 127 tekstów

Oprac. własne.

Tabela 4.

Inne czasopisma

Tytuł, zakres dat	Adres internetowy	Data dostępu	Uwagi (m.in. format)
„Norda”, dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”	http://kaszubi.pl/	21.07. 2019	pdf, regularnie publikowany na portalu w dziale media
„Skra” – pismiono ò kulturze, 2014–2015 (nr 1-5) papierowe i pdf; od 2015 (do dziś) tylko w Internecie	http://pismiono.com/	21.07. 2019	pdf/ html, różne pisownie
„Òdroda” i „Kaszëbskò Òdroda” ònlajn, 1999–2005	http://odroda.kaszubia.com/	21.07. 2019	html
„Kaszëbskò Zemia”, 2017 (nr 1-5)	https://www.mlodikaszebi.com/kasz	21.07. 2019	pdf

Oprac. własne.

Literatura piękna dla dorosłych oraz dla dzieci i młodzieży

W kategorii „literatura” w Internecie dostępne są pliki html, pdf i audio przede wszystkim z utworami dla dzieci i młodzieży (zob. tab. 5, 6 i 7). Należy zauważyć, że do tej kategorii można zaliczyć blogi poetyckie (zob. tab. 10). Jeżeli chodzi o utwory dla dzieci zebrane w tabeli 7, pliki audio znajdują się również na płytach CD towarzyszącym książkom.

Warto zwrócić uwagę, że dopiero okres międzywojenny przyniósł literaturze kaszubskiej rozwój (Alojzy Budzisz, Jan Bilot, Józef Klebba) i wiele debiutów, przy czym większość pisarzy w pełni rozwinęło swoją twórczość po 1945 r., np. Aleksander Labuda, Jan Trepczyk, Jan Rompski, Stefan Bieszk, Leon Roppel, Józef Ceynowa, Paweł Szefka. Czasy powojenne nie sprzyjały wydawnictwom innym niż polskie i literatura kaszubska była publikowana niemal wyłącznie na łamach czasopism literackich i społeczno-kulturalnych wydawanych przez środowisko kaszubskie. Szczęśliwie w ostatnich latach niemało z tego dorobku doczekało się opracowania i druku, także według zasad ortograficznych przyjętych w 1996 r.

Ostatnie trzy dekady to rozwój wydawnictw kaszubskich na niespotykaną wcześniej skalę, sprzyjały mu i uwarunkowania społeczno-polityczne, i prawodawstwo, a także postęp w poligrafii. Materiału językowego byłoby bardzo dużo, ale jego wykorzystanie w źródłach korpusowych zależy od dobrej woli autorów i wydawnictw.

Tabela 5.

Literatura dla dorosłych

Autor, tytuł	Adres internetowy	Data dostępu	Uwagi (format, liczba tekstów)
Różne teksty literackie	http://skarbniakaszubska.pl/category/biblioteka-cyfrowa/literatura/	30.10. 2017	html, pdf
Aleksander Majkowski, <i>Žěcé i przigòdë Remùsa</i>	http://literat.ug.edu.pl/remus/index.htm	21.07. 2019	html, pdf, lit; pisownia autorska
Eugeniusz Pryczkowski, wiersze	https://www.akademiaszubska.com/wiersze	2017 30.10.	pdf, ponad 100 wierszy

Aleksander Majkowski, <i>Žěcé i przigòdë Remùsa</i>	http://www.fopke.pl/pl/melodie/r,117/zece-i-przigode-remusa/	21.07. 2019	audio
Hieronim Jarosz Derdowski, <i>Ò Panu Czòrlń-szim, co do Pùcka pò sęcë jachòł</i>	http://www.fopke.pl/pl/melodie/r,115/o-panu-czorlinsczim-co-do-pucka-po-sece-jacho/	21.07. 2019	audio
Eugeniusz Pryczkowski, <i>Sól zemi</i>	https://www.akademiaszubska.com/audiobooki	30.10. 2017	audio
Czëtnica	http://www.czetnica.org/	30.10. 2017	informacje o kaszubskich pisarzach
ZYMK Zéńdzenie Młodëch Ùtwórców Kaszëbsczich Archiwa 2002–2012	http://zymk.org	21.07. 2019	teksty młodych kaszubskich twórców

Oprac. własne.

Tabela 6.

Literatura dla dorosłych: „Stegna”, kwartalny dodatek do „Pomeranii”

Tytuł, daty	Adres internetowy	Data dostępu	Uwagi (format, liczba tekstów)
„Stegna” 2012	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2012	21.07. 2019	pdf
„Stegna” 2013	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2013	21.07. 2019	pdf
„Stegna” 2014	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2014	21.07. 2019	pdf
„Stegna” 2015	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2015	21.07. 2019	pdf
„Stegna” 2016	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2016	21.07. 2019	pdf
„Stegna” 2017	http://www.miesiecznikpomerania.pl/archiwum/pomerania-2017	21.07. 2019	pdf
„Stegna”	http://www.miesiecznikpomerania.pl/audio/2013-02-01-10-55-4	21.07. 2019	audio, 5 tekstów

Oprac. własne.

Tabela 7.

Literatura dla dzieci i młodzieży

Autor, tytuł	Adres internetowy	Data dostępu	Uwagi (format, liczba tekstów)
<i>Najpiękniejsze baśnie i bajki kaszubskie</i>	http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/bajki/1	21.07. 2019	doc i audio, 20 tekstów
<i>Najpiękniejsze baśnie i bajki kaszubskie 2</i>	http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/bajki/2	21.07. 2019	pdf i audio, 17 tekstów
<i>Najpiękniejsze baśnie i bajki kaszubskie 3</i>	http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/bajki/3	21.07. 2019	pdf i audio, 17 tekstów
<i>Najpiękniejsze baśnie i bajki kaszubskie 4</i>	http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/bajki/4	21.07. 2019	pdf i audio, 16 tekstów
Danuta Stanulewicz, <i>Balbina z IV B</i>	http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/bajki/5	21.07. 2019	pdf i audio, 10 rozdziałów
Tomasz Fopke, <i>Czë mùcha mò jãżék</i>	http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/bajki/6	21.07. 2019	audio, 80 wierszy
<i>Kaszëbògònia</i> (słuchowisko radiowe na podstawie powieści Piotra Dziekanowskiego)	http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/bajki/7	21.07. 2019	audio
Stanisław Janke, <i>Żużónka jak mrzónka. Kołysanka z marzeń / Krôjczy pójczy. Wiersze dla dzieci</i>	http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/bajki/8	21.07. 2019	audio, 3 teksty
Janusz Mamelski, <i>Mack</i>	http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/bajki/9	21.07. 2019	audio, 25 rozdziałów
Aleksandra Majkowska <i>Opowiem ci o pewnym zabytku</i> Projekt. Stypendium MKiDN	http://www.farwnyswiat.pl/opowiem-ci-o-pewnym-zabytku-projekt/	21.07. 2019	html i audio, 6 opowiadań planowany (projekt - 24)
Aleksandra Majkówskò, Dariusz Majkówsczi <i>Werónka w przedszkòlu</i>	http://www.farwnyswiat.pl/audiobook/	21.07. 2019	audio

Oprac. własne.

Teksty folkloru

Źródła folkloru w *Słowniku stereotypów i symboli ludowych* zostały podzielone na: a) „małe formy”: pieśni, zagadki, przysłowia, bajki, rymowane przepowiednie pogody, przemowy; b) formy poezji magicznej: zamawiania, zamówienia i zaklęcia, formuły witania i żegnania, przekleństwa, złorzeczenia i przysięgi, rymowanki i wyliczanki dziecięce, modlitwy i modlitewki, testamenty, toasty, proroctwa, instrukcje magiczne, wiersze nagrobne i tzw. listy z nieba; c) prozę ludową: baśnie magiczne, mity kosmogoniczne i bajki ajtiologiczne, legendy i podania, anegdota, opowieści wierzeniowe i wspomnieniowe (Bartmiński 1996: 20). Kierując się tą genologią, można znaleźć bardzo dużo materiału z Kaszub w prasie, w podręcznikach, na stronach internetowych. Przeprowadzając kwerendę, trzeba te teksty wyłuskać.

Wiele tekstów folkloru znalazło się w zapisie żywej mowy Kaszubów utrwalanej od 1856 r. (Aleksander Hilferding) do dziś – w rozlicznych sposobach zapisu piśmienniczego i audio – przez dialektologów, etnografów, leksykografów, muzykologów i innych. Te teksty są niezwykle cenne ze względu na swą autentyczność, poświadczenie osoby informatora, czasu i miejsca. Hilferdinga pierwszy wyzyskał Oskar Kolberg, tłumacząc ok. 1877 r. na polski *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza* do swego dzieła *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, ale publikacja nastąpiła dopiero w *Dzielałach wszystkich*, t. 39 *Pomorze* w 1965 r. (dostępne w postaci cyfrowej na portalu polona.pl). Również *Teksty pomorskie (kaszubskie)* Friedricha Lorentza (PAU, 1913–1924) są osiągalne w zbiorach bibliotek cyfrowych. Badaniom *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* pod kier. Zdzisława Stieberta (od r. 1955) towarzyszyły liczne publikacje naukowe, a w nich teksty kaszubskie; dostępne w archiwach czasopism, m.in. w „Poradniku Językowym” (1955), w „Literaturze Ludowej” (1959), w „Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” (1965–1967).

Jako źródło wiedzy o ludziach, ich języku i obyczaju, o dziedzictwie kulturowym regionu teksty folkloru nierzadko były reprodukowane w antologiach literackich, np. bajki i legendy dla dzieci (zob. tab. 7) lub naukowych, np. przysłowia (najpełniej *Księga przysłów kaszubskich* w: Pomierska, 2013: 345–645). Folklor ustny (zagadki, łamigłówki, odliczanki, rymowanki, wróżby itp.) zarejestrowany przez Bernarda Sychtę znaleźć można m.in. w opracowaniach: Jerzego Tredera *Kaszuabi. Wierzenia i twórczość. Ze Słownika Sychty* (pierwotny druk w kolejnych numerach „Pomeranii”, 1978 i n.) i Grzegorza Schramkego *W wieczórny dôce. Niestworzone powiôstczy z Kaszëbsczi. W wieczornej mgle. Niesamowite opowieści z Kaszub* (120 tekstów) i *W widze dnia. Gôdczi i bôjczy*

z *Kaszëbsczi. W świetle dnia. Anegdoty i bajki z Kaszub* (220 tekstów), obie książki ukazały się nakładem wydawnictwa Region w Gdyni.

Teksty naukowe i popularnonaukowe

Kaszubszczyzna z uwagi na odwieczne uwarunkowania polityczno-społeczne w przeszłości nie miała możliwości wykształcenia swej pełnej odmiany naukowej, a teksty naukowe o Kaszubach, ich kulturze i języku były pisane w XIX w. przez Niemców, Rosjan i Polaków w ich językach¹⁰. Jednak w standardzie naukowym mieścić się mogą rozprawy Floriana Ceynowy: językoznawcza pt. *Wuwogj nad mówq kaszebską* (1850) i medyczna *Dorade Lekarzkje v rożnych chorobach*¹¹ (1862). Pierwszą książką naukową napisaną po kaszubsku jest właściwie monografia Hanny Makurat *Interferencjowé przejinaczi w gódce bilingwalny społëznë Kaszub* (2014)¹²; przed nią nieliczne artykuły po kaszubsku w roczniku naukowym „Acta Cassubiana” publikowali Jerzy Treder, Eugeniusz Gołąbek, Marek Cybulski i też H. Makurat. Tematykę naukową mają tłumaczone na kaszubski artykuły: z niemieckiego Jana Baudouin de Courtenay *Kurzes Resumé der »Kašubischen Frage«* (J. Trepczyk, *Krótczi zestówk »Kaszëbsczi problemë«* „Acta Cassubiana”, t. 2, 2000, s. 279-315) i z polskiego, które wynikiem prac Rady Języka Kaszubskiego zamieszczane od 2007 r. w „Biuletynie Rady Języka Kaszubskiego”. Należy też tu dodać, że liczne artykuły zamieszczane w biuletynie są pierwotnie tworzone w języku kaszubskim, a potem przetłumaczone na polski.

Tabela 8.

Teksty naukowe i popularnonaukowe

Tytuł	Adres internetowy	Data dostępu	Uwagi (format)
„Biuletyn Rady Języka Kaszubskiego”, 2007–2018	http://rjk.org.pl/	21.07. 2019	pdf
„Acta Cassubiana”, 1999–2018	https://www.instytutkaszubski.pl/acta	21.07. 2019	pdf

Oprac. własne.

¹⁰ Zob. Treder (2015).

¹¹ Pełny tytuł: *Dorade Lekarzkje v rożnych chórobach vevnëtrznëch, zevntrznëch e półógówech s dodanjm srodkov ledovech, zabóbónov e guseł tak dovnješeč jak e teraznješeč napjseł e vedeł v trzech xëgach Doktor medicine Florjan Cenova, Wójkasin ze Słowósena Roku Panskjego 1862. Tu: Xëga pjršo: Chórobe vevnëtrzne. Zešet pjrši: 1. Wógrazkž éle Febre. 2. Kryjã nabranjo e zawógnjenjo. 3. Krvavjenjo e Krvjezepseco.*

¹² Książka ta opracowana została na podstawie rozprawy doktorskiej pt. *Jinterferencjowé*

Teksty dydaktyczne (podręczniki, teksty pomocnicze dla nauczycieli)

Nauczanie języka kaszubskiego w szkołach wywołało potrzebę przygotowania odpowiednich pomocy dydaktycznych dla uczniów i nauczycieli: podręczników, scenariuszy lekcji, opisów inicjatyw edukacyjnych, np. koncepcji organizacji wycieczek i lekcji w terenie. Z uwagi na źródło finansowania wielu takich przedsięwzięć Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego zamieszcza na stronach *Skarbnicy Kaszubskiej* (<http://www.skarbnicakaszubska.pl>) podręczniki do nauki języka kaszubskiego, także słowniki dla uczniów i materiały pomocnicze dla nauczycieli w plikach pdf:

- J. Labudda, *Zôrno mòwë. Pòdrãcznik do ùczbë jãzëka kaszëbszczégò dlô pòczątkùjãcëch* (kl. IV-VI). Dział I, Gdańsk 2007;
- J. Labudda, *Zdrój słowa. Pòdrãcznik do ùczbë kaszëbszczégò jãzëka dlô pòczątkùjãcëch* (kl. IV-VI). Dział II, Gdańsk 2010;
- D. Pioch, *Z kaszëbszczim w swiat*, Gdańsk 2012 (w roku 2013 wydano do tego płytę z piosenkami *Z kaszëbszczim w swiat. Spiéwómë pò kaszëbskù*);
- D. Pioch, *Kaszëbë. Zemìa i lëdzë. Ùczbòwnik do kaszëbszczégò jãzëka*, Gdańsk 2011;
- D. Pioch, *Òjczëstò mòwa. Ùczbòwnik do nôùczy kaszëbszczégò jãzëka w klasie I gimnazjum*. Gdańsk 2011;
- L. Sorn i A. Pająk, *Z kaszëbszczim w szkòle, cz. 3. Książka pomocnicza do nauczania języka kaszubskiego w klasie V*, Gdańsk 2015 (z płytą);
- F. Baska-Borzyszkowska, W. Myszk, *Jô w kaszëbsczi, kaszëbskô w swiece IV etap edukacyjny, Ùczbòwnik do kaszëbszczégò jãzëka dlô IV etapù sztòłceniô, cz. 1*, Gdańsk 2012;
- F. Baska-Borzyszkowska, W. Myszk, *Jô w kaszëbsczi, kaszëbskô w swiece IV etap edukacyjny, Ùczbòwnik do kaszëbszczégò jãzëka dlô IV etapù sztòłceniô, cz.2*, 2014;
- F. Baska-Borzyszkowska, W. Myszk, *Jô w kaszëbsczi, kaszëbskô w swiece IV etap edukacyjny, Ùczbòwnik do kaszëbszczégò jãzëka dlô IV etapù sztòłceniô, cz. 3*, 2017;
- *Scenarniczi ùczbów kaszëbszczégò jãzëka*, red. Róża Wosiak-Śliwa, Gdańsk [2011];
- M. Dembek, *Mój słowôrz*, Gdańsk 2013;
- L. Gołóbk, *Kaszëbsczi słowôrz ilustrowóny. Wanoga z dëchami*, Gdańsk 2014;
- H. Makôrôt, *Gramatika kaszëbszczégò jãzëka*, Gdańsk 2016.

„Pomerania” drukuje w każdym numerze ośmiostronicowy dodatek edukacyjny „Najô ùczba”, a w nim np. opowiadania, teksty piosenek, ćwiczenia, projekty lekcji i porady gramatyczne (tu w odcinkach ukazywała się gramatyka

przejinaczi ù bilingwalnëch lëdzy w kaszëbsczi spòlëżnie napisanej pod kierunkiem Jerzego Tredera i obronionej w 2011 r.

H. Makurat). Źródłem tekstów edukacyjnych są także efemeryczne blogi nauczycieli entuzjastów języka kaszubskiego. Na stronie *Wikibooks* (<https://pl.wikibooks.org/wiki/Kaszubski/Podstawy>) znajduje się siedem lekcji języka kaszubskiego (projekt wyraźnie niedokończony, w kolejnych lekcjach prezentowane przede wszystkim wybrane paradygmaty deklinacyjne i koniugacyjne, zapis „rozmówek”), a na *Wikisłownik* – sześć stron w kategorii „Gramatyka języka kaszubskiego” (https://pl.wiktionary.org/wiki/Kategoria:Gramatyka_języka_kaszubskiego). Przeznaczony dla dzieci jest kurs (6 lekcji) opracowany przez Stone Solutions Bartosz Idczak (<http://kaszubskidladzieci.pl>).

Portale i inne strony internetowe, blogi

Tabela 9 prezentuje strony, na których przynajmniej niektóre teksty utworzone zostały w języku kaszubskim, a kolejna (tab. 10) przedstawia szczegóły dotyczące blogów pisanych po kaszubsku. Nie wszyscy blogerzy kontynuują swoją działalność, niektóre strony są już niedostępne, inne mogą być od jakiegoś czasu nieaktualizowane – podobnie jak w przypadku pewnych portali. Żywić trzeba nadzieję, że twórcy niedostępnych stron je zarchiwizowali i dysponują odpowiednimi plikami.

Tabela 9.

Portale i inne strony internetowe (bez blogów)

Nazwa/tytuł	Adres internetowy	Data dostępu	Uwagi (format, liczba tekstów)
Kaszubi.pl	www.kaszubi.pl	21.07.2019	html
Radio Kaszëbë	http://radiokaszebe.pl/	21.07.2019	html, audio
Kaszëbskô Jednota	http://kaszebsko.com/	21.07.2019	html
Wikipedijô	https://csb.wikipedia.org/wiki/	21.07.2019	html, 5300 haseł (stan na 21.07.2019)
Nëże Pierszi internetowi pórtal w kaszëbsczim jãzëkù	https://www.wiednoneze.com/	30.10.2017	html
Młodi Kaszëbi	https://www.mlodi-kaszebi.com/	21.07.2019	html
Nic, co kaszubskie – nie jest mi obce	http://www.fopke.pl/	21.07.2019	html, audio, teksty kaszubskich piosenek

Oprac. własne.

Tabela 10.

Blogi (wybrane)

Nazwa/tytuł	Adres internetowy	Data dostępu	Uwagi (format)
Roman Drzeżdżon, <i>Bêlôk – czôrno na biôlim</i>	http://belok.kaszubia.com/	21.07.2019	html
Adam Hebel, <i>Przez naju, dlô naju. Za tim më są czerëjemë</i>	http://hebel.kaszubia.com/	21.07.2019	html
Marek Kwidziński, <i>Ùmierô jãzëk – ùmierô kùltura</i>	http://kwidzinski.eu/	21.07.2019	html, tematyka – m.in. nowe technologie
Hanna Makurat-Snuzik, <i>Intimné Mònologji ***</i> <i>Monologi Intymne</i> <i>Blog poetycki ***</i> <i>Wiersze kaszubskie i polskie</i>	http://meta-fizyka.blogspot.com/	21.07.2019	html, poezja
<i>Titësowô szëflôda</i>	http://tites.kaszubia.com/	30.10.2017	html
<i>Tomôszowi swiat</i>	http://tomk.kaszubia.com/	21.07.2019	html, poezja

Oprac. własne.

Inne teksty

Wyliczane powyżej źródła: czasopisma, portale i strony internetowe zawierają w niemałej liczbie inne typy tekstów niż wymienione powyżej, np. listy (*Od redaktora*, do redakcji), informacje, zawiadomienia, ogłoszenia, instrukcje, slogany, hasła reklamowe i inne. Te wszystkie przejawy aktywności językowej w kaszubskim pełnią ważną rolę w środkach masowego przekazu i w procesie kształtowania poczucia przynależności do określonej grupy: Kaszubów. Użycie języka kaszubskiego w kontekście polskojęzycznym ma wzbudzić w odbiorcy określone reakcje emocjonalne i budować postawę tożsamościową. Z tego też powodu nie można pominąć tych „innych” tekstów w korpusie językowym.

Wnioski

Jak pokazują zebrane w tabelach informacje, zdigitalizowanych tekstów kaszubskich jest już niemało. Mogłyby one posłużyć do stworzenia pierwszej wersji korpusu języka kaszubskiego. Nie byłby to jeszcze korpus kompletny, ale mógłby już być na tyle duży i reprezentatywny, aby stać się przydatnym w badaniach językoznawczych i w codziennym użyciu przez nauczycieli i uczniów, twórców podręczników, dziennikarzy, pisarzy i tłumaczy. W pierwszym okresie tworzenia korpusu można by – mając w perspektywie działanie systematyczne, ukierunkowane i celowe – tworzyć subkorpusy wybranego kanału (np. prasa) czy typu tekstu (np. literatura piękna – proza) lub danego okresu.

Doświadczenia polskie, a także z krajów sąsiednich udowodniły już, że korpus językowy jest niezbędny do badań językoznawczych, ale i pokazały też, że takie przedsięwzięcie wymaga zinstytucjonalizowania. Można i trzeba wykorzystać wiedzę i umiejętności tych zespołów, które wypracowały rozwiązania strukturalne i techniczne dla korpusów języków słowiańskich, mogące mieć zastosowanie w przypadku kaszubszczyzny. Leksykograf K.C. Mrongowiusz we wstępie do jednego ze słowników napisał: „Słownika nie da się wytrzepać z rękawa, trzeba dziesięcioleci trudu i kosztów”. Podobnie będzie w przypadku tworzenia korpusu języka kaszubskiego – to przedsięwzięcie obliczone na lata, wymagające ciężkiej pracy interdyscyplinarnego zespołu.

Bibliografia

- Bartmiński Jerzy, 1996, *O „Słowniku stereotypów i symboli ludowych”*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, koncepcja całości i red. Jerzy Bartmiński, t. I, Kosmos, Lublin, s. 9-34.
- Biber Douglas, Conrad Susan, Reppen Randi, 1998, *Corpus Linguistics: Investigating Language Structure and Use*, Cambridge.
- Chlebda Wojciech, 2013, *Korpusologia użytkowa dla początkujących i zaawansowanych*, [w:] *Na tropach korpusów. W poszukiwaniu optymalnych zbiorów tekstów*, red. Wojciech Chlebda, Opole, s. 7-15.
- Górski Rafał L., Łaziński Marek, 2012, *Reprezentatywność i zrównoważenie korpusu*, [w:] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. Adam Przepiórkowski, Mirosław Bańko, Rafał Górski, Barbara Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa, s. 25-36, <http://nkjp.pl/settings/papers/NKJP_ksiazka.pdf>, dostęp: 25.10.2015.
- Hebal-Jezierska Milena, 2013, *Podstawowe zasady korzystania z korpusów przy badaniu języka*, [w:] *Na tropach korpusów. W poszukiwaniu optymalnych zbiorów tekstów*, red. Wojciech Chlebda, Opole, s. 17-30.

- Lewandowska-Tomaszczyk Barbara, 2005a, *Analiza języka z zastosowaniem korpusu*, [w:] *Podstawy językoznawstwa korpusowego*, red. Barbara Lewandowska-Tomaszczyk, Łódź, s. 133-173.
- Lewandowska-Tomaszczyk Barbara, 2005b, *Powstanie i rozwój językoznawstwa korpusowego*, [w:] *Podstawy językoznawstwa korpusowego*, red. B. Lewandowska-Tomaszczyk, Łódź, s. 9-26.
- *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. Adam Przepiórkowski, Mirosław Bańko, Rafał Górski, Barbara Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa, http://nkjp.pl/settings/papers/NKJP_ksiazka.pdf, dostęp: 25.10.2015.
- *O projekcie NKJP, Narodowy Korpus Języka Polskiego*, <http://nkjp.pl/>, dostęp: 17.10.2015.
- Pawłowski Adam, 2003, *Lingwistyka korpusowa – perspektywy i zagrożenia*, „Polonica”, nr 22-23, s. 19-31.
- Pawłowski Adam, Piasecki Maciej, Broda Bartosz, 2010, *Możliwości i ograniczenia metody automatycznego generowania profili semantycznych leksemów na podstawie danych korpusowych. Przykład polskich symboli kolektywnych*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3-4, s. 55-78.
- Pęzik Piotr, 2013, *Wybrane aspekty reprezentatywności małych i średnich korpusów*, [w:] *Na tropach korpusów. W poszukiwaniu optymalnych zbiorów tekstów*, red. W. Chlebda, Opole, s. 45-58.
- Pęzik Piotr, 2016, *Exploring phraseological equivalence with Paralela*, [w:] *Polish-Language Parallel Corpora*, red. Ewa Gruszczyńska, Agnieszka Leńko-Szymańska, Warszawa, s. 67-81.
- Piotrowski Tadeusz, 2003, *Językoznawstwo korpusowe. Wprowadzenie do tematyki*, [w:] *Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy*, red. Stanisław Gajda, Opole, s. 143-154.
- Piotrowski Tadeusz, Grabowski Łukasz, 2013, *Interpretacja danych frekwencyjnych z korpusów językowych: opis pewnych problemów (na kilku przykładach z życia wziętych)*, [w:] *Na tropach korpusów. W poszukiwaniu optymalnych zbiorów tekstów*, red. Wojciech Chlebda, Opole, s. 59-71.
- Pomierska Justyna, 2013, *Przysłowia kaszubskie. Studium z paremiografii i paremiologii*, Gdańsk.
- *Praktyczny przewodnik po korpusach języków słowiańskich*, 2014, red. M. Hebał-Jezierska, Warszawa, <http://slawistyka.uw.edu.pl/wp-content/uploads/sites/283/2014/11/Praktyczny-przewodnik-po-korpusach-j%C4%99zyk%C3%B3w-s%C5%82owia%C5%84skich.pdf>, dostęp 15.07.2019.
- Stanulewicz Danuta, 2015, *O wykorzystaniu korpusów w badaniach językoznawczych i o planowaniu korpusu języka kaszubskiego*, „Biuletyn Radzëznë Kaszëbscégò Jãzëka / Biuletyn Rady Języka Kaszubskiego”, s. 375-390.

- Stanulewicz Danuta, 2016, *Wykorzystanie korpusów w badaniach znaczenia (na przykładzie nazw barw)*, [w:] *Słowa bez tajemnic I: Słowa w systemie i w tekście*, red. Beata Milewska, Dagmara Maryn-Stachurska, Gdańsk, s. 22-43.
- Treder Jerzy, 2015, *Drukowane kaszubskie teksty naukowe*, [w:] *Książka dobrem kultury i źródłem wiedzy*, red. Ewa Komorowska, Ewa Panter, Danuta Stanulewicz, Jerzy Mechliński, Szczecin, s.55-75.

Justyna Pomierska, Danuta Stanulewicz

**Creation of the corpus of the Kashubian language
– available sources of digitized texts**

SUMMARY

The creation of a corpus of the Kashubian language is indispensable for linguistic research as well as for literary, historical and sociological studies. Language corpora are also used by teachers and translators, as well as computer scientists in the development of programs for natural language processing and machine translation. In linguistics, corpora are employed to investigate the frequency of words, collocations, fixed expressions and polysemy as well as many other linguistic phenomena. The paper presents selected sources of digitized texts available on the Internet which may be used to create the first version of the corpus of the Kashubian language.

Część II

Pomorskie syntezy i refleksje uczonych



Anna Wolff-Powęska
Poznań

Gdańsk a sprawa polska*

Dwudziesty wiek wraz z dwiema wojnami światowymi, traktatem pokojowym i wyznaczającymi granice umowami międzynarodowymi pozostawił Europie w spadku mozaikę etniczną, narodową, kulturową, wyznaniową oraz cywilizacyjną, odległą od głoszonej przez Johanna Gottfrieda Herdera i upowszechnionej w XIX w. zasady, uznającej iż „najnaturalniejszym” jest takie państwo, które „stanowi jeden lud o jednym charakterze”. Deportacje, wypędzenia, przesiedlenia, masowe migracje stworzyły świat, w którym dominowały zraniona pamięć, poczucie wykorzenienia, potrzeba zadowolenia, wzajemnych pretensji, żądania rekompensaty, w skrajnym przypadku rewanzu. Najbardziej dotkliwie odczuły to narody Europy Środkowo-Wschodniej, które odzyskały lub uzyskały państwowość po 1918 r., przeżyły piekło II wojny światowej, a ich powojenny los określiły Jałta i Poczdam. W oku tego cyklonu znalazła się Polska, a miastem, w którym jak w soczewce skupiły się wszystkie sprzeczności, paradoksy i dialektyka historycznego losu okazał się m. in. Gdańsk.

Przerwane dziedzictwo

Nasilające się w mediach publicznych i społecznościowych ze strony obozu władzy oraz związanych z nim kreatorami opinii publicznej ataki na „niemieckość” i „niemieckie fascynacje” Gdańska budzą niepokój i jednocześnie pytania: co motywuje do wyciągania, jakby się wydawało, z lamusa historii antyniemieckich haseł i używanych przez peerelowską propagandę klisz? Gdzie byli i co angażowało uwagę nadającym obecnie ton tej budzącej zażenowanie nagonce, kiedy po przełomie 1989/1990 na tzw. Ziemiach Zachodnich i Północnych, miejscach palimpsestach, kulturowym przekładańcu, gdzie nawarstwiały się różne doświadczenia historyczne, toczyły się debaty, aktywizowały

* Skrócona wersja niniejszego artykułu ukazała się w „Przeglądzie Politycznym” (2019, nr 156, s. 33-38) pod tytułem: *Anatomia kłamstwa o Gdańsku*.

lokalne i regionalne środowiska, mnożyły inicjatywy edukacyjne, a społeczeństwa tych ziem odkrywały na nowo kulturową wielowarstwowość swej „małej ojczyzny”?

Wiecznie wczorajsi przeoczyli mniej lub bardziej świadomie fakt, iż nowi mieszkańcy Gdańska oraz miejscowości opuszczonych przez przymusowo wysiedlonych po 1945 r. Niemców, przepracowali i mają już za sobą podstawowe fazy, towarzyszące zwykle adaptacji przesiedlonej ludności do nowych warunków, fazy: pocucia obcości i odrzucenia niemieckiego dziedzictwa oraz obojętności na walory artystyczne zabytków, osławiania się z obcą spuścizną materialną i duchową i wreszcie jej integrowania z własnym kluczem znaczeń i włączenia do świata swoich wartości kulturowych. Ten wieloletni proces wymagał ogromnego wysiłku intelektualnego i zaangażowania emocjonalnego.

Powrót do retoryki obowiązującej we wczesnej PRL oznacza, iż strona atakująca władze Gdańska, zarówno za prezydentury Pawła Adamowicza, jak i obecnej, Aleksandry Dulkiejewicz, a także mieszkańców identyfikujących się z ich postawą wobec historii miasta, odmiennie rozumie pojęcie dziedzictwa kulturowego od przyjętych w historiografii i praktyce europejskiej norm. Ono podlega zaś zawsze wartościowaniu: można je postrzegać jako utrudnienie lub fundamentalną wartość w organizacji życia społecznego. Władze „ludowe” odrzucały ze względów narodowych (oraz klasowych) wszystko, co wiązało się z kulturą niemiecką, ścierano „pokost” obcego krajobrazu i podejmowano działania służące przezwyciężaniu deficytu więzi między duchową tradycją nowych mieszkańców a zewnętrzną urbanistyczną strukturą miast. O ile jednak powojenna trauma pozwala zrozumieć takowe zabiegi, o tyle traktowanie sposobu postrzegania zabytków jako kryterium patriotyzmu w XXI w., w czasach partnerstwa polsko-niemieckiego w ramach Unii Europejskiej i NATO nie da się racjonalnie uzasadnić.

Na terenie Gdańska, jak i całego obszaru, na którym ciągłość polskiego dziedzictwa została przerwana, stosunek miejscowej ludności do niemieckiej spuścizny kształtowany był w określonych warunkach politycznych i związany był z ewolucją stosunków polsko-niemieckich. Nawet jednak w okresie największego nasilenia zimnowojennej retoryki bardziej liczyła się wartość estetyczna i użytkowa ponemieckich obiektów aniżeli rozstrzygnięcia sporu, co jest „dziełem narodowym”. Konserwatorzy zabytków, bywało wbrew rozporządzeniom władz, nie czynili rozróżnień między ochroną polskich oraz obcych obiektów. Wielu muzealników, archiwistów traktowało ratowanie skazanych na zatrącenie obiektów jako historyczny obowiązek. Większość urzędników polskich obejmujących pieczę nad przejętymi dobrami materialnymi mówiła o ochronie „wszystkich” zabytków. Przeważało zdroworozsądkowe podejście, gdy np. odrzucono w Poznaniu pomysł zburzenia zamku, najbardziej widocznego sym-

bolu „prusackiej twierdzy na Wschodzie”, siedziby gauleitera Arthura Greisera, rezydencji Hitlera. Podobny los spotkał zamysł Związku Mazurów zburzenia zamku w Malborku, „bastionu wrogiego krzyżactwa”. Oba stały się ważnym centrum edukacyjnym w demokratycznej Polsce.

Debata wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego trwa od wielu dekad. Nigdy dotąd nie przybrała jednak w wolnej Polsce znamion tak agresywnej i prostackiej agitacji przeciw miastu, jak to ma obecnie miejsce w przypadku ataków na Gdańsk, jego władze i mieszkańców. Przywołuje ona na pamięć niechlubne czasy, gdy dominowała koncepcja kultury i sztuki jako emanacji niemieckiej „misji cywilizacyjnej” na Wschodzie i „niemieckiego ducha”. Oba narody wykorzystywały po 1945 r. architekturę do ideologicznej konfrontacji; tak więc kamienie na Ziemiach Zachodnich i Północnych raz mówiły po polsku, a raz po niemiecku.

Spory o wartość dziedzictwa niemieckiego można wykorzystać do pogłębienia współpracy międzynarodowej i skanalizować w formie projektów edukacyjnych. Można też sprowadzić je *ad absurdum*: Co należy do polskiej, a co do niemieckiej historii na ziemi, na której etniczna i kulturowa afiliacja jest często niejednoznaczna i nie do rozstrzygnięcia? Jak ocenić relację zabytku z otoczeniem, które ulega ciągłej zmianie? Czy topolowa aleja zasadzona przez pruskiego junkra jest polska czy niemiecka? Gdzie granica między dominacją „polskiego” i „germańskiego” ducha? Czy kulturze trzeba wyznaczać granice? W toku rozlicznych konferencji międzynarodowych jej uczestnicy, zatroskani o kulturę historyczną wielokulturowych regionów, pytali, co zrobić, gdy fundatorem był Niemiec, architektem Włoch, a ziemia należała do Polaka? Czy w ogóle na gruncie historii sztuki można mówić o dziełach „polskich” lub „niemieckich”, skoro w większości powstały przed ukształtowaniem się państw narodowych? Znaczący przedmiot zwracali uwagę na zawodność kryterium narodowego przy analizie spuścizny artystycznej¹.

Strażnicy lokalnej pamięci

Ofiara nienawiści, zamordowany 13 stycznia 2019 r. prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz, gdańszczanin ze Wschodu, czuł się w szczególny sposób spadkobiercą wielowarstwowej historii miasta. Marzył, by z dumnej i tragicznej przeszłości wyciągnąć mądrą lekcję dla przyszłości mieszkańców. Nie rozpoczynał

¹ Zob. Z. Mazur, *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne*, w: *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 815.

jednak swej pracy na ziemi jałowej. Przełom demokratyczny, zniknięcie granic, nade wszystko normalizacja sąsiedztwa polsko-niemieckiego wpłynęły zasadniczo na sposób obcowania z materialnym i duchowym dziedzictwem niemieckim. Na całym polskim obszarze pogranicza kulturowego rosło stopniowo zainteresowanie zderzeniem różnych doświadczeń nie tylko w wymiarze regionalnym i lokalnym, lecz również europejskim i globalnym. Studia porównawcze pograniczy etnicznych i wyznaniowych na świecie przynosiły ważny materiał edukacyjny.

Lata 90. przyniosły wysyp lokalnych ośrodków badań, dokumentacji, wydawnictw naukowych, popularyzujących różnorodność odziedziczonej spuścizny wielu narodów, uznaną w końcu za bogactwo i przedmiot dumy tych ziem. Klimat sprzyjający otwarciu się miast i regionów na europejskość dóbr kultury stworzyli ludzie – entuzjaści, miłośnicy historii, muzealnicy, nauczyciele, archiwiści, animatorzy kultury, naukowcy, dziennikarze, budziciele lokalnej tożsamości. Uznali oni, że ich poczucie bycia u siebie, przynależności do miejsca, gdzie brakuje grobów ich przodków, można umocnić poprzez wiedzę o przeszłości byłych mieszkańców i ich bagażu doświadczeń.

Władze Gdańska, podobnie jak Wrocławia, Szczecina i wielu pomniejszych miejscowości kierowały się przekonaniem, że demokratyczna tożsamość wymusza godzenie wielu obrazów przeszłości. Określenie własnej tożsamości jest bowiem, jak określała Barbara Skarga, niekończącym się procesem, pełnym niepewności, pytań, konfliktów. Ci, którzy postrzegali siebie jako strażników lokalnej pamięci rozpoczęli pracę wokół pytań, kim są i skąd pochodzą byli mieszkańcy miasta. Motywowała ich potrzeba dialogu, poznania sąsiadów, wypracowania poczucia dumy z różnorodności tradycji. Rzesze anonimowych aktorów, którzy zaangażowali się w budowę nowego kapitału symbolicznego miast o zróżnicowanych korzeniach historycznych, poczuły się spadkobiercami odziedziczonego krajobrazu kulturowego i kontynuatorami pamięci. Stałe interakcje między ludźmi, architekturą i krajobrazem kulturowym zmieniają bowiem poczucie przynależności.

Każde z tych miast, ich władz i mieszkańców poświęciło wiele lat na debatę o przeszłości miejsca zamieszkania. Miasto to bowiem nie tylko zabudowa, ale i przestrzeń mentalna, system wyobrażeń i historycznych symboli budujących więzi. Kiedy w Szczecinie w 2003 r. znaleziono podczas prac remontowych tablice z napisami w języku niemieckim, poświęcone zasłużonym niemieckim patronom ulic i placów, rozwinął się spór o to, co uczynić z „odkryciem”. Zwyciężyła postawa takich osób, jak m. in. kierownik Oddziału Konserwacji Zbiorów Książnicy Pomorskiej, dr Wojciech Łopuch, który przekonał, że to część ikonografii i symboliki miasta i należy się jej szacunek, bo „należy do tradycji europejskiej” oraz przewodniczący komisji kultury miasta, Paweł

Bartnik, który zalecał: „Uratujmy, co się da uratować, odkryjmy, co się da odkryć, żeby niemiecka historia Szczecina była czymś normalnym”².

Transnarodowa perspektywa postrzegania przeszłości miast pogranicza stała się ważnym elementem pojednania polsko-niemieckiego. Zainicjowany już w 1997 we Wrocławiu projekt „Wrocławskość – budowanie tożsamości” miał integrować ludzi o różnych korzeniach, a promocja miasta spotkań różnych kultur tradycji, gdzie urodzili się Edith Stein i Dietrich Boenhoeffer, zmuszała do łączenia tradycji protestanckiej, judaistycznej i katolickiej. Gdańscy pisarze Stefan Chwin i Paweł Huelle mają niezaprzeczalne zasługi w poszukiwaniu wspólnej płaszczyzny spotkania polsko-niemieckiego poprzez przeżycia estetyczne, „zanurzenie w rzeczach”, eksponowanie detali kultury materialnej jako spotkania z przeszłością. Dzięki ludziom kultury zanikła konfrontacja między ideologią germanizacyjną i polonizacyjną i diametralnie zmieniła się relacja między tym, co „swoje” i „obce”.

Pamięć potrzebuje wielogłosu. Zdefiniowanie tożsamości historycznej miast pogranicza, jak Gdańsk, to starania o budowę kapitału symbolicznego i uszanowania różnych tradycji. W ciągu ostatnich dekad rodziła się tu stopniowo filozofia otwartego regionalizmu i lokalizmu, otwartości na wartości ogólnoludzkie, a wraz z nią nowe mity wspólnotowe. Polityka symbolizacyjna władz lokalnych i samorządowych oraz obywatelskich inicjatyw przeobraża rzeczywistość. Nowa tożsamość była i jest ciągle przedmiotem negocjacji, gdyż obywatelska polityka historyczna realizowana jest poprzez spory i rywalizację.

Drogę do łączenia polskiego i europejskiego traktowania dziedzictwa kulturowego wskazała u progu transformacji ustrojowej Wspólnota Kulturowa „Borussia”. Jako pierwsza w regionie ogłosiła swój ideowy program, program myślenia etycznego o świecie:

Odwołujemy się do europejskiej tradycji kulturowej opartej na wartościach personalizmu humanistycznego świeckiego i chrześcijańskiego (...) Tworząc polską tożsamość, dążąc do nowatorskiego i skutecznego działania oraz myślenia, jednocześnie odkrywamy tu zastane dziedzictwo pruskie, niemieckie, rodzime, aby – pomni tragedii dwudziestowiecznych – dowieść, że podążamy do wolnej i demokratycznej ojczyzny, szanując dobro innych bliźniaczych narodów. Pamiątki każdej narodowej przeszłości traktujemy jako pamiątki ludzkości³.

W toku wieloletnich debat, do których zapraszano również byłych niemieckich mieszkańców miast, a także zainteresowanych tematyką kultury pogranicza

² Cała dyskusja zob. M. Drzonek, *Szczecin – miasto polskie, niemieckie czy europejskie. Próba scharakteryzowania podstaw tożsamości i świadomości sytuacji pogranicza mieszkańców Szczecina*, w: *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2006, s. 68-84.

³ Patrz „Borussia”, 1991, nr 1, s. 108, 109.

ludzi z całej Europy, doszło do uobywatelnienia pamięci oraz zbudowania wielokulturowego patriotyzmu, co nadało nowy sens relacjom z Niemcami. Uznanie polskiego i niemieckiego dziedzictwa kulturowego jako wspólnego dobra europejskiego, łączącego, a nie dzielącego, stało się ważnym czynnikiem normalizacji i przyjaznej współpracy między sąsiadami.

Gdańsk, z uwagi na rolę jaką odegrał w najnowszych dziejach Polski, pozostawał zawsze w centrum zainteresowań władzy. W roku wyborów do Parlamentu Europejskiego i wyborów parlamentarnych w kraju stał się przedmiotem szczególnej akcji propagandowej. Ambicją władzy stało się „zdobycie” miasta, którego mieszkańcy interesują rządzącą partię przede wszystkim jako wyborcy. W tle dotychczasowego sporu o Muzeum II Wojny Światowej oraz Europejskiego Centrum Solidarności wytyczono nowe działa; próbuje się wykreować obraz niepokornych włodarzy miasta jako zdrajców narodowych, germańskiego konia trojańskiego. Pretekstem jest zaś ich postawa wobec złożonej wielokulturowej przeszłości Gdańska.

Ignorowanie przez rządzącą partię oczywistych przeobrażeń w świadomości i kulturze historycznej mieszkańców miast oraz regionów pogranicza kulturowego wskazuje z jednej strony na lekceważenie opinii obywateli, z drugiej na świadome działanie w celu zbitcia kapitału politycznego. Świadczą o tym liczne wypowiedzi, w których bez osłonek wyrażone zostały oczekiwania, iż zdobyte w najbliższych jesiennych wyborach głosy gdańszczan zaświadczą o słuszności pisowskiej wizji miasta.

„Polskość” versus „niemieckość”

Sprawująca od 2015 r. władzę partia oraz wspierające ją środowiska posługują się w swoim repertuarze propagandowym pojęciami, którym w walce o rząd dusz nadają nowy, bojowy sens. Patriotyzm, tożsamość, polskość, których rozumienie ulegało w ciągu dziejów państwa i narodu ciągłym przeobrażeniom, wykorzystywane są jako czynnik antagonizowania społeczeństwa i wykluczania ze „wspólnoty narodowej”. „Niemieckość”, „proniemieckość” Gdańska, frazeologia stosowana w prawicowych mediach, pełni różne funkcje. Funkcjonuje jako obelga i stygmatyzacja przeciwnika, służy nie tylko destrukcji i degradacji osiągnięć miasta, lecz przede wszystkim manichejskiemu przeciwstawieniu w wewnętrznej walce politycznej „prawdziwych” Polaków zwolennikom uprawiania polityki „na czworakach”, tym, którzy „wypisali się z polskości”.

Dychotomia: „polskość”–„niemieckość” jest kolejnym w niewyczerpanym repertuarze władzy określeniem relacji rządu i opozycji. Potencjał tych niedookreślonych pojęć jest tak szeroki, że można manipulować nimi w zależno-

ści od sytuacji politycznej i okładać jak cepem, podkładając dowolne treści. Dyskusja z forsowaną w mediach prorządowych jedyną słuszną wykładnią „polskości” Gdańska jest niemożliwa chociażby z uwagi na fakt, iż bezrefleksyjne posługiwanie się terminami „niemieckość”, „polskość” nie wyjaśnia bynajmniej istoty pojęć. Oba, zawłaszczone obecnie przez prymusów „dobrej zmiany”, pojęcia, służyły w historii Niemiec i Polski oraz we wzajemnych stosunkach obu narodów wielorakim celom. Najczęściej obciążone były po obu stronach granicy uprzedzeniami i bazowały na negatywnych stereotypach, konstruowanych w ciągu minionych dwustu lat.

Prowadzone regularnie po 1990 r. zarówno przez ośrodki naukowe, jak i instytucje analityczne badania opinii publicznej, dotyczące skojarzeń z oboma pojęciami, ukazują ciągłą ewolucję postaw Polaków i Niemców. Wiązały się one z pytaniami, co jest typowo polskie i niemieckie, pytaniami o mentalność, „charakter narodowy”, szczególną drogę historyczną obu narodów. Częstotliwość stawiania sobie tego rodzaju pytań stanowi znak rozpoznawczy, wyróżniający narody o zakłóconej samoświadomości, przerwanej ciągłości kulturowej. Trudno sobie bowiem wyobrazić chociażby Anglików, Holendrów czy Szwajcarów, którzy by tak uporczywie konfrontowali się z pytaniem o swą „angielskość”, „holenderskość” lub „szwajcarskość”.

Co mają na myśli nadawcy haseł o „niemieckości” Gdańska i kogo w tym względzie reprezentują? Skojarzenia Polaków na temat „niemieckości” są niezwykle zróżnicowane, w zależności od wykształcenia, osobistych doświadczeń, wieku i płci. Według badań prowadzonych w ramach projektu „Barometr Polska-Niemcy” pod kierunkiem dr Agnieszki Łady rośnie w Polsce pozytywna ocena Niemców i ich akceptacja we wszystkich rolach społecznych. Polacy nie mają nic przeciwko Niemcom w rolach neutralnych jak mieszkaniom czy sąsiadom oraz bardziej emocjonalnych i osobistych jak przyjaciel czy członek rodziny⁴. Wielu młodym Polakom „niemieckość” kojarzy się obecnie z dobrym piwem, dobrymi autami, Bundesligą. Jednak dla wyznawców kolektywnej winy Niemców, Niemców jako odwiecznych dłużników, asocjacja z zachodnim sąsiadem w XXI w. oznacza bardziej *Drang nach Osten*, krzyżak, faszyzm, zaborczość aniżeli Tomasz Mann, Jürgen Habermas, federalizm czy konstytucja RFN.

Świadomi niemożności udzielenia jednej, ani tym bardziej jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o treść „niemieckości” organizatorzy wystawy w Norymberdze w 2006 r., zatytułowanej: *Was ist deutsch?*, doszli do słusznego wniosku, iż najbardziej niemieckie jest samo pytanie o istotę niemieckości. Każdy musi sam sobie na nie odpowiedzieć. Wiele zależy od tego, kto je zadaje i kto odpowiada. Inaczej reaguje bowiem kultura, sztuka i zupełnie inaczej polityka. Każda próba odgórnego narzucenia definicji kończyła się w przeszłości

⁴ <http://www.isp.org.pl/barometr2016/pl/>

tragicznie. Definiowanie, kto jest Niemcem, kto Aryjczykiem, a kto Żydem wyznaczyło kierunek nazistowskiej polityki.

Nietrudno dociec, jak rozumieją „polskość” ci, którym wydaje się, że z mocy suwerena mają monopol na jej definiowanie i wyznaczanie kryteriów. Nie spełnia ich nikt, kogo wsadzono do szuflady demoliberalizmu i lewactwa. Prof. Zdzisław Krasnodębski głosi od lat, iż prominentny gdańszczanin, premier Donald Tusk ma problem z „polskością”. Argumenty Profesora są nie do odrzucenia: „Tusk jako premier nigdy nie wygłosił istotnego przemówienia dotyczącego historii Polski”. Ani on, ani ludzie z jego obozu nie czują związku ze swoim narodem. Jego wersja „polskości” jest bardzo powierzchowna. „Przodkowie Tuska to, jak przypuszczam, obywatele Wolnego Miasta Gdańsk, przedtem Prus. To jest historia rodziny z pogranicza kulturowego”. Wnioski, jakie z niej wyciągnął „wyszły naprzeciw oczekiwaniom owej powierzchownej Polski”⁵. Nosicielami polskości są natomiast w przeciwieństwie do rodziny Donalda Tuska przodkowie braci Kaczyńskich, ze spektakularną biografią przedwojennego harcerstwa i udziałem w powstaniu warszawskim.

Równie zasłużony dla „dobrej zmiany” intelektualista, prof. Andrzej Nowak, zatroskany o przyszłość „polskości”, kreśli apokaliptyczną wizję narodu, uwiedzionego przez liberałów. Donaldowi Tuskowi i jego formacji przypisuje Profesor działania prowadzące do „ubojni polskości”. Malejący przyrost naturalny w powiązaniu z otwartością dla uchodźców przewodniczącego Tuska i pani premier Kopacz, „pasterzy stada”, traktuje jako „zradę łańcucha pokoleń”. Jeśli bowiem „zrezygnujemy z poszanowania tego rdzenia kulturowego tworzącego polskość od przeszło trzydziestu pokoleń, to polskość się skończy”⁶.

Wielokulturowość postrzega on jako skazę na polskim domu. Ten dom ma być, jak pisze A. Nowak, bezpieczny, wolny od „tzw. uchodźców”. Trzeba więc zamknąć drzwi, „jeśli goście są nieproszeni i którzy próbują ubłoconymi butami wtargnąć do pokoju urządzanego pracą wielu pokoleń i ten pokój zniszczyć”⁷. Populizm naukowy A. Nowaka przywołuje na pamięć rasistowską wypowiedź austriackiego polityka Jörga Haidera, który w tej samej konwencji ostrzegał naród przed przybyszami, którzy chcą uszczknąć „ciasta dobrobytu, tego, które upiekły nasze matki i nasi ojcowie dla nas. Oni chcą siedzieć przy nakrytym stole (...). Ale miejsca jest mało. Wielu z tych, których nie zaprosiliśmy do stołu, zabiera gospodarzom to, czego oni nie oddaliby dobrowolnie”.

⁵ *O realności świata zewnętrznego najlepiej przekonać się w działaniu*. Z prof. Zdzisławem Krasnodębskim rozmawia Maciej Mazurek, w: *Kilkunastu gniewnych ludzi*. Rozmawiają Agata Ławniczak i Maciej Mazurek, Poznań 2015, s. 176.

⁶ *Przedświt*. Z prof. Andrzejem Nowakiem rozmawia Agata Ławniczak, w: *Kilkunastu gniewnych ludzi...*, s. 260, 261.

⁷ Tamże, s. 262.

Wszelką dyskusję ucina Andrzej Zybertowicz. „Polskość” posiada na wyłączność formacja Prawa i Sprawiedliwości, mająca z narodem „serdeczny związek krwi”.

Tworzymy bowiem idącą pod prąd lewacko-liberalnej poprawności politycznej alternatywę dla wizji świata bez religii, bez narodów, bez patriotyzmu, bez rodziny jako kośca tkanki społecznej (...). Rzecz w tym, że jeśli dobra zmiana przegra, to walec okolo globalistyczny, walec demoliberalnych konwulsji, choć zwichrowany, może doprowadzić do sytuacji, w której kolejnej szansy na rekonstytucję narodu polskiego nie będzie. Może wygrać projekt Unii, która Polskę »zmodernizuje« przez depolonizację i dechrystianizację. Bez sukcesu dobrej zmiany nie będzie zatem nie tylko narodu polskiego, lecz być może nawet tkanki narodotwórczej zdolnej do kolejnego zrywu⁸.

Historyk i polityk, piętnujący jako recenzent rzekomy deficyt polskości Muzeum II Wojny Światowej, zasłużony dla polityki historycznej ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Gliński, podczas debaty zorganizowanej w 2006 r. w IPN ogłosił, że „bez nauczania Jana Pawła II, bez jego autorytetu, nie może być polskiej polityki historycznej lub będzie ona jałowa”⁹. Dobra! starannie cytaty Papieża, świadomie pominął jednak najważniejszą dla traktowania przeszłości Polski wypowiedź, a mianowicie słowa, w których Jan Paweł II zauważył: „Miłość ojczyzny przyznaje wszystkim innym narodom takie same prawa jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowania miłości społecznej” oraz że „polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie”¹⁰.

„Polskość” ma być wedle dominującej narracji rządzącej partii hałaśliwa, na pokaz. Na tę fasadowość i potrzebę wykrzyczenia polskości zwracał uwagę już w 1877 r. wybitny konserwatysta, przedstawiciel szkoły krakowskiej, Józef Szujski, kiedy zauważył: „Dziwna też to zaiste rzecz, jak nasi tak zwani gorący patrioci mało ufają narodowi swojemu, jak mało jego zasobom przeszłości (...), jak ciągle wołają: Krzycz i demonstruj, żeś Polak, bo przestaniesz być Polakiem!”¹¹

Posługa prawdzie „Przychodzimy w imieniu Polski”

„Co z tym Gdańskiem?”, „Czy władze Gdańska chorują na proniemieckość?” pyta w „Do Rzeczy” zatroskany Piotr Semka. „Czy Gdańsk chce do Niemiec?”

⁸ „Sieci”, 2018, nr 16.

⁹ J. Żaryn we wstępie do debaty *Polska polityka historyczna*, „Biuletyn IPB”, 2006, nr 5, s. 4.

¹⁰ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 29 i 37.

¹¹ J. Szujski, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, Sandomierz 2017, s. 29.

– takim tytułem zachęca Michał Karnowski do kupienia nowego numeru tygodnika „Sieci”. Przynętą ma być okładka, a na niej prawdziwe *mixtum compositum*. Donald Tusk jako reprezentant Europy, zamordowany prezydent Paweł Adamowicz, obecna prezydent Aleksandra Dulkiewicz, Pomnik Obrońców Wybrzeża na Westerplatte oraz Pomnik poległych stoczniowców w 1970 r., tramwaj z tablicą „Danzig”, w tle zaś flagi ze swastykami. Publicyści prawicowych mediów prześcigają się w upowszechnianiu opinii, iż w Gdańsku „niemieckość widać na każdym kroku”, a „to, co polskie nie jest pielęgnowane”. Mnożą się wypowiedzi polityków, którzy, jak m. in. posłanka Krystyna Pawłowicz powątpiewa, „Czy w Gdańsku w ogóle mieszkają jeszcze Polacy?”, a jej post na temat „niemieckiej Republiki Gdańskiej” stanowi tylko jeden z elementów puzzli, mających składać się na obraz „wojny Gdańska z Polską”.

Paul Ricoeur zwrócił uwagę, iż kłamstwo polityczne posługuje się fałszywym stereotypem, zatajeniem i kręctwem, sztuką perswazji, „która jest duszą propagandy, a polega na stopieniu wierzeń, obyczajów, pojęć i wyobrażeń w nierozróżnialną masę, tworzącą gładką, zaskorupiałą powierzchnię, nieprzenikliwą dla rozkładowego działania refleksji i krytyki”¹². Z kłamstwami „z zimną krwią”, negującymi oczywiste fakty, z pisaniem na nowo historii w celach destrukcyjnych i dla stygmatyzowania przeciwnika lub wymaginowanego wroga nie sposób dyskutować. Nie trudno jednak dostrzec, że za fasadą nagonki na Gdańsk kryją się czytelne motywacje i intencje. Nie pojawiły się one jak *deus ex machina*. Liderzy „dobrej zmiany” sięgnęli do starego, wypróbowanego repertuaru środków w celu przejęcia i legitymizacji władzy.

Politycy i autorzy tekstów sugerujących „proniemieckość” Gdańska nie ukrywają rozczarowania z powodu dotychczasowych porażek wyborczych w mieście, gdzie zrodziła się „Solidarność”. Jarosław Sellin, gdańszczanin, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznaje: „Niestety na Pomorzu od ponad ćwierć wieku rządzi to samo środowisko polityczne. Przyznaję, że z mandatem społecznym. Ma ogromne poparcie”. Wierzy jednak, że Platforma Obywatelska, „bezideowa i tęskniąca do władzy”, wypełniona środowiskami lewicowymi i lewackimi, nie zdusi „konserwatywnego ducha gdańszczan”, tym bardziej, iż jak sugeruje „średnio co trzecia osoba mijana w mieście, to nasz zwolennik”¹³.

Zgodnie z logiką pisowską miasto rebelianckie, które opiera się władzy, uznającej siebie za największego krzewiciela polskości, musi być antypolskie. Skoro zaś polskość jest antytezą niemieckości, to wniosek nasuwa się sam: gdańskie władze i ich wyborcy reprezentują afirmację niemieckości, za co powinni być

¹² P. Ricoeur, *Podług nadziei*, przekł. S. Cichowicz, Warszawa 1991, s. 78-79.

¹³ Westerplatte. *Specustawa jest niezbędna*. Wywiad Edyty Hołdyńskiej, „Sieci”, 1-7. 07. 2019, s. 66.

ukarani. Krystyna Pawłowicz przekonuje, że w Gdańsku mamy do czynienia z oczywistą rebelią; ukonstytuowała się bowiem „opozycyjna do polskich władz centralnych niemiecka republika gdańska wraz z delegatami obecnej opozycji”. Obchody XXX rocznicy Trybunału Konstytucyjnego w Gdańsku stały się dla Poseł PiS okazją do prymitywnej nagonki zarówno na polskich, jak i zagranicznych uczestników. „Pieczę nad antypolską całością władz ma – jak było widać – nieakceptujący wyników polskich wyborów kierownik Komisji Weneckiej”. W końcu swych wywodów pyta dlaczego „Polacy mieszkający w polskim Gdańsku godzą się na to antypolskie, niełojalne wobec swej Ojczyzny demonstracyjne przedstawienie”?

Liberalizm i europejskość elit Gdańska

Wśród czynników decydujących o stygmatyzowaniu Gdańska kilka zasługuje na szczególną uwagę. Otwarcie na Europę, promowanie miasta jako otwartego na pluralizm kulturowy i patriotyzm wielokulturowy stanowiło od początku demokratycznej Polski ważne zadanie dla włodarzy miasta – kolebki Solidarności. Nie byli oni w tych działaniach odosobnieni. Wiele miejscowości polskiego pogranicza kulturowego zadbało o zintegrowanie niemieckiego dziedzictwa i uznanie go jako wspólnego, europejskiego dobra, wymagającego pielęgnacji. Nie znalazły się one jednak pod pręgierzem krytyki rządzącej partii. Mają bowiem to szczęście, że wśród ich prominentnych obywateli nie ma Donalda Tuska i Lecha Wałęsy. To ich biografie i fascynacja historią swego miasta jest jednym z głównych powodów wojny rządu z Gdańskiem. Donald Tusk jako przeciwnik polityczny, czołowy polski Europejczyk, któremu przypisano całe „zło liberalizmu” oraz Lech Wałęsa, legenda „Solidarności”, którego biografie piszą przedstawiciele obecnej władzy na nowo, stanowią syntezę wszystkiego, co jest w nomenklaturze władzy godne potępienia. Toteż chęć sforsowania „wszechwładzy” liberałów w Gdańsku stanowi główny motyw przewodni prawicowych opowieści o antypolskości stolicy „Solidarności”.

Piotr Semka, zasłużony dla pisowskiej polityki historycznej wobec Gdańska, w swej aktualnej opowieści stawia odpowiednio akcenty, by czytelnik nie miał wątpliwości, że Paweł Adamowicz, od 1998 r. prezydent miasta, „szybko wszedł w narrację liberałów o grodzie nad Motławą jako spadkobiercy hanzeatyckich wartości”¹⁴. Autorowi nie przeszkadzało bynajmniej, kiedy Toruń już w latach 2007 do 2011 z powodzeniem realizował projekt unijny „Toruń – Hanza nad Wisłą”, gdy na głównym deptaku Starego Miasta prezentowane były herby

¹⁴ P. Semka, *Co z tym Gdańskiem?* „Do Rzeczy”, 17. 06. 2019.

miast kupieckich, z którymi współpracował średniowieczny Toruń. Dziennikarz „Do Rzeczy” nie wali obuchem. Sugeruje tylko, że zaciekawienie inteligencji gdańskiej niemiecką przeszłością miasta jest na rękę niemieckim chadekom „zachwyconym gdańskimi liberałami”. Zachwyt ten nie wynika bynajmniej, jak twierdzi autor, z otwartości elit gdańskich, lecz wyłącznie z tego, że „nie skupiają się one jak wcześniejsze generacje na skali wojennych ofiar”, lecz „myślą o przyszłości Polski oraz Niemiec w nowoczesnych, europejskich standardach”. Lektura pisma musi nasuwać pytanie, czy nie potrzebna jest rekonkwista, skoro przez tak wiele lat trwało ideowe przewodnictwo liberałów i „absolutna dominacja medialna gdańskich »Europejczyków«. To ich wpływowa trybuna, gdański dodatek „Gazety Wyborczej” oraz „Dziennik Bałtycki”, (Informacja, że ta ostatnia gazeta jest własnością niemieckiej grupy wydawniczej ma sugerować niemieckie macki odciskające swe piętno na mentalności mieszkańców) nadawały ton debacie o gdańskiej tożsamości, skarży się dziennikarz.

Piotra Semki historia sporów o Gdańsk to przedstawiona w karykaturalny sposób wizja dziedzictwa kulturowego Gdańska premiera Donalda Tuska. Tusk prezentowany jest jako inicjator dwóch największych projektów muzealnych pomyślanych jako „placówki z morałem – od walki narodów między sobą lub walki z komunizmem do integracji europejskiej”. Muzeum II Wojny Światowej oraz Europejskiego Centrum Solidarności jawią się jako pomysły obarczone genetyczną skazą. Można przypuszczać, że kierownictwo tych najważniejszych muzeów ostatnich lat przypadło jakiejś mafijnej grupie. Nie kompetencje bowiem, lecz znajomość z Donaldem Tuskiem miała decydować o objęciu stanowiska dyrektora Muzeum II Wojny Światowej przez prof. Pawła Machcewicza, a ECS przez Basila Kerskiego. Faktem dodatkowo obciążającym warszawskiego profesora jest bycie wychowankiem prof. Marcina Kuli, skażonego „europejskim spojrzeniem na historię”.

„Fascynację” Gdańska niemieckością tłumaczy P. Semka różnymi powiązaniem z Niemcami. Wymienia przy okazji polsko-niemieckie czasopismo „Dialog” nie z tego względu, że to od 1987 r. wydawane czasopismo, od lat dziewięćdziesiątych w dwóch językach, stanowiące niezwykle rzetelne źródło informacji o historii, gospodarce, polityce i kulturze obu krajów i ich wzajemnych stosunkach, lecz tylko po to, by powiedzieć, że inicjatorem był przyjaciel Tuska oraz że finansuje je niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Książki Stefana Chwina i Pawła Huellego to tylko pozycje „typowe dla nowych tendencji” pisanie i mówienie o „dobrym Niemcu”. Gdańsk stawia pod pręgierzem za fascynację Günterem Grassem i nieodebranie mu Honorowego Obywatelstwa Gdańska po wyznaniu pisarza o udziale w Waffen-SS.

Bardziej łopatologicznie o roli germańskiego konia trojańskiego w Gdańsku piszą autorzy „Sieci”. Temat tygodnia: „Wojna Gdańska z Polską” to nagro-

madzenie pomówień i forsowanie antyniemieckich haseł rodem z PRL, gdy wrogość wobec Niemców stanowiła integralny element wychowania Polaków, czynnik kształtujący patriotyzm, element polskiej racji stanu. Posiłkowanie się antyniemieckim żargonem oznacza sięganie po sprawdzoną broń wszystkich ugrupowań po 1989 r., które koncentrowały się na wzbudzaniu wrogości wobec Niemiec i Unii Europejskiej. W ich repertuarze były m.in. wezwania narodu polskiego, by pielęgnowały w sobie „gotowość do wrogości” wobec zachodniego sąsiada, integrowanie przeciw niemieckiej „rzeszy zła”; atak na „błądzącą naukę polską za przyznanie przez poznański UAM, „ciało, które nazywa się senatem”, Günterowi Grassowi, tej „miernocie moralnej”, „błuzniercy”, „twórcy tekstów pornograficznych”, doktoratu honoris causa. Autorzy idą tropem prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego, oskarżającego wszystkie środowiska, które „zapamiętały się” w jednaniu z Niemcami o kolaborację, piętnował ludzi i instytucje zajmujące się dziejami i współczesnością zachodniego sąsiada za korzystanie z judaszowskich niemieckich srebrników. Nawiązują do wyznawców jednej jedynej prawdy, dla których współpraca z Niemcami mogła oznaczać tylko „lizanie butów potomkom Hitlera”.

Jedną z broni, którą wykorzystuje się do ostrzału zarówno Gdańska Donalda Tuska, jak i Pawła Adamowicza, jest finansowanie rozlicznych działań na rzecz Gdańska przez niemieckie fundacje¹⁵. Jednak krytykom i oszczercom zabrakło tak zwykłej uczciwości, jak i konsekwencji. Obecne w Polsce od kilku dekad fundacje niemieckie i polsko-niemieckie wspierają współpracę głównie w obszarze edukacji, mającą na celu umacnianie demokracji, wartości humanistycznych, integracji europejskiej. Beneficjentami są głównie nauka i kultura. Gdyby jednak autorzy piętnujący te działania byli konsekwentni, nie powinni odwiedzać wielu polskich kościołów, zabytkowych obiektów, niektórych szlaków górskich, które zawdzięczają swój obecny wygląd finansowemu wsparciu m.in. Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Ataki prawicowych mediów kierujących się filozofią pt. co nam winni są Niemcy i co nam się należy od Europy obrażają mieszkańców Gdańska, Pomorza i Kaszub. Sugerują stan wyjątkowy miasta. Tymczasem mieszkańcy tego regionu współpracują od dekad zarówno w ramach partnerstwa miast, jak i zróżnicowanych programów naukowych oraz kulturalnych z Niemcami. Biorą w nich udział często potomkowie dawnych niemieckich mieszkańców Gdańska. Efektem jednej z wielu inicjatyw była rozpoczęta w latach 80. XX w. zbiórka środków na budowę nowego carillonu w kościele św. Katarzyny przez gdańszczanina z pochodzenia, Hansa Eggebrechta. (Dzwony zostały w 1942 r. z rozkazu Hermanna Göringa odesłane do Niemiec celem przetopienia).

¹⁵ M. Pyza, A.R. Potocki, M. Wikło, „*Wojna Gdańska z Polską*”, „Sieci”, 1-7. 07. 2019, s. 29.

Europejskość Gdańska traktowana w prawicowych mediach jako ułomność mieści się w narzuconej odgórnie konwencji traktowania Unii Europejskiej. Andrzej Duda mówił w Leżajsku w 2018 r. o Europie jako o „wymaginowanej wspólnocie, z której dla nas niewiele wynika”. Środowiska związane z obozem władzy traktują Unię Europejską jako realizację liberalnego totalitaryzmu, połączonego z neomarksizmem, który miał doprowadzić do zniszczenia wartości wyprowadzonych z Dekalogu. Dlatego oskarżenie „Gdańsk kontra Polska” jest atakiem na całą opozycję i wezwaniem do restytucji polskich wartości. Jak ogłosił bowiem Ryszard Legutko, niewłaściwe elity czyniły wszystko, aby „czym prędzej Polak o swej polskości zapomniął, zamieniając się w jednostkę (jak uczyli liberałowie), w człowieka (tutaj przydawał się cytat z Norwida) lub w Europejczyka (co było na ustach wszystkich)”¹⁶.

Gdańskowi przypisuje się całe zło identyfikowane z liberalizmem i lewicą. Te zaś według opinii ks. prof. Pawła Bartnika „nie bacząc na wartości Boże i ludzkie, chcą przede wszystkim zarabiać na proniemieckości i na filosemityzmie”. Przyklejenie etykiety „fascynacji niemieckością” i „uzależnienia od Niemiec” całej opozycji, tani chwyt wyborczy, to oferta dla ludzi nieufnych, podejrzliwych. Był on skuteczny w czasach jednoczenia Niemiec i w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej. Jaką rolę może odegrać obecnie w okresie narastającego ekstremizmu prawicowego w Europie, czasach postprawdy, kiedy instytucje powołane do ścigania ugrupowań godzących w Konstytucję, patrzą łaskawym okiem na fanatyków obchodzących urodziny Hitlera, sen z powiek spędza im natomiast demonstrowanie polsko-niemieckiej historii Gdańska?

Oskarżycielom Gdańska przeszkadza fakt, iż miasto chce być „prymusem” w realizacji wartości europejskich. „Gazeta Polska” sugeruje, iż „metropolia, »wolne miasto«, zachowując pamięć o swoich niemieckich czy żydowskich mieszkańcach, ma być bardziej europejskie, postępowe i tolerancyjne od monoetnicznej reszty Polski, szczególnie tej jej części, która zagłosowała na Prawo i Sprawiedliwość”¹⁷. Na liście grzechów głównych miasta znajdujemy m.in.: angażowanie się „obok Brukseli” w obronę praworządności, utworzenie programu integracji imigrantów, finansowanie in vitro, uczestniczenie władz miasta w paradach równości, udział uczniów w warsztatach „Wielokulturowy Gdańsk”. Władze miasta zamiast pokazywać, że „bez Gdańska nie byłoby wolnej Polski, zeuropeizowały Solidarność, rozwadniając historię ruchu w abstrakcyjnych ideach”.

Poczesne miejsce na tej liście zajmuje również pojęcie „uniwersalizacji”, pomowane wbrew filozofii i kulturze europejskiej, wyłącznie jako relatywizacja winy Niemców, rozmywanie „polskości” i ograbianie historii Polski z jej wyjątk-

¹⁶ R. Legutko, *Esej o duszy polskiej, z postawami A.D. 2012*, Poznań 2012, s. 131.

¹⁷ M. Kożuszek, *Grzebanie w zatrutej tradycji*, „Gazeta Polska”, 30.01.2019, s. 7.

kowości na tle świata zewnętrznego. Autora „Gazety Polskiej” niepokoi fakt, iż „nawet tradycja miasta-kolebki Solidarności została zuniwersalizowana przez stworzenie Europejskiego Centrum Solidarności. Każdy, kto chociaż kilka razy odwiedził jego gmach, wie, że instytucja ta bardziej niż upamiętnianiem walki Polaków z systemem komunistycznym zajmuje się tworzeniem i propagowaniem ideologicznej liberalno-europejskiej nadbudowy”¹⁸. Ciągłe obowiązuje narzucanie dychotomii, promowane już w czasie pierwszych rządów PiS: Z. Krasnodębski imputował przeciwnikom politycznym: „Chcecie do Europy, powiadano, to musicie wyrzec się historii narodowej, zamiast mówić o bohaterach, przyznajcie się do swych łajdactw i zbrodni”¹⁹.

Obóz władzy nie akceptuje uniwersalizmu jako naturalnego procesu poszukiwania wspólnych korzeni i systemów wartości, odmiennego od akcentowania dominacji pewnych kultur. W humanistycie, filozofii uniwersalizm stanowi ważną integrującą ideę, element programu humanistycznego dialogu i zbliżenia poprzez interkulturalną edukację. Posiada wielkie wartości kreatywne. Wbrew propagandzie rządowej jest on wizją i nadzieją na stałe potwierdzanie poczucia wspólnotowości, które nikogo nie wyklucza. Wyraża racjonalną jedność ponad różnicami w imię potwierdzania tożsamości jednostki. W tym sensie oznacza tolerancję i otwartość wobec wszelkiej odmienności. Przedstawiciele rządzącej partii zdają się nie rozumieć, że godność i humanistyczna wartość życia są pod każdą długością i szerokością geograficzną takie same. Nie ma szczególnej godności Eskimosa, Hindusa, mieszkańca Syberii czy Polaka. Ludzka godność ma wymiar uniwersalny. Naród istnieje w przestrzeni międzynarodowej. To, co go wyróżnia, musi być uzupełnione elementami uniwersalnymi, ważnymi dla moralnego usytuowania w świecie i porozumiewania się z innymi. bez których nie ma wyróżnienia.

Taka orientacja ideowa otwartego Gdańska, poszukującego uniwersalnego wymiaru historii i wysiłku jednostki oraz grup społecznych na rzecz przezwyciężania antagonizmów, stoi w poprzek strategii obecnej władzy. Dlatego nie akceptuje ona ani koncepcji Muzeum II Wojny Światowej, ani Europejskiego Centrum Solidarności. Wychodzi bowiem z założenia, że polskie bohaterstwo, cierpienie i drogę do wolności należy wynieść ponad wszelkie inne doświadczenia historyczne na świecie, w przeciwnym razie ekspozycja gdańska byłaby tylko „egzystencjalistycznym hołdem dla każdego cierpienia”. Ataki na oba Muzea potwierdziły prawdę, iż historyczne bohaterstwo i cierpienie nie uczyniło nas bynajmniej ani lepszym człowiekiem, ani szlachetniejszym narodem.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Z. Krasnodębski, *Pożegnanie z III Rzeczpospolitą*, „Rzeczpospolita”, 10.09.2005.

Samorząd na ławie oskarżonych

Wraz z przywróceniem podmiotowości i historii miast i miasteczek, odkrywaniem „małych ojczyzn” wzrosło zainteresowanie lokalnością i regionalizmem. W wymiarze kulturowym obie te kategorie związane są z poczuciem odrębności i wyjątkowości, czego nie toleruje ani żaden system totalitarny, ani żaden dyktator. Lokalność to ograniczony terytorialnie zasób wartości, symboli, który stanowi o unikatowości miejsca zamieszkania. Wspólnota lokalna nie zagraża w niczym większym wspólnotom, daje jednak jak żadna inna poczucie bezpieczeństwa i „swojskości”. Wojciech Łukowski dowodzi na podstawie przeprowadzonych badań, iż pozornie nieprzystające do siebie pojęcia lokalności i uniwersalności mogą być ze sobą spójne. W tej samej społeczności mogą znaleźć się osoby, które przeciwstawiają „wielki, wspaniały świat” lokalnemu zaściankowi, a także takie, dla których atrakcyjność lokalnej przestrzeni polega na wzbogaceniu jej przez niepowtarzalne, uniwersalne elementy. W wymiarze uniwersalnym może również znaleźć odbicie to, co lokalne²⁰.

Reforma samorządowa w Polsce, jedno z największych osiągnięć po 1989 r., była od początku ością w gardle dla wielu przedstawicieli ówczesnej opozycji. Lokalna demokracja, wyzwalająca obywatelską energię i odpowiedzialność, stanowi najważniejszy fundament i źródło legitymizacji demokracji państwowej. Lokalne instytucje obywatelskie tworzą podstawy zaufania, dają gwarancję wolności politycznych decyzji, ograniczenia indywidualnych egoizmów, stwarzają miejsce, gdzie obywatel czuje się u siebie. Patriotą może czuć się bowiem tylko ten, kto potraktowany zostanie jako pełnowartościowy członek wspólnoty, poczynając od najmniejszej. W dojrzałych demokracjach jest podstawą dumy państwa i społeczeństwa.

W Polsce uznana została przez fundamentalistyczne i prawicowe pisma jako zagrożenie i „rozmycie polskości”. Dla nich liczymy się tylko jako całość, zwarci, gotowi do złożenia wolnej myśli na ołtarzu jednomyślności. Wspólnie łatwiej jest bowiem przeciwstawić się wrogom narodu i ojczyzny. Wrogiem zaś okazały się nowe województwa i lokalne władze. Autorzy „Rodziny Radia Maryja” ostrzegali, że odtąd przestanie się liczyć Polska, a na pierwszy plan wysunie się mazurskość, pomorskość, śląskość, dokonane zostanie „poćwiartowanie” Polski, a miasta pogranicza kulturowego będą czuły się bardziej związane z Berlinem aniżeli z Warszawą. Inicjatorów i realizatorów reformy podejrzewano o to, że Polskę narodową chcą przekształcić w Polskę regionów; chcą

²⁰ W. Łukowski, *Lokalny i uniwersalny wymiar konstruowania ojczyzny*, w: *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, praca zbiorowa pod redakcją Joanny Kurczewskiej, Warszawa 2006, s. 47, 48.

„wyłuskać ziemie zachodnie z polskiej państwowości”. Demokracja lokalna nie umacnia bynajmniej polskiej niepodległości, jak głosiło pismo, służy tylko i wyłącznie obcym siłom. Bogate Niemcy mogą bowiem „zassać nasze ziemie zachodnie i północne”.

Antoni Macierewicz z wielu względów odrzucał integrację Polski z Unią Europejską. Jednym z argumentów była supozycja, iż Unia po to wspiera demokrację lokalną, by godzić w narodowe struktury. Dlatego chciał przekonać polskie społeczeństwo, iż „w jednej koncepcji rozwoju UE, nazwijmy ją regionalną, to właśnie samorządom przypisano rolę czynnika, który ma osłabić państwo narodowe czy też być tą strukturą zastępczą wobec państw narodowych. W związku z tym do samorządów ma płynąć poza instrukcjami i impulsami politycznymi odpowiedni strumień pieniędzy”²¹.

Partia władzy pozostała wierna swojej postawie wobec samorządów, tym bardziej kiedy okazało się, że lokalne władze w dużych aglomeracjach obroniły się przed zawłaszczającą ich autonomię polityką. Tygodnik „Sieci” przypomina w związku z tym, iż Donald Tusk od dawna miał „separatystyczne zapędy”, domagając się pełnej autonomii Kaszub. Prezydent Gdańska Aleksandra Dulikiewicz jest denuncjowana przez prawicowe pismo jako urzędniczka, która chce zastępować państwo; prowadzi bowiem własną regionalną politykę zagraniczną, rozmawiając z ambasadorem Belgii o sprawach gdańsko-belgijskich. Autorzy zakwalifikowali ten fakt jako rodzaj separatyzmu władz gdańskich. Akceptacji władzy państwowej nie mogło uzyskać z tego samego względu „21 tez samorządowców dla Polski” podpisanych w Gdańsku 4 czerwca 2019 r. w Święto Wolności i Solidarności. Przypisano im dążenie do „rozbicia dzielnicowego Polski”. Pismu braci Karnowskich wszystko to kojarzy się z nastrojem w Wolnym Mieście Gdańsku, co powinno postawić Polaków w stan gotowości. Zbyt to groźne, ostrzega, by można „spać spokojnie”.

Zaniepokojony postawą samorządowców gdańskich jest również Jarosław Sellin. „Jest takie zjawisko wśród niektórych samorządowców, włodarzy dużych miast”, mówi w wywiadzie minister. „Zamiast zajmować się tym, do czego zostali powołani, czyli realizować pragmatyczne interesy mieszkańców miasta, mają aspiracje, ambicje ustawić się w opozycji do rządu polskiego, bo wywodzą się z innych środowisk politycznych. To jest mieszanie ról”²². Wbrew opinii gdańszczan takich, jak Stefan Chwin, który nie chciał, by Europejskie Centrum Solidarności było tylko „prowincjonalnym skansenem”, lecz z „ducha europej-

²¹ A. Macierewicz, *Alternatywna strategia integracji*, w: *Filary niepodległości*, rozmawia A. Nowak, Kraków 2018, s. 155.

²² *Westerplatte. Specustawa jest niezbędna*, „Sieci”, 7.07.2019, wywiad Edyty Hołdyńskiej z Jarosławem Sellinem, s. 66.

skie”, dla J. Sellina to tylko siedziba partyjna, miejsce zawłaszczone przez PO, jej polityków związanych „z układem rządzącym na Pomorzu”.

Wobec całkowitego przejęcia Muzeum II Wojny Światowej oraz Westerplatte przez PiS i towarzyszącą mu kampanię oszczerczą przeciw twórcom koncepcji i realizacji Muzeum, słowa Jarosława Sellina, który widzi jedyne wyjście z patowej sytuacji i możliwość kompromisu z przedstawicielami samorządu w kwestii polityki historycznej w Gdańsku w „mówieniu prawdy”, zakrawa na kiepski żart. Z kontekstu wypowiedzi J. Sellina wynika bowiem, że nowe muzea nie mówią prawdy na temat, kto był sprawcą, a kto ofiarą. „Prawdą” jest natomiast przypisanie pisowskim bohaterom Solidarności wierności ideałom ruchu wolnościowego, republikańskiego i niepodległościowego oraz postrzeganie dzisiejszej Solidarności z centralą w Gdańsku jako „związku zawodowego, który jest kontynuatorem tych samych idei”²³.

Mord z nienawiści, dokonany na pierwszym samorządowcu RP, Pawle Adamowiczu, nie powstrzymał środowisk reprezentujących obóz władzy przed pomówieniami. Prezydent Gdańska, który w 2018 r. wygrał wybory samorządowe jako bezpartyjny kandydat, był głównym adresatem ataków za politykę historyczną miasta. Człowieka, który nie miał zamiaru przenosić się do Warszawy, był samorządowcem z krwi i kości i miał marzenie, by przywrócić miastu miejsca wymazane z jego historii, uczyniono odpowiedzialnym m.in. za fascynację nazistowskim okresem Gdańska. Na temat historii międzywojennego okresu w dziejach miasta powstała spora literatura i nikt krytycznie myślący nie uzna Wolnego Miasta Gdańska za czas chwały. Zarówno dla Polaków, jak i Niemców decyzja o jego utworzeniu nie mogła być bowiem satysfakcjonująca. Historia WMG wiąże się tak z narastaniem faszyzmu i początkiem II wojny światowej, jak i z działalnością organizacji polonijnych i bohaterską obroną miasta. Uświadomienie, że tego okresu nie można wymazać z historii Polski oraz, że jak każda historia i ta może być ważną lekcją dla przyszłych pokoleń, a nie narzędziem propagandy na użytek walki politycznej, stanowi ważne zadanie edukacyjne dla każdej władzy miasta.

Stefan Chwin przypomina, że „Wolne Miasto”, budzące największe emocje u rządzących, wymyślone zostało przez kibiców gdańskiej Lechii. Po raz pierwszy napis „Wolne Miasto” zauważył 14 sierpnia 1980 r., kiedy to na murze Stoczni Gdańskiej robotnicy postawili wyciętego z tektury orła, pod którym dużymi literami napisali „Wolne Miasto Gdańsk”²⁴. Prawicowe media świadomie utożsamiają politykę edukacyjną miasta z kultem WMG, imputują jej prezentację tego okresu jako *belle époque* i fascynację „niemieckim duchem” Gdańska.

²³ Tamże.

²⁴ *Marzenie o wspólnocie*. Rozmowa ze Stefanem Chwinem, w: T. Lis, *Umrzeć za Gdańsk. 12 rozmów o Pawle Adamowiczu, wolności i magii Gdańska*, Warszawa 2019, s. 92.

Przypisują włodarzom miasta myślenie, które nie opiera się na analizie historycznych faktów, a bardziej na budowaniu skojarzeń, które w „tajemniczym sposobie mają prowadzić od tradycji WMG do wizji dzisiejszych elit miastem zarządzającym”. Stąd też wniosek, iż gdański samorząd chce się symbolicznie odseparować od Polski, co w konsekwencji ma prowadzić do wywołania nowej fali niemieckiego rewizjonizmu.

Ludzie obozu władzy nie mogli akceptować u steru Gdańska człowieka, w którego w gabinecie wisiały portrety dawnych burmistrzów i nadburmistrzów miasta, który organizując Światowy Zjazd Gdańszczan, podjął próbę zintegrowania potomków dawnych mieszkańców oraz obecnych w radosnym przeżywaniu spotkania, a całą swą działalnością pokazał, że jest człowiekiem wewnętrznej autonomii, pozbawiony ciasnego patriotyzmu. O takim patriotyzmie w historii Niemiec pisał Heinrich Heine, iż polega on na tym, że jego serce jest niepojemne, kurczy się jak skóra na mrozie, nienawidzi wszystkiego co obce, nie jest kosmopolitą ani Europejczykiem, lecz chce być tylko Niemcem.

Antyświeceniowość, antyelitaryzm, odwoływanie się do emocji i instynktu z pomijaniem rozumu stanowią integralną cechę systemów autorytarnych. Ataki władzy na samorządy dużych aglomeracji mieszczą się w socjotechnice dyktatur XX w., które prosty lud wiejski przeciwstawiały kapitalistycznym i „zażydżonym” miastom. Próby przeciwstawienia niepokornych miast małym miejscowościom, w których PiS uzyskał najlepsze wyniki wyborcze, są wyrazem arogancji władz. Wynikają z przekonania, iż ich mieszkańcy to „ciemny lud”. Schlebianie wsi uczynili elementem swej ideowej orientacji uczeni obozu władzy, którzy dezawuuują dzisiaj „zatrute owoce oświecenia”. Andrzej Waśko siłę sprawczą narodu upatrywał nie w ludziach z dyplomem i nie z miasta. Bo to „Polacy o wykształceniu podstawowym i zawodowym okazali się silniejszym elementem społecznym niż cała wielka rzesza magistrów. Ci, którzy nie studiowali, nie mieli bowiem okazji zarazić się tak głęboko post-marksistowskim wartościowaniem i modnymi sloganami nowej lewicy”. Odrodzenie społeczne, które zahamowało „subkulturę elit III RP”, przyszło od dołu²⁵. W tej samej tonacji brzmią słowa Zdzisława Krasnodębskiego, który wyznaje, że więcej Polski znajduje na prowincji. Tam przetrwała „polska cywilizacja”. „Są ludzie w małych miastach, którzy nie wstydzą się swojej polskości, swojej wiary i swojego własnego, mocnego przekonania, co do słuszności swoich racji. Nie czuje się w rozmowie, że przeszli oni przez magiel uniwersytetu, w szczególności nauk humanistycznych”. W końcu jednak dochodzi do wniosku, że to po stronie PiS- jest „prawdziwa inteligencja” i że po stronie tylko tej władzy jest się „wśród przyzwoitych ludzi”²⁶.

²⁵ Portal Arcana 126: „Subkultura elit” oczami prof. Andrzeja Waśki.

²⁶ O realności świata zewnętrznego najlepiej przekonać się w działaniu... s. 170, 179.

Tożsamość odzyskana

Kierowany wobec Gdańska zarzut budowania alternatywnej wobec polskości tożsamości jest tak samo bałamutny, jak sformułowana u progu „IV RP” teza o kryzysie tożsamościowym Polaków, wypędzeniu historii na banicję i wyparci się patriotyzmu przez elity III RP. Nadawcy haseł, przekonani o słuszności starej propagandowej zasady, iż każde kłamstwo powtórzone sto razy staje się prawdą, rozpowszechniają je nadal bezkarnie. Arogancja ta wynika z ignorancji. Wygłaszane „prawdy” nie są wsparte żadnymi badaniami, a jedyne dowody to intuicja i „uliczne rozmowy” z gdańszczanami.

Ukazywanie w krzywym zwierciadle edukacji historycznej w Gdańsku jako zamazywanie polskiego krajobrazu kulturowego i preferowanie niemieckiej spuścizny idzie w poprzek wyników rozlicznych badań prowadzonych zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i regionalnej oraz lokalnej. Dotyczą one odniesień mieszkańców do przeszłości jako jednego z głównych wyznaczników patriotyzmu. Wiąże się również z nowym podejściem do kultury i potrzebą uczestnictwa w niej obywateli. „Kultura stanowi podstawowy kontekst naszego codziennego doświadczania, w niej spotykamy się z innymi, wyrażamy siebie, konstruujemy swoją tożsamość, rozumiemy siebie i świat, to kulturowe obywatelstwo jest tożsame z pełnym udziałem w życiu społecznym” pisze Marek Krajewski²⁷.

Kompleksowe badania Piotra Tadeusza Kwiatkowskiego o społecznych funkcjach wiedzy o przeszłości, który pytał o przydatność tej wiedzy dla teraźniejszości oraz o charakter zmian zachodzących w ciągu minionych trzech dekad, nie pozostawiają wątpliwości. Z badań porównawczych lat: 1987, 2003 oraz z lipca 2016 wynika pewna stabilność postaw²⁸. P. T. Kwiatkowski pokazuje, iż w 2003 r. w porównaniu z 1987 r. „zwiększyła się popularność postrzegania wiedzy o przeszłości jako kapitału kulturowego oraz intelektualnej formacji człowieka”. Autor wskazuje na zwiększające się odsetki respondentów kładących akcent na funkcję przeszłości w kształtowaniu tożsamości. Stąd wniosek: „W ciągu trzydziestu lat nie zmieniły się odsetki osób podkreślających, że wiedza o przeszłości stanowi składnik świadomości narodowej, natomiast stopniowo zwiększała się grupa twierdzących, że jest ona podstawą zbiorowej tożsamości jednostek”. Nie ma również wątpliwości, iż w minionych latach wzrosła fascy-

²⁷ M. Krajewski, *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2013, nr 1, s. 43.

²⁸ P. T. Kwiatkowski, *Odzyskanie niepodległości w polskiej pamięci zbiorowej*, Warszawa 2018, tu s. 30-43.

nacja pamiątkami z przeszłości, refleksja nad kulturą współczesną i obiektami historycznymi jako nośnikami pamięci indywidualnej i zbiorowej²⁹.

W 1996 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej wprowadziło nowy program dydaktyczny „Dziedzictwo kulturowe w regionie”. Sprzyjał on wielu aktywnościom społecznym na rzecz edukacji historii regionalnej i lokalnej, w tym również na obszarze pogranicza. Jak pisze o Wrocławiu prof. Teresa Kulak, program ten miał również swój udział w odkrywaniu „czeskiej, habsburskiej i prusko-niemieckiej przeszłości Wrocławia oraz związanych z nią zabytków”. Badania na tym terenie pokazały, że regionalna historia jest im najbliższa, a mieszkańcy miasta mają świadomość, że jest to ich ojczysta historia. Okazało się, iż wielokulturowa przeszłość może być pomostem między narodami, źródłem budowania więzi, a w przemianach „społecznej pamięci historyczne realia etnicznej swojskości i obcości są nieistotne”³⁰.

Badania gdańskich uczonych na temat postrzegania swego miasta przez gdańszczan potwierdzają złożoność ich tożsamości. Stanowią one sumę tożsamości odrzuconych, utraconych, odzyskanych, rekonstruowanych, odpamięnianych, wymyślonych i wnoszonych. Tak kompleksowe poczucie przynależności zawsze jest podatne na spory. Od stopnia wolności obywateli zależy, czy będzie to identyfikacja wybrana czy narzucona. Wyniki badań przeczą tezę spreprowowanym na użytek walki politycznej i kampanii wyborczej rządzącej partii. Zespół pod kierunkiem Cezarego Obracht-Prondzyńskiego wykazuje, iż 90% gdańszczan deklaruje silną identyfikację z miastem, z jego historią, mimo iż zdecydowana większość przybyła tu po II wojnie światowej. Pytani o swą tożsamość, na pierwszym miejscu wskazują, że są Polakami (94,3%), następnie gdańszczanami (92,2%), kolejno wymieniają Trójmiasto (84,5%), Pomorze (84,4%), wreszcie tożsamość europejską (79,9%). Wyniki nie odbiegają od ogólnopolskich standardów³¹. Obecna nagonka na „niemieckość” Gdańska musi nasuwać analogie z okresem stalinowskim. Z 22 tys. Danzingerów (dawna Polonia gdańska) 15 tys. wyjechało po 1956 r. do Niemiec. Podważano ich polską tożsamość, prześladowano, torturowano, ograbiano, a polscy oprawcy mówili „Przychodzimy w imieniu Polski”³².

Interdyscyplinarne badania tożsamości gdańszczan, realizowane w 2018 r. przez zespół socjologów z Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą przy

²⁹ Tamże, s. 37, 39.

³⁰ T. Kulak, *Wrocław – polskie miasto o niemieckiej przeszłości*, w: *Poznań, Szczecin, Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, pod red. W. Łazugi i S. Paczosa, Poznań 2010, s. 83-104, tu 97.

³¹ Wyniki badań opublikowano w pracy: *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan*. Zespół autorów: K. Ciechorska-Kulesza, T. Grabowski, L. Michałowski, C. Obracht-Prondzyński, K. Stachura, P. Zbieranek, Gdańsk 2019, s. 112, 114.

³² C. Obracht-Prondzyński, *Konflikt o Westerplatte*, „Newsweek”, 29.07. – 4.08.2019, s. 18, 19.

Uniwersytecie Gdańskim, uświadamiają, iż Gdańsk nie prowadzi żadnej wojny z Polską i w tym samym stopniu neglizują kłamstwa obozu władzy. Badania uwzględniają analizę lokalnej historii w kontekście historii narodowej i ponadnarodowej. Autorzy zwracają uwagę na fakt, iż zainteresowanie tematem nabrało szczególnej aktualności w związku z sytuacją, gdy „wzrosło znaczenie miast jako bytów niezależnych, samoorganizujących się, tworzących własną sieć powiązań”³³. Z ustaleń badaczy wynika, iż we współczesnym Gdańsku dominuje docenianie różnych postaci i zdarzeń z historii miasta. Także wzrost publikacji na temat gdańskiej Polonii w okresie międzywojennym oraz aktywności lokalnych animatorów kultury (jak chociażby w latach 2013–2014 „Wspólny Pokój Gdańsk. Ku miejskim modi co-vivendi” oraz projekty dedykowane poszczególnym dzielnicom) przyczyniły się do akceptacji złożonej polsko-niemieckiej przeszłości i jej dziedzictwa. Debata o najtrudniejszym okresie polityki nazistowskiej w dziejach Gdańska w niczym nie wyklucza akceptacji dla wielokulturowego dziedzictwa. Dzięki coraz bogatszej literaturze następuje ponowne odczytywanie śladów kaszubskich oraz żydowskich³⁴. Obecnie ważnym kryterium różnicującym podejście do wspólnego dziedzictwa jest stopień partycypacji we wspólnocie. Osoby zaangażowane w inicjatywy obywatelskie wyróżnia duma z miasta ze wskazaniem na otwartość, wolność i tolerancję.

W demokratycznym kraju tożsamości są zawsze efektem społecznego dyskursu. Tożsamość nie może być dana z góry, a świadomość historyczna nie może być wynikiem decyzji politycznej. W procesie dojrzewania tożsamości demokratycznego społeczeństwa stajemy w obliczu licznych sprzeczności, które nie do końca da się przewyciężyć. Tożsamość budowana jest głównie na kulturze, ta zaś jest zawsze różnorodna. W sytuacji, gdy władze państwowe traktują naszą przeszłość jak pralnię publiczną, w której każdy obraz historii można oddać do czyszczenia lub przefarbowania i uprawia żonglerkę pojęciami etycznymi, rośnie ranga instytucji obywatelskich, które tworzą podstawy zaufania, stwarzają miejsce, gdzie obywatel czuje się u siebie.

Codziennie doświadczenie, ile nienawiści niesie miłość rządzącej partii do własnego narodu oraz model patriotyzmu polegający na dyskredytacji Gdańska i jego mieszkańców jako zdrajców (wcześniej „dziadek z Wehrmachtu”, „volksdeutsche”) wymusza zwiększoną aktywność obywatelską oraz pracę edukacyjną kierowaną do młodego pokolenia. Warto zwrócić w tym kontekście

³³ *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan...*, s. 8.

³⁴ Zob. m. in. wydane w ostatnich latach takie pozycje, jak m. in.: M. Borzyszkowska-Szewczyk, B. Cirocka, C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubski wanożnik po Gdańsku. Znaki i miejsca w przestrzeni kulturowej Miasta*, Gdańsk 2019; F. Meisler, *Zaułkami pamięci. Gdańsk-London-Jaffa*, przekł. A. Szewczyk, A. Teperek, redakcja i posłowie M. Borzyszkowska-Szewczyk, Gdańsk 2014.

uwagę na znakomitą polemikę Jana Pomorskiego z książką Andrzeja Nowaka *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*. Ten wybitny specjalista z zakresu metodologii historii dokonał wiwisekcji pojęcia „zdrada”, uświadamiając nam konieczność namysłu nad rozpowszechnianą w kręgach prawicy destrukcyjną tezę o Polaków poczuciu „bycia zdradzonym” w wymiarze indywidualnym przeniesionym na wspólnotowe. Powołał się przy tym na autorytet ks. prof. Józefa Tischnera. Ona na pytanie co znaczy zdradzić, odpowiada: znaczy „najpierw obiecywać wierność, a następnie zdradzić, jak pytanie i odpowiedź”. Mówi, że zdrada jest relacją osobową i zakłada świadomość zdradzającego i zdradzanego. Najpierw trzeba obiecać wierność, a następnie zdradzić. Wierność domaga się wzajemności, ma strukturę dialogiczną³⁵.

Ani władze Gdańska, ani jego mieszkańcy nie dawali nikomu nigdy obietnicy, że wydrążą historię swego miasta z bogactwa wielokulturowości i że ograniczą swoją troskę wyłącznie do wąsko-narodowo pojętego dziedzictwa kulturowego. Większość gdańszczan opowiada się za otwartym regionalizmem i otwartym miastem. Są dumni zarówno z osiągnięć rodzimych twórców, jak i byłych niemieckich architektów, ludzi nauki i kultury. Większość też wypowiedziała się przeciw odebraniu G. Grassowi honorowego obywatelstwa. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk wyraziła opinię wielu, pisząc, iż *Trylogia gdańska* wprowadziła Wrzeszcz, Gdańsk, Kaszuby i Pomorze, z ich kulturową specyfiką pogranicza, do literatury światowej. Jako pierwszy pisarz „scalił w swoich gdańskich powieściach niemieckie, kaszubskie, polskie i żydowskie narracje dotyczące Gdańska o wspólnej, a zarazem dzielącej przeszłości” i pokazał jak wypracowywano formy i taktyki współżycia różnych kultur³⁶.

Gdańskie centrum świata

Krzysztof Czyżewski, określający siebie jako praktyka idei, współtwórca Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach, w czasach rosnących konfliktów, rozpadów, przemocy pisze i działa na rzecz dialogu kultur. Ukazuje rangę „małego centrum świata”, przypominając, iż dużego nie ma. Sens lokalnej czy regionalnej wspólnoty widzi w wezwaniu do dialogu i do współodpowiedzialności. Takie centrum nie rości sobie prawa do wyłączności, wyjątkowości, lecz postrzega siebie jako część wspólniejącą z innymi. Ono otwiera na

³⁵ Zob. J. Pomorski, *Appeasement jako ostrzeżenie. Rozważania o historiografii i polityce historycznej* (Wokół Pierwszej zdrady Zachodu Andrzeja Nowaka), „Dzieje Najnowsze”, 2017, nr 3, s. 269-298, tu 285, 286 oraz J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 1999, s. 258.

³⁶ M. Borzyszkowska-Szewczyk, *Gdańsk Grassa*, „Przegląd Polityczny”, 2018, nr 151/152, s. 88, 89.

świat, choć nie jest pępkiem świata. „Sztuką, którą szczególnie pielęgnuje się w małym centrum świata jest przyjmowanie darów. Mówi ona, że nie jesteśmy samowystarczalni, że życie jest obcowaniem ustanowionym na powinności oddawana daru”³⁷. „Małe centrum jest gościnne (...). Nie przyznaje obywatelstwa jednym, a wilczego biletu drugim”. „To żywa rzeka, a nie strzeżone zbiorniki stojącej wody”. „Kocha przeszłość dla przyszłości”, a zakorzenienie traktuje jako „formę odzyskania przyszłości”³⁸.

Gdańsk to nie Sejny. Jednak wypowiedź K. Czyżewskiego traktuję jako swego rodzaju manifest o wymiarze uniwersalnym. Tylko wierność jego przesłaniu może wzmocnić władze miasta i obywateli w przekonaniu, że podążają właściwą drogą. I Polacy, i Niemcy musieli zaakceptować powojenną rzeczywistość, poczucie utraty i nowego zakorzenienia. W poszukiwaniu własnego „centrum świata” warto posłuchać tych, którzy jak Siegfried Lenz, pochodzący z Mazur pisarz, potraktował dzieje pogranicza jako ważną lekcję historii: „Przeszłość należy do nas wszystkich, nie można jej dzielić, wygładzać; to wszystko się przecież ze sobą zrasta, krzyżuje, utwierdza wzajemnie w żądzy posiadania, we władzy i w klęskach; niekiedy też, ale bardzo rzadko, w rozsądku; a kto próbuje rozdzielać rzeczy i dowody, któreśmy odziedziczyli, kto chce sprawić sobie czysty rodowód, ten wie, że musi użyć przemocy”³⁹.

³⁷ K. Czyżewski, *Małe centrum świata*, Sejny/Krasnogruda 2017, s. 208.

³⁸ Tamże, s. 209- 210.

³⁹ S. Lenz, *Muzeum ziemi ojczystej*, przekł. E. Borg i M. Przybyłowska, Warszawa 1991, s. 349.

Hubert Orłowski

Poznań

O kruchości... Trwanie na pograniczu

Jestem, a właściwie to bywam, człowiekiem **pogranicza**. W trojakim znaczeniu oraz z **trojkiego nadania**; mianowicie konfesyjnego, językowego oraz etniczno-narodowego. Jednym słowem: z **nadania kulturowego**, właściwego w sposób wieloraki bodaj wobec wszystkich regionów pogranicza. Choć nie wszystkie pogranicza – dodam – łączą czy też dzielą wszystkie wymienione nadania. Moje skromne badania genealogiczne, możliwe dzięki cudem z pożogi II wojny światowej ocalałym księgom kościelnym parafii **Duża Purda**, potwierdziły wcześniejsze domysły. Również moi przodkowie przybyli w latach czterdziestych XVIII wieku na Warmię. To biskup warmiński Krzysztof Andrzej Jan Szembek sprowadził również rodziny Orłowskich i Prejłowskich na jej południowe kresy. Chłopskie i katolickie rodziny miały bowiem na splądrowanych i opustoszałych w III wojnie północnej ziemiach pracować gospodarnie, no i płacić biskupowi należną daninę. To pochodzenie w rozumieniu szerszym aniżeli tylko genealogicznym ukształtowało – a może nawet podświadomie wymusiło na mnie – ciągły z nim dialog.

Jednakże nie ten **wątek** stanowi oś główną mojej opowieści. Nią bowiem jest **kruchość**. Słowniki definiują **kruchość** jako „właściwość fizyczną ciał stałych, polegającą na ich pękaniu (kruszeniu się) pod wpływem działającej na nie siły zewnętrznej”. W przenośni natomiast kruchość znaczy tyle co **nietrwałość, przemijanie, chwilowość**.

W moim rozumieniu kruchość nie tyle iskrzy się błyskotliwymi momentami przywołań z przeszłości, co wymusza pokorę w nas wszystkich przed **czasowością** ludzkości oraz zaprasza do pochylenia się nad przemijaniem życia. Każdego. Kruchość nie jest jednak równoznaczna z **fatalizmem historiozoficznym** ani też z porzuceniem nadziei na moc, niechby nawet częściową, na moc człowieka czy zbiorowości ludzkiej kierowania swą biografią.

W moim przypadku zaś ta wywołana do tablicy kategoria zawiera w sobie potrzebę wyodrębnienia **perspektywy przemijania**. A czynię to właśnie z perspektywy mojej „małej ojczyzny”. To ona nie dawała mi, i nie daje, spokoju: w wymiarze osobistym jak i badawczym.

Sięgam po popularną definicję Warmii, tej **mojej** Warmii z moich „Odpominań”. Zaglądam więc do Wikipedii i czytam: „W 1945 r. cała Warmia została włączona do państwa polskiego. Wskutek ucieczki przed frontem, powojennych wysiedleń przymusowych oraz emigracji większość mieszkańców, zarówno Niemców, jak i Warmiaków, opuściła Warmię. Dziś ogromną większość mieszkańców współczesnej Warmii stanowi ludność napływowa (głównie mieszkańcy dawnych kresów, Mazowsza czy przesiedleni Ukraińcy)”¹.

Mimo kiepskawej swoistości definicyjnej tej formuły stwarza ona jednak sposobność refleksji nad szczególnym, niepowtarzalnym i kluczowym charakterem Warmii, nad tym niepowtarzalnym „miejscem na ziemi”. Wymieniając cechy mej krainy, mojej „małej ojczyzny”, nie skrywam przy tym mego emocjonalnego podejścia, a zatem subiektywności spojrzenia. Mam do tego prawo, podobnie jak każdy patriota swego krajobrazu kulturowego czy historycznego.

Ale nie tylko dlatego odważyłem się sięgnąć po mój kawałek „małej ojczyzny”, by odwołać się do bliskiego mi rozróżnienia między „ojczyzną prywatną” i „ojczyzną ideologiczną” w rozumieniu Stanisława Ossowskiego. Dodam zarazem, iż w odniesieniu do Warmii – znikła ona bowiem z przestrzeni społecznej, by odnaleźć się w kategoriach polityki lokalnej, kultury symbolicznej zainteresowań historyków regionalnych oraz społeczników – stosować należy odmienne metrum mierzalności, mierzalności dostosowanej do – no właśnie – do **kruchości jej bytu**.

Celem nadrzędnym jest bowiem, (wy)tropienie **szczegółności** mojej krainy, a więc: owej prehistorycznej dla plemion Warmów i Prusów otuliny, następnie teje nieledwie samej otuliny dla rycerzy Zakonu Marii Panny oraz ich poddanych, no i wreszcie dla mieszkańców-autochtonów w Prusach, z czasem nazywanych Prusami Wschodnimi. I ja istniałem i funkcjonowałem, zwłaszcza jako uczeń „ogólniaka” w Ostródzie w latach 1952–1956 jako „autochton”. Na pewno w sprawozdawczości. Dla koleżanek i kolegów natomiast byłem jednym z nich. Spotykamy się co roku, aczkolwiek w gronie niepokojąco malejącym.

Już w tym momencie nie sposób nie zauważyć mego odwołania do skrótowo już wcześniej przywołanych zjawisk, do stanów przemijania, do nietrwałości. Dla wyartykułowania mego dyskursu kruchości przywołam przetworzone przez przewrotnego niemieckiego filozofa Odo Marquarda łacińskie przysłowie *Habent sua fata libelli* [„I książki mają swój los”]. Otóż w eseju pod przewrotnym tytułem *Kilka uwag o nieuchronności tego co niedyspozycyjne* („die Unvermeidlichkeit des Unverfügbaren”) proponuje on rozszerzenie łacińskiego powiedzenia w postaci *Habent sua fata fata*². To nie jest przejęzyczenie czy zająknięcie; w przekładzie zaś znaczy tyle co „**Nawet los doświadcza losu**”.

¹ Wikipedia, przywołanie 22.10.2019.

² „Die Schicksale haben selbst ihre Schicksale”. Por. O. Marquard, *Ende des Schicksals? Einige*

Formuła ta nadzwyczaj trafnie przystaje do mojej (hipo)tezy, iż to właśnie moja „mała ojczyzna” doświadczała losu podług przytoczonych za Odo Marquardem słów: „**Nawet los doświadcza losu**”. Jeśli właściwie pojmuję słowa niemieckiego filozofa, na które można się natknąć w jego tomie **Apologia przypadkowości. Studia filozoficzne** (1994) w przekładzie Krystyny Krzemieniewej, to przy pewnym wysiłku intelektualnym da się ją z pożytkiem odnieść do mojej osobliwej, niepowtarzalnej Warmii w **zwojach** prusko-wschodnioprusko-polsko-warmińskich interesów oraz (nie)możliwości.

Nadal mam w doskonałej pamięci gorącą debatę „borussiańską” w Olsztynie, wiosną (29 maja) 2004 roku. Przedmiotem sporów była historia regionalna, naszego regionu, mego regionu. Pamiętam, że odwoływałem się do mego tekstu *Co dalej? Wspólnota Kulturowa BORUSSIA w Europie euroregionów*, opublikowanym w periodyku „Sprawy narodowościowe”³, w którym to wskazywałem na z różnych względów **kiepską** perspektywę tworzenia tzw. **euroregionów** oraz na **wybiórcze nominowanie** miejsc, postaci i symboli do roli **mitów fundacyjnych** czy **założycielskich** regionu czy prowincji, bo chyba nie województwa (warmińsko-mazurskiego).

W dyskusjach powracały takie „sterujące” pojęcia jak: mitów dekonstrukcja, rekonstrukcja i/czy konstrukcja. Nie dało się również uniknąć debat co do historycznego **obszaru czy zasięgu regionu**; od obstawania przy *stricte* administracyjno-terminologicznym wytyczaniu zasięgu Warmii czy Prus Wschodnich po wręcz poetycko kuszące nazewnictwo: od nazwy kraina tysiąca jezior po krainę „tysiąca granic” czy nawet pograniczy. Nie zabrakło wreszcie refleksji nad sposobnością wprowadzenia wektorów procesów ponadregionalnych, a nawet kategorii „grupa wyobrażeniowa” niesłusznie zapomnianego socjologa-etnologa Józefa Obrębskiego. Nie mogło też zabraknąć swojsko brzmiących „zagrywek” takimi parami pojęć, jak **obcość** czy **inność** versus **swojskość**.

Bodaj centralnym wątkiem tej debaty stały się pytania o **kapitał kulturowy** i/czy **symboliczny** tej krainy oraz o zaistnienie w jej granicach **miejsc pamięci**. Uprzedzę prawdopodobne pytania. Tak: Już wtedy centralni aktorzy filozofii kulturowej Pierre Bourdieu oraz Pierre Nora stali w centrum roztrząsań nad sednem i sensem wykreślenia obszarów swojskości i obcości.

W kilka lat później, gdy duchowi ojcowie-założyciele BORUSSII Robert Traba oraz Kazimierz Brakoniecki dokonywali swoistej autolustracji dorobku, w **dramatyczną** chwilę owej reorientacji i redefinicji Wspólnoty Kulturowej BORUSSIA wdarła się ze zdwojoną mocą debata nad „**borussiańskimi**”

Bemerkungen über die Unvermeidlichkeit des Unverfügbaren [1976], [w:] O.M., *Abschied vom Prinzipiellen* [1976], Stuttgart 1981, s. 66.

³ H. Orłowski, *Co dalej? Wspólnota Kulturowa Borussia w Europie euroregionów*, „Sprawy Narodowościowe”, 2001, nr 19, s. 91-105.

miejscami pamięci, nad sposobami wyłaniania oraz utrwalania „memów” borussiańskości. I ja brałem w niej udział, i ja stawiałem w niej znaki oraz formułowalem pomysły. Baby pruskie i Gietrzwałd, Grunwald i Tannenberg, Hozjusz i Hindenburg, znajdowały w tym symbolicznym leksykonie swoje miejsce. Czy na długo oraz czy przy pełnej zgodzie pomysłodawców, to już inna kwestia. Nie sposób nie zauważyć, jak bardzo „rozjechane” oraz niezborne są owe różnorakie propozycje co do wytyczania granic i pojemności kulturowych, narodowych, narodowościowych; i to niezależnie od tego, czy połączymy Warmię i Mazury – dwa jakże odmiennie definiowane twory – kulturowym węzłem małżeńskim czy też nie. No i pytamy, jak „sztony” te cementować mają świadomość grupową „nowych Warmiaków” czy „nowych Mazurów”. Przypominę, że Robert Traba wydaną na okoliczność swoistego „rozstania” z Borussią antologię-testament zatytułował nieprzypadkowo **Czas przekraczania granic. Antologia BORUSSII 1995–2015**.

Pytam: Jakich granic? Pytam: W jakich momentach? Podpowieź znajduje w samym tytule głośnej monografii **W przestrzeni czas czytamy** Karla Schlögela. Nie sposób nie poznać, że w tytule chodzi o przewrotnie genialnie przetworzone kategorie Immanuela Kanta, kategorie **czasu i przestrzeni**. Nieprzypadkowo przywołałem wydany przeze mnie w serii Poznańska Biblioteka Niemiecka tytuł. Lektura Schlögela sprzyja i mojej refleksji z wielu względów; stała się dla mnie w swoim czasie wyzwaniem dla przetestowania osobistej konstytucji wewnętrznej; warmińskiej i polskiej, polskiej i warmińskiej. Jeden z rozdziałów monografii Schlögel opatrzył wymownym tytułem: *Mental maps/ Krajobrazy w głowie: San Francisco, Heimat, niemiecki Wschód itd.*⁴ Nie tylko w tym rozdziale niemiecki badacz podąża tropem mentalnego konstruowania *mental maps*, a więc swoistych „małych ojczyzn” w **koordynatach czasu oraz przestrzeni**.

Przyjrzałem się zatem i ja mojemu „krajobrazowi w głowie”, mojej – skromnie licząc – przeszło ćwierćtysiącletniej ojczyźnie mentalnej, a inaczej (za Benedictem Andersonem) mówiąc – mojej „**wspólnocie wyobrażonej**”. Czym się wyróżniała, na dobre i na złe? Za co należałoby ją pochwalić, a za co zganić?

Za cechę wręcz kardynalną, a wyróżniającą Warmię z grona innych czasowo-przestrzennych tworów środkowo-północnej Europy nowożytnej, uznałbym paradoksalnie jej instytucjonalno-prawną **niestabilność i nietrwałość**, która nie mogła nie przełożyć się na możliwości oraz granice skutecznego działania jednostki. Powołam się na konkretny przykład, a mianowicie na **nieskuteczne aktywności** mego pradziadka **Michała Preyłowskiego**. Zacytuję dwa akapity z moich warmińskich *Odpominań*:

⁴ Por. K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przekład Izabela Drozdowska, Łukasz Musiał, posłowie Hubert Orłowski, Poznań 2009, s. 241 i n.

Jego [Michała] nazwisko pojawiało się tu i tam w (...) przestrzeni publicznej Warmii Południowej. W 1892 r. organizował w Purdzie wiec z Sewerynem Pieńiężnym dla wspierania nauczania religii w języku polskim. „Gazeta Olsztyńska” z 22 czerwca informowała pod nagłówkiem „Ważna odpowiedź” co następuje: „Polsko-katoliccy ojcowie rodzin z Dużej Purdy, z gospodarzem p. Preyłowskim na czele, wystosowali do królewskiej regencji w Królewcu pismo z prośbą, aby w szkole Purdzkiej przynajmniej godzinę tygodniowo religii św. po polsku udzielano. Na pismo to nadeszła na ręce p. Preyłowskiego następująca odpowiedź: (...) ‘Na wniosek z 25 zeszłego miesiąca o pozwolenie udzielania w tamtejszej ludowej szkole tygodniowo jednej godziny nauki religii po polsku, odpowiadamy, że według rozporządzenia naczelnego prezydenta z 24 czerwca 1873 dla prowincji pruskiej potrzebom z domu po polsku mówiących uczniów o tyle dostatecznie zaradzone jest, że tymże w pierwszym oddziale nauka religii udzielana jest po polsku [...] Zresztą, po urzędzeniu niedawno przy szkole wyżej wymienionej trzeciej klasy, można się spodziewać, że uczniowie w władaniu niemieckim językiem większej wprawy niż dotąd nabiorą. Pozostawiamy Panu do woli, innych podpisujących prośbę o naszym rozstrzygnięciu zawiadomić. Meier’”.

Pismo, skierowane „An Herrn Michael Preyłowski in Gr. Purden”, redakcja „Gazety Olsztyńskiej” opublikowała zarówno w oryginale, jak i w (...) cokolwiek zabawnym przekładzie. Redakcja opatrzyła przy tym odpowiedź z Królewca następującym komentarzem: „Należy się pochwała dzielnym wiarusom z Purdy, że się o swe prawa dopominają. Spodziewać się należy, że wiarusy w Purdzie też przypilnują tego, że aby według rozporządzenia król. regencji w ich szkole uczono. Rozporządzenie to odnosi się zaś do wszystkich szkół na Warmii i Mazurach i wszędzie też rodzice dopilnować powinny aby dzieci ich w szkole przynajmniej na najniższym oddziale religii św. po polsku się uczyły. Przypomnę, iż już petycja z 1885 r., podpisana przez 3500 ojców warmińskich, w tym i przez pradziadka Michała, skierowana była przeciwko zarządzeniu z 1873 r. roku według którego – za wyjątkiem lekcji religii w najniższych klasach – nauka miała się odbywać w języku niemieckim. Sejm pruski petycję odrzucił⁵.

Przywołuję owe wydarzenia z dalekiej przeszłości dla wyłożenia dwu konkluzji. Pismo Warmiaków do władz w Królewcu to nie rebelia, a skromne, w biurokratycznych „Prusiech” w ramach powinności obywatelskich **uprawnione** zachowanie. Drugi zaś wniosek to smętne stwierdzenie **nieskuteczności** grupowego działania. Na nic zdali się przecież rzetelnie argumentujące wnioski gospodarzy z Warmii.

W zakończeniu spuentować pragnę – pół żartem, pół serio – jeden z „epizodów” Objawień w Gietrzwałdzie latem 1877 roku, udokumentowany w arcybogatym zbiorze raportów z przesłuchań dziewczynek-wizjonerek. Wśród wielu pytań podsuwanych dziewczynkom przez pielgrzymów, a przede wszystkim

⁵ H. Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn 2000, s 71 i n.

przez powołaną przez biskupa Warmii Philippa Crementza komisję kościelną, która nadzwyczaj skrupulatnie przesłuchiwała młodziutki Warmiaczki, jedno pytanie, a zwłaszcza jedna odpowiedź nie może nie zwrócić naszej uwagi. Opisałem to przed laty w mojej bardzo osobistej „homilii” *Rzecz o dobrach symbolicznych. Gietrzwałd 1877*. Piszę tam m.in.:

Na szczególną uwagę zasługuje krąg pytań [do Maryi], odnoszących się do polityki Rzeszy wobec Kościoła oraz nawiązujących do ówczesnej sytuacji historycznej w skali regionalnej, i nie tylko. 1 sierpnia [1877] Barbara Samulowska zadała pytanie: „Czy osierocone parafie otrzymają wkrótce kapłanów?” Według precyzyjnego zapisu protokołu przesłuchań [dziewcząt przez biskupią komisję] otrzymała następującą odpowiedź: „Jeśli ludzie gorliwie będą się modlić, wówczas Kościół nie będzie prześladowany, a osierocone parafie otrzymają kapłanów”⁶.

Zdumiewać musi polityczny refleks Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej. Pytanie dotyczyło przecież jednej z istotnych represji w ramach tzw. kulturkampfu. Każda inna odpowiedź mogłaby sprzyjać politycznym prześladowaniom księży i Kościoła. (Areszt dla proboszcza parafii Gietrzwałdzkiej księdza Augustyna Weichsła, acz Niemca, stanowi tego dobitny przykład). Wydarzenia w miejscowości Marpingen zaś, na dalekich zachodnich rubieżach II Cesarstwa, zwłaszcza brutalne akcje policji pruskiej wobec pielgrzymów i nie tylko, tym bardziej skłaniają do stwierdzenia, iż Marya Gietrzwałdzka stanęła (dyplomatycznie) na wysokości zadania i nie dała pretekstu do policyjnych prześladowań wiernych.

Na koniec chciałbym się podzielić z Państwem z jeszcze jedną puentą warmińsko-gietrzwałdzką. Po ukazaniu się mojej „książeczki gietrzwałdzkiej” otrzymałem zaproszenie do Münster, miasta-skupiska niemieckich Warmiaków-Ermlenderów. W moim wystąpieniu dotknąłem również kwestii języka, w którym toczyły się dialogi i przepytywania dziewcząt. Nie mogło być wątpliwości, że była polszczyzna. Oczywiście z nalem gwary warmińskiej. I otóż już na początku dyskusji dorwał się do głosu krzepki jegomość wywodząc podniesionym głosem, iż Matka Boska nie mogła rozmawiać z dziewczynkami po polsku, ponieważ w Ostpreussen językiem urzędowym był przecież język niemiecki!

Nie musiałem się trudzić z odpowiedzią: Gromki i szczery śmiech sali uznałem za najdoskonalszą ripostą wobec wysiłku intelektualnego lokalnego patrioty „na emigracji”.

Kończę moje przydługie wystąpienie. Pieszczę się nadzieją, że przekonałem Słuchaczki i Słuchaczy o kruchości mojej „małej ojczyzny”, aczkolwiek martwi mnie ona egzystencjalnie.

10.12.2019, 17.30: Gdańsk, Dom Kaszubski

⁶ H. Orłowski, *Rzecz o dobrach symbolicznych. Gietrzwałd 1877*, Olsztyn 2005, s. 83.

Część III

Materiały źródłowe



Jacek Kowalkowski
Poznań

Kanonicy włocławscy pochodzenia pomorskiego. Przyczynek do genealogii i heraldyki szlachty Prus Królewskich XVI–XVIII wieku¹

Wprowadzenie

Podstawą niniejszego opracowania jest rękopis ks. Stanisława Chodyńskiego², *Katalog prałatów i kanoników włocławskich*, z 1915 roku³. „Odkryłem go” i jego historię w 2004 roku, biorąc do ręki artykuł *Czterechsetlecie erekcji seminarium włocławskiego (1569–1969)*⁴ i zaraz wybrałem się do Archiwum Diecezjalnego we Włocławku. Ten mało wykorzystany w nauce rękopis, do 1948 roku uważany jeszcze za zaginiony, w 1949 rewindykował z Akademii Umiejętności w Krakowie ks. Stanisław Librowski⁵.

Natychmiast (rok 2006) opublikowałem dwa artykuły w „Studiach Pelplińskich”. Podstawą były biogramy z rękopisu, które opracowałem szczegółowo, tak pod kątem instalacji na kanonię, łącznie z opisem i ilustracją z ksiąg czyn-

¹ Opracowanie wstępne powstało w 2008 roku w czasie trwania grantu: *Szlachta Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Studium heraldyczno-genealogiczne*, pod kierunkiem prof. dr. hab. Krzysztofa Mikulskiego, nr N N108 112034.

² O autorze, zob. S. Librowski, *Stanisław Chodyński ks., ur. 4 XI 1836 w Kaliszu, zm. 16 V 1919 we Włocławku*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 207–208: tu wcześniejsza literatura.

³ Archiwum Diecezjalne we Włocławku (dalej: ADWł), Stanisław Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników włocławskich* (kserokopia rkpsu), o jego historii, zob. noty na s. 1.

⁴ S. Librowski, *Czterechsetlecie erekcji seminarium włocławskiego (1569–1969)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (dalej: ABMK) 18, 1970, s. 132.

⁵ Żył w latach 1914–2002, między innymi, kierownik Archiwum Diecezji Włocławskiej 1947–1982, zob. M. Dębowska, *Librowski Stanisław, ks.* [w:] *Słownik biograficzny polskich archiwistów kościelnych*, t. 1, pod red. J. Mareckiego, Kraków 2017, t. 1, s. 79–83: tu wcześniejsza literatura. Autor monumentalnej pracy *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*. Dział I: *Dokumenty samoistne*, t. 1–7, Włocławek 1994–1999; tenże, *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*. Dział II: *Dokumenty w kopiariuszach*, t. 1–11, Włocławek 1999–2002.

ności kanoników, jak również życiorysu według najnowszej wiedzy z literatury. Były to biogramy kanoników, późniejszych biskupa chełmińskiego Adama Kosa⁶ oraz archidiacona pomorskiego i proboszcza skarszewskiego Franciszka Wybickiego⁷. Podałem przy tym historię rękopisu ks. S. Chodyńskiego, który w 1915 roku został przekazany do druku Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Z powodu I wojny światowej nie został wydany i przeleżał w Krakowie aż do końca II wojny. Poszukiwał go ks. Stanisław Librowski, dyrektor Archiwum Diecezjalnego we Włocławku i, jak napisałem wyżej, sprowadził do Włocławka w 1949 roku.

Z instalacją na kanonię, nie tylko włocławską, wiązał się ciekawy proces, mianowicie udowodnienie szlachectwa, przedstawienie wyvodu przodków do trzech pokoleń wstecz. Instalant stawał przed kapitułą i prosił o objęcie stalii w chórze, miejsca (zwolnionego przez innego kanonika) i prawa głosu w kapitule. Dalej następowało zaprzysiężenie przez czterech świadków szlachectwa instalanta oraz ukazanie wyvodu przodków, do babek włącznie, wraz z podaniem herbów (*Deductionem Nobilitatis*)⁸. Pierwszy ze świadków podawał pochodzenie, trzej następni je potwierdzali, dodając też, że nie uczynił nic nie stosownego przeciwko swemu szlachectwu. Musiał złożyć też stosowne dokumenty, zwykle trzy, tak zwane *Reformationes Domus*, które zaprotokołowano w księdze wraz z całym procesem instalacji. Dzięki temu możemy dziś poznać pochodzenie i środowisko rodzinne wielu ze szlachty nie tylko z ustnego zeznania, ale i spisanych dokumentów. Od XV wieku bowiem kanonie katedralne rezerwowano dla stanu szlacheckiego, znacznie ograniczając dostęp do nich innym stanom, plebejuszom, pozostawiając jedynie dwa doktoraty teologii, dwa prawa i jeden medycyny. Rozstrzygnęły to sejmy, piotrkowski z 1496 roku, potem krakowski, oraz bulle papieskie: Leona X z 1515 oraz Pawła III z 1543 roku⁹. Każdy z kanoników po złożeniu przysięgi winien odsiedzieć przy kate-

⁶ J. Kowalkowski, *Adam Kos (ok. 1610–1661) biskup chełmiński – pochodzenie*, „Studia Pelplińskie”, t. 37, 2006, s. 197–220.

⁷ Tenże, *Franciszek Wybicki (1708–1765) – pochodzenie i działalność*, „Studia Pelplińskie”, t. 37, 2006, s. 221–250.

⁸ Zob. A. Mańkowski, *Kapituła katedralna chełmińska od roku 1466 do 1821*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 5, 1920–1922, s. 85: „Postanowienie Zygmunta I i senatu, zatwierdzone bullą Leona X [rok 1515] wzbraniało nieszlachcie przystępu do prebend kapitulnych z wyjątkiem 4 doktoratów. Odtąd winien kandydat na kanonika wykazać swoje pochodzenie szlacheckie dokumentami 4 pokoleń, podać herby, oprócz tego dwu czy trzech szlachty znanych kapitule winnych było przysięgą stwierdzić jego przynależność do stanu rycerskiego”. Podobnie było w kapitule włocławskiej (5 doktoratów), zob. przypis niżej.

⁹ Zob. S. Librowski, *Kapituła katedralna włocławska. Zarys dziejów i organizacji*, Włocławek 1949 (= „Studia Historico-Ecclesiastica” 5), s. 31; a także *Volumina constitutionem*, t. I, Warszawa 1996, s. 72–73 (sejm piotrkowski 1496); t. II, Warszawa 2000, s. 102 (sejm walny krakowski 1531–1532), s. 212 (sejm walny krakowski 1538–1539).

drze 8 tygodni, by zostać habilitowanym, czyli uzyskać pełnię praw¹⁰. W końcu XVI wieku kapituła włocławska liczyła 26 członków, w tym: 8 prałatów (prepozyt, dziekan, archidiakon, scholastyk, kustosz, kantor oraz archidiakon pomorski i kanclerz) i 18 kanoników¹¹.

Nieco później, w 2008 roku, postanowiłem napisać szersze opracowanie dotyczące księży z Pomorza, którzy uzyskali kanonikat włocławski. Zamieszczone w nim informacje genealogiczne, uzupełnione zostały z akt czynności Kapituły Włocławskiej i Archiwum Biskupów Kujawsko-Pomorskich w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku, wskazanych przez autora przy danym rękopiśmiennym biogramie¹². Dotyczyło to zwłaszcza zeznań świadków co do genealogii, opisów herbów, jak również dostarczonych dowodów szlachectwa, dokumentów zwanych najczęściej jako *Reformationes Domus*, czyli intercyz, lub dokumentów opraw posagów przez rodzica i dziadów ojczystych i macierzystych, o których autor rękopisu, ks. Chodyński, jedynie wspomniał, że zostały dostarczone. Odszukano także inne, niewskazane przez autora dokumenty, które kapituła nakazywała dostarczyć w późniejszym czasie (zazwyczaj w ciągu pół roku). Dotyczyło to zwykle nieznanym instalantom babek macierzystych. Zważywszy na brak akt grodzkich i ziemskich dla województw pomorskiego i chełmińskiego Prus Królewskich, jest to dziś ważne źródło. Dla dokumentów tych, w większości z nieistniejących dziś ksiąg sądowych podano datę i miejsce wystawienia, oraz opis. Jak można wnioskować, chodziło tu o udowodnienie, że wymienione trzy pary były małżeństwem, posiadały dobra. Przed przedłożeniem tych dokumentów, przed komisją stawało czterech świadków, którzy pod przysięgą podawali szlachectwo ojca, matki oraz babki, ojczystej i macierzystej instalanta wraz z herbami (często dokładny opis) i przynależność terytorialną (powiat i województwo).

Biogramy, podane za Chodyńskim, skrócono tylko do najniezbędniejszych faktów opisujących drogę życiową kanoników, czyli pełnione funkcje oraz ich pochodzenie, jednak uzupełniono zwłaszcza o opis przedstawionych kapitule dokumentów, także o pełnione urzędy z współczesnych kompendiów, jeśli takiego faktu u Chodyńskiego zabrakło, oraz podano niezbędną dzisiejszą literaturę biograficzną oraz genealogiczną. Przepisanych fragmentów, niekiedy „in extenso”, zazwyczaj nie zaznaczono jako cytaty, ze względu na znaczne skrócenie czy zmianę gramatyki tekstu, jedynie opuszczone z ksiąg przez autora fragmenty opisów wywodów szlachectwa czy herbów podano w nawiasach [],

¹⁰ Szerzej, zob. S. Librowski, *Kapituła katedralna włocławska...*, s. 39.

¹¹ <http://www.katedrawloclawek.pl/kapituła.php>

¹² Opis archiwaliów, zob. W. Kujawski, *Archiwum Diecezjalne we Włocławku. Przewodnik po zespołach*, „Studia Włocławskie”, t. 6, 2003, s. 501–526. Już tu także wzmianka o rękopisie ks. Chodyńskiego, s. 525, przypis 38.

a tylko niektóre zaznaczono jako cytaty, z tych samych powodów, jak wyżej. W tych samych nawiasach podano poprawione błędy, tak co do nazw osobowych, a zwłaszcza miejscowych. Jeśli to był błąd w księgach, zaznaczyłem jako: „winno być”. Przypisy podają strony tak rękopisu Chodyńskiego, jak i odpowiednich ksiąg. Wszystkie bowiem biogramy z rękopisu ks. Chodyńskiego sprawdzono pod kątem podanych genealogii i opisów herbów z odpowiednimi księgami w Archiwum Diecezjalnym Włocławskim, i okazało się, że są braki, zarówno w genealogiach instalantów, czy w opisach herbów. Rzeczywiście, jak wspominał obecnemu autorowi ówczesny dyrektor Archiwum Diecezjalnego we Włocławku, ks. prałat dr hab. Witold Kujawski¹³ (przed 2006 rokiem), na zapytanie w sprawie wydania tak ważnej pracy, druk tego rękopisu trzeba było odłożyć, ze względu chociażby tylko na braki współczesnej literatury biograficznej dla poszczególnych kanoników.

Swoj niedokończony rękopis udostępniłem już w tym samym 2008 roku Przemysławowi Pragertowi, dowiedziawszy się o pracy nad *Herbarzem szlachty kaszubskiej*. Cytowany był w literaturze kolejnych tomów (3–5 w latach 2009–2018), jako „w przygotowaniu”¹⁴, bowiem wobec braku innego zainteresowania, a raczej zajęciem się przeze mnie innymi tematami, pozostawał na etapie dalece niewykończonego artykułu (brak wstępu i przypisów, a i nawet niektórych osób).

Tymczasem, dr hab. Krzysztof R. Prokop¹⁵, pisząc niedawno obszerną recenzję do wspomnianego herbarza, konstatuje przywoływanie w literaturze do kolejnych tomów herbarza rękopisu *Kanoników włocławskich...* Jacka Kowalkowskiego w tak długim okresie czasu (2009–2018), przez co poniechał „przygotowania do druku na łamach „Acta Cassubiana” stosownych biogramów związanych z Pomorzem Gdańskim członków dawnego kolegium kanoników katedralnych z Włocławka” z rękopisu ks. Stanisława Chodyńskiego z roku 1914.

¹³ Dyrektor Archiwum Diecezjalnego we Włocławku 1978–2012, między innymi wydawca wizytacji diecezji kujawsko-pomorskiej, z Archiwów Diecezjalnych we Włocławku, Pelplinie oraz Archidiecezjalnego w Gnieźnie, publikowane w czasopiśmie ABMK, zob. W. Kujawski, *Archiwum Diecezjalne we Włocławku...*, przypisy 22 (z Gniezna) i 23 (z Włocławka), oraz *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych biskupów kujawsko-pomorskich przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie*, cz. 1, ABMK 84 (2005), s. 93–236; cz. 2, 85 (2006), s. 149–304; cz. 3, 91 (2009), s. 119–269.

¹⁴ P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 3–5, Gdańsk 2009–2018, zob. *Wykaz skrótów bibliograficznych w poszczególnych tomach* [Kow.KK].

¹⁵ Dr hab., autor wielu prac na temat biskupów polskich, ich sakry i sukcesji święceń biskupich, że wymienię tylko interesujące *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów i opatów z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz niewoli narodowej doby zaborów (XVI–XIX w.)*, publikowane na łamach ABMK w latach 2005–2014, które zostaną przywołane przy biogramach stosownych osób.

Kreśli jego historię, dalej wskazuje na „dalece wstrzemięźliwe stanowisko ze strony zwierzchności włocławskiego Archiwum Diecezjalnego” w sprawie wydania rękopisu drukiem, i podaje z rękopisu trzy przykłady (cytaty) wywodów przodków (Joachima Przebendowskiego, Ignacego Lniskiego i Wojciecha Józefa Skarszewskiego), jakoby przydatnych do genealogii rodzin w herbarzu Przemysława Pragerta, a także nieścisłości popełnione z braku nieuwzględnienia tych genealogii¹⁶. Dodaję, że autor herbarza posiadał te wywody, jednak interesowały go głównie opisy herbów.

Dosłownie w tym samym czasie, niezależnie od owej recenzji, na konferencji w Gdańsku (grudzień 2018)¹⁷ obiecałem przedstawić moich *Kanoników włocławskich...*, czego nie spełniłem z różnych względów, przede wszystkim objętości (wtedy już ponad 30 stron), a tylko przesunąłem publikację o rok później do czasopisma wydawanego przez Instytut Kaszubski (za rok 2019), do czego niedługo potem, dodatkowo i ostatecznie zobligowała mnie do tego powyższa recenzja K. R. Prokopa, zamieszczona właśnie w tym samym czasopiśmie „Acta Cassubiana”, za 2018 rok. Nie pozostało mi nic innego, jak tylko wykończyć zapowiadany przez tyle lat artykuł.

Jego budowa jest prosta. Jak pisałem wyżej, to mocno skrócone wybrane biogramy (z 1129 stron rękopisu ks. Chodyńskiego, wraz indeksem), uzupełnione w nawiasach [], z podaniem stron rękopisu i odpowiedniej księgi w archiwum, przypis drugi z reguły dotyczył moich uzupełnień z archiwalnych ksiąg przedstawionych przez świadków dokumentów *Reformationes Domus* lub innych z powodu braku właściwych (bardzo często dziś już nieistniejących), a przypis trzeci, to zbiorczo zebrana literatura (z dodatkowym opisem, jeśli wymagało tego zrozumienie tekstu), tak do biogramów kanoników, jak i uzupełnień, łącznie, na przykład, z urzędnikami podanymi w owych rodzinnych dowodach.

Kłopot sprawił i zasięg terytorialny, ostatecznie Prusy Królewskie (a nawet Warmia – zob. Hozjusz, babki pomorskie), a także kanonicy nieszlachta, których kilka nazwisk tu zamieszczam w *Postawiu*, bowiem szkoda było ich opuścić. Jednak pozostaje pytanie, czy w obu przypadkach są to wszyscy książęta pomorskiego pochodzenia, którzy zostali kanonikami włocławskimi? Na pewno nie, gdyż nawet rękopis kanoników kruszwickich, czy prace A. Mańkowskiego, czy T. Nowickiego wskazuje takich, których brak u Chodyńskiego. A więc nie

¹⁶ K.R. Prokop, [rec.:] Przemysław Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 1, Wydawnictwo BiT, Gdańsk [2005], ss. 232; t. 2, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2007, ss. 376; t. 3, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2009, ss. 352; t. 4, Wydawnictwo Oskar (w koedycji z Wydawnictwem BiT), Gdańsk 2015, s. 548, „Acta Cassubiana”, t. 20, 2018, s. 278–292, zwłaszcza 285–290. Tu także o hierarchach kościelnych wywodzących się ziem pomorskich.

¹⁷ Konferencja naukowa pt. *Genealogia, prozopografia i dzieje społeczeństw na historycznych obszarach Pomorza w okresie przedindustrialnym (od średniowiecza po wiek XIX)* odbyła się w dniach 13-14 grudnia 2018 roku na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego.

badając ich pochodzenia, nawet tych ze szlachty pomorskiej? u Chodyńskiego, przy której brak rodzinnych koneksji, traktujemy artykuł jako wybór kanoników, przedstawiając zwłaszcza tych z wywodami szlachestwa i opisem herbów. Owe wywody też mogą być (i są!) niedokładne, a co w tej sprawie udało się wychwycić, podałem w przypisach. Resztę wspomnianych wyżej badań pozostawiam przyszłemu wydawcy rękopisu Chodyńskiego lub całkowicie nowej pracy. Jedynie w *Posłowniu* podsumuję obecne dywagacje.

Dotąd opublikowano wiele spisów kanoników różnej proveniencji. Wymienie jedynie te opracowanie, które będą niezbędne przy identyfikacji kanoników włocławskich, wszak niektórzy z nich sięgali i po inne kanonie¹⁸. Dwa z nich jak, widać w poprzednim przypisie, pozostały w rękopisie (Stanisław Chodyński), czy maszynopisie (Antoni Fiutak). Istnieje pilna potrzeba ich wydania zgodnie z teraźniejszym stanem nauki, lub wręcz nowe opracowania¹⁹. Niezbędna okazała się także inna podstawowa literatura prozopograficzna, nie wymienając w tym miejscu PSB, SBPN czy *Encyklopedii Katolickiej*²⁰.

¹⁸ J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. 1–4, Gniezno 1883; R. Weimann, *Receptiones seu installationes ad episcopatum, praelaturas et canonicatus Ecclesiae Cathedralis Posnaniensis ab anno 1532 usque ad annum 1800*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. 35, 1909, s. 1–167; S. Chodyński, *Katalog pralatów i kanoników włocławskich*, Włocławek 1915...; A. Fiutak, *Pralaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej*, [Popowo Kościelne 1938–1939] (mps w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku); A. Mańkowski, *Pralaci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów*, Toruń 1928 (= „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 33–34, 1926–1927); J. Wieteska, *Katalog pralatów i kanoników prymasowskiej kapituły łowickiej od 1433 do 1970 roku*, Warszawa 1971; L. Królik, *Kapituła kolegiacka w Warszawie do końca XVIII wieku*, Warszawa 1990; A. Kopiczko, *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, Olsztyn 1996 (= „Rozprawy naukowe Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej »Hosianum« w Olsztynie” 1).

¹⁹ Zob. A. Radziwiński, *Stan i potrzeby badań nad duchowieństwem katedralnym i kolegiackim w Polsce średniowiecznej* „Nasza Przyszłość”, 90, 1998, s. 38 i przypis 10 (odbitka rękopisu Chodyńskiego w ADWł), oraz s. 41 i przypis 26 (tu dodaję, że kserokopia mpsu Fiutaka znajduje się nie tylko w Archiwum Parafialnym w Kruszwicy, ale także w ADWł, skąd z niej korzystałem). Nie będę już cytował w obecnej pracy kanoników kruszwickich w chronologicznym spisie (tylko data instalacji) opartym na życiorysach Fiutaka, z opracowania A. Szudrowicza, *Kapituła kruszwicka. W tysiąclecie powołania biskupstwa w Kruszwicy*, Kruszwica 2013, s. 179–200, stan do 2013 roku.

²⁰ J. Wiśniewski, *Kościół i kaplice na terenie byłej diecezji pomezańskiej (1243–1821)*, t. 2, Olsztyn 1999; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000 [wyd. II poprawione i uzupełnione]; A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, cz. 2: *Słownik*, Olsztyn 2000; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiakonatu pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003 (= „Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Prace Wydziału Historyczno-Filologicznego” 100); W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjaluatu pomezańskiego w latach 1525–1821*, t. 2. *Słownik*, Elbląg 2009.

Poniżej – zapowiadana w tytule praca, do genealogii czy heraldyki Prus Królewskich niezwykle potrzebna. Niewątpliwie niewolna jest od braków czy nieścisłości. Mogę jedynie prosić wspomnianego recenzenta *Herbarza szlachty kaszubskiej...* z 2018 roku, dr. hab. Krzysztofa R. Prokopa, do ich wskazania, a także uzupełnienia pracy.

Na koniec wstępu podaję skróty, które trzeba było zastosować ze względu na objętość artykułu, ponadto, oprócz współczesnej literatury, posługiwał się nimi sam autor biogramów z 1915 roku, ks. Stanisław Chodyński. Jedynie daty wzięte z dokumentów w księgach, na wszelki wypadek przed ich rozwiązaniem, podano tak, jak w oryginale.

Wykaz skrótów

- ABMK – „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”
- ADP – Archiwum Diecezjalne w Pelplinie
- ADWł – Archiwum Diecezjalne we Włocławku
- diec. – diecezji
- chełm. – chełmińskim(ego)
- Dom. – Dominicam (niedzieli); Dominum
- f. – feria (dzień); festum (święto); folio (karta)
- fl. – florenów
- G. – Generosus
- gd. – gdańskiego
- GG. – Generosi
- Gr – grodzkie
- h. – herb(u)
- Ill. – Illustrissimum(us)
- JM – Jego Mości, Jej Mości
- kan. – kanonik
- kol. – kolumna
- kuj. – kujawskiego
- L. – liber (księga) Akt Kapituły Włocławskiej, dokładniej: Posiedzeń kapituły; albo ABKP2 – Akt działalności biskupów kujawsko-pomorskich
- Mag. – Magnificus
- N. – Nobilis
- pom. – pomorskiego
- r. – rok, roku
- s. – święto, święty
- ss. – świętych

- PSB – *Polski słownik biograficzny*
- SBPN – *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*
- tys. – tysięcy
- woj. – województwa
- wł., włocł.–włocławski(ej)

Spis wybranych kanoników włocławskich z wywodami przodków

Bajer [Baier] Andrzej Ignacy z Broniewic (12 I 1712 – 31 I 1785 Chełmża), prepozyt kruszwicki, kanonik włocławski 1743, potem kanclerz gnieźnieński [1753], kan. łowicki [?] i warmiński [1757], opat komendatoryjny wągrowiecki 1752, kan. i oficjał włocławski, sędzia generalny diec. włocł., w końcu biskup chełmiński 1759, kawaler Orła Białego, instalowany 27 VIII 1744, ojciec Jan Franciszek Bajer podczaszy chełmiński h. Leliwa (żył wtedy) [sic – nie było takiego urzędnika], matka Marianna Łabęcka h. Korab (córka Jana Łabęckiego podskarbiego [błąd – podczaszego] przemyskiego), (ślub rodziców 1709), babka ojczysta Eufrozyna Grattówna h. Prawdzic (żona dziada Andrzeja Bajera – *supremus notarius Thesaurii Regni*), babka macierzysta Eufrozyna Polanowska herbu Pobóg; brat Karol starosta kiszewski k. Kościerzyny [sic]. Ponadto Jan Łabęcki był synem Jana z Anny z Rzyckich, a jego żona Eufrozyna Polanowska (ślub 1686) córką Krzysztofa i Heleny Żeliśławskiej. Szlachectwo i stosunki rodzinne potwierdzili Adam Kos kan. wł., oraz G. Stanisław Ulatowski z woj. poznańskiego, G. Kazimierz Sokolnicki z woj. rawskiego. Szlachecka rodzina Grattów z księstwa mediolańskiego otrzymała indygenat na sejmie koronacyjnym Jana III Sobieskiego w Krakowie 20 marca 1676 roku²¹.

Przedstawił trzy dokumenty dotyczące opraw posagów, z których podaję jedynie uzupełnienie do babki ojczystej Grattówny, jako córki Franciszka Gratty generalnego poczmistrza pruskiego, który testamentem z 1743 roku zapisał 70 tys. fl. córce Eufrozynie, żonie Andrzeja Bajera (dziad ojczysty instalanta)²².

Jakoby na tym samym sejmie także Bajerowie uzyskali indygenat – pomyłka Korytkowskiego? Podaję niezbędną literaturę do biogramu kanonika²³.

²¹ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 25–26; ADWł, AKap, L 237 (23), f. 7v–9 i L 235 (21), s. 802–806.

²² ADWł, AKap, L 237 (23), k. 8; L 235(21), s. 804.

²³ J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej...*, t. 1, Gniezno 1883, s. 23–27, zwłaszcza s. 23; A. Fiutak, *Prałaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, s. 2;

Białochoński Kazimierz (zabity 14 X 1677 w Kowalu), instalowany 10 X 1675, ojciec Wojciech Aleksander Białochoński h. Cholewa z woj. chełm., matka Barbara Wąglikowska h. Prawdzic z woj. pom., babka ojczysta Emerencjanna Stanisławska h. Sulima z woj. pom. (żona Stanisława Białochońskiego), babka macierzysta Barbara Kiełpińska h. Szreniawa (żona Adama Wąglikowskiego). *Deductio nobilitatis* przeprowadzili [Sebastian] Komecki kan. wł. oraz N. Jan Borowski, N. Piotr Raczuński i N. Andrzej Trzeciński. Na kapitule 13 XII przedstawił żądane dodatkowe dowody²⁴.

Dodaje, że zapisano wtedy:

1. Skarszewy Gr, *sabbatho in vigilia Praesent. BMV* 1638. Wojciech Aleksander Białochoński (ojciec instalanta) opłacił żonie swej Barbarze Wąglikowskiej 5 tys. fl.
2. Tczew sąd ławniczy, 3 III 1603. Stanisław Białochoński zapisał żonie swej Emerencjannie Stanisławskiej (babce ojczystej instalanta) 12 tys. fl.
3. Chojnice sąd ławniczy, 23 IX 1609. Adam Wąglikowski zapisał żonie swej Barbarze Kiełpińskiej (babce macierzystej instalanta) 70 tys. fl.²⁵

P. Czaplewski, *Andrzej Ignacy Baier (1712–1785)*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 1, 1935, s. 218; W. Müller, *Bajer Andrzej Ignacy bp, ur. 12 I 1712, zm. 31 I 1785 w Chełmży*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 1264–1265; H.-J. Karp, *Bajer Andrzej Ignacy (1712–1785)*, [w:] *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1648 bis 1803. Ein biographisches Lexikon*, wyd. E. Gatz, Berlin 1990, s. 22; J. Dygdała, *Andrzej Ignacy Baier h. Leliwa (1712–1785)*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego* (dalej: SBPN), pod red. S. Gierszewskiego, t. 1, Gdańsk 1992, s. 54–55; P. Nitecki, *Biskupi kościoła w Polsce...*, kol. 15; A. Kopiczko, *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej...*, s. 14; tenże, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej...*, s. 14; *Urzędnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław 1990 (= *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, t. 5, z. 2), s. 194 (jednie nazwisko Bajerski); K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. III, ABMK 84, 2006, s. 287 (nr 1) nominacja królewska 17 X 1758; cz. VII, ABMK 91, 2009, s. 298 (nr 1) zgon 31 I 1785; s. 317 (nr 1) ingres 29 IX 1759.

Indygenat otrzymali w 1676 r. bracia Eufrozyny, Aleksander, Franciszek i Paweł Grattowie, za zasługi ojca Franciszka, zob. *Album armorum nobilium Regni Poloniae XV–XVIII saec. Herby nobilitacji i indygenatów XV–XVIII w.*, wstęp, oprac. i edycja B. Trelińska, Lublin 2001, nr 1174–1176; O Grattach pisali, F. Jakubowski, *Franciszek i Paweł Grattowie – generalni poczmistrze Prus Królewskich*, „Rocznik Gdański” 17/18, 1958–1959, s. 263–270; tenże, *Franciszek Gratta (zm. 1679)*, [w:] PSB, t. 8, 1959–1960, s. 555; K. Maliszewski, *Franciszek Gratta (zm. 1676)*, [w:] SBPN, t. 2, Gdańsk 1994, s. 106.

²⁴ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...* s. 39–41; ADWł, AKap, L 226 (12), f. 143–143v.

²⁵ ADWł, AKap, L 226 (12), k. 177v–178. Zob. też Nowosad, *Wąglikowsky w Prusach Królewskich w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Pomorskie rody ziemiańskie w czasach nowożytnych*, pod red. W. Jastrzębskiego, Toruń 2004, s. 277 i 284.

Czapski Adam Karol (+ 9 V 1751), kustosz włocławski i proboszcz w Lubiszewie, kan. włocławski, instalowany I 1713, szlachectwo w 1712 roku zaprzysięgli: Jan Stanisław Borzysławski archidiakon wł., Michał Janowski starosta „sztolcemburski”, Jan Ciecierski z woj. chełmskiego [?] i Stanisław Krupocki. Ojciec Jan Chryzostom Czapski kasztelan elbląski h. Leliwa (żył wtedy), matka Ludwika Rudnicka h. Nałęcz, babka ojczysta Zofia Fonholtenowa (von Holten) h. Guldenberg (*leo ruber e clype erectus*), babka macierzysta Anna Bzicka h. Ciołek. Ojciec ożenił się z wdową Rudnicką w 1685 roku jako podkomorzy malborski. Zofia von Holtenówna była 1. *voto* Ciecholewska, 2. *voto* Franciszek Czapski podkomorzy malborski. 28 IX 1713 dostarczył dowodów na szlachectwo babki Bzickiej²⁶.

Podaję opuszczone *Reformationes Domus*:

1. Przemysł Gr, f. 6 *in vigilia s. Matthaei* 1685. Jan Chryzostom Czapski (ojciec instalanta) wtedy podkomorzy malborski zapisał żonie Ludwice Rudnickiej 23 tys. fl.
2. Skarszewy Gr, 15 VI 1658. Zofia Fonholtenowa (babka ojczysta instalanta), 1v. (Michał) Ciecholewski, 2. *voto* Franciszek Czapski podkomorzy malborski, miała zapisane 10 tys. przez pierwszego męża.
3. Kowalewo Gr, f. 2 *post Dom. S. Trinitatis* 1680. Jan Dobrski oprowił posag żonie Helenie Czapskiej, córce nieżyjącego Franciszka podkomorzego malborskiego (dziada ojczystego instalanta) i Fonholtenowej²⁷.
4. W późniejszym [28 IX 1713] instalant dostarczył kontrakt małżeński z 3 IX 1664 pomiędzy Adamem Rudnickim a Anną Bzicką (brak opisu)²⁸. Biogramy instalanta podaję niżej²⁹.

Czapski Antoni Walenty, instalowany 8 XI 1742 jako kleryk, nie złożył dowodów szlachectwa, gdyż wkrótce zmienił stan³⁰.

Podaję iż był synem synem Jana (lub Marcina) i Katarzyny Guttrówny³¹.

²⁶ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 154–155; ADWŁ, AKap, L 230 (16), f. 177v–178v.

²⁷ ADWŁ, AKap, L 230 (16), k 178. Jan Chryzostom Czapski – kasztelan elbląski 1698–1716, *Urzędnicy Prus Królewskich...*, nr 399; Franciszek Mirosław Czapski podkomorzy malborski 1677, tamże, nr 588; J. Kowalkowski, *Archiwum Solikowskich z Kux [Kuksów] 1607–1661 w zbiorach rodziny Skórzewskich z Czerniejewa*, artykuł z konferencji (zob. przypis 16) [w przygotowaniu druku].

²⁸ ADWŁ, AKap, L 230 (16), s. 200.

²⁹ T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 55; W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalatu pomezańskiego...*, s. 43.

³⁰ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 156; ADWŁ, AKap, L 236 (22), f. 193–193v.

³¹ A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. 3, Warszawa 1900, s. 280 jako Walenty syn Jana. W opracowaniu grantowym (zob. przypis 1) u prof. Krzysztofa Mikulskiego jako Jerzy Walenty II (Józef), syn Marcina. W obu przypadkach matką jest Katarzyna z Guttrów.

Czarliński Jan Franciszek († przed 20 X 1693), proboszcz w Tczewie, kan. wł., instalowany 14 X 1683, ojciec Wojciech Czarliński h. Sówka z pow. tczewskiego woj. pom., matka Dorota Tuchołczanka h. Korzbok z tegoż pow. i woj., babka ojczysta Anna Dulśka z pow. kowalewskiego woj. chełm., żona dziada Hektora Czarlińskiego ławnika tczewskiego, babka macierzysta Katarzyna Jezierska h. Rogala z pow. mirachowskiego woj. pom. Był wdowcem, wcześniej miał za żonę córkę kasztelana gdańskiego III. Dom. Piotra Jana Tuchołki [to jego matka], Teresę Jadwigę Szczepańską, który wraz z GG. Franciszkiem Tuchołką i Michałem Czarlińskim poświadczili jego szlacheckie pochodzenie. Przedstawił też intercyzy przedślubne przodków³².

1. Starogard ziemskie, *f. 2 post f. Circumcisionis Dom.* 1610. Hektor Czarliński ławnik ziemski tczewski opłacił żonie swej Annie Dulskiej 1200 fl. na dobrach Goszyn *alias* Redlin i innych.
2. Skarszewy Gr, *sabbatho ipso die f. s. Aegidi* 1640. Wojciech Czarliński opłacił żonie swej Dorocie Tuchołczance 5000 fl. na swych dobrach.
3. Oprawę babki macierzystej miał przedstawić później³³.
Literatura³⁴.

Dąbrowski Kazimierz [Benedykt], 1688 rektor kościoła i hospicjum polskiego w Rzymie, kanonik włocławski od 1690, bliższych danych o instalacji brak, proboszcz w Licheniu 1691, tytułowany też proboszczem grudziądzkim 1697, później koadiutor opata oliwskiego, następnie opat cystersów w Oliwie³⁵.

Kazimierz Benedykt Dąbrowski (zm. 5 IV 1722), syn Jana Stanisława i Zuzanny Milewskiej, kantor i kanonik włocławski oraz proboszcz w Grudziądzu, Mokrem i Lichnowach jednocześnie, późniejszy opat oliwski³⁶.

Działyński Kasper [1597–19 III 1646], najpierw aktywny publicznie, prałat dziekan wł. 20 II 1637, potem biskup chełmiński 1639 [prekonizowany 27 I, sakrę przyjął 19 VI w Toruniu], [administrator apostolski diecezji pomezańskiej], bliższych danych brak³⁷.

³² S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 156–157; ADWł, AKap, L 227 (13), f. 58–60.

³³ ADWł, AKap, L 227 (13), k. 59–60.

³⁴ H. Łada, *Czarlińscy herbu Sówka*, Inowrocław 1986, s. 12, gdzie mylnie dane co do instalacji. Szerzej o tej postaci, zob. Jacek Kowalkowski, *Jan Karol Dachnowski (ok. 1590–po 1655) – życie i twórczość barokowego poety i heraldyka Prus Królewskich* [w przygotowaniu do druku], wg indeksu.

³⁵ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 178–180.

³⁶ A. Mańkowski, *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, s. 27–28; W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalu pomezańskiego...*, t. 2, s. 49; Z. Iwicki, *Konwent oliwski 1186–1831. Leksykon biograficzny i nie tylko...*, współpraca M. Babnis, Gdańsk-Pelplin 2010, s. 40–41.

³⁷ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 240; ADWł, AKap, L 40a (20), s. 442.

Syn Michała woj. brzesko-kujawskiego i [Elżbiety] Cemianki, wojewodzianki pomorskiej [córkę Achacego i Anny Zofii Radziwiłłówny]³⁸.

Dzięcielski Marcelin, ur. koniec marca 1768 w Torzewie w ziemi kujawskiej, biskup chełmiński. Wyvodu nie podaje, rodzina już w trzech pokoleniach zamieszkiwała Kujawy. Wzmiankowany jedynie ze względu na pomorskie nazwisko³⁹.

Biogramy z reguły utożsamiają datę chrztu z datą urodzin, mylnie podają też miejsce chrztu⁴⁰.

Gostomski Adam († 4 III 1747), kustosz kruszwicki i proboszcz w Służewie na Kujawach, potem kan. i kanclerz włocławski, instalowany 20 X 1740, ojciec Marcin Gawin Gostomski h. Nałęcz, matka Elżbieta Cieszyńska h. Junosza, babka ojczysta [Katarzyna – jak wynika z biogramu następnego] Kostkówna Węsierska h. Dąbrowa [alias podkowa biała z trzema krzyżami w czerwonym polu], żona Jana Gostomskiego, babka macierzysta Katarzyna de Grable Grablówna h. dwa orły z trzema gwiazdkami w polu błękitnym. *Testes*: Władysław Wyczechowski kan. wł., oraz G. Wojciech Wyczechowski z woj. pom., G. Martinus Słomski [?] z tego samego woj. i G. Marcin Myszkowski z woj. kuj. Złożył też na piśmie dowody⁴¹.

³⁸ M. Tomaszewski, *Strzały zbawiennej dzielność w dzień Najdostojniejszej Trójcy JM Kacpra z Działynia Działyńskiego chełmińskiego i pomerańskiego biskupa w toruńskim św. Jana kościele*, Kraków 1639; P. Czaplewski, *Działyński Kasper biskup chełmiński 1639–1646*, [w:] PSB, t. 6, 1948, s. 87–88; U. Borkowska, *Działyński Kasper bp, ur. 1597, zm. 19 III 1646 w Lubawie*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 461–462; J. Poraziński, *Działyński Kasper h. Ogończyk (zm. 1646)*, [w:] SBPN, t. 1, Gdańsk 1994, s. 367–368; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, kol. 88. K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. VII, ABMK 91, 2009, s. 317–318 (nr 3) ingres 10 VI 1640 (brak we wszystkich biogramach); tenże, ABMK, 97, 2012, s. 237–238 (nr 30) sakra 19 VI 1639 Toruń.

³⁹ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 240–242; ADWł, AKap, L 243 (30), f. 509–510.

⁴⁰ S. Chodyński, *Biskupi sufragani włocławscy*, Włocławek 1906, s. 78 (błąd – podana data chrztu jako urodzin); M. Godlewski, *Dzięcielski Józef Marcelin (1768–1839)*, [w:] PSB, t. 6, 1948, s. 179; J. Skarbek, *Dzięcielski Józef Marcelin bp, ur. 2 VI 1768 w Tchorzowej (k. Węgrowa), zm. 14 II 1839 w Kunowie (k. Chełma Lubel.)*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, Lublin 1983, s. 614 (ten sam błąd); P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, kol. 90 (ten sam błąd); K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. III, ABMK 84, 2005, s. 246 (nr 10) – metryka chrztu; wywód przodków podaje też M. Dzięcielski, *Józef Marcellin Dzięcielski (1768–1839), biskup lubelski (1825–1839)*, „Studia Peplińskie”, t. 42, 2010 – wyd. specjalne – *Księga pamiątkowa z okazji pięćdziesięciolecia święceń kapłańskich ks. prof. dr hab. Anastazego Nadolnego* (między innymi, wieloletniego dyrektora Archiwum Diecezjalnego w Pielplinie 1985–), s. 76–101, zwłaszcza 79–86, z metryką chrztu.

Obecnie podaję te tak zwane *Reformationes Domus*:

1. Skarszewy Gr, 14 XI 1698. Marcin Gostomski i Ewa Cieszyńska rodzice instalanta, Katarzyna de Kłanickie, żona nieżyjącego Wawrzyńca Cieszyńskiego, 2. voti Michała Gruchały, oraz Maciej Bronk z Elżbietą Cieszyńską otrzymali część dóbr od Katarzyny de Grable Cieszyńskiej [babki wymienionych Cieszyńskich].
Dołączono: Kościerzyna ławnicze, 7 I 1713. Marcin Gawin Gostomski i Elżbieta Cieszyńska, Maciej Bronk Mściszewski i Ewa Cieszyńska. Elżbieta z Cieszyńskich Gostomska, córka nieżyjących Wawrzyńca Cieszyńskiego i Katarzyny Grabłówny aktem z 14 VII 1646 w Cieszynie skasowała części ojczyste i macierzyste na dobrach rodziców Mściszewice.
2. Kościerzyna ławnicze, 21 I 1661. N. Węsierska żona Jana Gawina Gostomskiego skwitowała Jana Kostkę Mściszewskiego i jego żonę Elżbietę Węsierską [siostrę?] z odebranych części ojczystych i macierzystych z dóbr Węsiory, Zdunowice, Pusty? i Hutty. Dołączono akt zamiany oblatowany tego samego dnia, którym Maciej Bronk Mściszewski z żoną Ewą z Cieszyńskich, części jej dziedziczne ojczyste w dobrach Cieszyn woj. pom. pow. mirachowskiego zamieniają z małżonkami Marcinem Gawinem i Elżbietą Gostomskimi na części macierzyste w dobrach Mściszewice, Bukowa Góra, Stara Huta, Łośniec [Łosienice] i Warol.
3. Piotrków trybunalskie, *f. 2 in crastino f. OO. SS.* 1620. Między Marcinem, Ściborem i Eufrozyną Mściszewskimi braćmi i siostrą, także Andrzejem, Wojciechem, Maciejem i Barbarą Grabłami, dziećmi i spadkobiercami nieżyjącego Bartłomieja Grabli, [Anną] Szczawińską wdową po Janie Wejherze wojewodzie chełmińskim, radziejowskim, puckim starostą, a także Elżbietą Puttkamerówną wdową po Wojciechu Kierzyńskim sędzim ziemskim mirachowskim dóbr Kamienica dziedzicami, zatwierdzenie granic pomiędzy Kamienicą a Mściszewicami⁴².
Podaję literaturę do kanonika⁴³.

Gostomski Paweł († 18 XI 1732), pleban i dziekan radzyński w woj. chełm., kan. wł. i chełm. (1719), archidiakon wł., inst. 5 V 1718 przez Adama Umińskiego kan. wł., według którego, ojcem był Jan Gostomski h. Nałęcz, matką

⁴¹ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 288–290; ADWł, AKap, L 236 (22), f. 128–129v.

⁴² ADWł, AKap, L 236 (22), k. 128–129v.

⁴³ M. von Gawin-Gostomski, *Geschichte der Familie von Gawin-Gostomski*, [Duisburg?] 1913, brak; A. Mańkowski, *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, s. 49–50, był bratankiem Adama i Pawła, otrzymał od Pawła Brudnowo w pow. inowrocławskim; P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 3, Gdańsk 2009, s. 204 – opis herbu N. z Kostków Węsierskich.

Katarzyna Kostczanka Węsierska h. Dąbrowa [*alias* Podkowa, miesiąc i gwiazdy dwie], babką ojczystą Anna Pałubicka h. Pielesz [*alias duo gladii in gracem positi, Luna et duae stellae*], babką macierzystą Zofia Kacka herbu Glaubicz [*alias* Ryba i róg miesiąca]. Potwierdzili to GG. Jakub Kostka, Wojciech Gostomski i Adam Czapiewski, wszyscy z woj. pom. Przedstawił też dowody urzędowe i je dopełnił 19 maja⁴⁴.

Podaję niżej owe *Domus reformationes*:

1. Katarzyna Kostczanka w asystencji Jana Gostomskiego męża swego (rodzice instalanta), kwituje Jana Kostkę brata swego i żonę jego Węsierską z dóbr ojczystych i macierzystych, aktem w księgach miejskich Kościerzyny 21 I 1661, oblata Skarszewy Gr 14 XII 1679.
2. Wyrzeczenie się Anny Pałubickiej (babki ojczystej instalanta) w towarzystwie męża Wojciecha Gostomskiego (dziad ojczysty) z dóbr Pałubic, po wyznaczeniu sumy przez brata Wawrzyńca Pałubickiego, miejskie kościerskie 25 II 1611⁴⁵.
3. Dokument Zofii Kackiej babki macierzystej, bliżej nieopisany, później (19 V 1718) uzupełniono: kontrakt ślubny między Michałem Kackim ojcem Zofii, a Krzysztofem Gostomskim mężem, 1000 fl. opravione aktem w Kościerzynie, miejskie 19 IV 1616. Ponadto przekazanie części sumy przez Stanisława Węsierskiego Kostkę i jego żonę Zofię Kacką, powtórnie zamężną, dzieciom Krzysztofa Gostomskiego z pierwszej żony Zofii Kackiej, w osobie Wojciecha Babki Gostomskiego, brata nieżyjącego Krzysztofa. Akta miejskie Kościerzyny, 27 IV 1625⁴⁶.
Literatura⁴⁷.

***Grabowski Adam Stanisław**, kan. wł., potem biskup wł., w końcu warmiński. Umarł 15 grudnia 1766 r.⁴⁸

⁴⁴ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 291–254; ADWł, AKap, L 230 (16), f. 301–302v.

⁴⁵ ADWł, AKap, L 230 (16), k. 301v–302.

⁴⁶ Tamże, k. 302v.

⁴⁷ Mieczysław von Gawin-Gostomski, *Geschichte der Familie von Gawin-Gostomski*, [Duisburg?] 1913, brak; A. Mańkowski, *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, s. 49–50 był stryjem poprzedniego, kanonika Adama Gostomskiego; P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej...*, t. , s. 204 - opis herbu Katarzyny z Kostków Węsierskich, i rys. s. 290 (Węsierski VII, Kostka-Węsierski, czyli Dąbrowa odmienny); biogram W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalatu pomezańskiego...*, t. 2, s. 81.

⁴⁸ Tyle tylko napisał S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 294. Gwiazdka oznacza odesłanie czytelnika do przygotowywanej osobnej pracy o biskupach włocławskich, będących wcześniej kanonikami włocławskimi (s. 3. pkt 8 *Wstępu* rękopisu ks. Chodyńskiego). Wcześniej ukazała się książka tego autora: *Biskupi sufragani włocławscy...*

Podaję więc, na wszelki wypadek, wywód pochodzenia, gdybym nie znalazł poświadczenia świadków w księgach czynności kanoników: ur. 3 XI 1698 w Grabowie, syn Andrzeja Teodora (ur. ok. 1653, zm. 25 XII 1753 Debrzno) i jego pierwszej żony Barbary Zofii Kleist (zm. po 7 IX 1707), wnuk po mieczu Michała Kazimierza i Heleny Łackiej (1v. Maciejowa Borzyszkowska), po kądzieli zaś wnuk Maurycego Daniela Kleista (zm. po 1691) i Zofii Kleist, córki burmistrza Koszalina. Pisarz grodzki skarszewski 1718 (–1721), pisarz trybunału łęborskiego 1728, od 1730 ks., kan. wł. 1730, lwowski 1730–1732, prob. w Skarszewach 1730–1736, Cyganku 1732–1736, Jaworowie 1732 i Tuji (1730?), dziekan i prepozyt katedralny chełmiński 1732–1736, sufragan poznański 1733–1736, oficjał 1733 i kanonik katedralny poznański 1734, kanonik gnieźnieński 1734, biskup chełmiński 1736–1739, kujawsko pomorski 1739–1741, warmiński 1741–1766⁴⁹.

Hozjusz [Hozyusz] Stanisław Józef [5 V 1674 – 13 X 1738], kan. wł. i krakowski 1707, biskup inflancki 1720, kamieniecki [1722] i opat czerwiński, biskup płocki 1732, poznański [1733].

⁴⁹ H. Kypke, *Geschichte des Geschlechts von Kleist*, cz. 3, Berlin 1885, s. 9–14; J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej...*, t. 2, Gniezno 1883, s. 110–122, zwłaszcza 110, gdzie wywód przodków i opis herbu Grabowskiego „miecz przez krzyż”; R. Weimann, *Receptiones seu installationes...*, s. 139–140: tu także wywód, babka macierzysta h. Szeliga, matka i babka ojczysta h. „dwa wilki”; A. Mańkowski, *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, s. 52; S. Librowski, *Grabowski Adam Stanisław h. Zbiświcz (1698–1766)*, [w:] PSB, t. 8, 1958–1959; s. 478–480; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 1, Olsztyn 1984, s. 73; *Urzędnicy Prus Królewskich...*, nr 1522; A. Triller, *Grabowski Adam Stanisław (1698–1766)*, [w:] *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1648 bis 1803...*, s. 156–158; J. Bazydło, *Grabowski Adam Stanisław bp, ur. 3 IX 1698 w Grabowie k. Człuchowa, zm. 15 XII 1766 w Lidzbarku Warm., humanista*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 6, Lublin 1993, kol. 12–13; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, kol. 130–131; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 74–75; J. Dygdała, *Adam Stanisław Grabowski (1698–1766), biskup, polityk, mecenas*, Olsztyn 1994 (= *Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie*, nr 138); tenże, *Grabowski Adam Stanisław h. Zbiświcz 1698–1766*, [w:] SBPN, t. 2, Gdańsk 1994, s. 94–95; A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej...*, s. 96–97; S. Achremczyk, *Adam Stanisław Grabowski (1698–1766, biskup warmiński w latach 1741–1766)*, [w:] *Poczet biskupów warmińskich*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2008, s. 335–352; K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. 7, ABMK 91, 2009, s. 301–302 (nr 6): zgon 15 XII 1766; cz. 9, ABMK 95, 2011, s. 259–260 (nr 13) chrzest 7 VII 1698; cz. XI ABMK 97, 2012, s. 248 (nr 51) sakra 23 IV 1719, Kraków; *Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVIII wieku*, oprac. i wyd. W. Nowosad i J. Kowalkowski Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2016 (= *Szlachta i ziemiaństwo na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*), nr 24 (*Testament Andrzeja Grabowskiego, sędziego ziemskiego człuchowskiego, późniejszego kasztelana chełmińskiego*, Debrzno 27 X 1712).

„Szlachecki ród instalanta zaprzysięgli” 10 X 1697 Sebastian Komecki kan. wł., Stanisław Oborski starościc sochaczewski, Adam Orlikowski i „Hiacent” Kąkolewski z woj. kujawskiego. Ojcem był Józef Maksymilian Hozjusz z woj. malborskiego h. *flava caliga in scuto rubro et sex globi*, matką Anna Wołowska z woj. mazowieckiego h. Prus (duże kosy i półtora krzyża), babką ojczyzną Sybilla Stanisławska z woj. krakowskiego h. Szachownica z trzema diamentami, babką macierzystą Dorota Ciechoszewska (Ciecholewska, żona Jakuba Wołowskiego) z woj. chełmińskiego h. trzy róże w białym polu. Nadto przedstawił dyplom króla Zygmunta Augusta z wielką pieczęcią z kancelarii królewskiej (Łomża, 10 XII 1561), którym Jan i Ulryk Hozjuszowie przez cesarza Maksymiliana nobilitowani, otrzymują od króla polskiego indygenat dla siebie i swoich potomków w Polsce i W. Ks. Litewskim. Przedstawił też *Reformationes*, to jest interczyzy przedślubne, i inne dokumenty, rodowód i klejnot szlachecki, z których wynika, że ojciec Wojciech posiadał dobra w księstwie warmińskim (Limitten [Limity], Raszurg, Kuntendorf, Dittersdorf, Cechien i Miken), na których oprawił żonie posag, a dziadem instalanta był Stanisław Hozjusz, mąż Sybilli Stanisławskiej, dziedzic dóbr Molditen [Małdyty]. Polecono przynajmniej jeden z dokumentów urzędowo poświadczyć i ponownie przedstawić⁵⁰.

Reformationes:

1. Ciechanów Gr, f. 2 *ante festum Purificationes BVM Proxima* 1697. Ojciec Wojciech Hozjusz zapisał oprawił żonie 8000 florenów monety pruskiej na wyżej wymienione dobrach w Księstwie Warmińskim.
2. Reszel miejskie, 14 VI 1642, i Ciechanów, sąd *Capturalibus f. 2 ante f. ss. Fabiani et Sebastiani Martyrum* 1697. Układ pomiędzy Stanisławem Hozjuszem (dziadem instalanta) a żoną Sybillą Stanisławską i jej bratem Wojciechem Stanisławskim, którym zapisał na swych dobrach Moldity, a także majątkach żony i brata Kalksteina, Olbarsdorf i Linniten 8000 fl.
3. Skarszewy, f. 6 *ante Dominicam Quadragesimalem Reminiscere proxima* 1635. Jakub Wołowski żonie swej Dorocie Ciecholewskiej na dobrach ojczyźnych i macierzystych zapisał 3000 zł⁵¹.

Literatura⁵².

⁵⁰ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 314–316; ADWł, AKap, L 228 (14), f. 134–137.

⁵¹ ADWł, AKap, L 228 (14), k. 136–137.

⁵² J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej...*, t. 2, 1883, brak; A. Mańkowski, *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, s. 64–65 podobny wywód; J. Gierowski, *Hozjusz Stanisław Józef (1674–1738)*, [w:] PSB, t. 10, 1962–1964, s. 46–47; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi malborskiej...*, s. 110–111; J. Bazydło, *Hozjusz Stanisław Józef bp, ur. 1674 na Warmii, zm. 3 X 1738 w Warszawie*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 5, Lublin 1993, kol. 1260–1261; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła*

Judycki Mateusz Jan (+ 20 IV 1667 na Warmii), wyświęcony we Włocławku 1633, tu także podane imię ojca Jan [Matthaeus Joannis Judicki, matka z domu Wejcher], protonotariusz apostolski, kanonik kruszwicki (1635) dzierżawił dobra parafii w Gdańsku i Pręgowie (1636), prepozyt kościoła Panny Marii w Gdańsku (1637), proboszcz w Fordonie (1638), oficjał gdański, sekretarz królewski, kanonik włocławski (koniec 1638), potem archidiacon pomorski (1640), kanonik gnieźnieński (1642), doktor obojga praw (Padwa 1636), proboszcz infułat kamieński (???), prepozyt lęborski (1639?), kanonik warmiński [1660], urodzony w Pucku, instalowany pod koniec 1638 roku czego nie zapisano, ojciec Jan, wywodu szlachectwa nie zapisano, herb Radwan podaje Boniecki⁵³.

W księdze metrykalnej Pucka chrztu nie znalazłem (ur. w 1603 roku w Osłoninie k. Pucka); w instalacji na kanonika warmińskiego zapisany jako *Matthaeus Joannes Judycki filius olim Joannis* i znany jest jego testament, Włocławek sierpień 1666, z którego wynikają rodzinne powiązania rodzinami w Pucku: *pronepotibus olim domini Hintz civis et scabini Pucensi, et filio dom. Zawornicki; nepti meae Justinae Detlafschén Puccy comm...orant, matri dictorum pronepotum; filium domini Zawornicki ... , quos filio domini Petri Ditlaf civis Pucensis secundi thori filio...*⁵⁴.

Biogramy Judyckiego i inna literatura⁵⁵.

w Polsce..., kol. 156–157; K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. I, ABMK, 82, 2003, s. 202 (nr 6) zgon 13 X 1738), cz. IV, ABMK 85, 2006, s. 326 (nr 23) recepcja na kanonika krakowskiego 28 VI 1709, podobny wywód przodków; cz. XII, ABMK 101, 2014, s. 178–179 zgon 13 X [1738].

⁵³ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...* s. 342–346; ADWł, L 40a (ABKP 20), s. 101; A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. 9, Warszawa 1906, s. 97.

⁵⁴ A. Kopiczko, *Judycki Mateusz Jan* [w:] *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej...*, s. 107; tenże, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej...*, s. 139; Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, Acta Cap. 8, s. 11–15: testament.

⁵⁵ J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej...*, t. 2, s. 195–196; P. Czaplewski, *Wykaz oficjów gdańskich i pomorskich od 1467–1824 r.*, Toruń 1912 (= „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 19), s. 59–63; A. Fiutak, *Prałaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, k. 41; J. Więckowiak, *Kalwaria Wejherowska. Dzieje, sztuka i architektura*, Wejherowo 1982, s. 170–173; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i ziemi malborskiej...*, s. 114; G. A. Kustusz, *Judycki Mateusz Jan (1603–1667)*, [w:] SBPN, t. 2, Gdańsk 1994, s. 325–326; M. Dziecielski, *Aktywność społeczno-polityczna szlachty pogranicza lęborskiego*, Gdańsk 2009, s. 251, przypis 280; zob. też J. Kowalkowski, *Spisy pochowanych w kościele klasztoru Franciszkanów Reformatorów w Wejherowie*, „Studia Pelplińskie”, t. 42, 2010 – wydanie specjalne..., s. 188–189: dobrodziej konwentu wejherowskiego. O kaplicy Judyckich w Pucku z 1633 roku ostatnio szerzej, K. M. Kowalski, *Sepulkralia puckie*, [w:] *Historia Pucka*, oprac. zbiorowe pod red. A. Grotha, Gdańsk 1998, s. 199–207.

Jugowski Jan Kazimierz (1625/1626), proboszcz skarszewski i gniewski, kanonik kruszwicki, włocławski, dr obojga praw (Kraków 1694), potem archidiakon pomorski, instalowany 1691 (1694)⁵⁶.

Zob. też niżej, herb Leliwa Jugowskich przy instalacji kan. Antoniego Lewińskiego, którego babką ojczystą była Teresa Jugowska, siostra Jana Kazimierza; syn i literatura. Urodził się w Kartuzach z matki Anny, ojciec Jerzy był krawcem u zakonników⁵⁷.

Kczewski Stanisław (XVIII wiek), kustosz włocławski, brak informacji w aktach. Drukowana historia domu Kczewskich: Wojciech Tatułowicz, *Nowy konkurent ... na pogrzebie ... Jana na Kczewie Kczewskiego wojewodzica malborskiego, starogardzkiego, straszewskiego, szynwałdzkiego etc. starosty, w 36 roku życia zmarłego ... 1741 dnia 23 stycznia*, Warszawa, odnotowała jedynie Michała kanonika chełmińskiego⁵⁸.

Takiego nie notuje także Reinhold Flanss⁵⁹.

Kliński Augustyn (+ 25 X 1751 w Toruniu), ławnik ziemski tucholski („poprzednio był sędzią w jakimś sądzie świeckim i wydawał wyroki na karę śmierci, dlatego nim został księdzem potrzebował dyspensy papieskiej, którą otrzymał od nuncjusza w Warszawie, a wykonał ją biskup jego diecezjalny Krzysztof Szembek, o czym napisał dekret w Wolborzu 15 XI 1732 roku”), dziekan i kan. chełm., kan., kustosz i archidiakon pom., instalowany 17 VI 1734, szlachectwo podał: Wiktor Bagniewski konsyliarz ziem pruskich woj. chełm, Podtrzymali GG Stanisław Murzynowski z ziemi dobrzyńskiej, Adam Łubieński podchorąży poznański i – ojciec Mag. Franciszek Kliński sędzia ziemi tczewskiej h. Junosza [„baran trzema nogami stojący, a jedną lewą podniósł, w polu czerwonym, na hełmie korona, z korony zaś *in sublime* pięć strusiowych piór białoniebieskich”], matka Ewa z Zawadzkich Zawadzka h. Ostoja [„miecz goły, po prawej stronie dwie gwiazdy, po lewej pół miesiąca *alias* księżycy w polu czerwonym, na hełmie korona”], babka ojczysta Teresa Powalska h. Rogala [„w czerwonym polu róg bawoli po prawej stronie, po lewej zaś stronie róg jeleni, na hełmie korona, nad koroną róg bawoli i jeleni”], żona Stanisława Klińskiego, babka macierzysta Katarzyna Tokarska h. Lewart [„w polu niebieskim ryś stojący na nogach

⁵⁶ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 346; ADWŁ, L 228, f. 53v.

⁵⁷ A. Fiutak, *Prałaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, k. 40–41v; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rzadców parafii...*, s. 93–94.

⁵⁸ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 376–377.

⁵⁹ R. von Flanss, *Die von Exau bezw. Kczewski 1380–1901. Anhang: Die von Russoczyn und von Straschin*, „Zeitschrift des historischen Vereins für den Regierungs-Bezirk Marienwerder” 40, 1901.

dwóch zadnich, w górze zaś dwiema trzymającymi się w polu, koronę na głowie mający, na hełmie korona złota”]⁶⁰. Przedstawił też [oprócz *Reformationes domus*] dodatkowe dokumenty na piśmie, z których wynikało, że rodzina posiada Dębogóry w pow. tczewskim⁶¹.

Reformationes Domus [Oprócz herbów, Chodyński też nie podał dokumentów z pierwszej księgi, tylko uzupełnienia z drugiej]⁶²:

1. Kontrakt przedślubny Franciszka Klińskiego i Ewy Zawadzkiej, w zamku nowskim 10 XI 1693; do ksiąg grodzkich skarszewskich podano *f. 3 post Dom. Rogationum* 1698.
2. Stanisław Kliński opłacił żonie Teresie Powalskiej, babce ojczystej instalanta, 6000 fl. na swych dobrach teraźniejszych i przyszłych. Skarszewy Gr *f. 5 ante f. s. Bartholomaei* 1653 (1663?).
3. Kontrakt w Nieżurawach, 6 IX 1679 między Jackiem Tokarskim a Samuelem Zawadzkim *advocatum SRM* malborskim, dobra te za 2000 fl. Tokarski sprzedaje i 25 IX rezygnuje w grodzie skarszewskim. Intromisja Zawadzkiego w Nieżurawach zapisana tamże *f. 4 post f. Sanct. et Ind. Trinitatis* 1680.
4. Gród Skarszewy, *f. 5 ante Nat. BVM* 1668. Oprawa Katarzyny Zawadzkiej na Nieżurawach i Malachinie. Rezygnacja z tych dóbr przez Mariannę z Zawadzkiej 2. *voto* Michał Bagniewski, ojcu i matce instalanta, Franciszko-owi Klińskiemu i Ewie z Zawadzkiej. W grodzie skarszewskim, *f. 3 post Dom. Rogat.* 1698.

Uzupełnienia:

1. Skarszewy Gr, *f. 5 post f. Visit. BMV* 1661. Teresa z Powalskich, żona Stanisława Klińskiego, babka ojczysta instalanta z sumy 6000 fl. kwituje braci rodzonych Jeremiana, Samuela i Samsona Powalskich. Wyciąg podpisali Jan Antoni Bystram wicewojewoda pom., Żukowski notariusz skarszewski.
2. Skarszewy, sobota po św. Franciszku 1693. Kontrakt sprzedaży dóbr Dębogóry między braćmi Kazimierzem i Franciszkiem Klińskimi, za 3200 fl. Na nich Franciszek Kliński i Ewa z Zawadzkiej zapisali sobie dożywocie, w grodzie skarszewskim, *sabbatho in crastino festi. s. Joannes Bapt.* 1695⁶³. Literatura⁶⁴.

⁶⁰ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 391–393 brak opisów herbów; ADWł, AKap, L 234 (20), s. 392–399.

⁶¹ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 391; ADWł, AKap, L 236 (22), f. 63v–64.

⁶² ADWł, AKap, L 234 (20), s. 396–398.

⁶³ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 391; ADWł, AKap, L 236 (22), k. 63v–64.

⁶⁴ Chrzest 12 IX 1694 we dworze w Suminie, ADP, A. Mańkowski, Spuścizna, z. 47 Starogard, s. 55–56; ADP, Księgi metrykalne, Starogard pod rokiem 1698; A. Mańkowski, *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, s. 80–83; *Urzednicy Prus Królewskich...*, nr 1327 ławnik ziemski tucholski 1718–1730; W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalatu*

Kliński Stanisław († 5 I 1757 we Włocławku), kanonik chełmiński, kruszwicki, włocławski, archidiakon pom., miał chyba tylko niższe święcenia, instalowany 29 VII 1751, bratanek Augustyna Klińskiego [zob. wyżej], dowody szlachectwa przedłożył dopiero w 1753 [księgi Chodyński nie podał] ojciec Jan Kliński ławnik ziemski mirachowski h. Junosza, matka Anna z Moczarskich h. Łada, córka Wojciecha Moczarskiego chorążego ziemi wiskiej, babka ojczysta Teresa z Powalskich h. Rogala, babka macierzysta Marianna z Szydłowskich h. Lubicz. *Inductio testium* Adam Kos kan. wł. oraz GG Walentyn Lubowiecki, Jakub Jaroszewski, Roch Morzycki⁶⁵.

Reformationes Domus:

1. Wąsosość *f. 5 post f. Assumpt. BMV* 1713. Jan Kliński ławnik ziemski mirachowski zapisał żonie Annie z Moczarskich, córce Wojciecha Moczarskiego chorążego wiskiego (matce instalanta) 20 tys. tyńfów na Niedamowie.
2. Tego samego dnia w tym samym miejscu Anna z Moczarskich skwitowała ojca z sumy posagowej zapisanej w kontrakcie ślubnym.
3. Kolno, *f. 2, post f. s. Joannes Bapt.* 1690. Kazimierz Moczarski stolnik łomżyński żonie swej Mariannie Szydłowskiej, babce macierzystej instalanta, zapisał 2000 fl.
4. *Castro Skarszeviensi f. 5 ante f. s. Bartholomaei* 1653. Stanisław Kliński żonie Teresie Powalskiej (babce instalanta) opłacił 2000 fl. na swoich dobrach⁶⁶. Literatura⁶⁷.

Konojacki [Konojadzki] Stanisław, raz wspomniany, w styczniu 1439 roku, nazwany Konojecki, pisany Conoyeczki⁶⁸.

Dodaję, że takiego nie podaje starodruk o tej rodzinie autorstwa ks. Ludwika Dittmera z początków XVIII wieku⁶⁹.

pomezkańskiego..., t. 2, s. 119–120; P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej...*, t. 3, Gdańsk 2009, s. 85 opis herbu Franciszka Klińskiego ojca kanonika, Junosza bez odmiany (rys. s. 232); s. 190 – opis herbu Katarzyny Tokarskiej, babki macierzystej kanonika, i rys. s. 282 (Tokarski I, czyli Lewart odmienny).

⁶⁵ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 393–397; ADWł, A. Kap, L 237 (23), k. 192v–193.

⁶⁶ ADWł, A. Kap, L 237 (23), k. 193.

⁶⁷ A. Mańkowski, *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, nie notowany; A. Fiutak, *Prałaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej*, też brak. O rodzeństwie Stanisława, zob. J. Kowalkowski, *Wypisy ks. Alfonsa Mańkowskiego z zaginionych dziś ksiąg metrykalnych*. 1. *Parafia Garczyn 1687–1780*, „Studia Pielplińskie” 43, 2010, s. 135–185, Tablica 5. Klińscy h. Junosza odm. (s. 146).

⁶⁸ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 423.

⁶⁹ [Ludwik Dittmer], *Prześwietny /Wielmożnego J. M. Pana /Jana /z Konojad /Konojadz-/kiego /sędziego ziemskiego chełmińskiego /Prawdzic /Snem Wieczności zasnąwszy /w Nieśmiertelney y triumfującej żyjący sławie /albo /kazanie na Pogrzebie Onegoż /w Kościele*

Kos, Koss Adam [† 11 II 1661 w Toruniu], sekretarz królewski, kanonik kielecki, proboszcz fordoński, archidiacon warszawski, kanonik poznański, kanonik wrocławski, potem biskup chełmiński, instalowany 2 maja 1652, ojciec Hektor Koss h. Nabram, matka Katarzyna Rębowska [Rembowska] h. Jelita, babka ojczysta Elżbieta Łukowska h. Świnczyk, babka macierzysta Anna Buxówna h. trzy lilie w polu czerwonym, wszyscy z woj. pom. pow. tczewskiego, a szlachectwo potwierdzili Fabian i Jan Kosowie, Fabian Niewieściński i Michał Pliński [Kliński?], wszyscy również z powiatu tczewskiego. Dostarczył też dokument oprawy posagu z akt sądu grodzkiego w Skarszewach, podpisany i opieczętowany, oraz pismo szlachty zgromadzonej na sejmiku partykularnym w Tczewie odnośnie świadków⁷⁰.

Dodaję, iż dokumentów tych bliżej w aktach nie opisano. We wszystkich biogramach biskupa Adama Kosa dotychczas brak było rodziców, nie wiadomo też, że podpisał deklarację końcową Colloquium Charitativum w Toruniu 1645 roku, ekumenicznego spotkania katolików, kalwinów i braci czeskich. Nie wiadzano nawet (oprócz rękopisu Chodyńskiego i herbarzy Bonieckiego oraz Uruskiego) o jego kanonii wrocławskiej! Wszystkie dane literaturowe, a także zdjęcia, z dokumentu instalacji, deklaracji Colloquium czy portretu z zakrystii katedry w Pelplinie (dziękuję za zdjęcie ks. prof. dr. hab. Anastazemu Nadolnemu, dyrektorowi ADP) podałem w osobnym artykule, a tu jedynie powtarzam literaturę, obrazując przy tym biogram portretem⁷¹.



Biskup chełmiński Adam Kos.
Portret znajduje się w zakrystii
katedry w Pelplinie.

Archipresbyteralnym /Nowskim /Przez X LUDOWIKA DITTMERA /Plebana Okonińskiego Diecezji Chełmińskiej /Miane /roku /którego Lew z Pokolenia Judy świata żyć zaczął /1728 /Dnia 8 listopada /w Toruniu drukował Ian Nicolai / Roku 1730].

⁷⁰ S. Chodyński, *Katalog kanoników i prałatów...*, s. 426–427; ADWł, AKap, L 222 (08), f. 33v–34.

⁷¹ Szerzej, zob. J. Kowalkowski, *Adam Kos...*, s. 197–220, tu też liczna literatura dotycząca biskupa: R. Weimann, *Receptiones seu installationes...*, s. 101. Najszerzej o biskupie pisał

Kos, Koss Adam († 7 I 1767 o 11 w nocy we Włocławku), dziekan inflancki, proboszcz brodnicki i walichnowski [sic] w diec. pom., kan. wł., proboszcz w [Brodnicy, Lignowach, Kruszynie] i Neukirchen [Nowej Cerkwii] w diec. chełm., instalowany 22 IV 1739, ojciec Fabian Kos h. trzy pola i trzy rzeki z woj. pruskiego [winno być – pom.], matka Katarzyna Przebendowska herbu kuna w koronie [w pyszczku] trzymająca jabłko w [brak koloru] polu, babka ojczysta Zofia Czapska h. Leliwa [*alias* księżycą pół z gwiazdą w czerwonym polu], babka macierzysta Anna Krokowska h. trzy trąby w polu czerwonym. Przedstawił dodatkowe dowody: babki, Zofia Czapska była żoną dziada Jana Kosa chorążego chełmińskiego, a Anna Krokowska Piotra Przebendowskiego sędziego ziemi bytowskiej i lęborskiej. *Inductio testium*: Piotr Sikorski kanonik wł. oraz GG. Józef Modlibowski tamże dworzanin, Jakub Oryński *capitaneus vladislaviensis*, Antoni Czapiewski z woj. pom.⁷².

Obecnie dowody przedstawię szerzej.

1. Skarszewy Gr, 14 I 1693. Fabian Franciszek Kos miecznikowic inowrocławski, ojciec kanonika, żonie swej Katarzynie Przebendowskiej 1220 fl. opłacił na dobrach swoich Bedlno, Dublino, Bedlinko, Osłowo, Buczek, Lubochynia, Dulsk, Wielkie i Małe Kozłówek, Branica.
2. Skarszewy Gr, *sabbatho post f. s. Michaelis Archangelis* 1650. Jan Kos miecznik inowrocławski żonie Zofii Czapskiej, babce kanonika, zapisał 10 tys. fl. na dobrach Branica, Zembowo i części Niewieścina.

dotąd A. Mańkowski, *Adam Kos, biskup chełmiński 1657–1661*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 6, 1923, nr 1, s. 7–10. Zob. też C.P. Woelky, *Der Katalog der Bischöfe von Culm*, „Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands” 6, 1878, s. 388, 425; *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 43–44; Z. Szostkiewicz, *Katalog biskupów obrządku łacińskiego przedrozbiorowej Polski*, Rzym 1954 (= „Sacrum Poloniae Millennium”), s. 100; J. Stankiewicz, *Adam Kos (Koss) h. własnego (zm. 1661)*, [w:] PSB, t. 14, 1968–1969, s. 186–187; *Hierarchia catholica medii et recentioris aevi*, t. IV: (1592–1667), wyd. P. Gauchat, Patavii 1967, s. 169; H.-J. Karp, *Adam Kos (Koss) († 1661)*, [w:] *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1648 bis 1803...*, s. 240; L. Królik, *Kapituła kolegiacka w Warszawie...*, s. 191; S. Achremczyk, *Adam Kos h. własnego (ok. 1620–1661)*, [w:] SBPN, t. 2, Gdańsk 1994, s. 457–458; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, kol. 216; *Adam Kos (?–11 II 1661)*; J. Walkusz, *Adam Kos, Koss, bp, ur. ok. 1620 na ziemi chełmińskiej, zm. 11 II 1661 w Toruniu*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 920–921; K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. X, ABMK 97, 2012, s. 255–256 (nr 64) sakra 14 VII 1658, Smardzewice.

A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 11, Warszawa 1907, s. 332: „Adam, archidiacon pomorski i kanonik włocławski 1653 r., następnie biskup chełmiński, zmarł 1661 r.”; *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, oprac. S. Uruski, przy współpracy A. A. Kosińskiego, t. 7, Warszawa 1910, s. 255: „Adam, archidiacon i kanonik włocławski 1653 r., biskup chełmiński 1657 r., um. 1661 r.”

⁷² S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 427–429; ADWł, AKap, L 236 (22), f. 97 (świadkowie), f. 145v (dodatkowe dowody).

3. Anna Krokowska była żoną Piotra Przebendowskiego sędziego ziemi bytowskiej i lęborskiej (bliższych szczegółów nie podano)⁷³.

Biogram Chodyńskiego jest niepełny i niedokładny (zob. walichnowski, zapewne zamiast lignowski)⁷⁴.

Kos, Koss Mikołaj († 8 IX 1605), prepozyt warmiński, kan. wł., warmiński, warszawski, kaliski, proboszcz gdański, instalowany 29 VIII 1566, „dowiół rodu szlacheckiego”⁷⁵.

Matką była Helena z Osłowskich († 14 V 1599)⁷⁶.

Kretkowski Feliks Ignacy († 6 XII 1730), kanclerz włocławski, archidiakon chełmiński, kan. wł., potem proboszcz gnieźnieński, biskup chełmiński, instalowany 15 X 1693, ojciec Damian Kretkowski kasztelan chełmiński h. Dołęga z woj. chełm., matka Anna Kryśka h. Prawdzic z woj. płockiego, babka ojczysta Marta Tylicka h. Lubicz z woj. chełm., babka macierzysta Helena Grabska h. Pomian z woj. kujawskiego. *Deductio nobilitatis* prowadzili GG. Michał Madaliński z woj. brzeskiego, [?] Witon *capitaneus vladislaviensis*, Jakub Lisiecki i Władysław Mchowski też z woj. brzeskiego. Przedstawił też dowody z *reformatio-*

⁷³ ADWł, AKap, k. 145v (dodatkowe dowody – przedstawił Adam Kos kanonik wł.).

⁷⁴ O jego życiu zanim został księdzem, zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, F. Sulimirskiego i W. Walewskiego, t. 5, Warszawa 1884, s. 226: hasło *Lignowy*, za rękopisem J. G. Borka, *Echo sepulchralis...*, t. 2, ADP, sygn. Varia 9, s. 43–44; był kasztelanem kruszwickim 1728–1729, kasztelanem chełmińskim 1729–1733, *Urzednicy Prus Królewskich...*, nr 66; J. Kowalkowski, *Adam Kos biskup chełmiński...*, s. 220; zob. też J. Dydała, *Kilka uwag na marginesie edycji listów podskarbiego wielkiego koronnego Jana Jerzego Przebendowskiego z początków XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne” 74, 2009, z. 1, s. 112–113; biogram Adama księdza, zob. J. Wiśniewski, *Kościół i kaplice na terenie byłej diecezji pomezańskiej...*, t. 2, s. 566, 606, 660; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 108 (brak Wiśniewskiego, stąd tylko proboszczem lignowskim); W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalatu pomezańskiego...*, s. 128; chrzest ADP, A. Mańkowski, *Spuścizna*, z. 37 Drzycim, s. 60: 1688 11 II chrzest Adama Kosa s. Fabiana Franciszka i Katarzyny, dziecko urodziło się w Lubochonii – nie zgadza się to z datą ur. podaną przez Zawadzkiego (1700 – na podstawie 23 lata w 1723 roku w seminarium).

⁷⁵ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 429–430; ADWł, AKap, L 218 (04), s. 653–654.

⁷⁶ P. Czaplewski, *Wykaz oficjów gdańskich i pomorskich...*, s. 41–42; J. Stankiewicz, *Mikołaj Kos (Koss) h. własnego (zm. 1605)*, [w:] PSB, t. 14, 1968–1969, s. 191–192; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej...*, s. 144–145; S. Achremczyk, *Mikołaj Kos h. własnego (1541–1605)*, [w:] SBPN, t. 2, Gdańsk 1994, s. 460–461; A. Kopiczko, *Mikołaj Kos*, [w:] *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej...*, s. 125: matka Helena z Ostowskich [poprawnie: z Osłowskich – J. K.] † 14 V 1599; tenże, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej...*, s. 163.

nes, czyli z zapisów intercyz, z których wynika, że babka Anna Kryska była córką Hieronima z Drobin Kryskiego, Damian Kretkowski pisał się z Bieżunia, Marta de Tylice Tylicka była żoną Jana Kretkowskiego wojewodzica brzesko-kujawskiego, Helena Grabska była córką Jana podkomorzego inowrocławskiego, wdową po Adamie Smużeńskim, żoną Arnolfa Kryskiego, syna kanclerza, starosty przedeckiego⁷⁷.

Z dokumentów podaję tylko drugi, odnoszący się do babki ojczystej:

2. Kowalewo Gr, f. 2 *ante f. s. Laurentii Martyris* 1667. Kontrakt zastawny dóbr Tylice w woj. chełmińskim między Martą z Tylickich Kretkowską wdową po Janie Kretkowskim wojewodzicu brzesko-kujawskim, a synem Damianem Kretkowskim kasztelanem chełmińskim (ojcem instalanta)⁷⁸.

Literatura⁷⁹.

Lewiński Antoni Tomasz († 23 VIII 1819, pochowany w Inowrocławiu), kanonik, potem scholastyk włocławski, kan. gnieźnieński, sędzia surogat kujawski, proboszcz kolegiaty kruszwickiej oraz parafii w Tucznie, Inowrocławiu i Krużynie, instalowany na podstawie pisma króla Prus Fryderyka Wilhelma (Berlin 6 I) 2 IV 1800, pochodzenia szlacheckiego z woj. pom., herbu Brochwicz, ojciec Marcin z dóbr Dargolewo, Borek i Szopy, matka Anna Cecylia z Wolfów Częstkowskich h. Wolf, z pierwszego małżeństwa Dziecielska, brat Ksawery, ochrzczony w Strzepczu 2 XII 1751⁸⁰.

Przedłożył dokumenty, z których poznajemy dziada i babkę ojczystych, Stanisława Lewińskiego i Teresę Jugowską h. Leliwa, oraz macierzystych, Jana Wolfa Częstkowskiego i Barbarę z Babków Gostomskich h. Nałęcz⁸¹.

⁷⁷ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 456–457; ADWł, AKap, L 228 (14), f. 43v–45.

⁷⁸ ADWł, AKap, L 228 (14), f. 44v–45.

⁷⁹ J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej...*, t. 2, s. 368–374, zwłaszcza s. 368: podobny wywód; A. Mańkowski, *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, s. 98; J. Staszewski, *Kretkowski Feliks Ignacy* [w:] PSB, t. 15, 1970, s. 279–280; S. Achremczyk, *Kretkowski Feliks Ignacy*, [w:] SBPN, t. 2, Gdańsk 1994, s. 503–504; J. Walkusz, *Kretkowski Feliks Ignacy bp, ur. 14 VII na Ziemi Chełmińskiej, zm. 6 XII w Kretkach k. Dobrzyńa*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 1275–1276; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, kol. 227–228; W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalatu pomezajńskiego...*, t. 2, s. 134; szeroki opis, zob. T. Sławiński, *Kretkowscy i ich dzieje od połowy XIV wieku*, Warszawa – Skrzyszew 2011 (wyd. 2, zmienione i poprawione), wg indeksu, zwłaszcza s. 347–355 (łącznie z aktami kapituły włocławskiej); K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. IX, s. 257–258 (nr 67) sakra 31 X 1723, Warszawa.

⁸⁰ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 490–492; ADWł, AKap, L 243 (30), s. 506–509.

⁸¹ ADWł, AKap, L 243 (30), s. 507–508.

1. Kwidzyn 1784. Hipoteka dóbr Dargolewo, po śmierci ojca Marcina cesja na synów Ksawerego i Antoniego braci rodzonych nowo instalowanego kanonika. Lębork Gr, 3 XI 1739. Małgorzata de Somnitz 1. *voto* Kleist, 2. *voto* Dargolewska wdowa, 4000 fl. zapisane przez Marcina Lewińskiego dobrach Dargolewo, Borek i Szopy odebrała i skwitowała.
2. Skarszewy Gr, f. 4 *post f. s. Bartholomaei Ap.* 1736. Kontrakt roborowany, którym JM Pani Anna Cecylia z Wolffów Częstkowskich h. Wolff [matka instalanta], JM Pana Jana Wolffa [Częstkowskiego] i Barbary z Babków Gostomskich córka (Dzięcielska) [dziad i babka w linii macierzystej], sprzedaje części swe dziedziczne w asystencji Michała [Dzięcielskiego] męża swego, we wsi Częstkowo w woj. pom. powiecie tczewskim leżące, po rodzicach spadłe, JM Panu Maciejowi Gostomskiemu za sumę złotych dobrych pruskiej monety 2900.
3. Kościerzyna 2 V 1713. JM Pani Barbara z Gostomskich Wolffowa Częstkowska w asystencji JM Pana Jana Częstkowskiego męża swego [babka i dziad w linii macierzystej] z sumy posażnej z dóbr Częstkowa zł 400 pruskiej monety, podług kontraktu ślubnego odebranej, JM Pana Jana i Annę z Cieszyńców Gostomskich h. Nałęcz na wieczne czasy kwituje. Tego samego dnia N. [Jan] Babka Gostomski ojciec Barbary Częstkowskiej w asystencji JP Jana Wolffa Częstkowskiego zięcia swego, odstąpiwszy prawa jurysdykcji swej własnej JP Maciejowi Babce Gostomskiemu synowi swemu, a bratu rodzonemu Barbary Częstkowskiej, dobra we wsi Częstkwie własne miane w woj. pom. daje, daruje na wieczne czasy; wspomina też o wypłaceniu Barbarze 400 zł.
4. Starogard, 22 VIII 1792 podane; Starogard 5 IX 1798 potwierdzone.
 - a) metryka kościoła w Strzeczcu, z której wynika, że Marcin Lewiński (ojciec instalanta) jest synem Stanisława i Teresy z Jugowskich h. Leliwa Lewińskich.
 - b) zaświadczenie Antoniego Lewińskiego sędziego mirachowskiego i Macieja Gostomskiego sędziego surogata kościarskiego, z sądu w Kościerzynie 15 V 1799, z którego wynika, że Teresa z Jugowskich Lewińska (matka instalanta) jest siostrą rodzoną Jugowskiego archidiakona pomorskiego. Akta, z których wynika, że ojciec instalanta Marcin Lewiński posiadał dobra Dargolewo spaliły się we dworze 1773 roku.
5. Skarszewy Gr, f. 2 *post f. Natalis s. Joannis Bapt.* 1702. Jan Franciszek Tuchołka starosta jasiniecki dobra swoje dziedziczne Brzeźno w woj. pom. powiatu świeckiego, Janowi Kazimierzowi Jugowskiemu za 10 tys. fl. zastawia.
6. Skarszewy Gr, f. 2 *ante festum s. Thomae Ap.* 1712. Wojciech Lewiński, syn Teresy z Jugowskich, sumę zastawną zapisaną na dobrach Brzeźno przez

Jana Kazimierza Jugowskiego archidiacona pomorskiego przenosi na siebie, Łukasza, Jakuba, Franciszka, Marcina – ojca instalanta, Władysława, z Teresy de Jugowskie braci rodzonych, wpłacając każdemu 1000 fl. Literatura⁸².

Lewiński Feliks Łukasz z Lewina, przydomek Zleka (24 X 1751 chrzest w Strzepczu – 25 IV 1825), penitencjarz i sekretarz kapituły, kanonik wł., potem kanclerz, dziekan oficjał i biskup sufragan wł., scholastyk łączycy, kanonik kruszwicki, proboszcz i kapelan Kaplicy Królewskiej w Gdańsku, proboszcz brzeski, biskup podlaski, kawaler orderu św. Stanisława, instalowany w styczniu 1784, ojciec Franciszek Lewiński h. Brochwicz, matka Konstancja z Dzieścielskich h. Dziecioł. Instalowali: Ignacy Lniski kan. kuj., Ill. Mag. Zakrzewski *capitaneus* radziejowski, Mag. Teofil Sikorski *pocillator vendensis*, Mag. Łukasz Dzieścielski⁸³.

Przedstawił dokumenty:

1. Brześć Kuj. Gr, *sabbatho ante f. Nativitatis s. Joannis Bapt.* 1760. Franciszek Lewiński (ojciec instalanta) posiadaczem części w Grzywnie.
2. Lębork Gr, 8 VIII 1741. Cesja dóbr Dargolewo, Borek i Szopy przez Władysława podczaszego latyczowskiego i Michała kantora wolborskiego Dzieścielskich siostrze swej Konstancji Dzieścielskiej (matce instalanta), zapisana w kontrakcie ślubnym Konstancji Dzieścielskiej i Franciszka Lewińskiego, Radziejów Gr, *f. 2 post Dom. Palmarum* 1745.
3. Skarszewy Gr, 15 IX 1766. Marianna Sikorska (babka ojczysta) h. Byrchan [Birkan], wdowa po Jakubie Lewińskim (dziad ojczysty) regencie Trybunału Lęborskiego, miała zapisane 3000 fl. na dobrach Wyczechowo; Teofil Sikorski stolnikowic braclawski.
4. Lębork Gr, 29 VII 1709. Rezygnacji Lewina, Lewinka i Rosoch przez Michała Lewińskiego Joannie Krajewskiej herbu Jasieńczyk (babce macierzystej instalanta) w asystencji męża Jana Dzieścielskiego (dziada macierzystego) i brata rodzonego Michała Krajewskiego⁸⁴.

Literatura⁸⁵.

⁸² J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej...*, t. 2, s. 444: podobny wywód; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 122–123 (Antoni II 1746–1819).

⁸³ S. Chodyński, *Katalog pralatów i kanoników...*, s. 492–505; ADWł, AKap, L 242 (28), s. 160–163.

⁸⁴ ADWł, AKap, L 242 (28), s. 161–163.

⁸⁵ A. Fiutak, *Pralaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, k. 56–58; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, kol. 122; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 123–124; T. Kasabuła, *Lewiński Feliks Łukasz bp, ur 24 X 1751 w Lewinie k. Wejherowa, zm. 5 IV 1825*

Lipiński Antoni Marcin (22 III 1780 we Włocławku), kanonik kruszwicki, surogat konsystorza gdańskiego, proboszcz w Tczewie, kan. wł., potem oficjał gdański, instalowany 16 I 1768, ojciec Wojciech Ignacy Lipiński h. Szur (*alias tentorium in campo rubro, desuper brachium loricati militis vibrans ense*), matka Ludwika Pałubicka h. Ślepowron [*alias avis in campo caeruleo expansis alis stans super truncum arboris rostro tenens annulum, supra coronam, similis avis ejusdem figurae*] [Korwin u Wybickiego], babka ojczysta Teresa Janikowska h. Jastrzębiec [*alias in campo caeruleo solea uncis sursum erecta, in cuius circumferentia crux eminet desuper accipiter expansis alis stans et unguibus tenens similis figurae soleam*], babka macierzysta Teresa Parzkowska h. Wieniawa [*alias in campo rubro caput bovis sylvestris, vulgo Bawola Głowa, supra coronam duae alae extensae, sursum tendentes*]. Z dokumentów wynika, że ojciec miał dobra Skarszewo w woj. pom., pow. gdańskim. *Inductis testium* przeprowadził Wojciech Suliński kan. wł. i kruszwicki *corporalis* oraz Mag. Joachim Wybicki syn sądowego [ziemskiego] mirachowskiego z woj. pomorskiego, GG. Franciszek Żabiński z woj. pom., Urban Śliwowski z woj. podlaskiego⁸⁶.

Przedstawiam *Reformationes domus*:

1. Skarszewy Gr, f 4 *post Dominicam Invocavit quadragesimalem* 1713. Wojciech Szur Lipiński rezygnuje z części swych dóbr Skarszewo.
2. Skarszewy Gr 15 VII 1715. Tenże opłacił posag swej żonie Ludwice z Pałubickich zapisując 1000 fl. na swoich dobrach.
3. Skarszewy Gr 14 VII 1715. Ludwika Pałubicka, żona Ignacego Szura kwituje ojca Stanisława Pałubickiego z sumy 1000 fl. i wyrzeka się dóbr ojczystych i macierzystych.
4. Skarszewy Gr 10 VII 1715. Kontrakt sprzedaży części macierzystych dóbr Skarszewo babki Teresy z Janikowskich przez Wojciecha Szura Lipińskiego synowi Ignacemu Wojciechowi.
5. Skarszewy Gr 15 VII 1715. Rezygnacja z tych części dóbr Skarszewo przez Wojciecha Szura Lipińskiego synowi Ignacemu Wojciechowi.
6. Skarszewy Gr f. 6 *post f. Immaculatae Conceptionis BMV* 1767. Kontrakt sprzedaży części dóbr Kłanino między Barbarą z Cyrembergów Sulicką wdową a małżeństwem Kazimierzem i Dorotą z Malotków Ustarbowskiemi, którym Ludwika z Parzkowskich [winno być: Parskowskich] Pałubicka otrzymała 2420 fl.

w *Świętem* (Kujawy), [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 902–903; K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. VII, ABMK 91, 2003, s. 303 (nr 22), chrzest 15 VII 1738 (ur. 12 VIII), tenże, cz. XI, ABMK 98, 2012, s. 316–317 (nr 8) sakra 5 III 1820, Kalisz; s. 331 (nr 36) sakra 19 III 1795, Niesułów.

⁸⁶ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 509–510; ADWł, AKap, L 240 (26), f. 35, zwłaszcza 46v–49.

7. Skarszewy Gr f. 5 post Dom. *Reminiscere quadragesimalem* 1722 z Parzkowskich Pałubicka kwituje Kazimierza Ustarbowskiego z sumy 1330 fl.⁸⁷. Literatura⁸⁸.

Lniski Ignacy († 26 I 1794 we Włocławku), archidiakon kruszwicki i proboszcz lęborski, kan. wł., potem archidiakon pomorski, instalowany 22 VIII 1760, ojciec Jan Lniski ławnik ziemski mirachowski h. Ostoja [*alias binae Lunae super et infra habentes cernua erecta versus se ipsas opperitae, supra quas stellula una elevata est in campo caelestino*], matka Katarzyna Łebińska h. Wotko [Wolko?] (*luna una posita, facie sursum prospiciens, duabus sagittis desuper transverberata, stellis binis sub corona adaucta, in campo rubeo, hoc insigne et super coronam repraesentatur*), babka ojczysta Teresa [Lewaltówna] Jezierska h. Lewalt [*alias cernua duo unum bubale, alterum cervinum sursum protensa campo semi rubeo et albo, eadem cernua in galea*], babka macierzysta Konstancja Lerchenfeldtówna h. Gawroniec [*alias in campo albo super lapide terrae infixostans Gawron, supra coronam 3 pennae struchionis*]. Pochodził z woj. pom., pow. mirachowskiego, ojciec miał tam dobra Brodnicę Górną i Grzebiniec. *Deductio testes* prowadzili [brak nazwisk]⁸⁹.

Załączył siedem dokumentów, które przedstawiam:

1. Brodnica, 25 VI 1703, dobra Łebno i Grzebiniec odstąpił ojcu instalanta brat rodzony ojca Adam Gabriel Lniski starszy. Dokument aprobował 3 VII 1765 *in Orle aedibus* Michał Tuchołka sędzia ziemski tucholski (s. 158).
2. Łebno, w sam dzień św. Wawrzyńca 1721. Kontrakt małżeński między Wojciechem Bogusławem i Konstancją z Lerchenfeldtów Łebińskimi i Janem Lniskim sędzią ziemskim mirachowskim [dziadem instalanta] – dają 3000 fl. pr. monety córce Katarzynie Apolonii, którą sumę Jan Lniski w grodzie skarszewskim ma zapisać na swych dobrach. Dokument aprobował – jak wyżej.
3. Gród Skarszewy, f. 3, *in crastino s. Joannis Bapt.* 1722. Jan Lniski ławnik ziemski mirachowski, syn nieżyjącego Jana sędziego ziemskiego mirachowskiego i de Lewalty Jezierskiej zapisał na swych dobrach 3000 fl. żonie Katarzynie Łebińskiej [matce instalanta], córce Wojciecha i Konstancji z Lerchenfeldtów. Zatwierdził Michał Tuchołka, jak wyżej.

⁸⁷ ADWł, AKap, L 240 (26), f. 35, zwłaszcza 48–48v.

⁸⁸ ADP, nekrolog 310, kol. 140: Lipiński Antoni kanonik włocławski, prepozyt tczewski, lubiszewski † 18 XII 1774 w Lubiszewie o godz. 12 w nocy; A. Fiutak, *Prałaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, k. 58v; Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 127–128: urodził się w Skrzyszewie.

⁸⁹ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 524–525; ADWł, AKap, L 239 (25), s. 156–160: opisy herbów.

4. Chełmy Wielkie, 21 XI 1661. Kontrakt małżeński między Michałem Lerchenfeldtem Jeżewskim [winno być: Lewaltem Jezierskim] ławnikiem tucholskim a Janem Lniskim synem Michała [pradziadem instalanta], że Lerchenfeldtowie Jeżewscy [winno być: Lewaltowie Jezierscy] dają córce Teresie, żonie Jana Lniskiego [babce ojczystej instalanta] 3000 fl. i na dobra Lniskiego wnoszą. Dokument podpisał, jak w pkt. 1.
5. Gród Skarszewy, 14 IV 1663. Teresa z Lewaltów Jezierska, córka Michała ławnika ziemskiego tczewskiego [pradziada instalanta] i Doroty z Grabowskich [prababki instalanta], żona Jana Lniskiego, a babka ojczysta instalanta, kwituje rodziców z sumy 3000 fl.
6. Gdańsk, sąd ławniczy, 28 IV 1694. Wojciech Bogusław Łebiński poborca [*exactoris*] mirachowski żonie swej Konstancji z Lerchenfeldtów, córce nieżyjącej Elżbiety Julianny Wenselerówny i Jana Fryderyka L. [pradziad i prababka instalanta], która kontraktem w Gdańsku z 3 VIII 1676 roku otrzymała 5000 fl. z dóbr macierzystych, oraz 3000 od Jana Jakuba Wenselera (wuja Konstancji L.) i jego żony Konkordii Filipiny von Gehemówny, zapisał 16 tys. fl. na dobrach Łebno, Nowa Wieś, Brodek, Milwino, Milwinek.
7. Gdańsk, sąd ławniczy, 28 IV 1694. Konstancja z Lerchenfeldtów, żona Wojciecha Bogusława Łebińskiego poborcy mirachowskiego, córka Jana Fryderyka i Elżbiety de Wenseler Lerchenfeldtów, babka macierzysta instalanta, sukcesorka wuja Jana Jakuba Wenselera i jego żony Konkordii Filipiny von Gehemówny, kwituje rodziców i Wenselerów z sumy 8000 fl. wyrzekając się praw do dóbr Łaguszewo woj. pom., powiatu gdańskiego⁹⁰.
Literatura⁹¹.

⁹⁰ ADWł, AKap, L 239 (25) s. 158–160. *Urządnicy Prus Królewskich...*, nr 1364 Michał Tuchołka sędzia ziemski tucholski 1730–1762; Jan Lniski nr 779 sędzia ziemski mirachowski 1697; nr 779 Jan Lniski ławnik ziemski mirachowski 1718–1725; nr 1309 Michał Jezierski ławnik ziemski tucholski 1650–1672; ADP, Nekrolog 310, kol. 140: Lipiński Antoni kanonik wrocławski, prepozyt tczewski, lubiszewski † 18 XII 1794 w Lubiszewie o godz. 12 w nocy; A. Fiutak *Pralaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, k. 60; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 129–130.

⁹¹ A. Fiutak, *Pralaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, k. 60. T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 129–130; P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej...*, t. 3, Gdańsk 2009, s. 72 – opis herbu Teresy Jezierskiej babki ojczystej kanonika, o nazwie Lewart identyczny z Rogalą (rys. s. 266); s. 115 – opis herbu Katarzyny Łebińskiej, matki kanonika, i rys. s. 244 (Łebiński II albo Wotko [?]; s. 97 hasło Lerchenfeld – córka Jana Fryderyka L. (zm. 1701), Konstancja (zm. po 1721) poślubiła Wojciecha Bogusława Łebińskiego poborcę mirachowskiego (A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 14, Warszawa 1911, s. 95); s. 98 – opis herbu Gawroniec (gawron zamiast gołębia) i zamieszczony rys. Gawroniec, czyli Lerchenfeld odmienny, s. 238. *Urządnicy Prus Królewskich...*, nr 816 Jakub Władysław Łebiński sędzia ziemski mirachowski 1710–1711.

Łebiński Zygmunt († 7 IV 1739 we Włocławku), kan. wł., proboszcz w Kielnie i Wejherowie, instalowany 24 IV 1710. Szlachectwo poświadczyli Jan Stanisław Borzysławski archidiakon wł. oraz GG. Jan Buderacki z woj. wołyńskiego, Jan Lachecki z tego samego woj. i Jan Łysakowski *tribunus* trębowelski. I tak, ojcem był Jakub z Łebna Łebiński sędzia [ziemski] mirachowski (żył wtedy) h. *luna cum duabus sagittis in medio ac duabus stellis*, matką Katarzyna z Lindy Lendzianka [Lindówna] h. sztuka lipowego drzewa z pięciu listkami, z woj. pom., babką ojczytą Regina Tokarska z Częstkowa, Milwina i Milwinka h. lampart wspinający się na drzewo, babką macierzystą Konstancja de Nantzen [Hantzen] h. pięć róż w ręce trzymane, z woj. pom. Dowody pisemne: matka ustąpiła część dóbr Szynwałd i Kielno swej siostrze Konstancji, babka Regina Tokarska była żoną dziada Jerzego Łebińskiego, a babka macierzysta Zygmunta z Lindy starosty mirachowskiego⁹².

Oto *Dispositiones Domus*:

1. Skarszewy Gr 14 X 1694. Kontrakt małżeński rodziców z 17 IX 1693.
2. Skarszewy Gr 14 *in f. Exaltationis* 1694. Rezygnacja z części dóbr Szynwałd i Kielno przez Katarzynę de Nantzen Lendziankę matkę instalanta siostrze Konstancji, pannie.
3. Skarszewy Gr 14 X 1647. Oblata kontraktu małżeńskiego babki ojczystej Reginy Tokarskiej dziedziczki Częstkowa i Milwina. Wtedy też Jerzy i Feliks Dobrzewińscy bracia rodzeni dzierżawcy Milwina na podstawie kontraktu z nowym dzierżawcą Janem Szpetem Radoszewskim, 240 fl. przekazali Jerzemu ojcu i Jakubowi synowi z Łebna Łebińskim. Trzecim aktem z tego dnia Regina Tokarska kwitowała tę transakcję.
4. Kowalewo Gr, *f. 6 in f. s. Francisci Confesionis* 1669. Między Zygmuntem Lindą starostą mirachowskim i Konstancją de Nantzen (babką macierzystą instalanta), którzy zawarli kontrakt małżeński, a Janem Rogalińskim i Anną Werdzianką [zapisano: Wierzdzianka] siostrą rodzoną, małżonką Rogalińskiego, w sprawie dóbr Kielna. Do tego dokument rezygnacji z Klonowa i Kielna, oraz intromisja, Skarszewy Gr, *f. 6 post Dom. Rogationum* 1666⁹³.

W latach 1660–1667 starostą mirachowskim był Adrian Linda, zaś Anna Werdzianka, córka Jana Werdy, przedostatniego z tej rodziny starosty nowskiego, rzeczywiście żoną Jana Rogalińskiego. Jej bratu Mikołajowi król starostwo odebrał, przenosząc sumy im zapisane między innymi na Kielno. Literatura do kanonika⁹⁴.

M. Dziecielski, *Aktywność społeczno-polityczna szlachty pogranicza łęborskiego*, Gdańsk 2009, s. 267; przypis 323 odczytał Wolko. K. R. Prokop, [rec.:] *Przemysław Pragert...*, s. 289 zdecydowanie odrzuca przydomek Wotko.

⁹² S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 551; ADWł, AKap, L 230 (16), f. 117–119.

⁹³ ADWł, AKap, L 230 (16), k. 118–118v.

⁹⁴ P. Czaplewski, *Senatorowie...*, s. 140, 144–145; Linda miał syna Zygmunta (1635–1677)

Pawłowski Franciszek (a Paulo) Jan (Nepomucen) h. Półkozic, kan. potem dziekan wł., sufragan warszawski. Urodził się 29 III 1774 na Pomorzu we wsi Mokra [winno być: Mokre] pod Chojnicami, jako syn Michała chorążego pomorskiego i Józefy z Łukowiczów. Był proboszczem w Tczewie z filią w Lubiszewie, potem w Miłobądku z filią w Dalkowie [?]. Był kanonikiem kruszwickim, w 1804 roku złożył przysięgę homagialną w Poznaniu, kiedy tamtejsza Kamera pozwoliła zostać mu kanonikiem wł. Instalowany 10 I 1805. Otrzymał probostwo w Tczewie, archidiakoniat w Kruszwicy, był też oficjałem gdańskim (1805–1814), prob. w Izbicy. Koadiutor biskupa płockiego Prażmowskiego 8 II 1836 objął rządy diecezji płockiej⁹⁵.

Literatura⁹⁶.

Przebędowski [Przebendowski] Joachim (+ 1721, poch. Janowie Podlaskim), kan. wł., potem krakowski, biskup łucki, instalowany na kapitule w sierpniu 1709, ojciec Joachim Przebędowski, syn Jana h. złote jabłko z koroną, matka Elżbieta Emerencjanna Chinowska h. trzy gwiazdy i trzy minogi, babka ojczysta Katarzyna Gromikowska h. Fogidwander [winno być: Fogelveder] (trzy gwiazdy, półksiężyc i strzała), babka macierzysta Urszula Jackowska h. Ryś. Dostarczył *reformationes*, z których wynika, że matka Chinowska (Chynowska) była córką Krzysztofa Chinowskiego i Urszuli Jackowskiej, dziad Jan z Przebądowa Przebędowski był *consiliarus status ducis Pomeraniae* i miał za żonę Katarzynę Grąbkowską, wyżej zapisaną jako Gromikowska, a pochodzili z księstwa bytowsko-lęborskiego, gdzie spisano akty, Urszula Jackowska zaś była żoną Krzysztofa Chinowskiego, syna Macieja i Anny Folsztynownej [Felsztynówny].

zonatego 1661 roku z Konstancją Köhler (zamiast Hantzen), z której córki Katarzyna Renata (ur. 1 VIII 1664) za Jakubem Łebskim i Virginia Konstancja, zmarła jako panna, D. Weichbrodt, geb. Tiedemann, *Die Patrizier, Bürger, Einwohner der Freien und Hansestadt Danzig in Stamm- und Namentafeln vom 14.-18. Jahrhundert*, t. 1, Klausdorf/Schwentine, t. 1 [1998], s. 308 (ale mylnie u niej Jakub Lewiński zamiast Jakub Łebski); T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 133 (tylko za Borkiem i Schwenglem); P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej...*, t. s. 115 opis herbu kanonika (identyczny z Łebski II (s. 244) ale brak opisu klejnotu; s. 191 – opis herbu Reginy Tokarskiej, babki ojczystej kanonika, i rys. s. 211 (Tokarski II, czyli Lewart odmienny).

⁹⁵ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 734–740; ADWł, L 244, f. 118.

⁹⁶ P. Czaplewski, *Wykaz oficjów gdańskich i pomorskich...*, s. 113–116; A. Fiutak, *Prałaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, k. 89–89v; B. Kumor, *Pawłowski Franciszek (1774–1852)*, [w:] PSB 25, 1980, s. 496–497; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, kol. 337; K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. 2, ABMK 83, 2005, s. 306 (nr 29) chrzest 4 IV 1774; cz. 11, ABMK 98, 2012, s. 342 (nr 57) sakra 27 V 1827, Warszawa; W. Graczyk, *Pawłowski Franciszek bp, ur. 29 III 1774 w Mokrem k. Czerska, zm. 6 VII 1852 w Warszawie*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 15, Lublin 2011, kol. 163–164.

Świadczyli: Wojciech Bardziński sufragan i kantor włocł. oraz G. Franciszek Mostowski, G. Ignacy Broniewski i G.N. Rojeński⁹⁷.

Oto *Dispositiones Domus*:

1. Lębork (Gr?), 2 IX 1670. Joachim Przebendowski oparł swej żonie Elżbiecie Emerencjannie Chinowskiej 5000 fl.
2. Lębork i Bytów, *f. 2 post f. Conceptionis BMV* 1654. Jan z Przebendowa Przebendowski *consiliarus status ducis* Pomeraniae oparł swej żonie Katarzynie Grombkowskiej 1000 *tararum imperialum*.
3. Lębork i Bytów, *f. 2 post f. s. Andreai* 1666. Krzysztof Chinowski syn niezżyjących Macieja i Anny Felsztynówny [pradziad i prababka instalanta] zapisał żonie swej Urszuli Jackowskiej 5400 fl., jakie otrzymała w posagu od brata rodzonego Wawrzyńca Jackowskiego⁹⁸.
Literatura do osoby kanonika⁹⁹.

Sikorski Piotr Paweł Kazimierz († 18 XI 1761 we Włocławku), dziekan malborski, scholastyk włocławski, potem chełmiński, proboszcz w Pucku i Starogardzie, oficjał gdański, instalowany 23 VII 1734, ojciec Adam Sikorski h. Birkan (vel Cietrzew) *alias* pół księżycy z gwiazdą nad hełmem i koroną, [na tarczy zaś] ptaszek, matka Urszula Czarnołęcka h. Trzaska *alias* pół księżycy, a pod i nad nim po pół miecza z krzyżem [w hełmie także między strusimi piórami pół miecza z krzyżem], babka ojczysta Dorota Wyczechowska h. Szarylas [Szarfas] *alias* dwa miecze złożone w krzyż, między nimi w górze pół księżycy obróconego na dół, z gwiazdą (żona Marcina Sikorskiego), babka macierzysta Zuzanna Kamieńska h. Jastrzębiec [*alias* podkowa z krzyżem, nad hełmem Jastrząb], córka Kaspra Kamieńskiego. Szlachectwo poświadczyli Władysław Wyczechowski kan. wł. oraz G. Andrzej Gostomski z woj. kuj., G. Wojciech Wyczechowski z woj. pom., ostatni G. Ludwik Borowski z ziemi dobrzyńskiej. Przedstawił też pisemne dowody¹⁰⁰.

⁹⁷ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 761–763; ADWł, AKap, L 230 (16), f. 96v–99.

⁹⁸ ADWł, AKap, L 230 (16), k. 98.

⁹⁹ Zob. J. Dygdała, *Przebendowsky – osiemnastowieczni magnaci w Prusach Królewskich*, [w:] *Najstarsze dzieje Wejherowa*, Wejherowo 1988, s. 75 i tablica genealogiczna po s. 92; M. Markiewicz i A. Sowa, *Przebendowski Joachim Henryk (1675–1721)*, [w:] PSB, t. 28, 1984–1985, s. 659; K. R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. 4, ABMK 85 (2006), s. 348 (nr 61) instalacja na kanonika krakowskiego 19 V 1714: podobny wywód przodków; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, kol. 362; W. Rosowski, *Przebendowski Joachim Henryk bp, ur 1675 w Jasieniu k. Tczewa, zm. 21 V 1721 w Siwkach k. Janowa Podlaskiego*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 16, Lublin 2012, s. 606–607; K.R. Prokop, [rec.] Przemysław Pragert..., s. 287: obszerny cytat z rękopisu S. Chodyńskiego, lecz błędnie herb Przebendowskich.

Dowody opraw poniżej:

1. Kościerzyna miejskie, 14 III 1695, oblata Starogard (*in Judiciis Interregni*), 14 XI 1696. Adam Sikorski zapisał swej żonie Urszuli Czarnołęskiej (*ex amore matrimoniali*) 5000 fl. na dobrach Wyczechowo.
2. Skarszewy Gr, 26 X 1666. Marcin Sikorski i Dorota Wyczechowska małżonkowie zapisałi sobie dożywocie.
3. Kalisz ziemskie, *f. 2 post f. s. Michaelis Archangeli* 1679. Zofia de Gorzen? wdowa po Andrzeju Pogórskim, Piotrowi, Maciejowi, Helenie, Urszuli i Petroneli Czarnołęskim [matka instalanta Urszula i jej rodzeństwo], dzieciom nieżyjącego Jana Czarnołęskiego [dziad macierzysty] i Zuzanny Kamieńskiej, córce Kaspra Kamieńskiego [babka macierzysta i pradziad] winna jest 3200 fl.¹⁰¹

Literatura¹⁰².

Skarszewski Wojciech Józef [1732–1827], kan. a potem prałat wł., archidiacon [1780] i oficjał pomorski, prob. gdański [1782], biskup chełmski [1790], lubelski [1805], kan. kamieniecki, w końcu prymas arcybiskup warszawski [1824]. Dowody 9 XII 1779 przeglądali kanonicy [Bazyli] Złocki i [Wojciech] Suliński, 16 XII instalowany w osobie plenipotenty kan. Marcina Chyczewskiego, a szlachectwo potwierdzone jeszcze przez Mag. Mag. Stefana Przyłubskiego *cameraris* ziemskiego brzesko-kujawskiego, Ignacego Krukowieckiego syna *pocillatoris* nurskiego, Stefana Stępowskiego *tribuni ...edecensis*.

Pochodził z Prus Królewskich, „metrykę miał kościoła janowskiego”, *e Prussia oriundus* [nadpisane]. Ponieważ prowincję Prus Królewskich zajęły Prusy, nie mógł zebrać stosownych dowodów swego pochodzenia. Miał tylko pismo od szlachty województwa malborskiego poświadczone w sądzie [ziemskim] powiatu stargardzkiego [winno być: starogardzkiego], z którego wynikało, że ojcem był Marcin Skarszewski h. Leszczyc, matką Marianna Szyborska h. Ślepowron, [babką ojczystą Katarzyna Kleist h. [miejsce niezapisane], babką macierzystą Katarzyna Mokierska [h. Jelita]. Kapituła świadectwo przyjęła¹⁰³.

Imion dziadów kanonika dokumenty nie podają¹⁰⁴.

¹⁰⁰ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 816–821; ADWł, AKap, L 236 (22), f. 87v.

¹⁰¹ DWł, AKap, L 236 (22), k. 87v.

¹⁰² A. Mańkowski, *Prałaci i kanonicy...*, s. 371–372; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rząd-ców parafii...*, s. 201: ur. 1706 w Wyczechowie w par. Goręczyno; por. ADP, W 341, k. 35: chrzest 4 VII 1706 w Goręczynie, chrzestni Michał Janowski starosta stolcenerski i Teresa Szurowa – o nich, zob. Siegfried Johann von Janowski, *Studia z dziejów rodów kaszubskich. Michał Janowski – wójt klasztoru Kartuzów w Kartuzach*, „Studia Pelplińskie” 36, 2005, s. 151–171.

¹⁰³ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 828, 830–837; księgi nie podał, ADWł, AKap, L 241 (27), k. 249–250.

Trebnic Adam († 14 VIII 1630), prepozyt kruszwicki, kan. wł., potem archidiacon pom., i opat oliwski, instalowany 25 VI 1619, ojciec Adam Trebnic z pow. człuchowskiego h. Róża, matka Katarzyna Konarska z tegoż powiatu h. Koło złamane, babka ojczysta N. Mąnkówna z Marchii Brandenburskiej h. Szczyt czarny w białym polu, babka macierzysta Barbara Wulkowska h. Chomąto czarne¹⁰⁵. Świadczyli Wojciech Tylicki prob. w Pęgowie, Filon Drogociewski?, Wojciech Płotowski i Marcin Świeczewski.

Matka Katarzyna Konarska zmarła 25 IV 1613 w miejscowości Stare w wieku 60 lat, była żoną Adama ławnika człuchowskiego z Niw (Blumfeldtu), pochowana przez syna Adama prepozyta kruszwickiego i archidiacona pom. w Głubczynie koło Złotowa, gdzie istniało jej epitafium¹⁰⁶.

Wolski Wawrzyniec (ur. 20 I 1729 roku, zm. 20 XII 1778), kan. gnieźnieński [1771], poznański [1767], włocławski, proboszcz liszkowski i nieszawski, instalowany 27 IX 1770, dowiódł pochodzenie szlacheckie przez kan. wł. Aleksego Młodziejewskiego i trzech ze szlachty [Mag. Mag. Antoni Wolski z woj. brzeskiego, Józef Wolski *dapifer* bydgoski i G. Piotr Kościelski]. Przedstawił metrykę z Serocka, ojcem był Mikołaj Wolski herbu Rola z woj. inowrocławskiego, matką Marianna Kossowska 1 *voto* Kroszczyńska h. Jelita z woj. pom., babką ojczystą Konstancja Obrębska h. Cholewa z woj. inowrocławskiego, babką macierzystą Magdalena Pawłowska h. Półkozic z woj. pom. Wszystkie herby opisano w języku łacińskim. [Pochodzenie pomorskie miał więc w linii po macierzystej]. Przedstawił dokumenty do sprawdzenia rodowodu¹⁰⁷.

¹⁰⁴ M. Desczczyńska i E. Zielińska, *Skarszewski Wojciech (1742-1827)*, [w:] PSB, t. 38, 1997–1998, s. 50–61; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, kol. 404; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 202–203; K.R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. II, ABMK 83, 2005, s. 311–312 (nr 39) chrzest 10 XI 1743; cz. VI, ABMK 89, 2008, s. 352–353 (nr 2) prezbiter 21 VII 1776; cz. 11, ABMK 98, 2012, s. 348–349 (nr 68) sakra 6 II 1791, Warszawa; A. Rutkowska, E. Walewander, *Skarszewski Wojciech arbp, ur. 23 IV 1732, zm. 17 VI 1887 w Warszawie*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 18, Lublin 2013, s. 272–273; K. R. Prokop, [rec:] Przemysław Pragert..., s. 288 cytuje fragment o pochodzeniu, bez babek, które Chodyński opuścił.

¹⁰⁵ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 960–962; zob. ADWł, AKap, L 190, f. 97–98 – obecnie księga ta skatalogowana jako AKap og. I 6 (192).

¹⁰⁶ Biblioteka Gdańska PAN, H. Teschner, *Vita venerabilis Adami Trebnic Abbatis Olivensis*, rkps1355a; A. Fiutak, *Prałaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, k. 115v–116. A. Ciesielski, *Adam Trebnic archidiacon pomorski, opat oliwski (1616–1630). Szkic biograficzny*, „Nasza Przyszłość” 27, 1967, s. 135–145. Szerzej o Konarskich, zob. J. Kowalkowski, *Kręgi rodzinne Reinholda Heidensteina i Ertmundy Konarskiej, poślubionych w 1597 roku. przyczynek do dziejów szlachty pomorskiej na przełomie XVI i XVII wieku*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne” 19, 2007, s. 17–47. Ostatnio Z. Iwicki, *Konwent oliwski 1186–1831. Leksykon biograficzny i nie tylko...*, współpraca M. Babnis, Gdańsk–Pelplin 2010, s. 169–177.

¹⁰⁷ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 1017; ADWł, AKap, L. 240 (26), f. 206–207v.

Reformationes Domus:

1. Metryka urodzenia z Serocka – 20 I 1729, podpisana przez Bartłomieja Trochowskiego, prepozyta serockiego i dziekana świeckiego.
2. Kruszwica Gr, *sabbatho post festum s. Michali Archangeli* 1707. Ojciec Mikołaj Wolski część dóbr Marcinkowo Kazimierzowi Wolskiemu *tribuno* kruszwickiemu przekazał.
3. Tuchola ławnicze, 17 IV 1762. Wpisano dokument z Parlina (3 III 1741). Między Kossowskim pocilatorem rzeczyckim, sądowym świeckim a siostrą Marianną 1 *voto* Kroszczyńską 2 *voto* Wolską komplancja po matce 1000 fl.
4. Tuchola ławnicze, *ipso die s. Aegidi* (1 IX) 1755. Jan Troszczyński kwituje Józefa i Ferdynanda Kossowskich z sumy macierzystej 166 fl. pruskich.
5. Inowrocław Gr. 1659. Dotyczy Obrębskich.
6. Skarszewy miejskie, 8 VI 1704. Babka Magdalena Pawłowska otrzymuje oprawę i zapisuje dożywocie na części dóbr Małociechowo przez Franciszka Pawłowskiego ławnika ziemskiego świeckiego¹⁰⁸.
Literatura¹⁰⁹.

Wybicki Franciszek [Jan Józef], proboszcz skarszewski, kanclerz kruszwicki, sędzia surogat konsystorza gd., kan. wł., potem archidiacon pom., instalowany 20 VII 1747 oraz powtórnie 2 XI tego roku, ojciec Maciej Wybicki herbu Rogala [„*alias* Róg Jeleni w białym polu, item Bawoli w czerwonym polu, w hełmie podobneż rogi”], matka Elżbieta Doręgowska h. Trąby [„*alias* Trąby duże związane w błękitnem polu”], babka ojczysta Katarzyna Pałubicka h. Korwin [„*alias* Kruk pierścień trzymający w białym polu”], babka macierzysta Maria Elżbieta Pobicówna h. Sternberk [„*alias* Gwiazda w czerwonym polu i w hełmie”]. Świadczyli Piotr Paweł Sikorski scholastyk i oficjał gdański oraz G. Niedźwiedzki z woj. pom., G. Szczyciński z woj. sieradzkiego i Konstantyn Rakowski z woj. kujawskiego. Złożył trzy dokumenty na piśmie, które potwierdziły, że był spokrewniony z rodzinami zagranicznymi – tyle Chodyński, dokumentów nie opisał¹¹⁰.

Były to tak zwane *Reformationes*, czyli dokumenty intercyz ojca i dziadów oblatowane w księgach grodzkich. Podaję je niżej¹¹¹.

1. 24 XI 1702 w grodzie skarszewskim G. Maciej Wybicki, syn zm. ur. Jana

¹⁰⁸ ADWł, AKap, L. 240 (26), k. 207.

¹⁰⁹ J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej...*, t. 4, Gniezno 1883, s. 342: podobny wywód; R. Weimann, *Receptiones seu installations...*, s. 152: taki sam wywód.

¹¹⁰ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 1020–1024; ADWł, AKap, L. 237 (23), f. 65–66. U Chodyńskiego, s. 1021 pomyłona karta z księgą – L. 65, f. 237!

¹¹¹ ADWł, AKap, k. 65v–66.

- Wybickiego i ur. Katarzyny Pałubickiej, zapisał na swych dobrach 1000 fl. żonie Elżbiecie z Dorągowskich;
2. 14 VII 1667 w grodzie skarszewskim ur. Jan Wybicki zapisał ur. Katarzynie Pałubickiej 8000 fl.;
 3. 5 II 1683 w grodzie kiszporskim Michał a Gleissen Dorągowski rotmistrz króla szwedzkiego zapisał na połowie dóbr Będomin, Będominek i Rekow-nicy 3000 fl. żonie Marii Elżbiecie Pobicównie, córce Fryderyka Pobica pod-pułkownika elektora saskiego i Ertmuty Katarzyny z Geslergów.
- Podstawowe dane podaję w artykule. Wspomnieć jednak trzeba brak rodzi-ców w *Słowniku biograficznym rządców parafii...*¹¹².

Wybicki Joachim ([1745], † 1808), [8 XI 1768 w seminarium chełmińskim otrzy-mał tonsurę w wieku 25 lat, święcenia prezbiteriatu w 1770], 5 V 1769 z ton-surą, jako kleryk przeszedł do diecezji chełmińskiej¹¹³, [proboszcz w Skarsze-wach 1779–1800], kanonik honorowy włocławski z nominacją 6 V 1807, usta-pił z probostwa Chodecz 29 VII 1808 na rzecz ks. Franciszka Lewińskiego¹¹⁴.

Syn Piotra i Konstancji Lniskiej, brat Józefa autora hymnu narodowego, bratanek Franciszka archidiakona pomorskiego, I tu we współczesnym *Słow-niku...* brak rodziców¹¹⁵.

Wyczechowski Władysław Józef († 9 I 1748, lat 49), proboszcz w Raciążku i Szreńsku, kan., potem kanclerz wł., instalowany 24 XI 1735, ojciec Wojciech z Wyczechowa Wyczechowski h. Szarfes *alias* miesiąc z gwiazdą w błękitnym i dwa miecze na krzyż złożone w czerwonym polu, matka Marianna Kłanicka

¹¹² A. Hildebrandt, *Wiadomości niektóre o dawniejszym archidiakonacie pomorskim, a teraz znacznej części diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1866, s. 8–9, 50–51, 120–121; P. Czaplewski, *Wykaz oficjantów gdańskich i pomorskich...*, s. 97, 101; A. Fiutak, *Prataci i kanonicy kole-giaty kruszwickiej...*, k. 126; Postać Franciszka Wybickiego przedstawił też E. F. Kozłowski, *Sylwetki zasłużonych dla Skarszew i okolicy*, cz. 1. *Duchowieństwo katolickie*, [Gdańsk 1997?], s. 39–41; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, 232 – brak rodziców, miej-sce i rok urodzin zły; szerzej, zob. J. Kowalkowski, *Franciszek Wybicki (1708–1765)...*, s. 221–250, gdzie także opuszczone przez Chodyńskiego informacje z oryginału instalacji, oraz tenże, *Wybiccy herbu Rogala od XVI do XX wieku. Studium genealogiczno majątkowe*, Warszawa 2015 (w serii: *Szlachta i ziemiaństwo na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*), s. 124–158, zwłaszcza 129.

¹¹³ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 1024 ; ADWł, ABKP2, L. 58 (47), f. 8v.

¹¹⁴ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 1024 ; ADWł, AKap, L. 67 (63), f. 24–25.

¹¹⁵ ADP, sygn. Sem. 16, s. 136; T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii...*, s. 232 (brak rodziców). Szerzej, zob. J. Kowalkowski, *Małżeństwo Józefa Wybickiego i Kunegundy Drwęskiej w latach 1773–1775*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne” 5, 1995, s. 74, Tablica I, gdzie wywód przodków Józefa, brata Joachima; tenże, *Wybiccy herbu Rogala...*, s. 188–198.

h. Niezgoda *alias* podkowa ze strzałą na dół spuszczoną, a miecz przez środek idzie, w polu czerwonym, babka ojczysta Marianna Hadziejowiczowna h. Wieniawa [głowa żubrza w żółtym polu, a w hełmie lew z mieczem], babka macierzysta Konstancja Osiecka h. Jastrzębiec [*alias* podkowa z krzyżem w błękitnym polu, w hełmie jastrzęb trzymający podkowę]. Świadczyli [Piotr Paweł Kazimierz] Sikorski kanonik wrocławski, G. Andrzej Gostomski z woj., pom., G. Jan Porowski z woj. chełm., G. Antoni Zaborowski regens kancelarii w Kowalewie. Z dokumentów wynika, że Konstancja Osiecka to córka Pawła i Doroty z Dąbrowskich dziedziców Kłobuczewa, babka ojczysta była żoną Władysława Wyczechowskiego, a macierzysta córką Abrahama Kłanickiego, a Jakub Wyczechowski brat, ławnikiem ziemskim tczewskim¹¹⁶.

Oto wspomniane Dokumenty:

1. Tczew ziemskie, *f. 2 post f. Circumcisionis Christi* 1666. W dokumencie występuje *Generosa* Konstancja Osiecka, córka urodzonych Pawła Osieckiego i Doroty Dąbrowskiej z dóbr Kłobuczewo, babka macierzysta kanonika – *per consequens Nobilem*.
2. Kowalewo Gr, *f. 3 post Dom. Palmarum* 1667. Intromisja Krzysztofa Hadziejowicza łowczego przemyskiego pradziada kanonika w dobra Dobrzelewice po rezygnacji Komeckiego.
3. Kowalewo Gr, *f. 3 pride f. Trium Regum* 1671. Oblata plenipotencji udzielonej przez Mariannę Hadziejewiczową żonę Władysława Wyczechowskiego, babkę kanonika, przewielebnemu Wołowskiemu kanonikowi chełmińskiemu, warmińskiemu, a także Anastazemu Ossowskiemu, Janowi Gosławskiemu we wszystkich sprawach dotyczących sławetnej Elżbiety wdowy po Samuelu Edwardzie o pewne sumy zapisane w aktach sądu Gdańska.
4. Dokument umowy sprzedaży przez Mariannę Wyczechowską żonę Władysława Wyczechowskiego babkę ojczystą kanonika pewnych części dóbr Kacki Mikołajowi Kczewskiemu podczaszemu liwońskiemu 28 V 1698.
5. Skarszewy starościńskie, 14 IV 1711. Wojciech Wyczechowski ojciec instalanta 1000 florenów zapisał żonie Mariannie, córce Elżbiety Kłanickiej i nieżyjącego Abrahama Kłanickiego, podał Piotr Lewiński.
6. Skarszewy Gr, *sabbatho ante f. Purificationis BMV* 1700. Wojciech z Wyczechowa Wyczechowski i Marianna Kłanicka małżonkowie, rodzice instalanta, na wszystkich swych dobrach, ruchomych i nieruchomych, ojczystych i macierzystych, dziedzicznych i zastawnych, a także złocie, srebro, klejnotach, bydło, sprzętach domowych, sumach pieniężnych, zapisali sobie dożywocie¹¹⁷.
Literatura¹¹⁸.

¹¹⁶ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 1024–1026. ADWł, AKap, L 236 (22), f. 27–27v, a także 235 (21), s. 68–69 (dokumenty) i 70 (świadczenie).

¹¹⁷ ADWł, AKap, L 235 (21), s. 68–69 (dokumenty).

Wysocki Franciszek Ignacy (ur. ok. 1668, † 14 VII 1728 w Toruniu, w wieku 50 lat), kanonik warszawski [?], instalowany 10 IV 1710, potem chełmiński (1713), zrezygnował z kanonii wł., którą po nim objął Paweł Gostomski (1718), później generalny ekonom dóbr biskupich (1713–1719) i administrator diecezji (1721–1723), archidiakon chełmiński (1728) i sufragan chełmiński (14 VI 1728), [mianowany przed śmiercią proboszczem parafii św. Jana w Toruniu]. Ojciec Piotr Wysocki h. Leliwa, matka Jadwiga Sarbska h. „baranek ogryzający, nad nim trzy gwiazdy” [winno być: pies morski z trójliściem w pysku, nad nim trzy gwiazdy], oboje z woj. pomorskiego; babka ojczysta Dorota Krzemieniowska h. Ślepowron z woj. krakowskiego, babka macierzysta Fryderyka de Morice [?] h. Ostrowic, z woj. pom. *Inductio testium* przeprowadzili Sebastian Komecki gnieźnieński i wł. kan., oraz GG. Jan Bardziński z pow. łęczyckiego i Jan Łysakowski *tribunus* trembowleński. Dostarczył dowody (*Reformationes*), z których wynika, że dziadem był Krzysztof Wysocki, a Sarbscy posiadali dobra w powiecie łębskim¹¹⁹.

Poniżej podaję *Dispositiones Domus*:

1. Skarszewy (Gr?), f. 6 *ante f. s. Mathaei* 1671. Zapis 3000 fl. dla Jadwigi Sarbskiej przez pierwszego męża Jana Zape(n)dowskiego [nazwisko poprawiane].
2. Nowy Korczyn miejskie, f. 4 *post Dominicam Ramis Palmarum* 1629. Krzysztof Wysocki zapisał Dorocie Krzemieniowskiej 1500 fl. (babka macierzysta instalanta)
3. Łębork, f. 3 *in Crastino f. ss. Petri et Pauli Ap.* 1665. Piotr Paweł Sarbski podpułkownik JKM zapisał dożywocie na swojej części Sarbska w powiecie łębskim Fryderyce de Marien...aktem z 1605 roku¹²⁰.
Literatura¹²¹.

¹¹⁸ Parafie Raciążek i Szreńsk leżą, pierwsza woj. kujawsko-pomorskim, pow. aleksandrowskim, druga w woj. mazowieckim, pow. mławskim. A. Fiutak, *Pralaci i kanonicy kolegiaty kruszwickiej...*, k. 126–126v; *Urzędnicy Prus Królewskich...*, nr 790 Jakub Wyczechowski ławnik mirachowski (1735–) 1737–1746; Jan Kazimierz Wołowski, kan. chełmiński i warmiński: A. Mańkowski, *Pralaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, s. 407–408; A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej...*, s. 335.

¹¹⁹ S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 1030–1032; ADWł, L. 230 (16) f. 115v–116v.

¹²⁰ ADWł, L. 230 (16), k. 116v.

¹²¹ A. Mańkowski, *Pralaci i kanonicy katedralni chełmińscy...*, s. 232–233; P. Nitecki, *Biskupi kościoła w Polsce...*, kol. 499; K. R. Prokop., *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów...*, cz. I, ABMK 82, 2004, s. 199–200 (nr 11) chrzest 27 XII 1678; J. Kumor-Mielnik, *Wysocki Franciszek Ignacy bp, ur 1678 w Żukowie k. Kartuz, zm. 14 VII 1728 w Toruniu*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, kol. 1080; M. Dziecielski, *Aktywność społeczno polityczna szlachty pogranicza łębskiego*, Gdańsk 2009, s. 263 przypis 314. Herb Sarbskich, zob. P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej...* t. 2, Gdańsk 2007, s. 173–174.

Zboiński Stanisław Chryzostom z Ossówki († 2 XI 1771 w Gdańsku), kustosz wł., kan. wł. i krakowski [błąd – nie znalazłem], instalowany 3 VI 1751, [prepozyt świecki 1751–1755], ojciec Jakub Ludwik Zboiński kasztelan elbląski, dziad Wojciech podkomorzy [winno być: miecznik] dobrzyński h. Ogończyk, matka Ludwika Konopacka kasztelanka chełmińska h. orzeł czarny, na piersiach trzy wieże, na głowie korona złota w polu białym, na hełmie strusie pióra, a przez nie strzała; babka ojczysta Teresa Ubyszówna h. Cholewa, to jest między dużymi klamrami miecz w polu błękitnym, babka macierzysta Barbara Kryspinówna h. Kryspin, to jest dwie głowy jelenie przeciwko drzewu, którego się trzyma przednimi nogami lew, w polu czerwonym. Szlachectwo poświadczyli [Adam] Kos kan. wł. oraz Mag. Ignacy Rościszewski cześnik dobrzyński i GG. Seweryn Osmiałowski pisarz grodzki bobrownicki i Maciej Czermiński starosta *zbyszynensis*. Złożył dowody pisemne¹²².

Oto one, w skrócie:

1. Nowe łąwnicze, *sabbatho post f. Assumptionis in Caelum* BMV 1721. Ludwika Apolonia, córka nieżyjącego Stanisława Konopackiego kasztelana chełmińskiego i Barbary Kryspinówny, żona Jakuba Zboińskiego podkomorzego dobrzyńskiego, w końcu kasztelana elbląskiego (matka instalanta) miała 30 tys. fl. przez męża zapisane w sądzie miejskim skarszewskim 5 VII 1708.
2. 17 V 1693. Babka macierzysta Barbara Kryspinówna Kierszejsztenówna 1. *voto* Aleksander Wołowicz, 2. *voto* Stanisław Konopacki podkomorzy chełmiński (dziad macierzysty).
3. Bobrowniki Gr, *sabbatho ante Dom. Invocavit Quadragesimalem* 1678. Małżonkowie Wojciech de Ossówka i Zbojno Zboiński miecznik dobrzyński i Teresa Ubyszówna, dziad i babka instalanta ze strony ojca, zapisali sobie dożywocie¹²³.

Podstawowa literatura do biogramu¹²⁴.

Posłowie

Przystawiając kanoników włocławskich pochodzenia pomorskiego, z rękopisu S. Chodyńskiego wziąłem pod uwagę tych ze szlachty, których życiorysy były zaopatrzone w wywody przodków oraz opisy herbów, wskazujących ich

¹²² S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników...*, s. 1077–1078; ADWł, AKap, L 237 (23), f. 144v–145.

¹²³ ADWł, AKap, L 237 (23), k. 145.

¹²⁴ T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządów parafii...*, s. 236; *Urzednicy Prus Królewskich...*, Jakub Ludwik Zboiński nr 402 i *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy...* Ignacy Rościszewski nr 1420, Wojciech Zboiński nr 1496; W. Nowosad, *Konopacy...*, s. 232–235: na temat matki, o nim, s. 234.

pochodzenie, nawet wtedy, gdy tylko matki czy babki pochodziły z Prus Królewskich. Celem pobocznym bowiem było ukazanie dokumentów wytworzonych w tej prowincji, jakie kapitule przedstawili. Pozostałą szlachtę (zwłaszcza z XVI wieku), u której wywodów brak, przy której trudno niekiedy powiedzieć czy była pomorską (Falk Florian, Gissa Aleksander Baltazar, Kijewski Wojciech, Niewieścińscy, Ostromęcki Florian, Płachecki Łukasz Franciszek, Prądyński Józef, Pruszek Marcin) nie badałem pod kątem pochodzenia, bo nie to było moim zadaniem i opuściłem. Podobnie pozostawiłem na uboczu tych, których zabrakło w rękopisie (Bystramowie, Jezierski Aleksander, Matthy Józef Benedykt, Pawłowski Michał, Watzenrode Łukasz), a wykazały ich spisy ks. Fiutaka, czy T. Nowickiego. Natrafiłem na wielu kanoników pochodzenia plebejskiego, i w rękopisie ks. Chodyńskiego (Hannoviusz Gaspar, Korsz Andrzej Jakub, Kunigk Jerzy Adam, Schultz Wincenty), i tych, których w nim brak (Antoniewicz Stefan, Chmielewski Franciszek, Kitowski Jan Stanisław, Kutowski Mateusz). Jednak dla każdego z wymienionych przypadków (z tylko wrywkowo wypisanymi nazwiskami), uczyniłem, jak Czytelnik zauważy, pojedyncze wyjątki i zamieściłem życiorysy. Uwagi te przeznaczam głównie przyszłemu autorowi spisu kanoników włocławskich.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Profesor Łucjan Kamieński (1885–1964) **i jego wędrówki** ***Szlakiem pieśni kaszubskiej***

Autor publikowanego tu reportażu – unikatowego dokumentu dotyczącego dziejów badań ludowej pieśni kaszubskiej – pochodził z Wielkopolski. Urodził się w Gnieźnie 7 stycznia 1885 roku w rodzinie urzędnika celnego Maksymiliana i Anieli z d. Giersberg. W rodzinie ojca z dumą pamiętano o rodzonym herbie Dołęga. Łucjan został uczniem i absolwentem gimnazjum klasycznego we Wrocławiu, gdzie zapoczątkował także swoje nauki – doświadczenia muzyczne. Był o rok starszy od Jana Karnowskiego, z którym zaprzyjaźnił się w latach dwudziestych, wspominając czasy spędzone we Wrocławiu. Podobnie jak on, po maturze podjął studia teologiczne – w Seminarium Duchownym w Poznaniu – skąd przeniósł się wkrótce na studia muzyczne i muzykologiczne do Berlina. Odbył je w latach 1903–1910. Zwieńczone zostały doktoratem z muzykologii – rzadkim zjawiskiem wśród Polaków zaboru pruskiego. Już wówczas opublikował swoje pierwsze prace naukowe i kompozycje, m.in. cykl pieśni przy pracy do własnych tekstów niemieckich pt. „Arbeitslieder” – 5 zeszytów (Berlin 1905–1910).

W latach 1910–1918 był mieszkańcem Królewca i redaktorem działu muzycznego w „KönigsbergerAllgemeine Zeitung” oraz nauczycielem historii muzyki. Tam też w 1912 r. ożenił się z śpiewaczką Lindą Harder¹, pochodzącą z rodziny niemieckiej. Można powiedzieć, że od lat gimnazjalnych przebywał głównie w niemieckim środowisku kulturalnym, podobnie jak nieobcy mu Feliks Nowowiejski rodem z Warmii. Obaj zaistnieli na froncie walki narodowej w 1918 r., kiedy to zaangażowali się w polską akcję plebiscytową na Warmii i Mazurach. Kamieński jako polski agitator został wówczas zmuszony przez

¹ Łucjan w Królewcu skomponował też wiele utworów, w tym opery; opublikował również kolejne prace naukowe. Obok własnej działalności naukowej Łucjan Kamieński skomponował w Królewcu m.in. operę biblijną „Thamar”, operę komiczną „Tabu”, poemat symfoniczny „Bajka”.

władze pruskie do opuszczenia Królewca. Po krótkim pobycie w Berlinie osiadł w Poznaniu, gdzie w 1920 r. został wicedyrektorem Państwowej Akademii i Szkoły Muzycznej, późniejszego Konserwatorium². W 1922 r. został profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem Zakładu Muzykologii na Uniwersytecie Poznańskim, a w 1936 prof. zwyczajnym. Dwa lata później został dziekanem Wydziału Humanistycznego.

Zasłynął jako wspaniały nauczyciel i kompozytor, ale przede wszystkim badacz, twórca nowoczesnej nauki polskiej o folklorze muzycznym. Dzięki terenowym badaniom, zgromadził w założonym w 1930 r. Archiwum Fonograficznym Uniwersytetu nagrania polskiego folkloru z regionów Polski zachodniej, w tym pieśni ludowych Pomorza Nadwiślańskiego, zwłaszcza Kaszub. Bezценne zbiory archiwalne uległy zniszczeniu w czasie wojny. Jednakże dzięki jego publikacjom pomorska, kaszubska ich część została utrwalona na wieki.

Leon Witkowski, także muzykolog, uczeń Ł. Kamieńskiego, w biogramach swojego mistrza na kartach *Polskiego słownika biograficznego* i *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*³ przywołuje m.in. takie pomnikowe opracowania, jak: *Monografia pieśni zmówinowejz Kaszub Południowych* („Polski Rocznik Muzykologiczny”, 1935); *Pieśni ludu pomorskiego. Cz. 1: Pieśni z Kaszub Południowych* (Instytut Bałtycki, Toruń 1936); „Kaszëbscie nuti” – 2 zeszyty pieśni na głos z fortepianem, teksty w podwójnej wersji – oryginalnej i niemieckiej (Warszawa 1936); *Śpiewnik pomorski na 1 lub więcej głosów* (Poznań 1938). Stanowią one jedyne tego rodzaju dzieła dotyczące muzyki i pieśni ludowej Kaszub z dwudziestolecia międzywojennego. Są głównie owocem jego ekspedycji – badań terenowych, przeprowadzonych w latach 1932 i 1935 z zastosowaniem rzadkiego wówczas aparatu – fonografu⁴. Kamieński

² W Poznaniu relacje Nowowiejski – Kamieński układały się podobnie jak między największymi polskimi poetami epoki romantyzmu, co wyartykułował Kazimierz Nowowiejski w książce *Pod zielonym Pegazem*, Poznań 1971.

³ L. Witkowski, *Kamieński Łucjan h. Dołęga (1855–1964), muzykolog i kompozytor...*, SBPN, t. 2, red. Z. Nowak, Gdańsk 1994, s. 341; też w szerszej wersji pierwotnej w: *Polski słownik biograficzny*, t. XI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964–1965, s. 540–541. (Tu obszerna dostępna ówczesnie bibliografia). Tytuł: *Kamieński (Kamieński-Dołęga) Łucjan (1885–1964), muzykolog i kompozytor, profesor Uniwersytetu Poznańskiego*. Zob. też K. Przybyszewski, *Łucjan Kamieński*, w: *Toruński słownik biograficzny*, red. K. Mikulski, t. 7, Toruń 2014 i B. Muszkalska, *Łucjan Kamieński – etnomuzykolog. Portret listami kreślony*, w: *Sto lat muzykologii polskiej*, Kraków 2016.

⁴ Ł. Kamieński dokumentował muzyczny folklor Kaszub także po wojnie – w latach 50. Niestety, nagranych 150 płyt, a przekazanych do Radio w Bydgoszczy, dotąd nie odnaleziono. Zob. L. Bielawski, *Tradycje ludowe w kulturze muzycznej*, Warszawa 1999, s. 51–57; tenże i A. Mioduchowska, *Kaszuby. Polska pieśń i muzyka ludowa*, t. 2, Kaszuby, Źródła i materiały, cz. I, Warszawa 1997, s. 27–31, a także *Muzyka Kaszub. Materiały encyklopedyczne*, red. W. Frankowska, Gdańsk 2005, s. 87–88.

wędrował ze swoimi asystentami od wsi do wsi, odwiedzając znanych śpiewaków – gawędziarzy obojga płci, nagrywając ich pieśni i opowiadania na nowym dla nich urządzeniu.

O bogactwie zebranego materiału zdecydowała m.in. wspaniała postawa Profesora, jego umiejętności nawiązywania kontaktu z Kaszubami, cierpliwość i empatia. Był on bowiem niezwykle psychologiem i obserwatorem. Stąd jego arcyciekawa charakterystyka Kaszubów. Dokumentem jego umiejętności, jak i niepowtarzalnych doświadczeń w terenie, zarazem talentu literackiego, jest prezentowany tu cykl reportaży *Szlakiem pieśni kaszubskiej*. Pierwotnie został on opublikowany na łamach „Kuryera Literacko-Naukowego” (1936, nr. 10-13, 16, 17) – dodatku do IKC, czyli „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” (1936, nr 69, 76 – a nie 79, jak błędnie podaje L.B. – 83, 90, 97, 100), wychodzącego w Krakowie, ale popularnego także na Pomorzu⁵.

Warto pamiętać, iż ważną bazą wypadową Ł. Kamińskiego podczas badań na Zaborach – Kaszubach Południowych była willa Kazimierza Jasnocha, poznańskiego malarza z Kaszub – Jasnochówka w Borsku. W zachowanym „Pamiętniku z Jasnochówki” – swoistej księdze gości, prowadzonej od 1932 r., znajdujemy m.in. takie wpisy:

- „Po raz wtóry z Jasnochówki ruszam z fonografem na Kaszuby, pokrzepiony atmosferą artystyczno-kaszubską i duchem Halszki i Kazika (in absentia), Łucjan Kamiński 11 sierpnia 1935”;
- „Przez trzy tygodnie byliśmy ludźmi pierwotnymi – przykro przebierać się znów za Europejczyka i rezygnować z jeziornych zachodów słońca. Łucjan Kamiński z żoną Lindą i synem Janem Jakubem, Jasnochówka d. 24 VIII 39”;
- „Niech żyje Jasnochówka, J.M. Wieczorek, Toruń-Jasnochówka w sierpniu 35 r.”;
- „Z serdecznym podziękowaniem za nadzwyczaj miły pobyt w Jasnochówce i w nadziei na »do widzenia« tutaj za rok, Linda Kamińska dn. 15.8.35.”;
- w tymże Pamiętniku... znajduje się również wpis: „Ewa i Andrzej Bukowsky” Poznań, Wały Kr. Jadwigi 4A m15, 16 VII 1938 r.”⁶

⁵ Dziś pismo to dostępne jest także w bibliotece cyfrowej. Oryginalne wycinki tegoż reportażu ze spuścizny A. Bukowskiego znajdują się w zbiorach Józefa Borzyszkowskiego [dalej: ZJB]. Profesor Bukowski, podobnie jak inni, pamiętający postać i dokonania Ł. Kamińskiego, w tym szczególnie wspomniane publikacje prasowe, myślał o ich ponownym udostępnieniu na łamach „Rocznika Gdańskiego”. Trzeba też pamiętać, iż A. Bukowski jest autorem cennej przedmowy do zbioru Władysława Kirsteina i Leona Roppla *Pieśni z Kaszub*, Gdańsk 1958, w której przywołuje postać i opinie „zasłużonego zbieracza pieśni kaszubskich” Ł. Kamińskiego. Znacznie więcej uwagi dokonaniom poznańskiego muzykologa poświęcają mu w swoim wstępie autorzy, przywołując m.in. jego opinie z publikowanego tu reportażu.

⁶ „Pamiętnik z Jasnochówki” w ZJB. Zob. J. Borzyszkowski, *Tam, gdzie Kaszëb pòczątk. Dzieje*

Zauważmy, że ten drugi wpis został dokonany tydzień przed wybuchem wojny. Pobyty Kamieńskich w Borsku były efektem przyjaznych relacji artystów – ludzi sztuki z Poznania. Oryginalne podziękowania i wspomnienia Jasnochówki znajdziemy także w publikowanym tu dziele Ł. Kamieńskiego.

We wstępie do *Pieśni ludu pomorskiego* muzykolog m.in. napisał:

„Szczególniej serdecznie zaś zobowiązany jestem moim nieocenionym mentorem i pośrednikom w obcowaniu z ludnością kaszubską, znanemu odtwórcy kaszubszczyzny w obrazie, malarzowi – artyście p. Kazimierzowi Jasnochowi oraz subtelnemu poecie i zasłużonemu folklorystcie kaszubskiemu p. sędziemu Janowi Karnowskiemu (*Wosiowi Budzyszowi*). Im, jak i wszystkim innym życzliwym i pomocnym, dziękuję w tym miejscu jako współtwórcom niniejszego zbioru”⁷. Wśród „tych i innych” był także uczeń Jana Karnowskiego – poznański student medycyny, przyszły dr Józef Bruski z Przytarni-Robaczkowa, sąsiedztwa Borska.

Studiując *Pieśni ludu pomorskiego* i publikowany tu tekst zwracam zawsze uwagę na postacie informatorów, wykonawców udokumentowanych przez Kamieńskiego „naśpiewanych” mu pieśni. Żałuję, że dotąd nie udało mi się spenetrować terenu, na tyle poznać archiwalia i lokalną pamięć, by stworzyć poczet tych niepowtarzalnych postaci, jaki, choć w skromnym wymiarze, zawdzięczamy osobom aktywnie uczestniczącym w akcji zbieraczej (Jan Rompski, Aurelia Mioduchowska, Zofia Przyłucka-Jaworska oraz ich współpracownicy)⁸.

Trzeba mocno podkreślić fakt, iż obecne w publikowanych tu tekstach postacie informatorów i śpiewaków, ich pieśni, nie znalazły się w tomie *Pieśni z Kaszub Południowych*. Terenem udokumentowanych w nich penetracji – badań były głównie wsie i przysiółki powiatu kartuskiego (np. Parchowo-Mausz, Borzestowo, Węsiory) i kościerskiego (np. Jabłuszek Duży i Tuszkowy w parafii lipuskiej). Stąd reportaże te w jakiś sposób wzbogacają naszą wiedzę, dostępną – udokumentowaną we wspomnianym tomie.

Jedną z bohaterek tego literackiego utworu Ł. Kamieńskiego jest pasterka Jagata Cierzanowa z okolicy Parchowa, znad jeziora Mausz, która zaśpiewała mu pieśń „Dobra tabaka” – „20 bitych strofek”! O niej to Kamieński stwierdził, iż „imię Jagaty Cierzanowej nigdy nie zaginie”, do czego, mam nadzieję,

i współczesność wsi gminy Karsin, Gdańsk-Karsin 2016, s. 572-573. – Warto pamiętać, iż niejedną pieśń, a nawet kołędę, Ł. Kamieński zapisał w samym Borsku i innych wsiach w wielewsko-wdzydzkiej i bruskiej okolicy. Zob. m.in. także W. Frankowska, *Kołodowanie na Kaszubach. Dzieje kołęd na Pomorzu od XVI do XXI wieku*, Warszawa 2015, ind. os.

⁷ Ł. Kamieński, *Pieśni ludu pomorskiego. I pieśń z Kaszub południowych*, Toruń 1936, z. 3. (Polecam lekturę całości tegoż Wstępu. Tam też arcyciekawy przypis na stronie 15).

⁸ Zob. L. Bielawski, A. Mioduchowska, *Kaszuby. Polska pieśń i muzyka ludowa. •ródła i materiały*, t. I, Warszawa 1997, s. 36-61.

przyczyni się i nasza publikacja jego dzieła na łamach niniejszego tomu „Acta Cassubiana”.

W ówczesnych badaniach Kamińskiego rolę bazy wypadowej, jak i gościńca pełniła również parchowska karczma Jana Żmudy-Trzebiatowskiego, stojąca do dziś dnia przed wyjazdem ze wsi w kierunku na Bytów⁹. Wówczas też Kamiński trafił m.in. do Węsior i Jabłuszka, poznając miejscowych gawędziarzy – śpiewaków, kaszubskich mądrali – szlachciurów z ducha, o jakich nieco zapomnieliśmy, a byli oni swego czasu najważniejszymi nosicielami naszej kultury, a także historii – historii mówionej, czekającej na badania.

Nie miejsce tu, by zdradzać pełną galerię postaci i opisanych przygód muzykologa, wędrującego po wsiach i przysiółkach głównie Zaborów i Szwajcarii Kaszubskiej, obejmującej przecież także okolicę Małego Morza Kaszub – Jeziora Wdzydzkiego. Na jedno jednak chciałbym jeszcze zwrócić uwagę – na tytuły przypisane przez Kamińskiego niektórym bohaterom jego przygód – w rodzaju „kaszubski Beethoven” czy „Faust”.

Na dalsze badania i prezentację czeka także biografia Ł. Kamińskiego¹⁰. – II wojnę światową przeżył w Poznaniu, przyjmując niemiecką grupę narodowościową, dzięki której przetrwał i mógł pomagać rodakom ukrywającym się przed gestapo, co spowodowało, iż hitlerowskie szykany nie ominęły także jego rodziny. Po wojnie spotkały go kolejne szykany – zarzucano mu sprzyjanie Niemcom!?

Pozbawiony możliwości pracy akademickiej w Poznaniu, przeniósł się do Torunia, gdzie w latach 1949–1957 był nauczycielem w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej. Przyjaźnił się wówczas ze swoim uczniem i pierwszym biografem, związanym z ruchem śpiewaczym i kaszubsko-pomorskim, wspomnianym już Leonem Witkowskim. Na przełomie lat 1957/58 już jako emeryt przebywał u rodziny w Kanadzie, skąd wrócił do miasta Mikołaja Kopernika, by kontynuować badania i komponować, sięgając również do skarbcza motywów ludowej muzyki Kaszub. Zmarł w Toruniu 28 lipca 1964 roku i został pochowany na tamtejszym cmentarzu św. Jerzego.

Sądzę, że zarówno Wielkopolanie, Ślązacy, jak i Pomorzanie, a więc i Kaszubi, których folklor Łucjan Kamiński badał i dokumentował oraz promował, są zobowiązani do szczególnej pamięci o Nim i wdzięczności za jego dokonania. Nie znam, jak dotąd, poza publikacjami – innych trwałych znaków

⁹ Zob. J. Borzyszkowski, „*Mòdrô kraina*”. *Dzieje i współczesność gminy Parchowo*, Gdańsk-Parchowo 2005, s. 393-400.

¹⁰ J. Tatarska, *Lucjan Kamiński – twórca polskiej etnomuzykologii*, w: *Muzykologia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1974–1999. Tradycje, działalność i dokumentacja*, pod red. Macieja Jablonskiego, Danuty Jasinskiej, Jana Steszewskiego, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999.

pamięci o Ł. Kamieńskim, choćby u nas na Kaszubach i Pomorzu. Chciałbym, aby pamięć o Nim, podobnie jak o Agacie Cierżanowej i innych jego informatorach – wykonawcach pieśni, była żywa i nigdy nie zaginęła.

Sądzę, iż publikowany tu dokument przyczynić się może również do tego, by wprowadzić na łamy „Acta Cassubiana” nieco koniecznej, także w nauce, pogody ducha, jak też i dobrego humoru, zawartego w dziele reportażu – wspinających wspominkach Łucjana Kamieńskiego, którego biogram znaleźć można w wielu zagranicznych leksykonach muzycznych.

Godny uwagi jest fakt przypomnienia niektórych pieśni zebranych w zbiorze Łucjana Kamieńskiego *Pieśni ludu pomorskiego* przez organizatorów Festiwalu Cassubia Cantat w Bytowie. Utwory te znalazły się na płycie „Cassubia Incognita Novum” – 2018¹¹.

¹¹ Album „Cassubia Incognita Novum” zyskał w 2019 roku wyróżnienie w 22. Festiwalu Folkowym PR „Nowa Tradycja”. Zawiera archiwalne nagrania 26 pieśni wybranych ze zbioru Łucjana Kamieńskiego *Pieśni z Kaszub południowych* (1936) w wykonaniu kilkunastu śpiewaków ludowych.

Dr Łucjan Kamiński
prof. Uniw. Pozn.

*Szlakiem pieśni kaszubskiej*¹

Cz. I. MUSICOLOGIA PEREGRINA.

Wśród żebraków, dziadów, domokrażców, grajków, cyganów i różnych innych włóczykijów, stanowiących plagę polskiego sioła, pojawił się na utra-
pienie naszych zacnych stróżów bezpieczeństwa typ nowy, wysoce niepokojący: *muzykolog*, polujący na *pieśń ludową*.

Z cudaczną parodią trąbki, przewieszoną na ordynarnym sznurku, rzekłbyś podupadły jakiś pocztyljon z czasów prababki, – w jednym ręku trzyma walizkę, przypominającą ręczną maszynkę do szycia, w drugiej pudło, w którym mogłaby być harmonja, lecz i Bóg wie co innego – w takim to podejrzanym ekwipunku spotyka go się, w pojedynkę lub częściej we dwoje od kilku już lat, szczególnie *po wioskach wielkopolskich*. I z niekłamanym zgorszeniem granatowy organ Rzplitej musi patrzeć na to, jak takie indywidua włóczą się od wsi do wsi, od chaty do chaty, jak urządzają *niezameldowane hece publiczne po karczmach*, szerząc wszędzie jakiś ferment, jakieś tajemnicze poruszenie, i to z jakąś paskudną predylekcją właśnie w strefach pogranicznych, gdzie co gro-szek to bomba i co obcy to kandydat do kozy. Dobrze jeszcze, że żbicze oko policji nie dosięga tych kompromitujących rzeczy, jakie się kryją po czeluściach muzykologicznych kieszeni: odkryłoby ono tam, o zgrozo, przy butelce rektyfikatu jeszcze i *plik map* i skład niebezpiecznych *narzędzi ślusarskich*, co, razem

¹ Tekst reportażu przytoczony został w postaci źródłowej, bez ingerencji w oryginalną pisownię Kamińskiego. Poszczególne części cyklu *Szlakiem pieśni kaszubskiej* opublikowane zostały w „Kuryerze Naukowo-Literackim” z 1936 roku w numerach 10-13, 16, 17, stanowiących dodatek do „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” (1936 nr 69, 76, 83, 90, 97, 100). Reportaże zawierały zdjęcia miejscowości, informatorów – dziś już mocno nieczytelne, co zdecydowało o rezygnacji z ich zamieszczania. Wersję oryginalną publikacji Kamińskiego można odnaleźć na stronie: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=21170&tab=3>

wziąwszy, przedstawiałoby niezbity już dowód jakichś zamiarów całkiem nie-dobrych...

Lud wiejski jednak zapatruje się na to inaczej. Pewna zrozumiała powściągliwość wobec nieznanych przybyszów mija zazwyczaj bardzo szybko, a gdzie ich znają lub o nich słyszeli, tam nasi wędrowcy zgóry pewni być mogą przyjęcia conajmniej *przychylnego*, jeżeli nie *entuzjastycznego*. Bo też nielada z nich cudotwórcy, co na takiej biednej sobie maszynce potrafią naśladować głos Kaśki czy Jaśka, Bartkowe dudy czy skrzypce Wojtkowe tak niesamowicie, że jakbyś grał w lustro jakieś czarodziejskie. A że goście to przytem weseli i hojni, że fundują wódkę i papierosy, znają mnóstwo swojskich śpiewek i potrafią wogóle ze swojakami po swojsku gadać, więc każdy ich lubi i chętnie im gra i śpiewa, jak umie.

Włóczęgi te – to my, ja i mój lotny plutonik młodych entuzjastów z *Zakładu Muzykologii Uniwersytetu Poznańskiego*. Tu bowiem znajduje się od lat sześciu *pierwszy w Polsce ośrodek naukowego badania śpiewu i muzyki ludowej*. Tu wyszperany po wioskach i na fonograf chwycony materiał pieśniowy, przeniesiony w laboratorium z wałków woskowych na trwałe płyty, składa się do *Regionalnego Archiwum Fonograficznego* dla użytku badaczy dzisiejszych i późniejszych. Tu znaleźć można tych samych wesołych powsinogów, manipulujących w zasmolonym kitlu wśród drutów, aparatów i tygli laboratoryjnych, lub ślęczących ze słuchawkami na uszach przy pomocy różnych dziwacznych narzędzi nad zasuszeniem owych żywych melodyj w nutach, innych znów zaabsorbowanych analizą czy robotą książkową. Łatwo się jednak domyślić, że na elektryzujące hasło: „*wyjazd w teren*” każdy z nich, student, studentka czy asystent, czy wreszcie sam profesor, z całym zapalem przedzierzga się znów z milczącego tryglodyty w beztróskiego koczownika, by zażyć tej najradośniej-szej, krzepiącej muzykologii pleinairowej.

Polska jest wielka i śpiewna, więc terenu nam nie brak i nie zabraknie go także dla drugiej placówki, która powstała świeżo pod kierunkiem doc. dra *Juljana Pulikowskiego w Warszawie* jako oddział fonograficzny przy *Bibliotece Narodowej*. To też zapędzaliśmy się nieraz już dość daleko od ulla rodzimego, jakoto włąb *Mazowsza* lub do **Pienin**, jeżeli się uda, to powędrujemy sobie nawet i *za granicę*, ba i *za morze* po folklor z naszym spokrewniony. Naturalnym jednak porządkiem rzeczy uprzywilejowanym terenem naszych działań była i jest *Wielkopolska*, a zaraz po niej ziemia, której zbadanie folklorystyczne należy do problemów szczególnie palących: **Pomorze** z regionem **kaszubskim** na czele.

Do tego to regionu, na który nibyto cała Polska patrzy, ale jakże mało w nim dostrzega – do tych twardych, odwiecznych stróżów polskiego przymorza i ich pięknego, biednego, a jakże ukochanego kraju pragnę poprowadzić Czytelnika w kilku luźnych impresjach z perspektywy muzykologa-włóczykija, która szukał kaszubskiej pieśni. I znalazł ją!

KASZUBY ŚPIEWAJĄ.

Byłem na Kaszubach dwukrotnie. Pierwsza wyprawa w r. 1932, podjęta z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, obejmowała teren *Kaszub południowych*, a zdobycz jej wynosiła około 300 *melodyj* sfonografowanych, które po zapisaniu oddałem do druku w r. 1933. Niestety *Instytut Bałtycki w Toruniu*, który podjął się wydania tego zbioru, w ciągu trzech bez mała lat nie zdążył go jeszcze wydrukować (!), ukazał się natomiast w Warszawie nakładem *Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej* pierwszy zeszyt pieśni z serii tej wybranych w opracowaniu mojem artystycznym na śpiew z towarzyszeniem fortepianu.

Powtórna wyprawę, tym razem na *Kaszuby środkowe*, mogłem podjąć w roku ubiegłym 1935 dzięki subwencji Pana Wojewody Pomorskiego oraz Instytutu Bałtyckiego. Plon wyniósł znowuż *przeszło 400 melodyj*. Oczywiście na tem nie koniec, i pewnością czeka nas jeszcze niejedno żniwo nie mniej obfite.

Czyż wobec tych gołych faktów trzeba jeszcze zbijać stare, głupie przesady, streszczające się w przysłowiu: „*Pomerania non cantat*”? Złośliwe to powiedzonko – być może zabytek z dawnych burs studenckich, podobnie jak jego odpowiednik „*Frisia non cantat*” – utrzymało się dotąd chyba dlatego, że po prostu *nikt pieśni pomorskich w większym stylu nie zbierał*, a przedewszystkiem *Kolberg terenu tego należycie nie uwzględnił* (zamieścił tylko kilkanaście pieśni z Pomorza w serii 1 z r. 1837).

„Kaszubi nie śpiewają!” Słyszę jeszcze tę salwę śmiechu w przepełnionej izdebce krawca w *Zaniach*, wiosce rozśpiewanej jak klatka kanarków, kiedy tym Kaszubom, pchającym się jeden przez drugiego do fonografu, opowiadałem, o co ich to ludzie posądzają. I gdziekolwiek tylko wspominałem o tem pomorskiem nieśpiewaniu – a posługiwałem się tą zachętą często i skutecznie – to stale przyjmowano to jako arcygłupi kawał, bądź ze śmiechem, bądź nawet i z *oburzeniem*. Bo Kaszub śpiewa w rzeczywistości chętnie i dużo i z nadzwyczajnem przejęciem. Potrafi prześpiewać z zapalem nietylko „*puste noce*” *przedpogrzebowe*, lecz i niejednen *wieczór towarzyski* u sąsiada, zwłaszcza te długie, nudne wieczory zimowe, a cóż dopiero mówić o *weselu i zabawie*, kiedy wódka i taniec wyzwalają w nim humor i temperament rytmiczny, jakiegoby się nikt po nim nie spodziewał.

Lecz jest w tem jedno wielkie ale: lud ten śpiewa nie dla drugih, tylko *dla siebie*. Tej właściwej *góralowi* jak i *Mazurowi*, *Krakowiakowi* jak nawet w pewnej mierze jeszcze *Wielkopolaninowi* *żyłki komedjanckiej*, tej trochę chępliwej, a dla zbieracza jakże wygodnej skłonności do popisywania się publicznego *nie-masz tu prawie wcale*. Taki sobie pan, siedzący na swoim „pustkowiu” o pół

godziny drogi od najbliższego sąsiada, załatwia swoje sprawy najchętniej sam dla siebie, ma swoją filozofję, i także swoje piosnki *dla własnego użytku*, a nie dla popisywania się niemi. I takie one też są: pozbawione wszelkiego blichtru ornamentalnego, *proste*, niby siekierą wyrąbane, ale o ekspresji nieraz tak *mocnej* lub tak zarówno *intymnej*, że aż dziwno.

Z tem wszyskciem nie można Kaszuba nazwać odludkiem. Rzadko, żebym w jakiejś zagrodzie nie zastał jakichś gości. I wśród swoich każdy z nich będzie rozmowny aż do gadulstwa, pełen zazwyczaj pogodnego humoru i dowcipu, z nimi też nie wstydno mu zanucić piosenkę. Ale niech przyjdzie obcy, i to jeszcze taki, co nie mówi po kaszubsku, jeno „z wysoka” jak komornik jaki czy inne lichy „z ciepłych krajów”, a odrazu nasz wesoły gaduła staje się posępnym, podejrzliwym mrukiem, któremu ani mów o tem, żeby ci jeszcze „*frantówci*” (piosenki) *śpiewał!*

Oto *sęk*. Lecz od czego *piła* i cierpliwość.

Cz. II. SĘK I PIŁA

Dla przezwyciężenia tych oporów trzeba było nasamprzód wynaleźć na każdym etapie jakiegoś inteligentnego tubylca, studenta, seminarzystę lub nauczyciela, któryby ludzi swoich znał i zechciał włączyć się ze mną od zagrody do zagrody, jako rodzaj żywego paszportu. Na szczęście uczynnych idealistów takich nigdy prawie nie zabrakło. I skoro w takim towarzystwie do checzy kaszubskiej wstępowałem, to już nie jako byle przybłęda, ale jako *gość*, któremu się uprzejmie stołek podaje, którego się nawet poczęstuje czem sad bogaty i z którym gospodarz, co najważniejsza, gotów jest życzliwie pogadać.

Gadanie to, recte obrabianie, wymagało wprawdzie jeszcze sporo cierpliwości, bo Kaszub jest *gruntowny* i na nic się nie decyduje, zanim mu nie wyłożysz ze dwa trzy razy jak najdokładniej, kto, co, jak, w jakim celu, jakim sposobem, dlaczego tak a nie inaczej i tak dalej i dalej. I przez cały ten czas będzie cię wiercił i mierzył swojemi jasnymi oczyma zgóry do dołu, zdołu do góry, tak jakoś zimno i kompromitująco, że pomyślałbyś: „Żle, nic z tego nie będzie”. Tymczasem wcale nie. Jest w nim bowiem także bezwzględna *rzetelność* i *sprawiedliwość*, i pewien bądź, że sonduje w tym czasie nie tylko ciebie, ale i siebie samego, rozważając sumiennie przedkładane mu argumenty, a zwłaszcza – rzecz znamienita dla *obywatelskiego nastawienia* tego ludu – argumenty *narodowo-społeczne*. Jeżeli zaś nakoniec zawyrokuje: „Nie”, to i święty Boże nie pomoże.

Pakuj manatki i żegnaj bez urazy, bo tu naprawdę nic niema. Jeżeli natomiast, jakto najczęściej, będzie się wahał i ociągał: „Hm, jo... ale jo móm wszystko zoboczoune”, t. zn. wszystko zapomniałem, – to sprawa stoi właśnie dobrze.

Rozpoczyna się wtedy „obrabiania” akt drugi. Podśpiewywanie, wypytywanie, naprowadzanie, odkurzanie tych rzeczy „zabaczonych” – i po jakimś czasie nasz nibyto mruk nieubłagany śpiewa jak aniołek, taki trochę zachrypnięty i rozstrojony aniołek kaszubski. A niech dopiero usłyszy tę swoją frantówkę, ten swój głos *w fonografie!* Oczy jego przed chwilą tak zimne i twarde, stają się (obserwowałem to stale) jakieś miękkie, dziecinne, promienne, cały człowiek jest jakby odmieniony, wesoły, gadatliwy, wyzwolony. Taką to wielką rzeczą jest dla Kaszuba pieśń.

Z *pół godziny* takiego przygotowania przed przystąpieniem do właściwej roboty fonograficznej, dla uzyskania nieraz paru tylko piosenek – to dużo. Niekiedy trwało to krócej, lecz zwykle dłużej. Raz, w *Puzdrowie*, doszło nawet aż do *czterech* bitych godzin, zanim fonograf wszedł w robotę. Lecz za tę cenę udało się następnie wydobyć szereg pieśni, i to dobrych, z czcigodnego starca, o którym rodzona córka zaświadczyła ze zdziwieniem, że przez całe życie nie słyszała ani razu, by wogóle śpiewał.

Także i dalsza praca od pieśni do pieśni szła naogół daleko ciężiej, aniżeli w innych regionach Polski. Pomimo wszystko nie odstępowała moich Kaszubów pewna *wstydlivość*, a czasem i *nieufność*, czuli się jednakowoż zażenowani trochę obecnością obcego pana, a z drugiej strony mieli wciąż jakieś pytania i wątpliwości: *dlaczego i dlaczego?* A to poco mi zapisywać tak dokładnie personalja, życiorysy i Bóg wie jakie informacje? Czy to może nie jaka *sprawa podatkowa?* A to ile i w jaki sposób ja na tej włóczędza zarabiam? Jakto? – wogóle nie zarabiam? I za każdym razem to samo niedowierzające kręcenie głową, oznaczające: *blagier* albo *warjat...*

A jednak ileż piękna w tem warjactwie: ileż radości w odkrywaniu tej naszej Ameryki: ileż uroku w tym kraju i walorów w tym ludzie, byle naprawdę do niego dotrzeć.

„OD BŁOTKA DO BŁOTKA”.

Gdybym był malarzem! Jakążbym ja wam przywiózł tekę kaszubską! Morze jak morze. Morze to niby Pan Bóg, ale Kaszuby, te właściwe, głębokie Kaszuby, leśne i polne, to cały kraj dla tego, co ma trochę duszy w oku. Nie taki wprawdzie raj, w którym wilk z owcą pod ramię chodzą i Adam z Ewą żerują jako darmozjady, bo życie tu twarde i znojne, i urok krajobrazu nie leży w słodyczy i bujności wegetacji, ile głównie w rysach jędrnych, twardych, charakterystycznych. Lecz jest to wszystko tak niesłychanie „*pittresco*”, a przytem tak

przebogate w kontrasty form i barw, że naprawdę dziwić się, jakim cudem nasza sztuka tak mało dotąd z tego nieprzebranego źródła skorzystała.

Wiem też, jakbym tę moją niedoszłą tekę nazwał. Dałbym jako nagłówek poprostu początek jednej z najpopularniejszych kaszubskich piosenek, której walczykowata melodia towarzyszyła mi przez całe moje *iter cassubicum*: „*Od błotka do błotka chójeczka rosce, chójeczka rosce*”... Bo oto jakoby leitmotyw całych Kaszub. Twarde sylwetki paru karłowatych „*dan*” (chojen) nad czarnym stawkiem, wykrojonym ostro z trzęsawiska, niby wyżółkłego dywanu z bladych mchów, lichej trawy i sitowia, wśród których rumienią się fioletowe plamy wrzosów, czernieją rzędy stożków torfowych i bieleją w dziwnym kontraście gęsi ogromne i spaśne jak świnie w pierzu – obrazek ten znajdziemy w takiej czy innej odmianie nieomal przy każdym z tych samotnych gospodarstewek, rozrzuconych po górach i dolinach tego malowniczego kraju.

I tak oto wędrowało się naprawdę „*od błotka do błotka*”, od chójeczki do chójeczki. Zwłaszcza w sercu Kaszub, na tem niezmiernie ciekawem, falistem płaskowzgórzu pomiędzy *Radunią* a *Shupą*, gdzie na palcach policzyć można parę skupień wiejskich po pięć, sześć zagród, a ludność siedzi przeważnie właśnie na takich „pustkach”, każdy kmiołek jak mały książę prehistoryczny na swoim własnym pagórku, u stóp zdradliwe łąki i bagna, rzekłbyś dla obrony przed wrogim najeźdźcą. Bywa tu nieraz i straszno, są tam *uroczyska*, których nocą podobno lepiej unikać. Ale niech słońko zaświeci, niech zbudzi to całe barwne i wesołe, a wędrowiec, choć zaklnie nieraz zdrowo na kamienistą drogę, na niewygodny rów, niespodziewane mokradło, lub w moim wypadku najbardziej na uprzykrzony fonograf, to jednak zażyje przytem i radości bez miary. Wspinać się od checzy do checzy, od górki do górki wchłaniając woń żółto płonących ogrodów łąbnia, to znów dziwując się kapryswi przyrody, co tu w grządki „*bulw*” (ziemniaków) miast chabrów lub maków wmieszała wrzosy i trzcinę; to znów wiodąc okiem wdał po miękkich falach wzgórz wieńczonych białymi domkami albo ruchomym krzyżem wiatraka, lub witając starego, wiernego znajomka: „*dany*” z „*błotkiem*” – to satysfakcja w swoim rodzaju niezrównana. Ileżto przedziwnych kontrastów w najwęższym skupieniu, jakaż symfonia scharmonizowanych sprzeczności. Geolog określiłby to oczywiście głębiej. Ekonomista bodajby i zapłakał. Ale artysta może to tylko pokochać, i zrozumie też najlepiej to uparte ukochanie, z jakim Kaszub trzyma się oburącz tej swojej chójeczki i swojego błotka.

Lecz Kaszuby, to więcej niż ta jedna wyżyna centralna, a co region to inny charakter. Wyjdźmy tylko na zachodnią krawędź tego plateau, od *Podjaz* albo *Tuchlina*, na jedno z owych głębokich, trawą wyściełanych koryt morenowych, którymi wali się do doliny skamieniały potok głazów lodowcowych. A otwiera się przed nami widok jak z bajki na szeroki, miękki kobierzec soczystych łąk i błękitnych jezior, aż het po mglistą, ciemną ścianę lasów. Z samotnej, biednej

„chójecki” wyrasta mocny, czarny bór, marne „błotko” staje się rozlanem, rybnem jeziorem. I podobnież widzę jeziora i lasy, lasy i jeziora, gdy streszczę sobie wszystkie te inne kaszubskie strony, czy to piękne romantyką górską jak okolica *Kartuz*, czyli t. zw. *Szwajcaria Kaszubska* (cóż za filisterskie porównanie!), czy to działające jasną, szeroką, kojącą przestrzenią jak jezioro *Wdzydzkie*. – Oto parę asów, o których się stosunkowo najczęściej słyszy. Ale przewędruj tylko przyjacielu przez cały ten kraj tak prawdziwie od błotka do błotka; poznaj go od dzikich uroczysk *Gostomia* z niesamowitą *Łyską* i świętych kamieni *Węsierskich* do tłustych pól *Puzdrowa*; od *Gochów Brzezińskich* z ich olbrzymimi jałowcami (nigdzie indziej podobnych nie widziałem) do jezioro-bagiennej niziny *Schodna*; od owrzosonych piasków i rozszczebiotanych bajorek *Tuszkowskich* do żyznego międzyborza *Parchowskiego*; od legendarnej romantyki grodziszczu *Borzestowskiego* do takich pereł jezior leśnych jak *Suleńskie Węgorzyno* czy *Parchowski Mauż*. A dopiero zaświta ci pojęcie o tej niesłychanej różnorodności kaszubskiego krajobrazu, pomimo, że łączy go przecież jeden wspólny leitmotyw: *błotko z daną, jezioro z lasem*.

Wnijdźmy teraz do tego krajobrazu i pogadajmy z tym ludem, który tak organicznie do niego należy.

Cz. III. „MOŻNY WĘSERŚCI GRUCHAŁŁA”.

SZLACHETNY RÓD.

Któż obeznany nieco z literaturą kaszubską nie czytał w „*Kaszubach pod Widnem*” o „możnym węserścim Gruchalle” i jego jasnoookiej córce, co to „we węserści chojnie” wysłuchała westchnień wielkiego Turkobójcy i importera kawy Imć pana Kulczyckiego; a „tej jim król Sobek wesele weprawieł”... Poeci lubią wprowadzić bujać. Ale z tymi możnymi *Węsierskimi Gruchałłami* to *Derdowski* nie przesadził. Był to bowiem naprawdę jeden z najznakomitszych rodów starokaszubskich. Wiedzą o tem archiwa, wiedzą i zasiedzieli Kaszubi dzisiejsi, i uderzyło mnie, z jakim wyróżnieniem mówiono wszędzie o tych panach z Węsiór i ich prehistorją uświęconem gnieździe.

Z takich to pradziadów wywodzi się szlachetny *Jan Gruchałła* z Węsiór *Węsierski*, z trębaczem w herbie, na całe „*Lesoczi*” (Kaszuby leśne) muzykus najśłynniejszy, co do splendorów klejnotu dziedzicznego dodał wdzięczny laur Apollina, właśnie jako one dawne rycerskie trubadury i minnesingery pamiętne.

Słowem: figura zasługująca z wszech miar na to, by badacz kaszubskiej muzyki złożył jej rewerencję w formie wizyty osobistej. Jako się też i stało.

Niestety jednak – tempora mutantur! Warunki, w jakich zastałem naszego trubadura, niebardzo odpowiadają wspaniałości jego rodu... Krępy, siedemdziesięcioletni staruszek, półgłuchy, sterany pracą fizyczną, odziany w grubą chłopską siermięgę i wytarte nankiny – dziaduś ten nie ma w swojej *tenue* nic a nic pańskiego. Znać w nim owszem krew zasną. Pod szpakowatą, ongiś kruczą, dziś przerzedzoną, ale jeszcze z fantazją zarzuconą czupryną uderza twarz rasowa, o sutych wąsach szlacheckich. Spracowane ręce są drobne i foremne, z jasnego, przenikliwego oka bije we mnie niezbyt zachęcająco dewiza, którą i ja z zapalem wyznaję: „*tyłem do hołoty*”! Przyznać jednak trzeba, że, jeżeli idzie o „*gołotę*” (od goły) w znaczeniu materialnym, to sam Imć pan Jan stanowczo właśnie do niej należy.

Włości jego stopniały do całych dwóch mórg. Nie leżą też już w rodzinnym, romantycznym państwie węgierskim, jeno o milę w dość prozaicznej Nowej-wsi koło Kamienicy Szlacheckiej, którą kiedyś jeden z Węgierskich puścił na kolonizację (trudno, mała plamka na herbie). Pałac naszego artysty, to najbiedniejsza drewniana checza za wsią, odbijająca skrajnie od masywnych zagród gburskich wewnątrz sioła. „Folwark” składa się z maleńkiej obórki, inwentarz żywy z kozy i żółtego kundla, przypuścmy, że gdzieś ukrywa się może jakaś świnka.

DAWNA SZLACHTA ZAŚCIANKOWA.

Tak, niema się z czem tać: dawną „możliwość” wielkich Gruchałtów psi zjedli, a pan Jan i sławny jego ród podzielili los całej bez mała starej szlachty kaszubskiej, co to albo nie potrafiła się rządzić bez ochrony starych przywilejów szlacheckich (jako właśnie *Węgierscy* lub *Borzestowscy*), albo też już za czasów królewskich potworzyła przez ustawiczne dzielenie gruntów mało-rolne zaścianki (np. *Kiedrowscy* w Kiedrowicach, lub *Brzezińscy* w Brzeźnie Szl.). Parę tylko rodów wyratowało się zawczasu do innych ziem polskich i utrzymało się na wyższym poziomie, jak *Czarlińscy* lub niektóre gałęzie *Kiedrowskich*, *Lipskich* i także *Węgierskich*, na Kaszubach natomiast pozostała szlachta bądź formalnie „bosa”, jak nasz możny *Gruchałta*, bądź obuta, ale też niebardzo. Został jej jeden tylko przywilej moralny: nie znam bowiem drugiej ziemi polskiej, w którejby ogół społeczeństwa, praktycznie najzupełniej zdemokratyzowanego, okazywał dziś jeszcze tyle sentymentu i szacunku dla krwi *szlachetnej*, obojętnie czy idzie o wieloryba czy o marną płotkę. Rys naprawdę ciekawy. Bo żeby rzecz tak nierealną cenić nawet ponad bogactwo – no, no...

„JA NI BADA GROŁ”

Że pan Jan przyjął nas włóczęgów niezbyt przychylnie, to swoją drogę nie specyficznie szlacheckiego, jeno poprostu przejaw ogólnokaszubskiej ksenofobii. Niemiałem wówczas przy sobie żadnego tubylca jako łamacza lodu, jedynie młodego kompozytora z Torunia, p. M. Wieczorka, który dla ciekawości towarzyszył mi przez kilkanaście dni i artystyczną swoją czupryną zwiększał jeszcze nieufność moich pocziwych Kaszubów. To też szlachetny Gruchała ledwo raczył odwrócić się do nas od beczi z mierzwą czy czemś tam sielskiem, przy której coś dłuwał, wygrzewając się na południowym słońcu. Tyle, że coś odmruknął na nasze pozdrowienie i robił dalej, podczas kiedy ja wygłosiłem do jego wyrazistych pleców wykład o frantówkach, fonografach itp., po którymby koń nawet zaczął kantyczki śpiewać – gdyby mnie zrozumiał. Niestety nasz wielmożny, skoro wreszcie zamilkłem, zauważył tylko: „*Ja ni rozumja. Ja ni mega dobrze czuc* (nie dosłyszę), *ja trocha głuchi*”. I robi swoje, jakby nas nie było.

Psiakrew! *Kaszubski Beethoven!* Trudno, trzeba powtórzyć wszystko „*łod kuńca*”, co w kaszubskim znaczy „*od początku*”. Więc powtarzam, krzyczę niczem kleryk na pierwszym kazaniu, przytaczam coraz mocniejsze argumenty, pochlebstwa, prośby i tym razem już nie do pleców, ale do ucha mojego Beethovena, który wreszcie rzuca swoją robotę i okazuje przecież, że przyjmuje moją egzystencję do wiadomości. Bo oczy jego łożą po mnie jak pluskwy. Lecz kiedy kończąc, błagam go ostatnim wysiłkiem głosu o zagranie, cała odpowiedź brzmi: „*Ni. Ja nic ni mega. Ja ni bada groł*”. Do tego gest, ucinający wszelką dyskusję. Na nic perswazje, daremnie powołuję się na jego starego druha krawca Butowskiego ze Skorzewa, który mnie do niego przysłał, daremnie proponuję nawet *sub rosa* jakąś zapłatę. Nie będzie grał i nie będzie, a gdy widzi, że to mnie jeszcze nie dobija, osadza mnie zdawałoby się ostatecznie, argumentem niezwykłym: że niema wogóle swych *skrzypiec* w domu, są gdzieś w jakiejś dalekiej wiosce.

...GRA BEZ KOŃCA...

Oj źle. Już w duszy zwątpiłem. Ale i ja jestem uparty, panie bracie Gruchało. Próbuję jeszcze. Już z całkiem innej beczi. Ale nie tej z mierzwą. Lecz o *rodach*. O *herbach*. O *Węsierskich*. I cóż się dzieje? Stary zaczyna gadać. Opowiada o dziadku, co to był za wielki „*gbur*”, (czytaj oczywiście *obszarnik*), ile miał mórg i koni. Ja mu na to jeszcze lepiej, a to o pradziadzie *Marcinie na*

Węsiorach, a to o starości, a to o kasztelanie – lecz kiedy wspominam o tem, jak bliska koligacja mnie samego z tym rodem łączy, Imć pan Jan nagle zrobi w lewo zwrot i prosi do izby! Okazuje się, że są jednakowoż jakieś *skrzypce* w domu, chociaż nie skłamał, bo to nie jego skrzypce, jeno pożyczone od sąsiada, który je *notabene* sam zrobił. I zrobił nawet bardzo dobrze. Raptem te upadają wszystkie zastrzeżenia początkowe, że nie umie, nie chce, nie będzie. W biednej, ale uderzająco czyściutkiej izbie gospodarz zasiada już bez żadnych ceregieli przed fonografem, przyjmuje od „*koligata*” kieliszek wódki na rozgrzewkę – i gra i *gra bez końca*...

Schodzą się powoli i dzieci i wnuki i na koniec staruszka Gruchałłowa, całe gniazdo tych bosych wielmożów słucha, jak „*dzadusz*” grają, a „oni” grają bez przerwy, zapominając o bożym świecie, nawracając z jednego w drugie, z piątego w dziesiąte. Ja mu w tem też nie przeszkadzam, bo w takim wypadku należy muzykantowi dać całą swobodę, żałuję tylko, że muszę mu niekiedy przerwać, by nowy wałek założyć i spisać protokół. A że jest naprawdę trochę głuchawy, i pozatem tak pochłonięty muzyką, więc trzeba go za każdym razem budzić niby z głębokiego snu. Gdybym go po ostatnim wałku gwałtem od aparatu nie odciągnął i wywłókł przed dom do fotografii, to spewnością grałby do tej chwili.

Ale lada komu to taki nie zagra... Ba!

Możny węsersci Gruchałło! Ostatni trubadurze, Beethovenku kaszubski! Cóż z tego, że przepadły Węsiory, że mieszkasz w biednej checzy, że z ojcowskich stad została ci jeno koza i ten żółty piesek (bo świnka, to tylko moja hipoteza)! Wszystko to głupstwo wobec wielmożności twojej muzykanckiej, bo waga w niej i szczęście lepsze nad tysiące mórg i dukatów. I kto wie, czy za taką cenę niejeden z twoich złotych antenatów nie pomieniałby się chętnie z twoją biedą.

FRANTÓWCI, FACECJE I... ABISYNJA

SŁAWETNY TUSZKÓW.

Lecz oto inny, przepyszny typ szlachcica kaszubskiego. Lecz nie z tych podupadłych, schłopiałych, jeno wcale sobie pan *sui generis*, chociaż też nie żyje na tej stopie, jakaby odpowiadała wielkiemu imieniu grałów *Borzeszkowskich*, siedzących na swojej zagrodzie od lat czterystu bez przerwy. Nie opowiem też o nim, jak mi grał czy śpiewał, ale przeciwnie, jak mnie z elegancją *na dudka wystrychnął*.

Uszliśmy w ów dzień w dwójkę z naszym bagażem już spory kawał piaszczystej i nierównej drogi przez rozżarzoną, jałową puszcę i wrzosi, by dotrzeć do sławetnych Tuszków, wioski odgrywającej w humorystyce ludu kaszubskiego rolę podobną jak u Niemców przysłowiowa stolica kretynów *Schildburg*. Krążą więc na Kaszubach setki facecyj o *głupocie Tuszkowian*, i gdziekolwiek ktoś wymyśli lub zasłyszy nowy kawał z wdzięcznej niwy ludzkiego idiotyzmu, to zlokalizuje go bez namysłu w tych nieszczęsnych Tuszkowach, niby w jakiejś tradycją uświęconej gnojówce, do której już dziaduś i ojciec swoje śmieci rzucali i która nie ma prawa się o to obrażać. Jest wśród tych bajek sporo rzeczy przeniesionych żywcem właśnie z *Schildburga*, jak np. znana historia o tem, jak *Schildbürgery v. Tuszkowianie* wciągnęli krowę powrozem za szyję na dach, by pożywiła się rosnącym na nim zielskiem, i srodze się dziwili, dlaczego bydlę nie żre – bo zdechło. Lecz słyszałem także groteski tuszkowskie zupełnie oryginalne lub conajmniej oryginalnie zabarwione, które należałoby koniecznie zebrać, a zeszedłby się tomik facecyj kaszubskich arcyzabawnych i znamiennych.

Rzecz inna jednak, że *Schildburg* w rzeczywistości nigdy nie istniał (był tylko *Schildberg*, tak bowiem przezwali Niemcy nasz wielkopolski *Ostrzeszów*, ku wielkiemu zmartwieniu jego zacnych obywateli), gdy zaś Tuszkowy nie są żadną bajką, ale ładną, porządnie zagospodarowaną i malowniczą wioską, zamieszkałą przez Kaszubów nie mniej moralnych, inteligentnych i pracowitych niż inni. Trafiają się owszem w pewnych martwych punktach naszej ojczyzny, znam taką w Wielkopolsce, inna także w *Pieninach* (nomina sunt odiosa), lecz czem akurat Tuszkowanie sobie na taką krzywdzącą reputację zasłużyli, trudno to zrozumieć.

Znakomity znawca Kaszubszczyzny, dr *Aleksander Majkowski*, poddał mi przygodnie wielce ciekawy domysł, że przez tego rodzaju zmyślane historie kler chrześcijański starał się ongiś ośmieszyć osady, które trzymały się dłużej niż inne religijnych praktyk pogańskich. Nie wiem, jak dalece ta koncepcja da się uzasadnić ze źródeł historycznych w stosunku do Tuszków, faktycznie jednak nie widzę w tej chwili lepszego wytłumaczenia. Wszakże potajemnego pogaństwa i czarodziejstwa spotykamy dziś jeszcze sporo po pustkach i zapadłych wioskach kaszubskich. A wzięwszy rzecz na wyobraźnię wzrokową, to daje to obraz wcale do stylu: ta ukryta za borami za lasami jasna, wzrastająca szeroko zielonemi i żółtymi polami góra tuszkowska, z tą osadą skupioną obronnie na samym wierzchu, to dla wędrowca, występującego z ponurej puszczy, taka niespodzianka, taka bajka, świat taki zamknięty, taki jakiś inny, cichy i znaczny, że mimowoli nasuwają się tu jakieś wizje atawistyczne. I wcale nietrudno wyobrazić sobie w tem miejscu dziś jeszcze jakiś chram, jakiś święty gaj, chociaż tam za borami dawno już bałwany potopiono.

JABŁUSZKO P. BORZESZKOWSKIEGO.

Z pieśniami jednak w tej ciekawej wiosce narazie mi się nie powiodło. Udało się jedynie przygotować coś na później. A że słyszałem już dużo o starym panu *Borzeszkowskim*, do którego i tak tędy szła droga, więc, spoczawszy małą chwilę u inteligentnego i uczynnego sołtysa Sławnego, ruszyliśmy niebawem dalej do *Jabłuszka*, siedziby onego sławnego oryginała. „Nie dajcie się jeno staremu nabrać, bo to nielada kawalarz”, ostrzegł nas jeszcze życzliwie sołtys. I prowadzeni przez jego małego pasierba, szlachciątko dosłownie już bose z rodu Radomskich, zapuściliśmy się ponownie w głąb puszczy zygzakiem ścieżek, znanych jedynie tubylcom, a ponoś najlepiej – przemytnikom. Bo granica niemiecka tuż.

Przebieramy się kilometr po kilometrze chojną karłowatą, kruchą, liszajowatą. Jałowym białym piaskiem, na którym nawet wrzos zrzadka tylko się zarumieni. Istnym rajem już wydaje mi się obok tego zielone, cichym pluskiem i piskiem nurków rozgadane bajorko, przy którym na beznadziejnych wydmach siedzi jak poeta-pustelnik znów jeden z tych „możnych węgierskich Gruchałów”. I znów chojna i i chojna, wreszcie niby polana, ale to półko niewiadomo poco orane, bo z kamieni jego wybrukowanoby całe miasto; ale ta tatareczka nie warta roboty, bo co łokieć to roślinka; i marna ta checza razem z tą całą pustynią robi wrażenie tak przygnębiające, że chciałoby się wyć jak ten kundel w budzie, co nawet uczciwie na nas nie zaszczeka. I jeszcze ta marna chójeczka, i jeszcze polana, czasem zapłonie jakaś włoka teatralną żyźnością łubnia jak sucha baba w klejnotach i złocie, boć to jeno na zaórkę! Aż stajemy nad głęboką wklęsłością romantycznego jeziora, ciągnącego się gdzieś wdał w oprawie stromo opadającego lasu. Oto *jezioro Wieckie*, jezioro Imć pana Borzeszkowskiego, a tu, przytulona do stoku, zagroda jego, *Jabłuszko*. Tuż za tem począwszy od tamtego brzegu jeziora, to już Niemcy.

Zagroda nie wielkopańska, ale godziwa tak, jak sobie wyobrażam siedzibę średniozamożnego szlachcica w XVII i XVIII w. Wszystko z drzewa, lecz widać dbałość pana, który nie przepuści najdrobniejszego szczegółu. Pomiedzy dwiema chatami dla zaciężnych zachodzimy do skromnego *dworku*, za którym zwarty czworobok zabudowań folwarcznych w rozmiarach 20-morgowego gospodarstwa wielkopolskiego, dalej w głąb ku jezioru sad i łąka. Zdziwiłby się nieznający stosunków kaszubskich, gdyby się dowiedział, że do folwarczku tego należy prócz dużego jeziora coś *tysiąc mórg ziemi*. Tak jak zdziwił się ów landrat niemiecki, kiedy składał temu jedenastopałkowemu obszarnikowi wizytę, i zastał go – łatającego w własnej wielmożnej osobie dziury w dachu, o czym opowiadano mi parokrotnie. Lecz takich wielmożów trafia się na Kaszubach częściej, co na tysiącu i na paru tysiącach mórg zaledwie drugiego konika wyżywią. Bo i cóż to za morgi: piaszczyste wydmy, „*blotko*” i marna „*chójeczka*”!

Cz. IV

U P. BORZESZKOWSKIEGO.

Mamy szczęście. Pan *Borzeszkowski* jest w domu. Wita nas uprzejmie i prosi od razu bliżej. Sprawa zapowiada się dobrze. A więc tak wygląda ten sławny frant, którego kawałów boją się przemytnicy jak i strażnicy, sąsiedzi jak i obcy! Liczę go na *siedemdziesiątkę*. Ale jeszcze nie całkiem osiwiiał, po gęstej czuprynie i wąsach poznać jeszcze bruneta, krępa figura porusza się żywo i sprężysto, a figlarne czarne oczy potwierdzają wymownie jego skłonność do żartów i facecj. Tak, to jeszcze szlagon całą gębą, pełen fantazji i ferworu, a choć ubranie na nim niewiele lepsze niż u chłopka, chociaż sam łąta sobie dach i spełnia może niejedną podrzędną czynność folwarczną, to jednak czuje się od razu pana, po wyglądzie i także po manierach. Cóż ten pan frant za „*frantówci*” wyjawi?

Przyjmuje nas w obszernym pokoju z malowaną podłogą, umeblowanym jako „salonik” na poziomie stanu średniego. Jest tam solidność i też trochę kiczu, na ścianach olejodruki i trofea myśliwskie. Tradycji rodzinnej nie znać tu ni w meblach ni w obrazach. W przyległej sionce jednak zwraca uwagę stare biurczko sołtysińskie, wspaniały okaz kaszubskiej sztuki ludowej, malowany zielono w bystre kwiatki.

Wyjeżdżam od razu, poco czas tracić, z moimi *frantówkami*, wypakowuję fonograf, tłumaczę, pocośmy przyszli i jak się to robi. Gospodarz słucha, kiwa uprzejmie głową – lecz ledwie spostrzega, że robię małą przerwę, a już wjeżdża mi w paradę. „No i jak to panowie będzie z tą *Abisynją*? Czy to naprawdę już wojna? A ten Mussolini, a ten negus”, i tak dalej w tym stylu abisyńskim. A oczka mu się śmieją jak para chochlików. – Ha trudno, mówimy o Abisynji. Ale udaje mi się przejść znów na Kaszuby, wszakże skok nie tak znów wielki. Nawracam od Addis Abeby do Jabłuszka, od negusa do Borzeszkowskich, ich dawnej zasiedlaności w terenie, mówimy o dokumencie, jaki nasz graf posiada z rąk *Zygmunta Starego* (niestety widzieć go nie mogę, bo go wypożyczył), o tem, jak dzięki temu dokumentowi udało się wyklócić jezioro dla Polski – no i wreszcie myślę, że go mam. Pytam o frantówki. Nie może mi się już wykręcić.

Nie. On nie śpiewa. On nigdy nie śpiewał. Frantówek nie zna. A oczka mu się błyszczą. W całym domu nikt nie śpiewa. Nigdy nie śpiewał. Nikt żadnej frantówki nie umie. Tak, żeby to dawniej. Oczka chichocą. Dawniej, to on i grał na skrzypcach i też śpiewał. I frantówek znał całą masę. Ale kiedyż to było! Albo żeby syn tu był. Ten toby potrafił. Lecz go niema. A teraz: jakto więc z tą wojną? Bo to mówią, że my możemy zarobić. I znów: Abisynja! Oczka śmieją mu się do rozpuku. – Niechże to czarna cholera. Dobrze, mówmy jeszcze trochę

o wielkiej polityce. Jednakowoż raz jeszcze nawracam. Dochodzi do tego, że w pewnej chwili wypadam jak pająk z kryjówki i zmuszam dobrodziejów do wysłuchania wałka z paru piosenkami, naśpiewanymi świeżo przez jego dobrych znajomych. Jeżeli to nie poskutkuje, to już chyba niewiem. Jegomość kiwa znów uważnie głową, chwali wynalazczość nowoczesną – i już znowu jest przy Abisynji. Przy samolotach, tankach i gazach. Czy to naprawdę możliwe, żeby ci kataryniarze dali radę takim zawołanym wojakom? Co też mówią o tem ci mądrzy ludzie w Poznaniu? „Bo my głupi Kaszubi radzi słuchamy, jak mądrzy gadają”... Oczka stają się klujące jak dwa żądłka.

Przepadło! Amunicja moja się skończyła. Przytem żołądek piszczy. Jest już późne popołudnie, a od rana nic w gębie nie mieliśmy. Żałuję i żegnam. Gospodarz item. Odprowadza nas jak przystoi za próg, gdzie czeka na podwórzu nasz przewodniczek. I odzywa się do malca, teraz już po swojemu (bo z nami mówił „po pańsku”): „To ti zas możesz tim panóm zaspjiwac! Ja stari, to ja již móm wszistko zaboczoune, ale ti taczi małi kozouczech to ti doch mosz dobri głos i dobra pamniac. A czuł ti takowa frantówka”? I – czyż możliwe – śpiewa! Naprawdę śpiewa ten stary kpiarz, wywija świeżym, czystym głosem jakąś wesolą, zupełnie mi nieznaną przyśpiewkę, aż mu nogi same chodzą. A jego oczy, te łobuzowskie oczy już się nie śmieją, nie, one formalnie ryczą, one koziołki wywracają z radości nad pysznie udanym kawałem: „A macież za swoje, nieproszeni mądrale miastowi! Wiecież teraz, kim jest stary Borzeszkowski”?

Nie myślcie jednak Państwo, że to z złośliwości. W gruncie rzeczy nasz graf jest człowiekiem całkiem dobrodusznym, że zaś lubi figle stroić, to poprostu takie „*l'art pour l'art*”, a nie poto, by ludzi krzywdzić. Skoro więc ulżył tej swojej „trefnej” naturze, zmiękł odrazu i na moją wymówkę oświadczył, że on się przecież na serio wcale nie odrzeka i chętnie mi zaśpiewa! Oczywiście „na drugi raz”; bo już byliśmy na odchodnym i o dłuższem pozostaniu mowy być nie mogło ze względu na połączenie kolejowe do Dziemian, gdzie czekała nas przygotowana już robota na dzień następny. A że figlarz mówił tym razem zupełnie na serjo, dowiedziałem się o tem tydzień później, aż het w Gowidlinie od kogoś, któremu on sam opowiadał o mojej wizycie i o tem, że będzie mi jeszcze śpiewał do fonografu...

Wówczas jednak wyglądało to jedynie na uprzejmy frazes – i ruszyłem spowrotem przez tę beznadziejną puszcę jak niepyszny pod wrażeniem, że zapkiono ze mnie dość dosadnie. Ale przytem tak morowo, że wzięwszy rzecz na rozum, nie żałuję dziś wcale tych paru mil drogi, jakie nałożyłem. Nie tracę też nadziei, że doczekam się i owego „drugiego razu”, a natenczas spodziewam się, że zdobędę i „frantówci”, godne takiego franta nad frantami.

O KASZUBSKICH KRAWCACH I „BAZUNACH”

FRYDERYK ŁASKA Z ZALESIA.

Cześć wam, dzielni krawcy kaszubscy! Nie wiem, czy to jakaś specjalna tajemnica tego cechu, ale faktem jest, że dostarczył mi on tylu swojskich Carusów, jak żaden drugi pomiędzy Brdą a Mirachowską puszczą. Takiego Lorka w Wielu, Jakubowskiego w Zaniach, Butowskiego w Skorzewie, Wolskiego w Leszczynkach, Stencła w Sulęczynie – widzianoż gdzie podobną drużynę rozśpiewanych artystów od igły? Majstrów równie wielkich w szyciu solidnych portek dla okrycia grzesznego ciała, jak w wyzwalaniu nieśmiertelnej duszy na skrzydłach kaszubskich frantówek? Najwięcej jednak zawdzięczam sędziwemu nestorowi tych moich słowików z żądłem, sławetnemu mistrzowi *Fryderykowi Łasce* z Zalesia k. Brus, pierwszej wyroczni w wszelkich sprawach ludoznawczych, a zwłaszcza pieśniowych, na całe Kaszuby polne.

Odwiedzałem go dwukrotnie w jego willi – bez przesady: najschludniejszej, murowanej, czerwono-białej wilce rentjerskiej, otoczonej całą sinfonią słoneczników i piwonij – w towarzystwie mojego serdecznego mentora *Wosia Budzysza* (znanego kaszubskiego liryka), który gościł mnie wówczas u siebie w pobliskim Czarnowie. „Honorny” majster nie dał się nam przecież zawstydić: pomimo swoich 83 lat przybył któregoś dnia w najgorętsze południe na rowerze przez najohydniejsze piaszczyste wydmy z Zalesia do Czarnowa, by nas solennie rewizytować. Widzę jeszcze długą, suchą postać tego jarego staruszka, jak z iście młodzieńczą lekkością dosiada ponownie swojego rumaka, ażeby odbyć jeszcze jakąś dalszą wizytę w wiosce sąsiedniej.

Lecz to epizod. Ów Łaska właściwy, mój, który należy do moich najważniejszych przeżyć kaszubskich, siedzi i zawsze siedzieć będzie tam, w tem swoim jasnym, białutkiem mieszkanku, za kwiatkami żółtymi i czerwonymi, wśród fotografii i pamiątek po zmarłej oddawna żonie i dalekich synach. Spodni już nie szyje. Pensum swoje krawieckie rzetelnie odrobił. Żyje bez kłopotu pogodnemi wspomnieniami, nie zaniedbując jednak swoich kwiatków i paru móg pól, które uprawia raczej dla zdrowia niż z twardej konieczności.

Nastrój tu taki jakiś dobry i zaciszny, że i ryszyćby się stąd nie chciało. Od pierwszej też chwili starowina, oczywiście dzięki Budzyszowi, otwiera mi swoją gołębią duszę naościę, śpiewa i opowiada, opowiada i śpiewa bez końca. A miła twarz jego – drobna, rumiana twarzyczka w poważnych okularach, lecz z figlarnym akcentem krótkiej krawieckiej szpicbródki – twarz ta zapatrzona jest stale gdzieś w przestrzeń, za te szyby i te kwiatki i te drzewa. Raz, kiedy śpiewa jakąś czułą bidermajerowską piosenkę o dawnej miłości i dawnych

przyjaciołach, głos mu się trochę załamuje, powstaje też nieunikniona konieczność ostentacyjnego wycierania nosa, a przy tej okazji także okularów i mimochodem – oczu. Ale pozatem staruszek widocznie rad jest, że ktoś się jego wspomnieniami interesuje, i z prawdziwą rozkoszą roztacza przed nami obraz dawnego życia kaszubskiego, który staje się dla mnie rewelacją...

SZEJRY I BAZUNY.

Jakaż perspektywa wszereż i wgłąb! Oto Kaszuby dawne: bory, łąki, bagna i woda. Nie brak tu muzyki, bo zielony ten raj rozbrzmiewa polifonią dziś już tu nieznaną, to dyszkantem ptaszków leśnych, to krzykliwym altem ptactwa bagiennego, to basami stad pasących się na łąkach. Ale nad cały ten chór wybija się jeszcze muzyka jakaś dziwna, myślałbyś, że głosy jakichś ptaków-olbrzymów, ichtyozaurów, pływających się w toni jezior – gdyby nie była w tem przecież harmonja, znamionująca świadomą myśl człowieczą. To nawołują się „szejpry” (owczarze), to głos ich trąb pasterskich, ich surowych, atawistycznych „bazun” *olchowych* – to odwieczna muzyka starych Kaszub². Któż powie, któż pamięta, kiedy ona tu nastała? Nie było starego Louści, nie było i jego pradziadów, a była bazuna. Ale wiedzą ludzie, że na takich samych trąbach grają dziś jeszcze pasterze za morzem, w *Szwecji*. I członek po członeczka składa się z rozrzuconych szczegółów historycznych i wykopalisk prehistorycznych obraz o rozmiarach całkiem już wielkich.

SKALA BAZUNOWA A SKANDYNAWIZM.

Widzimy więc, jak het, w czasach historją jeszcze nie objętych, zdobywcze szczepy jasnowłosych „popielów” skandynawskich rozchodzą się z swojego półwyspu dookoła całego morza bałtyckiego, jak wkraczają także do *Pomorza* słowiańskiego i w głąb Prapolski – a z nimi idzie, po nich pozostaje ta starodawna trąba, w późniejszych wiekach „bazuną” zwana. Lecz instrument, to nie bezduszny kawał drewna. Z niego promieniuje, z nim zakorzenia się u Pomorzan, a najmocniej u Kaszubów to specyficzne nastawienie muzyczne, ta śmiała, rozpięta i surowa, niby prostokątna *skala bazunowa*, która stanowi dziś jeszcze

² Por. Ł. Kamiński, *Z badań nad śpiewem i muzyką ludu polskiego*. Balticoslavica II, Wilno 1936 – oraz tegoż *Monografię pieśni zmówionej z Kaszub południowych*, Rocznik Muzykologiczny I, Warszawa 1934.

Zaznaczyć należy, że bazuna pomorska nie stoi w żadnym bliższym związku z trębitą karpacko-beskidką.

rdzeń melodyki kaszubskiej, stąd wywodzi się cała ta jędrna postawa *harmoniczno-durowa*, która nadaje melodyce tego regionu w całokształcie pieśni ogólnopolskiej charakter tak odrębny. Odrębność ta: to poprostu starodawny, swoiście przetrawiony *skandynawizm*!

Także i w *Wielkopolsce* opowiadano mi dużo o tych dawnych „*trómbach*”, aż het gdzieś po Kościan, a skale ich wyręły i tu niejeden ważki ślad w pieśni. Słabiej już znać ich wpływ na *Mazowszu*, za to grają tu na nich gdzieś tam jeszcze do tej chwili. Właściwie gniazdem kultury bazunowej jednak w obrębie Polski było *kaszubskie Pomorze*, gdzie ten prainstrument nie tylko odgrywał ogromną rolę użytkowo-społeczną od zwykłego sygnału pasterskiego aż do zorganizowanej służby drogowej w puszczy i bagnie, gdzie opłacało się nawet wyrabiać hurtownie *bazuny szklane*. Lecz kwitła tu i staroskandynawska praktyka *trąbienia „na głosy”*, w harmonjach, ta sama praktyka, która, ponoć z tego samego prairródła nordyjskiego, wywarła w średniowieczu przez Anglię tak potężny wpływ na rozwój europejskiej muzyki harmonicznej...

Dziś to wszystko przebrzmiało. Kaszubskie dur znalazło sobie od biedy przytułek na *harmonji ręcznej i skrzypczkach*, najlepiej jeszcze konserwuje się w czystym *śpiewie*. Lecz oto stary Laska, wieńcząc swoje informacje, obdarzył mnie na dobitkę jeszcze i czymś konkretniejszym, tem, czego dotąd w żadnej już chacie, na żadnym strychu odnaleźć nie mogłem: dostarczył mi mianowicie parę autentycznych kaszubskich bazun, na których można rzeczywiście zatrzeć i przeprowadzić ściśle eksperymenty akustyczne. – Właściwie to mowa była tylko o *jednej* bazunie. Jako rdzenny stary Kaszuba zacny majster ofiarował mi się zrobić takie cudo, według odwiecznej, znanej mu jeszcze doskonale tradycji regionalnej. Minęło jeszcze parę miesięcy, bo musiało się odczekać wiosnę; w międzyczasie pisałem do niego kartkę, „odkazałem” także ustnie przez Budzysza i Jasnocha, że czekam na „tę” bazunę, i otrzymywałem stale odpowiedź, że „ta” bazuna będzie. Az pewnego dnia nadeszły – *dwie* bazuny! Jedna większa, druga mniejsza, około oktawy różnicy, właśnie jak te prehistoryczne „*lur*” skandynawskie, co to również parami występują. Mój Boże – starokaszubski dwugłos! Gdzież się to wszystko podziało...

Codziennie patrzę odtąd na te dwie bazuny i widzę starego Laskę w tej jego przytulnej klatce, za słonecznikami i piwonjami. I wspominam go z wdzięcznością wielką, ale zarazem i z żalem: że jednak zaniedbano tu coś, czego się już nie da odrobić. Ha, spóźniłem się, byłoż urodzić się choć ze sto latek rychlej. Jeny z tem, żeby dziś jeszcze żyć i – fonografować.

„DOBRA TABAKA”..**PASTERKA Z NAD JEZIORA MAUŻ.**

Do najznamienitszych pieśni kaszubskich należy staroświecka *pochwała tabaki*; taki sobie szacowny, kunsztowny polonez sprzed 200 laty, który jednak z całą swoją staroświecczyzną na tym terenie nie stracił nic na dawnej aktualności. Jeżeli bowiem Kaszuba śpiewa, że „*dobra tobaka, co jó w rogu nasza... ja tobaka mjec musza!*” – to nie jest to jeno jakieś blade wspomnienie apetytów dziadkowych i pradziadkowych, ale okrzyk własnej duszy. On rzeczywiście tę dobrą tabakę mieć musi, inaczej koniec z Kaszubami, giń Polsko, przepadnij Europo!

Piosenkę tę śpiewano mi stale na całych „Lesokach” wszertz i wzdłuż. Lecz jak to bywa, kończyło się na jednej lub dwu zwrotkach, a reszty skleić nikt już nie potrafił; pamiętano tylko, że było tego jeszcze dużo. Aż wreszcie gdzieś na *pustkach Parchowskich* upolowałem przecież całość, 20 bitych strofok. Momentu tego nie zapomnę.

Przez trzy dni poprzednie nie było ani mowy o uczciwej robocie terenowej, ponieważ deszcz lał jak z cebra. Przepiłem więc ten czas zbożnie w Parchowskim gościńcu w dwójkę z gospodarzem, panem Żmudą-Trzebiatowskim, znów takim kaszubskim oryginałem z bożej łaski: zewnątrz, Leoncavallo, jakbym go widział, typ zdrowego bibosza o wąsikach podkreślonych? la Wilhelm II, ale dusza, rozplývająca się w marzeniach o kwiatach i ptaszkach, niczem podłotek z dobrych czasów.

Nareszcie przecież słonko zaczęło znów wyglądać, choć tylko małemi okienkami, które wiatr wciąż znowu zatrząskiwał. Zgodziłem więc furmankę – (taki tubylczy wózek bez resorów, do przetrzęsienia kości, wałków i fonografu), ażeby przeprowadzić się dalej przez bory Nakielskie do Sielczna. I tu po drodze, na romantycznie położonem pastwisku, w miejscu, gdzie nad zatoczką jeziora *Mauż* zaczynają się czarne lasy, przydybałem przy krowach i owieczkach... *ja* – nie nimfę jeziorną, ale 75-letnią, jarą staruszkę, rosłą i prostą jak dragon, która zaśpiewała mi nietylko „tobakę” od deski do deski, lecz i poza tem jeszcze kilka pieśni pierwszorzędných a rzadkich.

Niczem suty obiad po trzydniowym poście wobec rozkoszy, z jaką po ostatnich niepowodzeniach słuchałem tej wesołej babuni, kiedy, ledwo zagadnięta, wyjechała odrazu z tą swoją tobaką, jakby już dawno na mnie czekała. Toteż bez ceremonji rozłożyłem się z całym moim warsztatem na murawie, i jak Bóg dał, na pastwisku, przy dość niepokojących tanecznych popisach krówek wśród membran (niczem Mignon wśród jaj), molestowany przez cisnącą się ciekawie i uszczypliwie drobnutką publiczność z pobliskiego mrowiska, na wietrze

pełnym zapachu łąbnia i złych zamiarów wobec wszystkiego co leci: waty, papieru, czy głosu ludzkiego. Trudno, wziąłem szczęście za łąb (bez nieporozumień: szczęście folklorystyczne)! No i udało się cudownie! Niechże historia dowie się i nazwiska tej mojej pasterki z nad Mauzu, która mi tak pięknie o tej tabacze śpiewała a radaby pono i sama zdrowo sobie niuchnęła, gdybym był miał ją z czego poczęstować, (ale gorzałeczką też nie wzgardziła): imię *Jagaty Cierżanowej* nigdy nie zaginie.

I tak do zdobyłem tę ciekawą piosenkę, którą gdy teraz przeglądam, widzę przed sobą jak na dłoni całe to powszednie życie kaszubskie i całą tę galerię sympatycznych typów, witających mnie w swojej zagrodzie tradycyjnym poczęstunkiem z tego klasycznego „rogu”, jak nazywają nieco eufemistycznie swoje kieszonkowe tabakiereczki w formie małego rożka. Bo chociaż nie masz już dzisiaj tych „wjeldźich panów, książąt i hetmanów”, którzy według piosenki także „zażiwają” i „przy kawie winie deszczują” (dyskurują) o zaletach „olanderczy, wandżerczy, różimakubi” (różne gatunki tabaki), – to poza tym cały ten hymn jest zupełnie realistycznym odzwierciedleniem tego, co się dziś jeszcze na Kaszubach widzi.

O „RÓŻIMAKUBIE”, KAWIE I INNYCH SPECJAŁACH.

Palenie tytoniu, to zbytek. Papierosa lub cygaro chowa się na wielkie święta. Ale *niuchać*, to się niucha *wciąż i wszędzie*. Niucha mąż i żona, ojciec i syn, gbur i parobek. Niuchają w domu i przy robocie w polu, nawet w kościele, „gdi sa spać zachce podczas kazania, sąsiad z sąsiadem dają sobie tobaczi”. A „ksądz chociaż widzi, wcale sa nie gniwa, bo jó w cheszyni w tobaczyrce mżywa, jak skóńdzi tak zażyje”. Bez tabaki Kaszubie „jesc pjic nie smakuje”; gdy jej w domu zabraknie, to będą złe humory, „hałas i wadi” rodzinne; i choćby sprzedać ostatni kawał „szpjeku” (spieku, słoniny), tobaka musi być! Stąd też w każdym rdzennie kaszubskim gospodarstwie znaleźć można specjalny *moździerz* lub *młynek* do *milenia tabaki* (bo kupuje się ją w zbitych kuchach), i zaopatrzenie męzowego roga należy do powszednich zajęć gospodyni tak samo, jak zgotowanie obiadu. Że zatem i w *etykiecie* kaszubskiej przypada tabace rola niepoślednia, domyślić się łatwo. Poczęstowanie się z rogu należy do nieodzownego ceremonjału powitalnego i porozumiewawczego; czem głośniejsza kichanina, tem powitanie serdeczniejsze, tem umowa ważniejsza. – A w stosunku do obcych dopuszczenie do tego obrządku oznacza poprostu pierwszy stopień przyjaznego zbliżenia, coś niby *fajkę pokoju*, której odmawiać ni to politycznie ani mądrze. O czym warto wiedzieć, gdy się ma do czynienia z Kaszubami. Niuchnij z jego rogu, poczęstuj go o ile możliwości i z swojego, „czichnij” sobie parę razy porządnie z nim w duecie – a wszystko pójdzie odrazu gładziej i lepiej.

Lecz i do innej jeszcze specjalności musi się obcy w tych stronach przyzwyczaić: mianowicie do *kaszubskiej kawy*, która aż dziwno, że nie posiada także swojego hymnu. Bo kawę – mleczną, a gorzką – pija się tu poprostu wiadrami, na śniadanie pierwsze i drugie, na obiad, podwieczorek, wieczerzę i o każdej wogóle porze dnia. Nikomu to jednak nie szkodzi. Ta narkotyczna kawa turecka, którą miał ongiś przywieźć pan Kulczycki spod Wiednia, dawno już się skończyła, a ta, którą się dziś pija, urosła na własnej glebie i nikogo więcej nie zatrjuje. Być też może, że dlatego właśnie brak kawowego hymnu, a jeżeli kiedyś był, to ponoć wywietrzała właśnie razem z kofeiną... Ale wcale skłonny byłbym skomponować np. zamaszysty hymn na te kaszubskie „*krepy*” (krupy, kasza z żyta), na ich „*muranki*” i różne inne „*rebe*” (ryby), ich półgęski i całe gęsi, te „*bulwe*” (ziemniaki) niczem weneckie marcypany i na niejednego jeszcze z tych niewyszukanych przysmaków, jakimi ten kraj radował moją zgłodniałą duszę tak jędrnie i gościnnie.

Zawsze jednak, co narkotyk, to narkotyk. A że narodowym narkotykiem Kaszubów jest tabaczka, więc nawet najgorszy żarłok nie będzie śpiewał o tem, że musi mieć szpiek czy półgęsek, ale z całym natchnieniem zaintonuje hasło niuchaczy: „ja tobaka mjec musza”!

FAUST OD DŁUGIEGO JEZIORA.

W JASKINI MAGIKA.

Borzestowo! Dolino pradziejów, baśni i czarów – matko najrdzenniejszej kaszubskiej rzeki, słynnej *Łeby*, co w twojem jeziorze wykołysana płynie zawiłym biegiem aż het do tamtej braci nadmorskiej, pozostałej za niemiecką granicą... Tu, u stóp ponurej, stromej, panującej groźnie nad doliną i jeziorem *Garecznicy*, starego grodziszcza, którego wolałbym zaiste bronić, niż je zdobywać – w zaciszu tem, o parę mil od Kartuz, ale sto mil za światem, nauczyłem się (jeżeli wogóle się nauczyłem) czuć Kaszubszczyznę leśną. Tu objawił mi się zwłaszcza ten fluid *mistyczny*, który idzie jakoby z tej ziemi i przenika całą umysłowość jej mieszkańców. Stąd oprowadzał mnie niezmordowanie po wszystkich pustkach od Raduni po Słupę, tu wtajemniczał mnie w arkana swojej pracowni jeden z najciekawszych ludzi, jakich w tym rejonie poznałem: kaszubski *Faust od Długiego Jeziora*, p. *Franciszek Treder*.

Dość brzydka, czerwona, z pruska murowana oberża wiejska, z zwykłym kramem i szynkiem, z których bije zapach nafty, śledzia i piwa – oto siedziba naszego magika. Front nic nie mówiący, a nawet zdolny zbić z tropu, jak ten Kaszuba, który wcale nie pragnie, żeby każdy wiedział, co się w jego duszy dzieje.

Ale dla swoich jest i schowany za domem ogród z kwiatami i sadem – a już wybrani tylko dotrą do tej tajemniczej sali, w której kryje się właściwa treść tej niezwykle oberży: *pracownia Fausta!* Bo tak tu naprawdę wygląda. Tu jakieś *wykopaliska*, urny, czaszki, kawał zczerniałego żagla, wydobytego z torfu nad Radunią; tu znów słoje z zaprawionymi w spirytusie *salamandrami* i *żmijami* (z jednej wykwiła wzruszający bukiet świeżo wylężonego potomstwa); to *stare księgi*, rozrzucone wśród schludnych modeli starych grodzisk i osad prehistorycznych; to kołowrotki, żarna, młynki do tabaki i tym podobne *rarytety kaszubskie*. Najbardziej jednak rzucają się w oczy *kamienie* – kamienie każdej wielkości, od sporego głazu do drobnego ziarenka, kamienie szare, żółte, czerwone, zielonkawe, brunatne, i Bóg wie w jakich jeszcze kolorach. I przy nich najczęściej Fausta naszego zastać można, roztlukującego młotem twarde bryły, by dotrzeć do ich najgłębszych tajemnic. Nic w tym ponurego. Jasne słońko wpada szeroką strugą i opromienia wszystkie te czarodziejskie dziwadła od trupiej czaszki do salamandry, wraz także z samym czarodziejem, młodym jeszcze brunetem o skupionych, zamkniętych kaszubskich rysach. Do rytmu jego młotka słychać z za okna sielską muzykę podwórza, staccato kur, fanfary gęsi, liryczne westchnienia bydełka, czasem zaszczeka i pies, mruknie stary krytyk folwarczny, świnka. Tak, trudno, Faust to nowoczesny i w dodatku sielski... Ale fluid faustowski działa i w tych ramach, a najsilniej wydziela go sam władca, zaklinacz tych misterjów przeszłości i przyrody.

KRAJ MISTYKI I CZARÓW.

Fantastyczna ta pracownia w oberży borzestowskiej – to jakoby *synteza* czegoś, co znamionuje *psychikę całych Kaszub*, a zwłaszcza leśnych. Sama ziemia daje się tu wzywać do skierowania myśli w najdalszą przeszłość i najtajniejsze głębie. W torfach tych i piaskach spoczywa tak niesłychane bogactwo *zabytków prehistorycznych*, że co drugi kmiotek ma w swoim państewku gdzieś jakieś cmentarzysko lub inne skupienie znalezisk, że przy każdej nieomal orce wychodzą na jaw jakieś skorupy, ozdoby lub narzędzia z odległych wieków. Także i na powierzchni prehistorja przemawia bardzo donośnie z zabytków takich, jak słynne na całą Europę *kęgi kamienne w Odrach* i *Węsiarach*, albo grodziska w Borzestowie i Gostomiu – w sumie materiał podziemny i naziemny tak olbrzymi, że nauka zdążyła zbadać z niego dotąd małą zaledwie część. A ileżto tajemnic jeszcze dawniejszych, *paleontologicznych* i *geologicznych*, siedzi w tych niesamowitych *pustyniach kamiennych*, w każdym jarze, każdym urwisku, każdej górze... Czyż dziwić się więc, że pełno tu *strachów i czarów*, że żyją i pra-dzieje w niezliczonych *podaniach* i *baśniach*, że cały w ogóle

sposób myślenia Kaszubów wybitnie jest nastawiony i czuły na rzeczy *atawistyczne* i *nadmystłowe* i konserwuje stare tajemnicze tradycje z szczególną pieczołowitością?

A za podaniami i wierzeniami idą nieodłącznie i – *praktyki czarodziejskie*. Czarownice pokutują nietylko w wyobraźni ludu (i to chyba nie bez jakiejś dawnej, realnej podstawy) na Łysej górze Gostomskiej i wielu innych miejscach, ale niejednokrotnie spotykałem się u poważanych i statecznych rolników z zupełnie otwartym wyznaniem: „*Ja umnia czarowac*”... Tak, czarowanie jest tu sztuką wcale rozpowszechnioną i jawną! Nie przeszkadza temu bynajmniej nadzwyczajna religijność i oddanie Kaszub dla Kościoła i kleru; bo mistyka mistyką, a chociaż ksiądz „czarowanie” oczywiście potępia, to jednak w instynktach ludu mistyka jego pogańska z kościelną się nie kłóci, a nawet poniekąd zlewa (w zaklęciach Chrystus i Trójca Św. zachodzą dość często).

Rzecz jasna, że tak wybitne nastawienie mistyczne musiało się odbić także w kaszubskiej *pieśni*. Nie wiem, czy gdziekolwiek indziej w Polsce znajdzie się w śpiewie ludowym tyle przemawiania umarłych z grobu, odzywania się ptaszków ludzką mową, przemian człowieka w ptaka lub inne postacie, albo tych groteskowych, łysogórskich cudów, jakie dzieją się w nocy świętojańskiej.

Lecz cóż teraz z tym naszym Faustem borzestowskim? Byłbyż on zatem takim właśnie czarodziejem kaszubskim, co to *świnie leczy* przez *ugryzienie w język* (autentyczne!) i zaklęcia, których sam nie rozumie? – Co to, to nie. Pan Treder wogóle nie leczy i nie czaruje, ale poza zbieraniem z czystego zamiłowania regionalnego, gromadzi swoje materiały prehistoryczne i przyrodnicze po to, żeby sporządzać z nich – *pomoce szkolne*. Szczególniej zwróciły moją uwagę bardzo ładne, systematyczne zbiorki jego mineralogiczne, tak ponętne, że natychmiast nabyłem jedną kolekcję dla mojego synka. A jednak podkład tej pracy jest ostatecznie ten sam, który u zwykłego Kaszuby przejawia się w podaniach, wierzeniach i praktykach mistycznych. Toteż w oczach okolicznego ludu *Franc Trejder* – boć znają go tu wszyscy od małego – jest poprostu czarodziejem wyższej klasy, wykształconym reprezentantem tego samego „czarującego” typu co oni wszyscy. – I tak też przedstawiał się i mnie, kiedy ujrzałem go wśród tych jego czaszek, żmij i kamieni.

Czyż tak bardzo chybiłem, nazywając go *kaszubskim Faustem*?

Cz. V

„HEJ TAM... TAM POD CYRÓŃCIEM”...

Hej tam pod Cyróńciem, klepuje Jańtek ze Szimońciem...

MORZE KASZUB POŁUDNIOWYCH.

Oto obraz nowy. *Woda* – błękitna tafla największego jeziora kaszubskiego, potężnego rozlewu rzeki *Wdy*, nad którym osiedli *Wdzydze*. A gdzieś zdala, „tam.. tam” od drugiego wybrzeża koło półwyspu *Cyranka*, słychać piosenkę wdzydzkich *rybaków*, wlokących sieć („*klepę*”) przez ciasną „*szyję*”. Hałasują przytem co się zmieści i śpiewają na głos, wcale się nie krępując jakby to robili przy „*wandze*” (wędze). Bo przy klepowaniu hałas właśnie być powinien: ryby się postraszą i tem łatwiej zaplączą się w sieć.

Wdzydzkie Jezioro... Hej! Co za przestrzeń! Ile zakrętów i zatok, tworzących znowuż niby oddzielne, duże jeziora. Ile wysep i to takich, że siedzi na nich po dwóch gburów na kilkuset morgach roli. A dookoła jakież garnitur wiosek i osad! To już nie jezioro, to małe morze – *morze Kaszub południowych*. Z lotu ptaka musi to wyglądać jak błękitny, lazurowany krzyż, osadzony w środku paru dużemi zielonemi szmaragdami, a wokoło tysiącem kamyczków najróżniejszych barwy, od rubinów czerwonych kamieniczek do onyksu drewnianych checz rybackich, skończywszy znów na szmaragdzie w różnych odcieniach, to jasnych pól, to soczystych sadów, to prawie czarnej kniei.

Ale samolotem się tu nie podróżuje, ani też łodem, bo któżby okrążał taką peryferję i jeszcze jakimi okropnemi drogami: całe to przyjezierze ze swojemi piętnastu wioskami jest niby mały świat dla siebie, w którym element łączący stanowi nie ląd, tylko – *woda*. Środkiem komunikacyjnym jest tu *łódź*. I obraz to równie ładny jak znamienny, kiedy wszystkie te wsie od najodleglejszych kończyn jeziora jadą w niedzielę całą flotą gęsto obsadzonych łodzi rybackich do wspólnego kościoła parafjalnego w *Wielu*. Bo wszystko to należy do jednej parafji, prawdziwej parafji wodnej, i więcej: stanowi jakoby jedną wielką rodzinę, w której nieomal wszyscy ze wszystkimi są spokrewnieni, a także i w dalszym ciągu żenią się najchętniej między sobą, od *Wdzydz* do *Borska*, od *Jonin* do *Przytarni*, od *Gołunia* do *Wielu*. I tak to jezioranie wdzydzcy kłam zadają starej baśni o *Heronie* i *Leandrze* i tej zawistnej wodzie, co to rzekomo jeno ludzi rozdziela i miłować im się nie daje.

Mała ta republika jeziorna odegrała wybitną rolę w dziejach regionalizmu kaszubskiego. Wszakże to region rodzinny *Hieronima Derdowskiego*, którego pomnik oglądać można przy kościele wielkim. Tu znajduje się ta jego „*Jaśkowa*

kniewa”, stąd pochodzi gwara tego pierwszego kaszubskiego „łgarza”. Tu, na drugim znów, północnym końcu jeziora, w Wdzydzach Kiszewskich, działał jeden z najzasłużeńszych piastunów ruchu kaszuboznawczego, *Izydor Gulgowski*, z perspektywy tego zakątka pisał swoje monografie, niemiecką i polską, z których szerszy ogół dowiedział się po raz pierwszy wogóle o istnieniu jakichś Kaszubów w głębi lądu pomorskiego; i tu niezmordowaną pracą całego życia stworzył rodzaj kaszubskiej Mekki, słynne *wdzydzkie muzeum*... Dziś z muzeum tego pozostało jedynie tragiczne *popielisko*, w sąsiedztwie mogiły, w której spoczywają prochy jego twórcy, w tym romantycznym parku, na tem wzgórzu, spoglądającym na jeziorną dal aż hen po Wiele. Byliśmy tam z *Budzyszem* i moim asystentem mgr. *M. Kwiekim* krótko po pożarze i zmówiliśmy nasze „*Wierza w Bóg*” nad dwu grobami...

JASNOCHÓWKA.

Poza tym smutnym epizodem jednak cała ta moja kampanja wdzydzka przedstawia się jako jeden łańcuch wspomnień jasnych i pogodnych, jak ta przestrzenia szyba wodna, którą porysowałem moja łódką tylu zygzakami wzdłuż i wszerz. Bo też samo już środowisko, w którym założyłem główną kwaterę, narzucało tu tonację całkiem odmienną aniżeli takie np. Borzestowo. Środowiskiem tem była mianowicie willa mojego przyjaciela, znanego malarza kaszubskiego *Kazimierza Jasnocha*, położona malowniczo na wysokiem wybrzeżu koło Borska, *Jasnochówka* – tuskulum wymarzone dla każdej duszy artystycznej, ożywione jędrną wesołością serdecznego gospodarza, słowiczemi trelami jego jasnowłosej pani, i świetnemi humorami licznych zawsze gości, oczywiście również artystów, dostrojonych do tego Jasnochowskiego, jasnego, wdzydzkiego dur z koloraturą. Każdy wyjazd z tego wesołego portu, wśród ogólnego zainteresowania, dobrych życzeń i dowcipków, musiał nam dodawać otuchy, każdy powrót sprawiać satysfakcję, bo cała ta miła paczka ginęła już z ciekawości, cośmy też nowego nagrali i jak to tam wogóle było. A każdy dzionek wypożyczynkowy, spędzony z tą artystyczną rodziną na plaży (prawdziwej plaży nie gorszej od morskiej), robił z nas zwiędłych zmęczenców, znów dziarskich muzykologów – żeglarzy.

MUZYKOLOGJA NA WODZIE.

Jakżebyśmy więc nie mieli „*wesoło żeglować wesoło*”! Bądź we dwójkę z mgr. Kwiekim, bądź każdy na własną rękę, objeżdżaliśmy z tego punktu wschodnio-południowe wioski nadbrzeżne, chwalać Boga, gdy zesłał wietrzyk sposobny,

by poszybować żaglem, a pocieszając się skromnymi przekleństwami, jeżeli wypadło wiosłować. Mocniejsze natomiast wyrazy chowało się na gorsze awantury marynarskie, takie, które potrafiły zamienić fonograf w akwarjum a nas samych w parę wymoczonych, potłuczonych, pokrwawionych śledzi, co jeno w ocet włożyć i bobkiem zaprawić. Lecz cóż to znaczy – przecież „wesoło żeglowałem wesoło”!

I wesoło też uśmiechają się do mnie wszystkie te kaszubskie twarze, które witały mnie u mety każdego takiego wodnego wyczynu. Tu w odludnej *kniei Jonińskiej*, mruga na mnie jowialnem oczkiem kwadratowa facjata starego *niepoprawnego Lorka*, co to na swoim zeszlým klawecie gada z ptaszkami leśnymi o tych dawnych dobrych czasach, kiedy się to było bogatym „Lorkiem z workiem” i puszczało swoje gburские morgi „przez gardło” dopóty, aż pozostał jeno ten stary klawet i humor; ale także pragnienie. Tam znów, *gdzie Wdzydze Tucholskie* (vulgo *Rybaki*) sięgają z wyżyny długim językiem do jeziora, niby spragniona krówka na tle czarnej, żółto i różowo okwieconej chaty rybackiej – jakaż to wspaniała para, ten jakby z brązu ulany „rebouk” *Jakób Tryba*, a przy nim jego córka, hoża, różowa, rozśpiewana *Cyla*, która liczbą zaśpiewanych mi pieśni pobiła *rekord całych Kaszub*. Albo nie wesołeż to gniazdko tych *Milanowskich* i *Lorków* w *Przytarni*, począwszy od *Skurczonej*, *roztrzęsionej babuni*, co to już ledwo szeptać może, ale wyszepce jeszcze sto pieśni po sto zwrotek; a skończywszy na paromiesięcznym Benjaminku, którego niehumanne wrzaski splatają się emocjonująco-modernistycznie z dzielnym śpiewem matki i zmuszają ją od czasu do czasu do przerywania programu, by uspokoić jego bestialskie apetyty. A ciebie jakżebym miał pominąć w tym radosnym kalejdoskopie, *Lypści Morcynie* z Borska, nestorze piewców moich nadjeziornych? Nie bój się, nie zapomni tego *Komińsci* (tak nazywam się u Kaszubów), jak to było w tej pracowni Jasnochowej, wśród tych malowideł i palet i draperji: *bujaleś* stary i *bujaleś* godzinami jakieś hocki-klocki wyczytane z ludowych kalendarzy, zamiast śpiewać. No dobrze już, śpiewałeś potem sporo frantówek dawnych i dobrych. Ale jeżeli sądzisz, że wzięłeś mnie jednak na kawał z temi dwiema pieśniami kościelnymi – wiesz już, jedna była o Marji, czystej dziewicy, a druga to „*Poprośmy św. Ducha*” – to wiedz, że się mylisz. Przejrzałem cię: skoloryzowałeś poprostu, że niema takiej pieśni kościelnej, którejbyś nie „umiał”, a kiedy groziła kompromitacja, zaśpiewałeś mi uparty Kaszubko dwie melodie – *własnej kompozycji!* Tak, trudno, to nie było w porządku. Daruję ci jednak twój grzech, bo radziłeś sobie bajecznie, i dlatego też dałem ci się spokojnie wyśpiewać, ażeby przyłapać w ten sposób to muzyczne ingenium kaszubskie, tę twórczość ludową raz też na gorącym uczynku. A za ten, choć *per nefas* wyjawiony *artyzm* i za to, że wogóle jesteś takim typkiem z bożej łaski, za to kocham cię tak samo jak babcię Cierżanową, moją pasterkę od „toboczi”, albo majstra Laskę, nieśmiertelnego śpiewaka od igły.

I tak to było z tą *muzykologią jeziorną* „tam pod Cyróńciem”, w rezerwacie wdziedzim.

DOPOWIEDZENIA.

GRATIARUM ACTIO.

Zamilknij, rozpętana Muzo moja kaszubska! – Trudno ci? Byłoby niewdzięcznie, niesprawiedliwie, nielogicznie urywać, tyle niedopowiedziawszy? – Dobrze, dopowiedźże, byś nie pękła. Ale z klepsydrą w ręku.

Wdzięczności więc nasamprzód dopełń miarę. O światłym mów pomorskiej ziemi Gospodarzu, o *Wojewodzie*, co zrozumiał, że „frantówki” to więcej niż te parę biednych śpiewek, lecz serce Kaszub, to tęskniące, żywe; co nietylko na zimno owszem, owszem zamiarom mym przyzwolił, ale rzecz oburącz chwycił, pchnął i dał zachętę mocną jak rozkaz. Powiedz o tych *trzech piastunach ruchu młodokaszubskiego*, trzech poetach-regionalistach, starej gwardji z „*Gryfa*”, co przyjęła mnie jak brata, widząc, że wydobywam właśnie to, co jej własny wysiłek uzupełnia i co było oddawna ich tęsknotą: że szukam kaszubskiej melodji. Mów o tem, jak przeznaczył ich senjor dr *Aleksander Majkowski* w Kartuzach oprowadzał mnie po swoich rewelacyjnych zbiorach (ujętych wówczas właśnie w formę publicznej wystawy kaszubskiej), jak następnie przegwarzył ze mną osiem bitych, pamiętnych godzin, udzielając mi bezcennych inicjatyw i wskazówek z głębi swojej rozległej wiedzy regionalnej. Jak autor „*Augusta Szłogi*” i wielu innych poematów gwarowych, ks. prefekt dr *Leon Heyke* za Niemca ukrywał się pod pseudonimem *St. Czernicki* (dreptał ze mną po Kościerzynie od śpiewaka do śpiewaka i za każdym moim powrotem z terenu miał dla mnie corazto nowe serje adresów zbliżone i dalekie. Z jaką zwłaszcza radością włókł się ze mną po całych Krybanach (okolicach Brus), jak serdecznym był mi gospodarzem w gościnnej swej zagrodzie Czarnowskiej najlepszy z wszystkich mentorów moich; subtelny piewca Kaszub polnych *Woś Budzysz*, recte sędzia S. O. w Chojnicach *Jan Karnowski*. Myli się na szczęście dr B. Stelmachowska, zaliczając go w swojej świeżo wydanej pracy o „Regionalizmie etnograficznym” (Poznań w r. b.) już do nieboszczyków; daj mu Boże życie tem dłuższe!

Nie zapomnij Muzo dalej i o patryarchalnej gościnności tylu innych domów kaszubskich, jako to – pomijając przyjaciół już opisanych – państwa *Szopińskich* w Kościerzynie, *Modrzejewskich* w Lisich Jamach, *Tandeków* w Tuchlinie, *Sychtów* w Puzdrowie, *Jakubowskich* w Gostomiu, ks. kanonika *Łosińskiego* w Sierakowicach. I powiedz też... Lecz trudno, nie dopowiesz. Zbyt wielu ich jest, którzy tak czy owak stali się moimi współnikami i wierzycielami moralnymi: to więc gościnnością, to dobrą radą i rekomendacją, to w czynności

przewodnika i dragomana – to wreszcie dzieląc się ze mną chętnie i hojnie swoim repertuarem pieśniowym. Uczynność taką kładę przedewszystkiem na karb tego wybitnego poczucia obywatelskiego, które tak mnie tu powszechnie uderzało (trzeba niem tylko rozumnie pokierować nie myląc Kaszuby z Poleszczukiem od Pińska czy Rusinem od Kołomyi). Lecz trudno odłączyć to od życzliwości osobistej od człowieka do człowieka; a pewni bądźcie, kaszubscy moi przyjaciele, że okazane mi przez was względy chowam w pamięci równie wdzięcznej jak trwałe.

RDZENNA POLSKOŚĆ KASZUBSKIEJ PIEŚNI.

Nakoniec jednak niechże wiadomem także będzie, co najważniejszego z całej tej imprezy *wynikło*. Bo to, że Kaszubi wogóle śpiewają, że posiadają pieśni liczne, charakterystyczne i piękne, – że znamiennym ich instrumentem była do niedawna olchowa „bazuna”, że w skalach ich zaznacza się starodawny wpływ skandynawski, – to jeszcze nie wszystko. Dochodzi natomiast jeszcze jeden rezultat, który wybija się ponad wszystkie te i podobne szczegóły: jest to mianowicie *rdzenna polskość kaszubskiej pieśni*. „Oni tu śpiewają te same piosenki co my”, – oto słowa pewnej kobiety urodzonej w Łomżyńskim, która wyszła za Kaszubę w Zaniach k. Swornychgac. A jakże! Te same co na Mazowszu i co w całej Polsce, chociaż zabarwia się je wszędzie po swojemu, inaczej od Łomży, inaczej na Kaszubach, jeszcze inaczej w Lubelskiem albo w Wielkopolsce. Więcej: jest i na Kaszubach ta sama znamienna, ogólnopolska maniera śpiewacka, którą przejął także Chopin, a która polega na nieznacznym przeciąganiu rytmów bez naruszenia zasadniczego tempa – to igranie niby elastyczną taśmą gumową, znane pod tajemniczą nazwą „*tempo rubato*”. Nie śpiewają też Kaszubi, co najciekawsze, swoich frantówek w gwarze, ale starają się wymawiać przy śpiewie obowiązkowo, świadomie i powszechnie „*zwysoka*”, „*po pańsku*”, tak jak w kościele. Rzecz inna, że im się ta „pańska” wymowa nie ze wszystkim udaje, skutkiem czego powstaje znów swoista i dość płynna mieszanina fonetyczna. W każdym jednak razie rys ten łączy się z „*tempo rubato*” i z polskością samych pieśni do bardzo mocnego argumentu na rzecz głębokiej *przynależności Kaszub do Polski*.

Mało wobec tego znaczy pewna warstewka *niemieckich* melodij szlagierowych sprzed 30 laty, jaka osadziła się na tym polskim pniu, nieco silniej w północnej, bardzo nieznacznie w południowej części regionu. Niemczyzna ta nie tylko w niczem nie naruszyła podstawowego kompleksu polskiego, ale uległa sama asymilacji przez podłożenie *swojskich tekstów*, ale tym razem właśnie *gwarowych*, naogół zgłupia humorystycznych i to wielokrotnie o tendencji *antyniemieckiej*. Tak więc wpływy te zostały z punktu unieszkodliwione przez

zepchnięcie ich do osobnej, *osłej klasy*, i chociaż przygodnie mogło się gdzieś wydawać, jakoby wzięły górę nad właściwą, rdzenną frantówką, bo nieraz rozumiano poprostu, że pytając o piosenki „kaszubskie” mam na myśli piosenki gwarowe i dlatego częstowano mnie temi zkaszubizowanemi bzdurami niemieckimi – to jednak po zdrapaniu tego błotka wychodziła ostatecznie zawsze na jaw ta czysta, stara, piękna, „wysoka” nuta *polska*.

I oto więc najważniejszy bodaj wynik moich wypraw po pieśń kaszubską: *Cassubia cantat polonice!* Móc to powiedzieć z naukową świadomością i stanowczością – to satysfakcja, dla której warto było podjąć i większą fatygę, choćby się pozatem nic więcej nie widziało ni słyszało.

Część IV

Recenzje, omówienia i noty bibliograficzne



Krzysztof R. Prokop
Kraków

**Przemysław Pragert,
Herbarz szlachty kaszubskiej, t. 5**

– *Wykazy kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich XVI–XVIII w.*
• *Uzupełnienia i sprostowania t. I–IV,*
Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2018, ss. 348

W poprzednim roczniku „Acta Cassubiana” autor obecnego tekstu zamieścił obszerniejszą recenzję na temat wydanych w latach 2009–2015 czterech tomów *Herbarza szlachty kaszubskiej* Przemysława Pragerta. W końcowym jej fragmencie nie brakło uwagi, iż „cokolwiek zagadkowo dla piszącego te zdania przedstawia się kwestia suplementu do *Herbarza*, [...] jak bowiem czytamy w tomie drugim, »pełny zestaw korekt i zmian do wydanych już herbów i informacji o rodzinach ukaże się w *Suplemencie* w III tomie *Herbarza*«, wszakże ów takowego nie zawiera. Temat ten ponownie pojawia się we wstępie do ostatniego z woluminów, gdzie P. Pragert informuje czytelnika: »Uzyskane w ciągu minionych lat nowe informacje o herbach rodzin już omówionych w poprzednich tomach, jak również dostrzeżone błędy i korekty wizerunków herbów, zawarłem w będącym częścią drugą niniejszego tomu *Suplemencie*, w części *Uzupełnienia i sprostowania*«. Co więcej, na końcu stosownego skorygowanego *Rodziny szlacheckie na Kaszubach* widnieją «nazwiska i herby zamieszczone w *Suplemencie*, w części *Uzupełnienia i sprostowania*«, gdzie wyliczonych zostało w sumie 36 rodów. Tymczasem spisy treści w tomach zarówno trzecim, jak i czwartym, nie wskazują na obecność w nich jakiegokolwiek *Suplementu* do poprzednich woluminów (podobnie zapowiadanego działu *Uzupełnienia i sprostowania*), na który też nie udaje się natrafić przy wertowaniu obu tomów *Herbarza*. [...] Być może w tej sytuacji nie stanowi czegoś nieprawdopodobnego założenie, iż w przyszłości ukaże się jakaś jeszcze, zawierająca również ów suplement, kontynuacja zapoczątkowanego przed laty dzieła”.

Tak w rzeczy samej się stało – i to nawet rychlej, aniżeli wolno było zakładać recenzentowi, bowiem wcześniej niżli ukazała się rzeczona recenzja na temat czterech tomów *Herbarza szlachty kaszubskiej*. Wydany z końcem roku 2018 jego wolumin piąty zawiera nawet stosowny podtytuł, z którego jedno-

znacznie wynika, iż owe kilkukrotnie już zapowiadane uzupełnienia i sprostowania do poprzednich części tym razem zostały w końcu udostępnione ogółowi zainteresowanych w formie publikowanej, a tym samym postawione na łamach poprzedniego rocznika „Acta Cassubiana” zapytanie w odnośnej materii doczekało się (w sensie przenośnym) konstruktywnej „odpowiedzi”. Trudno wszakże kreślącemu obecne zdania przemilczeć fakt, iż jego tekst recenzyjny spotkał się również z bezpośrednią reakcją ze strony autora *Herbarza*, który w obszernej korespondencji odniósł się do wybranych uwag, zgłoszonych przez recenzenta. Tego rodzaju wymiana zdań pomiędzy twórcą dzieła a kimś podejmującym się jego krytycznej oceny bywa niekiedy przedmiotem publikacji na łamach danego periodyku, stanowiąc świadectwo toczzonej polemiki. W tym wszakże przypadku mamy do czynienia z cokolwiek odmienną sytuacją, bowiem z jednej strony P. Pragert swoje wyjaśnienia skierował wprost do recenzenta, a nie do redakcji czasopisma, z drugiej zaś są to właśnie (jak wyżej stwierdzono) wyjaśnienia, nie zaś ujęte w mocne słowa (z czym nieraz wszak mamy w praktyce do czynienia) zakwestionowanie zawartych w tekście recenzyjnym uwag, stąd w zasadzie trudno mówić o polemice i ścieraniu się odmiennych zapatrywań. Oba powyższe względy skłaniają piszącego te słowa, aby obecnej publikacji nadać cokolwiek niekonwencjonalną formę i przytoczyć w dalszej jej części niektóre spośród owych dopowiedzeń twórcy recenzowanego opracowania, dzięki czemu ogół zainteresowanych czytelników będzie mógł dowiedzieć się nieco więcej o kwestiach związanych zarówno z autorskim zamysłem, jak i praktyczną stroną realizacji dzieła noszącego tytuł *Herbarz szlachty kaszubskiej*.

„Moim zamierzeniem było zebranie używanych przez szlachtę kaszubską herbów znajdujących się w źródłach heraldycznych i opracowaniach wydanych drukiem, uzupełnionych o znane mi zabytki materialne z kościołów, cmentarzy i zachowanych pieczęci. Zdawałem sobie sprawę, że takie stosunkowo wąskie, bez opierania się o źródła archiwalne, przedstawienie heraldyki kaszubskiej (bo jednak głównym powodem pracy było zebranie wszystkich herbów) może spotkać się z krytyką profesjonalistów. Na moje usprawiedliwienie muszę przedstawić fakt, że dotąd nie było żadnego kompleksowego opracowania dotyczącego herbów szlachty kaszubskiej, a przedstawiane w dawnych herbarzach były dalece niekompletne, niekiedy wręcz bałamutne. [Tak więc] moim zamierzeniem było przede wszystkim zebrać i w miarę uporządkować w jednej publikacji wszystkie znane herby kaszubskie. Uważałem, że stworzenie kompendium dotyczącego heraldyki kaszubskiej, chociaż będącego jedynie kompilacją opartą na drukowanych źródłach i materiałach, przy braku takowego na rynku wydawniczym będzie i tak bardzo pomocne dla wszelkich miłośników historii i heraldyki danego regionu” – pisze P. Pragert w swej korespondencji (nosi ona datę: Gdańsk, 25 IV 2019 r.), gdzie też zawarł kwintesencję autorskiego spojrzenia na stworzone przezeń dzieło.

Odnosząc się mianowicie do poruszonego w recenzji zagadnienia kryterium doboru uwzględnionych rodów, stwierdza dalej: „Być może niezbyt jasno przedstawiłem, jakie rodziny będą znajdować się w herbarzu, czyli jakie herby przez nich używane zostaną uznane za »kaszubskie«. Rodziny te zostały wybrane w przedstawionym wcześniej ujęciu terytorialnym (i obejmowały jedynie te, których herby były znane [wykorzystanym] źródłom i opracowaniom), a należały do nich przede wszystkim te, których nazwiska odmiejscowe, czyli zakończone na *-ski* i *-cki*, powstały od wsi na wcześniej określonym terytorium, jak również te, których pierwotne – jak można dziś uznać – nazwiska wymieniane były we wsiach uznanych za kaszubskie i w większości były rodzimego, to jest kaszubskiego pochodzenia. Oczywiście, bardzo trudne (lub wręcz niemożliwe) jest określenie przynależności etnicznej wielu drobnych pomorskich właścicieli (panków), występujących w tych wsiach w drugiej połowie XVI–początku XVII w. Pomimo tak sprecyzowanych przeze mnie kryteriów, w *Herbarzu* znalazło się kilka wyjątków, [bowiem] uznałem, że zamieszczenie kilku [dodatkowych] rodzin, choć niespełniających w pełni wyznaczonych wcześniej kryteriów, jednak z Kaszubami mocno związanych i utożsamianych, nie zaszkodzi nadmiernie przyjętej formule *Herbarza*, której głównym celem było jednak zebranie i przedstawienie graficzne wszystkich znanych kaszubskich herbów szlacheckich”.

Nie pozostała bez reakcji ze strony autora także poruszona w recenzji kwestia podstawy źródłowej, a w szczególności początkowego odżegnywania się przezeń od podejmowania kwerend w materiałach niepublikowanych (archiwalnych). Jak mianowicie P. Pragert stwierdza, „w miarę postępu prac nad *Herbarzem* rozszerzała się moja baza źródłowa. Dzięki wielu życzliwym ludziom, rodzinom kaszubskim, a również badaniom własnym, znacząco zmieniła się w stosunku do pierwotnej liczba herbów (a także rodzin), które musiały znaleźć się w *Herbarzu*. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie zostały uprzednio wydane dwa pierwsze tomy. Wspomniane poszerzenie bazy źródłowej doprowadziło jednakże do zwiększenia objętości pracy, która z zamierzonych trzech tomów urosła do liczby czterech, [niemniej] w trakcie prac redakcyjnych okazało się, że uzupełnienia i sprostowania nie zmieszczą się w ostatnim, czwartym tomie, stąd – niestety – wystąpiła konieczność wydania dodatkowego tomu [...]. Ostatecznie *Uzupełnienia i sprostowania t. I–IV* znalazły się w wydanym w grudniu 2018 r. tomie V *Herbarza*, zawierającym także *Wykazy kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich XVI–XVIII wieku*, czyli w miarę pełny spis kaszubskiej szlachty – także i tej, której herby nie były znane”.

Powyższa uwaga z listu P. Pragerta w pełni koresponduje z tym, co każdy zainteresowany czytelnik może przeczytać w odautorskiej przedmowie do prezentowanego obecnie woluminu, gdzie nie brakło uwagi, iż „objętość IV tomu [nadmiernie] powiększyła się, nie pozwalając na zamieszczenie uzupełnień

haseł znajdujących się we wcześniej wydanych tomach, jak i na sprostowania czy poprawienie dostrzeżonych błędów” (s. 5). Miejsce na to znalazło się właśnie w tomie piątym, wszakże dopiero w jego części drugiej, co się tyczy natomiast części pierwszej – jak czytamy w przedmowie autora – „w związku z zaobserwowanym przeze mnie przekonaniem czytelników, że lista kaszubskich nazwisk szlacheckich, zamieszczana w każdym tomie, stanowi pełną listę szlachty kaszubskiej, jak i wiedząc, że brak [tego rodzaju] w miarę pełnego wykazu nazwisk, [...] zdecydowałem się stworzyć taką listę, jako uzupełnienie *Herbarza*” (j.w.). W owym kontekście warto przypomnieć, iż właśnie nakładem gdańskiego Wydawnictwa BiT, które opublikowało tomy I–III oraz V *Herbarza szlachty kaszubskiej*, ukazał się w roku 2003 reprint *Spisu miejscowości i rodów ziemiańskich województwa pomorskiego* Józefa Krzepeli (pierwodruk: Kraków 1925), gdy znów Wydawnictwo Oskar, które firmowało publikację tomu IV *Herbarza*, wypuściło w roku 2014 na rynek księgarski reprint *Rodów ziem pruskich* tegoż J. Krzepeli (pierwodruk: Kraków 1927), zarazem autora nieukończonej (przeciwnie – zrealizowanej tylko w niewielkiej części spośród tego, co było pierwotnie zamierzone) *Księgi rozsiedlenia rodów ziemiańskich w dobie jagiellońskiej*, do których to dzieł P. Pragert nawiązuje w swym *Wykazie kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich (szlachty, panków, lemanów) XVI–XVIII w.*

Wykaz ów, jak już wyżej nadmieniono, stanowi pierwszą część liczącego w druku 348 stron piątego woluminu *Herbarza szlachty kaszubskiej* i mieści się na jego stronach 31–234, obejmując *Wstęp* (s. 32–36), dalej zestawione alfabetycznie tudzież opatrzone wskazaniem bibliograficznymi *Pierwotne nazwiska kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich* (s. 37–140), wreszcie podane w takiej samej formie *Odmiejscowe nazwiska kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich* (s. 141–234), gdzie jako jedni z pierwszych wymienieni zostali Arcemberscy, wsławieni osobą wywodzącego się z tej rodziny biskupa kijowskiego z lat 1715–1717. Część druga, czyli *Uzupełnienia i sprostowania t. I–IV*, zawarta jest na stronach 235–303[325] i tak samo rozpoczyna się *Wstępem* (s. 237–240), po którym następuje wykaz *Rodziny szlacheckie na Kaszubach (t. I–IV)* (s. 241–244), czyli wyliczenie rodów uwzględnionych w poprzednich tomach *Herbarza* (łącznie 262 ponumerowane nazwiska), oraz *Rodziny szlacheckie na Kaszubach – uzupełnienia (t. V)* (s. 244–245), a więc wskazanie z kolei na te, o których z osobna mowa w prezentowanym woluminie (47 ponumerowanych nazwisk). Po tym następują owe z dawna anonosowane uzupełnienia i sprostowania – na s. 246–303, z którymi w sposób integralny wiąże się blok po części barwnych, po części zaś czarno-białych wizerunków herbów (wykonanych własnoręcznie przez autora), opatrzonych stosownymi opisami – zgodnie z zasadami blazonowania (s. 305–325). Całości dopełniają *Indeks wizerunków herbów* (s. 326–341) oraz *Indeks nazw geograficznych* (s. 342–344),

po których widnieje nadto *Errata: Herbarz szlachty kaszubskiej t. I–IV* (s. 345–346) oraz *Spis treści* (s. 347). Nie było natomiast dotychczas jeszcze mowy, że na samym początku publikacji, prócz wspomnianego już tekstu wprowadzającego *Od Autora* (s. 5–6), znajduje się *Wykaz skrótów* [ogólnych] (s. 7–8) oraz *Wykaz skrótów bibliograficznych* (s. 10–29), rozdzielone czterowierszowym objaśnieniem *Miary powierzchni* (s. 9).

Jak w sposób jednoznaczny wynika z przytoczonego wcześniej fragmentu wyjaśnień, zawartych w korespondencji P. Pragerta, z upływem czasu znacząco powiększyła się uwzględniona przezeń podstawa źródłowa, co znajduje odzwierciedlenie także w przywołanym wykazie skrótów bibliograficznych, stanowiącym ekwiwalent nieobecnego na kartach *Herbarza* zestawienia bibliografii (źródeł oraz literatury przedmiotu). Przywołane tam zostały rozmaite zespoły z Archiwów Państwowych w Gdańsku, Bydgoszczy czy Koszalinie, z Archiwum Diecezjalnego z Pelplinie, także z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie oraz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, wreszcie też z niemieckiego Vorpommersches Landesarchiv Greifswald (czyli niegdysiejszej Gryfii), skąd zaczerpnięto wiadomości natury zarówno genealogicznej, jak i heraldycznej, przede wszystkim jednak owe dotyczące się rozsiadlenia rodzin i stosunków majątkowych. Jak zresztą przyznaje autor w przesłanych do recenzenta wyjaśnieniach, „w pierwszych dwóch tomach *Herbarza* zapewne jest nieco mniej danych czy omówień heraldycznych w stosunku do informacji genealogicznych, dotyczących danej rodziny, niemniej pozostałe tomy, a zwłaszcza *Uzupełnienia i sprostowania t. I–IV*, wydane w tomie V, przynoszą ich znacząco więcej. Mimo to szersze przedstawienie każdej omawianej kaszubskiej rodziny szlacheckiej, zawierające przede wszystkim posiadane przezeń wsie (te wielokrotnie powodowały zmianę nazwiska), podział na poszczególne gałęzie w ramach tego samego nazwiska, będący w istocie wyodrębnieniem poszczególnych rodów, noszących różne herby, podział na gałęzie w obrębie jednego rodu (te z kolei implikowały powstawanie niekiedy kolejnych odmian herbowych), pełnione urzędy (te również czasami powodowały pewne zmiany wizerunku użytkowanych herbów), jak i załączone, częściowe dane genealogicznie, może powodować niekiedy przewagę treści umownie zwanej genealogiczną nad treścią heraldyczną”.

Wymowną ilustrację dla – skądinąd oczywistej – konstatacji, że „pełnione urzędy [i godności] czasami powodowały pewne zmiany wizerunku użytkowanych herbów”, może stanowić zreprodukowany na s. 309 herb Adama Stanisława Grabowskiego, jako biskupa warmińskiego, do którego odnoszą się również uwagi na s. 255–256. Używający tytułu książęcego – z racji posiadania władztwa terytorialnego (dominium biskupiego) – pasterze Kościoła na Warmii (podobnie jak chociażby biskupi wrocławscy) w sposób zrozumieli udostojniali przynależący każdemu z nich własny herb rodowy, który przecież

jednak nie był w takiej postaci „dziedziczony” w danej rodzinie, lecz odnosił się tylko do konkretnego hierarchy. Innymi słowy rzecz tedy można, iż chodzi o postać herbu przypisaną do pojedynczej osoby (wyłącznie zresztą *durante munere*, a więc w okresie piastowania przez nią danej godności kościelnej), stąd nadawanie jej statusu kolejnej spośród odmian owego herbu wydaje się rzeczą cokolwiek dyskusyjną, jakkolwiek zależy to od kryteriów przyjętych dla tego rodzaju klasyfikacji.

„Szlachta pruska, biorąc herby z Korony, czyniła w nich zwykle zmiany niejakie lub dodatki małe, najczęściej gwiazdy lub księżyc dodając” – pisał przed przeszło wiekiem ksiądz Stanisław Chodyński, o którego użytecznym dla badań również nad genealogią tudzież heraldyką rodzin pomorskich *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* mowa była w zamieszczonej w poprzednim tomie „Acta Cassubiana” recenzji (*notabene* wspomniana tam praca Jacka Kowalkowskiego pt. *Kanonicy włocławscy pochodzenia pomorskiego. Przyczynek do genealogii i heraldyki szlachty Prus Królewskich*, opatrzona przez P. Pragera – w wykazie skrótów bibliograficznych – datą roczną 2008, również w tomie piątym *Herbarza* nosi nieodmiennie dopisek: „w przygotowaniu do druku”, a tym samym nie wiadomo, kiedy ostatecznie ujrzy światło dzienne w formie publikowanej). Wówczas jeszcze nie było mowy o „heraldyce kaszubskiej”, w odniesieniu do której autor *Herbarza* wyjaśnia (w swej korespondencji do recenzenta), iż „termin ten nie jest zwrotem stworzonym przeze mnie, a użyty został bodaj po raz pierwszy przez profesora Karola Górskiego w wydanej w 1932 r. publikacji *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej, w Dodatku I: Uwagi o heraldyce kaszubskiej*, [zaś] ponownie przybliżony – wraz ze scharakteryzowaniem tejże heraldyki – przez profesora Krzysztofa Mikulskiego w pracy *Drobna szlachta kaszubska w XVI–XIX w.*, wydanej w 1988 r. w książce *Kaszuby, w cyklu Pomorze Gdańskie*”. Wyjaśnienie to wynikało zapewne ze zwrócenia przez recenzenta uwagi, iż hasła *kaszubska heraldyka* brak w świeżej daty kompendium *Heraldyka i weksykologia* Alfreda Znamierowskiego (Warszawa 2017), co jednak nie stanowiło uwagi krytycznej, skoro równocześnie odnotowano, że w publikacji tej tam samo nie ma haseł *śląska heraldyka* czy *pomorska heraldyka* (w odniesieniu do Pomorza Zachodniego i Środkowego, pozostających pod panowaniem książęcej dynastii Gryfitów).

Skądinąd jedni spośród autorów będą utrzymywać, że o takich „regionalnych” heraldykach mówić nie sposób (rzecz oczywista, iż co się tyczy rodzimych realiów), inni natomiast, że wprost przeciwnie, przy czym w tym akurat przypadku prawda zdaje się tkwić pośrodku. O ile bowiem doszukiwanie się różnic pomiędzy „heraldyką” małopolską, mazowiecką czy wielkopolską (o ile by w ogóle można było o takowych mówić) stanowi „dzielenie włosa na czworo”, o tyle w odniesieniu do regionów położonych na pograniczu i pozostających

w różnych okresach dziejowych poza obrębem polskiej państwowości, siłą rzeczy odmienności musiały występować, stanowiąc pochodną oddziaływania ościennych wpływów. Kaszuby tymczasem w pełni spełniając kryterium obszaru zlokalizowanego na obszarze przenikania się różnych kręgów kulturowych o odmiennej genezie, tudzież wypracowanych tradycjach, co w istotnej mierze warunkuje rozmaite regionalizmy – zarówno co się tyczy przeszłości, jak i współczesności.

Tematyka rodowych herbów należy tymczasem w zasadzie już do przeszłości, jakkolwiek bowiem rodziny „z tradycjami” mogą dziś swobodnie kultywować pamięć o odziedziczonych po przodkach i wyróżniających je znakach symbolicznych, to jednak wolno im to czynić w zasadzie wyłącznie na użytek „wewnętrzny”. Jeszcze bowiem od okresu dwudziestolecia międzywojennego państwo polskie nie honoruje zarówno tytułów arystokratycznych, jak i herbów prywatnych (stąd chociażby nie ma u nas urzędu heroldii), co dotyczy również przedstawień heraldycznych obieranych przez duchownych wyniesionych w Kościele katolickim do godności biskupiej. Nawet bowiem ci spośród nich, którzy pochodzą z rodzin dawniej przynależących do kategorii szlachty, nie powinni – stosownie do zaleceń zawartych w prawodawstwie kościelnym – używać jako swój herb biskupi owego rodowego. Jest to wszakże tematyka, która już nie wiąże się w sposób bezpośredni z omawianym w obecnej recenzji *Herbarzem szlachty kaszubskiej*.

Wydany w pięciu tomach, wysmakowanych pod względem szaty graficznej i dopracowanych redakcyjnie, jest on dziełem, które na pewno zajmie trwałe miejsce w dokonaniach rodzimej heraldyki. Co więcej, pomieszczona na zakończenie listu P. Pragerta do piszącego te słowa wzmianka, iż zawarte w recenzji z poprzedniego rocznika „Acta Cassubiana” uwagi „być może znajdą w przyszłości swe odzwierciedlenie w kolejnym, uzupełniającym tomie, lub [we] wznowionej edycji *Herbarza*”, w sposób niedwuznaczny zdaje się wskazywać, iż autor daleki jest od uznania swej pracy za definitywnie zakończoną, lecz liczy się z ewentualnością kontynuacji owego przedsięwzięcia – czy to w formie następnego woluminu, czy też poprawionej i rozszerzonej reedycji całości. Wypada życzyć, aby tego rodzaju zamysł mógł doczekać się urzeczywistnienia, jakkolwiek sukcesywnie kurczący się rynek książki papierowej, stopniowo wypieranej przed edycje elektroniczne, nie nastraja optymistycznie, gdy chodzi o realizację w przyszłości ambitnych przedsięwzięć edytorskich w owej tradycyjnej formie.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

**Tadeusz Oracki, *Studenci i profesorowie
z Prus Krzyżackich, Książęcych i Warmii
na Uniwersytecie Krakowskim od XIV
do XVIII wieku (diecezje: pomezkańska,
sambijska i warmińska)***

(„Scientia et Veritas”, nr 6), Gdańsk 2018, ss. 296

W wydanej przed dwudziestu laty edycji źródłowej *Cracovia Lithuanorum saeculis XIV–XVI* (Vilnius [Wilno] 1999) dwaj historycy z Polski oraz Litwy – Wacław Urban i Sigitas Lūžys – zebrali w jednym tomie świadectwa na temat obecności w Krakowie na przełomie średniowiecza tudzież czasów nowożytnych przybyszów z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Poprzedzająca tamtą publikację kwerenda, która objęła nie tylko źródła wydane drukiem, ale przede wszystkim rękopiśmienne archiwalia, miała szeroki zakres i dotyczyła zarówno osób czynnych na dworze królewskim na Wawelu, jak nie mniej przybywających do stolicy – w celach kupieckich (handlowych) – mieszczan z Litwy. W szczególności jednak (jak czytamy w przedmowie do książki) „wydawcy regestów oparli się na źródłach kościelnych i szkolnych, żeby w pierwszym rzędzie wydobyć litewskich ludzi kultury: studentów, nauczycieli, duchownych, notariuszy, artystów itd., [przy czym] tylko porównawczo wykorzystano drukowany *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Przejrzano za to zasadnicze źródła drukowane Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Acta rectoralia*, *Codex diplomaticus*, *Conclusiones*, *Liber diligentiarum* oraz *Statuta nec non Liber promotionum*”.

Te same wydawnictwa źródłowe – a obok nich dalsze jeszcze, tyjące tytułowego regionu – przejrzał uważnie i poczynił z nich wypisy Tadeusz Oracki, a to w zamyśle stworzenia korpusu świadectw na temat obecności w murach *Almae Matris Cracoviensis* u schyłku wieków średnich oraz w czasach nowożytnych studentów (także wykładowców) z Prus Krzyżackich i Królewskich oraz biskupiej Warmii. W odróżnieniu zatem od zamysłu, jaki przyświecał niegdyś

W. Urbanowi i S. Lūžysowi, w przypadku omawianej publikacji mamy do czynienia z edycją jak najściślej poświęconą rzeczonemu gronu scholarów (zatem z pominięciem wszystkich pozostałych kategorii osób przybywających z ziem pruskich i z dominium warmińskiego do stołecznego Krakowa i tam następnie działających), z drugiej zaś ograniczono się do kwerendy wyłącznie w materiale ogłoszonym drukiem, bez sięgania po archiwalia. Jakkolwiek z punktu widzenia historyka ta ostatnia okoliczność jawi się szczególnie istotna i mogłaby stanowić podstawę dla krytyki pod adresem wydawcy, to jednak czymś nieuprawnionym (a przecież dość powszechnym) wydaje się deprecjonowanie przez recenzentów opracowań opartych li tylko na świadectwach publikowanych, bo wszak pewne usystematyzowanie i podanie w sposób uporządkowany informacji wydobytych z edycji źródłowych – zwłaszcza starszej daty, pozbawionych indeksów i aparatu przypisów, a zarazem ich skonfrontowanie z przekazami z później opublikowanych wydawnictw, które siłą rzeczy nie mogły być znane poprzednikom – niewątpliwą stanowi wartość w żmudnym procesie poznawania przeszłości.

Taki właśnie zamysł przyświecał T. Orackiemu, który we wstępie do prezentowanej edycji nadmienia, iż „przedstawiona praca to z pewnością niepełna i wymagająca różnych uzupełnień próba regionalnego słownika studentów i profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, pochodzących z Prus Krzyżackich, Książęcych i Warmii, ograniczona pod względem terytorialnym do trzech biskupstw: pomezańskiego, sambijskiego i warmińskiego. [...] Zadaniem tej publikacji jest przede wszystkim wzbogacenie wiedzy o wymienionych regionach, a szczególnie uzupełnienie różnego rodzaju prac biograficznych, w których często brak informacji o tym, że dana osoba studiowała na Uniwersytecie Krakowskim. [Zarazem] istnieje pilna potrzeba naukowej odpowiedzi na pytanie, jaki był wpływ Uniwersytetu Krakowskiego na rozwój kultury i życia społecznego na terenie Prus i Warmii. [...] Podobne opracowanie, dotyczące innych regionów, mogłoby stanowić podstawę do przygotowania – przynajmniej w skróconej wersji – słownika biograficznego wszystkich studentów krakowskich” (s. 5-6). Natomiast owo przedłożone przez T. Orackiego ogółowi zainteresowanych zapewne ma zarazem stanowić ułatwienie dla zapowiadanego przygotowania przezeń nowych, poszerzonych wydań *Słownika biograficznego Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku* oraz *Słownika biograficznego Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, które to obie pozycje stanowią dziś „klasykę” w dorobku rodzimej biografistyki ostatnich dekad.

Prezentowana publikacja – co godne podkreślenia, a nie mniej słów uznania – ogłoszona została drukiem nakładem własnym autora, jako tom szósty jego niejako „prywatnej” serii *Scientia et Veritas* (poprzednio ukazały się w niej

m.in. *Bibliografia publikacji Tadeusza Orackiego za lata 1951–2014*, jak też – w dwóch częściach – zbiór sylwetek *Ludzie niezwykli*, zawierający zebrane w całość życiorysy, ogłoszone przezeń w *Polskim słowniku biograficznym* oraz w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*). Zarazem jednak z zamieszczonej na s. 11 *Informacji wydawcy* dowiadujemy się, że „publikacja ta była przewidziana do druku przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, [skąd] w grudniu 2017 r. Autor otrzymał pisemną informację dyrekcji, że książka może ukazać się [dopiero] w końcu 2019 r., czyli za dwa lata. W tej sytuacji Autor postanowił wydać książkę własnym sumptem – w ciągu dwóch miesięcy, [tym samym] udowadniając niesprawność instytucji dysponującej przygotowanym zespołem ludzkim, a jednocześnie zaprotestować przeciwko rozpanoszonej w nauce biurokracji, która w takich rozmiarach nie była znana nawet w okresie istnienia PRL”. Zważywszy, że słowa te napisał badacz publikujący już od bez mała siedmiu dekad, a zatem – mając na uwadze obfitość ogłaszanych przezeń tekstów – dobrze znający z autopsji realia, w jakich funkcjonował „rynek wydawniczy” za poprzedniego ustroju społeczno-politycznego, wydają się one być wielce wymownym świadectwem, które jednak pozostanie zapewne „głosem wołającego na puszczy”. Wszak dzisiejsza rzeczywistość pozornego „reformowania nauki”, które to działania uderzają w szczególności w badania humanistyczne, nie zapowiada niczego dobrego na przyszłość – nawet przy tego rodzaju samozaparcu niektórych autorów, jak to ma miejsce w odniesieniu do T. Orackiego (ale nie tylko jego), ogłaszających swoje prace własnym sumptem. Jednym bowiem z elementów kolejnego etapu owych „reform” jest wprowadzenie *sui generis* gradacji ukazujących się publikacji książkowych, a to przez wzgląd na „rangę” wydawnictwa, w którym dany tytuł jest ogłaszany drukiem. Książki opublikowane własnym sumptem, jak ta obecnie prezentowana, będą zatem traktowane jako „produkcja” najgorszego sortu – bez względu na ich merytoryczną zawartość.

Profesor Tadeusz Oracki jest wszakże w tej szczęśliwej sytuacji, iż – przez wzgląd na wiek, tudzież wypracowaną przez lata pozycję w życiu naukowym – może na wszelkie tego rodzaju pomysły znajdujących się aktualnie u władzy decydentów, odnoszące się do „organizacji nauki”, zbytnio nie zważać, nie jest dlań bowiem istotne to, w jaki sposób zostaną ocenione przez powołane po temu rozmaite agendy ewaluacyjne kolejne jego publikacje książkowe. W zasadzie też tylko w takiej sytuacji „zdrowego dystansu” możliwe jest uprawianie nauki dla samej nauki, co w przypadku prawdziwie pojmowanej humanistyki stanowi dla niej *conditio sine qua non*, gdyż jakiegokolwiek konkretne korzyści, dające się przełożyć na dobrostan społeczeństwa o nastawieniu konsumpcyjnym, z tak zwanych dóbr kultury korzystającego w stopniu wręcz znikomym (o ile w ogóle), z pracy intelektualnej filologa klasycznego, filozofa, historyka

czy literaturoznawcy nie wynikają i w zasadzie wyniknąć nie mogą, stąd próby nadania im charakteru użytkowego stanowią swoistą „kwadraturę koła”. Zarazem rzecz zrozumiała, iż trudno od każdego wymagać, aby gotów był łożyć dostępne mu fundusze na dzieła, których celowości i pożytku nie dostrzega, stąd z jednej strony chwalebnym jawi się mecenat tych, którzy mimo to udzielają wsparcia poczynaniom humanistów (przy pełnej świadomości, iż materialnego zysku z tego nie będzie), z drugiej zaś samych badaczy, z nieraz bardzo skromnej pensji czy emerytury odkładających fundusze na opublikowanie przygotowanych przez nich opracowań. W tej sytuacji karanie tych, którzy – jako zatrudnieni w jednostkach naukowo-badawczych – podlegają ocenie i w związku z powyższym są przymuszani do „zbierania punktów” za publikacje (tudzież za inne formy zawodowej aktywności), poprzez niską ocenę ich prac z tym tylko uzasadnieniem, że ukazały się w mało znanych wydawnictwach (albo też własnym sumptem), stanowi przejaw swego rodzaju perfidii.

Tematyka, o której mowa w dwóch poprzednich akapitach, jakkolwiek zainspirowana omawianą publikacją, z samą jej merytoryczną zawartością zdaje się mieć niewiele wspólnego. Poniekąd jest to prawda, ale też nie do końca, bo przecież w jednym i w drugim przypadku chodzi o rzeczywistość funkcjonowania – w danym kontekście dziejowym – świata nauki, pod którym to pojęciem rozumieć należy zarówno proces kształcenia kolejnych pokoleń, jak i podejmowaną przez stosunkowo nielicznych spośród absolwentów twórczą pracę badawczą. Obu tym płaszczyznom odpowiadają dwa człony tytułu książki: *studenci* oraz *profesorowie*, przy czym trudno nie poczynić tu uwagi, że obecność tego drugiego w przypadku opracowania T. Orackiego zdaje się być cokolwiek „na wyrost”. Oto bowiem spośród uwzględnionych przezeń dla wskazanego przedziału czasu 640 studentów z Prus i Warmii, zaledwie jedenastu (daje to około 1,75% ogółu) podjęło później wykłady w macierzystej uczelni, co w pełni koresponduje z wyżej wyartykułowaną uwagą, że dla przytłaczającej większości (tak dawnych, jak i współczesnych) studentów tok ich edukacji uniwersyteckiej nie stanowi jakiegokolwiek wstępu do własnej aktywności naukowej, zaś pobudki, dla których podejmowane są przez nich studia akademickie, jawią się ze wszech miar prozaiczne i z chęcią poszerzania dostępnej człowiekowi wiedzy nie mają wiele wspólnego.

Zważywszy, iż prezentowana edycja jest dziełem niskonakładowym, które zapewne nie trafi do każdego spośród potencjalnie zainteresowanych nim odbiorców, godzi się zawrzeć w tym miejscu garść uwag na temat konstrukcji rzeczzonego opracowania. Zasadniczą jego część stanowi zawarty na s. 31-268 korpus not biograficznych (na s. 267-268 widnieją *Uzupełnienia*), poprzedzony *Wstępem* (s. 3-10), *Informacją wydawcy* (s. 11), *Wykazem skrótów wykorzystanych*

wydawnictw (s. 13-28) oraz *Wykazem skrótów wyrazowych* (s. 29-30), dopełniony natomiast *Streszczeniem* (s. 293-294) i *Spisem treści* (s. 295), prócz czego znajdziemy jeszcze w tej książce kompletny wykaz dotychczas wydanych tomów autorskiej serii *Scientia et Veritas* Tadeusza Orackiego (s. 2). Nie zabrakło również na końcu *Indeksu osób* (s. 269-286) oraz *Indeksu miejscowości* (s. 287-292), który to drugi „zawiera wyłącznie [te] miejscowości, z których pochodzili studenci” (s. 287). Dla owego drugiego zestawienia właściwsze byłoby wszakże miano *Indeksu nazw geograficznych*, widnieją w nim bowiem nie tylko miejscowości, ale także krainy historyczne (Pomezania, Sambia, Warmia). Każda spośród rzadko liczących więcej aniżeli kilka wierszy not biograficznych posiada numer, z których ostatni to 639, niemniej „z wykazu studentów skreślono pozycję numer 65, a wprowadzono dwie osoby pod numerami 76a i 525a” (s. 269); łącznie zatem mamy 640 postaci z okresu „przed 1373” (s. 31 nr 1) do „po 1780” (s. 264-265 nr 634), czyli z przedziału czterech stuleci. Zarazem jednak autor przypomina, iż „metryki [Uniwersytetu Krakowskiego] z lat 1643–1719 nie zachowały się, a informacje o osobach studiujących w tym okresie, pochodzące z różnych źródeł, są niepełne, a niekiedy błędne. [Stąd też] cyfra 640 może ulec nieznacznej weryfikacji, gdy w wyniku dalszych, szczegółowych badań, wyjaśnione zostaną wątpliwości powstałe w związku z nazwami miejscowości, z których pochodzili krakowscy studenci” (s. 7).

Poruszona tu została istotna kwestia trudności z identyfikacją nazw miejscowych (zwłaszcza dla wcześniejszego okresu dziejowego), a w konsekwencji też regionu pochodzenia danej osoby (zob. przykładowo noty biograficzne numer 15, 18, 20, 38, 43, 53, 61, 68, 71, 85, 91, 95, 107, 120, 136, 144, 145, 148, 177, 199, 207, 226-228, 274, 296, 369, 373, 376, 463, 474). Jak w związku z powyższym T. Oracki zaznacza we wstępie, „opracowywanie ksiąg immatrykulacyjnych stwarza różnego rodzaju trudności wszystkim autorom, a szczególnie zajmującym się terenami, na których dominował język niemiecki. Wpisujący [do metryki uniwersyteckiej] studenta i miejscowość, z której on pochodził, zapisywał te dane tak, jak słyszał, czyli w transkrypcji fonetycznej. Dziś trudno ustalić, o jaką miejscowość chodzi, a w związku z tym mają miejsce różne interpretacje. Również autor tej publikacji nie przyjął bezkrytycznie wszystkich poglądów i hipotez nawet wybitnych autorów, [lecz] polemizując z nimi, omawia różne stanowiska, a niekiedy przedstawia własne, nieznane dotąd interpretacje” (s. 9-10). Nieprzypadkowo zresztą w podtytule prezentowanej edycji odnotowane zostały *diecezje pomezańska, sambijska i warmińska*, jako że właśnie tego rodzaju wskazanie na biskupstwo, z którego ziem pochodził immatrykulowany student, jest często przesłanką rozstrzygającą (choć nie zawsze), o jaką miejscowość chodzi w sytuacji, kiedy mamy do czynienia z nazwą odnoszącą się do większej liczby jednoimiennych ośrodków osadniczych.

W tym kontekście warto zresztą przypomnieć – na co zwrócił uwagę także T. Oracki – że w metrykach uniwersyteckich zdarza się podawanie nieistniejących nazw diecezji, urobionych od głównej rezydencji biskupa czy nawet od ośrodka dóbr biskupich, stąd na przykład w odniesieniu do Śląska nieraz spotyka się w *Album studiosorum* miano „diecezja nyska”, miast wrocławska. Natomiast co się tyczy tytułowego obszaru, w księdze immatrykulacji Uniwersytetu Krakowskiego widnieje w niejednym miejscu diecezja „lidzbarska” (*Heilsbergensis*), miast warmińska (por. s. 115 nr 223, 183 nr 442, 188-190 nr 456-460, 199 nr 478), i bynajmniej nie jedyna to tego rodzaju omyłka w metryce, kiedy miasto rezydencjalne biskupów stało się podstawą dla ukucia nazwy diecezji (s. 109 nr 216 – diecezja „prabucka” (*Resimburgensis*) miast pomezkańska [zob. również s. 185 nr 449]; pojawia się nawet diecezja „suska” (Susz ośrodkiem dóbr kapituły pomezkańskiej – s. 124 nr 260; tak samo s. 175 nr 417); zdarzały się także omyłki w przynależności diecezjalnej – np. Królewiec w diecezji warmińskiej, podczas gdy winno być w diecezji sambijskiej [s. 126 nr 265]). Skoro zaś o stolicy Prus Książęcych mowa, to – jak czytamy na s. 8 – „najwięcej studentów pochodziło [właśnie] z Królewca (114), [następnie z] Elbląga (71) i Malborka (60)”, dużo mniej, ale wciąż liczny zastęp, „z Lidzbarka Warmińskiego (25), Braniewa (22), Reszla (17), Dobrego Miasta (15), Ornety (13), Olsztyna (11), Nidzicy (11), Jezioran (9) i Kętrzyna (8)”. Niektórzy z nich, „należąc do stanu duchownego, osiągnęli wysokie stanowiska w Kościele katolickim i ewangelickim, inni pełnili różne funkcje w państwie krzyżackim, a potem na dworze książąt pruskich, jest [wreszcie] wśród nich spora grupa, która – być może na skutek kontaktów z Polakami i naszą kulturą – wstępowała w służbę państwa polskiego i związała się z polską kulturą i nauką. W tej ostatniej grupie znalazło się jedenastu studentów, którzy potem zostali wykładowcami (mistrzami) Uniwersytetu Krakowskiego” (s. 6).

Jak wyżej już zaznaczono, nie jest to imponujące pod względem liczebnym grono, zważywszy, że chodzi przecież o przedział czasu czterech stuleci i terytorium trzech stosunkowo ludnych biskupstw. Nie od rzeczy tedy będzie wymienić – w porządku chronologicznym – wszystkich jedenastu *nominatim*: Andrzej z Malborka, prepozyt kapituły w Dobrym Mieście, trzykrotny dziekan Wydziału Sztuk Wyzwolonych (s. 32-33 nr 2 [rok 1401(1402)]); Jan Willisch, kanonik kapituły św. Floriana na Kleparzu, dziekan Wydziału Sztuk Wyzwolonych (s. 37-38 nr 13 [rok 1405]), Łukasz Caldeoff z Elbląga (s. 68 nr 98 [rok 1454]), Piotr z Dobrego Miasta (s. 73-73 nr 109 [rok 1462]), Marcin z Jezioran (s. 84 nr 143 [rok 1475]), Walenty z Królewca (s. 136 nr 299 [rok 1500]), Maciej Burszowic (s. 261-271 nr 525a [rok 1626]), Andrzej Buchowski, dziekan Wydziału Sztuk Wyzwolonych w latach 1700–1701 (s. 232 nr 566 [rok 1682]), Jan Fryderyk Nagel (s. 235-236 nr 572 [rok 1706]), Franciszek Kober (s. 242-243

nr 584 [rok 1729]) oraz Kazimierz Wolfeil (s. 264-265 nr 634 [rok *po* 1780]). Stosownej enumeracji tychże profesorów Akademii Krakowskiej dokonał zresztą sam T. Oracki we wstępie do książki (s. 6), nie podejmując się wszakże analogicznego wskazania, jak liczne było grono tych, którzy (wedle własnych jego słów) „osiągnęli wysokie stanowiska w Kościele”, a z kolei jak wielu zajęło eksponowane miejsce w życiu politycznym i społecznym, pozostając osobami stanu świeckiego. Niech wolno zatem będzie recenzentowi poniekąd wyręczyć w tym względzie autora.

Biskupa w owym gronie znajdujemy w zasadzie tylko jednego, niemniej znamienitego, bowiem mowa o Piotrze Kostce, ordynariuszu chełmińskim z lat 1574/75–1595 (s. 192-193 nr 467 [rok 1550]), któremu to hierarsze poświęcił monografię, ogłoszoną drukiem tylko w połowie (jej reszta pozostaje wciąż w maszynopisie), zmarły w 1958 r. ks. prof. Tadeusz Glemma, pochodzący właśnie z Chełmży. Użyto w poprzednim zdaniu sformułowania „w zasadzie”, jako że w odniesieniu do Michała z Królewca, kapelana i kanclerza wielkiego mistrza Jana von Tiefena, następnie zaś prokuratora generalnego zakonu krzyżackiego w Rzymie (1497), dowiadujemy się, że będąc obrany w maju 1500 r. biskupem kurlandzkim, zmarł 4 XI tr. w Wiecznym Mieście, nigdy nie objąwszy rządów w przewidywanej dlań diecezji (s. 96-97 nr 180 [rok 1484]). Skoro zaś mowa o wpisanej w dzieje tego regionu hierarchii kościelnej, to w tytułowym gronie studentów Uniwersytetu Krakowskiego napotykamy również Bartłomieja z Elbląga, który w latach 1505–1522 był opatem klasztoru cystersów w Pelplinie (s. 111 nr 222 [rok 1488]), gdy z kolei zmarły w roku 1742 Piotr Buchowski z Jezioran, benedyktyn w Tyńcu, sprawował w latach 1718–1723 obowiązki administratora benedyktyńskiego opactwa w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim (s. 235 nr 571 [rok 1701]). Spośród zakonników warto przywołać tu również osobę Piotra Wachmana, w pierw regensa studium generalnego dominikanów w Krakowie, a następnie inkwizytora dla diecezji pruskich (s. 39-40 nr 16 [rok 1407]).

Dużo liczniejszy jest zastęp kanoników kapituł katedralnych i kolegiackich, przy czym z owego grona wspomnijmy tu jedynie tych, którym dane było osiągnąć prałatury kapitulne. Obok wyżej już wzmiankowanych profesorów Andrzeja z Malborka, prepozyta kapituły w Dobrym Mieście (s. 32-33 nr 2 [rok 1401(1402)]), oraz Franciszka Kobera, kustosa kolegiaty w Wojniczu (s. 242-243 nr 584 [rok 1729]), byli to: Jan Plato z Torunia, dziekan kapituły sambijskiej (s. 35 nr 8 [rok 1403]), Jan Plastwich *vel* Plastwíg, dziekan kapituły warmińskiej, zarazem kronikarz (s. 45-46 nr 40 [rok 1437]), Krzysztof Sturm z Elbląga, dziekan kapituły kurlandzkiej (s. 87 nr 152 [rok 1478]), Achacy Freundt, profesor i dwukrotnie rektor uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą (1512, 1514), kanclerz biskupa warmińskiego Fabiana Luzjańskiego oraz kanc-

lerz kapituły warmińskiej (s. 142-143 nr 381 [rok 1504]), Eustachy Knobelsdorff, poeta łaciński, oficjał generalny i kustosz warmiński, kanonik wrocławski, dyplomata (s. 195-196 nr 473 [rok 1556]), Jan Kreczmar (Kretzmer), dziekan kapituły warmińskiej, wikariusz generalny i administrator biskupstwa Warmii, kanclerz biskupa Marcina Kromera (s. 198 nr 475 [rok 1558]), Marcin Zimmermann, dziekan kapituły w Dobrym Mieście (s. 227 nr 554 [rok 1637]), wreszcie Wojciech (Adalbert) Treptau, dziekan dobromiejski, wicekanclerz kapituły warmińskiej (s. 252-253 nr 608 [rok 1748]). Przy kilku spośród wyżej wymienionych nie brakło wzmianki o ich udziale w administrowaniu lokalnym Kościołem (z racji chociażby sprawowania funkcji kanclerskich), w którym to kontekście godzi się odnotować, iż z kolei Franciszek Parcus [Skąpski?] był kanclerzem biskupa chełmińskiego Jana Konopackiego (s. 163-164 nr 381 [rok 1510]), Walenty Sperling Rychnowski sekretarzem biskupa warmińskiego Marcina Kromera (s. 196-197 nr 474 [rok 1558]), natomiast Jan Jerzy Kunigk wikariuszem generalny i administratorem diecezji warmińskiej, jak również oficjałem gdańskim i pomorskim, sekretarzem królewskim, kanonikiem włocławskim i pułtuskim, proboszczem w Gdańsku oraz w Łomży (s. 230-231 nr 564 [rok 1664]). Ukończenie studiów uniwersyteckich nie zawsze jednak musiało prowadzić na dalszych etapach drogi życiowej ku tego rodzaju odpowiedzialnym funkcjom, skoro inny spośród pochodzących z tych ziem wychowanków Akademii Krakowskiej, Józef Korzeniewski, znalazł zatrudnienie na dworze biskupów Warmii w charakterze nadwornego malarza (s. 256 nr 615 [rok 1753]).

Fałszywym byłby jednak wynikający z dotychczasowych wywodów obraz, iż oto każdy spośród wychowanków *Almae Matris* w sposób obligatoryjny obierał (albo też już wcześniej obrał) życie w stanie duchownym. Tak bynajmniej nie było, stąd godzi się tu wspomnieć także o co znamienitszych reprezentantach stanu świeckiego w gronie tytułowych studentów z Prus Krzyżackich, Książęcych i Warmii. Spośród nich najwyższą pozycję w życiu publicznym przedrozbiorowej Rzeczypospolitej osiągnął – zmarły w roku 1580 – Fabian Czema, kasztelan gdański, wojewoda pomorski, wreszcie wojewoda malborski (s. 185-186 nr 449 [rok 1520]), podobnie jak krzesło senatorskie przypadło w udziale zmarłemu w 1673 r. Janowi Reinholdowi Heidensteinowi, kasztelanowi gdańskiemu, wydawcy dzieł historiograficznych swego ojca Reinholda Heidensteina (s. 251-216 nr 524 [rok 1626]). Skoro zaś wspomniano tu o dwóch kolejnych generacjach jednej rodziny, to ojcem wyżej już wzmiankowanego poety i dyplomaty Eustachego Knobelsdorffa, duchownego obdarzonego licznymi beneficjami, był Jerzy Knobelsdorff, burmistrz Lidzbarka Warmińskiego, także widniejący w wykazie T. Orackiego (s. 129-130 nr 277 [rok 1499]). Analogiczną, jak ów ostatni funkcję, sprawowali również: Mikołaj Zebenstroczel, ośmiokrotny burmistrz Malborka (s. 64-65 nr 88 [rok 1452]), Sylwester Reiger,

burmistrz królewiecki w pamiętnym roku 1525, to jest sekularyzacji zakonu krzyżackiego w Prusach (s. 149 nr 337 [rok 1504]), oraz Henryk Rhode, pięciokrotny burmistrz Elbląga i czterokrotny burgrabia elbląski (s. 237 nr 574 [rok 1721]).

Obecna recenzja miała do tego miejsca charakter bardziej enumeracji, służąc zarówno przybliżeniu czytelnikowi zawartości tej niskonakładowej edycji *quasi*-źródłowej, jak i zwróceniu uwagi na wybrane kategorie postaci, wreszcie też zasygnalizowaniu pewnych trudności natury heurystycznej (jak chociażby w odniesieniu do identyfikacji nazw miejscowych). Trudno jednak nie poruszyć też pojedynczych kwestii dyskusyjnych, podobnie jak i zgłosić pewne zastrzeżenia, skoro bowiem „Autor ma świadomość, że przedstawiona praca jest daleka od doskonałości, ale jednocześnie [też] nadzieję, że mimo wszystko przyczyni się do wzbogacenia opracowań o Uniwersytecie Krakowskim i poszerzenia wiedzy o Prusach Krzyżackich, Książęcych i Warmii” (s. 10), to każda konstruktywna uwaga, choćby krytyczna, może zapewne spotkać się z życzliwym przyjęciem. Tak tedy, nie wiedzieć dlaczego, w końcowej partii swej publikacji T. Oracki zaczął umieszczać w nagłówkach – i to niekiedy na samym ich początku – przetłumaczone na polski (do tego dosłownie) szaczytne określenia, widniejące we wpisach w metryce uniwersyteckiej: „Znakomity i wspañiały Henryk Rhode, Prusak z Elbląga” (s. 237 nr 574), „Znakomity i wspañiały Jan Maurycy Möller, Prusak z Elbląga” (s. 237 nr 575), „Czcigodny Józef, syn Piotra Sivertta, Warmiaka” (s. 238 nr 576), „Szlachetnie urodzony Jan, syn Mateusza Rautenberga, Prusak” (s. 238 nr 578), „Jakub Roskampff, syn znanego i okazałego [*sic*] Krzysztofa Roskampfa, rajcy i obywatela Elbląga, doświadczony słuchacz prawa” (s. 241 nr 582), „Pan Teodor, syn Franciszka Lubrańskiego” (s. 257 nr 617 [rok 1754]) [także s. 239 nr 579-580, 242-243 nr 584, 244-245 nr 587-589, 246 nr 591, 251-252 nr 604-605, 252-253 nr 607-608, 255 nr 613, 258 nr 619, 259 nr 622]. Rzecz oczywista, iż określenia te występują (zapisane tam po łacinie) w podstawie źródłowej, niemniej jednak ich obecność na kartach prezentowanej edycji, w której notom biograficznym nadano formę lapidarnych regestów, jawi się czymś poniekąd kuriozalnym.

Skoro mowa o tłumaczeniu z łaciny, jeden najpoważniejszych błędów, jakiego dopuścił się autor omawianej publikacji, to mylne zinterpretowanie – i to w kilku miejscach – zapisu źródłowego „*minorum ordinum clericus*” (u T. Orackiego „*Minorum Ordinum clericus*”), jako mającego rzekomo wskazywać na przynależność danej osoby do Zakonu Braci Mniejszych (*Ordo Fratrum Minorum*), czyli franciszkanów (s. 243 nr 585 [rok 1731]: „Jan, syn Szymona Bychartha, kleryk franciszkanin z diecezji warmińskiej”; s. 243 nr 586 [rok 1731]: „Piotr, syn Jana Wissela, kleryk, franciszkanin z diecezji warmińskiej”; s. 249 nr 599 [rok 1744]: „Franciszek, syn Franciszka Zahna, franciszka-

nin, kleryk z diecezji warmińskiej”; s. 250 nr 600 [rok 1744]: „Jan, syn Karola Willicha, franciszkanin, kleryk z diecezji warmińskiej”; s. 258 nr 619 [rok 1755]: „Mateusz, syn Walentego Kowalskiego, franciszkanin, kleryk z diecezji warmińskiej”; s. 259 nr 622 [rok 1758]: „Michał, syn Antoniego Beehma, franciszkanin, kleryk z diecezji warmińskiej”). Z każdego z odnośnych biogramów niedwuznacznie jednak wynika, iż byli to następnie kapłani diecezjalni, zatrudnieni w duszpasterstwie parafialnym, a nie zakonni: czyżby zatem wszyscy oni – bez wyjątku – zrezygnowali z życia w gronie duchowych synów św. Franciszka z Asyżu? Bynajmniej, gdyż „clericus minorum ordinum” oznacza po prostu kleryka niższych święceń, zwanych też święceniami mniejszymi (poprzedzały one subdiakoniat, po którym następował diakonat i na końcu prezbiterat, czyli święcenia kapłańskie), a tym samym żaden spośród wymienionych wyżej studentów Uniwersytetu Krakowskiego nie był członkiem Zakonu Braci Mniejszych (franciszkanów).

Zastrzeżenie budzi również nota biograficzna na s. 44, opatrzona numerem 33 (rok 1434) oraz nagłówkiem „Wawrzyniec, syn Michała Monsterberga z Wrocławia”, gdzie w dalszej części czytamy o danej postaci, skądinąd kanoniku katedralnym wrocławskim, że duchowny ten „był synem Monsterberga (Monsterbergera)” [*sic*], wszakże „pochodził z Warmii”. Tymczasem łaciński zapis w metryce ma brzmienie: „Laurencius, Michaeli de Monstirberg, de Wratislavia”. Ów *Monstirberg*, z niemieckiego Münsterberg, to dzisiejsze Ziębice (w swoim czasie stolica jednego z księstw piastowskich na Śląsku – z własną linią dynastów), a zatem odnośny nagłówek biogramu winien mieć postać: „Wawrzyniec z Wrocławia, syn Michała z Ziębic” (*Monsterberger* = ziębiczanin). W kolejnych zdaniach T. Oracki wskazuje na związki łączące owego członka wrocławskiej kapituły katedralnej z Warmią, co trudno zakwestionować (jakkolwiek nie przedstawiają się one dostatecznie jasno), natomiast dziwić może włączenie do liczby osób zaprezentowanych w *Studentach i profesorach...* także Grzegorza Wawrzyńca Borasty (Borastusa), sekretarza, kapelana i bibliotekarza króla Zygmunta III Wazy, który był z pochodzenia Szwedem, stąd jedyną – jeśli trzymać się treści odnośnego biogramu – racją jego uwzględnienia w omawianym dziele jest posiadanie przezeń kanonikatu warmińskiego (s. 230 nr 563 [rok 1663]). Zdaje się to stanowić odstępstwo od przyjętego pierwotnie kwestionariusza, gdyby bowiem kierować się nie kryterium pochodzenia, lecz faktem posiadania na danym terenie kościelnych beneficjów i prebend, grono uwzględnionych postaci musiałoby być o wiele pokazniejsze.

Jakkolwiek nie stanowi to błędu, niemniej jednak należałoby pisać konsekwentnie o kanonikach warmińskich, nie stosując miana „kanonik fromborski” (s. 233 nr 568). Przy Józefie Kuhnzie, gdzie mowa, iż „był kapelanem biskupa chełmińskiego” (s. 261 nr 628), aż prosi się o dopowiedzenie, którego konkretnie

hierarchy (nie podano bowiem, o jakie lata chodzi) [por. s. 264 nr 633: „został kapelanem i bibliotekarzem biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego”]. Z kolei w nocy o zmarłym w roku 1497 Mikołaju Lange z Braniewa można przeczytać, iż „został przeorem kartuzów w kartuzji kaszubskiej (przed jej przyłączeniem do opactwa oliwskiego)” [s. 68 nr 99 (rok 1454)]. Umieszczona w nawiasie odautorska uwaga niedwuznacznie sugeruje bliskość chronologiczną obu wspomnianych faktów (tj. sprawowania urzędu przeora przez M. Langego oraz inkorporacji kartuzji kaszubskiej do opactwa oliwskiego), podczas gdy przejściowe połączenie tych dwóch klasztorów pomorskich przypada dopiero na lata 1581–1589, a więc cały wiek później! Dwie uwagi trzeba recenzentowi poczynić w związku z notą biograficzną Franciszka Petrykowskiego (s. 242 nr 583 [rok 1727]), gdzie w nagłówku widnieje „syn Jana Petrykowskiego (Franciscus Joannis Petrykowski)”, podczas gdy w biogramie określony został jako „syn Kazimierza i Łucji” (niekonsekwencja). Jak dalej czytamy, ów urodzony w Purdzie Warmiak studiował od roku 1727 w Krakowie, a następnie „w 1733 r. był komendariuszem w Turowie, a od 1737 r. kapłanem w Sząbruku na Warmii”. O dalszych jego losach T. Oracki nie posiada wiadomości, niemniej owego duchownego być może należałoby utożsamiać ze współczesnym tego imienia i nazwiska kustoszem oraz oficjałem sądeckim, w końcu tytularnym opatem (komendatariuszem) Poroszło na Węgrzech (diecezja Eger) – ważną postacią w dziejach diecezji krakowskiej za rządów w niej biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego.

Jak w swoim katalogu kanoników kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu pisze S. Salaterski, ów Franciszek Petrykowski „został dnia 16 V 1736 r. prałatem kustoszem w kapitule sądeckiej, [przy czym] posiadał już wtedy beneficjum parafialne w Starym Sączu i Dobczycach. [...] Od 1738 r. pełnił funkcję oficjała sądeckiego, [a] w 1743 r. został opatem *Beatae Mariae Virginis* w Poroszło i proboszczem w Iglawie na Morawach. [...] Zmarł 28 VII 1756 r.”, będąc typowym dla swej epoki „kolekcjonerem” beneficjów i prebend w różnych regionach rozległego państwa polsko-litewskiego, a nawet – o czym wyżej – poza jego granicami, stąd fakt, że pochodził z Warmii, nie stoi w sprzeczności z okolicznością, iż zasadniczym polem jego aktywności mogły być południowe ziemie Rzeczypospolitej (podobny przypadek, to biografia także „zakotwiczonego” w ówczesnej diecezji krakowskiej kanonika katedry na Wawelu i kustosa kolegiaty w Kielcach Józefa Rogali *vel* Rogallego z Jezioran [żył w latach 1684–1765], którego dwaj krewniacy zostali odnotowani przez T. Orackiego w prezentowanym dziele (s. 246 nr 591 [rok 1738] i s. 256-257 nr 616 [rok 1754]; por.: P.J. Starzyk, *Rodzina Rogallich z Jezioran i kariery jej przedstawicieli w latach 1655–1772*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2006, nr 3, s. 341-361). O ile zatem odpowiadałoby stanowi faktycznemu utożsamienie

urodzonego w Purdzie Franciszka Petrykowskiego z owym zmarłym w roku 1756 duchownym, wówczas byłby to drugi – tyle, że wyłącznie tytularny – opat w gronie uwzględnionych na kartach *Studentów i profesorów...* wychowanków Uniwersytetu Krakowskiego, zarazem też prałat kapitulny.

O jednej jeszcze, wyróżniającej się postaci, zdań kilka. W odniesieniu do Mikołaja Wodki z Kwidzyna, który został kanonikiem kapituły katedralnej we Włocławku, dowiadujemy się z pracy T. Orackiego, iż duchowny ten – z wykształcenia medyk – był lekarzem nadwornym biskupa włocławskiego Piotra z Bnina, jak też udzielał się w takim samym charakterze na rzecz swoich konfratrów z rzeczzonego kolegium kanonicznego (s. 71-72 nr 108 [rok 1462]). Doczekał się on zatem źródłowego biogramu w dotychczas niepublikowanym katalogu kanoników włocławskich S. Chodyńskiego, gdzie pod hasłem „Wodka Mikołaj” znajdujemy odsyłacz do „Wotka Mikołaj”, tam zaś odesłanie z kolei do „z *Insula Mariae* Mikołaj”, gdzie w rzeczy samej widnieje życiorys następującej treści: „z *Insula Mariae* (Kwidzyn) Mikołaj, *doctor in medicinis*, kanonik włocławski, w aktach czasem *Vothka* lub *Vothca* pisany. Pierwsza o nim wzmianka [w archiwaliach włocławskiego kolegium kanoników], że był na kapitule generalnej w styczniu 1492 r. Równocześnie z nim kapituła posiadała drugiego medyka, Jakuba z Zalesia, lecz obydwaj rzadko, prawie wcale nie bywali na posiedzeniach kapitulnych, co wskazuje, że we Włocławku nie mieszkali. Zaleski był na kapitule w sierpniu 1493 r., [natomiast] Mikołaj był w marcu 1494 r., gdy obierano administratora diecezji po [zmarłym] biskupie Piotrze z Bnina. Rozdawano wtedy pod zarząd osób kapitulnych dobra biskupie, jak bywało w zwyczaju *sede vacante*, i tam Mikołaj ten ma nazwę *Vothka*. W roku 1495, w styczniu, na jego prebendę mianowany [był] Jan ze Starzechowic [sic], a było to po śmierci Mikołaja, bo napisano: *olim domini Nicolai Vothca*. Pisał się także *Nicolaus Abstemius, Polonus*, ale nie w aktach tej kapituły. Widocznie używał tego nazwania w przeciwieństwie do swego: *Wódka*”. Nie od rzeczy będzie przywołać też fragment biogramu jego następcy na włocławskiej kanonii, o którym czytamy w katalogu S. Chodyńskiego: „Strzechowski Jan ze Starzechowa, kanonik włocławski, doktor dekretów, objął kanonię po Mikołaju Wotka (Wódka) *de Insula Mariae* (z Kwidzyna), doktorze medycyny. Przyjęty na kapitule w styczniu 1495 r., na mocy pisma Ursyna *de Ursinio*, legata, na osobę Starzechowskiego wydanego (tamże zwany Strzechowskim lub ze Starzechowa). W dniu 8 I tr. zasiadał zaraz w kapitule, zajmując miejsce według [czasu] powołania”, co nakazuje zastanowić się, czy podana u T. Orackiego data śmierci Mikołaja Wodki, określona jako „po 6 I 1495 r.”, aby na pewno jest poprawna.

Ktoś, kto zdecydowałby się podjąć kwerendę w niepublikowanych świadectwach źródłowych, uwag do edycji *Studenti i profesorowie z Prus Krzyżackich*,

Książęcych i Warmii na Uniwersytecie Krakowskim od XIV do XVIII wieku zapewne mógłby zgłosić dużo więcej. Jak bowiem już wcześniej zaznaczono, jest ona w całości oparta wyłącznie na materiale opublikowanym – bez sięgania do archiwaliów, co niech pozostanie wyłącznie stwierdzeniem faktu, nie zaś jakąkolwiek formą oceny tej pracy. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że zaprezentowana tu pokrótce książka, choć adresowana w zasadzie wyłącznie do osób parających się pracą naukową (nie ma w niej bowiem – poza wstępem – treści „do poczytania”), stanowić będzie użyteczną pomoc przy podejmowaniu opisu zagadnień związanych z szeroko pojmowaną kulturą umysłową tytułowych ziem w późnym średniowieczu oraz w czasach nowożytnych, a nie mniej przy tworzeniu kolejnych słowników biograficznych, który to ostatni wzgląd w zasadniczej mierze przyświecał prof. Tadeuszowi Orackiemu przy opracowywaniu owego korpusu 640 not biograficznych.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

***Eilharda Lubinusa podróż przez Pomorze/
Eilhard Lubinus Reise durch Pommern,***

**red. Radosław Skrycki, Zamek Książąt Pomorskich,
Szczecin 2013**

Dzieło to trafiło do Gdańska z opóźnieniem. Jest ono owocem pracy głównego autora – E. Lubinusa – i licznego grona badaczy szczecińskich, którzy je przetłumaczyli, zanalizowali i skomentowali z udziałem dodatkowych konsultantów. Otrzymało niemal albumową postać, o czym stanowi bogactwo ilustracji, w tym kolorowych map *Wielkiej Mapy Księstwa Pomorskiego* na początku, a także – samego Lubinusa i jego poprzedników, tworzących kartograficzny obraz ziem nadbałtyckich.

Lubinusowe dzieło – *Wielka Mapa Księstwa Pomorskiego*, wzbogacona drzewem genealogicznym i portretami rodu Gryfitów oraz herbami rodów szlacheckich i panoramami miast ich państwa, powstała na zlecenie księcia Filipa II (1573–1618) na początku XVII wieku. Jej pierwsza edycja miała miejsce najprawdopodobniej w Szczecinie w 1618 roku; druga wykonana została z tych samych płyt miedziorytniczych w 1758 r. w Hamburgu. Jej oryginalny egzemplarz w 2011 r. został zakupiony do zbiorów Zamku Książąt Pomorskich, eksponowany w Gabinecie Lubinusa.

Prezentowane tu dzieło stanowi oryginalny katalog ekspozycji tegoż zabytku. Jego wyjątkowość polega m.in. na tym, iż Lubinus swoją mapę poprzedził badaniami – pomiarami terenowymi podczas trzech objazdów – w tym podróży przez wschodnią część Księstwa Pomorskiego. Zostały one udokumentowane oryginalnym dziennikiem z 1612 roku, napisanym w języku niemieckim, przełożonym na polski przez Jerzego Grzelaka przy udziale Tomasza Grzelaka, stanowiącym unikatową część omawianego tomu. Ponadto, Lubinus wzbogacił swoją mapę „Krótkim opisem Pomorza”, stanowiącym kolejny, po XVI-wiecznych dziełach J. Bugenhagena i T. Kantzowa, pomnik najstarszej historiografii Pomorza.

Sam E. Lubinus był profesorem można rzec filologii klasycznej Uniwersytetu w Rostocku i wykładowcą poezji łacińskiej i teologii, autorem licznych przekładów i analiz historyczno-literackich. Będąc sam poetą i wysokiej klasy uczonym, humanistą, był także artystą i geometrą – kartografem. Uwagę księcia Filipa II zwróciła nań wydana w 1609 r. jego mapa Rugii, dedykowana księciu wołogoskiemu Filipowi Juliuszowi. Pierwotnym zamysłem Filipa II było wykonanie mapy Księstwa jako załącznika do planowanej nowej Kroniki Pomorza. Jej śladem – namiastką jest siedmioszpaltowy łaciński tekst z opisem Pomorza w dolnej części mapy. Na mapie, obok unikatowej galerii panoram miast i portretów książęcych, znalazły się również wizerunek samego Lubinusa. (Mapę tę znamy m.in. z wydawnictw Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku).

Od roku 2005 cieszymy się wydaniem przez Uniwersytet Szczeciński i Archiwum Państwowe w Szczecinie dwutomowym dziełem Tomasza Kantzowa, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, przetłumaczonym na język polski przez Krzysztofa Gołdę, wzbogaconym o przypisy i komentarze Tadeusza Białeckiego i Edwarda Rymara.

Od dobrych kilku lat czekamy na tłumaczenie *Pomeranii* Johanna Bugenhagena, jaką zamierza wydać Instytut Kaszubski wspólnie ze Stacją Naukową PAU w Gdańsku. Pierwotnie myśleliśmy o inauguracji tym dziełem źródłowej serii „Monumenta Cassubiana”. Zadanie przetłumaczenia łacińskiego oryginału *Pomeranii* Bugenhagena z początku XVI wieku, o sto lat starszego od dzieła Lubinusa, podjęła się dr Małgorzata Cieśluk z Uniwersytetu Szczecińskiego. Ona to jest autorką tłumaczenia *Krótkiego opisu Pomorza i z nim związanych, godnych pamięci spraw* E. Lubinusa, jaki niemal wraz z dziennikiem jego podróży wieńczy całość omawianego tomu. Poza nimi mamy jeszcze na koniec *Katalog miast i ryb* napisany w oryginale w języku niemieckim – twórcy mapy (tłum. z niem. także M. Cieśluk) i wybór literatury.

Na całość tomu, którego wszystkie części są w dwóch wersjach językowych – polskiej i niemieckiej, poza ww. najważniejszymi tekstami źródłowymi, obok elementów wstępnych (Słowa Marszałka Województwa pomorskiego i Przedmowa Dyrektora Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie oraz Radosława Skryckiego *Wprowadzenie* i „Noty katalogowe map”), składają się następujące artykuły:

- Radosław Gaziński, *Księstwo pomorskie w czasach Lubinusa*;
- Eckhard Jäger, *Eilharda Lubinusa mapa Rugii (1609)*;
- Radosław Skrycki, *Wielka Mapa Pomorza Eilharda Lubinusa a kartografia regionu*;
- Jan Szeliga, *Dokładność mapy Pomorza Eilharda Lubinusa*;
- Ewa Gwiazdowska, *O ikonografii Wielkiej Księstwa Pomorskiego Eilharda Lubinusa*;

- Jerzy Grzelak, *Źródła archiwalne z lat 1610–1622 dotyczące sporządzenia przez Lubinusa mapy Pomorza. Komentarz edytorski*;
- Dokumenty Archiwum Książąt Szczecińskich odnoszące się do sporządzenia przez Lubinusa mapy Pomorza.

Każde z tych opracowań stanowi interesującą lekturę i znaczący wkład w wzbogacenie naszej wiedzy o dziejach i kulturze Księstwa Pomorskiego Gryfitów. Bez wątpienia, najciekawsza i najważniejsza jest sama mapa, w tym wspomniane panoramy miast, obrazujące wraz z nią ich stan gospodarczo-kulturalny oraz państwa przed wojną trzydziestoletnią, która, wybuchając wkrótce po powstaniu omawianego dzieła, zniszczyła w niespotykanym wcześniej zakresie Pomorze.

Poza opisem Lubinusowej podróży (tytuł omawianego dzieła nie jest może najszczęśliwszy) i samą mapą, najciekawszy dla historyka jest *Krótki opis Pomorza*. M. Cieśluk określa go jako oryginalną wielce i najmłodszą wersję *Pomeranii*. Stanowi ona komentarz i uzupełnienie treści przedstawionych w formie kartograficznej. Jest swoistym przewodnikiem po mapie. M. Cieśluk w swoim komentarzu do *Krótkiego opisu Pomorza* stwierdza:

„Jeżeli potraktujemy »Krótki opis Pomorza« jako swego rodzaju przewodnik dla odbiorcy mapy, poprowadzi on nas przez kolejne poziomy: od ogólnego zarysu po treści szczegółowe. Lubinus proponuje, by rozpoczynać oglądanie mapy od zwrócenia uwagi na położenia Pomorza i kształt jego granic, a równolegle uzupełnia informacje na temat historycznych uwarunkowań kształtowania się terytorium kraju pomorskiego. Następnie zachęca, abyśmy skupili uwagę na właściwych ziemiach księstwa i jego podziale wewnętrznym. Tutaj zaprasza odbiorcę, by dłuższą chwilę zatrzymał się przy wyspie Rugii, interesującej między innymi ze względu na skomplikowaną linię brzegową oraz charakter »śledziowego zagłębia«. (...)»¹. Po Lubinusowych refleksjach dotyczących klimatu i rzeźby terenu, upraw rolniczych i hodowli, źródeł zasobów mineralnych, obszarów leśnych i gatunków żyjących w nich zwierząt i ptaków oraz drzew, a także akwenów wodnych i rzek – najbardziej charakterystycznego elementu krajobrazu Pomorza – decydujących o absolutnej wyjątkowości kraju, M. Cieśluk dalej napisała:

„W tym punkcie kończą się bezpośrednie nawiązania łączące tekst »Krótkiego opisu Pomorza« z właściwą mapą. Lubinus uzupełnia jednak charakterystykę Pomorza o kolejne informacje niezbędne dla stworzenia kompletnego obrazu kraju: omawia etniczne uwarunkowania jego mieszkańców i przemiany religijne. Całość zamyka relacja poświęcona kwestiom ustroju państwa, przy okazji także padają uwagi na temat pomorskich szkół wyższych. (...)»

¹ Op. cit., s. 375-376.

»Krótki opis Pomorza«, odczytywany w proponowany powyżej sposób, stanowi zatem integralną część całego zamysłu Wielkiej Mapy Księstwa Pomorskiego. Jest jednocześnie rozwiązaniem oryginalnym – w pewien sposób odwróconą formą pierwotnego założenia, w którym niewielkich rozmiarów mapa autorstwa Lubinusa miała być jedynie ilustracją i uzupełnieniem do tekstu nowej kroniki pomorskiej. (...)»².

Nie przywołując dalszych uwag M. Cieśluk, ani tym bardziej treści oryginalnych źródeł, trzeba stwierdzić, iż szczecińscy uczeni i wydawcy zafundowali Pomorzanom języka polskiego wspaniałe dzieło. Pozwala ono nie tylko czytelnikowi poznać bliżej przeszłość naszego kraju rodzinnego, ale również pogłębić nasze w niej – tu na ziemi pomorskiej zakorzenienie, jak i poczucie pewnej wspólnoty z sąsiadami zza Odry. Przypomnijmy na koniec, iż do zleceńodawcy *Wielkiej Mapy Księstwa Pomorskiego* ks. Filip II, podobnie jak do jego poprzedników i następców, przypisana była stosowana przez E. Lubinusa tytułatura:

„Najjaśniejszy i Najszlachetniejszy Książę i Pan, Pan Filip, Książę na Szczecinie, Pomorzan, Kaszubów i Słowian, Książę Rugii, Hrabia Gützkow, Pan [ziem] lęborskiej i bytowskiej”. – Dzieło Filipa II i E. Lubinusa jest wyśmienitym źródłem także do historii Kaszubów na początku epoki nowożytnej. Zawarta w nim ikonografia, zwłaszcza w odniesieniu do miast, w całych naszych dziejach nie ma sobie równej.

Z myślą o bogactwie zawartości prezentowanego tomu zatytułowałbym go „Eilharda Lubinusa Wielka Mapa Księstwa Pomorskiego i jego Krótki opis Pomorza...”. Aktualna postać tytułu stanowi zawężenie – ograniczenie sygnału jego zawartości jedynie do jednego z kilku elementów. Bez wątpienia uwagę czytelnika zwróci też niezbyt bogaty ale wiele znaczący „Wybór literatury”. Wśród 35 pozycji bibliograficznych spora część dotyczy bezpośrednio Lubinusowych dzieł – *Wielkiej Mapy Księstwa Pomorskiego* i *Mapy Rugii*. Jest wśród nich kilka (3) pozycji autorstwa R. Skryckiego, w tym *Wielka Mapa Pomorza Eilharda Lubinusa – dotychczasowy stan wiedzy i nowe ustalenia*, w: *Kamienie milowe w kartografii*, red. P. Wespiański, J. Ostrowski, Warszawa 2013. – Bez wątpienia zaprezentowane tu dzieło odnoszące się do mapy Lubinusa stanowi kolejny kamień milowy nie tylko kartografii, ale i historiografii Pomorza.

² Tamże, s. 377.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

100 wybitnych postaci Warmii i Mazur w stulecie niepodległości Polski,

red. Stanisław Achremczyk i Jerzy Kielbik,
Wydawnictwo albumowe – edycja wspólna Towarzystwa Naukowego
i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego,
Olsztyn 2018

Sygnalizowane tu wydawnictwo stanowi wyjątkowy słownik – tom szkiców biograficznych, prezentujących najwybitniejsze postacie ze skomplikowanych dziejów Warmii i Mazur, dobitnie wpisane w historię i kulturę regionu, jak też Rzeczypospolitej i Europy. Powtórzmy – prezentuje ono galerię najznakomitszych postaci tej ziemi – ludzi nauki i kultury, sztuki i piśmiennictwa, literatury, oświaty, a także gospodarki i polityki, Kościoła i państwa.

Istotną częstką każdego szkicu biograficznego są liczne i ciekawe ilustracje. Pozwalają one wniknąć głębiej w świat cywilizacji i kultury konkretnej epoki – okresu życia bohatera tekstu, jak i uzmysłwić czytelnikowi ich rozwój i bogactwo – nasze zróżnicowane dziedzictwo kultury materialnej i duchowej, niekiedy niedostrzegane czy niedostatecznie doceniane na co dzień. Bohaterowie tej książki reprezentują bowiem zróżnicowaną etnicznie i religijnie, zmieniającą się na przestrzeni wieków ludność Warmii i Mazur. Niemniej, każdy z nich miał jakieś związki z polskością lub nie utożsamiając się z nią, pomnażał owe bogactwo, wspólne dla ogółu mieszkańców tych krain.

O doborze postaci i autorów oraz ostatecznym kształcie edytorskim tej albumowej książki decydował Komitet Redakcyjny, w którego składzie, obok głównych redaktorów S. Achremczyka i J. Kielbika, znaleźli się także Tadeusz Baryła, Jan Chłosta i Ryszard Tomkiewicz. Autorami 100 szkiców jest 27 ludzi pióra ze świata nauki i kultury, a wśród nich, co oczywiste, wszyscy członkowie Komitetu Redakcyjnego, z których dwaj – St. Achremczyk i J. Chłosta są członkami Instytutu Kaszubskiego.

Wiele zaprezentowanych w albumie postaci mogliśmy spotkać na kartach podręczników szkolnych, syntez i monograficznych dzieł historiografii, nie

tylko polskiej. Wszystkie niemal są obecne na kartach bliskich nam słowników biograficznych, nie tylko tych o pionierskim charakterze prof. Tadeusza Orackiego. W tytułowej setce siedem postaci reprezentuje średniowiecze, a wśród nich są związane z całym Pomorzem takie jak np. Wojciech, bp praski, św. patron Polski; wielki mistrz krzyżacki Winrich von Kniprode; Dorota z Mątówów Wielkich i Jan Bażyński...

Kolejną epokę – nowożytność reprezentuje 31 znakomitości. Ten fragment pocztu otwierają powszechnie znani bp Łukasz Watzenrode i jego siostrzeniec kanonik Mikołaj Kopernik. Tuż za nimi jest kolejny bp – Jan Dantyszek i książę Albrecht Hohenzollern. – Można zauważyć, że w tymże gronie znalazło się szczególnie wielu biskupów warmińskich. Wśród nich w dalszej kolejności Stanisław Hozjusz i Marcin Kromer, Andrzej Chryzostom Załuski i Krzysztof Szembek, Adam Stanisław Grabowski i Ignacy Krasicki. Niejeden z nich przed objęciem księstwa warmińskiego był biskupem chełmińskim. – Ich nazwiska i dokonania w dziejach Kościoła i Królestwa Polskiego, jak i w dziedzinie nauki i kultury, zwłaszcza historiografii i literatury – są powszechniej znane i trudne do przecenienia. Poezja, a zwłaszcza satyry i fraszki księcia biskupa Ignacego Krasickiego niepowtarzalne i wciąż aktualne. Myśląc o Adamie Grabowskim (1698–1766), winniśmy m.in. na Kaszubach i Pomorzu być wdzięczni mu jako mecenasowi sztuki i pamiętać, iż urodził się w bliskim nam Wielkim Buczku na Krajnie. Tam też, jak i w nieodległym Zamartem, fundował kościoły, podobnie jak na rządzonej przezeń św. Warmii, gdzie troszczył się tak o świątynię, jak i biskupie rezydencje, nie szczędząc grosza także na edukację i naukę. Poświęcony mu szkic biograficzny, opracowany przez J. Kiełbika obok biskupiego portretu, wzbogacają ilustracje: medal z 1742 r. wybitny z okazji objęcia przezeń biskupstwa, jego herb wyhaftowany w 1751 r. na ornacie – obecnie w muzeum fromborskim, monstrancja z 1752 r. ufundowana przezeń dla katedry w Fromborku. Ponadto na drugiej stronie szkicu znalazły się wizerunki wnętrza kaplicy zamkowej z rokokowym wyposażeniem również fundacji biskupiej, mapa Warmii z 1755 r. sporządzona za sprawą księcia biskupa oraz ufundowany przezeń pałac na dziedzińcu lidzbarskiego zamku i letnia rezydencja biskupów w Smoljanach. Biskup ten, będąc wybitnym mecenasem, był przede wszystkim – poza duszpasterstwem – politykiem i gospodarzem. Pamiętamy, iż przypisana była doń także godność przewodniczącego sejmiku generalnego Prus Królewskich... Jako książę Warmii dbał o dobro materialne poddanych; był m.in. twórcą ordynacji krajowej z 1766 r. A przyszło mu działać w trudnych latach dziejów Polski, bo także w okresie wojny siedmioletniej, która poczyniła na Warmii olbrzymie spustoszenia. Wspomniana ordynacja, stworzona przy udziale poddanych, miała doprowadzić do odrodzenia gospodarczego kraju, które następowało już po jego śmierci i za panowania bpa

Ignacego Krasickiego... Bp Grabowski zmarł w Lidzbarku, a pochowany został w katedrze fromborskiej. Jego obszerniejszy biogram, wzbogacony bibliografią, pióra Jerzego Dygdały, znajdziemy w t. 2 *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*. Szkoda, że redaktorzy – autorzy nie zadbali o wskazanie przy każdym szkicu choćby głównego źródła zaprezentowanych w nim informacji.

W przypadku prezentowanego dzieła mamy do czynienia na końcu książki jedynie ze „Źródłami ilustracji”, w których na pierwszym miejscu są „Publikacje”, stanowiące namiastkę zbiorowej bibliografii. (Mimo braku „Bibliografii”, przynajmniej tu mogły się znaleźć tomy *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego* i dzieł mu podobnych). Poza „Publikacjami” zaprezentowano „Instytucje”, „Źródła internetowe”, „Zbiory i archiwa prywatne”. (Tu na pierwszym miejscu został wymieniony Jan Chłosta).

Można sądzić, iż epoka nowożytna to złoty okres dziejów Świętej Warmii oraz Mazur. Stąd w gronie reprezentujących ją postaci są także – świętobliwa, błogosławiona Regina Protmann (1552–1613), założycielka Zgromadzenia Sióstr Świętej Katarzyny Dziewicy i Męczennicy oraz sam Johann Gotfried Herder (1744–1803) – pastor i pisarz, filozof, teoretyk literatury urodzony w Morągu, zmarły i pochowany w Weimarze – jeden z niemieckich klasyków weimarskich. (Pastorów – uczonych i humanistów jest więcej).

Tuż po szkicu poświęconym Herderowi, autorstwa S. Achremczyka, znajdujemy prezentację postaci i dzieł bliskiego Gdańskowi i Kaszubom Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, tegoż samego autora. Wśród ilustracji jest też fotografia jego pomnika stojącego przed Biblioteką Główną Uniwersytetu Gdańskiego. – Postać Mrongowiusza otwiera galerię najliczniejszego grona znakomitości, reprezentujących dzieje nowoczesne i najnowsze. Tworzy ją sześćdziesiąt dwie postacie. W ich gronie również znajdujemy niejednego uczonego, księdza, kompozytora, pedagoga i pisarza – również związanego z Kaszubami. Wystarczy, obok Mrongowiusza, wskazać Wojciecha Kętrzyńskiego, Feliksa Nowowiejskiego, Władysława Gębika, Ryszarda Knosale, Erwina Kruka... Mamy tu przede wszystkim twórców kultury i działaczy polskiego ruchu narodowego, w tym przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech spod znaku Rodła. Nie brak też przedstawicieli społeczności niemieckiej Warmii i Mazur, jak np. Erich Mendelson (1887–1953) – architekt pochodzenia żydowskiego urodzony w Olsztynie; Ferdynand Gottlob Schichau (1814–1896) – elbląski przedsiębiorca, konstruktor maszyn parowych i okrętów, twórca stoczni w Elblągu i Gdańsku.

Wspomnieć trzeba także o Ferdinandzie Gregoroviusie (1821–1891) – nauczycielu, pisarzu, filozofie, historyku, którego rodzina związana z Nidzicą zasłynęła z sympatii dla polskości. Wyjątkową postacią jest Max Pollux Toeppen (1822–1893) – historyk i edytor źródeł rodem z Królewca, nauczyciel gimna-

zjalny i dyrektor szkół m.in. w Elblągu i Poznaniu oraz Olsztynku. Stamtąd skierowano go do Kwidzyna, a następnie ponownie do Elbląga, gdzie opiekował się także archiwum miejskim. Tam też zmarł i został pochowany. Zasłynął jako badacz przeszłości Prus i założyciel Towarzystwa Starożytności „Prussia” w Królewcu. Zawdzięczamy mu m.in. pomnikowe *Scriptores rerum Prussicarum*. Ziemi mazursko-warmińskiej możemy pozazdrościć też m.in. jego dzieła poświęconego *Wierzeniom mazurskim* (1867), wydanego już w XIX w. także w języku polskim. (Autorem poświęconego mu szkicu jest Seweryn Szczepański).

Przerywając bliższą prezentację owych znakomitości, wypada przynajmniej przywołać kilkanaście dalszych postaci z imienia i nazwiska, które w moim odczuciu bliskie są Pomorzu lub przynajmniej wpisane w dzieje kaszubsko-pomorskie. Mam tu na uwadze takie postacie, jak ks. Augustyn Weichsel (1830–1909) – prob. Gietrzwałdu – słynnego z objawień Matki Bożej, do którego pielgrzymowano także z diecezji chełmińskiej. Wspomniany już Wojciech Kętrzyński (1838–1918), przypomniany został dobitnie niedawno przez prof. Janusza Jasińskiego, także na łamach A.C. Z kolei Karol Emil Sieniawski (1843–1921) – nauczyciel gimnazjalny m.in. w Śremie i Gnieźnie oraz historyk rodem z Ornety, podopieczny TPN w Chełmnie, członek Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu, to autor m.in. publikacji pt. *Pogląd na dzieje Słowian zachodnio-północnych między Łabą a granicami dawnej Polski...*, Gniezno 1881. Jest też w tym gronie Jan Liszewski (1852–1894) – urodzony na Warmii nauczyciel, poeta, etnograf, założyciel i redaktor „Gazety Olsztyńskiej”, szczególnie bliskiej dr. Janowi Chłóście, któremu zawdzięczam egzemplarz prezentowanego tomu, jak i wiele innych dzieł sygnalizowanych co roku choćby w notach bibliograficznych w „Acta Cassubiana”!

Ranga, dorobek obecnych na kartach tego tomu postaci jest tak wielka, że o każdej należałoby i tu poświęcić choćby kilka zdań. Dotyczy to m.in. takich polskich duchownych katolickich, jak ks. Walenty Barczewski (1856–1928), także pisarz historyczny i folklorysta, proboszcz w Brąsswaldzie, czy ks. Robert Bilitewski (1859–1935) – dr filozofii i również działacz narodowy, proboszcz w Gryżlinach i Wilczkowie, dyskryminowany przez władzę świecką i duchowną. Jest wśród nich ks. Wacław Osiński (1868–1945) z Powiśla rodem, wychowanek Collegium Marianum w Pelplinie, prezes IV Dzielniczy Związku Polaków w Niemczech. W 1945 r. podczas ewakuacji dotarł do Wejherowa, gdzie zmarł i został pochowany.

Sądzę, że odbiorcom A.C. nie są też obce takie nazwiska bohaterów tomu, jak: Kazimierz Jaroszyk, Stanisław Sierakowski, Fryderyk Mirosław Leyk, Emilia Sukertowa-Biedrawina, Ernst Wichert, Józef Gieburowski, Jan Baczewski, Seweryn Pieniężny, Maria Zientara-Malewska, Karol Małłek i inni. Niemniej

polecam lekturę tomu – poświęconych im szkiców i... fotografii. Nie przywołuję tu również licznego grona postaci z lat po II wojnie światowej, choć zasłużyły one nie tylko na obecność w tej księdze i szerszą popularyzację – także poza Olsztynem i województwem warmińsko-mazurskim. Niektórych niejednen z nas miał szczęście spotkać osobiście lub wielokroć korzystać z ich dzieł.

Pragnę dobitnie podkreślić wyjątkowy walor popularyzacyjno-edukacyjny tej księgi! W dużej mierze wynika on z doboru ilustracji. Jak słyszałem, pomysłodawcy tej księgi zostali zainspirowani podobnym dziełem sąsiadów Litwinów. I chwała im za to! To świadectwo błogosławionych owoców świata wielu kultur i otwartości jego gospodarzy na innych. Kłaniając się autorom i wydawcom, gratulując Warmii i Mazurom tego dzieła, nie zapominam o tym, iż wydano je przy wsparciu Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego z okazji 100-lecia. Zatem wciąż błogosławić wypada wielkie jubileusze, choć dobrze by było, żeby tego rodzaju sponsorowanie nauki w szerszym zakresie miało miejsce na co dzień.

Przywołując źródło inicjatywy opracowania zaprezentowanego tu dzieła, nie mogę pominąć faktu, iż od kilku dziesięcioleci towarzyszy mi myśl o podobnym... Chodzi mi o publikację podobnego tomu szkiców biograficznych 20 – 100 najwybitniejszych postaci z krain, będących matecznikiem Słowian nadbałtyckich. Dziś to Pomorze polskie i niemieckie oraz bliska nam nie tylko w Szczecinie Meklemburgia. Chodzi mi o dobór takich postaci, które winny być szerzej znane wśród współczesnych mieszkańców tej ziemi po obu stronach Odry – przynajmniej między Wisłą (a może i Niemenem) i Trawą czy nawet Łabą. Od lat rozglądam się za partnerami do realizacji tegoż projektu i... czekam na jego podjęcie – wykonanie. Wydane przez Olsztyn dzieło dawne marzenie dobitnie wzmocniło. Nie tracę więc nadziei na jego spełnienie. – Nie oznacza to, że obok tego nie może zrodzić się i u nas identyczne niemal dzieło jak w Olsztynie. Jeśli potrzebna będzie inna, nowa rocznica, mogę śmiało stwierdzić, iż rocznic nam nigdy nie zabraknie!

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

**Hanna Popowska-Taborska, *Współczesny
kaszubski język literacki z dziedzictwem
leksykalnym w tle,***

wyd. Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk,
Warszawa 2019, ss. 203

Najnowsza książka prof. Hanny Popowskiej-Taborskiej stanowi kolejny tom jej studiów i artykułów poświęconych kaszubszczyźnie. Tym razem został on wydany przez jej „rodzimą” Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, w którym przepracowała 60 lat, skupiając się w głównej mierze na badaniach – dziejach i rozwoju dialektów i języka kaszubskiego. Jako Mistrzyni wśród językoznawców zajmujących się badaniami gwar, dialektów, mowy i języka kaszubskiego, także literackiego, uhonorowana została przez Kaszubów i Pomorzan m.in. Medalem Stolema, doktoratem honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego, Medalem im. B. Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza” i członkostwem honorowym Instytutu Kaszubskiego (2012)¹. Jest też jego współzałożycielem – członkiem rzeczywistym. Jest też współtwórczynią „Acta Cassubiana”, na łamach których opublikowała niejedną artykuł czy recenzję².

Profesor Hanna Popowska-Taborska jest współtwórczynią pomnikowego dzieła *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* oraz promotorem

¹ Przy okazji towarzyszących tym wyróżnieniom uroczystości mogliśmy usłyszeć, a potem przeczytać jej wspomnienia i refleksje związane ze swoistym zauroczeniem kaszubszczyzną. Zob. jej teksty: *Dzieje mej fascynacji kaszubszczyzną*, „Pomerania”, 1996, nr 6, s. 31-33 (toż w: „Rocznik Gdański”, t. LVI, 1996, z. 2, s. 137-141) oraz *Polskie zauroczenie krajem Kaszubów w początkach XX wieku*, „Pomerania”, 1997, nr 6, s. 46-47. (Wystąpienie 9 IV 1997 z okazji przyznania jej Medalu im. Bernarda Chrzanowskiego – toż w *Szkice z kaszubszczyzny...*, s. 61-64).

² Np. *O archaiczności kaszubszczyzny i o domniemanym jej pochodzeniu*, „Acta Cassubiana”, t. IV, 2002, s. 225-241 (toż w: *Szkice z kaszubszczyzny...*, s. 141-158); *Pięćdziesiąt lat badań kaszuboznawczych w Polskiej Akademii Nauk*, „Acta Cassubiana”, t. VI, 2004, s. 279-291 (toż w: *Z różnych szuflad...*, s. 267-282) i *Refleksje na marginesie badań kaszubskich zabytków językowych*, „Acta Cassubiana”, t. VIII, 2006, s. 101-109 (toż w: *Z różnych szuflad...*, s. 191-201).

równie wielkiego *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* ks. Bernarda Sychty, a także jego *Słownictwa kociewskiego*, wydanych pod patronatem Polskiej Akademii Nauk³. Należy do grona najwybitniejszych slawistów, zarazem promotorów kaszubszczyzny (pośrednio także kultury i literatury kaszubskiej) w świecie. Wspólnie z prof. Wiesławem Borysiem jest autorką wielkiego i unikatowego dzieła *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*⁴. Ma też swój znaczący udział w badaniach porównawczych kaszubszczyzny i innych dialektów i języków słowiańskich, w tym jej pokrewieństwa z językiem Serbów Łużyckich⁵. To m.in. dzięki jej dorobkowi i środowiska kaszubologów warszawsko-krakowskich kaszubszczyzna uznana jest za najlepiej zbadaną część świata językowego słowiańszczyzny. Nie wolno też zapominać o jej znaczącym udziale w rozwoju kaszubistyki na Uniwersytecie Gdańskim jako promotorki – recenzentki choćby wielu dzieł Edwarda Brezy i Jerzego Tredera oraz ich następców⁶.

Dla współczesnych kaszubologów bezcenną wartość – stanowiącą ułatwienie w badaniach – mają tomy jej artykułów kaszubologicznych, wydane na przełomie XX i XXI wieku, w Warszawie i Gdańsku. Pierwszy to *Szkice z kaszubszczyzny i Leksyka, zabytki, kontakty językowe*, wyd. Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1998, ss. 277 (Prace Komisji Językowej GTN)⁷. Najnowszy jest przedmiotem niniejszego omówienia. Jego zawartość wydawca bardzo ogólnie zasygnalizował na ostatniej stronie okładki. Sądzę, iż warto ten tekst przytoczyć tu w całości:

„Profesor Hanna Popowska-Taborska pracowała w Polskiej Akademii Nauk w latach 1954–2014 (Zakład Słowianoznawstwa, Instytut Słowianoznawstwa, Instytut Slawistyki). Jest współautorką *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* (t. I–XV, 1964–1978) oraz – wraz z profesorem Wiesławem Borysiem – autorką *Słownika etymologicznego kaszubszczyzny* (t. I–VI, 1994–2010), a także autorką wielu innych językoznawczych opracowań kaszubsz-

³ Zob. m.in. *Pro memoria Ks. Bernard Sychta (1907–1982), a Kociewie... Jego poprzednicy i następcy*, red. Józef Borzyszkowski, Gdańsk-Starogard Gdański 2007, s. 298–306 (H. Popowska-Taborska, *Listy księdza doktora Bernarda Sychty*).

⁴ H. Popowska-Taborska, W. Boryś, op. cit., t. I–VI, Warszawa 1994–2010.

⁵ Zob. H. Popowska-Taborska, *Rozważania nad leksykalną więzią Pomorza, Łużyc i Połabia*, w: *Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc. Pogranicza i kontakty językowe*, red. Jadwiga Zieniukowa, Warszawa 1997, s. 29–34.

⁶ Zob. H. Popowska-Taborska, *Kiedy Nauka spleta się z Historią*, w: *Z dziejów językoznawstwa polonistycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku i na Uniwersytecie Gdańskim (1946–2005)*, pod red. Jolanty Maćkiewicz, Ewy Rogowskiej-Cybulskiej, Jerzego Tredera, Gdańsk 2006, s. 442–448.

⁷ Kolejne: „*Szkice z kaszubszczyzny*”. *Dzieje badań, dzieje języka, zabytki, etymologia*, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2006, ss. 388; *Z różnych szuflad – prace wybrane, relacje, wspomnienia*, Warszawa 2010, ss. 390 (wyd. Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy).

czynny (zob. umieszczoną tu *Bibliografię kaszubską Hanny Popowskiej-Taborskiej* wyodrębnioną z jej pozostałego dorobku slawistycznego).

Gdy w roku 2005 język kaszubski uzyskał statut języka regionalnego, wzmożyły się prowadzone przez inteligencję kaszubską prace nad kaszubskim językiem literackim. Język ten zająć ma miejsce silnie zróżnicowanych dialektów kaszubskich, których znajomość w młodszych pokoleniach Kaszubów zaczęła niepokojąco zanikać, i być zdolny do funkcjonowania na wszelkich płaszczyznach życia społecznego.

Prezentowany tu zbiór artykułów Hanny Popowskiej-Taborskiej, wydanych w latach 2010–2016, omawia zachodzące współcześnie zmiany statusu języka oraz analizuje stosunek obecnie kształtującego się literackiego języka kaszubskiego do jego pierwotnej postaci dialektalnej.

Dopowiadając, trzeba podkreślić, iż poza artykułami, o których za chwilę, tom ten zawiera: *Wykaz skrótów, Literatura, Pierwsze wydania publikowanych prac, Summary, Zusammenfassung, Indeks*⁸ i w/w *Bibliografia kaszubska Hanny Popowskiej-Taborskiej*⁹. Ta ostatnia pozycja omawianego tu tomu, jej lektura, uświadamia nam olbrzymi udział Profesor nie tylko w rozwoju badań kaszuboznawczych, ale także literatury kaszubskiej i ruchu kaszubsko-pomorskiego, tak dobitnie niemal od początku zakorzenionego w rozwoju badań językoznawczych, ujawniając niejako proces zbliżania się stanowisk piastunów mowy kaszubskiej i jej badaczy ze środowiska Polskiej Akademii Nauk¹⁰.

Czytając, studiując najnowsze artykuły kaszubologiczne Profesor Taborskiej, dostrzegamy m.in. jej troskę o jakość będącego wciąż *in statu nascendi* naszego języka literackiego, pośrednio literatury kaszubskiej oraz rosnących tłumaczeń dzieł literatury polskiej i innej na kaszubski. Świadczą o tym jej trzy artykuły z tegoż tomu, poświęcone tłumaczeniu Stanisława Jankego na język kaszubski epopei Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz*¹¹. W prezentowanym tomie poprze-

⁸ Indeks obejmuje właściwie więcej niż dwa, bo „Kaszubski” – kaszubskich słów analizowanych (nie tylko etymologicznie, przez Autorkę w różnych artykułach (op. cit., s. 140-148) i „Polski” (słowa, pojęcia z języka polskiego – odpowiedniki kaszubskiego), op. cit., s. 148-150 oraz „Staropolski”, a także „Dolnołużycki”, „Górnołużycki”, „Łaciński”, „Niemiecki”, „Pomorski”, „Słowiński”, „Pozostałe”, „Prasłowiański”, „Indoeuropejski”, „Formy rekonstruowane”. (Op. cit., s. 150-152).

⁹ Bibliografia ta obejmuje lata 1955–2016; łącznie 334 pozycji! (op. cit., s. 153-203!).

¹⁰ Środowisku warszawskich kaszubologów przez lata przewodził i patronował mistrz prof. H. Popowskiej-Taborskiej i główny współtwórca *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* – prof. Zdzisław Stieber... Zob. H. Popowska-Taborska, *Badacz dialektów kaszubskich i inicjator prac nad „Atlasem językowym kaszubszczyzny”*, w: Zdzisław Stieber (1903–1980). *Materiały i wspomnienia*, pod red. Doroty Krystyny Rembiszewskiej, Warszawa 2013, s. 59-66.

¹¹ *Staropolskie urzędy, tytuły i formy grzecznościowe w kaszubskim i dolnołużyckim przekładzie*

dzają je artykuły: *Kaszubskie dziedzictwo leksykalne, Ślady niektórych wierzeń dawnych Pomorzan odczytane na podstawie etymologii wybranych wyrazów kaszubskich, O transformacji semantycznej uzależnionej od czynników pozajęzykowych na przykładzie leksyki z Półwyspu Helskiego, Z rozważań nad formującym się słownictwem kaszubskiego języka literackiego*¹². – Można powiedzieć, że jedno i drugie są równie cenne dla współtwórców kaszubskiego języka literackiego, jak też dla badaczy kaszubszczyzny – językoznawców, ale też dla historyków i etnologów/antropologów...

Jak wiemy, w kręgu zainteresowań prof. H. Taborskiej jest również „Nowa zmiana jakościowa w funkcjonowaniu literackiego języka kaszubskiego. Pisane po kaszubsku naukowe książki o kaszubszczyźnie”¹³. W tej materii pamiętamy m.in. o artykułach Jadwigi Zieniukowej, a dotyczą one po części również historii – dziejów, obecności języka kaszubskiego w twórczości naukowej, godnej dalszej – nieco bardziej historycznych studiów – dotyczących zarówno pionierskich dokonań, jak i uwarunkowań decydujących o powstaniu dzieł naukowych w języku kaszubskim, które były dotąd przedmiotem ledwie zainteresowania językoznawców.

Pozostałe w tymże tomie artykuły to:

- *Sufiksy -izna i -ota jako znamiona odrębności językowej w formowanym wspólnie kaszubskim języku literackim;*
- *Gdyby kiedykolwiek w przyszłości miał powstać Słownik etymologiczny kaszubskiego języka literackiego;*
- *Językowy obraz Kaszub dawniej i dziś;*
- *W poszukiwaniu językowego obrazu świata. DOM, PRACA, WOLNOŚĆ, a także HONOR i EUROPA w kaszubskich dialektach i w powstającym kaszubskim języku literackim.*

Są one – ich „bohaterowie” – niejako szczególnie dobitnie związane – uwarunkowane najnowszymi procesami historycznymi w dziejach Kaszubów i Polski. Można mówić także o roli ideologii (i jej realizacji) ruchu kaszubsko-pomorskiego, związanego z... i warunkującego także zmiany strukturalne w społeczności Kaszubów (rola inteligencji, po trochu także elity politycznej), jak i wiążących się z tym uwarunkowań polityczno-prawnych w kontekście dziejów państwa polskiego i Unii Europejskiej. Idzie tu, jak można sądzić, nie tylko o jakość kaszubskiego języka literackiego (np. eliminowanie szkodliwych zmian znaczenia prastarych, pięknych słów, o „dobre” neologizmy), ale też o jego

„Pana Tadeusza”; *Nad kaszubską wersją „Pana Tadeusza”. Rozważań o neologizmach w kaszubskim języku literackim ciąg dalszy; Kaszubski „Pan Tadeusz”. Niełatwa sztuka tłumaczenia z pomocą słowników.*

¹² Op. cit., s. 11-46.

¹³ Zob. op. cit., s. 65-72.

szersze funkcjonowanie jako podstawowego – ważnego instrumentu komunikacji (między Kaszubami i...), a nie tylko elementu dekoracji czy manifestacji odrębności językowej i tożsamości Kaszubów. Świadczy o tym piękna dedykacja autorki adresowana do szerokiego grona odbiorców jej książki – jak najszerszego – kaszubologów, piastunów języka kaszubskiego w polskim i dalekim świecie. Brzmi ona:

„Wznowienie artykułów wydanych po raz pierwszy w latach 2010–2016 dedykuję tym wszystkim, którzy pragną, aby współczesny literacki język kaszubski stał się jak najwierniej skonstruowanym pomostem między dawnymi a nowymi laty”.

– Serdeczne dzięki dla Pani Profesor za ten tom i zawarte w nim wskazania – życzenia!

Justyna Pomierska
Gdańsk

Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie.

Recenzja książki
Cezarego Obracht-Prondzyńskiego

„Edukacja jest najważniejsza!” – to pierwsze zdanie Cezarego Obracht-Prondzyńskiego w recenzowanej książce i trudno odmówić mu słuszności: najważniejsza dla ucznia, bo stanowi jego kapitał na całe życie i najważniejsza dla ogółu obywateli, bo „takie będą Rzeczypospolite z *Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie*, jakie ich młodzieży chowanie...”¹. Zgodnie z drugim członem tytułu książki dylematy edukacyjne – socjologa, historyka, nauczyciela i rodzica – dotyczą konkretnego miejsca, nadto i czasu, tzn. osobistego doświadczenia miejsca i ludzi.

Termin *edukacja* oznacza w wąskim znaczeniu ‘uczenie kogoś lub uczenie się, zwłaszcza w szkole’ i w pracach związanych z Kaszubami w takim znaczeniu najczęściej występuje, m.in. w eseju opartym na wspomnieniu szkolnym J. Drzeżdżona *O edukacji dziecka na ziemi kaszubskiej*² czy tytułach monografii (i artykułów) pokonferencyjnych z końca lat 90.³; tu nierzadko z określeniem *regionalna*, co wynikało z potrzeby refleksji naukowej i dydaktycznej dotyczącej realizacji w zreformowanej szkole (od 1999 r.) międzyprzedmiotowej ścieżki edukacyjnej pn. *edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie* jako integralnej i obligatoryjnej części programu dydaktyczno-wychowawczego⁴. Właściwie pierwszym spotkaniem zorganizowanym pod

¹ Skrzydlate słowa, których źródłem cytata z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej z 1600 r.

² J. Drzeżdżon, *O edukacji dziecka na ziemi kaszubskiej*, w: *Jana Drzeżdżona niedokończony tryptyk społeczny a edukacja regionalna*, red. K. Kossak-Główczewski, Gdańsk 1995.

³ *Edukacja regionalna mniejszości narodowych i etnicznych*, red. K. Kossak-Główczewski, Gdańsk 1999, *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w reformowanej szkole*, pr. zbiorowa pod red. S. Bednarka, Wrocław 1999, J. Tambor, *Kilka uwag o edukacji regionalnej. Na przykładzie Śląska i Kaszub*, w: *Śląskie studia lingwistyczne*, red. K. Kleszczowa, J. Sobczykowa, Katowice 2003.

⁴ Od 1995 r. szkoły mogły fakultatywnie korzystać z założeń programowych *Dziedzictwo kulturowe w regionie*.

szylDEM jednoznacznie „kaszubskim” było forum dyskusyjne pn. *Edukacja kaszubska. Tradycje, aktualność, perspektywy*⁵ zorganizowane przez ZKP i Akademię Pomorską w 2012 r. w Słupsku. W problematyce wystąpień aspekt edukacji regionalnej został wyparty przez problemy „języka kaszubskiego” – przedmiotu szkolnego nauczanego od 2005 r.⁶ na wszystkich etapach edukacyjnych (włącznie z maturą); umieszczonego w wykazie przedmiotów szkolnych dodatkowych (obowiązkowy po zadeklarowaniu).

Książka C. Obracht-Prondzyńskiego jest zbiorem przejranych, poprawionych i uzupełnionych tekstów drukowanych i/lub głoszonych, które powstały przez ostatnią dekadę. Zbiór został podzielony na dwie części: pierwsza zawiera refleksje obywatelskie, ogólnie związane z problematyką edukacji, druga kaszubskie i pomorskie. Nota redakcyjna dowodzi wzrostu częstotliwości publikowania i mówienia o problemach edukacji w ostatnich trzech latach, co wyraźnie – odczytać to można z przytaczanych tu i ówdzie przykładów – odpowiedzią na zapotrzebowanie środowiska pomorskiego na głos autorytetu w sprawach edukacji. Artykuły i wystąpienia są kierowane do słuchacza (i czytelnika) z różnych obszarów działania naukowego autora: animatorów kultury, samorządowców, rodziców czy działaczy pomorskich, ale przede wszystkim do nauczycieli, którzy stanowią najliczniejszą grupę zawodowo niejako rozliczaną z efektów kształcenia i działań edukacyjnych szkoły, co rusz w Polsce reformowanej i – pomimo, a nawet czasem wbrew intencjom reformatorów – zmieniającej się samoistnie pod wpływem procesów społecznych, technologicznych itp. w otaczającym nas świecie.

W książce termin *edukacja* występuje z wieloma przydawkami, przede wszystkim mowa jest o edukacji *obywatelskiej* i *regionalnej*, ale i jest: *międzykulturowa*, *kulturalna* (*kulturowa*), *mniejszościowa*, *etniczna*, *historyczna*, *równościowa*, *antydystryminacyjna*,..., jest edukacja *młodzieży* i *dorosłych*, edukacja *ustawiczna* i *przez całe życie*, edukacja *bytowska*, *kaszubska*, *pomorska*. Autor przestrzeń uczenia się i nauczania poszerza – używa określenia: *pole edukacji* jakby kontaminacja *pola bitwy* z *polem do popisu* czy *polem widzenia*?⁷ – poza

⁵ *Edukacja kaszubska. Tradycje, aktualność, perspektywy*. Praca monograficzna pod red. A. Kuik-Kalinowskiej i D. Kalinowskiego, ZG ZKP i AP w Słupsku, Słupsk-Gdańsk 2012.

⁶ Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz. U. z 2005 r. Nr 17, poz. 141), Rozporządzenie MEN z dnia 14 listopada 2007 r. w sprawie warunków i sposobu wykonywania przez przedszkola, szkoły i placówki publiczne zadań umożliwiających podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej i językowej uczniów należących do mniejszości narodowych i etnicznych oraz społeczności posługującej się językiem regionalnym (Dz. U. z 2007 r. Nr 214 poz. 1579).

⁷ Bezpośredni związek z realizacją grantu badawczego i związanej z nim monografią zatytułowaną podobnie: *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*, Gdańsk 2012.

mury szkoły i prowadzi do rozumienia edukacji szeroko jako 'kształtowania u kogoś określonych postaw i reakcji'. To potwierdzają słowa:

Dzisiaj bowiem stało się tak, że „edukacja jest wszędzie” i wszystko służy edukacji (...) nastąpiło ogromne rozmnożenie instytucji, które stawiają sobie cele edukacyjne. To już nie tylko szkoły i placówki wychowawcze, lecz także firmy szkoleniowe, organizacje pozarządowe, różnego rodzaju grupy nieformalne itd. Co więcej – na „pole edukacji” wkraczają podmioty z zupełnie innych sfer, np. instytucje kultury (warto choćby podkreślić znaczenie muzeów i bibliotek), podmioty komercyjne itd. Z tym związane są bardzo głębokie zmiany jeśli idzie o formuły działania – dzisiaj wszyscy poszukują nowych, atrakcyjnych i skutecznych wzorców placówek edukacyjnych.

Sam autor odnosi się do problemu terminologicznego pytaniem (zabieg retoryczny): „Czy powinniśmy mówić o edukacji regionalnej na Kaszubach? Kaszubskiej edukacji regionalnej? Edukacji etnicznej? Kaszubskiej edukacji językowej?” i – ze znamieną sobie naukową potrzebą doprecyzowania znaczenia pojęć – ustawia hierarchię: najszersze pojęcie to *pomorska edukacja regionalna*, której podzbiorem *kaszubska edukacja etniczna*, a szczególną formą tejże jest nauczanie języka czyli *językowa edukacja kaszubska*; jednakże (!) z koniecznym doprecyzowaniem: „ale nie można jej sprowadzać do kwestii językowych, bo jest ona znacznie szersza i obejmuje wszystkie sfery życia kulturowego i społecznego”. To jakbyśmy wrócili do pierwszego pojęcia... Ale trzeba przyznać, że dydaktyka języka kaszubskiego – *in statu nascendi* jak sam język – zdaje się w tymże kierunku formułować założenia przedmiotu szkolnego, różniąc owym „zanurzeniem w kulturze” znacząco „język kaszubski” od „języka polskiego” (obligatoryjnego dla wszystkich uczących się w polskiej szkole i nieobejmującego bezpośrednio treści nauczania innych przedmiotów jak np. przyroda, historia, sztuki) i dydaktyk języków obcych nowożytnych. Muszę przyznać, że z największym zainteresowaniem odczytywałam refleksje związane z rzeczoną *językową edukacją kaszubską*, tym niemniej na całe *pole* edukacji otwieram oczy szeroko zamknięte, doceniając trud autora (i wydawcy: Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Instytutu Kaszubskiego), aby w jednej monografii inne aspekty przestrzeni edukacyjnej – Pomorza i Kaszub przede wszystkim – zwerbalizowane zobaczyć. Bo ten kontekst szeroko rozumianej kultury jest dla „języka kaszubskiego” bardzo istotny.

O szkole i dla nauczycieli (o edukacji i dla edukatorów) pisać trudno, bo każdy wie (naj)lepiej, wszyscy przez szkołę przeszli, mieli lub mają w niej dzieci własne, znajomych, krewnych. Ale profesor socjologii (i historyk) wprowadza do przeciętnej recepcji współczesnego systemu edukacji konteksty historyczne, polityczne, kulturowe, społeczne, a nawet natury etycznej, co każe czytelnikowi spojrzeć na szkołę i jej rolę z innego niż nasz własny (rodzicielski czy nauczy-

cielski) punkt widzenia. Dotyka problemów aktualnych, ale wyciąga wnioski na dziś i na jutro, prowadzi do uogólnień, co sygnalizują tytuły: *Edukacja a rosnąca złożoność świata społecznego*, *Czego chce rynek – co może dać szkoła*, *W poszukiwaniu aktywności społecznie użytecznej*. Niejednokrotnie w toku wywodu powraca stwierdzenie, że szkoła to instytucja grupowa i że indywidualizm musi być w niej poskromiony. Że edukacja to nie zabawa, a samo uczenie się jest pracą i wysiłkiem, i ucznia, i nauczyciela. Że rolą szkoły jest nauczyć żyć we wspólnocie („wspólnoty nie wolno rozumieć jako stada”!), bo takie są wyzwania współczesności:

(...) musimy wykształcić w sobie umiejętności dostosowania, a więc tworzenia takich form i zasad działania, które pozwalają na dużą elastyczność, dzięki której mamy zdolność dostosowania do różnych wrażliwości, reagowania na odmienne potrzeby, na czasami sprzeczne oczekiwania. Ta elastyczność jest nam potrzebna także po to, aby radzić sobie z procesami indywidualizacji.

Nawet w najbardziej otwartej i bezstresowej placówce muszą być jakieś reguły i normy. Nie może być też akceptacji dla szkoły opresyjnej, skoncentrowanej wyłącznie na dyscyplinowaniu. Bo ono może zabijać indywidualność, a zatem różnorodność, która jest dobrem. Choć jednocześnie pamiętać musimy, że szkoła ma dawać umiejętność budowania wspólnoty.

Ta wielokrotnie powracająca idea różnorodności w naturalny sposób kieruje uwagę na problemy Pomorza, których nie brakowało w części pierwszej obywatelskiej, ale w drugiej z założenia i tytułu są nadrzędne. Ten zbiór składa się z siedmiu tekstów – w części pierwszej osiem, ale znacznie krótsze, to przede wszystkim wystąpienia – i w większej części są to artykuły naukowe, publikowane wcześniej w wydawnictwach specjalistycznych czy monografiach konferencyjnych. Autor prezentuje problem historyczny wielokulturowości Pomorza i jego konsekwencje dla edukacji, najwięcej uwagi poświęcając jednak współczesności. Poddaje wnikliwej analizie dane *Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań* z 2011 r. (deklaracje narodowo-etniczne, językowe, wyznaniowe zestawia z takimi danymi jak płeć, poziom wykształcenia, miejsce zamieszkania). Przytacza powszechnie już utrwalone dane: 232 547 osób deklaruje identyfikację etniczną kaszubską, 108 140 osób deklaruje posługiwanie się językiem kaszubskim, Kaszubi są w województwie pomorskim najliczniej reprezentowaną grupą niepolskich deklaracji etnicznych (90,5%) i zdecydowanie w tej grupie dominują osoby z wykształceniem niższym niż średnie. Z tabel różnie zestawianych wyciąga wniosek, że rośnie świadomość językowa wśród Kaszubów, ale jednocześnie słabnie codzienne używanie kaszubskiego, że asymilacja językowa, tj. porzucanie języka kaszubskiego na rzecz dominującej polszczyzny, następuje szybciej u kobiet... To każe się zastanowić nad rolą (i kształtem) kaszubskiej edukacji etnicznej.

C. Obracht-Prondzyński krytycznie opisuje praktyki i doświadczenia edukacyjne Kaszubów, często odwołując się do historycznych faktów i pomorskich autorytetów (Majkowski, Karnowski, Bądkowski, Pasierb, Pestka), do pracy środowisk naukowych (z Pomorza i nie tylko), do alegorii, które powinny być słuchaczowi znane, jak m. in. Strach, Trud i Niewarto z Remusowej epopei. Prezentuje kaszubski projekt edukacyjny z wyrozumiałością dla jego 30-letniej „młodości” i z uznaniem dokonań i jego niezwykłości:

(...) nigdy w naszych dziejach w tak krótkim czasie nie zostało zrealizowane żadne przedsięwzięcie o tak wielkim zasięgu (także geograficznym), o takiej skali zaangażowanych środków finansowych i ludzi, o takim natężeniu różnorodnych działań i przy takim wsparciu ze strony władz publicznych. Mamy do czynienia z pierwszym w dziejach pokoleniem dzieci i młodzieży, które przechodzi na masową skalę edukację etno-kulturową, przy czym jest to systemowa edukacja publiczna, bo w domach jest ona bardzo słaba (...) Trzeba patrzeć na to zjawisko nie tylko przez pryzmat „wąsko-edukacyjny”, lecz właśnie jako na niezwykle, bezprecedensowe wydarzenie i takiż proces kulturowy. Proces o bardzo złożonym przebiegu i trudnych do oceny skutkach. To prowadzi nas do pytania o skalę naszej odpowiedzialności, bowiem to, jakie Kaszuby i Pomorze będą za kilkanaście, kilkadziesiąt lat, za kogo się będą Kaszubi uważali, jak będzie ich tożsamość i kompetencja kulturowa, rozstrzyga się właśnie tu i teraz.

Te ważne słowa otwierają prezentację celów, w których uwzględniona zostaje także walka z „kompleksem kaszubskim” i z dychotomicznym obrazem kaszubskiej kultury: folklorystyczny ozdobnik a realne życie w lokalnej społeczności. A autor charakteryzuje okoliczności, w których obecnie „rozgrywa się edukacja” z uwzględnieniem licznych odniesień: na wszystkich etapach edukacyjnych i w powiązaniu z edukacją obywatelską i międzykulturową. A najwięcej troski w jego wypowiedzi dotyczy „aktorów edukacyjnych”, *szkolnych*: ich entuzjazmu i wykształcenia, świadomości i autoidentyfikacji, wolności i odpowiedzialności.

Teksty przeznaczone do wygłoszenia pozostawiono w zbiorze z wieloma znamionami takich mów: pierwsza osoba (czasem retoryczna liczba mnoga), powtórzenia, pytania podtrzymujące i pobudzające uwagę słuchacza, potoczne sformułowania, np. powracający kaszubizm *szkolny*, który pojawia się w funkcji spoufalającej, kiedy autor chce zjednać sobie nauczyciela. Czyni słuchacza odpowiedzialnym za problem edukacji, zachęca do podążania za jego tokiem myślenia, pobudza ciągle uwagę pytaniami, znamienne, jak często zaczyna od „czy” – jak w rachunku sumienia! Dominuje kompozycja wypowiedzi jak w klasycznej retoryce: wstęp, jakieś zagajenie (opis, relacja, opowiadanie), a potem wywód argumentacyjny, nierzadko łańcuszkowy, ale dynamiczny, zawsze z dobitnie wyłuskany przesłaniem i z krótkim zakończeniem z trafną

puentą. Nadto powtórzenia, wyliczenia, nawracające słowa i konstrukcje składniowe, np. „z jednej strony..., z drugiej strony”, „co więcej”, „wykorzystując doświadczenia kaszubskie, borowiackie, kociewskie, powiślańskie, krajniackie...” „bo kultura to nie tylko instytucje, procedury, projekty, finanse, narracja...” „to nas prowadzi do pytania...” „to rodzi ryzyko...” „a może nawet wręcz przeciwnie!”. Więcej pytań i wykrzyknień pojawia się, kiedy mówca nie kryje emocjonalnego zaangażowania i współodpowiedzialności w tworzeniu rzeczywistości pełnej „pomorskich ideałów obywatelskich”, „pomorskiej myśli politycznej” i „pomorskiej regionalnej wspólnoty obywatelskiej”. Te znamiona mowy osobniczej profesora znane dobrze m.in. z wykładów, laudacji i innych wystąpień publicznych pełnią nie tylko funkcję retoryczną, służą także doprecyzowaniu pojęć.

Język zachęca do lektury zgromadzonych tekstów, dobrze się je czyta. Artykuły od początku przeznaczone do druku są w jakimś stopniu inne, jednak nie są trudne w odbiorze. Więcej w nich materiału badawczego, konkretnej wiedzy przedmiotowej, ale – mimo wpisanej *a priori* w problematykę edukacji potrzeby reagowania na bieżące dylematy i, niestety, grożącej pracom o szkole i nauczaniu nieuchronnej dezaktualizacji – przygotowane nawet 10 lat temu teksty dalej absorbują uwagę. Trzeba to przeczytać, aby zrozumieć kontekst działań edukacyjnych prowadzonych dziś na wielu frontach, włącznie z determinacją różnych środowisk i przedstawicieli władz w utrzymaniu kierunku studiów etnofilologia kaszubska na Uniwersytecie Gdańskim. Edukacja kaszubska: etniczna, kulturowa i językowa – od przedszkola, przez wszystkie etapy szkolne w powiązaniu z odpowiednim systemem kształcenia nauczycieli – okazać się z czasem może najważniejsza dla zachowania i rozwoju języka kaszubskiego⁸, a to ma istotny wpływ na oblicze kulturowe Pomorza.

⁸ J. Tréder, *Spòdlowô wiedzô ò kaszëbiznie*, wëd. 2. pòpr. i pòsz., redakcjô J. Pòmierskô, Gdańsk 2014, s. 14.

Tadeusz Lipski
Wiele

**Józef Borzyszkowski, *Teodora z Fethków
i Izidor Gulgowscy – ich życie i dzieła,
rodzina i przyjaciele we Wdzydzach,***

**Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny
we Wdzydzach Kiszewskich,
Instytut Kaszubski w Gdańsku, 2018, ss. 478.**

Piękny gwiazdkowy prezent przygotowało w ubiegłym roku, wspólnie z Instytutem Kaszubskim w Gdańsku, Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich, wydając albumową opowieść o twórcach – obecnie też patronach – kaszubskiego skansenu. Jej autor, prof. Józef Borzyszkowski, z rycin, listów, urzędowych pism, prasowych wycinków i biograficznych epizodów składa wdzydzką *silva rerum*, tu i ówdzie stawiając znaki zapytania. Obfity w fotografie, pięknie opracowany graficznie (Anna Maciejewska, Anna Borowska i Maciej Ostoję-Lniski), złożony z siedmiu części tom wprowadza czytelnika w geograficzne, intelektualne i duchowe przestrzenie, które w dzieciństwie i młodości kształtowały z osobna dwoje przyszłych protagonistów sztuki ludowej na Kaszubach (część I), przybliża wdzydzką – domową, wiejską, edukacyjną – codzienność przełomu wieków XIX i XX na tle naukowych, kulturowych i politycznych trendów na Pomorzu (II, III i IV), relacjonuje losy wdzydzan w latach 1914 – 1939 (V), zapoznaje nas z liczną bliższą i dalszą rodziną T. i I. Gulgowskich oraz z rzeszą gości, odwiedzających Wdzydze i tu wypoczywających (VI), przynosi też strzępy informacji o wojennych losach T. Gulgowskiej i jej Muzeum, jak również o powojennym rozdziale życia wdzydzkiej placówki oraz jej założycielki (VII).

Niezaprzeczalnym walorem książki jest bogactwo fotografii. Z zamieszczonych w albumie zdjęć jedne wprowadzają nas w familijno-społeczno-historyczny kontekst, inne wzbudzają myśli o przelotności i znikomości życiowych zdarzeń. Jest na 58 stronie zdjęcie podpisane: *Wdzydzanie na prastarych łodziach – dłubankach, jak widać już remontowanych (fot. sprzed 1910 r.)*. Widzimy cztery dobijające do brzegu dłubanki i jedną stojącą już przy nadbrzeżu – być

może wcześniej opuścił ją autor zdjęcia. Prowadzą je mężczyźni; wszyscy wpatrzeni w obiektyw. Łodzie są już zdezelowane, ich czas mija... Niebawem zmierzchać będzie też życie wioślarzy:

*Wszystko zdąża do jednego miejsca:
wszystko wywodzi się z prochu
i wszystko znowu w proch się obraca.* (Koh 3, 20)

I mój los jest tożsamy.

Ogromna większość ilustracji pokazuje życie w jego raczej radosnych odsłonach. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że wspólnym mianownikiem wszystkich zamieszczonych tu zdjęć jest fotografia ze strony 58. Ale póki czas, przeglądajmy zamieszczone w książce fotograficzne pamiątki zdarzeń. Najstarsze zdjęcia pochodzą z końca XIX wieku, najwięcej – z pierwszego trzydziestolecia wieku XX. Ich bohaterami są oczywiście T. i I. Gulgowscy, ale też wpatrujemy się w twarze członków bliższej i dalszej rodziny oraz licznie przybywających gości. Oglądamy stare rodzinne zdjęcia Fethków (ród, z którego wywodzi się Teodora), Kukowskich (rodzina męża Blandyny Rozalii, najstarszej z rodzeństwa Fethków) i Sychowskich (z Sychowskich wywodzi się bratowa Teodory, żona Józefa Fethkego). Podziwiamy też wdzydzkie pejzaże. Znaczna część prezentowanych zdjęć to kartki pocztowe – fotowidokówki autorstwa Izzydora Gulgowskiego. Na odwrocie, czasem i na marginesach zdjęć, kreśliła Teodora kilka zdań do adresatów, gdzieniegdzie nawiązując do przesyłanej fotografii.

Nie potrafię sugestywnie przełożyć obrazu na słowa, dlatego gorąco zachęcam – wszystkie zdjęcia w albumie warte są obejrzenia i zadumy. Pisze o nich autor książki: (Fotografie są) „...tym cenniejsze, że rzadkie, a dotąd szerzej nieznane, wcześniej jedynie z publikacji Izzydora, będącego najczęściej ich autorem” (s. 7).

Publikowane – obok fotografii – listy i dokumenty, jak również ważne słowa autorskiego komentarza tworzą niejako drugą, równoległą płaszczyznę tekstu omawianego wydawnictwa. Całość materiału, wraz z liczącą niemal 100 pozycji bibliografią, ma służyć – w intencji prof. Borzyszkowskiego – autorowi/autorom oczekującej na napisanie biografii Gulgowskich. Dzisiejszy czytelnik i oglądacz może z całości prezentowanych tu treści wysupłać wątki, które wzbudzą jego szczególne zainteresowanie. Znanie jest, często publikowane, zdjęcie przedstawiające małżeństwo Gulgowskich w pracowni malarskiej Teodory. Mniej wiemy o obrazach, które w tym mansardowym atelier powstawały. W albumie oglądamy ponad 20 dzieł wdzydzkiej malarki; widzimy akwarele, pejzaże wykonane kredką czy ołówkiem. Większość reprodukcji wywołuje we mnie jakieś wewnętrzne zaniepokojenie; nawet odmalowana w bezruchu przyroda wydaje się być niepewna w swym nieporuszonej trwaniu. Na stronach 126 i 127 zamieszczony jest fragment tekstu artysty malarza Ryszarda

Nałęcza-Jaweckiego, prezentującego malarstwo Teodory z okazji otwarcia jej pierwszej wystawy w 1987 roku (na końcu albumu znajdziemy adres bibliograficzny tego katalogu). Między innymi to wydarzenie jest powodem przywołania na stronie książki nazwiska małżeństwa Zofii i Ryszarda Nałęcz-Jaweckich. Artyści ci w latach osiemdziesiątych XX wieku bardzo silnie zaznaczyli swoją obecność we Wdzydzach Tucholskich. Byli animatorami licznych przedsięwzięć kulturalnych na terenie gminy Karsin. Oprócz realizowania wspólnych projektów każde z małżonków uprawiało malarstwo. Swoje obrazy sygnowali akronimami: *zonaja* (Zofia Nałęcz-Jawecka) i *najary* (Nałęcz-Jawecki Ryszard); na kilkanaście lat ubiegłego wieku wybrali pomarczyńską (Półwysep Pomarczyn we Wdzydzach Tucholskich) ubiedź Jeziora Wdzydzkiego na swój kaszubski chutor.

Wracając do postaci wdzydzkiej artystki haftu i malarstwa, warto zwrócić uwagę na zabawne zderzenie dwóch informacji: na stronach 21 i 22 otrzymujemy informację o ukończeniu przez Teodorę szkoły średniej i studiowaniu przez nią malarstwa w Berlinie, natomiast na stronie 446, w tekście z „Dziennika Bałtyckiego” z 1950 roku autorstwa Rajmunda Bolduana czytamy: „...Gulgowska, mimo sędziwego wieku, (...) stale czyta i uczy się, pochłania wprost książki, chociaż ukończyła tylko 6 klas szkoły podstawowej”. Wykluczwszy niewiedzę publicysty, można podejrzewać, że *passus* ten był pańszczyzną odrobioną na rzecz, budującej ustrój robotniczo-chłopski, władzy ludowej.

Album Józefa Borzyszkowskiego jest książką – mozaiką, której poszczególne elementy – stanowiąc całość z pozostałymi – otwierają możliwości wieloaspektowych badań życia i dzieła Teodory i Izydora Gulgowskich. Dla czytelnika – zapewne też dla badacza – najbardziej intrygujące bywają niejednoznaczności. Na stronie 139 prof. Borzyszkowski napisał: „Z perspektywy czasu możemy powiedzieć, iż w toczonej wówczas [w pierwszych dekadach XX w. – T.L.] walce narodowej między Polakami a Niemcami o charakter Pomorza i Kaszubów, Gulgowscy, niczym wszyscy Kaszubi, byli dla jednych za mało polscy, dla drugich za mało niemieccy... Bliska nam dziś wizja świata wielokulturowego, pokojowego współżycia ludzi różnych religii, etni i kultur nie znajdowała wówczas zrozumienia i akceptacji”.

Tadeusz Lipski
Wiele

Sławina Kwidzińska, *drzewo pamięci*,

**wprowadzenie: Jowita Kęcińska-Kaczmarek,
Instytut Kaszubski w Gdańsku,
Gdańsk 2019, ss. 142.**

W ostatnim wierszu debiutanckiego tomiku Sławiny Kwidzińskiej z 2013 roku *Esencja wyobraźni*¹ pobrzmiewa zamysł odgrodzienia się poetki od niej – świata: – *nie zapomnij zamknąć drzwi* – mówi. A jednak, na szczęście dla nas, zreflektowała się i w nowym zbiorze wierszy, w *drzewie pamięci* rozwiewa nasze obawy:

*przymknęłam drzwi
zostawiając promyk światła*

Ten właśnie *promyk światła* wiedzie czytelnika do serca liryki; drzwi są jednak przymknięte, jesteśmy więc świadomi tego, że możemy nie dotrzeć do sedna poetyckiego świata, nie wszystkie tajemnice są czytelnikowi dostępne.

Tu winienem zgłosić uwagę, dotyczącą percepcji literatury. Liryka wciąż jest dla mnie twórczością oralną; wiersz epicki mogę odczytać wyłącznie wzrokowo, wiersz liryczny musi wybrzmieć. W lekturze indywidualnej dźwięk jest oczywiście wspomagany przez obraz. Pójdę jednak dalej – znane jest, mające na celu podkreślenie konieczności uważnego słuchania, powiedzenie; „Słuchaj uchem, a nie brzuchem.” Do miłośników muzyki kierowane jest zalecenie: „Słuchaj brzuchem, a nie uchem”, czyli odbieraj muzykę różnymi zmysłami i swoją psyche, nie musisz koniecznie wszystkiego „rozumieć”. Podobną sugestię skierowałbym do czytelnika poezji. Wiedz, że poezja po części posługuje się językiem tajemnym, a jeśliby „drzwi były zbyt szeroko otwarte”, książkę należałoby odłożyć na półkę. Poeci przemykają drzwi, my staramy się nieco je odemknąć. Czytając wiersze Sławiny Kwidzińskiej, korzystamy z pozostawionego przez nią *promyka światła*. Zanim podejmę próbę rozejrzenia się w świecie

¹ S. Kwidzińska, *Esencja wyobraźni*, słowo wstępne Halina Słojewska, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2013, ss. 62.

drzewa pamięci, podzielię się wrażeniem, jakiego doznałem, przechodząc od *Esencji wyobraźni* do drugiego tomu wierszy poetki. Już samo wzrokowe zestawienie zawartości obu tomików każe dostrzec, czym się wzajemnie odróżniają. Utwory debiutanckie są bardziej zróżnicowane wersyfikacyjnie, a ich zewnętrzna konstrukcja przypomina zgrabne w zarysie, chociaż skomplikowane, figury geometryczne. Utworom towarzyszą grafiki Ryszarda Stryjca, o którego artystycznym świecie mówiła Magdalena Olszewska, że jest *emanujący mroczną tajemnicą*². Owa pomroka debiutanckiego tomiku *otulona/opatulona* (ulubione słowa autorki) została niespokojnym, chociaż cieplejszym niż dzieło Stryjcowe, pastelem Marioli Wiśniowskiej „Zapamiętane lato”. Ta artystycznie intrygująca malarka teraz zaproszona została również do wnętrza *drzewa pamięci*; jej poruszające – w większości ezoteryczne – obrazy dopełniają poetyckiego świata Sławiny Kwidzińskiej, która już jakby spokojniejszym tokiem prowadzi liryczne solilokwia; pamiętajmy, że również wiersze komuś dedykowane rodzą się ze spotkania najpierw z samym sobą. Zmiana nastroju w *drzewie pamięci* nie znaczy, że duchowa kraina poetki zaznała harmonijnego spokoju. Obrazy Marioli Wiśniowskiej przypominają o nieustannym pulsowaniu egzystencjalno-poetyckich sekretów i znaków zapytania. Czytając (pamiętajmy tu o znaczeniu zwrotu „czytać wiersz”) wiersze Sławiny Kwidzińskiej, wędrujemy przez ogrody i cmentarze, słuchamy *cichej gry świerszczy* i dostrzegamy *drogę zasępną*, przeczuwamy *wplataną w niepokój nadzieję*, którą niweczą *wbijające się w serce wspomnienia*. Na kartkach *drzewa pamięci* bratają się ze sobą miłość i żal. Poetycki świat Sławiny Kwidzińskiej wymyka się ukonkretnieniu. Słyszymy: *biegnę i nie biegnę; trwam bez powietrza i z powietrzem; jestem tam gdzie mnie nie ma...* Nie uchwycimy tego, co *za oknem, za szybą*, nie dotkniemy tego, co odbija się *w lustrze, w kałuży, w taflí szkła*; nie jesteśmy pewni, co kryje się *za bramą, za otwartymi/zamkniętymi drzwiami*. Nie pomagają nam też kategoriyczne stwierdzenia: *jezioro ciche i czarne jest we mnie; moje miasto budzi się we mnie kiedy chcę...* *Przymknięte drzwi* są dla czytelnika granicą. *Spiritus movens* poetycznych doznań Sławiny Kwidzińskiej jest pamięć. Pamięć, która nie daje spokoju, której „zapach” częściej niepokoi niż kołysze, bo zmusza do myślenia o tym, co mogło być inne... ale *dziś bez znaczenia już*. Wciąż jednak *drzewo pamięci budzi się i nęci...* Spacerowi po *łakach nagrobków* towarzyszy melodia cmentarnej sygnaturki:

*twarze zamglone
wyrziste – jak żywe*

² M. Olszewska, *Ryszard Stryjec. Artysta osobny...*, [w:] *Pro memoria Ryszard Stryjec (1932–1997)*, zebrał i oprac., wstępem i przypisami opatrzył Józef Borzyszkowski. Instytut Kaskubski w Gdańsku, Gdańsk – Wejherowo 2017, s. 224.

jak żywe
zapachy
głosy
zapachy
głosy
jak żywe...

[„Aż znikła gdzieś daleko, gdzieś na niebios progu...”]; przeszłość przychodzi często nieproszona, bo *budzi ją podświadomy trans*. Tu warto przytoczyć fragment słownikowego wyjaśnienia pojęcia „trans” – „stan podobny do niepełnego snu, charakteryzujący się obniżoną świadomością, słabym kontaktem ze światem zewnętrznym...”³ Poetka mówi: *spadam w przepaść we śnie* – tytułowa pamięć niekoniecznie jest dobrą towarzyszką życia. Już ono samo pełne jest krętych dróg, zakrętów, rozdroży... A towarzysząca mu pamięć kreśli na nich linię *sinusoidy*. Są pory życia, gdy bywa ona *uśpiona*. Można więc już zapanować nad dynamiką wewnętrznych przeżyć. Dla Sławiny Kwidzińskiej symbolem czasu, który trzeba przeżyć z silnym postanowieniem *nie dam się* jest zima. Trzeba tylko zawierzyć doświadczeniu – przecież nie trwa ona wiecznie.

Jest kraina, niebędąca ułudą, marzeniem tylko, jest zakątek, *gdzie zawsze pachnie*, gdzie

*rzeźby kamienne i schody kamienne
constans*

Czyli jest coś stałego, niezmiennego, coś, co jest ostoją. Tej poetyckiej deklaracji odpowiadają dwa – tym razem egzoteryczne – obrazy Marioli Wiśniowskiej, mające – każdy – w swoim tytule nazwę *Łączyńska Huta*.

Poprzez wiersze zamieszczone w trzech częściach czytanego tomu (*miejsca; spotkania; lustra pamięci*) dochodzimy do *portretów*, poetycko zakreślonych najbliższych autorce postaci, o których można powiedzieć, że są duszą przywołanego wcześniej *constans*. Autorka *drzewa pamięci* jawi się tu jako wnikliwa obserwatorka, patrząca również „oczyma duszy”. Są tu teksty dłuższe, ale nie ma dłużyzn. Sławina Kwidzińska potrafi dostrzec u najbliższych tyle szczegółów, że ich przywołanie wzbudza podziw i dla portretowanej osoby, i dla autorki. Nie wchodząc w prywatność tej części książki (choć akurat tutaj poetka uchyliła drzwi dość szeroko), zatrzymam się na fragmencie *dla Mamy*, który mógłby – ze względu na przyjętą formę – zakończyć się katastrofą, a dzięki niewyszukanej prostocie jest dla mnie jednym z najbardziej frapujących wyimków *drzewa pamięci*. Myślę o urywku, będącym wyraźnym echem modlitwy litaniijnej, ale pozbawionym rysu uniżoności i barokowości:

³ Wielki słownik języka polskiego PWN, r-t, Warszawa 2018, s. 888.

*Ty –
sól ziemi
(...)
królowa kapliczek
królowa orzechów
królowa kotów
delikatna szczodra
nastrojowa
dobra...
(...)
Ty nasza Mama jedyna...
Mama najistotniejsza*

Nie potrafię opisać wrażenia, jakie wywarł na mnie ostatni wers...

Wziąwszy do ręki *drzewo pamięci* koniecznie zaczniemy jego lekturę od pięknego eseju prof. Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek. Jest to celujące wprowadzenie w poetycki świat Sławiny Kwidzińskiej.

Eugeniusz S. Kruszewski
Kopenhaga

Marian Miotk, *Recepcja kaszubskich przekładów Biblii.*

**Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej,
Wejherowo-Gniewino 2018, ss. 329, ilustr.**

Podstawą książki jest rozprawa doktorska napisana na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, której promotorem był o. profesor zw. dr hab. Ryszard Sikora OFM. Tematem jej jest rozpowszechnianie Biblii w różnych przestrzeniach i formach we współczesnym świecie w dialekcie/języku kaszubskim,

Pismo Święte, aczkolwiek zostało przetłumaczone na ponad dwa tysiące języków i wydane w milionach egzemplarzy, jest księgą w dalszym ciągu mało znaną, w tym także wśród Kaszubów. Swego czasu pisałem o książkach mało czytanych, ale w kontekście władzy świeckiej, gdzie również wspomniałem o Biblii, jako księdze mało znanej¹.

Omawiana publikacja składa się z sześciu rozdziałów: dzieje formowania się kaszubskiego kręgu kulturowego, wyznaniowe przekłady Biblii na kaszubski, recepcja Biblii kaszubskiej w przestrzeni religijnej i naukowej oraz w przestrzeni kultury i medialnej. Bardzo cennym uzupełnieniem jest obszerna bibliografia obejmująca 38 stron, na którą się składają teksty biblijne (źródłowe), nauczanie Kościoła, literatura przedmiotu, opracowania ogólne oraz pomoce leksykograficzne².

Reformacja Martina Lutra na początku XVI stulecia wprowadziła do liturgii języki narodowe. Dlatego nie dziwimy się, że już wówczas część zgromadzeń wyznania ewangelicko-augsburskiego mogła poznać nie tylko w słowie, ale i w piśmie Słowo w rodzimym języku. Autor przedstawia problemy i przebieg rozpowszechniania słowa Bożego na tle historycznym, etnograficznym

¹ *Książki mało czytane, czyli prawdziwe oblicze władzy*, „Przegląd Powszechny”, nr 7/8, Londyn 1987 s. 16-18.

² Dzieło ks. B. Sychty omawiałem na łamach londyńskiej „Gazety Niedzielnej”, 19 IX 1982, s. 5-6.

i kulturalnym. W wyniku reformacji i polityki władzy świeckiej według sentencji „Cuius Régio, Eius Religio”, czyli władca określa wyznanie podwładnych, wpłynęło ujemnie m.in. na poddanych prowadzące do wynarodowienia włącznie³.

Pod koniec XVIII w. państwo polskie przestało istnieć. Jak podaje autor rozprawy, za sprawą zaborcy systematycznie malała liczba (ewangelickich) parafii, w których odprawiano nabożeństwa po kaszubsku lub po polsku. Do parafii pomorskich przysyłano pastorów wrogo ustosunkowanych do mowy rodzi-mej. Takim przykładem jest pastor parafii Gardna, który przyznał, że „Moim przeznaczeniem było wytępić polskość w dwóch miejscowościach. Przede mną w Wielkim Tuchomiu co 6 do 8 tygodni głoszone kazanie po polsku. Gdy mnie tu przeznaczyli, pytałem się, jak przedstawia się sprawa Kaszubów. Wtedy starosta powiedział mi, że trzeba skończyć z polskością na Pomorzu, tak my chcemy”.

Dwie wojny światowe, a później system społeczno-polityczny w pojałtańskiej Polsce opóźniły w znacznym stopniu rozwój nie tylko języka polskiego, ale i dialektów terytorialnych oraz wykształcenie inteligencji kaszubskiej. Długa drogę przeszła społeczność kaszubska, zanim doczekała się sprzyjających warunków rozwoju dla swej kultury i ustawowego uregulowania tego problemu przez państwo polskie. Dobrze ilustruje to pierwszy rozdział książki.

Wielkie zasługi w podtrzymywaniu kultury, w tym języka kaszubskiego mają jednak sami Kaszubi pielęgnujący tradycje w domach. Jak wielkie zapotrzebowanie było na słowo drukowane w języku Kaszubów, świadczy m.in. inicjatywa Donalda Tuska, wówczas wicemarszałka Senatu, mianowicie wydania elementarza *Abecadło kaszubskie*, które ukazało się w 2000 r., a rok wcześniej *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów* autorstwa Józefa Borzyszkowskiego, Jana Mordawskiego i Jerzego Tredera (Gdańsk 1999, ss. 190, il.), obie książki po kaszubsku i po polsku⁴. Po zmianach ustrojowych po 1989 r. także państwo nadało moc prawną mniejszością narodowym i językom regionalnym⁵.

W Kościele katolickim dopiero Sobór Watykański II (11 X 1962 – 8 XII 1965) postanowił wewnętrzną odnowę całego Kościoła. Na tę odnowę złożyły się postanowienia w zakresie biblijnym, liturgicznym i ekumenicznym, w tym wprowadzenie języków narodowych do liturgii, koncelebra, komunია św. pod dwoma postaciami dla wszystkich i diakonat stały. Jednakże przemiany

³ Łacińska sentencja streszczająca ugodę zawartą przez cesarza Karola V z książętami niemieckimi. Zasada została zapisana w kończących wojnę religijną ustaleniach pokoju augsburskiego w 1555 r.

⁴ W. Bòbrowsci, K. Kwiatkòwskò, *Kaszëbsczë Abecadło*, Gdańsk 2000, ss. 167, il.

⁵ Ostatnio Ustawą z 6 I 2005 o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym. Dz.U.RP 2005 nr 17 poz.141.

w Kościele w kraju ze względów obiektywnych przebiegały bardzo wolno, a poza nim odrębności odbiegające od norm były przez państwo skazane na niepowodzenie.

Jak trudne było odnajdywanie się młodego pokolenia kaszubskiego w pojałtańskiej Polsce, wie autor Kaszuba i mamy tego świadectwa w różnych opracowaniach. O tym jak to wyrastał młody, urodzony w czasie wojny Kaszuba, pisał m.in. socjolog Brunon Synak (1943 Podjazy – 2013 Gdańsk) w *Mojej kaszubskiej stęgnie* (Pelplin 2010, ss. 341, il). Autor opisuje odkrywanie kaszubskości oraz języka rodzinnego, czyli przechodzenie od źródła kompleksów do kaszubskiej dumy. W macierzystym Uniwersytecie Gdańskim wyrósł na naukowca dużej miary oraz działacza naukowych towarzystw krajowych i zagranicznych.

Nieco młodszy od B. Synaka, Kaszuba, Józef Borzyszkowski (ur. 1946 Karśin), historyk, należy do liczного już obecnie grona inteligencji kaszubskiej, która wynosi na coraz wyższy poziom rodzimą kulturę w różnych obszarach życia. W tym wypadku związane z tematem książki chodzi o zapoczątkowane w 1978 r. spotkania, tzw. seminaria kaszubskie osób zajmujących się pisarstwem/publicystyką po kaszubsku w jego prywatnej własności – w Łączyńskiej Hucie. Na tle ogólnego zanikania w świecie mniejszych języków i dialektów, w porę zauważono tu także zanik mowy kaszubskiej.

Autor książki zwraca uwagę, że przełomowym wydarzeniem był rok 1983, gdzie wynikiem szóstego seminarium kaszubskiego (8-9 X) u Józefa Borzyszkowskiego było uzyskanie zarówno chętnego do opracowania mszy św. po kaszubsku, jak i zgoda biskupa chełmińskiego, rodem z Wielkopolski, rozumiejącego dobrze problemy społeczności na kresach zachodnich. Wówczas odprawiona msza św. była początkiem wprowadzenia języka kaszubskiego do liturgii. Słuszność decyzji potwierdził Jan Paweł II w czasie wizyty 11 czerwca 1987 r. w Gdyni, gdy na Skwerze Kościuszki włączona została modlitwa „za wierny lud kaszëbsczi”, a na spotkaniach z papieżem – recytowano po kaszubsku fragmenty Pisma św. i Dziejów Apostolskich.

Pamiętam, jak emocjonalnie relacjonował B. Synak historyczną pielgrzymkę do Ziemi Świętej w 2000 r. i odsłonięcie w jerozolimskim kościele „Pater Noster” – tablicy „Ojcze nasz” w języku kaszubskim. Od tego czasu były także inne wydarzenia na miarę epoki tak w Ziemi Świętej, jak i w kraju.

W tym miejscu godne podkreślenia są prace całego szeregu luminarzy nauki świeckich i duchownych zaangażowanych w przekłady tekstów na kaszubski, których autor ks. Marian Miotk wymienienia w książce. Dodam także do nich nauczycieli z powołania, utwierdzających w młodym pokoleniu tożsamość, to szczególnie pochodzenie z nadmorskiej krainy.

Cieszy więc, że zarówno Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Instytut Kaszubski i Klub Studencki „Pomorania” (Gdańsk, Toruń), a także Uniwersytet Gdań-

ski stanowią filary, na których powoli, ale systematycznie wznosi się wzwyż – *kaszëbsko chëcz*.

Książka ks. Mariana Miotka jest dziełem powstałym w efekcie mrówczej pracy, które pokazuje m.in., jak laikat może i powinien wzbogacić życie Kościoła, a zarazem wypełniać ewangeliczny nakaz samego Mistrza. Dzieło wpisuje się jako ważny człon powszechnych dziejów ludu kaszubskiego.

Anna Czekanowicz
Gdańsk

Rozkosze wanożenia*

Wielka spotyka mnie dzisiaj przyjemność – mówienia o bardzo pięknej i niezwyklej książce, którą trudno zarówno na pierwszy rzut oka, jak i po lekturze, skwalifikować. Bo to niby przewodnik, ale nie-przewodnik. Już samo jego nazwanie to sygnalizuje. Bo przewodnik, jako że *Kaszubski wanożnik po Gdańsku*, ale i dużo więcej, bo w podtytule autorzy dodali wyjaśnienie: *Znaki i miejsca w przestrzeni kulturowej Miasta*. Poruszamy się więc nie tylko w przestrzeni dotykanej, ale także w przestrzeni myśli; odkrywamy nieoczywiste znaczenia, ale też spotykamy całą masę osób i zdarzeń, która gdańskie materialne i niematerialne przestrzenia naznaczyła.

Książkę, wydaną przez Instytut Kaszubski, stworzyło troje autorów: Miłosławę Borzyszkowską-Szewczyk, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego i Bogumiłę Cirocką. Podczas lektury słyszymy trzy indywidualne głosy; często odnajdujemy powtórzenia informacji wcześniej już zamieszczonych, ale pokazanych w innym świetle, eksponujących inne ich znaczenie. To ma swoje głębokie uzasadnienie; pozwala bowiem książkę czytać „fragmentami”, wybierać jedną z proponowanych przez autorów tras wanożenia po Gdańsku. Co ciekawe zresztą i warte wspomnienia, nim powstała książka, jej autorzy nie tylko zdeptali niejedne buty, wędrując po Gdańsku, ale i niejednego zaciekawionego odkrywaniem tajemnic miasta prowadzili sobie tylko znanymi ścieżkami.

„Wanożnik...” ma solidne naukowe podstawy; recenzentem był profesor Józef Borzyszkowski; tom został opatrzony indeksem osób opracowanym przez Bogumiłę Cirocką oraz indeksem rzeczowymi nazw geograficznych przygotowanym przez Macieja Ostoja-Lniskiego. Zawiera też kalendarium historyczne i wybraną bibliografię, wskazówkę dalszych lektur (to głównie wskazówki dotyczące pozycji wydanych w XX i XXI wieku), a nawet mały poradnik wymowy (niezwykle cenny, bo kaszubska artykulacja do łatwych nie należy). Przypisy

* Niniejszy tekst (z drobnymi zmianami) został zaprezentowany na spotkaniu promocyjnym w Oliwskim Ratuszu Kultury, które odbyło się 22 maja tego roku.

zostały w formie glos wplecione na marginesach tekstu głównego, co znakomicie ułatwia lekturę.

Jest też dedykacja; za nią szczególnie chcę podziękować autorom – jako inspiratora powstania książki wskazuje tragicznie zamordowanego w styczniu tego roku prezydenta Pawła Adamowicza, przypominając jego osobistą wrażliwość na znaczenie Kaszubów dla naszego miasta. Sądzę, że jeszcze niejednokrotnie będziemy myśleć o wrażliwości Pawła Adamowicza.

Nie sposób pominąć w tym miejscu jeszcze jedną osoby – Anity Wasik – nazwę ją czwartą autorką – która stworzyła projekt graficzny *Wanożnika*... Istotna jest kolorystyka; artystka wybiera dwie z siedmiu charakterystycznych dla Kaszub barw (chabrowa jest toń jezior, niebieskie niebo, granatowa głębia morza, żółte łany zboża, zielone kaszubskie lasy, czerwona krew i czarna ziemia na polu): granatową i zieloną. Zieleń i granat mieni się nawet w misternie szytym grzbiecie książki, zielonym wyróżniono bogate cytaty pojawiające się w tekście.

Całość wydrukowano na papierze o wysokiej gramaturze; to gwarancja, że wiatr nie będzie samowolnie przerzucał kartek w czasie spaceru z książką. Tom zawiera wreszcie bogate ilustracje, same w sobie stanowiące równoprawny element tekstu książki; to często unikalny materiał fotograficzny, więc trochę żał, że niektóre fotografie nie są większe, bardziej wyraźne.

Wanożnik...podzielony został na sześć części. Poza Wstępem, czyli zaproszeniem do lektury i wędrówek i historycznym wprowadzeniem, mamy: Centrum Miasta; w tej części trzy trasy wanożenia: Od Targu Kaszubskiego do Nieba polskiego, Od ECS do kościoła św. Jana, Od kościoła Mariackiego do pomnika Świętopełka II Wielkiego; potem Wrzeszcz i najbliższe okolice i tu dwie trasy: Górny Wrzeszcz i „Za torami” oraz Dolny Wrzeszcz. Dalej autorzy zabierają nas na Zaspę i do Oliwy – z dwoma trasami: W cieniu Morenowych Wzgórz i W stronę zatoki gdańskiej. I na zakończenie Gdańskie wyżyny – bliższe i dalsze z trasą z Moreny na Jasień.

Przed każdą z części zamieszczona została mapa, a na niej oznaczone trasy wędrówek. Nic tylko wziąć książkę pod pachę i ruszać w Gdańsk!

Coś jednak tę książkę wyróżnia. Jest bowiem, jak mówiłam, nie tylko przewodnikiem turystycznym po miejscach kaszubskich w Gdańsku. Jest przewodnikiem po historii miasta, zdarzeniach, zmianach przestrzeni, losach i biografiach ludzi – Kaszubów, ale nie tylko Kaszubów. *Wanożnik*... to książka o wielokulturowości, długim trwaniu miejsca, o mieście, które wyrosło na kaszubskiej ziemi i tę ziemię w jakimś sensie połknęło: zawłaszczyło i zmieniło. To nie jest oskarżenie; to nieuchronne prawo czasu. Przesuwają się przed oczami pokolenia, zmieniają się języki i interpretacje dziejów. Nie zmienia się jedno: Kaszubi zawsze byli i są obecni w Gdańsku. Gdańsk zawsze nierozłącznie związany był

z Kaszubami. Wielokrotnie podważano prawo Gdańska do umieszczania się w centrum kaszubskiego kosmosu. A przecież w 1912 roku ksiądz Wacław Wojciechowski pisał: „Gdańsk tedy ma pierwszeństwo przed wszystkimi miastami na Kaszubach jako prawdziwa stolica całych Kaszub. Inne miasta kaszubskie są też stołecznymi, lecz każde w swoim rodzaju...”

Dzisiaj czytamy opowieść o kaszubskim Gdańsku w Oliwie, więc może warto w tym właśnie miejscu *Wanożnika...* zatrzymać się przez chwilę.

Piękna jest legenda o śnie księcia pomorskiego Subisława, rannego w trakcie polowania w nadmorskim borze. Ocalił go i wyleczył pustelnik, a zdjęty niemocą książę wyśnił gałązkę oliwną w ręku anioła i nadał nazwę Oliwa miejscu swego wyzdrowienia. Czy to prawda? Nawet jeśli nie, chce się tę opowieść zachować w pamięci.

Oliwski spacer zaczyna się od wspomnienia Daniela Chodowieckiego. W swoim dzienniku podróży pisał: „Miejscowość piękna, z klasztorem, kilkomna kościołami i wieloma domami mieszkalnymi. Po prawej stronie drogi las z należącymi do klasztoru domami wiejskimi, po lewej, na horyzoncie morze z wieloma statkami...” Dalej na spacer poprowadzą nas ślady pomorskich książąt, Mrongowiusza, Damroki Majkowskiej, Franciszka Kręckiego, zasłużonych profesorów gdańskiego uniwersytetu, ale też Güntera Grassa, Pawła Huelle i... bohaterów popularnych powieści Hanny Cygler.

Wędrówka wiedzie od Strzyży, przez ulicę Antoniego Abrahama, Polanki, Dolinę Samborowo, znowu Polanki, Kampus Uniwersytetu Gdańskiego, obok Hali Olivia, nowego kompleksu biurowego Olivia Business Centre, ulicami Wita Stwosza i Władysława Orkana do zabytkowego Dworu II, ulicą Hieronima Derdowskiego (tu wstyd wspomnieć: w tabliczce z nazwą ulicy zmieniono mu imię na Henryk), Kaprów, aż do serca dzielnicy: Katedry i zespołu pocysterskiego. Wspomina też miejsce, w którym dziś gościmy: Oliwski Ratusz Kultury i jego sprawcę Andrzeja Stelmasiewicza.

Zostańmy jednak przy Katedrze, bo na zakończenie chciałabym przypomnieć fragment z Aleksandra Majkowskiego (obecny także w *Wanożniku*), niezwykle pięknej opowieści o życiu i przygodach Remusa (*Žěcé i przigodě Remusa*) w przekładzie jednego z bohaterów tej niezwyklej książki, Lecha Bądkowskiego:

Z pierwszym promieniem słońca pchałem taczkę z Gdańska do Oliwy. W dniu targowe naszych tam pełno. Ale nigdzie nie zabawiłem, tylko poszedłem do kościoła klasztornego na mszę świętą. Bo podczas naszego oblężenia na Glonku ksiądz Paweł mi powiedział, a przedtem na pustkowiu nieboszczyk pan Józef nakazał: Każdy Kaszuba, choć tylko jeden raz w życiu, powinien odbyć pielgrzymkę do Oliwy, by się pomodlić na grobach książąt kaszubskich. Ich mieczowi, dzielności i rozumowi, a wbrew różnym panom, którzy nami rządzą, zawdzięczamy, że do dziś zachowaliśmy wiarę, obyczaj i mowę ojców naszych...

To dobra okazja, by tych, którzy jeszcze tego nie uczynili, zachęcić do lektury Majkowskiego – jest w opowieści o Remusie kaszubska magia. Do czytania i wędrówek z *Wanożnikiem*...i jego wieloma bohaterami. Duch Kaszub jest niezwykle, niezwykle też światło ukryte zostało w tej książce. Odnajdziemy je w Gdańsku.

Jarosław Zalesiński
Gdańsk

Tożsamość tożsamości – *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan*

red. Cezary Obracht-Prondzyński

W tytule książki *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan* zwraca od razu uwagę pewna liczbowo zagadka. Dowiadujemy się z tego tytułu, że współcześnie tożsamość gdańszczan ma swoje liczne „oblicza”, ale zostajemy z pytaniem, czy ta tożsamość jest jedna, tyle że ma wiele twarzy, czy też tych tożsamości też jest ileś. A to dlatego, że *genetivus* rzeczownika „tożsamość” jest taki sam w *singularis* i w *pluralis*. Nie przypuszczam, by był to efekt zamierzony, ale jest on bardzo fortunny, ponieważ już sam tytuł opracowania grupy socjologów: Karoliny Ciechorskiej-Kuleszy, Tomasza Grabowskiego, Lesława Michałowskiego, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, Krzysztofa Stachury i Piotra Zbieranka wprowadza nas w istotę rzeczy. A istota rzeczy jest, moim zdaniem, taka, że książka *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan* proponuje nam coś w rodzaju kopernikańskiego przewrotu w naszym myśleniu o tożsamości mieszkańców Gdańska.

Reguła różnorodności

Do tej pory bowiem, to znaczy po 1945 roku, karmiliśmy się przekonaniem, że tożsamość Gdańska da się sprowadzić do jednej alchemicznej formuły. Złożony społeczny twór, jakim jest społeczność każdego miasta, miałby się kręcić, jak w geocentrycznym układzie, wokół jednej idei czy jednej „narracji”. Tak robiono już za PRL, budując narrację miasta odwiecznie polskiego, z hasłem „myśmy tu nie przyszli, myśmy tu wrócili”, do którego litery wycinali, na szkolne wystawki, pod wodzą pani od historii, uczniowie wszystkich gdańskich podstawówek. Ale i po 1989 roku, oczywiście już nie w ramach państwowej propagandy, tylko w ramach poszukiwania własnej tożsamości przez samych gdańszczan, budowano różne wszystko obejmujące opowieści – a to o mieście wielokulturowym, a to o mieście wolności, o mieście solidarności czy o mieście

– dodam narrację najnowszą – otwartości. W tych różnych formułach bywało oczywiście coś na rzeczy, i autorzy książki nie mają intencji falsyfikowania ich wszystkich. Przekonują jednak, że w myśleniu o tożsamości gdańszczan powinniśmy stosować się do, jak to mówią, „reguły różnorodności”. To znaczy, gdy stawiamy tezę, że Gdańsk jest „jakiś”, powinniśmy opatrzyć ją od razu warunkującym stwierdzeniem, że „jest też miastem...”, i tu pozostawiają wielokropek dla różnych dopełnień i dopowiedzeń. Proponują więc, byśmy o tożsamości gdańszczan zaczęli myśleć polifonicznie. Nie jest bowiem tak, że tożsamość Gdańska jest na jedną nutę. Jest ona wielogłosowa, a co więcej, „proces mówienia o niej i jej konstruowania nieustannie trwa”, „staje się raczej postulatem, niż właściwością”, „bardziej sytuacją, niż stałym stanem”. „Miasto nie tyle ma tożsamość, ile tożsamości” – konkludują wreszcie autorzy, i ta konkluzja, moim zdaniem, przebudowuje dyskurs o tożsamości Gdańska, z takim ożywieniem prowadzony przez gdańską elitę od drugiej połowy lat 80. W tym dyskursie po czasach mitotwórców: pisarzy, autorów albumów, animatorów kultury, kreatorów marki miasta, dążących wszyscy zgodnie do zbudowania jakiejś jednolitej narracji, nastały czasy badaczy, którzy te jednolite narracje rozkawałkowują. Ta zmiana bierze się może z tego, że Gdańskowi nie trzeba już tożsamości wymyślać, jakkolwiek jest ona płynna i zmienna, miasto ją zdobyło, samo ją sobie nadało, „w procesie nawarstwiania, czyli dodawania miastu w imię ciągłości kolejnych tożsamości”. Tożsamość tych tożsamości trzeba jedynie, na ile to możliwe, precyzyjnie opisać.

Autorska typologia

Pojawia się oczywiście od razu ciekawskie pytanie, ileż tych tożsamości w takim razie jest. Czy da się je jakoś skatalogować? Otóż zdaniem autorów da się. Proponują nam oni autorską, efektownie marketingowo opakowaną typologię gdańskich tożsamości, układając je w sześć grup. Są to, w kolejności przedstawiania ich w książce, młodzi mieszczenie, aspirujący profesjonaliści, pragmatyczni studenci, ustępujący pionierzy, wycofani stocznioowcy oraz analogowi działacze. Kategorie te są opisane wedle tylu parametrów i tabel, że ich szczegółowego streszczania nie sposób się podjąć. Można natomiast zabawić się w grę w wyobrażenia. Kto bowiem pojawia się w wyobraźni, gdy owe tabelki studiujemy? Czytając o młodych mieszczańach, oczyma duszy widziałem zatem foyer Teatru Szekspirowskiego, wypełnione ubranym ze swobodną elegancją tłumem czekającym na spektakl. Aspirującego profesjonalistę wyobraziłem sobie bębniącego palcami po kierownicy kilkuletniego auta, niekoniecznie z salonu, w korku w drodze z Gdańska Południe do pracy w jakimś urzędzie, ale może i w Olivia Business Centre. Pragmatyczny student – jeździ

eskaemką na zajęcia, do Gdańska przybył nie tylko z Tczewa, ale równie dobrze z Pabianic czy Biłgoraja, i najpewniej już w Gdańsku pozostanie po ukończeniu edukacji. Ustępujący pionierzy mieszkają w jakiejś kamienicy na Głównym Mieście, może też w bloku na Przymorzu, pani domu udziela się w żywym różańcu, pan domu w stowarzyszeniu działkowców. Wycofani stocznioowcy mogliby stać za plecami Karola Guzikiewicza w jakiejś manifestacji, ale równie dobrze mogliby odpoczywać sobie w altance działki w Letnicy i pomstować na miasto, że tyle pieniędzy poszło na budowę stadionu. I wreszcie analogowy działacz, a jeszcze lepiej analogowa działaczka – mogłaby po jednej z manifestacji KOD-u zatykać za barierką Fontanny Neptuna białą różę. Tak można by reprezentantów tych sześciu typów gdańszczan jakoś sobie wyobrazić, a przynajmniej ja tak ich sobie wyobraziłem.

Układ współrzędnych

Co ważne, typy te nie są, używając języka autorów książki, „spójne pod kątem aksjonormatywnym”. Czyli analogowa działaczka mogłaby brać udział w manifestacji KOD-u, ale mogłaby też pewnie swoją potrzebę aktywności wyrażać np. przy organizacji budżetu obywatelskiego w swojej dzielnicy. Cechą wspólną osób z tej kategorii, podstawą jej wyróżnienia, jest bowiem przede wszystkim to, że osoby te chętnie udzielają się w różnych formach społecznej aktywności. Aktywność na rzecz lokalnej wspólnoty lub wycofanie z takiej aktywności to jedno z dwóch najważniejszych, osiowych, kryteriów, charakteryzujących w tej książce gdańszczan. Drugim, ściśle zresztą związanym z pierwszym, kryterium jest indywidualizm, nastawienie na siebie, oraz przeciwstawiona mu wspólnotowość. Moglibyśmy zatem przedstawić sobie owych sześć kategorii gdańszczan ułożonych jakby na osi współrzędnych, z osią X i osią Y. W takim układzie do gdańszczan wspólnotowych i aktywnych należałoby młodzi mieszczenie oraz analogowi działacze, natomiast indywidualistami niespecjalnie udzielającymi się społecznie okazywaliby się aspirujący profesjonaliści, a także wycofani stocznioowcy oraz pragmatyczni studenci. Ustępujący pionierzy lokowałiby się gdzieś pośrodku; są oni co prawda silnie związani z Gdańskiem, ale „ich działalność społeczną należy uznać za umiarkowaną”.

Jak nietrudno policzyć, w tym układzie współrzędnych jednoznacznie „na plus” są tylko dwie grupy gdańszczan, jedna grupa sytuuje się na osi, pozostałe cztery są w tym układzie wspólnotowość-indywidualizm i aktywność-wycofanie po stronie ujemnej. Zobaczmy jeszcze, jak wygląda to w procentach. Młodzi mieszczenie wraz z analogowymi działaczami dają $23+15 = 38$ proc., czyli trochę ponad $\frac{1}{3}$ (w rzeczywistości, jak podają w innym miejscu autorzy, gdańszczan „faktycznie aktywnych” jest 27 proc., czyli nieco ponad $\frac{1}{4}$). Mniej

więcej tylu zatem, ilu w innych dużych miastach, ale wcale nie więcej. Ustępujących pionierów, tych pośrodku skali, mieszka w Gdańsku 15 proc., zaś indywidualiści i osobnicy pasywni społecznie tworzą populację 22 (wycofani stocznioowcy) +16 (aspirujący profesjonalisci) + 11 (pragmatyczni studenci) proc., w sumie – 49 proc. To zestawienie wydaje się tłumaczyć bodaj największy paradoks tożsamości gdańszczan, ujawniany w książce: z jednej strony deklarują oni w tych badaniach niezwykle wysoki stopień utożsamienia się z miastem i wysoki poziom dumy z bycia gdańszczaninem (w 2018 roku przyznawało się do niej 89 proc.), z drugiej jednak strony – nie za wysoki poziom obywatelskiej aktywności. To największy paradoks gdańskiej tożsamości i zarazem najpoważniejsze wyzwanie.

Gdańskie *genius loci*

Bardzo już tylko hasłowo i skrótowo wypunktujmy jeszcze te tezy autorów, które według mnie rzucają nowe światło na problem tożsamości gdańskich tożsamości. Z czego na przykład jesteście w Gdańsku dumni? Z historii miasta, jego przeszłości? Tak, ale dokonują się tu pewne przesunięcia. Coraz słabiej wbija nas w dumę przeszłość przedwojenna, o wiele mocniej – powojenna, ale i ona słabnie, ponieważ coraz chętniej szcycimy się tym po prostu, że w Gdańsku dobrze się żyje, że w jego przestrzeni można się realizować. „Duma z szeroko pojętego dziedzictwa i pozytywne waloryzowanie Gdańska jako miejsca swoich aktywności życiowych” – oto, zdaniem autorów, dwie najważniejsze składowe dzisiejszego gdańskiego *genius loci*.

Trzeba być jednak ostrożnym w głoszeniu tezy, że czym bardziej Gdańsk będzie rósł w siłę i liczbę mieszkańców, tym bardziej będą oni ze swego miasta dumni. Nie bez powodu hasło rozwoju mniej zachwyca mieszkańców południowej części miasta, którzy na własnej skórze odczuwają negatywne skutki nieumiarkowanej ekspansji. Nowoczesna metropolia – tak, to ideał, z którym wielu gdańszczan się identyfikuje, ale z zastrzeżeniem, że chcą dla siebie jednak metropolii kameralnej, a nie takiej, która zajmuje czołowe miejsca we wszystkich możliwych rankingach. Czasy, w których maniakalnie Gdańsk porównywał się z Wrocławiem, Krakowem czy Poznaniem, czasy, w których gdańszczanie potrzebowali bycia naj- we wszystkich kategoriach odchodzą być może w przeszłość. Dobrze jest być naj-, ale nie za bardzo.

W przeszłość odchodzą także czasy, w których dla tożsamości gdańszczan podstawowe znaczenie miał region pochodzenia. Epoka bosych Antków i wilińców, a potem czasy, gdy do pracy w stocznjach i wielkich zakładach pracy napływali przybysze z Pomorza, ustąpiły miejsca erze, w której, owszem, blisko połowa, bo 48 proc., jest „skądś”, coraz częściej zresztą – z innych niż Polska

północna regionów, ale to, „skąd” oni się wiodą, gdzie przyszli na świat, nie ma większego znaczenia. Zauważmy przy tej okazji, że w mieście, którego połowa mieszkańców urodziła się gdzie indziej, nie przyjęło się, bo przyjąć się nie mogło, lekceważące określenie „słoiki”. Skoro co drugi gdańszczanin jest takim słoikiem, nie mogło to pojęcie wejść do obiegu.

Zamiast regionów pochodzenia pojawiają się nowe lokalne tożsamości gdańszczan, związane albo z dzielnicami, albo – co jest bardzo ciekawym wątkiem książki – z trzema wielkimi częściami Gdańska: pasem nadmorskim, centrum i Gdańskiem Południe. Każda z nich ma swoją odrębną tożsamość, każda z nich uświadamia nam, że często gdańskość intuicyjnie wiążemy tylko z centrum, a to przecież nieprawda.

Po publikacji tego opracowania pora nam już chyba zrezygnować z poszukiwania filozoficznego kamienia, który by różnolite pierwiastki tożsamości Gdańska zamieniał w złoto jednej opowieści. Otwórzmy się na polifonię, na mnogość, wewnętrzne napięcia, płynne, przechodzące w siebie stany. Dużo jest tych wszystkich gdańskich tożsamości? Stety albo niestety dużo. Więcej niż tylko tych sześć wiodących, detalicznie w książce opisanych. Jak bowiem dowodzą jej autorzy, „Tożsamości lokalnych opartych na idei Gdańska może być wiele, tyle, ile mieszkańców czy innych osób zainteresowanych miastem”.

Wioleta Rembalska, Tomasz Rembalski
Gdańsk

Noty wydawnicze 2019

Tomasz Krzemiński, *Codziennosc mniejszych miast Pomorza Nadwiślańskiego końca XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku*, wyd. Instytut Historii PAN, Warszawa 2017, ss. 410

Na okładce czytamy: „Książka stanowi efekt badań nad problematyką zmian warunków i przejawów życia codziennego mieszkańców małych ośrodków miejskich Pomorza Nadwiślańskiego w dobie przeobrażeń cywilizacyjnych i społecznych zachodzących od początków XIX do połowy XX stulecia. Przemiany, zarówno w sferze kultury materialnej, jak i w dziedzinie życia społecznego, które na przełomie wieków znacząco przyspieszyły, zbiegły się z fundamentalnymi zjawiskami i wydarzeniami epoki (I wojna światowa, powrót niepodległego państwa polskiego, rozwój nacjonalizmów). Wszystkie te czynniki oddziaływały na poziom i styl życia mieszkańców pomorskich miasteczek. Celem naukowym pracy jest wyodrębnienie i syntetyczny opis charakterystycznych obszarów małomiasteczkowej codzienności. Określenie czynników wpływających na poszczególne elementy, składające się na życie każdego mieszkańca oraz różnego rodzaju wspólnot, w których on funkcjonował. Obraz małomiejskiej, powiatowo-prowincjonalnej codzienności przedstawiono na tle przemian społeczno-politycznych, rozgrywających się w końcowej fazie panowania pruskiego i w dwudziestoleciu międzywojennym. Dłuższa i odrzucająca cezury historii politycznej obserwacja zjawisk pozwoliła na ukazanie zarówno dynamicznych zmian, jak i nienaruszonego trwania różnych aspektów małomiasteczkowej codzienności”.

Piotr Samół, *Młode Miasto Gdańsk (1380–1544) i jego patrymonium*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, ss. 421 + 8 map

W *Wprowadzeniu* autor napisał m.in.: „Tematem rozprawy jest Młode Miasto Gdańsk i jego patrymonium. Ramy chronologiczne odpowiadają okresowi funkcjonowania tego organizmu miejskiego, od wystawienia przywileju lokacyjnego w 1380 r. po jego rozbiórkę w 1455 r. Młode Miasto zostało założone na północny

zachód od Starego Miasta, jako czwarty człon wchodzący w skład późnośredniowiecznej aglomeracji Gdańska – obok Głównego i Starego Miasta oraz rybackiej osady Osiek. Krótki okres egzystencji ośrodka spowodował, że badaniami objęto nie tylko samą strefę osadniczą, ale także jego terytorium ziemskie (patrymonium) oraz relacje między nimi”.

Zygmunt Szultka, *Szkoły z polskim językiem nauczania w synodzie słupskim od reformacji do początku XIX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, Fundacja Instytut Balticum, „Series Pomerania” nr 804, Słupsk 2018, ss. 472 + 2 nlb

Jak czytamy w zapowiedzi na okładce: „...książka stanowi próbę przedstawienia głównych linii rozwojowych ewangelickiego szkolnictwa elementarnego z polskim/kaszubskim językiem nauczania na kaszubskim obszarze językowym – od proklamowania reformacji w Księstwie Pomorskim w 1534/1535 r. do jego likwidacji jako samodzielnego państwa w 1648 r., a następnie w przejętej przez monarchię Hohenzollernów jego prawoodrzańskiej części do początków XIX w. (umownie – 1806 r.)”. Książka składa się z pięciu rozdziałów: 1. *Reformacja i jej wpływ na rozwój szkolnictwa elementarnego do połowy XVII wieku*, 2. *Kryzys, jego przezwyciężenie i rozwój szkół na wsi od połowy XVII do połowy XVIII wieku*, 3. *Wzrost roli absolutnego państwa w przemianach szkolnictwa wiejskiego od wojny siedmioletniej do początku XIX wieku*, 4. *Parafialna sieć szkół z polskim/kaszubskim językiem nauczania*, 5. *Źródła dotyczące szkół na wsi z polskim/kaszubskim językiem nauczania w synodzie słupskim*. Szczególnie cenne są podrozdziały w rozdziałach drugim i trzecim o przemianach kaszubskiego obszaru językowego, które w zasadzie wyjaśniają zanik języka kaszubskiego na tym obszarze. Rozdział czwarty, co sugeruje sam autor, skierowany jest do regionalistów i współczesnych nauczycieli, gdyż z osobna opisują szkoły w dziewiętnastu parafiach, m.in.: Budowie, Gardnie Wielkiej, Głowczycach, Kołczygłowach, Mikorowie, Nożynie, Smołdzinie czy Wałdowie. Niewątpliwym mankamentem książki jest brak indeksu osobowego.

Stanisław Salmonowicz, *Polnische Preussen oder Westpreussen. Ausgewählte Studien*, wyd. Instytut Kaszubski przy współpracy ze Stacją Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku i Pracownią Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Toruniu, Gdańsk 2018, ss. 159 + 1 nlb

Zbiór ośmiu artykułów prof. Stanisława Salmonowicza opublikowanych wcześniej w różnych niemieckich czasopismach bądź monografiach zbiorowych. Wszystkie dotyczą problematyki historycznej Prus Królewskich. Całość poprzedzona jest szkicem biograficznym o autorze pióra prof. Jerzego Dygdały.

Stanisław Achremczyk, Jan Chłosta, *Dzieje powiatu olsztyńskiego*, wyd. Powiat Olsztyński, Olsztyn 2018, ss. 607

Monografia Stanisława Achremczyka i Jana Chłosty poświęcona, utworzonemu w 1998 r. powiatowi olsztyńskiemu, obejmującemu swym zasięgiem przede wszystkim południową Warmię, zwaną też polską Warmią. Pierwszy z autorów dokonał syntezy *Od pradziejów do roku 1772*, zajmując się takimi zagadnieniami jak: *Krajobraz naturalny i historyczny; Pradzieje; Prusowie – zaginiony lud; Wielka kolonizacja; W dobie wojen polsko-krzyżackich; kapitulna i biskupia władza; Mieszkańcy; Mieszkańcy warmińskiej wsi; Wiejska gospodarka; Miastamieszkańcy-samorząd; Duchowni i wierni; W latach wojen i epidemii*. W części drugiej Jan Chłosta w kolejnych rozdziałach omówił: *Od zaborów do współczesności (1772–2018); Zabór Warmii; W dobie wojen napoleońskich; Na swoim – proces uwłaszczenia i komasacji gruntów; Przemiany cywilizacyjne w miastach i na wsi; Migracje: Niemcy, Polacy i Żydzi; Trwanie przy polskim języku i obyczajach. Poszukiwanie własnej tożsamości; Kulturkampf; Objawienia gietrwałdzkie; Polska gazeta i polskie organizacje; Między tradycją a nowoczesnością; W latach I wojny światowej; Odbudowa ze zniszczeń w czasie I wojny światowej; Plebiscyt; Między wojnami; Wojna – obozy, robotnicy przymusowi, trudne życie; Rok 1945; W Polsce Ludowej; Czasy stalinowskie nieco dalej; Przemiany społeczno-ustrojowe; Powiatowa samorządność*. Publikacja została wydana w eleganckiej szacie graficznej z licznymi ilustracjami.

Stanisław Achremczyk, Wojciech Kętrzyński *kustosz narodowej pamięci*, wyd. II zmienione i poszerzone, wyd. Kętrzyńskie Centrum Kultury, przy udziale Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Kętrzyn 2018, ss. 320

Popularnonaukowa biografia Wojciecha Kętrzyńskiego, jednego z najwybitniejszych polskich historyków XIX i początku XX w. i wieloletniego dyrektora lwowskiego Ossolineum, która została poprawiona i po raz drugi wydana przez autora z okazji jego setnej rocznicy śmierci. Rocznicą ta zbiegła się ze stuleciem odzyskania niepodległości przez Polskę. Kętrzyński urodził się na Mazurach, wówczas w Prusach Wschodnich, jako Adalbert von Winkler, w rodzinie pruskiego żandarma Józefa (Joseph), którego wcześniej stracił. Dorastając, dowiedział się, że jego dziad nie nazywał się von Winkler lecz Kętrzyński i wywodził się ze szlachty kaszubskiej, której gniazdo rodowe znajdowało się we wsi Kętrzyno w powiecie mirachowskim. Mimo, iż wyrósł w kulturze niemieckiej, w dorosłym życiu Wojciech Kętrzyński, porzucił swoje poprzednie niemieckie nazwisko i wybrał polskość jako swą tożsamość.

Jadwiga Zieniukowa, *Zagadkowa kaszubszczyzna. Studia o kaszubskim języku regionalnym*, wyd. Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Instytut Kaszubski, Warszawa–Gdańsk 2018, ss. 403

„Tom stanowi wybór tekstów spośród licznych prac J. Zieniukowej o języku Kaszubów. Zawiera studia publikowane w tomach zbiorowych i czasopismach na przełomie XX i XXI w., to jest w okresie ważnych zmian w społecznym funkcjonowaniu kaszubszczyzny, która w 2005 r. uzyskała status prawny języka regionalnego w Polsce. Dotyczą one takich problemów, jak: zmiany statusu kaszubszczyzny, kształtowanie i upowszechnianie kaszubskiego języka literackiego, budowanie jego prestiżu, język tekstów stylu wysokiego, liturgia w języku kaszubskim, język a tożsamość etniczna, stosunek języka kaszubskiego do polskiego”. Tom, wydany wspólnie przez Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk i Instytut Kaszubski, zamyka bibliografia publikacji autorki.

Kazimierz Przybyszewski, *Ludzie Torunia odrodzonej Rzeczypospolitej (1920–1939). Biogramy i szkice biograficzne, cz. II, Przedmowa Józef Borzyszkowski, oprac. wydawnicze Magdalena Mordawska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2018, ss. 694*

Wydany pośmiertnie, drugi zbiór biogramów wybitnych torunian, nad którymi Kazimierz Przybyszewski pracował niemal do końca swego życia. Jak czytamy w informacji na okładce: „W jego tytanicznej pracy przyświecała mu niezmiennie jedna myśl, by ocalić od zapomnienia lub wydobyć z mroku niepamięci sylwetki jak największej grupy zasłużonych torunian. Sam, będąc niezwykle skromnym człowiekiem, pragnął ukazywać światu dokonania i zasługi innych”. Z kolei Józef Borzyszkowski kończy *Przedmowę* następującymi słowami: „Generalnie można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z arcybogatym i obszernym tomem biogramów i szkiców biograficznych postaci kształtujących oblicze kulturowe i codzienność miasta w XX-leciu międzywojennym z uwzględnieniem ich losów sprzed 1920 i po 1939 roku, prezentujących dzieje Polaków niemal w całym XX wieku, a także końcu XIX wieku. Można też i trzeba powiedzieć, że niniejszym dziełem Kazimierz Przybyszewski już po śmierci, tak jak za życia, wzbogaca dorobek historiografii pomorskiej i sławi swoje miasto – ludzi Torunia, także To-Mi-To, w kraju i na świecie. Swoją codzienną pracą i postawą, swoimi dokonaniem człowieka uczciwego i pracowitego wpisał się sam do grona najwybitniejszych torunian XX i XXI wieku”.

Przemysław Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. V. Wykazy kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich XVI–XVIII w. Uzupełnienia i sprostowania t. I–IV, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2018, ss. 346 + 1 nlb

Po trzynastu latach od wydania pierwszego tomu *Herbarza szlachty kaszubskiej*, ukazuje się tom piąty i, jak zapowiada autor, ostatni. W tomie tym znalazły się przede wszystkim dwa wykazy kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich od XVI do XVIII w., stanowiące część pierwszą herbarza, co jest wyraźnym ukłonem w stronę potomków kaszubskich szlachciców, panków i lemanów, dla których źródła i pamięć rodzinna nie zachowały nazw i wizerunków używanych przez nich herbów. Przy czym niewykluczone jest, że część z nich, przykładowo pankowie i lemani, nigdy ich nie posiadali. Pierwszy wykaz to *Pierwotne nazwiska kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich*, czyli to co powszechnie i błędnie określa się mianem przydomków. Drugi wykaz nosi tytuł *Odmiejscowe nazwiska kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich*. W drugiej części znalazły się uzupełnienia i sprostowania do poprzednich czterech tomów, którym towarzyszą 64 wizerunki herbów.

Marian Miotk, *Recepcja kaszubskich przekładów Biblii*, wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, Wejherowo–Gniewino 2018, ss. 329

W *Przedmowie* dr Gabriela Lisius, starosta wejherowski napisała: „Publikacja ukazuje sposoby i drogi przenikania oraz oddziaływania tekstów *Pisma Świętego* w środowisku kulturowym Kaszubów na przestrzeni ich dziejów”. Książka jest pracą doktorską ks. Mariana Miotka, która w sześciu rozdziałach porusza: dzieje formowania się kaszubskiego kręgu kulturowego, wyznaniowe przekłady *Biblii* na kaszubski, recepcje *Biblii* kaszubskiej w przestrzeni religijnej, naukowej, medialnej i w przestrzeni kultury.

Michał Hinc, *Tadeusz Staniewski (1886–1978). Dyrektor gimnazjum i liceum w Wejherowie*, wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie i Fundacji Rozwoju Ziemi Kaszubskiej „dlakaszub.org”, Wejherowo 2018, ss. 180

Praca przedstawia biografię Tadeusza Staniewskiego, nieco zapomnianego dyrektora wejherowskiego gimnazjum i liceum im. Króla Jana III Sobieskiego w latach 1934–1939 i ponownie od 1947 do 1950 r. Jednym z licznych motywów, które skłoniło autora do napisania książki była „...chęć trwałego oddzielenia dwóch postaci o tym samym imieniu i nazwisku. Mowa o Tadeuszu Staniewskim (1873–1940), burmistrzu Swarzędza w latach 1929–1939”. Powstanie monografii było możliwe dzięki inicjatywie wnuczki bohatera książki, Aliny Iskierskiej-Bałki, która zdecydowała się przekazać spuściznę intelektualną dziadka do zbiorów wejherowskiego Muzeum w 2017 r.

Zygmunt Iwicki, *Bedeker Oliwski. Oliva antiqua et praesens*, cz. I. Osoby i instytucje, Wydawnictwo „Bernardinum”, Gdańsk 2018, ss. 335 + 1 nlb

Zygmunt Iwicki, *Bedeker Oliwski. Oliva antiqua et praesens*, cz. II. Zabytki, Wydawnictwo „Bernardinum”, Gdańsk 2018, ss. 400

Dwuczęściowy *Bedeker oliwski* Zygmunta Iwickiego, znanego autora licznych publikacji poświęconych Oliwie. W części pierwszej autor omówił w układzie alfabetycznym „osoby, które żyły, pracowały i pozostawiły po sobie w Oliwie jakieś ślady (niekoniecznie pozytywne)”. Biogramy osób trudno uznać za wyczerpujące, ale formuła bedekera nie wymaga tego od autora. W części drugiej znalazły się opisy zabytków znajdujących się w Oliwie. Szczególnie wiele miejsca autor poświęcił samej katedrze i zabytkom z jej wnętrza. Niewątpliwym atutem książki są liczne wielobarwne ilustracje.

Dariusz Dolatowski, *Kartuzy. Zarys dziejów gminy od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, wyd. Gmina Kartuzy, Kartuzy 2018, ss. 430

Publikacja o charakterze popularnonaukowym wydana z okazji 95-lecia nadania Kartuzom praw miejskich z przedmową burmistrza miasta – Mieczysława Grzegorza Gołuńskiego. W zarysie dokumentuje ona dzieje całego obszaru Gminy Kartuzy, historię miejscowości sołeckich i niesołeckich, od czasów najdawniejszych do 1939 roku. Rozdział I omawia *Tło historyczno-geograficzne powiatu kartuskiego, gminy Kartuzy i stolicy Kaszub*; II – *Z dziejów stolicy Kaszub i gminy Kartuzy*; III – *Z dziejów miejscowości sołeckich i niesołeckich w gminie Kartuzy*, z podrozdziałami o: Bączu, Borowie, Brodnicy Dolnej i Górnej, Dzierżążnie, Głusinie, Grzybnie, Kaliskach, Kiełpinie, Kolonii, Kosach, Łapalicach, Mezowie, Mirachowie, Nowej Hucie, Pomieczyńskiej Hucie, Prokowie, Ręboszewie, Sianowie, Smętowie Chmieleńskim, Staniszewie i Starej Hucie.

Daniel Dempc, *Straty wojenne wśród ludności powiatu wejherowskiego w latach 1914–1919*, Wydawnictwo Jasne, Pruszcz Gdański 2018, ss. 63

Na podstawie *Deutsche Verlustlisten* (Niemieckie listy strat) z lat 1914–1919 autor opracował straty w poległych, rannych i zaginionych wywodzących się z powiatu wejherowskiego. W pracy znajdziemy m.in. informacje o stopniach wojskowych, jednostkach wojskowych, miejscach niewoli lub internowania, szpitalach i cmentarzach. Ponadto autor pokusił się o nakreślenie niewielkich biogramów wybranych osób.

Tomasz Kajzer, Piotr Kajzer, *Historia tczewskich „Górek”. Zarys dziejów majątku i osiedla Górki oraz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu*, tłum. tekstów niemieckich Leszek Muszczyński, wyd. Stowarzyszenie Gospodarcze Kociewie, [Tczew 2018], ss. 96

Dwugłós, dorastających na tczewskim osiedlu Górki, dziś nazywanym osiedlem Wincentego Witosa, autorów, poświęcony jego historii oraz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu. Dotychczasowe opracowania na temat historii miasta Tczewa, ten ważny dla autorów i innych mieszkańców osiedla punkt topografii miasta, niemalże całkowicie pomijały. Pomimo iż osiedle powstało dopiero po II wojnie światowej, ma ono swoją wcześniejszą historię związaną z wieloma znamienitymi rodzinami: menonicką rodziną Fockingów, która w latach 30. XIX wieku założyła na dawnych podmiejskich łąkach, pastwiskach i polach uprawnych, majątek ziemski Georgenthal – zaczątek późniejszych Górek, również menonicką rodzinę Enssach oraz wieloma innymi powojennymi jego mieszkańcami: Kwaśnikami, Gwizdałami, Machnickimi, Gorzkowskimi. W okresie międzywojennym z Górkami związany był Mikołaj Łajming, mąż kaszubskiej pisarki Anny. Książka składa się z trzech rozdziałów: 1. *Majątek ziemski Górki (Georgenthal)*, 2. *Osiedle Górki*, 3. *Zarys historii parafii pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu*.

Aleksandra Kurowska-Susdorf, *Oswoić śmierć. Edukacyjny potencjał kaszubskich rytuałów pogrzebowych*, wyd. Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, [Warszawa–Wejherowo] 2019, ss. 278 + 1 nlb

Jak czytamy w pierwszym rozdziale (s. 15–16): „Praca jest projektem interdyscyplinarnym, mieszczącym się w polu pedagogiki społecznej, złożonym za studiów literatury (z zakresu antropologii kulturowej, tanatologii, filozofii, historii, psychologii, socjologii) oraz badania empirycznego, a którym te zakresy przenikają się, ugruntowując dokonywane interpretacje. (...) Podstawowym celem teoretycznym badań jest refleksja nad edukacją do śmierci w kontekście kultury kaszubskiej. Innym celem badań jest próba kontekstowego opisanie znaczeń śmierci w ponowoczesności – i zarazem jej miejsca w sieciach tych znaczeń – oraz próba rekonstrukcji społecznego rozumienia rytuałów okołopogrzebowych wśród Kaszubów.” Z kolei we Wstępie autorka wymownie pisze: „Kaszubskie rytuały okołopogrzebowe są lokalnym przykładem, który można by rozważyć jako jedną z alternatyw, jak mogłaby wyglądać edukacja do śmierci w ponowoczesności”.

Mirosław Gliński, Jerzy Kukliński, *Kronika Gdańska, t. 1 (1997–1945), [wyd. II], wyd. Muzeum Gdańska, Gdańsk 2019*

Obszerna, bogato ilustrowana księga zawiera kalendarium dziejów Gdańska. Jak czytamy w słowie *Od autorów*: „...zapisy rozbite na daty, ułożone według następstw czasu, pozwalają na pokazanie zarówno najważniejszych faktów i wydarzeń, jak i tych drobniejszych, epizodycznych, a ciekawych, mających niekiedy duży wpływ na kształtowanie wieloobrazowego charakteru miasta. Koncentrują się one przede wszystkim na wymienieniu daty i zwięzłym opisie faktu czy faktów z nią związanych, bez oceny i komentarza. Pozwalają jednak ukazać wiedzę o ludziach i zdarzeniach kryjących się za tymi datami z rozmaitych dziedzin życia miasta – oraz dostarczają informacji do oceny roli Gdańska w przeszłości i obecnie” (s. 8).

Aneta Lewińska, *Dla orientacji kolegów spisałem... O szkole w kronikach szkół wiejskich Pomorza z lat 1920–1989, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2019, ss. 390*

Jak czytamy we Wstępie (s. 7–8): „Kronika szkolna była przez stulecia dokumentem, który realizował wiele zadań, utrwalając na swych kartach najważniejsze wydarzenia z życia szkoły i wsi. (...) Etnolingwistyczna analiza tych kronik pozwala nam dostrzec na tych pożółkłych kartach zamkniętych w szkolnych archiwach świat często jeszcze niezapomniany, trwający w rodzinnych przekazach, ale tu widziany oczami ludzi, którzy w pierwszych dniach po wojnie tworzyli polską szkołę. Odtworzony obraz świata małych wiejskich szkół dzieli od współczesności sto lat i różni perspektywa obrazu. (...) Zgromadzony materiał obejmuje jedenaście kronik wiejskich szkół Pomorza, z których cztery sięgają 1920 r., a pozostałe siedem to teksty powstałe po II wojnie światowej”. Wykorzystane w pracy kroniki pochodzą z: Lipnicy, Lisewa Malborskiego, Międzyłęża, Małego Garca, Manowa, Małej Słońcy, Ocypla, Połczyna, Sławoszyna, Tuchlina i Walichnow.

Michał T.W. von Grabowski, Tomasz Mazurek, *Profesor Antoni Hlavaty. W 99. rocznicę urodzin, seria „Prace Historyczne” BOiT-XII-6, Wydawnictwo Exemplum, Poznań 2019, ss. 141 + 1 nlb*

Książka dedykowana prof. zw. dr. hab. med. Antoniemu Hlavatemu z okazji 99. rocznicy urodzin. Prof. Hlavaty w latach 1967–1990 był kierownikiem Katedry i Kliniki Ortopedii Akademii Medycznej w Gdańsku. Książka przedstawia życiorys Profesora, dzieje jego rodziny oraz wspomnienia współpracowników.

Eugeniusz Wiązowski, *Z Kobylnicą przez wieki*, wyd. Gmina Kobylnica, Kobylnica 2019, ss. 351

Popularnonaukowa, nierecenzowana monografia gminy Kobylnica składa się z następujących rozdziałów: 1) *Z dziejów Kobylnicy i okolicy*, 2) *Historie 38 miejscowości tworzących gminę do 1945 r.*, 3) *Ślady dziedzictwa kulturowego*, 4) *Niemieckie tradycje i folklor*, 5) *Kościół i cmentarze gminy Kobylnica*, 6) *Oświata w gminie Kobylnica po 1945 roku*, 7) *Placówki kultury i formy rozrywki*, 8) *Kobylnicki sport i rekreacja*, 9) *Porządek i bezpieczeństwo publiczne w gminie Kobylnica*, 10) *Życie społeczne i partyjne*, 11) *Życie religijne*, 12) *Rolnictwo i przemysł*, 13) *Usługi publiczne*, 14) *Rozwój infrastruktury komunalnej*, 15) *Siedziby gminnych instytucji, herb i flaga*. Bogato ilustrowaną książkę kończą indeks osobowy, wykaz ważniejszych skrótów oraz przypisy.

Andrzej Janusz, *Żelewscy w cieniu von dem Bacha*, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, Kraków 2019, ss. 246

Jak pisze autor we *Wstępie* (s. 11): „Opór, z jakim spotyka się przypominanie szlacheckiej rodziny Żelewskich oraz atmosfera przemilczania wszystkiego co wiąże się z tym rodem (z wyjątkiem oczywiście von dem Bacha) oraz swoiste odium, jakie spadło na rodzinę za sprawą generała SS, wpływając bezpośrednio na życie wielu jej członków, skłonił mnie do podjęcia tej tematyki i jej szerszego przedstawienia. (...) Książka ta nie pretenduje do monografii całej rodziny, a jedynie przedstawia kilka obrazów z jej życia.” Autor podzielił swoją pracę na siedem rozdziałów, które nazwał częściami o tytułach: I. *Uwag kilka o pochodzeniu, genealogii i herbie Żelewskich*, II. *Nie tylko Żelewscy – właściciele majątków w Paraszynie i Bartominie*, III. *Ksiądz Feliks Otton von Bach Żelewski i jego rodzina*, IV. *Cień pruskiego munduru*, V. *Żelewscy ze Świecina*, VI. *Kaszubska szlachta z Łęczyc*, VII. *Nauczycielka z wiarą i pasją – Ludwika Rekowska*. Ponadto dodano 11 aneksów, bibliografię, którą nie wiadomo dlaczego podzielono na: *Źródła*, *Bibliografię*, *Wydawnictwa periodyczne*, *prasę*, *Prace niepublikowane* i *Internet*. Należy podkreślić, iż autor dotarł do wielu interesujących źródeł i bogatej literatury. Książka o tej tematyce winna była powstać już wiele lat temu, gdyż jest niewątpliwie potrzebna, ale pojawiające się w niej liczne błędy warsztatowe i brak redakcji językowej, niestety kładzie się tytułowym cieniem na tej pracy.

Peter von Malotki, *Zarys dziejów Trzebiatkowej z jej mieszkańców / Die Geschichte von Trzebiatka und seine Bewohnern*, Wydawnictwo BiT Beata Żmuda-Trzebiatowska, Gdańsk–Trzebiatka 2019, ss. 139 + 1 nlb + 155 + 1 nlb

Dzieje Trzebiatkowej i jej rodów dr. Petera von Malotkiego, który jak napisano w słowie *Od wydawcy* „na podstawie dostępnych współcześnie źródeł, głównie

niemieckich, opowiada o dziejach Trzebiatkowej i jej mieszkańców na tle wydarzeń historycznych na Pomorzu”. Książka pięknie wydana, lecz czytelnik pozo- stanie z pewnym niedosytem, autor bowiem opiera się w głównej mierze bez- krytycznie na przedwojennej, a nawet dziewiętnastowiecznej literaturze niemiec- kiej. Szkoda, że nie dodał czegoś nieznanego, wszak otworem stoją przed nim bogate archiwa w Berlinie, Lipsku czy Greifswaldzie...

* * *

Historyczna Nowa Marchia w historiografii, kulturze, sztuce i architek- turze – wczoraj, dzisiaj i jutro. In memoriam doktora Stanisława Talarczyka, red. nauk. Andrzej Talarczyk i Edward Włodarczyk, tłum. Magdalena Abra- ham-Diefenbach, Krzysztof Gołda (+), Bernhard Kwoka, Barbara Ostrow- ska, Marcin Przegiętka, Andrzej Talarczyk, Seria „Badania Nowomarchij- skie”, pod red. Andrzeja Talarczyka, t. specjalny I / Schriftenreihe „Neumär- kische Forschungen” unter der Leitung von Andrzej Talarczyk, Sonderband I, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2017, ss. 481 + 1 nlb

Tom specjalny, poświęcony pamięci historyka doktora Stanisława Talarczyka z serii „Badania Nowomarchijskie”, prezentuje historyczne, kulturowe i literac- kie dziedzictwo tego regionu Polski, jego różnorodność społeczno-kulturową i bogatą spuściznę ludowych podań, legend i mitów. Jako pierwszy sylwetkę S. Talarczyka, jego działalność społeczną oraz zasługi dla Drezdenka i regionu, przybliży Zygmunt Marcinkowski w tekście *Sam historią miasta. Pół wieku życia dla Drezdenka i Ziemi Lubuskiej*. Dalej rozdziały: I. *Metodologia i historia ba- dań nad regionem Nowa Marchia*, II. *Historia, komunikacja i sztuka w Nowej Marchii*, III. *Ludzie zasłużeni dla Nowej Marchii*, IV. *Nowomarchijskie badania regionalne polskie i niemieckie*. Poza obszar historycznej Nowej Marchii wycho- dzi artykuł Jana Musekampa *Kolej Wschodnia na przestrzeni dziejów. Podróż z Berlina do Królewca*.

Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Cezary Obracht-Prondzyński, Bo- gumila Cirocka, Kaszubski wanożnik po Gdańsku, wyd. Instytut Kaszub- ski, Gdańsk 2018, ss. 311 + 2 nlb

Książka, która zaprasza do wanożenia śladami kaszubskimi w Gdańsku, gdyż właśnie to było głównym zamysłem jej autorów, aby pokazać, jak Kaszubi byli i są obecni w Gdańsku, a Gdańsk – w życiu kaszubskiej społeczności. Jak piszą we *Wstępie*: „Jedną z form popularyzowania wiedzy o Gdańsku i poznawania jego tajemnic są spacer historyczno-kulturowe. Można dzięki nim odczytywać

Miasto wedle różnych kluczy, dla nas szczególnie interesująca wydaje się propozycja poznania Gdańska poprzez jego związki z Kaszubami. (...) Zapraszamy zatem Czytelników do *wanożenia*, a więc przemierzania Miasta – Śródmieścia, Wrzeszcza, Oliwy i Wyżyn – kaszubskimi śladami. Chcemy pokazać bogactwo i różnorodność tych kaszubskich tropów”. W książce znajduje się wspomnienie o tragicznie zmarłym śp. Prezydencie Miasta Gdańska, Pawle Adamowiczu, który zainspirował jej powstanie, zwracając się z prośbą do Instytutu Kaszubskiego, podczas obchodów 20-lecia jego istnienia w 2016 roku. Publikacja jest dedykowana Jego pamięci jako podziękowanie za zrozumienie i wrażliwość na kaszubską obecność we wspólnym Mieście. Dla ciekawych kaszubskiego Gdańska zbiórka na Targu Kaszubskim, dziś bardziej kojarzonym z galerią handlową Madison, stamtąd bierze swój początek, proponowana przez autorów, trasa nr 1.

Historie gdańskich dzielnic, t. 1. Chełm, pod red. Janusza Dargacza, Katarzyny Kurkowskiej i Piotra Paluchowskiego, wyd. Muzeum Gdańska, Gdańsk 2018, ss. 375 + 1 nlb

Pierwszy z serii tom o historii gdańskich dzielnic poświęcony został Chełmowi. Składa się z czternastu rozdziałów (osobnych artykułów), poprzedzonych premedytacją prezydenta Pawła Adamowicza, wstępem dyrektora Muzeum Gdańska Waldemara Ossowskiego oraz słowem od redaktorów. Wśród rozdziałów znajdziemy: Klemensa Bruskiego *Chełm w późnym średniowieczu i u progu epoki nowożytnej (XIV–XVI w.)*, Zofii Maciakowskiej *Dawny Chełm pod Gdańskiem. Rozwój przestrzenny do czasu zniszczenia na początku XIX wieku*, Sławomira Kościelaka *Chełm jako własność kapituły wrocławskiej w XVII–XVIII wieku* oraz tegoż *Dzieje chełmskiego klasztoru Reformatów od drugiej połowy XVII do początku XIX wieku*, Michała Szulca *Żydzi w Chełmie do 1814 roku*, Alicji Marcinkiewicz *Dzieje Królewskiego Zespołonego Miasta Chełm w latach 1772–1813*, Ewy Barylewskiej-Szymańskiej *Osiedle mieszkaniowe na gdańskim Chełmie z lat czterdziestych XX wieku na tle działalności architekta Michaela Fleischera* czy Ryszarda Kopittke *Chełm po drugiej wojnie światowej: budowa osiedla Chełm–Orunia i późniejsze inwestycje*. Pracę wzbogacają liczne tabele, wielobarwne ilustracje oraz mapy.

Historie gdańskich dzielnic, t. 2. Stare Przedmieście, pod red. Janusza Dargacza i Katarzyny Kurkowskiej, wyd. Muzeum Gdańska, Gdańsk 2019, ss. 559 + 1 nlb

Drugi tom z serii historii gdańskich dzielnic został poświęcony Staremu Przedmiesciu. Składa się z dwudziestu trzech rozdziałów, poprzedzonych *Słowem od redaktorów*. Wśród artykułów historycznych znalazły się m.in.: Zofii Maciakowskiej *Zmiany w przestrzeni Starego Przedmieścia od późnego średniowiecza*

do początku XIX wieku, Grzegorza Bukala *Fortyfikacje Starego Przedmieścia*, Rafała Kubickiego *Franciszkanie na Starym Przedmieściu w XV i XVI wieku*, Sławomira Kościelaka *Gimnazjum Akademickie na Starym Przedmieściu (1558–1817)*, Marka Adamkowicza *Polska społeczność na Starym Przedmieściu w Gdańsku w latach międzywojennych*, Elżbiety Grot *Victoriaschule w Gdańsku – przejściowy obóz dla jeńców cywilnych, 1–15 września 1939 roku*, Aleksandry Ziemińskiej-Gumieli *Muzeum Pomorskie w Gdańsku (1950–1972)*. Wśród tekstów z dziedziny archeologii, architektury czy historii sztuki czytelnik znajdzie: Renaty Wiloch-Kozłowskiej *Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w klasztorze i kościele franciszkańskim na Starym Przedmieściu*, Franciszka Skibińskiego *Nowa (tzw. Mała) Zbrojownia na gdańskim Starym Przedmieściu jako dzieło architektury i zabytek*, Jacka Friedricha *Dekoracja malarska auli Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku*. Podobnie jak poprzedni tom, również drugi został wzbogacony licznymi reprodukcjami rycin, zdjęć i map.

Pomorskie drogi do niepodległości, pod red. Józefa Borzyszkowskiego i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, wyd. Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 2018, ss. 181

Tom prezentuje zbiór referatów wygłoszonych podczas konferencji zorganizowanej przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Oddział Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, Stację Naukową Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku, miasta – Gdańsk i Gdynia, we współpracy z trójmiejskimi uczelniami, Gdańskim Towarzystwem Przyjaciół Sztuki i Muzeum Gdańska. To dzieło zbiorowe, które, jak napisał we wstępie Jerzy Błazejowski, ma przybliżać wybrane aspekty odradzania się naszej państwowości przed stu laty. Jubileuszowy rok 2018 to dla Polski czas licznych uroczystości i przywoływania pamięci o postaciach, które wniosły nieprzemijający wkład w rozwój II Rzeczypospolitej. To źródło wiedzy o tamtych wydarzeniach, ukazanych z perspektywy Pomorza. Wśród prelegentów: Cezary Obracht-Prondzyński *„Sprawa kaszubska” w okresie zaborów*, Józef Borzyszkowski *Ideał państwa polskiego – marzenia Pomorzan a rzeczywistość 1920 roku*, Józef Bachórz *Obraz Pomorza i Kaszubów w oczach rodaków zza kordonów granicznych*, Andrzej Romanow *Problem Gdańska i granicy północnej odradzającej się Rzeczypospolitej na łamach wybranych tytułów polskiej prasy zachodniopruskiej*, Andrzej Chwalba *O drogach do szczęśliwego finału*, Szczepan Wierchosławski *Pomorze Nadwiślańskie w polskiej myśli politycznej XIX wieku*, Tomasz Krzeмиński *Pierwsza wojna światowa – pomorskie doświadczenia codzienności*, Przemysław Olstowski *Działania Pomorzan na rzecz powrotu Pomorza do Polski w latach 1918–1920*, Wiesław Theiss *Demokratyczna szkoła polska. Niepodległościowy projekt Heleny Radlińskiej z lata 1906–1918* oraz Julita Maciejewicz-Ryś *Eugeniusz Kwiatkowski – działacz gospodarczy, naukowiec, człowiek, pierwszy doktor „honoris causa” Uniwersytetu Gdańskiego*.

***Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej*, red. Jan Szomburg i Marcin Wandałowski, seria: „Wolność i Solidarność”, nr 82, wyd. Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2018, ss. 204**

Książka stanowi owoc kolejnego z rzędu Kongresu Obywatelskiego. Dwadzieścia jeden tekstów zostało podzielone na cztery części zatytułowane: 1. *Perspektywa etosowa w myśleniu o Polsce i regionach*, 2. *Zróżnicowanie etosów regionalnych w kontekście etosu narodowego*, 3. *Etosy regionalne*, 4. *Wypowiedzi marszałków – spojrzenie praktyczne*, 5. *Słowo na zakończenie*. Wśród artykułów znalazły się m.in.: Cecylii Leszczyńskiej *O etosie chłopskim i jego znaczeniu we współczesnej Polsce*, Włodzimierza Mędrzeckiego *Istota polskości – odwieczny spór*, Bohdana Jałowickiego *Polska tożsamość to nie tylko mit Kongresówki*, Andrzeja Saksona *Rodzące się etosy Ziemi Odzyskanych*, Cezarego Obracht-Prondzińskiego *Etos pomorskiej wspólnoty obywatelskiej* czy Kazimierza Kozłowskiego *Tworzenie polskiego regionu na Pomorzu Zachodnim*.

***Kultura materialna i duchowa sanktuarium w Piasecznie*, red. Wojciech Pikor, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2018, ss. 263 + 1 nlb**

Ksiądz Wojciech Pikor o Piasecznie, najstarszym sanktuarium maryjnym na Pomorzu, z którego pochodzą objawienia Najświętszej Maryi Panny datowane na pierwszą połowę XIV wieku, pisze: „Wówczas to pielgrzymowała bł. Dorota z Mątów do zbudowanego przez Krzyżaków kościoła pw. Błogosławionej Dziewicy. Dokonyjące się tu cuda, za wstawiennictwem Maryi, zostały potwierdzone w 1649 roku dekretem biskupa włocławskiego Mikołaja Gniewosza. Kult Królowej Pomorza potwierdził akt koronacji papieskimi koronami Figury Matki Bożej 8 września 1968 r., którego dokonał kard. Karol Wojtyła”. W 2018 roku minęło 50 lat od tego wydarzenia, materiały zawarte w publikacji pochodzą ze zorganizowanej na tę szczególną okazję konferencji naukowej przez Wydział Teologiczny UMK w Toruniu, Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie i Sanktuarium w Piasecznie. Wśród prelegentów: Tomasz Błyskosz, Wiesław Nowosad, Małgorzata Grupa, Wojciech Pikor, Daniel Gucewicz, Bogdan Badziong, Jan Perszon i Leszek Molendowski.

***Ksiądz Prałat Jan Gariatowicz. Kapłan i społecznik*, red. naukowa Daniel Kalinowski, wyd. Akademia Pomorska w Słupsku i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku, Słupsk 2018, ss. 274**

Książka poświęcona księdzu Janowi Gariatowiczowi w 80. urodziny kapłana. „Zakochanemu w Bogu i człowieku”, bo tak nazywa jubilatą ks. Edward Dajczak Biskup Koszalińsko-Kołobrzegi. Dziękuje w jej dedykacji za jego posługę i kapłańską pielgrzymkę po słupskiej ziemi. Publikacja zawiera teksty pochodzące

z notatników księdza, które zaczęły powstawać w niższym seminarium duchownym w Słupsku w latach 50. XX wieku i ukazują, w jakich realiach Kościół funkcjonował wówczas. To niekiedy przemyślenia prywatne i bardzo emocjonalne, nazwane tu *Głos własny*. Monografia prezentuje również *Część naukową* z wypowiedziami Eugeniusza Wiązowskiego, Józefa Szymańskiego, Michała Rycherta, Daniela Kalinowskiego i J.S. Glińskiego oraz *Relacje prywatne i środowiskowe*, a także *Wybór materiałów prasowych*.

Janusz St. Pasierb współtwórca kultury i nauki Pomorza, Polski i Europy. II Konferencja Popularnonaukowa Wielcy ludzie małego Pelplina, pod red. Bogdana Wiśniewskiego, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2018, ss. 107

Referaty z konferencji *Janusz St. Pasierb – twórca kultury i nauki Pomorza, Polski i Europy*, która odbyła się jako druga z cyklu „Wielcy ludzie małego Pelplina”, w roku ogłoszonym przez Radę Powiatu Tczewskiego, Rokiem Księdza Janusza St. Pasierba, w 25. rocznicę jego śmierci. Wśród referujących: Wiesław Alojzy Mering *Janusz St. Pasierb – ksiądz*, Michał Janocha *Ks. Janusz St. Pasierb – inicjator badań poloników artystycznych*, Jan Sochoń *Katedra jako tekst kultury. Przedłożenie księdza Janusza St. Pasierba*, Tomasz Tomasik *Miasto jak świat. Rzym Pasierba*, Agnieszka Laddach *Ks. prof. Janusz St. Pasierb – współtwórca klimatu kulturowego Żarnowca*, Wincenty Pytlik *Działalność ks. Janusza St. Pasierba jako konserwatora*, Bogdan Wiśniewski *Pomorze – mała ojczyzna ks. Janusza St. Pasierba*, Maria Wilczek *Ks. Janusz St. Pasierb – przewodnik na drodze wiary*.

Wielcy ludzie małego Pelplina, pod red. Bogdana Wiśniewskiego, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2018, ss. 111 + 1 nlb

Książka zawiera zbiór referatów wygłoszonych podczas konferencji popularnonaukowej pod tym samym tytułem zorganizowanej przez Oddział Kociewski ZK-P i Bibliotekę Diecezjalną im. Biskupa Jana Bernarda Szłagi dn. 25 listopada 2017 r. w Pelplinie. W tomie znalazły się następujące artykuły: Józefa Borzyszkowskiego *Ks. Bernard Sychta – kaszubski Stolem w Pelplinie – w życiu codziennym*, Ryszard Szwoch *Ks. Bernard Sychta – pół wieku na Kociewiu*, Janusz Szulist *Wartość życia w pismach ks. Franciszka Sawickiego*, Łukasz Kątny *Główne idee cecylianismu w działalności Oskara Hermańczyka*, Seweryn Pauch *Oskar Hermańczyk jako organizator życia organistowskiego*, Krzysztof Halicki *Związek Walentego Stefańskiego z Pelplinem*, Krzysztof Koch *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik – wychowanek i wychowawca*.

Spółeczeństwo – Kultura – Wychowanie. Publikacja dedykowana Profesorowi Janowi Żebrowskiemu z okazji sześćdziesięciolecia pracy twórczej, pod red. Jana Papieża, seria „Ars Educandi. Monografie”, t. 6, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, ss. 349

Publikacja dedykowana profesorowi Janowi Żebrowskiemu z okazji 60-lecia pracy twórczej, który „swoją szeroką działalnością zawodową i naukową pozostawił głębokie ślady nie tylko w macierzystej uczelni – Uniwersytecie Gdańskim, ale także w ośrodkach akademickich Bydgoszczy, Słupska, Płocka i Iławy”. Praca koncentruje się wokół zagadnień pedagogiki społecznej, pedeutologii, pedagogiki kultury i teorii wychowania, kierunki podejmowanych badań to edukacja obywatelska, animacja kultury, pedagogika rodziny, resocjalizacja. W *Spisie treści* m.in. *Z biografii oraz osiągnięć twórczych Profesora Jana Żebrowskiego, Spółeczeństwo polskie w dobie kultury ponowoczesnej* (wśród autorów: Franciszek Adamski, Józef Brągiel, Brunon Hołyst, Alicja Kargulowa, Zbigniew Kwieciński, Maria Mendel, Tomasz Szkudlarek, Mieczysław Płopa, Kazimierz Rędziński, Janusz Sztumski, Witold Wojdyło), *Kultura – wielość punktów widzenia* (Roman Dzwonkowski SAC, Józef Kargul, Lucyna Kopciewicz, Jerzy Nikitorowicz, Jan Papież, Andrzej Pawłucki, Bogusław Śliwerski) oraz *Wielowymiarowość wychowania w drugiej dekadzie XXI wieku* (Tadeusz Aleksander, Piotr Bauć, Henryk Bednarski, Józef Golec, Małgorzata Lewartowska-Zychowicz, Longina Strum-ska-Cylwik, Joanna Nowak, Leszek Pawelski, Justyna Siemionow, Jolanta Sokółowska, Danuta Żebrowska).

Dysydenci czy decydenci? Protestanci w obu częściach Prus i Koronie w XVI–XVIII wieku, red. Wojciech Zawadzki, nakładem Biskupa Elbląskiego, Elbląg 2018, ss. 219 + 1 nlb

Wojciech Zawadzki napisał we *Wstępie* (s. 10): „Dysydenci czy decydenci? Pytanie to zawarto w tytule konferencji naukowej zorganizowanej przez diecezję elbląską i Instytut Nauk Historycznych UKSW 1 grudnia 2017 r. w Elblągu. Prelegenci reprezentujący kilka polskich ośrodków naukowych pochyłili się w swoich referatach nad relacjami międzywyznaniowymi na różnych terenach nowożytnej Rzeczypospolitej. Wykazali złożoność i odmienność tych relacji”. Wśród czternastu artykułów znalazły się m.in.: Janusza Małłka *Reformacja w Prusach Królewskich i Koronie w XVI w. Podobieństwa i różnice*, Dariusza Makulły *Prawo patronatu kościelnego w Prusach Królewskich w XVI–XVIII w.*, Edmunda Kizika *Obchody jubileuszy reformacji w wielkich miastach pruskich w XVIII w. (1717 i 1730 r.)*, Sławomira Kościelaka *Środowisko gdańskich kalwinistów połowie XVIII w. czy Wojciecha Zawadzkiego Luterńska hegemonia wyznaniowa w nowożytnym Elblągu*.

Karolina Ciechorska-Kulesza, Tomasz Grabowski, Lesław Michałowski, Cezary Obracht-Prondzyński, Krzysztof Stachura, Piotr Zbieranek, *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan*, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2019, ss. 215 + 1 nlb

Praca zbiorowa, która stawia pytanie: kim są gdańszczanki i gdańszczanie w roku 2018? To pytanie o ich tożsamość, o czym informuje czytelnika już sam *Wstęp*. W *poszukiwaniu logiki gdańskich tożsamości*. Tematy kolejnych rozdziałów to: *Tożsamościowe meandry Gdańska; Obszary Gdańskich tożsamości; Dialogiczność – sprawczość – podmiotowość. Ku gdańskim tożsamościom performatywnym; Kim są i skąd pochodzą gdańszczanie? Socjogeneza mieszkańców miasta; Czym i dlaczego się różnimy? Gdańszczan portret własny; Mieszkańcy Gdańska czy gdańszczanie? O miastotwórczej funkcji identyfikacji; Zindywidualizowana społeczność czy jednolita wspólnota? Gdańskie normy, postawy i wartości; Aktywni obywatele czy wycofani mieszkańcy? Strategie użytkowania miasta*. W słowie od recenzenta napisano: „Tom portretuje odczytywanie tożsamości miasta i gdańszczan przez nich samych. To autorefleksja mieszkańców nad indywidualnymi i społecznymi identyfikacjami powiązanymi z przestrzenią społeczno-kulturową symbolicznego portu”.

***Wielkie Pomorze. Wojna i pokój*, wieloautorska praca monograficzna pod red. Daniela Kalinowskiego, wyd. Akademia Pomorska w Słupsku, Instytut Kaszubski, Słupsk–Gdańsk 2019, ss. 513 + 1 nlb**

W *Słowie wstępnym* autorstwa Daniela Kalinowskiego czytamy (s. 5): „Przywołując problematykę historyczną, literacką i kulturoznawczą Pomorza, zamierzamy opisać zjawiska wielkich przewartościowań, konfliktów oraz ugód, jakie się dokonywały na terytorium pomiędzy Rostockiem a Gdańskiem. Czynimy to, sięgając do literackich, historiograficznych, czy też – najszerzej rzecz ujmując – kulturowych aktów wyrazu, mając świadomość, że właściwie każda z epok historycznych mogłaby być rozpatrywana w osobnej monografii, równie obszernej jak ta dzisiaj przedkładana uwadze Czytelnika”. W pracy znalazło się 20 artykułów różnych autorów, z których część opatrzona jest ilustracjami.

***Różnorodność językowa w Polsce jako dobro wspólne (wybrane przykłady)*, red. Kazimierz Kleina, Magdalena Lemańczyk, seria: „Zeszyty zespołów senackich”, z. 37, wyd. Kancelaria Senatu, [Warszawa] 2018, ss. 245**

Książka prezentuje zagadnienia dotyczące kwestii językowych i tożsamościowych, związanych z funkcjonowaniem społeczności posługującej się językiem regionalnym (kaszubskim) oraz wybranych mniejszości narodowych w Polsce. O Kaszubach i ich języku napisali: Kazimierz Kleina *Języki zagrożone, możliwości ich aktywizacji i rewitalizacji*, Nicole Dołowy-Rybińska *Młodzi Kaszubi: zachowanie*

tożsamości i języka kaszubskiego, Daniel Kalinowski *Od świętych gór do świątyni sztuki. Kilka uwag o teatrze kaszubskim*, Stanisław Janke *Wątki i motywy poezji kaszubskiej w kształtowaniu tożsamości*, Joseph J. Hughes *The Kashubian Capital of America: Winona, Minnesota*, Shirley Mask Connolly *160 Years of Kashubian Language and Culture in Canada 1858–2018*.

Leśno. Monografia wsi i okolicy, t. I, praca zbiorowa pod red. Stanisława Frymarka, wyd. Zamek Zaborski, [Kaszuba] 2019, ss. 142 + 2 nlb

W bogato ilustrowanej archiwalnymi i współczesnymi fotografiami pracy zbiorowej znalazły się następujące artykuły: Zenona Licy *Leśno – geneza nazwy wsi*, Leona Stoltmanna *Przejście królewskiej wsi Leśno w ręce szlachty*, tegoż *W poszukiwaniu historycznego źródła nazwy, przezwiska ludowego – Kruban, Krubany*, Tomasza Rembalskiego *Leśno i Kaszuba na mapie Schröttera-Engelhardta z lat 1796–1802*, Daniela Rożka *Kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Leśnie – tło historyczne, wyposażenie, opis architektoniczny i artystyczny*, Stanisława Frymarka *Przejawy hierarchii społecznej na przykładzie parafii Leśno* oraz Róberta Kloskòwsczigò *Friedrich Lorentz i jegò robota na Zòbòrsczi Zemi*.

Trzebiatowscy, cz. XVIII, praca zbiorowa pod red. [Doroty Trzebiatowskiej, Zdzisława Zmudy Trzebiatowskiego i Tomasza Żmudy-Trzebiatowskiego], XX Jubileuszowy Zjazd Rodzin Trzebiatowskich 28–30 czerwca 2019 r. Trzebiatkowa, wyd. Rada Rodzin Trzebiatowskich, [Trzebiatkowa] 2019, ss. 356 + 2 nlb

Osiemnasty tomik Rady Rodzin Trzebiatowskich wydany z okazji XX Zjazdu Rodzin Trzebiatowskich, odbywającego się cyklicznie od roku 2000. Wśród autorów m.in. Przemysław Pragert z artykułem *Najdawniejsi posiadacze Trzebiatkowej i ich herby* oraz Cezary Obracht-Prondzyński *O roli współczesnego Muzeum, tekst wygłoszony podczas uroczystych obchodów 50-lecia powstania Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie*. Niezwykłą wartość prezentuje *Kronika Szkoły Podstawowej w Trzebiatkowej z lat 1945–2000*, będąca świadectwem ponad pół wieku historii szkoły i wsi. Opatrzona wieloma zdjęciami stanowi podróż sentymentalną do czasów młodości przede wszystkim dla jej mieszkańców.

90 lat parafii w Szymbarku. A Kaszëbi trzëmelë, trzëmają i bãdą trzëmac z Bògã, zebrali i opracowali Franciszek Hirsz i Grzegorz Fąferko, wyd. Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy, Szymbark 2018, ss. 55 + 4 nlb

W słowie do czytelnika autorzy opracowania napisali: „Na podstawie wspomnień Konstantego Hirsza [sic!], dostępnych źródeł pisanych, fotografii i dokumentów

oraz korzystając z relacji i wywiadów ze świadkami tamtych czasów opracowaliśmy szkic historyczny zawierający zapis świadectwa życia Parafii w Szymbarku od 1928 roku do współczesności”. Prócz wstępu ks. Grzegorza Fąferko, proboszcza szymbarskiego, w rozdziałach znajdują się: *Krótką biografia Konstantego Hirsza* [sic!]; *Historia powstania kościoła katolickiego w Szymbarku*; *Historia pierwszego krzyża w Szymbarku*; *Duchowieństwo i osoby konsekrowane*; *Kalendarium szymbarskiej Parafii*; *Fundatorzy i ofiarodawcy*. Publikacja powstała z okazji 90. rocznicy istnienia Parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Szymbarku, opowiada historię tworzenia wspólnoty parafialnej, starania i determinację ludności kaszubskiej zamieszkującej tereny wokół góry Wieżycy, w kierunku Brodnicy, Ostrzyca, Goręczyna, Hopowa, Grabowa Kościerskiego, Kościerzyny i Stężycy.

* * *

Gdańsk w literaturze. Bibliografia od roku 997 do dzisiaj, t. II: 1601–1700, cz. 2: od 1657, pod red. Zofii Tylewskiej-Ostrowskiej, oprac. zespół: Dagmara Binkowska, Ewa Chmielewska-Tomczak, Roman Dziegielewski, Agata Larczyńska, Magdalena Madeja-Grzyb, Beata Meller, Maria Otto, Ewa Penkalla, Bogdan Rink, Maria Sokołowska, Urszula Szybowska, Zofia Tylewska-Ostrowska, Anna Walczak, wyd. Fundacja Terytoria Książki, PAN Biblioteka Gdańska, Gdańsk 2017, ss. 353 + 2 nlb

Jak czytamy w informacji *Od wydawcy* (s. 5): „Druga część tomu drugiego bibliografii *Gdańsk w literaturze* obejmuje lata 1657–1700. Część pierwsza, dotycząca lat 1601–1656, ukazała się w roku 2016. Publikacja tego tomu w dwóch częściach, jak i zastosowana cezura nie wynikają z żadnych względów merytorycznych, a jedynie z praktycznej konieczności podzielenia obszernego materiału na wygodne w korzystaniu wolumeny”. Książka wydana na najwyższym poziomie edytorskim. Tom pięknie oprawiony w czerwone płótno i obwolutę, wewnątrz znajdują się barwne ilustracje przykładowych publikacji.

Józef Borzyszkowski, Teodora z Fethków i Izydor Gulgowsky – ich życie i dzieła, rodzina i przyjaciele we Wdzydzach, wyd. Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich, Instytut Kaszubski, Wdzydze Kiszewskie–Gdańsk 2018, ss. 478 + 1 nlb

Albumowa książka poświęcona twórcom pierwszego muzeum typu skansenowskiego na ziemiach polskich. Impulsem do powstania książki stały się resztki zachowanego we wdzydzkim muzeum archiwum Gulgowskich, w tym zwłaszcza rzadkich fotografii. Książka składa się z siedmiu części: I. *Rodowody i początki dróg Teodory i Izydora*, II. *Skansen – Dorfmuseum Gulgowskich – Muzeum*

Kaszubskie we Wdzydzach i działalność Izydora w Verein für kaschubische Volkskunde w Kartuzach, III. Przemysł domowy – renesans kaszubskiej sztuki ludowej jako główne dzieło Teodory, wspierane i promowane przez Izydora oraz własna Wdzydzka Akademia Sztuki, IV. Między młodokaszubami a hakatą. Dokonania Izydora jako sołtysa i etnografa – kontakty z młodokaszubami i Heinrichem Sohnreyem, V. Losy Gulgowskich i Wdzydzan w okresie I wojny światowej i II Rzeczypospolitej do 1939 r., VI. Goście Gulgowskich, rodzina i letnicy nie tylko we Wdzydzach – najliczniejsi z Fethków, Kukowskich i Sychowskich, VII. II wojna i ostatnie lata życia Teodory z PRL-u.

Wojciech Kętrzyński (1838–1918) w świetle życiorysów, recenzji i nekrologów, wybrał i wstępnym rozdziałem poprzedził Janusz Jasiński, wyd. Instytut Kaszubski, Stacja Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku, Gdańsk 2018, ss. 200 + 2 nlb

Publikacja Instytutu Kaszubskiego i Stacji PAU w Gdańsku autorstwa prof. Janusza Jasińskiego, badacza dziejów kaszubsko-pomorskich, poświęcona Wojciechowi Kętrzyńskiemu, jego dorobkowi naukowemu i dokonaniom w ruchu narodowym powstała 100 lat od odzyskania przez Polskę niepodległości i 100 lat od śmierci wybitnego historyka, poety, humanisty. Książka poświęcona „jednemu z tych, którzy na rzecz zachowania polskości ziem dawnej Polski pod panowaniem zaborców i odrodzenia niepodległego państwa, trudzili się przez dziesiątki lat swego twórczego życia”. Tak w *Zamiast przedmowy* napisał o Wojciechu Kętrzyńskim prof. Józef Borzyszkowski, doceniając zarówno bohatera opracowania jak i jego współautora. Wstęp poświęcony jest *Roli W. Kętrzyńskiego w kształtowaniu polskiej myśli politycznej wobec Mazurów*, zaś w rozdziale *Życiorys, Recenzje, Nekrologi* znalazły się materiały innych autorów, m.in. Zygmunta Celińskiego, Kazimierza Wł. Wójcickiego, Stanisława Krzemińskiego.

Franciszek Wasilewski, Wspomnienia chełmińskiego lekarza (1891–1985), red. Anna Grzeszna-Kozikowska, wstęp Józef Borzyszkowski, wyd. Muzeum Ziemi Chełmińskiej w Chełmnie, Toruń 2018, ss. 255

Wspomnienia Franciszka Wasilewskiego, lekarza i oficera Wojska Polskiego, cenionego społecznika, człowieka wielkiej pokory i wielkiego serca, którego życie mogłoby posłużyć za scenariusz filmowy, pod redakcją Anny Grzesznej-Kozikowskiej, starszej kustosz Muzeum Ziemi Chełmińskiej w Chełmnie, ze wstępem prof. Józefa Borzyszkowskiego, który osobiście poznał pisarza w końcu lat 70. XX w. Autora *Wspomnień* zapamiętał jako „lekarza z prawdziwego powołania, domowego, rodzinnego, troszczącego się o zdrowie pacjentów, w tym szczególnie biednych i opuszczonych, bezdomnych, niepełnosprawnych i osieroconych dzieci” i określa mianem pomorskiego rzecznika i propagatora pracy organicznej

w XX w. Dzięki nim czytelnik może poznać losy niewielkiej wsi Polskie Brzozie i Nowego Miasta Lubawskiego na przełomie XIX/XX wieku. Szczególną wartość prezentują opisy walk i sytuacji na froncie zachodnim w latach 1914–1918, relacja z wojny polsko-bolszewickiej i czasów II wojny światowej. Często są one przede wszystkim relacją wydarzeń, pozbawioną odautorskiego komentarza, pozwalającą czytelnikowi na sformułowanie własnych sądów. Część I to *Lata młodości. Wspomnienia do roku 1912*; II – *Pierwsza wojna światowa. Lata 1914–1918*; III – *Rewolucja w Berlinie. Wojna polsko-radziecka. Lata 1918–1924*; IV – *Okres międzywojenny. W polskiej Służbie Zdrowia. Lata 1924–1939*; V – *Druga wojna światowa. Niewola. Lata 1939–1946*; VI – *Ponownie w polskiej Służbie Zdrowia. Lata 1946–1981*.

Małgorzata Mastalerz-Krystjańczuk, „Ostatni Mohikanie Pomorza”. Ludność rodzima znad jezior Łebsko i Gardno w publicystyce polskiej 1945–1989, wyd. Instytut Kaszubski i Akademia Pomorska w Słupsku, Gdańsk–Słupsk 2019, ss. 451 + 1 nlb.

Książka zawiera wybór powojennych polskich tekstów publicystycznych dotyczący losów ewangelickich Kaszubów zwanych Słowińcami. Teksty, które zostały poprzedzone *Wstępem* i *Wprowadzeniem*, zostały podzielone na sześć części, które noszą wymowne tytuły: I. *Słowińcy żyją!* (lata 1945–1948), II. *Słowińcy pracują dla dobra Polski Ludowej* (1949–1955), III. *Czas uregulować sprawy Słowińców!* (1956–1957), IV. *Relikty i fakty* (1958–1962), V. *Na tropach Słowińców* (1963–1975) i VI. *Pozostał tylko skansen* (1981–1988).

Marek Tałasiewicz, Ścieżki, drogi i manowce... – 75 lat stuknęło... Najbliższej Rodzinie i Przyjaciółom, Wydawnictwo „Kadruk”, Szczecin 2018, ss. 215 + 1 nlb

Autor, związany ze Szczecinem, przez długie lata był wykładowcą na Politechnice Szczecińskiej, pierwszym wojewodą szczecińskim III RP, później zachodniopomorskim oraz wiceprezesem Stoczni Szczecińskiej Porta Holding. Jest autorem wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych poświęconych zagadnieniom związanym z jego aktywnością zawodową. W części I publikacji znalazły się wspomnienia autora – *Życie moje, czyli to było tak...*, w części II – *Głosy przyjaciół* wraz z notą o ich autorach, zamyka ją część III zatytułowana *Też o życiu*. W części II m.in. tekst prof. Józefa Borzyszkowskiego, *Z myślą o Pomorzu i jego szczecińskim wojewodzie Marku – ojcu Mieszka – i rodzinie Tałasiewiczów* oraz Kazimierza Kozłowskiego *Marek Tałasiewicz, współtwórca III Rzeczypospolitej na Pomorzu Zachodnim*.

Gerhard Jeske, *Taschenkallender 1945. Die Hitlerjugend in Danzig. Erlebnisse und Erzählungen*, tłum. Bogdan Kiebzak, wyd. Edition Lumen, Hamburg 2018, ss. 239

Wojenne wspomnienia urodzonego w 1929 roku w Gdańsku autora znanego w Polsce *Aniola z trąbką* – Gerharda Jeske, który od ponad 55 lat podróżuje do swojego rodzinnego miasta w poszukiwaniu starych śladów. Wspomnienia dotyczą przymusowej służby w paramilitarnej organizacji Hitlerjugend od momentu nadejścia frontu wschodniego pod Gdańsk aż po ucieczkę na zachód Niemiec. Opowiadania zostały przetłumaczone przez Bogdana Kiebzaka na język polski. Nie zaznaczono tego jednak w tytule. Tekstowi polskiemu brakuje ostatecznej redakcji, ale i tak treść opowiadań Jeskego jest jak zwykle żywa i wciągająca.

Tadeusz Białecki, *Spisy powszechnie ludności na Pomorzu Zachodnim: ostatni niemiecki w 1939 r. i pierwszy polski w 1946 r.*, wyd. Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Szczecin 2018, ss. 114

Autor opublikował, z krótkim wstępem, dwa spisy ludnościowe, ostatni niemiecki z 1939 r. i pierwszy polski z 1946 r. oraz kolejny z 1949 r. dla Pomorza Zachodniego. W swojej edycji autor podał jedynie ogólną liczbę ludności w poszczególnych gminach w podziale na powiaty dla spisu z 1939 i 1949 r. Dla spisu z 1946 r. podał podział wg weryfikacji i narodowości. Praca składa się z następujących części: I – *Spis ludności 17 V 1939 r.*, II – *Zaludnienie Pomorza Zachodniego w świetle spisu ludności z 14 II 1946 r.* i III – *Stan zaludnienia i powierzchnia województwa szczecińskiego z 1 X 1949 r.*

Kònstytucjò Rzeczëpòspòliti Pòlsczi / Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, przekład na język kaszubski Danuta Pioch, wyd. Stowarzyszenie Otwarte Kaszuby, Kartuzy 2018, ss. 215 + 5 nlb

Tekst konstytucji RP w językach kaszubskim i polskim, poprzedzony *Słowem wstępu* Edmunda Wittbrodta oraz Krzysztofa Reka *O konstytucji po kaszubsku*, gdzie czytamy: „Wydanie *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* w języku kaszubskim stanowi element obchodów 100-lecia Niepodległości. Jest również wyrazem szacunku do kultury kaszubskiej, naszego języka oraz literatury”.

Jan Piepka, *Twórczość liryczna*, oprac. i przypisy Hanna Makurat-Snuzik, wstępy: Józef Borzyszkowski, *Jan Piepka (1926–2001) – życie a twórczość poety kaszubskiego i pisarza polskiego*, Adela Kuik-Kalinowska, *Kaszubska liryka Jana Piepki. Tematyka, artyzm i idee*, Hanna Makurat-Snuzik, *Język twórczości Jana Piepki*, seria „Biblioteka Pisarzy Kaszubskich”, t. 12, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018, ss. 611 + 1 nlb

W kolejnym tomie z serii „Biblioteka Pisarzy Kaszubskich” tym razem znalazła się twórczość i sylwetka Jana Piepki, pisarza i poety ściśle związanego z historią Kaszubów, który był i jest ich reprezentantem w wielkim świecie literatury polskiej. Prof. Józef Borzyszkowski pisze: „Kaszubszczyznę określał po swojemu jako morską melodię języka polskiego! (...) Jego utwory liryczne napisane po kaszubsku, świadczą iż był wybitnym poetą kaszubskim, piszącym zarówno w języku kaszubskim, jak i polskim, deklarującym dobitnie odmienną od innych, ideologię i drogę kaszubską, kaszubsko-polską, bliższą twórczości i poglądom Hieronima Derdowskiego”.

Edmund Kamiński, *O niezwykłym człowieku słów kilka. Leon Roppel (1912–1978)*, wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie i Gminna Biblioteka Publiczna im. Leona Roppła w Luzinie, Wejherowo–Luzino 2018, ss. 45 + 1 nlb.

Książka powstała z okazji 40. rocznicy śmierci Leona Roppła (1912–1978), znanego regionalisty, pisarza i działacza społecznego, patrona biblioteki publicznej w Luzinie, która to we współpracy z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie zainicjowała jej wydanie. Autorem publikacji jest Edmund Kamiński, dokumentalista i działacz społeczny, wieloletni pracownik muzeum, który znał osobiście bohatera wspomnień. Oprócz biogramu zawarł w niej obszerny spis bibliograficzny jego utworów: prac własnych, artykułów publikowanych w antologiach, polemik, recenzji, not, tekstów muzycznych i edytorskich, a także bibliografię artykułów ludzi piszących o Ropplu.

* * *

„Studia z zakresu nauk prawnoustrojowych” Miscellanea, t. VIII – jubileuszowy, z. 1. *Księga Pamiątkowa poświęcona życiu, działalności naukowej i społecznej Profesora Janusza Kutty*, red. nacz. Zbigniew Witkowski, red. nr. jubileuszowego Marta Czakowska, Wydawnictwo Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2018, ss. 406

W księdze pamiątkowej znalazły się m.in. artykuły: Heleny Czakowskiej *Sylwetka Profesora Janusza Kutty*, Eugeniusza Borodija *Janusz Kutta – dyrektor Archiwum Państwowego w Bydgoszczy w latach 1982–2004. Okiem młodszego kolegi*, Józefa Borzyszkowskiego *Klub Kaszubski w Gdyni – jego statut i memoriał oraz miejsce w ruchu kaszubskim między wojnami*, Bogusława Brezy *Szkic z dziejów szkoły w Rzeczenicy do 1945 roku*, Przemysława Hausera *Niemieckie władze i opinia publiczna w Bydgoszczy wobec polskiej działalności narodowo-wyzwoleńczej w okresie od listopada 1918 roku do kwietnia 1919 roku* czy Zbigniewa Karpusa *Straty narodu polskiego w wyniku okupacji niemieckiej na Pomorzu na przykładzie powiatu świeckiego w latach 1939–1945*.

„Biuletyn Muzeum Okręgowego w Pile”, nr 1, red. Ziemowit Niedźwiecki, wyd. Muzeum Okręgowe im. Stanisława Staszica w Pile, Piła 2018, ss. 168

Wydanie jubileuszowe z okazji 40-lecia działalności Muzeum Kultury Ludowej w Osieku nad Notecią, przybliżające jego historię od momentu powstania i ukazujące różnorodność i formy działalności placówki. To historia muzeum, opis etapów jego rozwoju, omówienie problematyki muzealnictwa skansenowego, prezentacja wspomnień osób i instytucji współpracujących z nim, w formie artykułów i studiów. Część I zawiera teksty m.in. Sylwii Klimaszewskiej, Przemysława Grzesiaka i Marka Fijałkowskiego opatrzone tytułem *Muzeum w Osieku nad Notecią – problematyka muzealnictwa*. Dalej znajdują się wspomnienia Iwony Jurewicz, *Praca etnografa* oraz w części III artykuły i studia (etnograficzne). Wśród autorów: Aleksandra Pasieta, Jan Niedźwiecki, Ziemowit Niedźwiecki, Roman Skiba i Jarosław Rola.

„Libri Gedanenses”, t. XXXV, komitet red. pod przew. Anny Walczak, wyd. Polska Akademia Nauk Biblioteka Gdańska, Gdańsk 2018, ss. 292 + 5 nlb

2018 to rok jubileuszowy czasopisma o charakterze bibliologicznym, ukazującego się z przerwami od 1968 roku, publikującego teksty oparte głównie o zbiory Biblioteki Gdańskiej. Profil periodyku i jego szata graficzna od lat pozostają niezmienne. Wśród osób dlań najważniejszych: twórca dr Marian Pelczar, kolejni przewodniczący Komitetu Redakcyjnego – prof. Tadeusz Bilikiewicz, prof. Edmund Kotarski, prof. Zbigniew Nowak, dr Zofia Tylewska-Ostrowska oraz dr Maria Pelczar, dr Maria Babnis i dr Aleksander Baliński. W obecnym tomie m.in. trzy artykuły o historii biblioteki w latach 1905–1996 (Marii Pelczar, Heleny Dzienis i Beaty Gryzio) oraz teksty poświęcone zbiorom: *Ex Bibliotheca Fidalikiana. Biblie w zbiorach Johanna Fidalkego* Marii Otto-Michalskiej, *Fotografie dokumentujące zmiany w przestrzeni miejskiej podczas niwelacji północno-wschodniej fortyfikacji Gdańska w początkach XX wieku* Marty Pawlik-Flisikowskiej czy *Archiwum Teresy Ferenc i Zbigniewa Jankowskiego w zbiorach Biblioteki Gdańskiej* Sabiny Drożdziejewskiej.

„Miastecki Przegląd Historyczny”, t. 1, wyd. Towarzystwo Historyczne Regionu Miasteckiego, Miastko 2018, ss. 96

Pierwszy tom periodyku wydanego przez Towarzystwo Historyczne Regionu Miasteckiego, w którym zamieszczono teksty wygłoszone podczas Miasteckich Spotkań Historycznych w latach 2015–2016. Wśród nich znajdziemy m.in.: Jarosława Lemańskiego *Huzarzy w Miastku*, tegoż *Walki o Miastko w 1945 r.*, Dominika Radeckiego *Zenon Roztropiński. Wspomnienia pierwszego miasteckiego funkcjonariusza bezpieczeństwa*, Łukasza Szkwarka *Strajk w pałacu Bismarcka. Zarys przebiegu protestu uczniów Zespołu Szkół Leśnych w Warcinie w dniach*

28 października–3 listopada 1980 r. oraz tegoż Władysław Stojak – pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Miastku.

„Kartuskie Zeszyty Muzealne”, 2018, nr 3, pod red. Barbary Kąkol, wyd. Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach, Kartuzy 2018, ss. 150

W trzecim numerze kartuskiego periodyku znalazły się artykuły, materiały źródłowe i kronika, w tym m.in.: Bartosza Gondka *Generalski emeryt w kawaleryjskim mundurze. Eugeniusz Ślaski (1873–1935)*, Barbary Kąkol *Katyń – miejsce zbrodni dokonanej także na oficerach z Kaszub*, Krzysztofa Kowalkowskiego *Edmund Jan Kowalkowski (1876–1936). Dekorator kościołów w Kartuzach i Sianowie* oraz korespondencja w sprawie Elektrowni Rutki z Bronisławą Knopkiewicz oraz z prof. Jerzym Ostoją-Sędzimirem.

* * *

Informator Muzeum Kultury Ludowej w Osieku nad Notecią, wyd. Muzeum Okręgowe w Pile, Piła 2017, ss. 80

Na początku lat 70. XX wieku w Osieku nad Notecią odkryto cmentarzysko kultury pomorskiej z ok. V w. p.n.e.: wielokomorowy grób skrzynkowy z kilkunastoma popielnicami oraz w późniejszych etapach prac – groby ciałopalne z różnych okresów pradziejów. Z tym wydarzeniem wiążą się zaczątki i pierwsze koncepcje istniejącego dziś skansenu. Obecnie na terenie muzeum w Osieku znajduje się 31 obiektów architektury wiejskiej z północnej Wielkopolski oraz przykłady tak zwanej „małej architektury”: piece chlebowe, kapliczki, studnie, gołębnik, piwnica ziemna, pasieka uli figuralnych, których autorem był kaszubski rzeźbiarz Józef Chełmowski z Brus-Jagli. Informator zawiera plan skansenu oraz prezentacje obiektów – opis wraz z ilustracją.

Marcin Łęcki, Toruń od A do Z. Historycznie i subiektywnie, nakładem autora, Toruń 2018, ss. 94 + VI

Autor tej popularnonaukowej publikacji, utrzymanej w formie leksykonu, jest historykiem, przewodnikiem po Toruniu, popularyzatorem jego dziejów. Pod kolejnymi literami alfabetu umieścił hasła opowiadające o miejscach, wydarzeniach oraz symbolach związanych z miastem i jego historią. Doświadczenie i wiedza historyka i pasjonata grodu Kopernika oddane do rąk czytelników i odwiedzających.

Zespół „Kaszubki” z Chwaszczyna w jubileusz XV-lecia działalności (2003–2018), tekst Danuta Jastrzębska, wyd. Ośrodek Kultury i Sportu w Żukowie, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, [Żukowo 2018], ss. 55

Broszura z okazji 15-lecia działalności zespołu folklorystycznego „Kaszubki” z Chwaszczyna, z tekstem Danuty Jastrzębskiej, pełniącej funkcję jego prezesa, bogato ilustrowana zdjęciami, wydana przez Ośrodek Kultury i Sportu w Żukowie oraz Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Historię „Kaszubek” rozpoczyna podsumowanie minionych 15 lat: „to prawie 2 tys. godzin spotkań roboczych, repertuar zbudowany z ponad 160-ciu pozycji, ponad 270 prezentacji zespołu. To osiągnięcia w przeglądach i konkursach, występy za granicą oraz w różnych regionach Polski, wydawnictwa fonograficzne i wykonania przed kamerami TVP, to obecność na falach rozgłośni radiowych, w wydawnictwach prasowych oraz w mediach elektronicznych”.

Duch Niepodległej. Gdański Przewodnik Patriotyczny, zespół red. pod kier. Krzysztofa Kinowskiego, wyd. Gdańskie Seminarium Duchowne, [Gdańsk 2018, ss. 237

Książka powstała w 60. rocznicę założenia Gdańskiego Seminarium Duchownego i w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości z dedykacją dla Księdza Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia, Metropolity Gdańskiego w 10. rocznicę ingresu do archikatedry oliwskiej z *Wprowadzeniem* ks. dr. Krzysztofa Kinowskiego – rektora Gdańskiego Seminarium Duchownego. Całość składa się z siedmiu rozdziałów: 1. *Duch Niepodległej w historii Polski*; 2. *Duch Niepodległej w historii Pomorza*; 3. *Duch Niepodległej w życiu świętych*, 4. *Duch Niepodległej w tradycjach narodowych*; 5. *Duch Niepodległej w modlitwach narodu polskiego*; 6. *Duch Niepodległej w pieśniach patriotycznych* i 7. *Apendyks. „Złote myśli”*. Teksty, które nie wnoszą wiele nowego do dorobku humanistyki i zapewne teologii, przeplatane są licznymi wielobarwnymi zdjęciami przedstawiającymi Arcybiskupa i duchowieństwo gdańskie, w tym ks. Henryka Janowskiego oraz licznych prominentnych polityków.

* * *

Cecylia Kropidłowska, Danuta Rolbiecka-Romahn, Andrzej Pastwa, 200 fotografii na 200-lecie Szkoły Podstawowej w Tuskowach, nakładem autorów, Tuskowy 2019, ss. 71 nlb

Inspiracją do powstania albumu stała się 200. rocznica założenia szkoły w Tuskach. Album został podzielony na grupy tematyczne. W pierwszej zamieszczono

zdjęcia poszczególnych klas od 1928 do 2019 r. Następnie wstawiono kilka zdjęć z kroniki szkolnej, które przedstawiają ważne wydarzenie w życiu wsi i szkoły, potem znalazł się zbiór zdjęć z wycieczek szkolnych, na końcu zaś fotografie które zatytułowano „Uroczystości, wydarzenia”. Zdjęcia w miarę możliwości zostały wydatowane, niestety zabrakło podpisów kogo przedstawiają.

* * *

Augustyn Necel, *Nie rzucim ziemi*, wyd. IV, Wydawnictwo BiT Beata Żmuda-Trzebiatowska, Gdańsk 2019, ss. 278 + 2 nlb + płyta CD

Kolejne wydanie powstałej na początku lat 60. XX wieku książki Augustyna Necla w opracowaniu Tomasza Żmudy-Trzebiatowskiego. *Nie rzucim ziemi* zajmuje w dorobku znanego pisarza, marynisty, Kaszuby z krwi i kości, miejsce szczególne. Opisuje w niej bowiem rolę, jaką polskie duchowieństwo odegrało, wspierając mieszkańców Kaszub w walce o polskość ich ziem. Chronologia opisywanych wydarzeń jest dość rozległa, autor w wielu przypadkach operuje faktami zasłyszonymi od rodziny i sąsiadów. Forma utworu nawiązuje do staropolskiej gawędy. Jest on hołdem pamięci wobec tych, którzy tej wielkiej sprawie poświęcili swoje życie.

Henryk Makowski, *Suplikacje polskie*, Wydawnictwo Ereni nakładem autora, Błonie 2018, ss. 81 + 3 nlb

Suplikacja to pieśń błagalna, słowo pochodzi z języka łacińskiego i oznacza ‘błaganie, prośbę’. Autorem *Suplikacji polskich* jest Henryk Makowski, publicysta i poeta, autor książek, z wykształcenia prawnik, prezentujący radykalne poglądy na temat obecnej kondycji Kościoła, jego niektórych hierarchów i ludzi wierzących. Jak sam pisze: „Chcę być, jako przynależny do Kościoła, uczciwy i przekazać swoje zaniepokojenie pewnymi obserwacjami, nie dotykając wartości. Nie mogę milczeć, czać się (...) Chcę udźwignąć swoją część odpowiedzialności za Kościół”. Jawi się jako człowiek religijny, znający wartość modlitwy, często powołujący się na autorytety: Jana XXIII, św. Jana Pawła II, papieża Franciszka – ludzi Ducha Bożego oraz ks. Adama Bonieckiego, ks. Tomasza Halika i ks. Józefa Tischnera, który pisze o sobie: „Jestem Kaszubą, od dzieciństwa obłożony bólami tego pracowitego ludu”. Jego słowa, emocje i wyznania poruszają. W *Spisie treści: Na początku, Świadcstwa, Piękno głębi wiary, Prawo do zdania odrębnego*. W komentarzu do „*Mistrzowskich rekolekcji z Eckhartem*” Tischnera pisze: „Za mało wyciszania, skromności, pokory (...). A przecież rozliczani będziemy nie grupowo, nie w szatach, lecz każdy po imieniu, nazwisku i genach”.

Henryk Makowski, *Nadzieją skrócone noce*, Wydawnictwo Ereni nakładem autora, Błonie 2018, ss. 35 + 4 nlb

Osobista i emocjonalna relacja męża, który dzieli się z czytelnikiem swoją pamięcią o ukochanej żonie Ewie, zmarłej w przeddzień 52. rocznicy ślubu. W rozdziale *Nadzieją skrócone noce* pisze: „Czasem mam potrzebę porozmawiania, podzielenia się z kimś wiadomością, snem, i nie mam tego komu powiedzieć”. W dalszej części rozdziału: *Niektóre wiersze Ewie poświęcone; Dedykacje na moich tomikach; Polemiki*.

Henryk Makowski, *Obchód*, Wydawnictwo Ereni nakładem autora, Błonie 2019, ss. 81 + 3 nlb

Refleksje i wspomnienia, momentami dziennik – książka Henryka Makowskiego dedykowana, podobnie jak wcześniejszy utwór *Suplikacje polskie* papieżowi Franciszkowi za jego wiarę i nauczanie.

Zdzisław Seroka, *Ziemia Wyrzyska w świetle prawdziwym... i odbitym*, Wydawnictwo Media Zet Zuzanna Przeworska, Wyrzysk–Piła 2016, ss. 200

Ze wstępu Zuzanny Przeworskiej dowiadujemy się, iż książka jest debiutem literackim Zdzisława Seroki, który pisząc ją, spełnił swoje marzenie, dedykując ją byłym i obecnym mieszkańcom Gminy Wyrzysk, obywatelom Krajny. Debiutem „przejrzystym, z polotem. Inteligentnym, miejscami filozoficznym i lirycznym, z ważnym poznawczym i moralnym przesłaniem”. Wiersze, bogato ilustrowane fotografiami Piotra Brzezińskiego, autor podzielił na pięć rozdziałów tematycznych: I. *W refleksie magii miejsc drogich*; II. *Bohaterowie na miarę swych czasów*; III. *Na strunach obyczajów i przekonań*; IV. *W głąb siebie, w głąb innych*; V. *Wszak polska mowa szumi jak powiew*. Prócz nich dołączył: *Słowniczek trudniejszych wyrazów z wierszy, Informację o ilustracjach i Podziękowania*.

Zdzisław Seroka, *Ziemia Wyrzyska w swej drugiej odsłonie*, nakładem autora, Wyrzysk 2018, ss. 200

Na stronie tytułowej czytamy: „65 utworów poetyckich poświęconych w przeważającej części miastu i najbliższym jego okolicom na Krajnie, wzbogaconych wieloma atrakcyjnymi fotografiami autorstwa Piotra Brzezińskiego oraz uzdolnionej młodzieży z Koła Fotograficzno-Filmowego Oczy Szeroko Otwarte (...), zilustrowanych również częściowo zdjęciami archiwalnymi”. Słowo o zawartości tomiku *Kolor Krajny jest jak niebo* napisała Jowita Kęcińska-Kaczmarek. W nim cztery rozdziały, którym autor nadał tytuły: I. *Nad Łobżanką, w mieście i na Krajnie*; II. *Na lewym brzegu rzeki – i dalej*; III. *Na prawo od rzecznej srebrnej fali*; IV. *Cząstka mej duszy drży tak zwyczajnie*. O Krajnie głęboko i pięknie.

Michał Kajka, *Utwory 1892–1939. Teksty niedrukowane oraz po raz pierwszy drukowane po śmierci poety*, w 160. rocznicę urodzin poety z Ogródka i 100 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, zebrali Janusz Jasiński i Tadeusz Oracki, wstęp Janusz Jasiński, przygotował do druku i wybrał utwory ku czci Michała Kajki Jan Chłosta, wyd. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, Olsztyn 2018, ss. 126 + nlb

Publikacja poświęcona, urodzonemu w 1858 r. w Skomacku koło Elku, Michałowi Kajce w 160. rocznicę urodzin poety z Ogródka (gdzie zamieszkał po ślubie z Wilhelminą Karasiówną) i w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Droge poety *Od świadomości mazursko-pruskiej do mazursko-polskiej* opisał Janusz Jasiński, nazywając go „apostołem polskości wśród prostego ludu mazurskiego”. Zbiór zawiera teksty zebrane przez Janusza Jasińskiego i Tadeusza Orackiego, zarówno niedrukowane, jak i te, po raz pierwszy drukowane po śmierci poety. Na końcu znajdują się *Utwory ku czci Michała Kajki*, których wyboru dokonał Jan Chłosta oraz akwarele Melanii Olędzkiej – *Mazury Michała Kajki*.

***Knéga Lëczbów. Numeri, z hebrajszczeró jãzëka na kaszëbsczi przełóził ò. Adòm Riszard Sykòra ÒFM*, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Zarząd Główny, Gdańsk 2018, ss. 150 + 1 nlb**

Kolejna, czwarta część Pięcioksięgu – *Księga Liczb / Knéga Lëczbów*, przetłumaczona bezpośrednio z języka hebrajskiego na język kaszubski przez uznanego i cenionego biblistę i tłumacza ks. prof. Adama Ryszarda Sikorę, po wydanych w latach wcześniejszych: *Księdze Rodzaju* (2015), *Księdze Wyjścia* (2016) i *Księdze Kapłańskiej* (2017). Z *Przedmową* Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego, Stanisława Gądeckiego i *Słowem od wydawcy* prof. Edmunda Wittbrodta.

Jan Piepka, *Całi mój skôrb*, wstęp Eugeniusz Pryczkowski, wyd. Pryczkowscy. Akademia Kaszubska, Banino-Nowa Karczma 2019, ss. 111 + 1 nlb

Ze *Wstępu* Eugeniusza Pryczkowskiego: „Tomik *Całi mój skôrb* ukazuje się 18 lat po śmierci poety. Zawiera zarówno wiersze po kaszubsku, jak i – w większości – po polsku. Jest dopełnieniem poetyckiego dorobku pisarza”. Dalej rozdziały *Jem kãsk z dãba wëcãti*, *Jestem szczęśliwy jak ptak* oraz *Dedykacje i listy*.

Jan Trepczik, *Wiérztë starka dlô dzôtk*, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gduńsk 2018, ss. 68

Tom poezji dla dzieci w języku kaszubskim Jana Trepczyka z ilustracjami Joanny Koźlarskiej pięknie wydany przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Gdańsku przy życzliwej pomocy rodziny autora Zofii i Edmunda Kamińskich oraz Witoławy Frankowskiej i Radosława Kamińskiego.

Stanisław Janke, *Kaszëbskô dwigô sã w spiëwie. Wiërtzë wëbróné 1977–2017, wëbiér i ukłôd úsôdzcë, wstãp Dariusz Majkòwsczi, wëd. Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrczi Pismieniznë i Mùzyczci we Wejrowie, Wejrowò 2018, ss. 136*

Zbiór wybranych wierszy Stanisława Jankego w języku kaszubskim wydany z okazji czterdziestolecia pracy pisarskiej. Sylwetkę poety nakreślił we wstępie Dariusz Majkowski.

Włodek Pankiewicz, *Krajeńskie Cichosze, nakładem autora, Zakrzewo 2018, ss. 127*

Pięknie wydany, z dedykacją dla *Wielkiej Krajniaczki prof. Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek*, ze wstępem dedykacją obdarzonej, zbiór wierszy poety o niebywałym słuchu i wzroku, który czaruje świat pełen wzruszeń, dobrych emocji i piękna. W Krajinie *wiersze rosną w przebiśnigach, świerszcze żniwują po ciemku, na złotowskiej promenadzie krajobraz wydeptują spojrzenia, a cynkowa skroń księżycą myślom towarzyszy*. O miejscu najbliższym czule i z wdzięcznością.

Tadeusz Staich, *Tańczą górale, wyd. II, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2018, ss. 69 + 3 nlb + CD*

Drugie wydanie poezji *Tańczą górale* wraz z płytą CD (czyta Tadeusz Staich), ukazujące się w roku szczególnym, bowiem w 2018 mija 50 lat od pierwszej edycji Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem, którego wyjątkową atmosferę Tadeusz Staich współtworzył, przyczyniając się do kultywowania pięknej góralskiej tradycji. „Pisarz, dziennikarz, działacz i honorowy członek Związku Podhalan był niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie obyczajów i gwary” – tak poetę wspomina burmistrz Zakopanego, Leszek Dorula. Jego zasługą było również zainicjowanie konkursu poetyckiego o tematyce górskiej, który od 1988 roku nosi jego imię. *Tańczą górale* to żywioł i uroda góralskiego tańca.

Tadeusz Staich, *Poetyckie impresje. Festiwalowe pokłosie, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2018, ss. 79 + 1 nlb + CD*

Wiersze zebrane Tadeusza Staicha pod wspólnym tytułem *Poetyckie impresje. Festiwalowe pokłosie* wydane w roku pięćdziesięciolecia Festiwalu Folkloru Ziem Górskich, wysyłane niegdyś przez ich autora na towarzyszący festiwalowi konkurs na najlepszy wiersz o tematyce górskiej.

Sławina Kwidzińska, *drzewo pamięci*, wprowadzenie Jowita Kęcińska-Kaczmarek, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2019, ss. 142, ilustr.

Tom poezji Sławiny Kwidzińskiej ze wstępem Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek i oddającymi nastrojowość utworów, obrazami Marioli Wiśniowskiej. Podzielony na cztery rozdziały: *miejsca*, *spotkania*, *lustra pamięci* i *portrety* zabiera czytelnika do świata poetki, jej refleksji, myśli, odczuć i przeżyć. W „słowach lekkich jak motyl, pachnących jak kwiat akacjowy, smutnych czasem” jest świat każdego z nas, pięknie „od wewnątrz” nazwany wielobarwnym słowem, obrazem, myślą.

Część V

Kronika naukowa



Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk

**Mistrz Nauki – prof. Hubert Orłowski
Członkiem Honorowym
Instytutu Kaszubskiego**

Zamknąć dokonania prof. Huberta Orłowskiego w kilku akapitach to z wielu przyczyn jest niełatwe zadanie. Zestaw podstawowy informacji o postaci tego nietuzinkowego badacza mógłby wyglądać następująco, jeśli założymy z góry niedomiary i luki:

Urodzony w 1937 roku w Podlejkach na Warmii germanista, literaturoznawca z antropologicznym zacięciem. Wybitny znawca literatury i kultury niemieckojęzycznej, a także procesów modernizacji III Rzeszy. Profesor emerytowany Uniwersytetu Adama Mickiewicza, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, rektor Wyższej Szkoły Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego w Poznaniu. Członek licznych stowarzyszeń naukowych w Polsce i za granicą, Stowarzyszenia Kulturowego „Borussia” (członek honorowy od 2005 r.), a od 2011 r. – Instytutu Kaszubskiego. Doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, mentor kolejnych pokoleń germanistów i współinicjator Olimpiady Języka Niemieckiego w Polsce.

Prof. Hubert Orłowski jest autorem 20 monografii, bez których trudno wyobrazić sobie nie tylko polsko-niemiecki dyskurs po II Wojnie Światowej, a także „rebelię prowincji” w Polsce po 1989 r. Wymienię w tym miejscu tylko trzy: W 1976 roku ukazała się książka *Literatura III Rzeszy*, nagrodzona m.in. przez „Życie Literackie”. A monografia „*Polnische Wirtschaft*”. *Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, która ukazała się w 1998 r., została wyróżniona m.in. nagrodą KLIO Związku Wydawców Książki Historycznej. Obydwie pozycje opublikowano także w języku niemieckim; wzbogaciły one znacząco dyskurs po obydwu stronach Odry. W 2000 roku w serii „Biblioteka Borussi” ukazała się książka *Warmia z oddali. Odpominania*, autobiograficzne spojrzenie na przeszłość polsko-niemieckiego pogranicza europejskiego badacza, czerpiącego także z pamięci rodzinnej i społeczności miejscowości dorastania – warmińskich Podlejek, leżących w pobliżu sanktuarium w Gietrzwałdzie. Doświadcze-

nie pogranicza przekuł on bowiem w naukową refleksję, co ujął w jednym ze swoich tekstów w następujących słowach:

„[...] zagadka życia polskiego germanisty: z niepięknego wspomnienia uczynić piękne sąsiedztwo, nie przez zapomnianie i wypieranie, ale właśnie za sprawą odpominania. Z humusu niepiękných wspomnień winna powstać refleksja, praca umysłowa, praca przewycięzająca i konstruuująca przyszłość”.

Członek Honorowy Instytutu Kaszubskiego jest redaktorem 25 tomów zbiorowych, nie licząc serii *Poznańska Biblioteka Niemiecka*. Jest *spiritus movens* i redaktorem tego cyklu publikacji – tłumaczeń w opracowaniu naukowym fundamentalnych pozycji niemieckiej humanistyki, których 49. i 50. tom we współredakcji Huberta Orłowskiego ukazały się w mijającym roku. Najmłodsze tomy zatytułowane są: opracowany wspólnie z Ryszardem Wryką *Sąsiedztwo zobowiązuje...* oraz *Prusy Wschodnie. Wspólnota wyobrażona*, przygotowany wraz z Rafałem Żytyńcem. W roku 2016 redaktor serii został wyróżniony nagrodą im. Friedricha Gundolfa Niemieckiej Akademii Języka i Literatury (Darmstadt) za „pośredniczenie między niemiecką i polską kulturą”, zwłaszcza „poprzez realizację serii wydawniczej Poznańska Biblioteka Niemiecka”.

W dorobku prof. Orłowskiego widnieje ponadto ok. 500 artykułów w czasopismach i tomach zbiorowych oraz 15 antologii. Publikował i publikuje m.in. w „Borussi”, „Przeglądzie Politycznym”, Frankfurter Rundschau, „Gazecie Wyborczej”, „Kulturze”, „Polityce”, „Głosie Wielkopolski”, „Gazecie Warmińskiej”, „Odrze” i „Dialogu”.

W cytowanym powyżej fragmencie pojawiła się koncepcja „odpominania”, jedna z kluczowych figur myśli „rebelii prowincji”, a także leksykonu Borussii. Profesor Orłowski zainspirował nią wielu, a zdefiniował następująco:

„Odpominaniem nazywam zdejmowanie kolejnych pokładów zapomnianych, a może i wypartych przeżyć i doświadczeń, uwarunkowane moją dzisiejszą interesownością poznawczą, ot, takim swoistym horyzontem oczekiwań. Horyzont ten może być zarówno stanem żywiołowym, który bierze się z kolejnych faz konkretnego jednostkowego życia czy zwykłego przypadku, jak również rezultatem świadomej chęci oraz potrzeby wyznaczania (sobie) „miejsca na ziemi”. Przypominanie to zabieg dający się opisać w laboratoryjnych kategoriach psychologii eksperymentalnej, odpominanie natomiast to proces długotrwały, wpłatany w teraźniejszość gęstwą motywacji jak najbardziej współczesnych, hit et nunc”¹.

To co inspiruje w myśli tego badacza, to interdyscyplinarny rozmach teoretyczny i sztuka słowa, umiejętność syntezy poszerzonej filologii oraz siła od-

¹ H. Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn 2000 (=Odkrywanie Światów, Hg. Traba, Robert), s. 7.

działywania społecznego jego działalności naukowej. To dzięki badaczom wychodzącym poza mury uniwersytetu i kampusu możliwy jest międzykulturowy dialog społeczny z udziałem nauki, zarówno w czasie przekraczania granic, jak i zaznaczania na nowo ich przebiegu.

Na pytanie, czy wyraża zgodę na zaproponowanie jego kandydatury na członka honorowego Instytutu Kaszubskiego, i tym samym na wzmocnienie grona Instytutu Kaszubskiego oraz jego działań na rzecz badań i ukazywania polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego w jego złożoności, profesor Orłowski odpowiedział:

„Czułbym się niezwykle wyróżniony, uhonorowany. Głosowania przesądzić się nie da, ale już samo wysunięcie mnie na członka honorowego Instytutu Kaszubskiego moje serce raduje. [...] Z serdecznymi pozdrowieniami – Warmiak Hubert Orłowski”².

Gdy składałam ten tekst do druku, cieszymy się na zbliżające się odwiedziny profesora w Gdańsku i jego dwa wystąpienia. W dniu 9 grudnia będziemy mogli wysłuchać wykładu *O kruchości... Trwanie na pograniczu* w Domu Kaszubskim (Tawerna Mestwin). Odbędzie się on w ramach Spotkania z Mistrzem Nauki, organizowanego przez Stację i Komisję Kaszubską PAU w Gdańsku oraz Instytut Kaszubski. A dzień później na Uniwersytecie Gdańskim gość podzieli się swoimi refleksjami na temat *Objawienia w Gietrzwałdzie. O narracji, i nie tylko*, w ramach spotkania – wykładu gościnnego, na które przyjął zaproszenie od Pracowni Badań nad Narracjami Pamięci Pogranicza (Instytut Filologii Germańskiej UG).

² Korespondencja mailowa z Miłosławą Borzyszkowską-Szewczyk z dn. 27 marca 2019.

Józef Borzyszkowski

Mistrz Nauki – prof. Anna Wolf-Powęska Członkiem Honorowym Instytutu Kaszubskiego

Anna WOLF-POWĘSKA, rocznik 1941, profesor nauk humanistycznych, em. pracownik Uniwersytetu Adama Mickiewicza – Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, w latach 1990–2004 dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu, w którym rozpoczęła pracę w 1969 roku. Jest absolwentką UAM – 1964. Początkowo pracowała w szkole podstawowej. W 1970 r. obroniła pracę doktorską, a w 1980 r. uzyskała habilitację. W 1986 r. została profesorem belwederskim.

Urodzona w Tarnopolu, jako dziecko została uratowana w tragedii Holocaustu. W 2004 r. za wybitne zasługi dla rozwoju dobrosąsiedzkich relacji polsko-niemieckich i osiągnięcia w pracy naukowej, a m.in. jako dyrektor Instytutu Zachodniego, została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Znana i szanowana jest w szerokim świecie nauki, publicystyki i polityki. Siłą rzeczy –dobrych tradycji Instytutu Zachodniego i współpracy naukowej związana jest także z Gdańskiem, Kaszubami i Pomorzem. W jej dorobku naukowym znajdują się także – dziś niemal pomnikowe –monografie jak:

- *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979;
- *Polityczne i filozoficzne nurty konserwatyzmu w Republice Federalnej Niemiec*, Poznań 1984;
- *Niemiecka myśl polityczna wieku Oświecenia*, Poznań 1988;
- *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1945–1989*, Poznań 1993;
- *Oswojona Rewolucja. Europa Środkowo-Wschodnia w procesie demokracji*, Poznań 1998;
- *Polen in Deutschland. Integration oder Separation?*, Düsseldorf 2000;
- *A bliźniego swego... Kościoły w Niemczech wobec “problemu żydowskiego”*, Poznań 2003;

- *Pamięć – Brzemie i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011.

Od lat prof. A. Wolf-Powęska publikuje wyjątkowej jakości – ciekawe i cenne teksty m.in. na łamach „Polityki” i „Gazety Wyborczej”. Za swą publicystykę historyczną i współczesną w 2008 r. została wyróżniona Nagrodą im. Ryszarda Kapuścińskiego. Za książkę *Pamięć – Brzemie i uwolnienie* w 2011 r. otrzymała nagrodę Klio I stopnia. W 2014 r. uhonorowano ją Europejską Nagrodą Obywatelską przyznaną przez Parlament Europejski, a w 2016 Nagrodą Uniwersytetu Europejskiego Viadrina – za zasługi na polu pojednania i rozwoju stosunków polsko-niemieckich.

W jej dorobku, obok wspomnianych monografii, jest wielu artykułów naukowych i redagowanych przez nią dzieł zbiorowych. – Przykładem tom pt. *Wspólna Europa. Mit czy rzeczywistość*, wydany przez Instytut Zachodni, Poznań 1990!

Dzięki mężowi – sławie Eberhardowi Schulzowi, swoją obecnością i działalnością odcisnęła znaczące piętno na dokonaniach środowiska niemieckich polonistów i slawistów, obejmujących swoimi zainteresowaniami także kaszubszczyznę. Była współorganizatorką ich pobytów na Kaszubach. Od początku działalności Instytutu Kaszubskiego z sympatią śledzi jego dokonania; nie żałuje moralnego i naukowego wsparcia naszym młodym germanistom. Jako historyk idei, ceniona nie tylko w Polsce i w Niemczech, pełni m.in. funkcję przewodniczącej Rady Naukowej Centrum Badań Naukowych w Berlinie.

Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk

Wystawa fotograficzna
Pomiędzy swojskością a obcością. Obrazowanie nastroju
Kaszub / Midzë swójszczëzną a cëzotą.
Òbrzewanié nôstroju Kaszëb / Zwischen Eigen
und Fremd. Stimmungsbilder der Kaschubei

Po dwóch latach od opracowania koncepcji projektu *Historia i rewitalizacja kultury kaszubskiej / Geschichte und Revitalisierung der kaschubischen Kultur* można poznać wyniki przedsięwzięcia. Wystawa fotograficzna, przygotowana przez studentów antropologii kulturowej Johannes Gutenberg Universität w Moguncji we współpracy z filologią germańską (Pracownią Badań nad Narracjami Pogranicza) na Uniwersytecie Gdańskim, rozpoczęła swoją wędrówkę. Latem br. można było obejrzeć ją w centrum wystawienniczym Schule des Sehens [Szkoła Patrzenia] na terenie kampusu Johannes Gutenberg Universität w Moguncji. W październiku w budynku Neofilologii Uniwersytetu Gdańskiego, a następnie w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej Wejherowie (listopad-grudzień). W przyszłym roku planowane są ekspozycje w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (styczeń-luty 2020), w sezonie letnim 2020 w Muzeum – Kaszubskim Parku Etnograficznym im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach oraz w Senacie RP.

Poruszając się pomiędzy historią a teraźniejszością Kaszub jako regionu polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego, uczestnicy projektu typu „nauka poprzez badanie” [forschendes Lernen] przez dwa semestry zajęć poznawali Kaszuby i odkrywali różne poziomy znaczeniowe fotografii. Podczas tygodniowego objazdu i badań terenowych na Kaszubach w maju 2018 roku, wprowadzając w życie metodę etnografii sensorycznej (Sarah Pink), studenci za pomocą wszystkich zmysłów poznawali Kaszuby w ich kulturowej specyfice. Analizując obrazowanie nastroju Kaszub, krytycznie uwrażliwiali oko na kulturowo ukształtowane sposoby postrzegania i wizualizacji oraz zmiany znaczenia w zależności od kontekstu. W ramach przygody z Kaszubami poddali refleksji pojęcia obcości i swojskości oraz ich hybrydyzacje (Homi Bhabha), a także zmienność w czasie i przestrzeni samopostrzegania badacza w terenie w odniesieniu do

tych kategorii poznawczych: Kiedy i w jaki sposób początkowo obce Kaszuby stały się swojskimi. Kiedy i w jaki sposób powstaje przestrzeń *pomiędzy*, pozwalająca przezwyciężyć dychotomię w matrycy percepcji?

Efekty tych konfrontacji i refleksji ukazuje wystawa oraz towarzysząca jej dwujęzyczna publikacja, która ukazała się nakładem Instytutu Kaszubskiego. Ten „więcej niż katalog” zawiera teksty 20 autorów, w tym 18 studentów z Moguncji, które to grono tworzą: Robert Balas, Fiona Bauer, Jennifer Berger, Patricia Buchner, Roxana Fiebig, Aaron Hock, Laura Karnasch, Julia Kleine-Bley, Martin Koch, Fabian Kölsch, Carina Kühn, Anna Merkelbach, Vanessa Rockstein, Lisa Rölle, Marie Scheffler, Jasmin Weiß, Lena Cara Wernhöfer, Murielle Winckler i Saskia Wöhler. Tom powstawał pod redakcją koordynatorki projektu: Oliwii Murawskiej (JGU Mainz), zarazem jego inicjatorki oraz Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk (UG), które przygotowały także artykuły wprowadzające do tematyki wystawy. Oprócz esejów uczestników projektu znaleźć można w książce wybór tekstów teoretycznych i źródłowych (Friedrich Nietzsche, Aleksander Majkowski, Izidor Gulgowski i Jean Baudrillard) oraz wybranych z kilku tysięcy ujęć fotografii, które zebrano podczas badań terenowych w maju ubiegłego roku. Fotografie współczesne zestawiono z historycznymi zdjęciami ze spuścizny Teodory i Izidora Gulgowskich, użyczonymi przez skansen we Wdzydzach. Katalog zawiera także zdjęcia wybranych obiektów związanych z działaczami ruchu kaszubsko-pomorskiego Aleksandrem Majkowskim, Izidorem i Teodorą Gulgowską, przechowywanych przez wejherowskie muzeum oraz współczesnymi przedmiotami użytkowymi, czerpiącymi z tradycji haftu kaszubskiego. Na wystawie na UG pokazano także serię najnowszych publikacji Muzeum we Wdzydzach, zainicjowaną przed dr Katarzyną Kulikowską.

W objazdach studyjnych i badaniach terenowych brali udział studenci UG: Beata Knuth, Gracjan Fopke (etnofilologia kaszubska), Martyna Łacka, Philipp Mierzwa oraz Kamila Gryguś, która aktywnie uczestniczyła także pracach przy przygotowaniu wystawy w Niemczech i Polsce.

Jako *dooropenera* i twórcy obrazu Kaszub i Kaszubów w niemieckiej świadomości nie mogło zabraknąć na wystawie postaci i dzieła Güntera Grassa. Towarzyszył przygodzie uczestników projektu, m.in. podczas warsztatów literackich poświęconych twórczości artysty, które odbyły się na UG w ubiegłym roku i zajęciach prowadzonych przez Miłosławę Borzyszkowską-Szewczyk na JGU podczas jej pobytu na uniwersytecie w Moguncji.

Wernisaż wystawy na UG otworzył prof. Piotr Stepnowski, Prorektor ds. Nauki i Współpracy Zagranicznej Uniwersytetu Gdańskiego, Martin Koch – student antropologii kulturowej jako przedstawiciel kuratorium studenckiego i kuratorka ze strony UG. Otwarcia towarzyszyła dyskusja panelowa *Pomiędzy swojskością a obcością. Odkrywanie kaszubskości Gdańska*, w której udział wzięli:

dr Jan Daniluk, Magdalena Kalisz i prof. dr hab. Maria Mendel, a rozmowę poprowadziła Miłosaława Borzyszkowska. Wystawa jest inspiracją dla interdyscyplinarnego wykładu ogólnouczelnianego *Pomiędzy swojskością a obcością. Kaszubszczyzna wczoraj i dziś*, zorganizowanego przez Centrum Języka i Kultury Kaszubskiej UG z Pracownią Badań nad Narracjami Pamięci Pogranicza UG oraz IK. Cykl stanowi już czwartą edycję wykładów kaszuboznawczych na UG.

Partnerzy projektu to: Stowarzyszenie Güntera Grassa w Gdańsku, Instytut Kaszubski, Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izzydora Gulgowskich we Wdzydzach oraz Muzeum Piśmiennictwa, Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej Wejherowie i Centrum Języka i Kultury UG, a patronat medialny objął „Rocznik Gdański” Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Przedsięwzięcie sfinansowano z grantów Schroubek Founds Östliches Europa, Institut für Film-, Theater-, Medien- und Kulturwissenschaft w Johannes Gutenberg Universität, Miasta Gdańska, Prorektora ds. Nauki i Współpracy Zagranicznej UG, Wydziału Filologicznego, Fundacji im. J.G. Herdera UG, Instytutu Kaszubskiego, Instytutu Filologii Germańskiej UG, Freunde der Johannes Gutenberg Universität e.V., Abteilung Internationales – International Office w Johannes Gutenberg Universität, Schule des Sehens JGU, Universitätsbibliothek Mainz oraz środków Kazimierza Kleiny Senatora RP.

Na język polski teksty katalogu przetłumaczyła dr Marta Turska; narodowe języki spina zaś język pogranicza – kaszubski. W tłumaczeniu pojęć wszechstronne wsparcie zapewniła red. Bogumiła Cirocka. Skład katalogu i projekt graficzny opracował dr Ralf Bormann (Innsbruck).

Karolina Ciechorska-Kulesza

W poszukiwaniu potencjałów pomorskich kultur regionalnych. Badania terenowe na Pomorzu

Koniec 2019 roku to także zakończenie głównej, badawczej części projektu „Tradycja dla rozwoju. W poszukiwaniu potencjałów pomorskich kultur regionalnych”. Przedsięwzięcie realizowane jest przez Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą Uniwersytetu Gdańskiego oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury, we współpracy z Instytutem Kaszubskim. Projekt odbywa się w ramach dofinansowania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w komponencie „Kultura ludowa i tradycyjna”. Głównym celem projektu jest dokumentacja zmiany kulturowej w obszarze kultury tradycyjnej i ludowej w województwie pomorskim oraz wypracowanie teoretycznego modelu obserwowanych przemian. W tym przedsięwzięciu, mającym charakter nie tylko naukowo-badawczy, ale i animacyjno-upowszechniający, badacze i animatorzy chcą spojrzeć na kulturę i tradycję jak na potencjalną dźwignię lokalnego rozwoju.

W okresie wiosennym i letnim zespół badawczy z Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą Uniwersytetu Gdańskiego oraz studentów – wolontariuszy odwiedził kilkanaście miejscowości w województwie pomorskim. Studia przypadku obejmowały sześć wyłonionych w pierwszym etapie badań gmin: Chojnice (południowa część), Czarna Woda, Główny, Linia, Stary Targ i Stegna. Podczas badań terenowych badacze uczestniczyli w kilkudziesięciu wydarzeniach lokalnych oraz przeprowadzili setki wywiadów z mieszkańcami. Okres jesienny przeznaczony został na analizę zebranego materiału, a także na spotkania z mieszkańcami w badanych gminach (w pięciu z sześciu badanych gmin; spotkanie w gminie Chojnice odbędzie się na początku 2020 roku). We współpracy z lokalnymi partnerami udało się zorganizować prezentacje dotyczące wstępnych wyników badań połączone z rozmową na ich temat. Spotkania w regionie miały z jednej strony charakter popularyzatorski, a z drugiej – konsultacyjny. Zespołowi zależało bowiem na partycypacyjnym charakterze badań. Wnioski z debat będą wzięte pod uwagę w finalnej publikacji, a także

w projektowaniu konferencji podsumowującej trzyletnie działania, która odbędzie się wiosną w Gdańsku. Dodatkowo, planowana jest druga publikacja, dokumentująca prezentacje i głosy w dyskusji podczas dwudniowej konferencji. Wszystkie te zadania zaplanowane są na 2020 rok.

Analizy materiału zebranego zarówno w części badań źródeł zastanych (głównie w 2018 roku) oraz badań terenowych (w 2019 roku) pokazują dużą różnorodność województwa pomorskiego pod względem kultur lokalnych, dziedzictwa kulturowego i tradycji. Zauważane są jednak podobne mechanizmy „pracy” z i nad tradycją. Przeprowadzenie badań w zróżnicowanych środowiskach województwa pomorskiego pomogło w wyodrębnieniu i opisie elementów wspólnych dla przemian kultury tradycyjnej i ludowej, a także odmienności kulturowych, społecznych i tożsamościowych społeczności, w tym ich stopnia zakorzenienia, integracji i roli zasobów społecznych i kulturowych. W publikacji będącej podsumowaniem działań badawczych, zostanie przedstawiony zebrany i uporządkowany materiał dokumentujący zjawiska i działania z obszaru kultury i dziedzictwa kulturowego. Dodatkowo badacze dokonają pogłębionego opisu badanych społeczności oraz mechanizmów wzajemnych relacji w obrębie kultury oraz relacji między kulturą a otoczeniem.

Udokumentowanie różnorodności i przemian w obrębie kultury w województwie pomorskim oraz stworzenie empirycznego modelu tych zmian w kontekście rozwoju społecznego, a następnie upowszechnienie dobrych praktyk w tym zakresie ma znaczący wymiar praktyczny. Działania projektowe wydają się istotne w kontekście tworzenia polityki publicznej oraz realizacji w oparciu o kulturę ludową i tradycyjną działań rozwojowych na rzecz danych społeczności. Dlatego też tak ważna jest kwestia upowszechniania rezultatów projektu w regionie, subregionach i społecznościach. Wywołanie debaty na temat (potencjalnego) znaczenia dziedzictwa kulturowego w kontekście bogactwa i różnorodności kulturowej Pomorza oraz aktywne włączenie do niej aktorów regionalnych i lokalnych wydaje się najważniejszym celem tego projektu.

Justyna Pomierska

Centrum Języka i Kultury Kaszubskiej na Uniwersytecie Gdańskim 2015–2019 (4 lata działalności)

Centrum Języka i Kultury Kaszubskiej zostało powołane w Instytucie Filologii Polskiej na Wydziale Filologicznym UG Zarządzeniem Rektora z dnia 7 września 2015 (nr 93/R/15), funkcję kierownika Centrum powierzono dr Justynie Pomierskiej od kilku lat (2012) koordynatorce kierunku etnofilologia kaszubska. W skład Centrum weszli: prof. UG, dr hab. Marek Cybulski, dr hab. Dušan-Vladislav Paždjerski, dr Hanna Makurat i mgr Grzegorz Schramke (doktorant prof. Tadeusza Linknera). Jako jednostka dydaktyczno-naukowa Centrum miało wspomagać działania edukacyjne związane z nauką języka kaszubskiego. Pracownicy Centrum w oparciu o swoje badania naukowe (literackie, językowe, psycholingwistyczne, socjologiczne, pedagogiczne, glottodydaktyczne i in.) planowali – w ramach własnych możliwości i zainteresowania środowiska nauczycielskiego – różne kierunki (współ)pracy:

1. Wypracować opis procesu nauczania i uczenia się języka kaszubskiego, bo mimo wzrostu liczby uczących się go w szkołach, ciągle brak nowoczesnych rozwiązań nauczania języków zagrożonych (a więc w istocie wszystkich języków mniejszościowych/regionalnych).
2. Tworzyć programy edukacji regionalnej, międzykulturowej i wielokulturowej na różnych etapach nauczania z uwzględnieniem dydaktyki akademickiej.
3. Prowadzić kursy języka kaszubskiego o różnym stopniu zaawansowania.
4. Przygotowywać wykłady monograficzne o tematyce kaszubsko-pomorskiej.
5. Prowadzić warsztaty animacji kulturowej adresowane do studentów i absolwentów różnego typu studiów.
6. Ułatwiać gromadzenie rzetelnej wiedzy o Kaszubach osobom i podmiotom zainteresowanym.
7. Rozwijać sieć kontaktów uczelni ze środowiskiem etnicznym i regionalnym (mediami, instytucjami kultury, szkołami, organizacjami pozarządowymi).

W wyniku restrukturyzacji Uniwersytetu z dniem 30.11.2019 działalność Centrum została zakończona. Wydaje się, że mają szansę być kontynuowane cykliczne przedsięwzięcia w ramach współpracy Instytutu Filologii Polskiej z interesariuszami zewnętrznymi kierunku etnofilologia kaszubska, przestaje jednak istnieć jedyny „kaszubski adres” na UG, do którego odwoływali się nierzadko zainteresowani problemami szeroko rozumianej kaszubszczyzny z różnych stron Polski i Europy.

Działalność Centrum w latach 2015–2019

Od 2015 r. udało się przygotować i przeprowadzić serię działań dydaktyczno-naukowych, tj.

1. Wykład monograficzny wpisany w ofertę wykładów ogólnouczelnianych (30 godzin) dla studentów różnych wydziałów UG (wg programu studiów) i słuchaczy spoza UG (nauczycieli, uczniów różnych typów szkół, pracowników bibliotek i innych instytucji kultury z Gdańska i z terenu Kaszub, zainteresowanych tematyką wykładu wolnych słuchaczy).
 - 2016 *Kaszëbsczë pëtania. Kaszubskie pytania*
 - 2017 *Baby, wiédźmy, czarownice i nie tylko. Kobieta w języku i kulturze Kaszub i Pomorza*
 - 2018 *Gedania Cassubia. Kaszubi i kaszubszczyzna w krajobrazie kulturowym Gdańska*
 - 2019 *Pomiędzy swojskością a obcością. Kaszubszczyzna wczoraj i dziś* (połączony z wystawą, zob. sprawozdanie z działalności IK).
2. Konferencje naukowo-dydaktyczne dla nauczycieli języka kaszubskiego współorganizowane z Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim (na UG)
 - 22 września 2015 *Innowacyjność w nauczaniu języka kaszubskiego*
 - 20 września 2016 *Krajobraz kulturowy Kaszub w grach*
 - 12 września 2017 *Język kaszubski w reformowanej szkole – wdrożenia i innowacje*
 - 25 września 2018 *Muzea w dydaktyce języka kaszubskiego*
 - 17 września 2019 *Ùczbòwniczi do kaszëbsczégò. Warsztat pracy kaszubisty*
3. Dyktando kaszubskie *Piszã pò kaszëbskù – królewionka w pałacu* – pierwsze dyktando (2001), także jubileuszowe dziesiąte odbyło się na UG – od roku 2015 (po śmierci prof. Jerzego Tredera) teksty na dyktando przygotowują pracownicy Centrum (J. Pomierska, M. Cybulski).

4. Centrum było inicjatorem i koordynatorem działań na rzecz promocji kierunku studiów etnofilologia kaszubska. Na bieżąco współpracowano z interesariuszami zewnętrznymi kierunku: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Kaszubski Uniwersytet Ludowy, Radio „Kaszëbë”. Przykładem promocji kaszubszczyzny w przestrzeni akademickiej może być redakcja ulotki na rok 2018/19, wystawa i warsztaty *Haft kaszubski szkoły żukowskiej. Kaszëbsczi wësziwk żukowskiego stylu* (30 maja 2019 r. we współpracy z Pracownią Badań Nad Socjolingwistycznymi Aspektami Języka UG, Katedrą Pragmatyki Komunikacji i Akwizycji Języka, Muzeum Kaszubskim w Kartuzach, Fundacją Skansenu Pszczelarskiego w Żukowie).

Kierownik Centrum jest (był) członkiem Rady kierunku etnofilologia kaszubska. W ramach tej funkcji, a także w myśl wypracowywania modelu dydaktyki akademickiej języka kaszubskiego, kilkakrotnie była poprawiana i przygotowywana pełna dokumentacja kierunku z uwzględnieniem wprowadzenia w roku 2018 modułu specjalności nauczycielskiej: nauczyciel języka kaszubskiego i nauczyciel języka polskiego oraz planu studiów bez specjalności dla tych, którzy chcieliby pracować w mediach, instytucjach kultury wymagających biegłej znajomości języka kaszubskiego (zob. Uchwała nr 27/18 Senatu UG z 24 maja 2018). W roku akademickim 2019/20 potrzebna była kolejna zmiana spowodowana nowym standardem kształcenia nauczycieli.

Od 2015 r. Centrum Języka i Kultury Kaszubskiej jako jedyny bezpośredni „adres kaszubski” na UG przyjmuje zgłoszenia z Polski i Europy związane z zainteresowaniem językami mniejszości. Nie sposób policzyć tych maili z prośbą o kontakt, o bibliografię, o prostą informację czy weryfikację informacji o Kaszubach i kaszubszczyźnie albo bardziej rozbudowane wyjaśnienie. Wśród różnych mniejszych zagadnień pojawiło się kilka form współpracy naukowej czy dydaktycznej wartych odnotowania, tj.:

1. Współudział w przygotowaniu projektu badań języków mniejszości etnicznych (Horyzont 2020)
Projekt tworzony z Leipzig University – koordynowała prace dr hab., prof. UG Danuta Stanulewicz – przy współzaangażowaniu: Serbski Institute Bautzen, Herder Institute for Historical Research on East Central Europe Marburg, Institute of Formal and Applied Linguistics (Charles University Prague), Computational Linguistics and Language Technology (Wrocław) University of Technology – Centre for Translations Studies (University of Vienna); składany dwukrotnie, niestety, nie uzyskał pozytywnych wyników.

2. 29 października 2019 gościliśmy (wspólnie z Naja Szkółą z Wejherowa) na Uniwersytecie Gdańskim szwedzką grupę Magma (Think Tank) z Finlandii.
3. Praktyki w ramach Erazmusa: Philip Mierzwa (semestr letni 2017/18), student II studiów st. z Lipska i współpraca z kołem polonistycznym z Tadżykistanu prowadzonym przez byłą stypendystkę Wydziału Filologicznego UG, dr Zevar Gulową.
4. Partnerstwo organizacyjne i naukowe przy konferencjach naukowych, m.in.:
 - 27 kwietnia 2017 – *Niepełnosprawność intelektualna – różne aspekty opieki regionalnej* (wspólnie z Komisją Kaszubską Stacji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku, Powiatowym Zespołem Kształcenia Specjalnego w Wejherowie, Instytutem Kaszubskim w Gdańsku, Ośrodkiem Chorób Rzadkich przy Poradni Genetycznej UCK w Gdańsku, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie)
 - 14 czerwca 2019 – *Dziedzictwo wspólnot mniejszościowych i regionalnych – Kaszubi i Retoromanie* (wspólnie z Zakładem Etyki i Filozofii Społecznej Instytutu Filozofii Socjologii i Dziennikarstwa UG i ZKP).

W planach Centrum zapisano działania edukacyjne skierowane do młodych ludzi, którzy zdecydowali się studiować na największej uczelni Pomorza: kursy języka kaszubskiego o różnym stopniu zaawansowania i warsztaty animacji kulturowej. Przygotowano takie oferty, także dla nauczycieli kursu pisania programu nauczania w związku z nową podstawą programową „język regionalny – język kaszubski” (kursy odpłatne); z powodu zbyt małego zainteresowania ani kursy językowe, ani warsztaty kulturowe nie doszły do skutku.

Cezary Obracht-Prondzyński

Granty NPRH *Historia Kaszubów* oraz *Gniazdo Gryfa* – rok 2019

Od 2014 roku Instytut Kaszubski realizował grant Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pt. *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* (umowa nr 0059/NPRH3/H11/82/2014). Celem podstawowym projektu było napisanie i wydanie drukiem czterech tomów syntezy dziejów Kaszubów na tle historii Pomorza (od czasów nowożytnych po współczesność) w oparciu o szeroko zakrojone badania: archiwalne, biblioteczne, muzealne, ikonograficzne, prasoznawcze etc. W zamierzeniu projekt ten był kontynuacją koncepcji prof. Gerarda Labudy, który był autorem pierwszego tomu *Historii Kaszubów* (wydanego w 2006 roku).

Rok 2019 był ostatnim rokiem realizacji projektu, którego czas został dwukrotnie przedłużony. Ostatecznie drukiem ukazały się trzy tomy:

- Tom III autorstwa Józefa Borzyszkowskiego pt. *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815–1920)* w dwóch odrębnych częściach. Część I pt. *Kaszubi i Pomorze na drodze do kapitalizmu i społeczeństwa obywatelskiego (1815–1870)* oraz część II pt. *W Cesarstwie Niemieckim – oraz za Wielką Wodą na emigracji*. Recenzentami tego tomu byli prof. prof.: Szcze-pan Wierchosławski oraz Leszek Belzyt.
- Tom IV również autorstwa Józefa Borzyszkowskiego pt. *1920–1945*. Tutaj recenzentami byli prof. prof. Janusz Kutta oraz Andrzej Gąsiorowski.
- Tom V autorstwa Cezarego Obracht-Prondzyńskiego pt. *Dzieje najnowsze (po 1945 r.)*. Recenzentami byli prof. prof. Grzegorz Berendt oraz Wojciech Skóra.

Niestety, projekt nie został zrealizowany w pełni. Zgodnie z założeniami miał zostać wydany również tom autorstwa Zygmunta Szultki obejmujący okres nowożytny. Kwestie zdrowotne uniemożliwiły jego powstanie, należy jednak mieć nadzieję, że w najbliższym czasie uda się go dokończyć i następnie wydać, tak, aby całość dziejów Kaszubów została ujęta w pełnej syntezie.

Rok 2019 był również czwartym rokiem realizacji drugiego grantu w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, jaki realizuje Instytut Kaszubski pt. *Gniazdo gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury*. Podstawowym celem projektu jest stworzenie kompendium wiedzy o kaszubskich symbolach, mitach, tradycjach kulturowych, pamięci, świecie wyobrażonym i narracjach tożsamościowych, przekonaniach i stereotypach (jako ważnym atrybucie określania granic grupowych: co jest własne, co jest obce). Prowadzone w trakcie badań prace dokumentacyjne oraz analizy uwzględniać mają wszelkie istniejące przejawy (niematerialnego i materialnego) kaszubskiego dziedzictwa kulturowego, w różnorodnych jego formach, tak historycznych, jak i współczesnych. Ponadto przygotowywane kompendium będzie brało pod uwagę specyfikę procesów etnicznych, kulturowych i społecznych na (zmiennym) terenie zamieszkiwanym przez społeczność kaszubską, żywotność, autentyczność oraz twórcze rozwijanie kultury kaszubskiej (artefakty, dzieła, twórcy), jej rozwój instytucjonalny, ideowy, artystyczny. Przedmiotem badań jest także tradycja, w tym „tradycja wynaleziona”, a więc złożony i wielopoziomowy zasób wartości i treści kulturowych, żywy, stale reinterpretowany, ulegający zmianom w czasie, ale jednocześnie z wieloma elementami trwałymi (takimi są np. cechy autostereotypu). Nacisk położony jest na badaniu, opisie, analizie i udokumentowaniu tych zasobów kulturowych, które są budulcem tożsamości kaszubskiej, które tworzą wartości, leżące u jej podstaw, są jej źródłem.

Interdyscyplinarny zespół badawczy pod kierunkiem prof. C. Obracht-Prondzyńskiego przygotował ponad 370 haseł o zróżnicowanej objętości. Zostały one skierowane do recenzentów, którymi zostali: prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek, prof. Danuta Stanulewicz, prof. Marek Cybulski, prof. Andrzej Romanow, dr Magdalena Sacha, dr Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz, dr Bogusław Breza oraz dr Dariusz Majkowski. Następnie rozpoczął się etap opracowania redakcyjnego. Wydanie *Słownika*, po uzyskaniu przedłużenia realizacji projektu, zaplanowano na drugą połowę 2020 roku.

Tomasz Rembalski

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w 2019 r.

Zgodnie ze statutem, głównym celem Instytutu Kaszubskiego z siedzibą w Gdańsku jest: „...w nawiązaniu do potrzeb i oczekiwań społeczności kaszubskiej oraz tradycji badań kaszuboznawczych, organizowanie prac badawczych i popularyzowanie ich efektów, wzbogacanie i rozwijanie regionalnego ruchu kaszubsko-pomorskiego, integrowanie kaszubsko-pomorskiego środowiska naukowego oraz podejmowanie działań na rzecz jego rozwoju”.

W roku sprawozdawczym Zarząd Instytutu Kaszubskiego działał w składzie:

- prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – prezes,
- dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk – wiceprezes,
- dr Renata Pałczyńska-Gościński – skarbnik,
- dr Tomasz Rembalski – sekretarz,
- prof. dr hab. Józef Borzyszkowski,
- prof. AP dr hab. Daniel Kalinowski,
- dr Justyna Pomierska.

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi:

- prof. dr hab. Mieczysław Nurek – przewodniczący,
- prof. UG dr hab. Anna Kwaśniewska,
- prof. dr hab. inż. Mieczysław Ronkowski.

W minionym roku w poczet członków przyjęto **6** osób: dr Aleksandrę Kmak-Pamirską z Krakowa (obecnie Cottbus), dr Aleksandrę Paprot-Wielopolską z Gdańska, prof. UP dr hab. Isabel Röskau-Rydel z Krakowa, dr Marzenę Marię Breza z Warszawy (obecnie Pekin), dr hab. Anetę Lewińską z Gdańska oraz prof. Nomachi Motoki z Hokkaido. W dniu 9 maja 2019 r. z członkostwa w Instytucie zrezygnował ks. bp Wiesław Mering. Niestety, dnia 10 listopada 2019 r. zmarł jeden z naszych członków, historyk dr Aleksander Klemp. Jego pogrzeb odbył się na Cmentarzu Komunalnym w Gdyni-Kosakowie w dniu 15 listopada 2019 r. Aktualnie Instytut Kaszubski liczy **154** członków, w tym **13** zagranicznych.

W 2019 r. pożegnaliśmy również trzy znakomite osobistości, które z Instytutem Kaszubskim związane były poprzez ścisłą współpracę. W dniu 27 stycznia 2019 r. w Gdańsku po długiej chorobie zmarła prof. Ewa Rogowska-Cybulska, wszechstronna badaczka języka polskiego, szczególnie słowotwórstwa i onomastyki, 16 października w Gdańsku zmarł dziennikarz i pisarz Tadeusz Jabłoński (ps. Paweł Dzianisz), zaś 1 grudnia w Luzinie pedagog, kaszubski regionalista, poeta, pisarz i publicysta Feliks Sikora (ps. Loszek).

Doroczne walne zebranie członków Instytutu odbyło się 26 kwietnia 2019 r. Zebrania Zarządu w 2019 r. odbyły się trzykrotnie, w dniach: 6 marca, 13 czerwca i 26 września.

Od sierpnia 2014 r. stałą pracownicą Sekretariatu Instytutu Kaszubskiego jest Karolina Konkol-Skowrońska, która 1 września 2019 r. powróciła z urlopu wychowawczego. Od 21 marca 2017 r. w sekretariacie Instytutu na stanowisku asystenta zarządu na czas nieokreślony pracuje Sandra Lademann.

* * *

Jednym z priorytetów działalności Instytutu Kaszubskiego jest organizowanie konferencji i seminariów. W dniach 3–5 września 2019 r. w Wejherowie miała miejsce międzynarodowa konferencja *Polityka okupacyjna narodowosocjalistycznych Niemiec: Pomorze jesienią 1939 r. i zbrodnia pomorska / The Occupation Policy of Nazi Germany: Pomerania in the Autumn of 1939 and the Pomeranian Crime*. Jej głównym organizatorem był Instytut Studiów Politycznych PAN przy współudziale: Muzeum Piaśnickiego Oddział Muzeum Stutthof w Sztutowie. Niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady (1939–1945), Instytutu Kaszubskiego, Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie oraz Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. W skład sześćoosobowego komitetu naukowego wszedł prezes Instytutu prof. Cezary Obracht-Prondzyński oraz dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie prof. Miłoś Źeznik, również członek Instytutu Kaszubskiego. W pierwszym dniu obrad wykład inauguracyjny pt. *Rozważania nad badaniami historii niemieckiej okupacji Pomorza podczas II wojny światowej* wygłosił prof. Józef Borzyszkowski, Prezes Honorowy Instytutu Kaszubskiego. Instytut reprezentował również prof. Grzegorz Berendt, który wygłosił referat *Los żydowskiej ludności na Pomorzu od wybuchu wojny do stycznia 1940*.

W Wielkim Buczku 5 października 2019 r. odbyła się XXII Krajeńska Konferencja Naukowa pt. *90 lat szkół polskich na Złotowszczyźnie*, której organizacją od początku zajmuje się Oddział ZK-P w Wielkim Buczku na czele z prof. Jowitą Kęcińską-Kaczmarek. Prof. Józef Borzyszkowski wygłosił referat pt. *Rola szkół polskich na Złotowszczyźnie w propagowaniu idei Związku Polaków w Niemczech*, zaś prof. J. Kęcińska-Kaczmarek *Izidor Maćkiewicz – w rocznicę*

śmierci. Podczas konferencji wyłoniono kolejnych laureatów „Złotego Buka” oraz rozstrzygnięto konkurs plastyczny „Moja Matka Boska Radosna-Leśna”.

Kolejna konferencja z cyklu *Wielkie Pomorze*, tym razem pod tytułem *Gryfici i ich dziedzictwo*, pod naukowym kierownictwem prof. Daniela Kalinowskiego, odbyła się w Słupsku w dniach 16–18 października 2019 r. Jej organizatorami byli: Instytut Polonistyki Akademii Pomorskiej w Słupsku, Instytut Kaszubski i Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Wśród jej uczestników znaleźli się liczni członkowie Instytutu Kaszubskiego, którzy wygłosili następujące referaty: prof. Miloš Řezník *Elżbieta Pomorska, cesarzowa rzymska i królowa Czech i jej lokalny kult w Czechach wschodnich*, prof. Zygmunt Szultka *Gryfici i ich kaszubscy poddani od Bogusława X do Bogusława XIV*, prof. Kazimierz Kozłowski *Znaczenie tradycji państwa Gryfitów w niemieckiej i polskiej narracji historycznej*, dr Andrzej Chludziński *Mitonim „gryf” w polskich nazwach osobowych*, prof. Daniel Kalinowski *Gryfici w polskiej literaturze pięknej* oraz dr Elżbieta Bugajna *Obrazy Gryfitów w literaturze kaszubskiej*.

W dniu 13 listopada 2019 r. Bytowie odbyła się XVIII Konferencja Kaszuboznawcza pt. *Bolesław Bork, Antoni Pepliński oraz Kaszubi w czasie II wojny światowej*, której organizatorami były Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Zakład Antropologii Kultury i Badań Kaszubsko-Pomorskich Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz Instytut Kaszubski, na której spośród członków Instytutu referaty wygłosili: dr Marian Fryda *Alojzy Bruski – okupacyjny konspirator z Gochów* oraz prof. Daniel Kalinowski *Bolesław Bork i literatura kaszubska o II wojnie światowej*.

W dniu 5 grudnia 2019 r. w Wejherowie odbyło się kolejne Seminarium Kaszubskie. Tym razem pt. *Oficyny wydawnicze na Kaszubach. Działalność i znaczenie*, której organizatorami byli Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Akademia Pomorska w Słupsku oraz Instytut Kaszubski. Referentem ze strony Instytutu był prof. Daniel Kalinowski z tekstem *Wydawcy literatury kaszubskiej. Szkice do panoramy*.

* * *

Instytut Kaszubski organizował lub współorganizował kilka istotnych przedsięwzięć, które łączyły w sobie elementy animacji kulturalnej z prezentacją naukową.

Instytut był partnerem polsko-niemieckiego studenckiego projektu naukowego *Historia i rewitalizacja kultury kaszubskiej*, realizowanego w latach 2018–2019 we współpracy Johannes Gutenberg Universität (Fach Kulturanthropologie/Volkskunde, Institut für Film-, Theater-, Medien- und Kulturwissenschaft) oraz Uniwersytetu Gdańskiego (Pracownia Badań nad Narracjami Pogranicza, Instytut Filologii Germańskiej) oraz licznych instytucji polskich i zagranicznych.

W ramach projektu typu „forschendes Lernen” (nauczanie poprzez badanie) studenci antropologii kulturowej z Moguncji przez dwa semestry zajmowali się kulturą Kaszub, przeprowadzając także badania terenowe i objazdy studyjne, oraz biorąc udział w warsztatach literackich. W działaniach tych uczestniczyli studenci filologii germańskiej i etnofilologii UG. Wyniki projektu zaprezentowano w formie wystawy fotograficznej zatytułowanej *Zwischen Eigen und Fremd. Stimmungsbilder der Kaschubei / Pomiędzy swojskością a obcością. Obrazowanie nastroju Kaszub* oraz publikacji naukowej pod tym samym tytułem. Projekt opracowały i koordynowały dr Oliwia Murawska (Moguncja) i dr Miłósława Borzyszkowska-Szewczyk (Gdańsk), które są także redaktorkami tomu i – wraz z kuratorium studenckim – kuratorkami wystawy. W ramach projektu M. Borzyszkowska przebywała jako *visiting professor* na Johannes Gutenberg Universität w semestrze zimowym 2018/19.

Wystawa mobilna pokazywana była latem 2019 w *Schule des Sehens* – centrum wystawienniczym Johannes Gutenberg Universität w Moguncji, w październiku na Uniwersytecie Gdańskim, w okresie listopad-grudzień w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. W roku 2020 będzie prezentowana w sezonie letnim w Muzeum – Parku Etnograficznym im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach oraz w Senacie RP.

Wystawę na UG w dniu 4 października 2019 r. otworzył prof. Piotr Stepnowski, Prorektor ds. Nauki i Współpracy Zagranicznej. Wydarzeniu towarzyszyła debata *Pomiędzy swojskością a obcością. Odkrywanie kaszubskości Gdańska*, która odbyła się jako kolejny etap projektu *Gedania Cassubia*. Wzięli w niej udział dr Jan Daniluk, Magdalena Kalisz i prof. Maria Mendel, a modelowała dr Miłósława Borzyszkowska-Szewczyk.

W dniu 7 października dr Miłósława Borzyszkowska-Szewczyk wygłosiła wykład pt. *Od przygranicznych peryferii do przestrzeni pogranicza. Kaszuby jako jedna z europejskich przestrzeni „between”*, który integralnie związany był z wystawą i rozpoczął cykl kaszubologicznych wykładów na Uniwersytecie Gdańskim w semestrze zimowym 2019/20 we współpracy z Centrum Języka i Kultury Kaszubskiej UG i Pracownią Badań nad Narracjami Pamięci Pogranicza pt. *Pomiędzy swojskością a obcością. Kaszubszczyzna wczoraj i dziś*¹. Wykłady wygłosili ponadto: prof. Miloš Řezník *Kaszuby, Kaszubi, Czechy i Czesi: historia stosunków i wzajemnej refleksji*, prof. Marion Brandt *Postać Smętka w literaturze o pograniczu polsko-niemieckim (Żeromski, Majkowski, Wańkowicz i Wójcicki)*, dr hab. Marek Cybulski *Ze swojskiej wsi do obcego miasta. Obraz Kaszubów w komedii Jana Rompskiego „Jò chcã na swiat”*, prof. Beata Możejko *Szlachta i mieszczanie w Prusach Królewskich, w latach 1454–1492*

¹ Więcej o projekcie w osobnym sprawozdaniu.

Relacje z Kazimierzem Jagiellończykiem, prof. Józef Borzyszkowski *Powrót Kaszubów i Pomorza do Polski w 1920 roku – marzenia a rzeczywistość*, prof. Ewa Graczyk *Jak odkryłam dla siebie Różę Ostrowską – jej teksty, życie i Kaszuby*, prof. Cezary Obracht-Prondzyński *Swoi i obcy na Kaszubach po 1945 r.*, dr hab. Danuta Stanulewicz *O tłumaczeniu tekstów kaszubskich na angielski i inne języki. Między językiem rodzimym a obcym: o użyciu języka kaszubskiego przez młodzież* i dr Magdalena Sacha *Skansen czy nowoczesność? Kreowanie obrazu Kaszub w muzealnictwie regionalnym*.

Cyklicznym projektem było VII Bytowskie Forum Animatorów pt. *Kultura pamięci pogranicza – idee, działania, wyzwania*, które miało miejsce w Tuchomiu w dniach 4–5 października 2019 r. Jego współorganizatorami były Instytut Kultury Miejskiej i Oddział ZK-P w Bytowie, zaś partnerami Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy, Centrum Międzynarodowych Spotkań w Tuchomiu oraz Gminny Ośrodek Kultury w Tuchomiu. Pierwszego dnia prof. Cezary Obracht-Prondzyński wygłosił wykład wprowadzający, następnie warsztaty dotyczące kultury pamięci poprowadziły Sulisława Borowska i Judyta Kroskowska z KUL. Przedstawiono również dwie prezentacje: Dorota Trzebiatowska i Paweł Jutrzenka-Trzebiatowski *Pamięć rodzinna: o zjazdach rodziny Trzebiatowskich oraz Stowarzyszeniu Dziedzictwa Pomorza im. Bogusława X* oraz Jarosław Lemański i Dominik Radecki *Towarzystwo Historyczne Regionu Miastecckiego*. Animację kulinarną przygotowały członkinie Koła Gospodyń Wiejskich Borowianki z Borowego Młyna. W programie był również udział w BytOffSky Festiwal i objeździe studyjnym do Bytowa, Chośnicy, Parchowa i Gołczewa. W Bytowie, uczestnicy forum z ust Grażyny Kikcio wysłuchali prezentacji inicjatyw bibliotecznych w nowej siedzibie Biblioteki Pedagogicznej. Jacek Prądziński przedstawił powstanie, działalność i perspektywy rozwoju Bytowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, zaś Alina Werochowska bytowskie wydanie projektu „EtnoPolska” pt. *Znane Kaszuby, poznane Kurpie*. W Chośnicy, twórczyni i reżyserka Ewa Orzechowska opowiadała o działającym od 2005 r. teatrze młodzieżowym „Brzozaki”. W Gminnym Ośrodku Kultury w Parchowie Joanna Szroeder opowiadała o kolejnych pokoleniach kilku parchowskich rodzin, których przedstawiciele w tańcu i muzyce kaszubskiej znajdują wytchnienie po pracy i nauce. Zwieńczeniem objazdu studyjnego była wizyta w Gołczewie, gdzie aktywnie działa 50-osobowe Koło Gospodyń Wiejskich „Gołczewskie Babeczki”. Po miejscowej izbie pamięci, znajdującej się w budynku dawnej szkoły oprowadziła Danuta Grzenkowska.

Na 22 października 2019 r. w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku zaplanowano obchody jubileuszu setnej rocznicy urodzin Tadeusza Jabłońskiego pt. *...bardzo wczoraj – 100 lat Pawła Dżianisza*. Organizatorami uroczystości były: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada Korze-

niowskiego w Gdańsku, Instytutu Kaszubski, Nadbałtyckie Centrum Kultury, Dziennik Bałtycki i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Niestety, tak jak wcześniej napisano, niecały tydzień przed swoimi urodzinami Jubilat zmarł. Zamiast uroczystości, w Filii Gdańskiej WiMBP przy ul. Mariackiej 42 odbył się wieczór wspomnień Pawła Dzianisza, w której obok grona dziennikarzy wziął udział Prezes Honorowy Instytutu Kaszubskiego prof. Józef Borzyszkowski.

Instytut Kaszubski, obok Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, od początku 2019 r. jest partnerem regionalnego projektu „Pomorskie drogi do Niepodległości”. Obie instytucje wsparły Fundację Dobrej Książki w Warszawie i Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Josepha Conrada w Gdańsku w przygotowaniu wystawy i napisaniu folderu pt. *Powrót Pomorza w granice Rzeczypospolitej w setną rocznicę 1920–2020*. Tekst do wystawy i folderu napisali dr Krzysztof Korda oraz prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Wystawa od 23 października do 13 listopada 2019 r. była prezentowana w Bibliotece Manhattan przy Al. Grunwaldzkiej 82 w Gdańsku, zaś od 15 do 28 listopada 2019 r. w siedzibie muzeum w Wejherowie. Projekt dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017–2022 w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa”.

Instytut Kaszubski od momentu powstania prowadzi ścisłą współpracę ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim. W dniu 30 listopada 2019 r. miał miejsce XXI Zjazd Delegatów tego największego stowarzyszenia na Pomorzu, któremu od trzech lat przewodził prof. Edmund Wittbrodt, członek Instytutu Kaszubskiego. Tego dnia na kolejną trzyletnią kadencję wybrano nowego prezesa w osobie Jana Wyrowińskiego z Torunia. Jego postać przybliżył zebrany Cezary Obracht-Prondzyński.

* * *

Instytut Kaszubski zaangażowany jest również w realizację trzech grantów. W 2019 r. dobiega końca projekt na wydanie wielotomowego dzieła *Historia Kaszubów*, który rozpoczął się w 2014 r. Uczestnikami grantu są prof. Józef Borzyszkowski (kierownik projektu), prof. Cezary Obracht-Prondzyński i prof. Zygmunt Szultka.

Od 2016 r. realizowany jest także grant z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pt. *Gniazdo Gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury*, w który zaangażowanych jest trzynastu badaczy pod kierunkiem prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego. Jego zakończenie przewidziane jest na początek 2020 r.

Wspólnie z Pomorskim Centrum Badań nad Kulturą przy Uniwersytecie Gdańskim i Nadbałtyckim Centrum Kultury, pod kierunkiem prof. Cezarego

Obracht-Prondzyńskiego, realizowany jest projekt *Tradycja dla rozwoju. W poszukiwaniu pomorskich kultur regionalnych*².

* * *

Instytut Kaszubski wraz ze Stacją Naukową i Komisją Kaszubską Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku zorganizowali dwa spotkania z „Mistrzem Nauki”. Pierwsze spotkanie miało miejsce 14 października 2019 r., a jej bohaterką była prof. Anna Wolff-Powęska, która podzieliła się z zebranymi refleksjami na temat stosunków polsko-niemieckich. Drugie spotkanie, którego gościem był prof. Hubert Orłowski, odbyło się 9 grudnia 2019 r. Podczas spotkania wygłosił wykład pt. *O kruchości... Trwanie na pograniczu...* Podczas obu spotkań dostojnym gościom wręczono dyplomy Honorowego Członka Instytutu Kaszubskiego.

* * *

Instytut Kaszubski był reprezentowany przez swoich członków na konferencjach organizowanych przez inne instytucje naukowe.

Dr Tomasz Rembalski wygłosił referat *Grunty rolne i zabudowa Tucholi w świetle katastru podatkowego dla okręgu Chojnice w Prusach Zachodnich z roku 1843* na III Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Miasta Galicji w dobie przemian polityczno-ustrojowych w latach 1772–1867. Miasta na pograniczach*, która odbyła się w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w dniach 12–13 września 2019 r. Organizatorami konferencji, obok wspomnianego muzeum, były Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”.

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział Kociewski w Pelplinie oraz Biblioteka Diecezjalna im. Bpa Jana Bernarda Szłagi w Pelplinie w dniu 5 października 2019 r. zorganizowały III konferencję *Wielcy ludzie małego Pelplina* pt. *Współtwórcy „Pielgrzyma”. 150 rocznica powstania pisma i wydawnictwa „Pielgrzym”*, która miała miejsce w auli Biblioteki Diecezjalnej. Spośród członków Instytutu Kaszubskiego referaty wygłosili: prof. Józef Borzyszkowski „*Pielgrzym*” a polityka – na przykładzie ks. Antoniego Wolszlegiera i ks. Jerzego Chudzińskiego, prof. Andrzej Romanow „*Pielgrzym*” i ludzie „*Pielgrzyma*” w systemie prasy polskiej Prus Zachodnich, ks. prof. Jan Walkusz *Literacka twórczość duchowieństwa na łamach „Pielgrzyma”*. Jednym z prowadzących konferencję był ks. dr Krzysztof Koch, również członek Instytutu.

² Szczegółowe informacje o tych projektach znajdują się w osobnych sprawozdaniach.

Prof. Cezary Obracht-Prondzyński wygłosił wykład *Dziesięć reguł wolności (inspiracje nie tylko pomorskie)* na konferencji *Relacje – nowy fundament rozwoju* w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym AMBEREXPO w Gdańsku w dn. 8 października 2019 r. Konferencja była częścią projektu „Małopolska Open Eyes Economy Hub – promocja zagraniczna małopolskich FIRM-IDEI” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

W ramach umiędzynarodowienia Instytutu Kaszubskiego dr Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk wygłosiła:

- wykład gościnny w Mainzer Polonicum, Johannes Gutenberg Universität in Mainz pt. *Literarische Dialoge im Grenzraum nach 1945. Danzigs transkulturelle Verflechtung(en)*, Moguncja, 14 stycznia 2019 r.
- wykład dla Deutsch-Polnische Gesellschaft w Göttingen: *Günter Grass und das Kaschubische. Mit schrägem Blick?*, Getynga 31 maja 2019 r.
- wykład w ramach Landestagung 2019 der Deutsch-Polnischen Gesellschaften in Niedersachsen: *100 Jahre Tag der polnischen Unabhängigkeit. Wie erging es den Kaschuben?*, Duderstadt 1 czerwca 2019 r.
- prelekcja dla uczestników objazdu studyjnego po Polsce, organizowanego przez DIE TAGESZEITUNG (red. Gabrielle Lesser): *Die Kaschuben als eine Ethnie im deutsch-polnischen kulturellen Grenzraum. Vom Objekt zum Subjekt*, Dom Kaszubski 29 lipca 2019 r.
- w ramach *Polnischer Kulturtag* w Brunszwiku: *Gdańsk/Gduńsk/Danzig – eine Stadt im deutsch-polnischen kulturellen Grenzraum*, Braunschweig/Brunszwik 13 listopada 2019 r.
- wykład na konferencji polsko-niemieckiej 1989. *W jaki sposób pamiętamy i jak nauczamy o upadku komunizmu* na temat: *Patrząc ku przyszłości. ECS a kształtowanie pamięci zbiorowej Pomorza jako pogranicza kulturowego*, Gdańsk, Europejskie Centrum Solidarności 16 listopada 2019 r.
- wykład dla Towarzystwa Polska-Niemcy w Gdańsku: *Pomiędzy Heimat a Narnią. Kaszuby i Kaszubi w literackich światach Güntera Grassa*, Gdańsk 5 grudnia 2019 r.

* * *

W 2019 r. Instytut Kaszubski, samodzielnie lub we współpracy z różnymi instytucjami, wydał 19 pozycji książkowych. Są to:

- Józef Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. III, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,
- Józef Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. IV, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,

- Cezary Obracht-Prondzyński, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. V, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,
- Karolina Ciechorska-Kulesza, Tomasz Grabowski, Lesław Michałowski, Cezary Obracht-Prondzyński, Krzysztof Stachura, Piotr Zbieranek, *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan*, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,
- *Wielkie Pomorze. Wojna i pokój*, wieloautorska praca monograficzna pod red. Daniela Kalinowskiego, Słupsk–Gdańsk 2019, wyd. Akademia Pomorska w Słupsku, Instytut Kaszubski,
- *Zwischen Eigen und Fremd. Stimmungsbilder der Kaschubei / Pomiedzy swojskością a obcością. Obrazowanie nastroju Kaszub*, hrsg. / red. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk und / i Oliwia Murawska, Texte und Fotografien / teksty i fotografie Robert Balas et al., Übersetzungen / tłumaczenia Marta Turska, Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Oliwia Murawska, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,
- Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, *Jüdische Gedächtnisopographien im Grenzraum. Autobiographik nach 1945 von Autoren jüdischer Herkunft aus dem Pommernland (Pommern und Hinterpommern)*, Gdańsk 2019, wyd. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Instytut Kaszubski,
- Małgorzata Mastalerz-Krystjańczuk, „*Ostatni Mohikanie Pomorza*”. *Ludność rodzima znad jezior Łebsko i Gardno w publicystyce polskiej 1945–1989*, Gdańsk–Słupsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski i Akademia Pomorska w Słupsku,
- Alojzy Budzisz, *Twórczość kaszubskojęzyczna*, oprac. Roman Drzeżdżon, wstęp Marek Cybulski, Józef Borzyszkowski i Daniel Kalinowski, seria: „Biblioteka Pisarzy Kaszubskich”, t. XIII, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,
- Marek Cybulski, *Rola nazw własnych w kształtowaniu kaszubskiej tożsamości etniczno-regionalnej*, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie,
- *Pamiętka jubileuszowa Ks. Władysława Szulista. Listy, wspomnienia, życzenia. Pelplin 1959–Lipusz 2019*, pod red. Józefa Borzyszkowskiego, Gdańsk–Lipusz 2019, wyd. Instytut Kaszubski przy wsparciu Gminy Lipusz,
- Cezary Obracht-Prondzyński, Krzysztof Korda, *Powrót Pomorza w granice Rzeczypospolitej. W setną rocznicę (1920–2020)*, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,
- Eugeniusz S. Kruszewski, *Duńczyk z Polską w sercu. Saga o Jorgenie Mogensenie*, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,
- Sławina Kwizdińska, *drzewo pamięci*, wprowadzenie Jowita Kęcińska-Kaczmarek, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,

- Dariusz Dolatowski, *Kronika Matarni i najbliższej okolicy od czasów najdawniejszych do 1945 roku*, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski, Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego,
- Cezary Obracht-Prondzyński, Justyna Pomierska, Łukasz Grzędzicki, *Kaszubi w okresie transformacji 1989–2019*, seria: Vademecum, t. VI, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie,
- Jan Misiek, *Kaszubskie stęgny*, wstęp Edmund Puzdrowski, Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,
- Teresa Ruthendorf-Przewoska, *Moi kochani, moi bliscy...*, Lutówko–Gdańsk 2019, wyd. Instytut Kaszubski,
- „Acta Cassubiana”, t. 21, 2019, red. Józef Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski.

Wydana przez Instytut Kaszubski w 2018 r. praca Tomasza Rembalskiego pt. *625 lat parafii św. Mikołaja w Niezabyszewie (zarys dziejów 1393–2018)* w 2019 r. otrzymała Nagrodę Rektora Uniwersytetu Gdańskiego III stopnia.

* * *

Okazją do prezentacji wydawnictw i pracy Instytutu były ich promocje. W dn. 29 marca 2019 r. w ramach Gdańskich Targów Książki w Sali Jazzowej Filharmonii na Ołowiance miała miejsce premiera książki *Kaszubski wanożnik po Gdańsku. Znaki i miejsca w przestrzeni kulturowej Miasta* z udziałem jej autorów: Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk, Bogumiły Cirockiej i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego oraz autorki oprawy graficznej dr Anity Wasik (ASP).

Współ z Komisją Kaszubską Stacji PAU w Gdańsku i Muzeum – Kaszubskim Parkiem Etnograficznym we Wdzydzach, 4 kwietnia 2019 r. w Tawernie „Mestwin” w Gdańsku, Instytut zorganizował promocję dwóch książek: Józefa Borzyszkowskiego *Teodora z Fethków i Izidor Gulgowski* i Tadeusza Sadkowskiego *Katalog tradycyjnego budownictwa w muzeum – Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach*. Laudację wygłosił prezes Instytutu Kaszubskiego prof. Cezary Obracht-Prondzyński.

Druga promocja *Kaszubskiego wanożnika po Gdańsku* przy udziale zespołu autorów oraz książki *Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan* autorstwa Karoliny Ciechorskiej-Kuleszy, Tomasza Grabowskiego, Lesława Michałowskiego, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, Krzysztofa Stachury i Piotra Zbie ranka miała miejsce 22 maja 2019 r. w Oliwskim Ratuszu Kultury. Spotkanie otworzyła Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, a książki prezentowali Anna Czekanowicz-Drażewska i Jarosław Zalesiński.

W dniu 16 października 2019 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku miała miejsce promocja książki *Wielkie Pomorze. Wojna i pokój* pod red. Daniela Kalinowskiego. Poprowadził ją Sławomir Żabicki, p.o. dyrektora biblioteki.

Promocja książki Dariusza Dolatowskiego *Kronika Matarni...* odbyła się w salce parafialnej przy kościele św. Walentego w Gdańsku-Matarni w dniu 8 grudnia 2019 r. Promocję prowadził Łukasz Richert z Zarządu Głównego ZK-P, a w imieniu wydawcy, którym był Instytut Kaszubski, głos zabral recen-zent książki dr Tomasz Rembalski.

* * *

Tak różnorodna, rozbudowana i bogata działalność wymaga odpowiedniego wsparcia finansowego. Zapewnienie środków na działalność Instytutu Kaszubskiego związane jest m.in. ze składaniem i rozliczaniem wielu wniosków kierowanych do różnych organizacji i instytucji o sfinansowanie pojedynczych przedsięwzięć, za które odpowiedzialni są w głównej mierze członkowie Zarządu. Bardzo ważnymi partnerami finansowymi i mecenasami Instytutu były w 2019 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Samorząd Województwa Pomorskiego oraz władze Miasta Gdańska oraz Gminy Lipusz.

Równie istotna jest współpraca z organizacjami pozarządowymi, przede wszystkim Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim oraz jego licznymi oddziałami terenowymi, czy Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym, z uczelniami, przede wszystkim z Uniwersytetem Gdańskim i Akademią Pomorską w Słupsku, a także z Niemieckim Instytutem Historycznym w Warszawie. Z licznymi muzeami, przede wszystkim z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie. Z bibliotekami (np. Biblioteką Gdańską PAN, Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Gdańsku, Biblioteką Główną Uniwersytetu Gdańskiego), z archiwami, instytucjami kultury (np. Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku, Nadbałtyckim Centrum Kultury, lokalnymi ośrodkami kultury). Ważne jest dla nas także wsparcie pozyskiwane np. z Nadleśnictw (w Przymuszewie i Kościerzynie).

W tym miejscu podziękować należy wszystkim instytucjom i osobom prywatnym, które w jakikolwiek sposób, materialnie, radą czy pracą wolontariacką wspomogły działania Instytutu Kaszubskiego w roku 2019. Podkreślić też trzeba, że osiągnięcia i sukcesy Instytutu są efektem zaangażowania i oddania pracowników oraz członków stowarzyszenia.



Część VI

Pro memoria



Józef Borzyszkowski

BARBARA BOJARSKA (1920–2018)

– badaczka „Krwawej Pomorskiej Jesieni” 1939 r.,
autorka monografii *Piaśnica*
i... sagi rodu Przewoskich

Dr Barbara Bojarska, będąc pracownikiem naukowym Instytutu Zachodniego w Poznaniu, była pionierką badań dziejów eksterminacji inteligencji polskiej Pomorza, w tym mordów dokonanych głównie w 1939 roku w lasach Piaśnicy, które to miejsce stało się symbolem największych ofiar zbrodni hitlerowskich na Kaszubach i Pomorzu – obok Stutthofu i Szpęgawski¹.

W jej życiorysie własnym, napisanym 27.06.1960 r. w Poznaniu, zachowanym w aktach osobowych Instytutu Zachodniego, czytamy:

„Urodziłam się 17 lipca 1920 roku w Bliżycach [pow. Wągrowiec] w woj. poznańskim, gdzie ojciec mój był nauczycielem.

Od r. 1921 zamieszkałam z rodzicami w Grudziądzu. Tam ukończyłam szkołę powszechną i gimnazjum ogólnokształcące. W r. 1938 uczęszczałam do liceum ogólnokształcącego w Wejherowie.

W czasie okupacji przebywałam kolejno: od września 1939 r. do maja 1940 u rodziców w Grudziądzu; od maja 1940 do grudnia 1941 na pracach przymusowych w Chojnicach; od stycznia 1942 do stycznia 1945 w Grudziądzu, gdzie pracowałam w grudziądzkiej Odlewni Żelaza.

W czerwcu 1946 r. ukończyłam liceum ogólnokształcące w Wejherowie.

W październiku 1946 r. zaczęłam studia na Akademii Handlowej w Poznaniu, które ukończyłam w r. 1951.

W latach od 1952 do 1957 pracowałam kolejno: w Pozn.[ańskich] Zakł. [adach] Ceramiki Bud.[owlanej], Powszechnej Spółdzielni Spożywców i Zjednoczeniu Polskich Zespołów Instrumentalnych w Poznaniu.

Od r. 1958 zaczęłam pracę w Instytucie Zachodnim”².

¹ Zob. *Zbrodnia pomorska 1939*, Warszawa 2018, oprac. T. Ceran, I. Mazanowska, M. Tomkowicz – okolicznościowa publikacja z okazji odsłonięcia i poświęcenia pomnika w Toruniu pomordowanych Pomorzan.

² Dzięki Instytutowi Zachodniemu za łaskawe przesłanie kopii tegoż życiorysu i kilku innych dokumentów! Osobne podziękowania dla Pań z Biblioteki I. Z.!

To lakoniczne *curriculum vitae*, obejmujące mniej niż połowę jej życia, wymaga drobnych uzupełnień. Jej ojciec, Franciszek Ksawery Niemczyk, był Pomorzaninem z urodzenia i zarazem Wielkopolaninem, synem również nauczyciela, Franciszka Niemczyka, urodzonego na Krajnie, absolwenta Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie w 1869 roku. Pani Barbara napisała:

„Pod zarzutem polonizowania swoich uczniów przesiedlono go karnie najpierw z Włóściborza k. Więcborka do Ostrowa Kujawskiego, a stamtąd (znowu karnie) do Bliżyc, wsi oddalonej od stacji kolejowej w Skokach o 8 km i od kościoła w Raczkowie o 3 km.

Ojciec mój po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Kcyni, otrzymał skierowanie do szkoły w nieodległym od Bliżyc Kiszkuwie. Dziadek, po przejściu na emeryturę, zachęcał ojca do objęcia szkoły w Bliżycach, tłumacząc, że stamtąd ze względu na niedogodności komunikacyjne, pruskie władze szkolne nie przesiedlą go gdzie indziej pod zarzutem polonizowania dzieci. I rzeczywiście ojciec, idąc za radą dziadka, czuł się w Bliżycach bezpiecznie. Ucząc dzieci, zwracał uwagę na poprawność języka polskiego, którym się posługiwały swobodnie na terenie szkoły. Dziadkowie przeprowadzili się do Bydgoszczy, a w Bliżycach pozostała przy ojcu, do chwili zawarcia małżeństwa, jego siostra Anna”³.

Matka Barbary Bojarskiej z domu Niemczyk – Joanna z domu Przewoska urodziła się w rodzinie gburkiej na Kaszubach w Czarnowie k. Brus, jako córka Józefa i Amalii, wnuczka bruskiego nauczyciela Andrzeja Bonina. Amalii brat Jan został po latach proboszczem w Chwaszczynie, gdzie gospodarzyła mu najmłodsza siostra Amalii, Joanna Boninówna. (Oboje, za przyczyną matki, byli do końca życia obecni dobitnie w wspomnieniach Barbary Bojarskiej).

Józef i Amalia Przewoscy mieli 6 synów i 2 córki. Wujowie Barbary Bojarskiej – Jan, Józef, Stefan, Władysław, Leonard i Augustyn – nie interesowali się gospodarką rolną. Jan ukończył studia filologii klasycznej we Wrocławiu; Józef studiował medycynę również we Wrocławiu, a ukończył w Gryfii; Jan został profesorem gimnazjalnym w Tarnopolu w Galicji; Józef lekarzem i społecznikiem w Olsztynie⁴. Trzeci brat Augustyn – będąc dentystą – założył gabinet i rodzinę w Altenie w Westfalii; czwarty Władysław po studiach farmacji w Berlinie był aptekarzem w Gnieźnie i Inowrocławiu, właścicielem apteki w Gniewkowie. Pozostali Stefan (objął i wkrótce sprzedał gospodarstwo rodzinne) i Leonard, absolwenci gimnazjum chojnickiego, związali się z instytucjami spółdzielczymi w Brusach – Bankiem Ludowym i „Kupcem”, pełniąc w nich kierownicze funkcje, będąc w gronie najbliższych współpracowników

³ B. Bojarska, *Ze wspomnień mojej matki. Przyczynek do dziejów mieszkańców Brus i okolicy*, w: *Nasze korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich*, t. II, red. Józef Borzyszkowski, Tomasz Rembalski, Gdańsk 2010, s. 53.

⁴ Zob. j.w., s. 46-48, 54-58.

Stanisława Sikorskiego i ks. Feliksa Bolta, działaczy narodowych w skali całego zaboru pruskiego. Jedynie siostra Anna wyszła za gospodarza Maksymiliana Cysewskiego w Brusach, dzięki czemu Niemczykowie byli częstymi gośćmi w rodzinnych stronach, gdzie mówiono po kaszubsku. Sąsiadami Przewoskich w Czarnowie byli Karnowscy – rodzina Jana Karnowskiego, przyszłego poety kaszubskiego i „mózgu młodokaszubów”.

Po śmierci dziadka p. Barbary w 1888 r. osieroconymi dziećmi siostry Amalii zajął się ks. Jan Bonin⁵, który zadbał także o wykształcenie dziewcząt, zwłaszcza jej przyszłej mamy Joanny. Umieścił ją w 1899 r. w Zakładzie Pracy Domowej w Śremie, założonym przez ks. Piotra Wawrzyniaka, swoistej pensji, kierowanej przez Eufrozyne Szczerbińską. Tam spędziła ona wraz z kuzynką Józią Przewoską dwa lata, opuszczając Śrem w 1901 r. (Pamiętką z tych lat jest zachowany jej „Pamiętnik” – pełen poetyckich, patriotycznych lub pobożnych wpisów w języku polskim i niemieckim Jej koleżanek. Były wśród nich pochodzące z Kaszub: O. Ceynowa, Stefania Jażdżewska, Bronisława Konkiel i inne Pomorzanki⁶.

Po ukończeniu pensji w Śremie Joasia Przewoska odbyła półroczną praktykę pod okiem ochmistrzyni w majątku Mycielskich w Smogorzewie pod Gostyniem. Wróciwszy do Brus, za sprawą spowinowaconej z Boninami swatki, Łucji z Szczepańskich Rahmelowej z Chojnic, siostry przyrodniej Bolesława Jagalskiego z Brus, została żoną siostrzeńca jej męża – nauczyciela Franciszka Ksawerego Niemczyka z Bliżyc. Tam urodziło się siedmioro ich dzieci – trzech synów i cztery córki – Leon, Jan, Ewa, Gizela, Małgorzata, Józef i Barbara⁷.

W 1920 r. ojciec Barbary został skierowany do pracy w zgermanizowanym dotąd Grudziądzu, gdzie rychło powierzono mu dyrekcję szkoły, a rodzina przeniosła się tam w roku następnym, skąd bliżej było do ukochanych przez Matkę Zaborów – Czarnowa i Brus. Tam w okolicy Brus ukrywała się Barbara przed wywozem do obozu pracy, odwiedzając krewnych; rodzinę Wacława uwięziono w Jabłonowie...

⁵ Zob. Henryk Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 22.

⁶ Cenny ten dokument przed laty trafił wraz z innymi pamiątkami do ZJB.

⁷ Leon – ukończył przed wojną Wyższą Szkołę Handlową; po wojnie pracował w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Jan – przed wojną urzędnik w Komisariacie Rządu w Gdyni; po wojnie pracował w Szczecinie. Ewa – przed wojną wraz z mężem Alojzym Jabłońskim byli urzędnikami w Olejarni „UNION” w Gdyni; po wojnie zamieszkała z rodziną w Gdańsku Wrzeszczu, a od 1980 r. ponownie w Gdyni. Gizela – farmaceutka, do emerytury pracowała w aptece w Grudziądzu. Małgorzata – nauczycielka, zakonnica – zmartwychwstanka; przyjęła imię zakonne Margeryta – pracowała w szkole w Wejherowie, Częstochowie, a po wojnie ponownie w Wejherowie. Józef – nauczyciel w Ryńsku (Pomorze); zamordowany przez Niemców 24 października 1939 r. w Łopatkach k. Wąbrzeźna. Barbara – najmłodsza.

Wspomniane dwukrotnie w „życiorysie” liceum ogólnokształcące, to wejherowska szkoła średnia – Prywatne Żeńskie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące SS. Zmartwychwstaniek w Wejherowie. Jego dyrektorką do wybuchu wojny była s. Alicja Kotowska, zamordowana w Piaśnicy, zaliczona przez Kościół do grona błogosławionych⁸. Jej postaci i szkole dr Barbara poświęciła część swoich wspomnień⁹.

Czytelników „Acta Cassubiana”, znających dr Barbarę Bojarską jako historyka, zaskoczyć może fakt ukończenia przez nią studiów w Akademii Handlowej w Poznaniu z dyplomem magistra nauk ekonomiczno-handlowych i lata pracy w kilku poznańskich zakładach, zanim w 1958 roku trafiła do Instytutu Zachodniego. Pracowała tam początkowo na etacie naukowo-technicznym, a od 1 stycznia 1963 r., za sprawą prof. dr Karola Mariana Pospieszalskiego, uzyskała etat pracownika naukowego. Profesor we wniosku o tę zmianę do Dyrekcji Instytutu napisał, iż zna ona „bardzo dobrze język niemiecki, jest dokładna i staranna w pracy, w ciągu ubiegłych lat oddaje poważne usługi w zakresie badań terenowych dotyczących hitlerowskich zbrodni wojennych. Protokoły spisywała samodzielnie i bardzo dobrze wywiązywała się z tego zadania. Niektóre wyniki jej badań prowadzonych pod moim bezpośrednim kierownictwem zostały ogłoszone na łamach Przeglądu Zachodniego (patrz nr 2 i 3 z r. 1962 – artykuły o zniszczeniu Wielunia i Złoczowa.) (...)”¹⁰.

Prof. K. Pospieszalski do końca życia Pani Barbary był dlań wspanią postacią, powracającą w naszych rozmowach. On też zachęcił ją do przygotowania rozprawy doktorskiej na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UAM. Uchwałą Rady Wydziału F-H z 21 listopada 1966 r. otwarty został jej przewód doktorski i zatwierdzony temat rozprawy pt. „Eksterminacja polskiej inteligencji Pomorza Gdańskiego w okresie od września do grudnia 1939 r. na tle ogólnych założeń polityki hitlerowskiej wobec Polski”. Jako promotora Rada Wydziału wyznaczyła prof. dr. Witolda Jakóbczyka. Ostatecznie temat rozprawy brzmiał „Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim w roku 1939”. Na jej podstawie Uchwałą Rady Wydziału z 14 czerwca 1971 r. pani

⁸ Zob. m.in. R. Osowicka, *Leksykon wejherowian*, Wejherowo 2008, s. 110-111 oraz *Błogosławieni Kościoła Gdańskiego*, red. R. Kasyna, Gdańsk 1999, s. 99-151 (art. *Błogosławiona Alicja Kotowska, zakonnica i męczennica*).

⁹ Zob. też C.R. Florczak, *Jak kropla wody w oceanie. Życie i męczeństwo błogosławionej s. Alicji Kotowskiej, zmartwychwstanki*, Poznań 1999. C.R. Florczak opublikowała też tom wspomnień o s. Alicji – jej współsióstr i uczennic, m.in. B. Bojarskiej.

¹⁰ Dokument z teczki personalnej – Poznań, dnia 4. października 1962. – Artykuł o Wieluniu, który podobnie jak Tczew, „konkuruje” słusznie z Westerplatte o pierwszeństwo – gdzie rozpoczęła się II wojna światowa, to: B. Bojarska, *Zniszczenie miasta Wielunia w dniu 1 września 1939 r.*, „Przegląd Zachodni”, 1962, nr 2, s. 305-317.

Barbara otrzymała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii¹¹.

Barbara Bojarska od 1963 r. pracowała w Instytucie Zachodnim jako starszy asystent naukowo-badawczy w Pracowni Okupacji Hitlerowskiej. Po doktoracie w 1972 r. została adiunktem w Zakładzie Badania Dziejów Okupacji Hitlerowskiej w Polsce Instytutu Zachodniego pod kierownictwem prof. K.M. Pospieszalskiego – do 1966 r. Już w 1972 r. w oficynie wydawniczej Instytutu Zachodniego ukazała się praca doktorska pt. *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień – grudzień 1939)*. Spotkała się ona z najwyższym uznaniem w środowisku badaczy i czytelników. Jako efekt jej pionierskich badań monografia ta do dziś zachowała swoją wartość naukową; niestety, niezauważaną lub niedocenianą niekiedy przez historyków okupacji hitlerowskiej najmłodszego pokolenia...

Barbara Bojarska, będąc solidnym badaczem, traktującym nader poważnie swoją pracę, była od 1965 r. cenionym członkiem i współpracownikiem Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu; od 1967 r. Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, a następnie Instytutu Pamięci Narodowej. W tym czasie została również członkiem Zespołu ds. Zbrodni Wehrmachtu Głównej Komisji...¹² Jej najbardziej znaną i cenioną pracą naukową, nie tylko przez Kaszubów, pozostała monografia *Piaśnica – miejsce martyrologii i pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu*, Wrocław 1978. Publikacja ta miała jak dotąd pięć wydań; kolejne – uzupełnione i poprawione – są efektem oddolnych inicjatyw ze środowiska ruchu kaszubsko-pomorskiego, Gdańska i Wejherowa. Ostatnie z 2018 r. zaistniało w Drukarni „Bernardinum” w Pelplinie na zlecenie Rodziny Piaśnickiej. Jak dotąd, nikt w większym zakresie nie zdołał uzupełnić i wzbogacić ustaleń dotyczących tej najbardziej tragicznej karty okupacyjnych dziejów ziemi kaszubsko-pomorskiej. Jest to miejsce-symbol martyrologii tysięcy nie tylko Kaszubów i Polaków, znanych nam z imienia i nazwiska jedynie w kilkuset przypadkach, ale także ludzi sąsiednich narodów – w tym tysięcy obywateli Rzeszy Niemieckiej¹³. Stąd wciąż niepojęty jest fakt znikomej lub żadnej współpracy odpo-

¹¹ Stosowne dokumenty w teście personalnej Archiwum Instytutu Zachodniego.

¹² Zob. M. Rutowska, *Dr Barbara Bojarska (1920–2018)*, „Przegląd Zachodni”, 2019, nr 1, s. 217–218.

¹³ B. Bojarska, *Piaśnica*, wyd. III, Wejherowo 2001, s. 108–121, opublikowała „Spis ustalonych nazwisk osób zgładzonych w Piaśnicy”, obejmujący 511 zamordowanych. „W spisie tym zamieszczam też 44 nazwiska ustalone przez ks. Daniela Nowaka z Wejherowa” – Op. cit., s. 121. (W egz. domowym znajduję dedykację Autorki: „Panu Profesorowi Józefowi Borzyszkowskiemu z wyrazami podziękowań za stałą przyjazną pamięć Barbara Bojarska Poznań, 3.02.2001”). – W naszych rozmowach o Piaśnicy niejednokrotnie powracał problem upamiętniania wielu zamordowanych osobnymi tablicami, pomnikami, wśród

wiednich instytucji niemieckich i polskich – IPN będącego kontynuatorem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej w Polsce...

Dr Barbara Bojarska w 1981 r. przeszła na emeryturę, mieszkając nadal samotnie w Poznaniu. W naszych rozmowach rzadko pojawiało się jej nieudane małżeństwo, którego trwałym śladem pozostało zachowane nazwisko męża. Pani Barbara – będąc emerytką, z uwagą śledziła dokonania swoich koleżanek i kolegów z Instytutu Zachodniego. Zacieśniła swoje kontakty z koleżankami z lat licealnych w Wejherowie i Kaszubami oraz rodzinnym światem matki¹⁴. Dokumentem tegoż jest jej autorstwa przywoływana tu swoista saga rodziny Przewoskich z Czarnowa i Brus, a przy okazji także Boninów. Pani Barbara utrzymywała kontakty także z starogardzką linią, Ruthendorf-Przewoskich, z której w badaniach dotyczących jej przeszłości zasłużył się młodokaszuba ks. Klemens Przewoski (1886–1976), proboszcz Oksywia i Lubichowa, a po nim, przejąwszy jego spuściznę, kontynuował je po czasy III RP zacności wielkiej śp. Zygmunt Przewoski ze stolicy Kociewia.

Zbliżyły nas przed wielu laty moje badania i publikacje na temat dziejów pracy organicznej i inteligencji na Kaszubach i Pomorzu, ze szczególną rolą Brus i okolicy, jak i działalność w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Niejednokrotnie wymienialiśmy informacje i materiały; niejeden dokument, książka czy pamiątka historyczna została przez nią przekazana do moich zbiorów. Spośród innych Przewoskich w podobnym zakresie w moim życiu i Pani Barbary zapisał się jej kuzyn Marian Przewoski z Brus, nadleśniczy z Lutowa, którego następcą syn Piotr i jego żona, lekarka i poetka Teresa, od lat współdziałają z Zespołem „Krajniacy” z Wielkiego Buczka, będąc dorocznymi gośćmi Domu Kaszubskiego.

Nasze kontakty z Barbarą Bojarską, utrwalone w cennej korespondencji, w której często do listu Pani Doktor załączała jakąś drobną pamiątkę po Matce (zwykle pocztówkę), umacniały spotkania w Brusach, Wejherowie i Gdyni, gdzie bywała u swej siostry Ewy, a potem siostrzenicy Krystyny Jabłońskiej. Była dumna z wyjątkowych dokonań krewnych i ziomków swej Matki, do których należał zaprzyjaźniony z jej rodziną ze strony ojca, pochodzący z Brus redemptorysta w latach zaboru, w II RP proboszcz w Margoninie ks. Maksymilian

których brak jednego. – Ostatnie zdania z tej książki to: „Wydaje się jednak, że należałoby na jednej z tablic dobitnie poinformować o tym, że znaczna część osób zamordowanych w Piaśnicy nie jest znana. Pochodzili bowiem spoza granic Polski...” (Op. cit., s. 84).

¹⁴ Wśród jej koleżanek, do których często powracaliśmy w naszych rozmowach była Heliodora Wika-Czarnowska, zamężna Sosin, córka dr. Augustyna Wika-Czarnowskiego, wydawcy „Poradnika Zdrowia” w Berlinie w latach zaboru, w II RP obywatela miasteczka Hel oraz Damroka Majkowska – córka dr. Aleksandra, moja pierwsza szefowa w Bibliotece Gdańskiej PAN.

Napiątek. Z najbliższej rodziny w naszych kontaktach uczestniczyła zmarła przed laty, zawsze pogodna jej siostra Margaryta – zmartwychwstanka. Dzięki niej w 2001 r. Barbara, sprzedawszy swoje mieszkanie, została rezydentką w Domu Prowincjonalnym Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu przy ul. Głogowskiej. Odwiedzając ją w tej nowej siedzibie mogłem wysłuchać opowieści o życiu i pracy sióstr, wśród których jej szczególną uwagę zwracały liczne Kaszubski i Pomorzanki, wyróżniające się nie tylko specyfiką swego języka codziennego, używaniem pewnych zwrotów, jakich nie ma poza Kaszubami, a które p. Barbara wychwytywała na co dzień. Niektóre z nich pełniły ważne funkcje w zgromadzeniu, stąd i ja byłem nieco bardziej zorientowany w jego problemach. Były to m.in. czasy przełożęństwa s. Teresy Marii Kreft, pełniącej wcześniej funkcję Matki Generalnej w Rzymie, obecnie mieszkającej w Rumi.

Pisząc ten *wspomink*, nie muszę podkreślać tego, iż p. dr Barbara Bojarska była człowiekiem głębokiej wiary i mocno zaangażowanym w sprawy Kościoła, także w działalność charytatywną. Od lat należała do środowiska ludzi nieco „zauroczonych” O. Rydzykiem i wiernych słuchaczy Radia Maryja. Przez ostatnie lata postępujących chorób, kłopotów ze wzrokiem i poruszaniem się, nie opuszczała swojego mieszkania na terenie klasztoru. Radio było niemal jedynym źródłem informacji i jej kontaktów ze światem. Stąd i ono decydowało w dużej mierze o naszych rozmowach na tematy polityczne, jakich oboje nie unikaliśmy, a co nie osłabiało łączącej nas przyjaźni.

Śmierć dr Barbary Bojarskiej w drugie święto Bożego Narodzenia 2018 roku spowodowała, iż w bliskim mi Poznaniu straciłem kolejne ważne ogniwo moich więzi kaszubsko-pomorsko-wielkopolskich, w których i jej Instytut Zachodni z obecnymi w jego dziejach prof. Gerardem Labudą i prof. Anną Wolf-Powęską zajmują ważne miejsce.

Na konto owoców naszej i zrzeczeniowej przyjaźni, dzięki Pani Barbarze mogę zapisać m.in. po trochu poprawione i poszerzone wydanie *Piaśnicy*, jak też przede wszystkim jej unikatową sagę Przewoskich z Czarnowa i Brus, których przedstawiciele tak licznie zasilili szeregi inteligencji kaszubsko-pomorskiej, pracując często blisko i daleko poza Kaszubami – jak np. jej wujowie bracia Matki – na Warmii, w Galicji, Wielkopolsce i w głębi Niemiec – nie tracąc kontaktów z rodzinnym światem, świadomi do końca swoich kaszubskich korzeni.

Pani Barbara z dumą podkreślała m.in. matczyne uwielbienie dla poezji Hieronima Derdowskiego, jak i to, że ona, podobnie jak jej brat Jan (1860–1909), prof. gimnazjum klasycznego w dalekim Tarnopolu, zażyczyli sobie przed śmiercią, by w ich nekrologu znalazła się informacja, że urodzili się w Czarnowie na Kaszubach! – Życzenie to zostało spełnione.

Dr Barbara Bojarska spoczęła wśród sióstr zmartwychwstanek w ich grobowcu na Cmentarzu Górczyńskim w Poznaniu – R. i P.!

Pogrzeb odbył się 30 grudnia 2018 roku. Ceremoniom żałobnym przewodniczył i słowo pożegnania wygłosił ks. prałat Daniel Nowak z Wejherowa, kustosz Sanktuarium Męczenników Piaśnickich.

Józef Borzyszkowski

EDMUND KONKOLEWSKI (1921–2019)

– działacz społeczny i gawędziarz kaszubski z Wiela,
popularyzator kultury i krajobrazu Kaszub,
szczególnie twórczości Hieronima Derdowskiego

O Druhu Edmundzie z Wiela, tak tytułowanym za przykładem Wicka Rogali, pisano i opublikowano za jego życia bardzo wiele¹. Był bowiem przez dziesiątki lat drugiej połowy minionego stulecia oraz początku XXI wieku współtwórcą lokalnej rzeczywistości, chodzącą kroniką Wiela i okolicy. Był ostatnim z pokolenia ukształtowanych przed II wojną światową, najbardziej twórczo zaangażowanych w popularyzację i wzbogacenie tradycji kulturalnych rodzinnej wsi, jaka wydała znanego w świecie Kaszubę – Hieronima Derdowskiego, który osiedliwszy się w 1895 r. w Ameryce, zyskał tytuł Króla Kaszubów.

Edmund Konkolewski czuł się jego godnym następcą, między innymi dzięki więziom pokrewieństwa, jako że matka Herusia z Wielô była z domu Konkolewska. Mając naturę wanożnika, będąc zaangażowanym krajoznawcą – działaczem PTTK i przewodnikiem po Kaszubach, szczególnie ukochał epopeję Derdowskiego *O Panu Czôrlińšcim, co do Pucka po sece jechôł*. Wodząc gości i turystów po Kaszubach, recytował długie fragmenty *Czôrlińšciégò*, prezentując to dzieło i jego twórcę także we wszystkich zakątkach Polski, do których odwiedzenia żadnej okazji nie przepuścił. Wspominając go dzisiaj, trzeba pamiętać także o tych, z którymi promował Kaszuby wśród letników i gości, współtworzył niepowtarzalny klimat kalwaryjskiego Wiela. Byli to przede wszystkim uczniowie i młodszy druhowie Wincentego Rogali – Jaś Nowaczyk, Antoni Skwierawski oraz Teodor i Bronisława Plińscy, Leonard Brzeziński, a także Franek Rogala i liczne grono szkolnych z Rozalią Narloch i Janiną Janikowską-Kobusową na czele, do których dołączyli bliscy mi Jan Zenon Klamann i Józef Lipski,

¹ Warto zwrócić uwagę choćby na artykuły na łamach „Pomeranii”, jak i w niejednym piśmie lokalnym (np. „Naji Gochë”, „Dziennik Bałtycki” – dodatek kościerski czy kartuski), czy ogólnokrajowym. Jego postać i dokonania utrwalone są także na kartach moich monografii Wiela i gminy Karsin.

których życiowe ścieżki na co dzień przecinały się ze stęgniemi Edmunda Konkolewskiego.

Kontynuatorami pracy tamtego pokolenia są moi rówieśnicy, dziś także seniorzy, wychowankowie Liceum Pedagogicznego w Kościerzynie, w którego murach edukację szkolną zdobywał także Edmund Konkolewski.

Jego życiorys przypomniał podczas pogrzebu, żegnając go w imieniu Samorządu Gminy i Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz wielewskich instytucji kultury i oświaty, a także przyjaciół, nasz druh Krzysztof Grabowski. On to prezentował laudację Druha Edmunda w maju 2001 roku, podczas uroczystości, kiedy to Samorządowcy uhonorowali nas dwóch tytułem Honorowy Obywatel Gminy Karsin². Stąd tu najważniejszy obszerny fragment tego pożegnania:

„Edmund Konkolewski urodził się 28 listopada 1921 r. w Wielu. Edukację szkolną odbył w Kościerzynie. Przez kilka lat Jego młodzieńczą wrażliwość kształtował ks. dr Leon Heyke, ówczesny katecheta Szkoły Ćwiczeń i Seminarium Nauczycielskiego. Po śmierci ojca Edmund przerywa naukę. Na kilka lat przed wojną, razem z rodziną, powraca na rodzinne gospodarstwo do Wiele. Nie był stworzony do pracy na roli. Szukał swojej drogi, recepty na życie. Rozbudzone w okresie kościerskim zainteresowanie kaszubszczyzną i skautyngiem mógł rozwijać we Wielu. Przez drogę sąsiadował z Wickiem Rogalą, a mit Hieronima Derdowskiego był w społeczności wielewskiej żywy.

W marcu 1939 r. wstąpił do Junackiego Hufca Pracy w Toruniu. Jako ochotnik powodowany patriotyzmem budował fortyfikacje na wschodzie, w rejonie Kostopola na Wołyniu. Wybuch II wojny światowej zastaje Edmunda Konkolewskiego w Poznaniu, skąd transportem kolejowym trafia do Warszawy, gdzie zostaje wcielony do wojska. Swoją junacko-żołnierską drogę kończy z Armią Polesia gen. Kleeberga 5 października 1939 r. pod Kockiem. Trafia do niewoli w Dęblinie i Kielcach. Jako młody żołnierz bez szarży zostaje zwolniony z niewoli. Do Wiele powraca 5 grudnia 1939 r. Od początków 1940 r. współorganizuje ruch oporu. Na życie zarabia w gospodarstwie ciotki w Gliśnie i suszarni grzybów w Brusach. Kiedy odmówił wyjazdu do kopania okopów w Wozarce koło Grudziądza w 1944 r. w obawie przed zatrzymaniem przez Niemców przeniósł się na stałe do lasu. Z tego partyzanckiego okresu pochodzi znany Jego wiersz „Pieśń partyzancka”. Po przejściu frontu w marcu 1945 r. z przyzwolenia wojsk wyzwolenieńczych organizuje trzyosobowy posterunek policji w Wielu. Funkcję komendanta pełnił krótko, przez okres około dwóch miesięcy. Z tego powodu doświad-

² Tekst tej laudacji, zawierającej po części życiorys własny bohatera, Edmund Konkolewski przekazywał potem zainteresowanym, gościom i studentom, szukającym w Jego domu źródeł do podejmowanych tematów prac licencjackich itp. na uczelniach Słupska i Gdańska. Przykładem praca mgr. Anny Skiby, *Edmund Konkolewski – gawędziarz kaszubski oraz popularyzator Wiele i okolic (w świetle Pamiątkowych Ksiąg Wpisowych)*, napisana pod kier. dr hab. Jowity Kęcińskiej, Słupsk 2005.

czał dużo przykrości. Co rusz w naszej przestrzeni życiowej trafiają się sezonowi „prawdziwi” patrioci, co potrafią dopieć do żywego.

Kiedy tylko pozwoliły okoliczności, powraca do przerwanej przez wojnę edukacji. Wstępuje jeszcze w 1945 r. do gimnazjum w Chojnicach, a później do liceum w Gdańsku. Edukację kończy w 1948 r. kursem przygotowawczym na Politechnikę Gdańską. W tymże roku podejmuje pracę w Biurze Projektów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego jako kreślarz, a potem asystent projektanta. W 1951 r. zostaje przeniesiony do pracy w Centralnym Biurze Projektowym Budownictwa Wiejskiego w Gdańsku. Okres pracy i życia w dużym mieście wyostriżył w Nim instynkt dążenia za postępem. Za zmianami, ulepszeniami cywilizacyjnymi umiał pociągać innych.

W 1957 r. wraca do Wiele. Od tej daty zaczyna się szczególna, wielowątkowa działalność społecznika i animatora kultury kaszubskiej. Sam Edmund Konkolewski uważał, że początków jego życiowych pasji należy się doszukiwać w ideach i filozofii harcerstwa. Już przed wojną brał udział w dwóch międzynarodowych zlotach harcerskich. Idee skautingu są Mu bliskie do końca. Z tamtych lat wywodzi się ciągle obecna w Jego życiu potrzeba podróżowania, spotykania ciekawych ludzi, potrzeba pracy z młodzieżą, służenia swoją wiedzą innym, praca na rzecz społeczności lokalnej i pielęgnowanie tradycji kaszubskiej. Można zaryzykować stwierdzenie, że po wojnie w życiu wielewiaków nie stało się nic ważnego, w czym nie brałby udziału, i to udziału przywódczego Edmund Konkolewski.

Nie sposób wymienić wszystkich dokonań tego człowieka. Z konieczności odnotować można tylko te najciekawsze:

- 1957 r. – staraniem głównie Edmunda Konkolewskiego Wiele staje się znaną na Kaszubach miejscowością wczasową. W wielu domach zaczęto przyjmować turystów, kierowanych przez FWP i Spółdzielnię „Turysta” z Bydgoszczy;
- 1957 r. – w Wiele po raz pierwszy zabłyśło światło elektryczne. Stało się to staraniem Komitetu Elektryfikacji, którego filarem był Edmund Konkolewski;
- 1960 r. – zakłada pierwsze w Polsce wiejskie Koło Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Od tego momentu to nie tylko turyści przyjeżdżają do Wiele, to też wielewiacy wyruszają na zwiedzanie świata;
- 1961 r. – od tego roku działa, prowadzony przez Edmunda Konkolewskiego ośrodek sportów wodnych, baza PTTK, później schronisko turystyczne;
- lata 70/80. – nie bez kłopotów, ale wytrwale działał na rzecz butlowej gazyfikacji gospodarstw;
- 1970–1977 r. – trwała budowa Domu Kultury w Wiele. Jest oczywiste, że oprócz małżeństwa lekarzy państwa Jelińskich, działał Edmund Konkolewski. Kiedy entuzjazm budowania wśród wielewiaków przygaśł (...)”³.

³ K. Grabowski, *Ostatnie pożegnanie Edmunda Konkolewskiego*, „Pomerania”, 2019, nr 3, s. 35–36. W tymże numerze, s. 34–35 także wspomink – refleksje F. Baska-Borzyszkowskiej, pt. *A... to tam, gdzie mieszkô Ędmund Kónkolewsczi...*

– „On działał do końca”. Uczestniczył we wszystkich niemal wydarzeniach organizacyjno-kulturalnych w Gminie, nierzadko nadal w różnych zakątkach powiatu i województwa, czy nawet kraju. Szczególnie wyróżniał OSP i Turnieje Gawędziarzy, biorąc w nich jeśli nie aktywny, to bierny udział. A jako gawędziarz zasłynął już pół wieku temu, zdobywając laury na krasomówczych konkursach w Gdańsku, Golubiu-Dobrzyniu i w Bukowinie Tatrzańskiej – tam podczas Sabałowych Bajań. Był w tej materii nie do pokonania długodystansowcem – tak na polu działalności społecznej, jak i gawędziarskiej.

Mogę powiedzieć, iż niemal od dzieciństwa, lat szkolnych w Karsinie i Kościerzynie, a szczególnie studenckich w Gdańsku, byłem jednym z konsumentów jego gawędziarskiej twórczości i organizacyjnej, zwłaszcza przewodnickiej działalności, prowadząc z latami do Wiele swoich kolegów i przyjaciół, kierując ich tam do PTTK i Edmunda Konkolewskiego. Pamiętam niejedną wielewską uroczystość – np. otwarcie Muzeum Leonarda Brzezińskiego pod patronatem PTTK, czy organizowane pod firmą ZK-P „Ludowe Talenty” i pierwsze Turnieje Gawędziarzy. Jeszcze w 2017 roku druh Edmund był z nami uczestnikiem uroczystości 60-lecia odsłonięcia odbudowanego pomnika H. Derdowskiego, stojącego w sąsiedztwie jego domu. Dom ten odwiedzałem m.in. przed laty, zbierając materiały do monografii Wiele i Gminy Karsin. Wcześniej odwiedziłem Białą Górę – dom, w którym druh Edmund, będąc starym już nieco kawalerem, znalazł swoją Białkę. – To Genowefa z d. Libera, 1° voto Bunik, z którą ożenił się w 1967 roku i dorobił się własnego syna Piotra i córki oraz grona wnuków i prawnuków. Udział Pani Genowefy w dorobku życiowym Edmunda jest nie do przecenienia. To ona była głową rodziny i gospodarstwa, wyróżniając się wyjątkową tolerancją i akceptacją dla społecznikowskich i gawędziarskich pasji Edmunda. – Jedna z trzech córek Pani Genowefy z I małżeństwa w latach naszej młodości stała się moją koleżanką w Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie. Jej mąż Arkadiusz Bor popełnił swój młodzieńczy tomik poezji pt. *Wiele sercu bliskie*, jaki ukazał się za moją przyczyną w oficynie wydawniczej Oddziału Gdańskiego ZK-P pod red. Izabelli Trojanowskiej z udziałem Bolesława Faca w 1978 roku. Autor dedykował go żonie Helenie. Jeden z wierszy, pt. *Wiele nad domem moim i nad snem*, wzbogacił w roli motto słowami H. Derdowskiego *Piãkny kraju kaszubści, zemniô òbiecanô*. Inne dedykował *Pamięci Wicka Rogali* i *Władysławowi Licy*, a swoisty poemacik pt. *Jak biel Twoich myśli* – „Poecie i gawędziarzowi kaszubskiemu Edmundowi Konkolewskiemu”. Jest też wiersz dedykowany „moim dzieciom”. – Dziś dziwię się, że w tomiku tym brak utworu dedykowanego Teściowej... Znajdujemy w nim jednak dalsze dobitne ślady oddziaływania na młodych samego Edmunda Konkolewskiego.

Jako wyraz uznania dla Pani Genowefy przyjmuję dziś wiersz Maji Berezowskiej pt. *Ballada o Kąkolu* z 1960 r., którego fragment opublikowany został na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, 1973, nr 24. Oto on:

„Może spać spokojnie Hieronim Derdowski,
bo w Wielu się objawił nowy talent boski.
Uczynny, wszędobylski i pełen udręki,
odrzucając powaby panieńskiej ręki,
tworzy legendę o poecie tej ziemi,
która się lasami i jeziorami mieni.
Gdy idziemy miedzami przez łąki i pole
pytamy zdziwieni: a gdzie są kąkole,
bo są chabry, łubiny i maki i powoje,
wiem już! – otwarły się Wielu podwoje
i wszystkie się kąkole zbiegły zamaszyście
w osobie Konkolewskiego, niestety, mężczyźnie.
Gdyby te talenty utkwiły w kobiecie,
nie protestowało by wielu, dobrze o tym wiecie,
bo kobiety rozdają zapachy jak kwiaty,
a Konkolewski poezję wieczorem na raty.
Więc dzięki za te poezji wieczory,
choć Konkolewski do panien nie jest skory,
lecz mamy nadzieję, że już w przyszłym roku
z małżonką i dziecięciem koło swego boku,
w dobie rozbicia jądra atomu,
piastować będzie kult Kaszubów domu.
Myszę, że pod tym życzeniem serdecznym
Każdy się podpisze swoim piórem wiecznym.
Niechaj więc żyje, niechaj się żeni.
Syn niestrudzony kaszubskiej ziemi”⁴.

– Jak łatwo się domyślamy, życzenia M. Berezowskiej spełniły się kilka lat później, kiedy to Edmund uległ urokowi Pani Genowefy, a raczej ona sama „młoda wdowa” po latach starań nie odmówiła ręki „staremu kawalerowi”. W małżeństwie oboje wytrwali do końca długiego żywota. Za trwanie przy boku druha Edmunda podziękowałem Pani Genowefie podczas uroczystości wyróżnienia nas tytułem Honorowy Obywatel Gminy Karsin.

Był moment, że druh Edmund jako gawędziarz konkurował z niepowtarzalnym mistrzem kaszubskiej gadki, pierwszorzędnego humoru, dr. Józefem Bruskim. Miało to m.in. miejsce 1 kwietnia 1969 roku – pół wieku temu – podczas

⁴ Całość tego wiersza niejednokrotnie recytował sam bohater, nagrywając go na taśmie magnetofonowej. Z tegoż źródła spisała go w/w Anna Skiba, z której pracy tu skorzystałem.

Wiosennego Turnieju Wsi Wiele-Lipnica-Konarzyny. Jego ówczesna gadka, podobnie jak wiele innych, została utrwalona na płycie. Zatem głos jego może brzmieć wiecznie.

Bywało, że w gadkach Edmunda rozpoznawaliśmy te same wątki kaszubskiej gawędy i humoru, które rozpropagowali jego wielcy poprzednicy i mistrzowie, tacy jak Józef Bruski czy Leon Roppel. Opowiadane wielokrotnie przez Edmunda, zwykle nowym grupom turystów i gościom, nie traciły powabu świeżości i oryginalności, nieaktualnej dla szczęśliwców, którzy E. Kąkolewskiego i jego gadki znali od lat wielu, zasłyszane nie tylko we Wielu.

Warto pamiętać także o występach druha Edmunda m.in. na weselach u zaprzyjaźnionych rodzin, gdzie pojawił się z przemową i symbolicznym trampkiem дарowanym Pani Młodej. W tej materii konkurował z synem Wicka – Franciszkiem Rogalą. Pamiętamy też, iż Edmund dumny był ze swej twórczości poetyckiej, obejmującej aż trzy utwory, wśród których znalazła się *Piesniô partyzanckô*, rozpropagowana dzięki *Bedekerowi kaszubskiemu* Róży Ostrowskiej i Izabelli Trojanowskiej⁵ oraz utwór *Józwowi Wybickiemu*, dzięki któremu Edmund zaistniał wśród ludowych poetów z Kaszub⁶. Świadom swoich możliwości nie kontynuował prób twórczości poetyckiej, a skupił się na gawędach i... dokumentowaniu swoich spotkań z słuchaczami.

Edmund Konkolewski jest chyba, a raczej na pewno, przynajmniej na Kaszubach i Pomorzu, rekordzistą w zakresie dokumentowania swoich działalności popularyzatorskiej. Pozostawił nam – potomnym – bogate swoje archiwum, a w nim XIII tomów *Pamiętkowych Ksiąg Wpisowych*, których początek związany jest z pełnionymi przez niego funkcjami przewodnika turystycznego i kierownika ośrodka wczasowego we Wielu. Księga I obejmuje lata 1967–1969 – zawiera 34 wpisy, w tym dwa z lat 1986 i 1987, złożone przez córkę komendanta jednego z wcześniejszych obozów kaszubskich. Dokonali ich goście – słuchacze w imieniu własnym lub grup podopiecznych z różnych zakątków

⁵ Zob. op. cit., wyd. II, Gdańsk 1974, s. 216-218; wyd. III, Gdańsk 1978, s. 216-218, gdzie w haśle „Konkolewski” pełny tekst tej pieśni.

⁶ Zob. J. Szczawiej, *Antologia poezji ludowej*, Warszawa 1967 i 1985, s. 813. Trzeci wiersz to *O wanogach z Wiela*, opublikowany tamże, s. 813-814. Dwa jego wiersze – *Piesniô partyzanckô* i *Piesniô wanożników* znalazły się w *Wyborze współczesnej poezji kaszubskiej* Leona Roppla, Gdańsk 1967. Za przyczyną obu antologii E. Konkolewski znalazł się jako autor tych 3 wierszy na kartach *Historii literatury kaszubskiej* Ferdynanda Neureitera (w tłum. M. Boduszyńskiej-Borowikowej), Gdańsk 1982, s. 260-261. (Tu też nieobecne wcześniej fakty z życiorysu Edmunda dot. ukończenia przezeń w 1948 r. LO w Gdańsku i pracy w gospodarstwie matki oraz w biurach projektowych przemysłu metalowego i elektronicznego oraz budownictwa wiejskiego w Gdańsku. – W pamięci ziomków zapisał się Edmund także jako hodowca indyków, skąd otrzymał pseudonim Inż. Gul, za którym raczej nie przepadał).

kraju, najliczniej z Bydgoszczy (Wiele to wówczas woj. bydgoskie), Warszawy i Gdańska oraz po jednym z Chojnic, Elbląga, Jasnej Góry, Kartuz, Kielc, Łodzi, Pruszkowa, Sosnowca, Torunia i... ZSSR plus kilka bez zaznaczenia miejsca zamieszkania ich autorów.

Od początku w każdym tomie natrafiamy na liczne wierszowane podziękowania, wręcz wiersze i wierszyki chwalące Kaszuby, Wiele i ich piewce Edmunda Konkolewskiego. Z latami przybywa wpisów, także wierszy, razem z wielewskimi gośćmi ze wszystkich zakątków Polski – od Bałtyku po gór szczyty... Stąd można rzec, że dzięki utrwalonym w tych księgach spotkaniom wielewskiego gawędziarza oraz nieco historii i kultury Kaszub, zwłaszcza „Czôrlinścziégò”, poznała cała Polska i wielu jej gości z innych krajów świata. (Są bowiem wpisy także w językach obcych, np. wietnamskim).

Szczególnie wzruszające są liczne wpisy – wiersze, wśród których swego czasu znalazłem pochodzący z 1974 r. kolejny ślad znanego mi przed laty, dziś śp. Arkadiusza Bora: „Poecie i gawędziarzowi kaszubskiemu z Wiele Edmundoowi Konkolewskiemu, w uznaniu za doskonały wieczór przy ogniach w lesie, dedykuję niniejszy fragment z wiersza *Jak biel Twoich myśli* – jego autor

z poważaniem

mgr inż. architekt Arkadiusz F. Bor”.

Jest jeszcze – pod dużym fragmentem w/w wiersza – „P.S.

Życzę powodzenia i sukcesów na niwie propagowania folkloru kaszubskiego w gawędzie i poezji. A. F. B.” – To było równo 45 lat temu!

– Przyszli wkrótce teść i zięć mieli wiele w sobie wspólnego. Po latach z przykrością dowiedziałem się, że ich drogi się rozeszły, a Arkadiusz kilka lat wcześniej przeniósł się na drugi świat.

Trzeba mocno podkreślić fakt, iż owe księgi dokumentują m.in. bogatszą kiedyś niż dziś działalność w zakresie organizacji zakładowych kolonii i obozów letnich – stałych i wędrownych, szkół, ZHP, studenckich kół naukowych itp. Wśród wpisów niejeden narodził się poza Wielem przy okazji pobytów i spotkań gawędziarskich druha Edmunda w różnych miejscowościach Rzeczypospolitej. Niektórzy próbowali nawet pisać po kaszubsku, podpisując się, niestety, nieczytelnie dla Anny Skiby – ich gorliwej czytelniczki.

W księdze X, zawierającej 143 wpisy z lat 1981–1984 oraz 3 z lat 1986 i 1987, najwięcej pochodzi z Bydgoszczy i Gdańska. Jeden z nich – chyba A. Szulewskiej z Łodzi z 12.08.1981, obok której podpisały się dalsze 4 osoby, w tym 2 z W-wy – głosi:

„Ziemia Kaszubska i wy Pomorzanie
Kto wami się zajmie, gdy Edmunda
nie stanie. Ten komu tradycja tej
krainy droga ceni Konkolewskiego

to poezji Wanoga. Twórca, piewca
i bazarz, gawędziarz i rolnik. Funkcja
pośród ludu, jak królewski stolnik.
Kawały, humory, różne przypowieści, to wieczornic
i spotkań zabawne są treści. Ale spośród
tego najwyżej On ceni przodków swych utwory
wrosłe z tej ziemi. Pośłaniem rodaków wiele lat
się trzodzi zjednując sympatię i szacunek ludzi.
Dziękujemy Ci pięknie: Mazurzy, Ślązacy,
Mazowszanie i Kurpie, Górale – Rodacy!
Cieszymy się wszyscy z życia Twego dzieła,
Bo tradycja, jak Polska, jeszcze nie zginęła.
W Wielu lat wytrwania wszyscy winszujemy.
Dzięki Tobie chyba znów tu przyjedziemy.
O polskości Kaszub mów wszystkim do słuchu
W zdrowiu, szczęściu zostać, do widzenia
DRUHU!”

I na tym wpisie mógłbym to wspomnienie zakończyć. Na szczęście ksiąg i ciekawych wpisów więcej. Księga XI z lat 1984–1987 zawiera ich aż 230! Świadczy to o gęstości spotkań Edmunda promującego Kaszuby. Chciałoby się cytować kolejne słowa wdzięczności, wiersze, m.in. od lotników z Borska z 1988 roku. W Księdze XIII jest ich 240, a pochodzą z lat 1990–1996, dokumentują obecność gości z całego świata, coraz więcej zza Wielkiej Wody, z USA, a także z Australii, a między nimi ładny wierszyk pewnego autora z samej Częstochowy.

Anna Skiba policzyła, że trzynastcie ksiąg zawiera 1651 wpisów z 29 lat, autorstwa osób pochodzących z 333 miejscowości.

Oprócz tychże ksiąg w pokoju – archiwum i bibliotece druha Edmunda zachowały się m.in. cieniutkie zeszyty, które najczęściej zabierał na spotkania poza Wielem, do dziś niezbadane – niezinventaryzowane. Szczęśliwie rodzina postanowiła zachować pokój Ojca w stanie, w jakim go opuścił, nie odrzucając myśli o zorganizowaniu poświęconej mu Izby Pamięci, w której pamiątek, choćby dyplomów i odznaczeń, a i fotografii, korespondencji, zachowało się przeogromne bogactwo.

Dobrze by było, gdyby kiedyś powstał tomik dedykowanych Edmundowi Konkolewskiemu wierszy, zachowanych w owych *Pamiętkowych Księgach Wpisowych*. Można by też przy okazji pomyśleć o bliższej identyfikacji ich nieznanymi dziś autorów, ale szczególnie może tych, którzy podpisali się imieniem i nazwiskiem, podając swój dokładny adres, niejednokrotnie utrwalony na odręcznym rysunku. Bywa tak, że jest to wpis – rysunek bardzo kolorowy,

wzbogacony wzorami haftu kaszubskiego. Rzadziej dołączona jest fotografia uczestników Kolonii Letniej czy Obozu ZHP itp. Jest w nich zawarta piękna część historii Wielu, wspomnienia dziejów jego kalwarii i wybitnych mieszkańców, ale też całych Kaszub – naszej kultury. To wspaniały pomnik budowany za życia Druhowi Edmundowi przez jego słuchaczy, z których niejednego nazywał go kaszubskim Sabałą.

Edmund Konkolewski zmarł 28 stycznia, a pochowany został na cmentarzu parafialnym we Wielu 1 lutego 2019 roku. Pożegnano go uroczystie w przytomności ZPiT „Kaszuby” z Karsina-Wielu, pocztów sztandarowych Szkół, Oddziałów ZK-P i OSP oraz asysty żołnierzy Wojska Polskiego. Na trwałe wpiął się w dzieje Kaszubów, zwłaszcza pięknej i śpiewnej Ziemi Zaborskiej.

Józef Borzyszkowski

ELŻBIETA Z D. LANGER (1926–2019) I TADEUSZ KAY-KWIECIŃSCY (1927–2019)

**– ona z Kresów, on Gdańszczanin z urodzenia,
oboje powojenni Polonusi w Kanadzie,
zaangażowani w pracy na rzecz ochrony
dziedzictwa Kaszubów w Ontario**

Poznaliśmy się osobiście bliżej – najpierw z Tadeuszem w trakcie obchodów 1000-lecia Gdańska. Od kilku lat kontakty z Kaszubami w Kanadzie nabrały wówczas szczególnych rumieńców, m.in. za przyczyną organizowanych przez nas Spotkań Polonii Pomorskiej w Starbieninie i działań Ambasady Kanadyjskiej w Warszawie, gdzie jej sekretarzem był Jim Visutskie (Wysocki), którego przodkowie pochodzą z parafii leśnieńskiej, a rolę dobrego ducha dla spraw kaszubskich spośród pracowników polskich pełniła tam śp. Wanda Czyżewska. Siłą rzeczy – powiązań urzędowych (w tym senatorsko-wojewódzkich) i prywatnych, w których równie ważną rolę odegrał Peter v. Pażątka-Lipiński z Edmonton obok Instytutu Polskiego Kaszuby, kierowanego przez śp. Annę Żurakowską – w 1997 r. w Instytucie Kaszubskim zjawiał się Tadeusz Kay. Towarzyszył mu śp. Jerzy Samp, będący wcześniej gościem na Kaszubach w Ontario. Dzięki zaangażowaniu Petera v. Lipińskiego i Tadeusza Kaya oraz innych osób doszła wreszcie do skutku odkładana przeze mnie wyprawa do Kanady. Stało się to w 2001 roku, przy znaczącym udziale Uniwersytetu Gdańskiego, który sfinansował koszty podróży.

Mój wylot do Kanady został opóźniony o kilka dni wskutek tragicznego zamachu w Nowym Jorku z 11 września. Wyleciałem z Gdańska 6 dni później. Na lotnisku w Toronto oczekiwał mnie Tadeusz Kwieciński, któremu – jako wiceprezesowi Instytutu Polskiego Kaszuby – gospodarze mojego pobytu powierzyli rolę opiekuna i *cicerone*. Dom Tadeusza i jego małżonki Elżbiety w Mississauga stał się moją główną kwaterą na kilka dni, zanim wyruszyliśmy z Tadeuszem na Kaszuby i m.in. do Ottawy, gdzie byliśmy gośćmi Wilno Heritage Society i rodziny Shirley Mašk-Connolly.

Będąc w Mississauga, poznałem Kaszubów i Polonusów z Toronto i okolicy, m.in. jako gość Stowarzyszenia Gdańszczan, któremu prezesuje od lat Zuzanna Stupak, b. pracownica Uniwersytetu Gdańskiego. Honorowym członkiem tegoż Stowarzyszenia przed wielu laty został jego współzałożyciel Tadeusz Kwieciński. On też w przyjaźni m.in. z Danką i Staszkiem Węsierskimi (kiedyś z Nowej Karczmy) dbał o ich – członków Stowarzyszenia – bliższe relacje z Kaszubami na Wyżynie Madawaska.

Dzięki Eli i Tadeuszowi poznałem nieco życie codzienne i najważniejsze problemy środowiska polonijnego i kaszubskiego, które jako osobne byty różnorodnie się przenikają. Można powiedzieć, że Tadeusz był swoistym, a ważnym łącznikiem między tymi dwoma światami, jak i trzema środowiskami – stowarzyszeniami, których byłem gościem. Chodzi o wspomniany Instytut Polski Kaszuby, Stowarzyszenie Gdańszczan i kaszubsko-kanadyjskie Wilno Heritage Society – Stowarzyszenie Dziedzictwa Kultury Kaszubsko-Polskiej w Wilnie... Swoje doświadczenia, obserwacje, refleksje, jak i zebrane wówczas niektóre materiały, zaprezentowałem w książce *O Kaszubach w Kanadzie. Kaszubsko-kanadyjskie losy i dziedzictwo kultury*, Gdańsk-Elbląg 2004. Powstała ona w znacznej mierze dzięki wszechstronnej pomocy Eli i Tadeusza Kay-Kwiecińskich.

Mieszkając u E. T. Kwiecińskich, wędrując z Tadeuszem i Elą po Kanadzie, a zwłaszcza po Kaszubach w Ontario, poznałem ich osobowości i każdego osobiste – rodzinne dzieje – tak Kwiecińskich, jak i rodziny Elżbiety z d. Langer, córki legionisty i osadnika na Wołyniu.

Tadeusz był synem pracownika dyrekcji Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego w Gdańsku, gdzie się urodził 10 sierpnia 1927 r., a wychował w Sopocie, Tczewie, Toruniu i Bydgoszczy, dokąd przenoszono siedzibę zakładu pracy ojca. Oboje – Ela i Tadeusz – wskutek wojennych tragedii znaleźli się z rodzinami na dalekim wschodzie Związku Radzieckiego. Szczęśliwie udało im się stamtąd wyrwać, dzięki powstaniu Armii WP pod dowództwem gen. Wł. Andersa.

Elżbieta i Tadeusz dzięki WP, przebywając na terenie Iranu i Palestyny, przeszli miłą, choć twardą szkołę życia. Zdobyli wykształcenie i doświadczenie, obejmujące także służbę żołnierską. Tam też w Nazarecie po raz pierwszy się spotkali. – Tadeusz uczęszczał wówczas do Junackiej Szkoły Kadetów, a Elżbieta do Szkoły Młodszych Ochotniczek. Po wojnie zatrzymali się w Anglii, a konkretnie w Londynie, gdzie Tadeusz studiował nauki techniczne, zdobywając tytuł inżyniera. Ślubując sobie w 1952 r. założyli rodzinę – z czasem dorobili się dwójki dzieci i trojga wnucząt. W 1955 r. wywędrowali do Kanady, mieszkając najpierw w Halifaxie, Toronto, London, zanim na dobre osiedli się w pobliskim Mississauga. Elżbieta zdążyła w Anglii ukończyć studia pielęgniarские i podjąć pracę w swoim zawodzie. Kontynuowała ją w Kanadzie do 1963 r., kiedy to na 6 lat zajęła się wyłącznie domem i wychowywaniem dzieci oraz pracą

społeczną. Do zawodowej wróciła w 1969 r. jako pielęgniarka w polskim Domu Seniora „Wawel Villa”. Z tą instytucją społeczną związana była do końca życia. Przy jej udziale i Stowarzyszenia Gdańszczan urządzono w niej Izbę Kaszubską. Tam też oboje Kwiecińscy spędzili ostatni okres swego życia. – Schorowana Elżbieta lata, Tadeusz miesiące. Elżbieta zmarła kilka miesięcy przed Tadeuszem.

Oboje od początku pobytu w Kanadzie byli związani w szczególności z polskim harcerstwem. W latach młodości, przebywając razem z dziećmi na obozach harcerskich jako ich uczestnicy i współgospodarze, zakorzenili się na tamtejszych Kaszubach. Elżbieta, współpracując z prasą, szczególnie ze „Związkowcem”, jeden ze swoich tekstów zatytułowała *Kaszuby – ośrodek studiów i kultury polskiej*. Spokojna, zrównoważona, była dobrym duchem domu Kwiecińskich i wielu gremiów, w których „brylował” pełen energii i radości życia małżonek – Tadeusz, pracownik ważnych firm transportowych, pasjonat m.in. starych samochodów. Oboje należeli m.in. do Związku Sybiraków, w którym Tadeusz pełnił funkcję prezesa Junackiej Szkoły Kadetów. Nie stronił też od działalności ściśle partyjno-politycznej – m.in. jako aktywny członek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów oraz Stowarzyszenia Inżynierów w Kanadzie.

Kwiecińscy przed laty, spóźniwszy się nieco na bardzo korzystną rządową akcję osadnictwa letniskowego na Kaszubach, wydierżawili na stałe segment domu dla letników w Combermere, będącego własnością rodziny Mrozek-Gliszczyńskich. (Od właścicielki tego domu nabyłem pierwszą sagę rodzinną z 2000 r. właśnie Mrozek-Gliszczyńskich, których przodek Michał przywędrował do Kanady w 1875 r. z samego Gliśna na Gochach w parafii borzyszkowskiej). Ten ich domek stał się na kilka dni bazą dla moich niezapomnianych wędrówek po Kaszubach pod przewodnictwem Tadeusza. Można powiedzieć, że Tadeusz był już specjalistą w tej materii, bo wcześniej należał do grona głównych organizatorów dwóch pobytów wśród Kaszubów w Kanadzie (także w Toronto) Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz. Od tamtego czasu przyjaźnił się do końca życia z szefem Zespołu, Franciszkiem Kwidzińskim, któremu powierzył nawet odbiór swojej polskiej „emerytury”. Podobnie jak „Kaszuby” z Kartuz byłem również gościem pensjonatu „Kartuzy”, należącego do wyjątkowej pary – Anny i Janusza Żurakowskich, uhonorowanych w stolicy Szwajcarii Kaszubskiej. W ich domu miało miejsce spotkanie z liczным gronem członków Instytutu Polskiego Kaszuby, w którym ważną rolę odgrywa m.in. rówieśnik Tadeusza, Pomorzanin z Więcborka – również Gdańszczanin, absolwent PG, Tomir Bałut. Pan Tomir wraz z bratem Przemysławem zasłynął ucieczką z Gdańska samolotem szkoleniowym, tzw. Kukuruźnikiem do Szwecji 26 X 1950 roku..., skąd trafił do Kanady...

Wspominając Tadeusza i Elżbietę, nie mogę pominąć rodziny siostry Tada – Bogusi i Mariana Żuszkiewiczów. Śp. Marian, b. żołnierz AK ze Lwowa, był

nieźle zorientowany i bardzo zainteresowany historią Kaszubów w Polsce i Kanadzie. Swój letni dom na brzegu jeziora zbudował z drewna – bali z rozebranej starej plebanii w Wilnie. Wypełnił go zabytkami, także sakralnymi, tworząc w nim swoistą świątynię. Niestety, kilka lat później, po jego śmierci, dom ten przeszedł w inne ręce, stanowiąc lokatę kapitału dla obcego sprawom kaszubskim biznesmana.

Z Tadeuszem i Bogusią odwiedziłem po raz pierwszy Wandę Ostrowską, dziedziczkę spuścizny legendarnego śp. ks. Rafała Grzondziela. Zmęczony moimi zainteresowaniami i rozmowami – wywiadami Tadeusz pozostawił mnie tam szczęśliwie na noc. Spędzone tam niemal dwa dni i owa noc okazały się, wbrew przepowiedniom Tadeusza, najbardziej owocne. Żałuję, że nie byłem w stanie skorzystać z późniejszych zaproszeń dziś także śp. p. Wandy do kolejnych odwiedzin i przejęcia większej części spuścizny ks. Rafała. To, co wówczas otrzymałem, przechodziło moje możliwości zabrania do samolotu. Tadeusz zadbał o to, by jakaś żeglugaowa firma transportowa z Toronto przy okazji przywiozła mi to do Gdańska. Jestem mu za to i za cały w jego towarzystwie pobyt na Kaszubach oraz w Toronto i Ottawie wraz z okolicami, za możliwość poznania wielu ciekawych ludzi, dożgonnie wdzięczny. (Na marginesie niejako mogę powiedzieć, że nie zawsze mieliśmy podobne odczucia, wrażenia ze spotkań, jako że dusza Tadeusza była bardzo głęboko osadzona w realiach biznesu. Niemniej, jak na amerykańskie realia, Tadeusz potrafił łączyć interes prywatny z działalnością społeczną i budowaniem własnej pozycji w środowisku. – Wówczas to, będąc z Tadeuszem i Bogusią u p. Wandy w domku ks. Rafała, mając możliwość dowolnego wyboru pamiątek po nim, moją uwagę zwrócił wiszący na ścianie piękny stary kaszubski krzyż. Okazało się, że jest to dar Władysławy Wiśniewskiej z Wdzydz dla ks. Rafała. Nie mając odwagi stać się jego właścicielem (żałuję! *Mea culpa!*), zaproponowałem, by Tadeusz zabrał go i przekazał do skansenu w Wilnie. (Radbym miał dziś jego fotografię z wileńskiego muzeum). Osobne dzięki z mojej strony należą się Tadeuszowi za stworzoną przezeń dokumentację fotograficzną z naszych wędrówek i spotkań, obejmującą m.in. nie do końca opisane wizyty u niezapomnianych działaczy – np. Joachima Skwierawskiego, Pawła Brzeskiego i Jadwigi Chrościckiej, którzy również opuścili nasz świat, nie zdążywszy przekazać do kraju – na Kaszuby, do Gdańska, zgromadzonych pamiątek i dokumentów, o czym wiele rozprawialiśmy, a o których zapomnieć nie jestem w stanie.

Opuszczając z Tadeuszem niejeden gościnny dom w Toronto, apartament w Domu Seniora, usłyszałem z jego strony nie zawsze pochwałę za ciekawość losów naszych rozmówców i podziw dla zgromadzonych przez nich „staroci”. Tadeusz w przeciwieństwie do mnie był gawędziarzem o przeszłości, człowiekiem nowoczesności, a ja starej daty niezłym słuchaczem. Sporo żeśmy razem wysłuchali oraz tu i ówdzie ustalili, także w odniesieniu do interesujących mnie

postaci, wydarzeń i dokumentów, których opisy, oryginały lub kopie za sprawą Tadeusza miały w przyszłości trafić do mnie do Gdańska. Miały m.in. służyć przygotowaniu kanadyjskiego bedekera kaszubsko-pomorskiego, którego pomysł wszystkim bardzo się spodobał. Niestety, poza Elżbietą, inni nie znaleźli czasu na realizację obietnic; sam Tadeusz również.

Wspominając tamte dni i kolejne lata, pragnę raz jeszcze podkreślić fakt, iż Tadeusz wraz z niezawodną i niezwykle twórczą Shirley Mašk-Connolly z Ottawy, urodzoną w Round Lake, kuratorką Muzeum – Skansenu Wilno Heritage Society, stali się w ślad za P. Brzeskim i J. Chróścicką oraz A. J. Żurawskimi, pionierami zbliżenia kanadyjskich Polonusów i Kaszubów, wśród których, podobnie jak u nas w Polsce, bywa różnie. (Życie codzienne to plusy i minusy, a wśród nas – nie od dziś – nawet plusy są dodatnie lub ujemne). W tym kontekście wspominać by można refleksje Polonusów dotyczące np. historii zasłużonej rodziny Shulistów czy skutków działalności w Ontario wśród Kaszubów niejednego z naszych ziomków znad Bałtyku. Ale to już osobna historia, czekająca na zbadanie, udokumentowanie przez takich ludzi jak aktualny prezes Instytutu Polskiego Kaszuby, którym jest Henryk Bartul, twórca filmów dokumentalnych o ontaryjskich Kaszubach, związany z Gdańskiem. Trudno się uwolnić od myśli, iż wraz z odejściem ludzi pokolenia Elżbiety i Tadeusza – czynnego niemal do końca swoich dni w polskim, a zwłaszcza kaszubsko-gdańskim środowisku w Kanadzie, odchodzi w przeszłość kolejna epoka naszych dziejów. – Należał do niej zmarły przed kilku laty niezapomniany proboszcz parafii Barry's Bay, ks. prał. Ambroży Pick (Pycha-Lipiński), o którym za jego życia ks. Władysław Szulist napisał, iż „jest on ostatnim kaszubskim proboszczem w Barry's Bay i nikt go na tym stanowisku „z naszych” prawdopodobnie nie zastąpi”. – W jego gościnnej i bogatej w kaszubskie pamiątki plebanii i my z Tadeuszem spędziliśmy wiele godzin w miłym i ciekawym towarzystwie. Tworzyli je m.in. śp. ks. Alojzy Rekowski i dr Henryk Hamerski, utrwaleni na fotografiach wykonanych przeze mnie lub Tadeusza – ludzie owej epoki, obejmującej także przełom XX i XXI wieku, łącznicy między starymi a nowymi i dla mnie laty.

Jej – tej epoki szczególnym znakiem może być otwarcie się naszych światów na wzajemne kontakty, współpracę na rzecz mnożenia dobra, a chciałoby się też powiedzieć, na wspólną pamięć o przeszłości i zbliżoną wizję przyszłości, dla której pomyślności nie wystarczą deklaracje, słowa...

Zabiegając o świadectwa pamięci i ostatniego pożegnania Elżbiety i Tadeusza, który zmarł – jak wspominałem – kilka miesięcy po śmierci żony – otrzymałem sygnał, iż na stronie internetowej Stowarzyszenia Gdańszczan zamieszczone zostały następujące słowa:

„Z ogromnym smutkiem i głębokim żalem zawiadamiamy Państwa, że 5 maja 2019 r. zmarł nasz wspólny Kolega i Przyjaciel, wieloletni członek Stowarzyszenia Gdańszczan w Kanadzie Tadeusz Kay.

Żegnamy i pamiętamy, jak wiele Mu zawdzięczamy. Był współautorem naszego statutu, inicjatorem naszych wyjazdów na Ontaryjskie Kaszuby.

To On koordynował i był opiekunem dwukrotnych wizyt zespołu „Kaszuby” z Kartuz w Kanadzie, wizyt pisarzy i naukowców Uniwersytetu Gdańskiego w naszym Stowarzyszeniu.

W Jego gościnnym, otwartym domu spotykaliśmy się z Gdańszczanami, z gośćmi z naszego grodu i naszymi sympatykami. Przez wiele, wiele lat razem z żoną Elżbietą uczestniczyli we wszystkich naszych akcjach, przedsięwzięciach i promocji Gdańska, Jego rodzinnego miasta.

ŻEGNAJ DROGI PRZYJACIELU.

NA ZAWSZE POZOSTANIESZ W NASZYCH SERCACH.

Gdańszczanie (...)”

Józef Borzyszkowski

ZOFIA JANUKOWICZ-POBŁOCKA (1928–2019)

**– wybitna śpiewaczka, ambasadorka polskiej muzyki
w świecie, prof. zwyczajny Akademii Muzycznej
w Gdańsku, mistrzyni wielu mistrzów**

Profesor Zofia Janukowicz-Pobłocka to nie tylko dla ludzi mego pokolenia legenda gdańskiego środowiska muzycznego, zwłaszcza wychowanków i pedagogów dzisiejszej Akademii Muzycznej w Gdańsku. Urodzona na Wileńszczyźnie, absolwentka Liceum Ogólnokształcącego w Elku i Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie, rozślawiła jako wybitna solistka Gdańsk w Polsce i świecie, przyjaźniąc się z niezapomnianym wśród nas kompozytorem – urodzonym Gdańszczaninem – śp. Hubertem Henrykiem Jabłońskim, zakorzenionym w folklorze muzycznym Kaszub, za jego sprawą w latach 70. umieściła w swoim repertuarze kilka pieśni skomponowanych przezeń do słów wierszy kaszubskiego poety Alojzego Nagła z cyklu „Procem nocë”, które z powodzeniem prezentowała tu i tam, a i daleko – aż w Japonii.

Na pierwszych stronach jej odręcznego Życiorysu z 1997 r. czytamy:

„Ja, Zofia Janukowicz-Pobłocka, córka Józefa i Marii z Kimstaczów, urodziłam się 19 lutego 1928 roku w Parafianowie, powiat Dżisna, woj. Wilno. Z muzyką zetknęłam się w najwcześniejszym dzieciństwie w domu rodzinnym, bowiem mój ojciec był organistą, grał na różnych instrumentach i pięknie śpiewał. Mama z talentem i upodobaniem recytowała poezję.

W 1943 roku ukończyłam Szkołę Podstawową na wsi Zaborce koło Parafianowa.

Od 1943 do 1945 r. pracowałam jako robotnica w ogrodnictwie i aptece, w Parafianowie.

Od 1945–1946 r. pełniłam obowiązki sekretarki w Ośrodku Zdrowia w Parafianowie.

W marcu 1946 r. w ramach repatriacji przyjechałam razem z rodzicami i rodzeństwem do Elku na Mazurach.

1947–1949 uczyłam się gry na fortepianie w Miejskiej Szkole Muzycznej w Elku.

W czerwcu 1950 r. uzyskałam maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Elku.

We wrześniu 1950 roku rozpoczęłam naukę śpiewu solowego w średniej Szkole Muzycznej w Sopocie, w klasie doc. Janiny Cygańskiej, którą ukończyłam w 1954 r. w Gdańsku-Wrzeszczu w klasie doc. Barbary Iglikowskiej.

1952–1958 studia artystyczne w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Sopocie na dwóch wydziałach:

1957 r. dyplom na Wydziale Nauczycielsko-Instruktorskim;

1958 r. dyplom z odznaczeniem na Wydziale Wokalnym w zakresie śpiewu solowego w klasie doc. Barbary Iglikowskiej.

W 1954 roku, jeszcze w czasie studiów, zdobyłam I-ą nagrodę w III-im Ogólnopolskim Konkursie Śpiewaczym w Warszawie.

27 XII 1956 r. wyszłam za mąż za Huberta, Ryszarda Pobłockiego.

21 XI 1957 r. urodziłam córkę, Ewę Pobłocką. (...)”.

Jako wielka dama muzyki polskiej i wybitna śpiewaczka, Zofia Janukowicz-Pobłocka, za promocję muzyki Kaszub w 1974 roku została uhonorowana przez Klub Studencki „Pomorania”, działający przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, Medalem Stolema. Otrzymała go jednocześnie z Anną Łajming – najwybitniejszą pisarką Kaszub, Wawrzyńcem Sampem – rzeźbiarzem kaszubsko-gdańskim oraz gdańskim poetą i pisarzem, również zakorzenionym w tradycji kaszubsko-pomorskiej Antonim Bolesławem Facem¹.

Dzięki wówczas nawiązanej znajomości Zofia i Hubert Pobłockcy, trafili przed laty także „Nad Radunię” do Łączyńskiej Huty. Przebywając w naszej chacie Pani Zofia ze wzruszeniem wspominała dom rodzinny, a zwłaszcza podobną do naszego chatę dziadków i bliskie kaszubskiemu krajobrazy oraz życie codzienne wsi – w tym szczególnie tkactwo.

Obok poezji A. Nagła i kompozycji H. Jabłońskiego, zbliżyła nas postać i twórczość wuja Huberta Pobłockiego, śp. Bernarda Janowicza ze Starogardu, autora *Bajek kociewskich*, wydanych w oficynie ZKP. Będąc inspiratorem ich powstania w wersji pisanej i redaktorem tomiku wydanego w oficynie ZK-P w Gdańsku, zarazem wielbicielem talentu gawędziarskiego p. Bernarda, działacza ruchu śpiewaczego na Kociewiu, zyskałam odrobinę więcej sympatii także ze strony Państwa Janukowicz-Pobłockich – mieszkańców Oliwy przy ul. Kwietnej.

¹ Zob. *Stolem* 1974, „Pomerania”, 1974, nr 2, s. 71-72, gdzie w tej relacji z uroczystości wręczenia Medali w Ratuszu Staromiejskim czytamy: „Niecodzienny charakter miał koncert Zofii Janukowicz-Pobłockiej, która zaprezentowała zebranym kilka pieśni kaszubskich przy akompaniamencie córki – Ewy. Na ten recital złożyły się pieśni: kompozytora leningradzkiego Aleksandra Żurbina – „Bôłt” (prawykonanie), kompozytora gdańskiego Henryka Jabłońskiego (wszystkie utwory do słów Alojzego Nagła) i dwie pieśni ludowe ze zbioru L. Kamieńskiego”.

Dzięki Hubertowi Pobłockiemu i jego rodowemu zakorzenieniu na Kaszubach, urodzonemu i zakochanemu w Starogardzie oraz kociewszczyźnie, Pani Zofia w pełni związała się z oboma regionami. Pan Hubert, będąc stomatologiem, był kiedyś jednocześnie najważniejszym impresario Pani Zofii, towarzysząc jej w niejednym turnee. Z czasem uczestniczyła w nich jako wybitna pianistka w charakterze akompaniatrix ich jedyna córka Ewa, dziś również profesor, ale... Akademii Muzycznej w Warszawie i Bydgoszczy. Jej ojciec Hubert, jako emeryt, idąc nieco śladami Bernarda Janowicza, zasłynął jako jedyny kociewski pisarz wśród lekarzy uprawiających głównie twórczość wspomnieniową, ale też reportaże, limeryki i lepiej.

Niemal do końca życia przewodniczył Trójmiejskiemu Klubowi Kociewiaków w Gdańsku, spotykającemu się najczęściej w Ratuszu Staromiejskim. Pałeczkę przewodniczącego przekazał w ręce b. sekretarza Klubu „Pomorania”, studenta historii i etnologii, gdańszczyzanina z urodzenia, Przemysława Kiliana², który wzmocnił spoiwa łączące mnie z Kociewiem i domem Pobłockich, gdzie wśród licznych bywalców – znajomych i przyjaciół – spotkać można było m.in. prezesa ZK-P, redaktora „Pomeranii”, kaszubskiego poetę Stanisława Pestkę³. Tomiki Nagła i Pestki wzbogaciły swego czasu księgozbiór Pobłockich w starej Oliwie. Oboje – Zofia i Hubert – jako członkowie wspólnoty parafii katedralnej byli mocno zaangażowani w życie Kościoła, jak i w działalność przyjaciół Starej Oliwy. (Hubert jest autorem słów hymnu Starej Oliwy!). Stąd też – niejako siłą rzeczy – zrodził się pomysł przygotowania w Instytucie Kaszubskim kolejnego tomu w serii *Pro memoria...*, poświęconego Profesor Zofii Janukowicz-Pobłockiej i jej Małżonkowi Hubertowi. Stanowili unikatowy gdański stop wileńsko-kociewski z kaszubskimi dodatkami.

Niniejszy *wspominek* niech będzie tego tomu zapowiedzią – szkicem do historyczno-biograficznego portretu. Już tu dziękuję innym osobom – bliskim Pani Zofii – za przekazane wspomnienia. Stanowią one wraz z dokumentacją archiwalną i drukowaną ważne przyczynki do biografii Zofii Janukowicz-Pobłockiej, zarazem sygnały bogactwa jej życia i dokonań, po części także rodziny, w tym kontynuatorki tradycji i sukcesów matki, jej następczyni – Ewy Pobłockiej.

Mimo nietuzinkowego życiorysu i wspaniałego dorobku, droga życia Prof. Zofii Janukowicz-Pobłockiej nie była usłana różami. Najdotkliwsze może były doświadczenia z przełomu XX i XXI wieku, związane z okolicznościami rozstania (potem powrotu w 2003 r. do pracy) w gdańskiej Akademii Muzycznej,

² Zob. P. Kilian, *Hubert Pobłocki w mojej pamięci*, „Pomerania”, 2017, nr 2, s. 54-55.

³ W gronie twórców kultury, przewijających się przez dom Pobłockich w Oliwie, byli m.in. obok w/w Jerzy Samp, Eleonora i Andrzej Zbierscy, a najliczniej muzycy – Konrad Pałubicki, Jerzy Kotlewicz, Elwira Hodinarowa, Wanda Obniska... (Wspomnienie Ewy Pobłockiej-Leszczyńskiej, złożone do tomu *Pro memoria...*).

gdzie swoją wiedzę i doświadczeniem dzieliła się z młodzieżą do 2005 roku. Jedną z ostatnich jej studentek była wnuczka Ewa Justyna Leszczyńska.

Pracując w Akademii im. Stanisława Moniuszki Zofia Janukowicz-Pobłocka w 1990 r. uzyskała tytuł naukowy belwederskiego profesora sztuki muzycznej, a w 1997 r. profesora zwyczajnego (Dokument nominacyjny 24 IV 1997 r. podpisał bliski nam wiceminister Kultury i Sztuki Michał Jagiełło). Warto pamiętać, iż w roku 1000-lecia Gdańska Zofia Janukowicz-Pobłocka w wyniku akcji promocyjnej Politechniki Gdańskiej znalazła się w gronie 15 najwybitniejszych twórców nauki i kultury regionu gdańskiego obok takich postaci jak profesorowie: Karol Taylor, Jerzy Doerffer, Edmund Cieślak, Zbigniew Ciesielski, Olgierd Narkiewicz, Włodzimierz Prosnak, Stefan Angielski, Zdzisław Wajda, Ignacy Adamczewski, Józef Szczekot, Lech Kobyliński, Zbigniew Śliwiński, Edward Borowski i Mariusz Żydowo.

Kontynuację pracy dydaktycznej uniemożliwiła choroba, w której jej troskliwym opiekunem do swej śmierci był mąż – Hubert Pobłocki, wspierany przez córkę Ewę z rodziną.

Pan Hubert zmarł 14 listopada 2016 roku. Pani Zofia przeżyła go, będąc ostatnio podopieczną Domu Seniora prof. Leszka Bienieszewskiego w Dzierżążnie, ledwie o 2 lata, pozbawiona przez chorobę kontaktu z naszym światem. Zmarła tam 30 stycznia 2019 roku. Pochowana została obok męża na cmentarzu katolickim w Oliwie. Pozostawili po sobie oboje nie tylko „smutek, pustkę, żalobę w sercu...”, ale także bogactwo pamiątek i dokumentów (w tym fragmenty wspomnień), a przede wszystkim wdzięczną pamięć – rodziny, przyjaciół, następców. Zapisali piękne karty w dziejach kultury Gdańska⁴ i naszej wielkiej oraz małej ojczyzny kaszubsko-pomorskiej.

P.S.

W swojej spuściźnie archiwalnej Zofia Janukowicz-Pobłocka pozostawiła, obok w/w obszernego „Życiorysu” z roku 1997, także kilkustronicową „Autobiografię” z 1990 roku, w której przywołała wszystkich swoich mistrzów i dyrygentów, z jakimi zbierała laury w świecie, a także swoich uczniów świętujących podobne triumfy na scenach muzycznych w kraju i poza granicami. Oba dokumenty znajdują się w tomie *Pro memoria...* wraz z innymi, niemniej ciekawymi i cennymi tekstami, będącymi także autorstwa Huberta Pobłockiego. Tu na koniec

⁴ Zob. *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012, s. 417 (Zofia) i s. 797 (Ewa). – W 2015 roku Zofia Janukowicz-Pobłocka została uhonorowana „Medalem Św. Wojciecha w uznaniu zasług dla Miasta Gdańska za wybitne osiągnięcia wokalne sławiące polską wokalistykę również poza granicami kraju, a także za bogatą działalność w upowszechnieniu kultury muzycznej”. (Cyt. z pisma p-cego Kapituły Medali św. Wojciecha i Księcia Mściwoja II i Rady Miasta Gdańska z 7.04.2005).

załączam jego okolicznościowy wiersz pt. „Na siedemdziesiąte urodziny – Zosi – mojej dziewczyny” oraz list J. M. prof. Waldemara Wojtala z 2005 roku, skierowany do Pani Profesor z okazji jubileuszu Akademii Muzycznej w Gdańsku. Jest w nim sygnał dotyczący jej archiwum..., o którym nie wolno zapomnieć.

Na siedemdziesiąte urodziny

- Zosi - mojej dziewczyny

Siedemdziesiąt lat dzielnie żyć,
Przez siedemdziesiąt lat rosnąć i tyć,
To błogosławieństwo bez wątpienia,
Nie każdemu dane do spełnienia.
Na dodatek mieć sąsiada,
Który sufit zalewa ilekroć pada.
Siedemdziesiątka jest liczbą, co da się lubić,
To rok niedający się w życiu zgubić.
Zerknijmy tylko w przypowieści, lub zameście:
Siedem to liczba, co przynosi szczęście,
Siedem kózek, siedem kruków,
Siedem synów, siedem wnuków.
Siedemka ziół znana jest pastuchom,
Stosują je skutecznie przeciw złym duchom.
Siedem korzeni wykopanych w ciemności
Stanowi najskuteczniejszy eliksir miłości.
Również do przyrządzania ciasta
Dodaje się siedem przypraw i basta.
Już w starożytności
Występowała liczba siedem bez trudności.
Wszędzie ją można dojrzeć,
Trzeba tylko we właściwą stronę spojrzeć.
Weźmy na to, taka planet trajektoria,
Czyż nie wyznacza nam ona siedmiu dni tygodnia?
Że siedem cudów jest na świecie,
O tym chyba wszyscy wiecie?
Nawet hen w kosmosie, gdzie panuje tęgi mróz,
Siedem gwiazd składa się na Wielki Wóz.
Siedem barw liczy tęczy półkole,
Można je dostrzec tu na ziemskim padole.
Z siedmiu tkanek człęk jest zbudowany
Siedmioma motywami powodowany.
Sześćset trzystaście tysięcy dwieście dni i nocy
Pełnych szczęścia, lub przemocy.
Siedem razy osiemdziesiąt siedem tysięcy dwieście godzin
Spędzonych w samotności, lub gronie rodzin.
Siedemdziesiąt lat to długie życie,
A wciąż o dalszych latach trza marzyć skrycie,
Aż do ostatniej życia chwili,
Kiedy Biała Pani nas przyszpili !

Oliwa 19.02.1998r.

Hubert Pobłocki

AKADEMIA
MUZYCZNA
IM. STANISŁAWA
MONIUSZKI
GDAŃSK

REKTOR

**Szanowna Pani
Prof. Zofia Janukowicz-Pobłocka
Akademia Muzyczna
im. Stanisława Moniuszki
w Gdańsku**

Wielce Szanowna i Droga Pani Profesor,

Jubileusz, który dziś obchodzimy to wielkie święto zarówno Pani Profesor, jak i gdańskiej uczelni muzycznej. Również dziś jest Pani w gronie naszych pedagogów; wcześniej była Pani wśród nas przez wiele lat, kierując Katedrą Wokalistyki, przekształcając Wydział Wokalny w Wokalno-Aktorski i kształcąc młodych śpiewaków, którymi obecnie się szczczymy.

Ale w dziejach akademii nazwisko Pani zapisało się złotymi zgłoskami z innego również powodu: była Pani jedną z najwybitniejszych artystek wykształconych w sopockiej jeszcze PWSM, pierwszą w dziejach szkoły laureatką najwyższej nagrody prestiżowego konkursu międzynarodowego i pierwszą gdańszczanką, której udziałem stała się wspaniała kariera artystyczna na estradach całego świata. Pani talent, Pani mądrość i smak artystyczny w połączeniu z nieprawdopodobną wprost pracowitością zaowocowały kreacjami, które świadkom Pani występów na zawsze pozostaną w pamięci, utrwalone zaś na taśmach i płytach będą dostarczać wielkich przeżyć i wzruszeń artystycznych w przyszłości.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni za przekazanie uczelni Pani archiwum dokumentującego dorobek artystyczny i pedagogiczny, który stanowi istotną część dorobku naszego środowiska muzycznego, a zarazem wokalistyki i kultury polskiej.

Z okazji jubileuszu 50-lecia działalności artystycznej pragnę w imieniu pedagogów, studentów oraz pozostałych pracowników gdańskiej Akademii Muzycznej najserdeczniej pogratulować i zapewnić o naszym szacunku i uznaniu dla Pani dokonań oraz złożyć życzenia wszelkiej pomyślności.

Gdańsk, 14 stycznia 2005 r.

Prof. Waldemar Wojtal

*Rektor Akademii Muzycznej
im. Stanisława Moniuszki
w Gdańsku*

Akademia Muzyczna im. Stanisława Moniuszki
w Gdańsku
adres: ul. Łąkowa 1/2, 80-743 Gdańsk
telefon: (+48 58) 300 92 01
fax: (+48 58) 300 92 10
e-mail: muzyczna@amuz.gda.pl
www.amuz.gda.pl

Józef Borzyszkowski

FRANCISZEK KWIDZIŃSKI (1935–2019)

**– kartuski Stolem, Honorowy Obywatel miasta,
przez więcej niż pół wieku kierownik Regionalnego
Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” w Kartuzach,
mającego za sobą ponad 70 lat działalności**

Za życia i po śmierci o życiu i działalności społecznej Franciszka Kwidzińskiego napisano i powiedziano bardzo wiele. Jego dokonaniom i dziejom prowadzonego przezeń przez 58 lat ZPiT „Kaszuby” poświęcono niejedną pracę magisterską. On też i kartuskie „Kaszuby” obecne są na kartach kaszubskich bedekerów, przewodników po Kaszubach i dzieł dotyczących najnowszej historii Kartuz i Kaszub; bardzo często spotykamy go na łamach „Pomeranii”¹.

Franciszek, a dla bliskich Franc – Franek Kwidziński, to rzeczywiście kartuski Stolem, oryginalny współtwórca i dokumentator powojennej historii Kartuz, swego rodzinnego miasta, gdzie urodził się 21 lipca 1935 r. w rodzinie Anny z Trepczyków i Klemensa – właścicieli zakładu krawieckiego. W Kartuzach przeżył wszystkie swoje lata – dzieciństwo, młodość i wiek dojrzały, będąc czynnym zawodowo w wielu zakładach pracy i angażując się nie tylko w życie społeczno-kulturalne lokalnej społeczności. Przede wszystkim jednak był kierownikiem Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby”, następcą śp. niezapomnianej Marty Bistroń. Wraz z Zespołem należał do grona najbardziej zaangażowanych w pielęgnowanie i promowanie kartuskich i kaszubskich tradycji oraz mitów, które swoimi dokonaniem wzbogacał, a o Kartuzi jako miasto dbał i cenił je ponad wszystko.

To zaangażowanie obejmowało między innymi promocję Kartuz jako stolicy całych Kaszub, wbrew innej tradycji – z odrzuceniem innych opinii, a zwłaszcza stołeczności samego Gdańska, propagowanego np. przed wojną przez bliskich mu skądinąd zrzeszyńców na łamach ich organu, kartuskiego pisma „Zrzesz Kaszëbskô”.

¹ Zob. np. J. Bogdan, *70 lat promowania kaszubskiego folkloru*, „Pomerania”, 2016, nr 7-8, s. 28-29.

Między innymi dzięki niemu władze samorządowe Kartuz wystarały się w poprzedniej kadencji o urzędowy patent – potwierdzenie swej stołeczności, przekreślając tym kompromis, jaki przed laty w rywalizacji i na tym polu zawarli ich poprzednicy z sąsiednią cną Kościerzyną. A polegał on na tym, że stary konflikt (które z miast jest nie tyle stolicą całych Kaszub, ile przynajmniej ważniejsze), zażegnano przypisaniem do Kartuz tytułu „Stolica Szwajcarii Kaszubskiej”, a do Kościerzyny „Serce Kaszub”. – Zdawało się, że sprawa została rozwiązana. Tymczasem przez lata serce tu biło, ale rozum jakby gdzieś poszedł w las. Stąd i Franek mocno zaangażował się – z pomyślnym skutkiem – w zdobycie tego unikatowego patentu... (Pomijam wiedzę i rolę ekspertów, przyznającego ów tytuł Urzędu Patentowego). – W naszej półwiecznej znajomości, przyjaźni i rodzinnych powiązaniach, ów patent nieraz nam przeszkadzał. A przyjaźni początki sięgają połowy lat 60. i Klubu „Pomorania”. Stąd w 1972 r. Franek i Lusia – jego żona, wraz z Zespołem pod hasłem „Hanka sã żeni” wzbogacili przebieg wesela Anny z Koszników i Józefa Borzyszkowskiego w Chmielnie. Ponad ćwierć wieku później w kościółku KPE we Wdzydzach miał miejsce ślub naszej Sławiny i Frankowego oraz jego Białki chrześniaka Piotra Kwidzińskiego, również b. prezesa Klubu „Pomorania”... – Poza rodziną było dla nas zawsze ważne Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Przez niemal 60 lat był Franciszek wraz z RZPiT „Kaszuby” swoistym ambasadorem folkloru kaszubskiego oraz nie tylko Kartuz i Szwajcarii Kaszubskiej w Polsce i świecie. Zespół był dlań czymś więcej niż przysłowiowym oczkiem w głowie. Poświęcał mu się w całości – jak dobry i wymagający ojciec, o czym dobitnie usłyszeliśmy podczas niezwykle uroczystego pogrzebu, jakiego Kartuzy chyba nie widziały, jak długo figurują na mapach.

Franciszek Kwidziński zmarł w niedzielę wieczorem 30 czerwca w kartuskim szpitalu im. Dra Aleksandra Majkowskiego, z którym związany był zawodowo przez wiele lat. Zespół „Kaszuby” i Burmistrz Miasta oraz orkiestra OSP w Kartuzach zgotowali Mu wraz z rodziną wyjątkowe pożegnanie. W kondukcie pogrzebowym nie zabrakło kilkunastu stanic – najliczniej oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Obrzędowi pogrzebowym 3 lipca przewodniczył prepozyt kartuskiej kapituły kolegiackiej ks. Piotr Paweł Krupiński, który zarówno w kazaniu, jak i na koniec nabożeństwa żegnał Franka jak prawdziwy ojciec wspólnoty parafialnej jej wybitnego syna.

Na koniec mszy żałobnej przemówił burmistrz Mieczysław Gołuński, stwierdzając m.in.:

Śp. Franciszek Kwidziński wielkimi literami zapisał się w historii naszego miasta oraz całych Kaszub, które były jego wielką miłością. Był prawdziwym Kaszubą – z krwi i kości kartuzjaninem. Dziś żegnamy go, wiedząc, jak wielki wkład wniósł w propagowanie kultury kaszubskiej i jak ważną postacią był dla nas wszyst-

kich. (...) W 2011 roku otrzymał – jako pierwszy mieszkaniec – tytuł Honorowego Obywatela Kartuz. (...).

Zabiegał o zachowanie autentyczności strojów kaszubskich i ludowych utworów muzycznych. Był wielkim tradycjonalistą, autorem książki pt. „Kaszubskie stroje ludowe”². Sam zajmował się dokumentowaniem działalności Zespołu – prowadził kroniki, gromadził pamiątki. (...) był pasjonatem i społecznikiem. Jego wkład w budowanie historii Kartuz, Stolicy Kaszub, jest nieoceniony. Dziękujemy mu za życie poświęcone propagowaniu kultury kaszubskiej i mamy nadzieję, że jego dzieło będzie nie tylko wzorem do naśladowania, ale również będzie kultywowane i rozwijane jako znaczący wkład dla zachowania wiary, mowy i tradycji naszych Ojców. Niech spoczywa w pokoju!

Po Burmistrzu w im. Zespołu pożegnał Franka Jacek Kitowski, który wraz z synami od lat współtworzy tę unikatową społeczność. Jego słowa, zredagowane przez Teresę Wejer, wzruszenie z jakim je wypowiadał, udzieliło się niejednemu z słuchaczy. A oto one:

Kierowniku,
traktowałeś nasz zespół jak najbliższą rodzinę. Jak na tatka przystało, opiekowałeś się nami, troszczyłeś i martwiłeś się o wszystko.

Bywało, że byłeś surowy i krytyczny, a my jak te dzieci krnąbrne i przekorne. Pomimo różnicy pokoleń potrafiłeś stworzyć rodzinną wspólnotę.

Oj, nieraz sypały się gromy i burze na nasze głowy. Zwykle mawiałeś „Jesteście niepoważni”, „kurza melodia...”, „kurka wodna” – tak nie może być!

Któż z nas nie pamięta pierwszej lekcji składania stroju do walizki. Oj, pamięta! Strofowałeś i wychowywałeś tak po prostu jak kochający tatka.

Dla Ciebie nie było rzeczy niemożliwych. Potrafiłeś załatwić wszystko! Wydeptałeś, wyprosiłeś, a wszystko to dla twojego ukochanego zespołu, bo zespół był dla Ciebie najważniejszy!

Tak jak czyni prawdziwa głowa rodziny, pomagałeś w trudnych, życiowych sytuacjach. Towarzyszyłeś przy pisaniu prac magisterskich czy licencjackich. W potrzebie nie odmówiłeś nikomu.

W tym, co robiłeś, byłeś perfekcjonistą. Ileż to godzin spędziłeś nad kronikami zespołu, byśmy teraz mieli co wspominać.

Twardo stałeś przy swoich zasadach: nieustępliwy i konsekwentny. Uparcie broniłeś tradycji obrzędów i folkloru kaszubskiego. Za to Ci dzisiaj brać kaszubska gorąco dziękuje.

Zawsze podkreślałeś, że w zespole masz najpiękniejsze dziewczyny.

Z natury skromny, nawet na cmentarzu chciałeś mieć pogrzeb bez balдахimu i windy.

² Wydane z pomocą finansową Gminy Kartuzy przez Regionalny Zespół PiT „Kaszuby”, Kartuzy 1998.

Powszechnie znane było twoje hobby – prognozowałeś pogodę na Kaszubach, a temu, kto odwiedzał twoje mieszkanie, z dumą pokazywałeś kolekcję butelek z całego świata.

Utytułowany i uhonorowany 23 różnymi odznaczeniami wagi państwowej i regionalnej.

Mówiono o tobie człowiek-legenda, człowiek-orkiestra, Honorowy Obywatel Miasta Kartuzy, wielki społecznik.

Na scenie w każdym calu: konferansjer, pieśniarz tancerz, muzyk i choreograf.

Kto teraz zagra z taką werwą jak Ty: „Môm Ce kłedra”, czy zanuci „Jem jô rebôk”.

Tatusiu, Tatku!

Kto o nas teraz zadba?

Kto przyjedzie pod okno domu, by zaśpiewać urodzinowe „100 lat”?

Kto zorganizuje 78. wyjazd za granicę? Kto?

Teraz tam w niebie będziesz śpiewał „Žëbe wróćeł nen czas”. A my, sieroty, cóż pocniemy bez Ciebie?

Także od ołtarza w imieniu ZK-P – władz naczelnych i oddziału w Kartuzach pożegnał Franka równie ciepło i serdecznie, długoletni jego dręch i przednik oddziału Kazimierz Formela. I jeszcze raz ks. prał. Piotr Krupiński, który poprowadził kondukt do grobu, nad którym – podobnie jak w kościele – grała Orkiestra Dęta OSP i śpiewał Zespół „Kaszuby”, m.in. pieśni ks. Antoniego Pelplińskiego pt. „Žëby wróćeł nen czas...”!

Mogiłę Franciszka i okoliczne groby przykryły liczne wiązanki kwiatów. Uroczystości pogrzebowe dokumentowała TVP Gdańsk i Radio „Kaszëbë”. Telewizja przygotowała wkrótce osobny program poświęcony Franciszkowi, laureatowi setek dyplomów i nagród, licznych odznaczeń. – Obok Krzyży Oficerskiego i Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski i Medalu Stolema oraz „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, otrzymał tytuł honorowego członka Stowarzyszenia Gdańszczan w Kanadzie z Toronto, na zaproszenie którego koncertował tam z Zespołem dwa razy, nawiązując przyjaźnie i kontakty utrzymywane do ostatnich dni życia.

Jako załącznik do mego wspomnienia uznałem, iż konieczne jest tu opublikowanie własnego *curriculum vitae* Franka, zdeponowanego w archiwum Zespołu „Kaszuby”. Jest to najpełniejszy dokument jego życia – rodzinnego, zawodowego i społecznego. Żonaty z członkinią Zespołu Lucyną, nie mając własnych dzieci, wszystkie niemal swoje siły i czas poświęcał RZPiT „Kaszuby”. Jednakże nie tylko „Kaszuby” były treścią jego zawodowo-społecznego żywota, co wyśmienicie dokumentuje ów życiorys, publikowany tu jedynie z drobnymi opuszczeniami i poprawkami. Dla wielu zaskoczeniem mogą być informacje dotyczące licznych miejsc jego pracy zawodowej.

* * *

Życiorys Franciszka Kwidzińskiego

Franciszek Kwidziński urodzony 21 lipca 1935 r. z ojca Klemensa z zawodu krawiec, matki Anny z domu Trepczyk – gospodyni domowej.

Urodziłem się w Kartuzach przy ul. Zamkowej w domu państwa Kolka. Byłem trzecim dzieckiem w rodzinie. Razem było nas pięcioro. Miałem jeszcze jedną siostrę Zofię i trzech braci, Stanisława, Zygmunta i Pawła. Mając 7 lat, to jest w 1942 roku, rozpocząłem naukę w Szkole Podstawowej nr 1 w Kartuzach, mieszczącej się przy ul. 3 maja. Był to czas okupacji niemieckiej i dlatego zmuszony byłem pobierać naukę w języku niemieckim, co trwało do roku 1945. Po wyzwoleniu chodziłem w dalszym ciągu do tej samej szkoły, którą ukończyłem 23.06.1950 r.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej 16.09.1950 r. zacząłem pracować w Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Kartuzach jako goniec, a od 1951 r. uczeń piekarski. Z pracy musiałem zrezygnować (15.06.1953 r.) z powodów zdrowotnych (uczulenie na mąkę). Z dniem tym rozpocząłem pracę w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Wydział Podatków Wiejskich w Kartuzach jako poborca podatków wiejskich, gdzie zwolniłem się na własną prośbę 13.09.1953 r.

Od 15.09.1953 r. zacząłem pracę w Budowlanym Przedsiębiorstwie Powiatowym w Kartuzach, gdzie pracowałem do 15.02.1954 r. w charakterze pracownika fizycznego jako cieśla. W zakładzie tym zostałem przeszkolony w dniach od 1.05.1953 – 10.10.1953 w zawodzie ciesielskim i otrzymałem zaświadczenie Ministra Budownictwa Miast i Osiedli o zdaniu egzaminu.

Od 15.02.1954 rozpocząłem pracę w Dyrekcji Kartuskich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Kartuzach w charakterze pracownika umysłowego, gdzie zatrudniony byłem na różnych stanowiskach:

- od 1.03.1954 do 30.09.1955 r. – magazynier,
- od 1.10.1955 do 30.10.1957 – ekonomista cegielni w Długim Krzu,
- od 1.11.1957 do 31.08.1958 – planowanie zatrudnienia i płac w Wytwórni Kamieni i Wyrobów Betonowych w Mojuszu,
- od 1.04.1958 do 28.02.1964 – księgowy materiałowy w dyrekcji zakładu,
- od 1.03.1964 do 15.04.1967 r. – ekonomista zaopatrzenia Dyrekcja Zakładu.

Pracując w Kartuskich zakładach zostałem powołany 21.09.1955 r. do odbycia czynnej służby wojskowej. Odbywałem ją najpierw w Podoficerskiej Szkole Służby Tyłów Wojsk Lotniczych w Elblągu, gdzie szkolony byłem na kierownika kuchni i stołówki żołnierskiej. Szkołę zakończyłem z wynikiem dobrym i otrzymałem stopień starszego szeregowego. Po 9-miesięcznym szkoleniu w Elblągu skierowany zostałem do Jednostki Wojskowej w Osowcu, gdzie objąłem stanowisko kierownika Kuchni i Stołówki Żołnierskiej.

Na tym stanowisku byłem do końca służby, to jest do 25.10.1957 r. Będąc w jednostce, otrzymałem awans do stopnia kaprała. Po powrocie z wojska –

pracując, rozpocząłem od 1.08.1958 r. naukę w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Kartuzach, którą ukończyłem 07.06.1962.

Po ukończeniu szkoły średniej rozpocząłem naukę w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie na Wydziale Morskim. Po jednym roku nauki zrezygnowałem z dalszych studiów (czego do dzisiaj żałuję). Od 1966 r. mój zakład, tj. Kartuskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów w Kartuzach zmienił nazwę na Kartuskie Zakłady Ceramiki Budowlanej z siedzibą w Gdańsku. W związku z tym, że do pracy miałem dojeżdżać do Gdańska od 06.04.1967 r. zwolniłem się za porozumieniem stron i od 17.04.1967 r. rozpocząłem pracę w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Kartuzach na stanowisku Starszego Inspektora, a od 1970 r. Zastępca Kierownika Wydziału Zdrowia.

Pracując w Prezydium, zostałem wybrany 02.01.1968 r. ławnikiem Sądu Powiatowego w Kartuzach. Funkcję tę sprawowałem do 31.12.1970 r. Po skończeniu kadencji otrzymałem dyplom od Ministra Sprawiedliwości. Będąc na stanowisku z-cy kierownika zostałem również wybrany przez załogę służby zdrowia na Społecznego Inspektora Pracy. Funkcję tę sprawowałem przez 2 lata. Z Wydziału Zdrowia odszedłem za porozumieniem stron 30.03.1972 r. do Powszechnej Kasy Oszczędności w Kartuzach, gdzie zatrudniłem się 01.04.1972 r. Tam długo nie pracowałem, bo tylko do 31.05.1972 r.

Od 01.06.1972 r. zatrudniłem się w Państwowym Sanatorium Przeciwgruźliczym w Dzierżążnie na stanowisku Kierownika Administracyjno-Gospodarczego. Sanatorium to od 01.06.1973 r. zmieniło profil swej działalności, jednocześnie zmieniając nazwę na Wojewódzki Zespół Rehabilitacyjny w Gdańsku – Szpital w Dzierżążnie. Ja po zmianie w dalszym ciągu byłem kierownikiem administracyjno-gospodarczym.

Pracując w szpitalu uczęszczałem na 2-letnie Studium dla Kierowników Kadr Administracyjno-Gospodarczych przy Studium Medycyny Społecznej Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie, który ukończyłem 18.12.1974 r. W międzyczasie byłem w swoim zakładzie od dnia 20.11.1972 r. dowódcą Zakładowego Oddziału Samoobrony oraz „TOPL”. W szpitalu w Dzierżążnie pracowałem do dnia 15.04.1976 r.

Od 16 dnia [?] 1976 przeszedłem za porozumieniem stron do pracy w Zespole Opieki Zdrowotnej w Kartuzach na stanowisku Zastępcy Dyrektora ds. Administracyjno-Ekonomicznych. Będąc na stanowisku Zastępcy Dyrektora byłem jednocześnie dowódcą drużyny PO i p.o. Komendanta ds. Ochrony i Zaopatrzenia Zakładowej Grupy Samoobrony. W tym czasie otrzymałem z WKU Wejherowo awans do stopnia Starszego Kaprała. Z dniem 31.05.1979 r. z racji swego stanowiska Zastępcy Dyrektora powierzono mi jednocześnie stanowisko Dowódcy Zakładowej Grupy Samoobrony w Zespole Opieki Zdrowotnej w Kartuzach.

Z powodu redukcji etatów zlikwidowano moje stanowisko. Odszedłem w dniu 16.09.1992 r. na wcześniejszą emeryturę. 18.04.1964 r. zawarłem związek małżeński z Lucyną Mikołajczak, mieszkanką Kartuz. Nie mam potomstwa.

Organizacje społeczne i inne

1. 01.06.1945 – 31.12.1948 – Nr leg. 0624 – Druh Związek Harcerstwa Polskiego w Kartuzach
2. 16.09.1950 – 15.06. 1953 – Nr leg. – członek Związku Zawodowego Pow. Spół. Spoż. w Kartuzach
3. 12.05.1952 – 15.02.1954 – Nr leg. – Strażak Ochotniczej Straży Pożarnej w Kartuzach
4. 12.06.1952 – do chwili obecnej – Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „KASZUBY” w Kartuzach
5. 03.11.1954 – 31.08.1986 – Nr leg. 11791 – członek Polski Czerwony Krzyż
6. 01.01.1966 – 15.07.1974 – Nr leg. 688213 – członek Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
7. 15.04.1966 – 16.09.1992 – Nr leg. 0496384 – członek Związku Zawodowego Pracown. Służby Zdrowia
8. 18.06.1967 – 17.10.1975 – Nr leg. 127192 – członek Polski Związek Wędkarski.
W latach 1970–73 na zebraniu członków Związku wybrano mnie Komentantem Straży Wodnej. Do moich obowiązków należało kontrolowanie jezior i chronienie ich przed kłusownikami. Oprócz kontroli musiałem prowadzić sprawozdanie z kontroli, nadzorować i kierować ludźmi, których otrzymałem do pomocy przy zwalczaniu kłusowników. Musiałem uczestniczyć w rozprawach sądowych i kolegium osób łowiących nielegalnie.
9. 02.01.1968 – 31.12.1970 – Nr leg. 42 – ławnik Sądu Powiatowego w Kartuzach – Wydział Cywilny
10. 15.01.1972 – do chwili obecnej – Nr leg. 1114 – członek Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego o/Kartuzy.
W latach minionych członkowie Oddziału wybierali mnie do Zarządu Zrzeszenia. W Zarządzie byłem członkiem. Czynnie brałem udział we wszystkich zebraniach i powierzono mi opiekę nad sztandarem Zrzeszenia. Z tego powodu brałem udział i reprezentowałem Zrzeszenie na różnych uroczystościach i imprezach nie tylko w Kartuzach. W latach 1998 do 2001 byłem skarbnikiem. W 1998 wybrany zostałem na zjeździe Zrzeszenia w Gdańsku do Zarządu Głównego, gdzie działałem również w Komisji Kultury. W 2004 ponownie wybrano mnie do Zarządu Głównego ZKP, gdzie w dalszym ciągu działałem w Komisji Kultury.
11. 17.06.1978 r. – do chwili obecnej – Nr leg. 6/78 – członek honorowy Ochotnicza Straż Pożarna Kartuzy
12. 31.03.1993 – do chwili obecnej – Nr leg. 46 – członek Towarzystwa Miłośników Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach.

Nadmieniam, że nigdy nie należałem do żadnych organizacji i partii politycznych.

Do Zespołu wstąpiłem w 1952 roku, mając 17 lat. Przyjęto mnie do grupy tanecznej (baletu). Jednocześnie musiałem wspomagać chór – śpiewałem bary-

tonem. Do sierpnia 1961 r. byłem zwykłym członkiem zespołu. Po rezygnacji opiekuna Zespołu, którym było Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, patronat nad Zespołem objęło Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach. 21.08.1961 r. zostałem powołany na Kierownika Zespołu, zatwierdzonego przez Zarząd i jego członków. Była to i jest funkcja społeczna, którą sprawuję do dnia dzisiejszego i nie wiem jeszcze jak długo.

Od 01.08.1984 r. jestem również instruktorem tańca i uczę członków Zespołu tańców kaszubskich po rezygnacji pani Marty Bistroń. Próby odbywają się dwa razy w tygodniu w poniedziałki i środy w godz. 18:00 – 20:00, na których muszę być obowiązkowo, gdyż jestem również magazynierem sprzętu oraz strojów, które są na wyposażeniu Zespołu. Oprócz tego prowadzę również świetlicę Zespołu i dbam o jej czystość i estetykę. Zbieram różne pamiątki z występów i kolekcjonuję je w świetlicy. Wszystko, co się dzieje w Zespole, zapisuję w kronikach. Zapiisałem już 50 tomów: wszystkie znajdują się w świetlicy – Kartuzy, ul. Gdańska 15. Organizuję i przygotowuję transport, stroje i sprzęt na różne wyjazdy, których mamy bardzo dużo – około 140 rocznie. Staram się nawiązać kontakty z zagranicą z różnymi osobami prywatnymi i instytucjami. Efektem czego było załatwienie 71 wyjazdów za granicę (22 razy Niemcy, 7 razy Dania, 3 razy Holandia, 2 razy Szwecja, 3 razy Francja, 3 razy Węgry, 2 razy Kanada, 2 razy Czechy, 2 razy Litwa, po jednym razie Bułgaria, Węgry, Włochy, Słowacja, Finlandia, Austria, Luksemburg, Rosja, Szwajcaria, Rumunia, Hiszpania, Belgia, Andora, Łotwa, Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Grecja, Macedonia, Serbia, Ukraina, Irlandia, Anglia, Egipt, Tunezja). Aby doprowadzić do różnych wyjazdów w kraju, muszę czynić wiele zabiegów w postaci załatwiania transportu, zwolnień ludzi z pracy na różne występy, przygotować stroje i sprzęt, niekiedy załatwić dekoracje i sale na występy.

Starając się o środki finansowe, przy wyjazdach za granicę nie tylko to, co opisałem wyżej, ale również wizy, które muszę załatwić w Warszawie w różnych ambasadach, no i sponsorów. Wyżej wymieniona liczba wyjazdów w kraju i za granicę świadczy o wysokim poziomie artystycznym Zespołu. W pewnej mierze mogę to sobie przypisać, gdyż ja przygotowuję Zespół do występów, dbam o wygląd i estetykę członków Zespołu, ich zachowanie w kraju i zagranicą, reżyseruję i piszę scenariusze na wszystkie występy, uczę tancerzy tańca. O wysokim poziomie Zespołu świadczy to, że na wszystkich przeglądach i festiwalach zajmuje czołowe miejsca. 5 razy pierwsze miejsce na Festiwalu Zespołów Folklorystycznych w Chojnicach; 4 razy I miejsce na Festiwalu Polski Północnej w Gdańsku; 2 razy I miejsce w Wejherowie w kat. chórów; 1 raz I miejsce w Festiwalu Folklorystycznym w Słupsku; 2 razy III miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel Ludowych w Kazimierzu; V miejsce na Światowym Festiwalu Zespołów Folklorystycznych we Włoszech. Wykazałem tylko kilka przykładów sukcesów Zespołu. Zespół często występuje w telewizji. Brał udział w filmie fabularnym „Kaszëbë” oraz zrealizowano z nim kilka filmów krótkometrażowych jak: „Jadą Gwiżdże”, „Noc Świętojańska”, „Scena Rybacka”, „Nuty Kaszubskie”, „Ścinanie Kani”, „Degus” (zwyczaj wielkanocny). Ostatnio Zespół nagrał w „Studiu Gdańsk”

25 melodii, które nagrano na kasetę magnetofonową i płytę kompaktową. Za wszystkie prace, które wykonuję w Zespole nie otrzymuję i nigdy nie otrzymywałem wynagrodzenia. Pracę tę wykonuję społecznie.

Jestem autorem książki „Kaszubskie Stroje Ludowe”, wydanej przez Zespół w roku 1997.

Dyplomy:

- 12.03.1961 – za udział w Okręgowych Eliminacjach Wieloboju Masowego w Chmielnie;
- 20.10.1963 – z okazji 75-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Kartuzach;
- 15.10.1978 – z okazji 90-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Kartuzach za społeczny wkład pracy w rozwoju Straży Pożarnej;
- 22.07.1979 – list pochwalny „Nauczyciel Wychowawca Młodzieży” ZOZ Kartuzy za osiągnięcia w nauczaniu i wychowaniu młodych pracowników. Organizacja Młodzieżowa ZOZ Kartuzy;
- 01.08.1979 – z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka za owocną współpracę z młodzieżą – Kolonia Letnia w Nowej Dębie;
- Grudź. 1980 – z okazji 25-lecia pracy ZOZ w Kartuzach za sumienną pracę – Dyrekcja ZOZ;
- 27.06.1981 – z okazji 35-lecia istnienia Zespołu „Kaszuby” w Kartuzach za sumienny wkład i społeczne zaangażowanie w rozwoju – Zarząd Zespołu;
- 24.05.1985 – z okazji Dnia Pracownika Kultury za społeczne zaangażowanie w popularyzacji sztuki ludowej naszego regionu – Urząd Wojewódzki w Gdańsku;
- 29.06.1991 – z okazji 45-lecia Zespołu „Kaszuby” za aktywną działalność w Zespole – Zarząd Zespołu.

Odnaczenia

1. 2001 – Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski;
2. 1988 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski;
3. 1976 – Złoty Krzyż Zasługi;
4. 1971 – Srebrny Krzyż Zasługi;
5. 1996 – Srebrny Medal Zasłużony dla Pożarnictwa;
6. 1996 – Brązowy Medal Zasłużony dla Pożarnictwa;
7. 1974 – Zasłużonym Ziemi Gdańskiej;
8. 1971 – Zasłużony Działacz Kultury;
9. 1983 – Medal 600-lecia Kartuz;
10. 1973 – Medal 50-lecia Miasta Kartuz;
11. 1998 – Srebrny Medal 75-lecia Miasta Kartuz;
12. 1984 – Medal 40-lecia Polski Ludowej;
13. 1997 – Medal Stolema;
14. 1997 – Medal 40-lecia Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego;
15. 1999 – odznaka – Zasłużony dla Kartuz;
16. 2001 – Medal wojewody gdańskiego SINT SUA PREMIA LAUDI;

17. 2003 – Medal za zasługi dla twórczości ludowej;
18. 2006 – Brązowy medal GLORIA ARTIS;
19. 2006 – Medal 50-lecia Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Odznaczenia zagraniczne

- 1969 – Szwecja Medal miasta YSTAD LANDET Födde MÄNNEN HAYET SKOPANE STADEN YSTAT
- 1984 – Włochy medal z Loreto Festiwal Internatzionale del Folklore

W roku 1997 zostałem wybrany przez czytelników „Dziennika Bałtyckiego” (Nasz Tygodnik Kartuzy) najbardziej popularnym człowiekiem roku 1997 na Ziemi Kaszubskiej, otrzymując 2962 głosów. W 1998 r. w tym plebiscycie byłem drugi, w następnym roku 1999 byłem piąty, a w 2000 r. zająłem drugie miejsce (220 kandydatów). W 2001 zająłem 6 miejsce (na 462 kandydatów), w 2002 roku zająłem 2 miejsce (na 186 kandydatów). 2003 r. zająłem drugie miejsce, w 2004 r. zająłem również drugie miejsce.

W plebiscycie „Gazety Kartuskiej” na najpopularniejszego człowieka w 80-lecie Kartuz zająłem drugie miejsce. W 2002 roku otrzymałem nagrodę Burmistrza Gminy Kartuzy. W 2007 r. nagrodę starosty kartuskiego Super Perła Kaszub 2006. W 2008 r. od Burmistrza Gminy Kartuzy otrzymałem Dyplom, statuetkę z okazji 85-lecia miasta Kartuzy. W 2008 r. zostałem honorowym członkiem Stowarzyszenia Gdańszczan w Kanadzie.

Hobby:

- Zespół Kaszuby;
- Zapisuję codziennie temperaturę rano i wieczorem oraz pogodę w danym dniu. Notatki te prowadzę już od 1982 roku;
- Zbieram od kilku lat małe butelki z wódką z całego świata. Posiadam ich około 600 sztuk;
- Zbieram obecnie już niewydawane książeczki ze znakiem „Tygrysa”, opisujące zdarzenia z czasów II wojny światowej, których mam około 450;
- Prowadzę kroniki Zespołu „Kaszuby”, gdzie zapisuję wszystkie zdarzenia związane z zespołem. Napisałem ich 53 tomy.

P.S.

Ten oryginalny autoportret oddaje najpełniej życie i dokonania Franka, jak i sygnalizuje jego oryginalną, nie dla wszystkich łatwą, osobowość. Franciszek Kwidziński był innowatorem w zakresie dokumentowania swoich osiągnięć i to bez pomocy komputera...

R.i.P.!

Józef Borzyszkowski

ERIKA BLASZCZYK z d. POKRIEFKE
(29 VIII 1936 Gdańsk-Nowy Port
– 13 V 2019 Dortmund)

– autorka wspomnień pt. *Kaschubische Birken*
oraz *Im Irrlicht des Westens*
oraz innych opowieści ze świata
pogranicza kaszubsko-polsko-niemieckiego

O istnieniu i twórczości pisarskiej Eriki Blaszczyk dowiedzieliśmy się przy okazji Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie nad Menem w 2007 roku, na których pojawiła się jej pierwsza książka *Kaschubische Birken*, która wzbudziła zainteresowanie w Niemczech i Gdańsku. Obejmuje ona jej wspomnienia jako Gdańszczanki z lat dzieciństwa, spędzonego w okresie wojny głównie u dziadków na Kaszubach i potem w Polsce, gdzie przeżyła również swoją młodość do 1957 roku. Zależało jej, by książka ta ukazała się także w języku polskim i dotarła do krewnych oraz znajomych z lat szkolnych, już nieznających najczęściej języka niemieckiego. Stało się faktem w 2011 roku, kiedy *Kaszubskie brzozy* i ich ciąg dalszy pt. *Błędne ogniki Zachodu* w tłumaczeniu Magdaleny Sachy ukazały się w wydawnictwie Instytutu Kaszubskiego w serii „Stegnami pomorskiego pogranicza”. Wzbogaciliśmy je fotografiami rodzinnymi autorki oraz przywołanych zakątków i obiektów z Kaszub, wykonanych przez Miłosławę Borzyszkowską-Szewczyk. We wstępie przywołałem po raz pierwszy życiorys Autorki.

Erika Blaszczyk urodziła się w rodzinie gdańskiego tramwajarza Pawła Pokrywki i jego żony Gertrudy z Borkowskich, pochodzącej ze Skrzyszewa, parafia Żukowo. Ojciec pochodził z Oliwy, reprezentując również kaszubsko-gdańską rodzinę, której nazwisko obecne jest na kartach twórczości Güntera Grassa. Rodzina Pokrywków należała do katolickiej parafii św. Jadwigi, gdzie ochrzczono Erikę, a jej ciotka – siostra ojca – była katechetką. W czasie wojny w 1942 r. ze względu na naloty w Gdańsku rodzice Eriki ulokowali ją u dziadków – Pauliny i Pawła Borkowskich w Skrzyszewie, gdzie zaczęła uczęszczać do szkoły.

Ukończyła ją już jako polską Szkołę Podstawową, dziś im. ks. dr. Stanisława Sychowskiego, zlokalizowaną w b. dworcu tej rodziny, spokrewnionej z Fethkami-Gulgowskimi i innymi rodami z Kaszub, co z czasem było i dla niej nie bez znaczenia. Ukończywszy ją, została wraz z kuzynką szczęśliwym dla niej zbiegiem okoliczności uczennicą średniej szkoły zawodowej w Jeleniej Górze, gdzie po kilku latach nauki ze stosownym świadectwem podjęła pracę jako tkaczka, traktując dom dziadków w Skrzyszewie jako swój rodzinny. Z Jeleniej Góry wróciła do Gdańska.

Jej rodzice wraz z pozostałym rodzeństwem w 1945 r. znaleźli się w zachodnich Niemczech. Jadąc do nich w gości po raz pierwszy w 1957 r., ani myślała pozostać tam na dłużej. Na miejscu przekonano ją jednak, iż najbliższa rodzina winna być razem. Przeżyła tam długie i niełatwe dla niej lata, zanim w drugim małżeństwie z Ulrichem Blaszczykiem znalazła stabilizację i domowe szczęście. Po pióro sięgnęła jako emerytka.

Nigdy nie wyrzekła się swoich korzeni i nie zerwała więzi z Kaszubami i Polską. W jej pisarstwie wspierał ją mąż, świadom również swoich polskich korzeni, choć nieznający języka polskiego. Zakorzeniona po ponad pół wieku pobytu w Niemczech w zróżnicowanym świecie i kulturze języka niemieckiego, Erika wzbudziła swoją książką *Kaschubische Birken* sympatię niemieckich czytelników. Krytycy zwrócili uwagę na ciepło i wielkie umiłowanie przez nią detalu w opowieści o jej życiu – tym w Wolnym Mieście Gdańsku, jak w Polsce – zwłaszcza na Kaszubach oraz w RFN. Podkreślili, iż wciąga ona w lekturę i zachwyca czytelników między innymi pięknem opisywanego krajobrazu. Książka dokumentuje też życiową dojrzałość autorki, jej zaradność, hart i pogodę ducha, umiejętność wychodzenia z tragicznych sytuacji rodzinno-zawodowych, zarazem wrażliwość na los innych ludzi oraz piękno świata. A świat ten – także daleki – poznawała w dorosłym życiu dzięki urlopom i podróżom, dokumentowanym fotoaparatem przez męża. On też przepisywał jej wspomnienia i opowieści z rękopisów na komputerze, będąc ich pierwszym czytelnikiem. Towarzyszył jej podczas spotkań z czytelnikami, będącymi odbiorcami jej kolejnych książek wydawanych w Gdańsku w wersji oryginalnej – niemieckiej i w tłumaczeniu na język polski. Można powiedzieć, że w pewnej części jest ich współautorem.

Po *Kaszubskich brzożach* i *Błędnych ognikach Zachodu* w 2011 r., kiedy to jednocześnie ukazała się również cz. II jej wspanień w języku niemieckim pt. *Im Irrlicht des Westens Erinnerungen*, której redaktorką oraz tłumaczką wstępu i prologu jest Marion Brandt – w serii „Stegnami pomorskiego pogranicza”, dwa lata później zrodziła się jej opowieść *Pij braciszku pij/Trink, Brüderlein trink*, wydana w dwujęzycznej wersji, w tłumaczeniu na język polski M. Sachy i z przedmową J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2013. – Jak zauważono, także o tym dziele możemy mówić jako nie tylko kaszubsko-pomorskiej i niemiecko-

-polskiej częście literatury wspomnieniowej, przekreślającej schematy myślenia o naszej przeszłości. Jest ono także bardzo interesującym dokumentem – źródłem dla historyków, etnografów i socjologów, a i politologów, zwłaszcza badaczy życia codziennego krajów Europy, świata wielu etni, religii, języków i kultur.

Wysoką ocenę już pierwszej książki E. Blaszczyk potwierdzają jej kolejne dzieła, wśród których pojawiła się saga obejmująca niemieckie światy Europy i Ameryki. To *Botanischen Vission. Eine Familiensaga in sechs Teilen*, Gdańsk 2015 – *Botaniczne wizje. Ogród Franziski. Saga rodzinna w sześciu częściach*, tłum. z jęz. niemieckiego Magdalena Darska-Łogin, przedmowa J. Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski w serii „Stegnami pomorskiego pogranicza”, Gdańsk 2015, wzbogacona fotografiami Antoniego Ostoja-Lniskiego. Tu dały o sobie znać w szczególnie sposób doświadczenia i zamięłowania autorki wyniesione z Kaszub, wzbogacone w Niemczech, obejmujące świat ogrodów i rodzinnego ogrodnictwa.

Książki E. Blaszczyk nie są też pozbawione swoistego przesłania moralnego, prezentowanego tak we wspomnieniach, jak i w opowieściach, którego korzenie tkwią w doświadczeniach życia codziennego ludzi świata pracy na Kaszubach i w Niemczech – na roli i w fabryce oraz w podobnym zakładzie, osiągniętych dzięki swojej pracy i wytrwałości wyższy poziom życia i uczestnictwa w kulturze, czego przykładem sama autorka.

Po ukazaniu się *Botanicznych wizji* E. Blaszczyk, borykając się z pogłębiającymi się trudnościami ze zdrowiem, poddając się leczeniom szpitalnym i sanatoryjnym, nie zrezygnowała z dalszej twórczości pisarskiej. Jej ostatnie zapoczątkowane dzieło z rodzaju opowieści rodzinnych nosi tytuł „Vom Geistköpten und Anderen”. Niestety, nieudana operacja, niemal utrata wzroku, spowodowały, iż nie zdołała zrealizować do końca swego kolejnego projektu. Zmarła 13 maja 2019 roku, o czym poinformował nas oryginalnym nekrologiem Ulrich Blaszczyk, który przywołał w nim jej twórczość literacką – cztery książki w języku niemieckim i polskim oraz ostatnie dzieło, którego nie zdołała dokończyć.

Z myślą o rodzinie z Polski pogrzeb odbył się po 8 dniach od śmierci 21 maja w Dortmundzie. 7 lipca w tamtejszej „Propsteikirche” miał miejsce „Das Sechswochenseelenamt”, o którym przyjaciół i rodzinę także w Polsce – dziękując za udział w pogrzebie – poinformował również p. Ulrich Blaszczyk. – Wraz ze śmiercią Eriki Kaszuby straciły kolejnego swego ambasadora w świecie niemieckim. Bez wątpienia jednym z nich pozostanie nadal jej mąż – Ulrich Blaszczyk.

Witold Parteka
Mieczysław Ronkowski

BOLESŁAW KAZIMIERZ
MAZURKIEWICZ
(1931–2017)

**– prof. dr inż. rektor Politechniki Gdańskiej,
wybitny uczony, nieustrudzony budowniczy
gospodarki morskiej**

Urodził się 9 maja 1931 r. w Kościerzynie na Kaszubach. Był synem Bronisława – funkcjonariusza Straży Granicznej i Bronisławy z domu Wenta.

Będąc zaledwie nastolatkiem, w latach 1943–1944 był żołnierzem – łącznikiem w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w okolicy Kartuz. W 1950 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w Lęborku.

Studia wyższe I stopnia ukończył w 1953 r. na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej, uzyskując stopień zawodowy inżyniera budownictwa lądowego w specjalności konstrukcje stalowe i żelbetowe.

Pięciomiesięczną praktykę dyplomową odbył w Przedsiębiorstwie Montażu Konstrukcji Przemysłowych w Krakowie – Nowej Hucie, jako zastępca kierownika Bazy Konstrukcji Stalowych. Po ukończeniu studiów inżynierskich otrzymał nakaz pracy do Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Gdańsku, gdzie przez półtora roku zajmował się projektowaniem mostów.

Studia drugiego stopnia ukończył w 1956 r. na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej uzyskując tytuł inżyniera budownictwa lądowego i magistra nauk technicznych. W latach 1956–1960 pracował w Biurze Projektów Transportu Drogowego i Lotniczego w Gdańsku, przekształconego w 1957 r. w Biuro Projektów Budownictwa Komunikacyjnego (BPBK). Jako starszy projektant, zajmował się projektowaniem konstrukcji obiektów budowlanych związanych z komunikacją samochodową i kolejową. W BPBK pełnił funkcję kierownika: pracowni architektoniczno-konstrukcyjnej oraz działu budowlanego. Prowadził nadzór nad realizacją budowy zakładów naprawy samochodów w Gdańsku i Włocławku. W 1960 r. został zatrudniony na Politechnice Gdańskiej, w której pracował do 2003 r.

W latach 1966–1967 odbył ośmiesięczny staż naukowy w Duńskim Instytucie Geotechniki w Kopenhadze, podczas którego realizował badania naukowe z zakresu nośności pali fundamentowych.

Na Wydziale Budownictwa Wodnego PG uzyskał stopień doktora w 1964 r., a w 1968 r. doktora habilitowanego, gdzie w 1969 r. został powołany na stanowisko docenta. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1980 r., profesora zwyczajnego w 1985 r.

Niewątpliwym wkładem prof. Bolesława Mazurkiewicza w rozwój Politechniki Gdańskiej było kierowanie od 1983 r. przez 18 lat – do emerytury w 2001 r. – Katedrą Budownictwa Morskiego na swym macierzystym wydziale.

Jako osoba znana i ciesząca się powszechnym zaufaniem prof. Bolesław Mazurkiewicz został wybrany w 1981 r. prorektorem do spraw organizacyjnych Politechniki Gdańskiej, pełniąc funkcję I zastępcy rektora PG – prof. dr inż. Jerzego Doerffera w trudnej – ze względu na panujący stan wojenny – kadencji 1981–1984.

Wreszcie w 1987 r. prof. Bolesław Mazurkiewicz został wybrany rektorem Politechniki Gdańskiej. W trakcie Jego kadencji, m.in., powołano Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej, powstała Politechnika Otwarta, rozpoczęto wydawanie „Głosu Politechniki Gdańskiej”, wykonano tablice doktorów *honoris causa* i rektorów uczelni, wprowadzono Dzień Politechniki Gdańskiej. Funkcję rektora pełnił do 1990 r.

Będąc praktykującym inżynierem i naukowcem, od początku zatrudnienia zajmował się badaniami stateczności gródz grawitacyjnego doku suchego realizowanego w Stoczni w Gdyni oraz opracowaniem różnego rodzaju ekspertyz i opinii technicznych na podstawie przeprowadzonych badań, poświęconych głównie hydrotechnicznym budowłom morskim, zwłaszcza pochyłniom do wodowania statków i nabrzeżom stoczniowym.

Całą działalność naukową i badawczą związał z morskimi budowłami hydrotechnicznymi. W latach 1964–1977 był projektantem, kierownikiem inwestycji i nadzoru drenażowego doku suchego w Stoczni Gdyńskiej imienia Komuny Paryskiej w Gdyni. Kierował zespołem ekspertów Politechniki Gdańskiej, który uczestniczył w budowie „Tunelu drogowego pod Martwą Wisłą” w Gdańsku. Został konsultantem budowy Stadionu ENERGA w Gdańsku.

W latach 1980–2004 był ekspertem Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNIDO) i Międzynarodowej Organizacji Morskiej (IMO), projektującym, konsultującym i nadzorującym morskie budowle stoczniowe w: Turcji, Jugosławii, Indonezji, Iranie, Kubie i na Seszelach.

W 1989 r. został członkiem Biura Europejskiej Konferencji Rektorów w Genewie (do 1994 r.). W latach 1990–2000 był członkiem Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów w Paryżu. W latach 1987–1990 pełnił także funkcję przewodniczącego Kolegium Rektorów Uczelni Wybrzeża Gdańskiego.

Jako *visiting professor* prowadził zajęcia w 18 wyższych uczelniach Europy i Ameryki Północnej.

Ponadto został profesorem tytularnym Uniwersytetu w Stuttgarcie (1991) oraz profesorem *honoris causa* Odesskiego Państwowego Uniwersytetu Morskiego (1999) i Odesskiej Państwowej Akademii Budownictwa i Architektury (2007). Był członkiem Akademii Nauk Inżynieryjnych w Polsce (2005), Akademii Nauk Inżynieryjnych Federacji Rosyjskiej (1993) i Akademii Transportu Ukrainy (1999).

Intensywna współpraca międzynarodowa i krajowa przyniosła prof. Bolesławowi Mazurkiewiczowi najwyższe dowody uznania – liczne doktoraty *honoris causa*, m.in.: Państwowego Uniwersytetu Politechnicznego w St. Petersburgu (1989), Odesskiej Państwowej Akademii Budownictwa i Architektury (1995), Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni (1997), Państwowego Uniwersytetu w St. Petersburgu (1998), Uniwersytetu Fridericiana w Karlsruhe (1998), Politechniki Szczecińskiej (1999), Kalingradzkiego Państwowego Uniwersytetu Technicznego (2005).

W dniu 9 stycznia 2008 r. został wyróżniony godnością doktora *honoris causa* Politechniki Gdańskiej za „staranność i umiejętność połączenia wiedzy praktycznej i teoretycznej nad urządzeniami portowymi, budowlami hydrotechnicznymi, eksperta w naukach technicznych w Gdańsku, kształcenia i badań naukowych w wielu uczelniach morskich w Polsce, zasług w promocji tematyki morskiej w wielu publikacjach z dyscyplin technicznych i nautycznych”.

Należał do członków Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej Polskiej Akademii Nauk.

Pełnił funkcję przewodniczącego, m.in. Rady Naukowej Instytutu Budownictwa Wodnego PAN (1999–2014), Rady Naukowej Instytutu Morskiego (1995–2014), Rady Naukowej Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku (2006–2015).

Należał do wielu organizacji naukowych, zawodowych, społecznych, sportowych i kombatanckich, pełnił funkcję: przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół „Daru Pomorza” i Towarzystwa Przyjaciół Statku-Muzeum „Sołdek” (2005–2016), był prezesem Gdańskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego (1979–1992) – obecnie Pomorski Związek Żeglarski.

Pragnąc zachować pamięć o prof. Bolesławie Mazurkiewicz, jako wybitnym przedstawicielu nauki polskiej, zarząd organizacji pracodawców Pracodawcy Pomorza w Gdańsku jednogłośnie postanowił, że najwyższa nagroda Primum Cooperatio (Nade wszystko współpraca), przyznawana dla naukowca przez środowisko gospodarcze Pomorza, powinna nosić imię Prof. Bolesława Mazurkiewicza.

Nagrodę Primum Cooperatio od 2014 r. otrzymują osoby z pomorskiego środowiska naukowego, które swoim działaniem udowadniają, że możliwa jest efektywna współpraca naukowców ze światem gospodarki. W 2014 r., kiedy

ustanowiono tę nagrodę, Kapituła nie miała żadnych wątpliwości, że pierwszym laureatem nie może być nikt inny, jak prof. Bolesław Mazurkiewicz – jeden z twórców współczesnego budownictwa morskiego. Całe życie zawodowe było związane z Politechniką Gdańską jako inżynier, nauczyciel, naukowiec i rektor. Był niezwykle aktywny w transferze osiągnięć badawczych do gospodarki. Jego metody obliczeniowe i rozwiązania hydrotechniczne wdrażano podczas budowy doków i pochylni w stoczniach w Polsce i na świecie.

Wśród laureatów Nagrody Primum Cooperatio znajdują się przedstawiciele Politechniki Gdańskiej: prof. Janusz Rachoń, prof. Eugeniusz Dembicki, prof. Andrzej Zieliński.

Dnia 31 maja 2011 r. w auli Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej, przyjaciele, współpracownicy, uczniowie i sympatycy prof. Bolesława Mazurkiewicza mieli wyjątkowe spotkanie: świętowano Jego 80. urodziny i 55. rocznicę rozpoczęcia pracy zawodowej od momentu rozpoczęcia studiów – w październiku 1950.

Uczestnicy podczas kolejnych wystąpień podkreślali wszechstronną wiedzę, znaczące sukcesy w kształceniu kadr, talent organizatorski, przywiązanie do Politechniki Gdańskiej, pasję żeglarską, życzliwość i dobroć, z wdzięcznością i uznaniem mówili o aktywności Profesora, która mieściła się w obszarze, na którym talent uczzonego i inżyniera spotyka się z morzem.

Osiem tytułów doktora honoris causa liczących się uczelni europejskich, stu pięćdziesięciu wypromowanych magistrów inżynierów i dwunastu wypromowanych doktorów (wśród nich są doktorzy habilitowani i profesorowie tytularni). Wybitne osiągnięcia naukowe i praktyczne wdrożenia. Bezbłędnie rozpoznawany jako ekspert, doradca i konsultant w niezliczonych przedsiębiorstwach i firmach związanych z przemysłem morskim nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach świata – w Turcji, Iranie, Indiach, Niemczech, Norwegii, Jugosławii, Indonezji, na Kubie i Seszelach. Imponująca liczba zastosowań praktycznych rozwiązań proponowanych przez Profesora.

Zacunek budzi dorobek naukowy prof. Bolesława Mazurkiewicza, nie tylko pod względem ilościowym, ale też ze względu na jakość i zróżnicowanie. Jest autorem ponad 400 publikacji (w tym 65 ze współautorami, 152 w językach obcych) na temat mechaniki gruntów, fundamentowania, konstrukcji portowych, stoczniowych, pełnomorskich oraz oceanotechniki. Wśród nich 14 to samodzielne książki. Wydał ponad 25 własnych skryptów. Jest autorem 4 tomów wspomnień.

Badania i rozwiązania teoretyczne prof. Bolesława Mazurkiewicza pozwoliły osiągnąć bezpieczeństwo i stabilność gródź podczas budowy pierwszego w Polsce grawitacyjnego doku suchego stoczni w Gdyni. Opracowanie metody ustalania wartości i przebiegu oddziaływania tarcia negatywnego pali fundamentowych, umożliwiło ocenę rzeczywistego oddziaływania osiadającego podłoża na fundamenty stoczniowych i portowych torów poddźwignicowych, a szczególnie suwnic bramowych, niezwykle czułych na nierównomierne od-

kształcenia podłoża. Główne prace w tym zakresie realizowane były w portach oraz stocznjach w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie.

Wprowadzenie do praktyki projektowej metody określania dopuszczalnych obciążeń pochylni podłużnych i poprzecznych podczas budowy i wodowania statków pozwoliło na znaczne, nawet trzykrotne, zwiększenie nośności statków budowanych w stocznjach w Polsce.

Wyniki wieloletnich badań prof. Bolesława Mazurkiewicza, z zakresu oddziaływania falowania morskiego, rurociągu podmorskiego i podłoża, zostały wykorzystane, m.in., przy realizacji rurociągu podmorskiego z pola gazowego na Bałtyku do elektrociepłowni we Władysławowie.

Był autorem ponad 500 ekspertyz i opinii dotyczących wzajemnego oddziaływania konstrukcji budowli, środowiska wodnego i podłoża. Wymienić tu można nowy terminal kontenerowy w Gdańsku oraz port przeładunku gazów skroplonych w Świnoujściu, realizowanych pod Jego ścisłym nadzorem.

Książka prof. Bolesława Mazurkiewicza o suchych dokach stała się podstawą do projektowania i wykonawstwa bardzo skomplikowanych hydrotechnicznych konstrukcji stoczniowych na całym świecie. Wymienić należy chociażby udział w pracach koncepcyjnych i projektowych ośmiu doków suchych w: Turcji, Iranie, Indiach, Niemczech i Norwegii, realizowanych w trudnych warunkach geotechnicznych, a w przypadku Turcji i Iranu w bardzo poważnym zagrożeniu trzęsieniami Ziemi.

Został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem św. Wojciecha, Złotym Medalem za zasługi dla Politechniki Gdańskiej, Medalem 70-lecia Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich działającego w USA, Nagrodą Prezydenta Miasta Gdańska w dziedzinie kultury (2011), oraz wieloma innymi odznaczeniami państwowymi, kombatanckimi, regionalnymi i resortowymi.

Prof. Bolesław Mazurkiewicz dorastał obarczony ciężkim doświadczeniem II wojny światowej, poznał smak tułaczki, głodu i biedy, a także bezwzględną rękę władzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która zdolnemu inżynierowi, bardzo dobremu studentowi próbowała utrudnić ukończenie studiów magisterskich, bo nie był godny uczyć się na socjalistycznej uczelni wyższej. Jednym z powodów był fakt, że Jego ojciec brał udział w wojnie polsko – bolszewickiej 1920 r. – jak zakomunikował pewnego dnia pułkownik Gereon Grzenia-Romanowski – kierownik Studium Wojskowego PG.

Prof. Bolesław Mazurkiewicz do końca swego niezwykle aktywnego i twórczego życia był zaangażowany w sprawy Politechniki Gdańskiej i polskiego Wybrzeża, które dzięki Niemu wzbogaciło się o liczne inwestycje o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Jako osoba powszechnie znana, aktywnie włączał się w akcje ratowania zabytków morskiego dziedzictwa technicznego na Wybrzeżu.

Patriota z przekonania, harcerz z charakteru, żeglarz z zamiłowania i kapitan żeglugi wielkiej jachtowej. Organizator wielu imprez żeglarskich, w tym rejsów dookoła Ziemi. Aktywnie działający w Towarzystwach Przyjaciół statku muzeum – „Daru Pomorza” oraz „Sołdka”. Niezmiennie przywiązany do swojej Alma Mater, dla której do końca życia czynił wielkie starania. Był aktywny w rekonstrukcji zabytkowych walorów politechnicznego kampusu – wieży zegarowej wieńczącej przed II wojną światową sylwetkę Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej. Prof. Bolesław Mazurkiewicz mówił podczas swojego Jubileuszu (31 maja 2011 r.) o stanie przygotowań do jej rekonstrukcji.

Więcej o niezwykle bogatym życiorysie prof. Bolesława Mazurkiewicza, Jego charakterze i przekonaniach, dowiedzieć się można z I tomu wspomnień, pod przekornym tytułem *Trzymajmy się, nie dajmy się*, dedykowanym rodzinie i przyjaciołom. Książka opatrzona jest dużą liczbą drobiazgowo opisanych fotografii. Należy podziwiać zdumiewającą pamięć prof. Bolesława Mazurkiewicza do nazwisk, dat i miejsc.

Ze wspomnień dowiemy się, m.in.: jak inżynier budownictwa lądowego, został specjalistą od budowy morskich, dlaczego miał nabyty wstręt do zupy z dyni i dlaczego niepokorni technicy marnie kończyli na budowie w Nowej Hucie.

Przedostatni rozdział wspomnień prof. Bolesława Mazurkiewicza rozpoczyna się cytatem z francuskiego chemika, prekursora mikrobiologii, Ludwika Pasteura – „Wystarczy się tylko przyzwyczaić do pracy i już bez niej nie można żyć”. Te słowa dobrze charakteryzują Profesora.

Prof. Bolesław Mazurkiewicz na stałe zapisał się w annałach nauki i inżynierii, jako niestrudzony budowniczy krajowej gospodarki morskiej. Profesjonalizm Jego dokonań, bogactwo doświadczeń zawodowych i niekwestionowany autorytet, jakim cieszył się w szerokich kręgach naukowych, inżynierskich i gospodarczych, sprawiały, że współpraca z Nim była zaszczytem.

Pozostanie w pamięci jako wybitny uczony i inżynier, niestrudzony propagator szeroko pojętej inżynierii morskiej, osoby przyjaznej ludziom, chętnie dzielącym się swoją wiedzą i doświadczeniem, wzór do naśladowania dla wielu pokoleń polskich inżynierów i naukowców.

Prof. Bolesław Mazurkiewicz wykorzystał w pełni swoją ziemską drogę jako obywatel, uczony, inżynier, nauczyciel i wreszcie życzliwy, dobry człowiek.

Zmarł 22 października 2017 r. Pochowany został na Cmentarzu Witomińskim w Gdyni.

Justyna Pomierska

Wiedzą dzieliła się szczerze...
Zasługi prof. EWY ROGOWSKIEJ-
-CYBULSKIEJ (1962–2019)
dla kaszubszczyzny

W niedzielę 27 stycznia 2019 r. po długiej chorobie zmarła prof. Ewa Rogowska-Cybulska, językowniczka o rozległych zainteresowaniach badawczych, szczególnie w dziedzinie słowotwórstwa, onomastyki, historii języka, kultury języka i jego poprawności. Badła teksty mówione i pisane w aspekcie szeroko rozumianego językowego obrazu świata, w swoich analizach nierzadko sięgała do bogactwa dialektalnego polszczyzny. Opracowała dwie ważne dla nauki monografie dotyczące nazw roślin *Kaszubskie nazwy roślin uprawnych* (1998) i *Gwarowy obraz roślin w świetle aktywności nominacyjnej ich nazw (na przykładzie gwary wsi Wagi w powiecie łomżyńskim)*, rozprawa habilitacyjna 2005. Tytuł profesora zwyczajnego otrzymała w roku 2014, kiedy liczący ponad 150 artykułów dorobek dopełniła monografia pt. *Słowotwórstwo na usługach reklamy. Mechanizmy tekstowe* (2013).

Urodziła się w Gdańsku, życiem rodzinnym i zawodowym z tym miastem była związana, ale jakąś swoją częstką była obecna jednakowo w Łomżyńskim, gdzie spędziła dzieciństwo i wracała na każdy urlop; tak to wspominają jej bliscy i prof. Henryka Sędziak:

Ty wyrosłaś z tej ziemi i żyłaś miłością do niej. Tu wychowałaś się przez pierwsze lata swojego życia (...). Gdy byliśmy mali, każdy z nas chciał spać z Tobą, bo najlepiej (i w ogóle) opowiadałaś bajki. Dla nas – dzieci ze wsi – był to wielki, nieznany świat. Przywoziłaś nam książki, deklamowałaś wiersze, razem pracowaliśmy i śpiewaliśmy piosenki. Ofiarowując nam siebie i te wartości, pokazywałaś jednocześnie, że ważna jest też nasza tożsamość i kultura. Badiałaś i dokumentowałaś genealogię rodu, tradycje, zwyczaje i język wsi. Stąd też brały się Twoja pasja i zainteresowania naukowe. Będąc na granicy dwóch światów, łączyłaś je i odkrywałaś nawzajem dla siebie. (Joka z Wag (Maria Kryszajtys))

Ta uczona mieszkanka Gdańska nigdy nie zapomniała o swoich korzeniach. Zawsze żywo interesowała się ziemią swoich rodziców i dziadków. Jej zainteresowania naukowe świadczą o tym najlepiej. Jako doktor była aktywnym członkiem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów. Uczestniczyła w konferencjach historycznych organizowanych przez to towarzystwo. Na szczególną uwagę zasługuje Jej obecność na wszystkich konferencjach językoznawczych organizowanych w latach 2000–2015 przez Towarzystwo Kultury Języka Oddział w Łomży we współpracy z ŁTN im. Wagów. (prof. dr hab. Henryka Sędziak)¹

Cechowała ją niezwykła wrażliwość na zmiany językowe towarzyszące przemianom kulturowym i cywilizacyjnym, nadto dostrzegała je w przestrzeni małych ojczyzn i skrupulatnie rejestrowała; zarówno dla małej wsi Wagi (gmina Przytuły), jak i wielkomiejskiego Gdańska (w tym szczególnie Zaspy). Takie przyrodzone zainteresowanie językowe nie mogło być obojętne dla badania kaszubszczyzny, w tym jej odmiany literackiej *in statu nascendi*. Zwłaszcza, że naukowy rozwój Ewy wspierał jej Mistrz, Bogusław Kreja, Kociewiak, współuczestnik prac terenowych zespołu *Atlasu językowego kaszubszczyzny*. A studiować jej przyszło w okresie gorących debat nad statusem językowym kaszubszczyzny: liczni wykładowcy (poczesne miejsce należałoby przypisać prof. H. Górnowiczowi) prowadzili badania powiązane z Kaszubami, starsi koledzy z Zakładu Języka Polskiego, Edward Breza i Jerzy Treder na bieżąco rozwiązywali problemy standaryzowanej kaszubszczyzny, a Marek Cybulski (od 2003 r. mąż Ewy), współautor podręcznika *Kaszubski język literacki* (z R. Wosiak-Śliwą, 1992) pisał pod kierunkiem prof. dra hab. E. Brezy doktorat pt. *Rząd czasowników w kaszubszczyźnie* (1996).

Umiała patrzeć i słuchać uważnie: po ludzku i lingwistycznie. Wyróżniała ją niecodzienna pamięć do zawartości przeczytanych książek i nienaganny warsztat badawczy. Z drobiazgową starannością gromadziła materiał językowy (np. nazwy własne, napisy pamiątkowe, a z kolekcjonerskim zacięciem etykiety kaszubskojęzyczne), wnikliwie go opracowywała, potem umiejętnie zestawiała w naukowym wywodzie, aby na końcu dojść do wniosków natury ogólnojęzykoznawczej. Na początek powstał „zielnik kaszubski”: kilka artykułów o nazwach zbóż, roślin uprawnych czy ozdobnych na materiale *Słownika* Sychty, jeden artykuł w oparciu o powieść Majkowskiego *Życie i przygody Remusa* i w końcu monografia (1998), w której głównym trzonem jest zbiór 586 nazw kaszubskich roślin w układzie słownikowym opatrzonej charakterystyką etymologiczną i słowotwórczą. W owym czasie już gromadziła materiały do słownika „łomżyńskiego”, który po latach doczekał się usystematyzowanego opisu

¹ Te i inne wspomnienia zawiera numer specjalny czasopisma „Język – Szkoła – Religia”, do którego powstania Ewa się przyczyniła i dbała o jego rozwój znacznie bardziej niż obli-gowały ją do tego obowiązki członka Rady Naukowej czasopisma.

naukowego nazw roślin „w świetle ich aktywności nominacyjnej” (2005). I tak było zawsze, sprawiedliwie obdzielała uwagę naukową obie małe ojczyzny.

Z perspektywy czasu za ważne dla kaszubistyki należy uznać artykuły: *Poliwalencja kaszubszczyzny a kultura masowa (Przyczynek do roli gatunku tekstów jako argumentu w dyskusji nad statusem językowym kaszubszczyzny)* w pracy zbiorowej *Kaszubszczyzna w przeszłości i dziś* (Warszawa 2006) i *Kaszubszczyzna w szacie informacyjnej miasta* (w: *Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie. Miasto 2*, red. M. Święcicka, Bydgoszcz 2008), a także 13 haseł w poradniku *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny* (2006), a wśród nich syntetyczne opracowanie *zróżnicowania stylistycznego kaszubszczyzny* i kilka „izmów”: *hiperyzmy, internacjonalizmy, profesjonalizmy, regionalizmy...*

Ewa miała niepospolity dar nauczania, jej wyobraźnię dydaktyczną pokazują podręczniki napisane wspólnie z Anetą Lewińską: do gramatyki języka polskiego dla szkoły podstawowej, też do kształcenia literackiego (wyd. M. Rożak). Wyjątkową uwagę obdarzyła pierwszy w jakimś sensie kaszubski podręcznik, tj. *Kaszëbscë abecadło. Twój pierszi elementôrz* W. Bobrowskiego i K. Kwiatkowskiej (2000). Pisała o nim sama lub z Markiem, porównała w zestawieniu z łużyckim, a także z kociewskim z Anetą Lewińską. Do analizy wybrała zagadnienia dotyczące obrazu miasta czy przeszłości, roli przysłów, nazw własnych czy słownictwa religijnego.

Ewa lubiła pracować nad wybranym zagadnieniem naukowym w parze, były to różne obopólne uzupełnienia, zależne od podejmowanego problemu. Ale szczególnie tandem utworzyli z Markiem; we współautorstwie z mężem powstało kilkanaście opracowań dotyczących roli słowotwórstwa w podnoszeniu statusu kaszubszczyzny i o derywatach słowotwórczych w przekładach na kaszubski, np. *Derywaty słowotwórcze w felietonach Rómka Drzeżdżónka i Tómką Fópcki jako przykład roli słowotwórstwa w kształtowaniu kaszubszczyzny literackiej*. Dzięki Marka znajomości systemu językowego kaszubszczyzny i wszechstronnej wiedzy językoznawczej Ewy, nadto umiejętności osadzenia wybranych zagadnień w szerokim kontekście standaryzacji języka te analizy wniosły nowe ustalenia konstytutywne dla kształtującej się kaszubszczyzny, ale i mają charakter ogólny.

Ewa miała dar dostrzegania i problematyzowania ciekawych i ważnych zjawisk językowych, a także talent ich teoretycznego rozwiązywania i opisywania. Mobilizowała środowisko językoznawców gdańskich do różnych działań naukowych, także jako długoletni Prezes Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Jej inicjatywą była cykliczna konferencja pamięci prof. Bogusława Krei pn. *W świecie słów i znaczeń*, kameralne spotkania TMJP i duże konferencje okolicznościowe, po których pozostały liczne monografie.

Jako osoba o niezwykle wszechstronnej wiedzy językoznawczej wielokrotnie bywała proszona – i w sprawach drobniejszych, i bardziej zawiłych – o radę czy konsultacje. Dzięki jej autorytetowi w 2015 r. powstało w Instytucie Filologii Polskiej Centrum Języka i Kultury Kaszubskiej. Dogłębnie rozumiała potrzebę nauczania języka kaszubskiego w powiązaniu z kształceniem filologicznym i kulturowym na poziomie szkoły wyższej, swoją obecnością 17 września 2018 r. wsparła protest przed rektorem UG przeciwko nieuruchomieniu etnofilologii kaszubskiej z powodu niewystarczającej liczby kandydatów; mówiła: „a skąd wiadomo, że wśród tych dwudziestu nie było jakiegoś Brezy lub Tredera?” Jako znakomity dydaktyk i autorka podręczników wiedziała, jak ważne jest, aby edukację na każdym etapie nauczania organizowali dobrze przygotowani do tego ludzie. A jako nauczyciel akademicki i opiekun wielu doktorantów widziała, jak tych, co są predysponowani do studiowania spraw kaszubskich, ubywa.

Była bardzo dobrą, sprawiedliwą, życzliwą wszystkim pracownikom, doktorantom i studentom osobą, na której pomoc zawsze można było liczyć. Doradzała, wspierała, wiedzę dzieliła się szczerze. Mimo choroby wciąż była aktywna i twórcza. Otrzymałszy pierwszą nagrodę w kategorii książki naukowej w ramach I edycji *Konkursu na najlepszą książkę naukową, dydaktyczną i przedstawiającą rezultaty pracy doktorskiej opublikowaną w Wydawnictwie Uniwersytetu Gdańskiego* (nagrodą jest wydanie kolejnej książki), przygotowała naukową monografię pt. „Powtarzali za-łom-za-łom-za-łom i tak powstała Łomża...”. O etymologiach nienaukowych nazw miejscowości powiatu łomżyńskiego; etymologie ludowe pasjonowały ją zawsze. Już nie wzięła jej do ręki, choć wspólnie z redaktorem Marią Mosiewicz przygotowała – jak wiele innych redakcji wcześniej – do druku „do ostatniej kropki”. Została pochowana 30 stycznia w Przytułach.

Cezary Obracht-Prondzyński

PAWEŁ ADAMOWICZ (1965–2019)

**– prawnik, samorządowiec, polityk,
prorektor Uniwersytetu Gdańskiego,
Prezydent Gdańska (1998–2019)**

Początek roku 2019 wstrząsnął mieszkańcami Gdańska, Pomorza i Polski. W czasie gdańskiego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w niedzielę 13 stycznia, w jego kluczowym momencie, zaatakowany został na scenie Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Kilkanaście godzin walki o życie prezydenta nie przyniosło efektu. W dniu 14 stycznia 2019 r. o godzinie 14.30 ogłoszono, że Paweł Adamowicz zmarł...

To tragiczne wydarzenie wryło się w pamięć tysięcy ludzi. Późniejsze modlitwy, czuwanie przy trumnie wystawionej w Europejskim Centrum Solidarności, tłumy stojące w wielogodzinnych kolejkach, aby pożegnać się ze śp. pamięci Prezydentem czy też chcące się wpisać do ksiąg kondolencyjnych, liczne spotkania, z największym, które odbyło się na ul. Długiej i na Długim Targu, *Pusta noc* w kościele św. Jana, a wreszcie przejmujący pogrzeb w sobotę 19 stycznia w Bazylice Mariackiej, wokół której zgromadziły się wielotysięczne rzesze gdańszczan, Pomorzan i osób, które przyjechały z różnych stron Polski i zza granicy – wszystko to dokumentowało, jak ogromnym wstrząsem było to morderstwo. Opis tych wydarzeń, wielość wypowiedzi, dokumentacja fotograficzna etc. znalazły się w unikatowym wydawnictwie przygotowanym przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gdańsku (*Gdański Styczeń*, red. prowadzący I. Joć-Adamkiewicz, Gdańsk 2019). Były też inne publikacje książkowe, specjalne numery gazet i czasopism, ogromna liczba publikacji w mediach różnego typu poświęconych Pawłowi Adamowiczowi. Wszystko to jednak nie oddaje do końca ani tragizmu, ani też ciągle nie pozwala na właściwe odczytanie sensu tego, co się wydarzyło 13 i 14 stycznia 2019 r.

Rodzina Pawła Adamowicza pochodzi z Wilna, skąd po wojnie trafiła do Gdańska, gdzie przyszły prezydent urodził się 2 listopada 1965 r. Tutaj w latach 1972–1980 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 50 imienia Emilii Plater, a następnie (do 1984 r.) był uczniem I Liceum Ogólnokształcącego imienia

Mikołaja Kopernika. Po zdanej maturze podjął studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego.

Lata 80. naznaczyły całą jego biografię. W czasie Sierpnia'80 był w Kanadzie u swojej ciotki i tam z oddalenia obserwował to, co się działo w Gdańsku i w całej Polsce. W czasie nauki w gdańskiej „jedynce” mocno zaangażował się w młodzieżowe działania opozycyjne, a doświadczenia z okresu stanu wojennego kazały mu zawsze nieufnie podchodzić do wszelkiej autorytarnej władzy. Szczegółowym momentem opozycyjnego zaangażowania było przewodniczenie komitetowi strajkowemu w czasie solidarnościowego strajku okupacyjnego na Uniwersytecie Gdańskim w maju 1988 r.

Kilka miesięcy później zmieniła się sytuacja polityczna w Polsce, a młody Paweł Adamowicz podjął pracę jako asystent na Uniwersytecie Gdańskim. Szczególnie istotnym jednak doświadczeniem z tego okresu było sprawowanie przezeń w latach 1990–1993 funkcji prorektora UG do spraw studenckich. Był wówczas najmłodszą osobą sprawującą podobny urząd w Polsce (a być może nie tylko tu).

Czas przełomu demokratycznego oznaczał również nowe formy zaangażowania obywatelskiego. W tym czasie w pełni ukształtowały się dwie pasje P. Adamowicza, którym pozostał wierny do końca: Gdańsk, z jego historią i tożsamością oraz samorząd. Po wyborach w czerwcu 1989 r. i utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego ruszyły intensywne prace nad odtworzeniem samorządu terytorialnego. P. Adamowicz od początku był gorącym orędownikiem tej zmiany ustrojowej, a jako młody prawnik brał udział w licznych dyskusjach, szkoleniach, pisał teksty o tematyce samorządowej etc. Jak później wspominał, „decyzją sąsiadek” został wstawiony na listę kandydatów Komitetu Obywatelskiego w wyborach samorządowych w maju 1990 r. Ku swojemu zaskoczeniu wygrał i teraz mógł już nie tylko jako prawnik-teoretyk, ale jako radny brać udział w tworzeniu samorządu gminnego w Gdańsku. Od początku był również aktywny w dyskusjach wokół przyszłości ustroju terytorialnego państwa, w skrócie określanym wówczas hasłem regionalizacji. Z myślą o wzmacnianiu samorządności regionalnej P. Adamowicz angażował się w prace Sejmiku Samorządowego Województwa Gdańskiego, w którego skład wchodził w latach 1990–1994 jako delegat Gdańska (w latach 1990–1991 był wiceprzewodniczącym Sejmiku).

Do Rady Miasta został wybrany także w 1994 r., stając na jej czele i pełniąc funkcję Przewodniczącego przez całą kadencję do 1998 r. Wtedy też, już w nowych realiach ustrojowych, po odtworzeniu samorządu powiatowego i wojewódzkiego, został wybrany przez Radę Miasta na prezydenta Gdańska. Potwierdził to następnie w 2002 r., kiedy pierwszy raz odbyły się bezpośrednie wybory prezydenckie, które wygrał. Funkcję tę pełnił przez ponad dwie dekady, aż do chwili swojej tragicznej śmierci.

Od czasów młodości pasją P. Adamowicza była polityka. Był aktywny w gdańskim Komitecie Obywatelskim, ale angażował się także w prace i działalność partii politycznych. Zawsze określał się mianem konserwatysty, stąd bliskie mu było konserwatywne skrzydło w Kongresie Liberalno-Demokratycznym, potem Partia Konserwatywna, Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe, Akcja Wyborcza Solidarność, aż w końcu Platforma Obywatelska, której struktury tworzył w Gdańsku i na Pomorzu w 2001 r.

Błędem byłoby jednak sądzić, iż aktywność publiczną ograniczał do partii politycznych. Wręcz przeciwnie. Stąd zaangażowanie m.in. w Klubie Myśli Politycznej „Dziękania”, Klubie Politycznym im. Lecha Bądkowskiego, Stowarzyszeniu „Kongres Liberalów”, czy też w Ruchu Kultury Niepodległej. Od 1998 roku był zawsze wolontariuszem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy oraz honorowym dawcą krwi. Z racji swojego zaangażowania samorządowego pełnił także różne funkcje publiczne, m.in. w latach 2007–2011 był prezesem zarządu Fundacji Unii Metropolii Polskich, a od 2015 członkiem zarządu. Ponadto był członkiem zgromadzenia przedstawicieli samorządów regionalnych i lokalnych Unii Europejskiej – Komitetu Regionów w Brukseli.

Bardzo zależało mu na integracji i wzmacnianiu pozycji metropolii gdańskiej, a przez to także województwa pomorskiego. Stąd zaangażowanie we wprowadzanie różnych inicjatyw integracyjnych, zwłaszcza zaś powołanie Stowarzyszenia Gdański Obszar Metropolitalny (potem Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot).

Paweł Adamowicz był przedstawicielem pokolenia, które w latach 80. i 90. bardzo zaangażowało się w dyskusje wokół gdańskiej historii, tożsamości i kultury. To dlatego z taką pasją angażował się w działania związane z 1000-leciem Gdańska, które miały miejsce w 1997 roku. Były one także okazją do podkreślania wielokulturowej, wieloreligijnej i wielojęzycznej przeszłości grodu nad Motławą. P. Adamowicz na ten aspekt dziejów Gdańska był szczególnie wyczulony. Także dlatego, że sam miał złożoną historię rodzinną. Zawsze przy tym był przywiązany do tradycji wileńskich, podkreślając z dumą swoje pochodzenie i podtrzymując kontakty z miastem i regionem, z którego wywodziła się jego rodzina. I jednocześnie z pełnym zaangażowaniem i pasją koncentrował się na gdańskim *genius loci*. To myślenie o Gdańsku – nie tylko jako lidera samorządowego, ale też intelektualisty – najpełniejszy wyraz znalazło w dwóch jego książkach – właściwie też manifestach ideowych i tożsamościowych: *Gdańsk jako wyzwanie* (Gdańsk 2008) oraz *Gdańsk jako wspólnota* (Gdańsk 2018). Do tego można by zresztą dodać wiele artykułów, nie tylko o tematyce gdańskiej, ale też samorządowej, regionalnej, metropolitalnej, o „Solidarności” i opozycji, o patriotyzmie etc.

W myśleniu o Gdańsku i Pomorzu nigdy nie tracił z oczu kaszubskiego komponentu w historii i kulturze miasta. Gdy zegnaliśmy Go podczas pustej nocy

w kościele św. Jana w przeddzień pogrzebu, przewijała się refleksja, że był On najbardziej kaszubskim prezydentem Gdańska w jego dziejach. Pierwsze kontakty ze środowiskiem regionalnym miały miejsce jeszcze w okresie studiów, a niewątpliwie istotną rolę odgrywał Lech Bądkowski, który był ważną postacią dla środowiska ideowego, z którego wywodził się przyszły prezydent Gdańska. Potem do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego P. Adamowicza zbliżyła tematyka samorządowa oraz myślenie o regionalizacji kraju. Członkiem ZK-P został on w 1992 r., biorąc w tym roku także udział w II Kongresie Kaszubskim. W późniejszych latach, nie tylko przy okazji 1000-lecia Gdańska i Wystawy Pomorskiej (1997) bardzo często nawiązywał do kaszubskości miasta, odwołując się do różnych symboli. To dlatego z jego inicjatywy ustanowiono Medal Księcia Mściwoja przyznawany przez Radę Miasta. Mocno wspierał także ideę postawienia pomnika księciu Świętopełkowi Wielkiemu na skwerze przy kościele św. Mikołaja (2010). Dwa lata wcześniej odbył się w Gdańsku X Zjazd Kaszubów, któremu towarzyszyło wiele wydarzeń, m.in. wystawa w Ratuszu Głównego Miasta, dokumentująca związki Kaszubów z Gdańskiem. Takich przykładów można podawać więcej, choćby pomysł na wystawienie na rogatkach miasta tablic informujących, że wjeżdżających wita się w Gdańsku – stolicy Kaszub. Wywołało to spore poruszenie tak w mieście, jak i w regionie. Wobec tego tablice zmieniono i od tej pory widnieje na nich, że Gdańsk wita jako historyczna stolica Kaszub (napisy są po kaszubsku!). Ale z samego pomysłu Prezydent się nie wycofał. Zaś podczas obchodów XX-lecia Instytut Kaszubskiego zaapelował do uczonych, aby tematem kaszubskości Gdańska zająć się na poważnie, deklarując również konkretne wsparcie. Wkrótce więc ruszył projekt *Gedania Cassubia – kaszubskość Gdańska*, którego pierwszym akcentem był konferencja pod tym samym tytułem (odbyła się 17 listopada 2017 r. w Ośrodku Kultury Morskiej w Gdańsku). Materiały z niej ukazały się drukiem (*Gedania Cassubia – kaszubskość Gdańska*, red. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Cezary Obracht-Prondzyński, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018), a następnie w semestrze zimowym 2018/2019 na Wydziale Filologicznym UG został wygłoszony interdyscyplinarny cykl wykładów pt. *Gedania Cassubia. Kaszubi i kaszubszczyzna w krajobrazie kulturowym Gdańska*, zorganizowany przez Centrum Języka i Kultury Kaszubskiej, Pracownię Badań nad Narracjami Pamięci Pogranicza i Instytut Kaszubski. Kluczowym przedsięwzięciem było przygotowanie i wydanie książki: *Kaszubski wanożnik po Gdańsku. Znaki i miejsca w przestrzeni kulturowej Miasta* (autorzy: Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Bogumiła Cirocka, Cezary Obracht-Prondzyński wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2018). Do jego powstania stale nas mobilizował Prezydent, nawiązując przy każdej okazji, że „czeka”. Niestety, nie zdążyliśmy Mu go oficjalnie wręczyć! Mogliśmy już tylko wkleić do każdego egzemplarza książki dedykację z podziękowaniem za wsparcie, inspirację i zachętę...

Paweł Adamowicz żył sprawami Gdańska i regionu. Jego pasją był samorząd, o który w ostatnich latach bardzo się martwił, widząc, jak następuje zwrot ku centralizmowi. Był zdecydowanym krytykiem sytuacji politycznej, jaka nastąpiła po 2015 r., nie wahając się przed zabieraniem publicznie głosu w tej sprawie. Jednocześnie dokonywał istotnego zwrotu ideowego, poddając minione trzy dekady okresu transformacji refleksji, a niekiedy także krytyce. Również sobie wyrzucał zbyt małe zaangażowanie na rzecz wzmacniania kultury obywatelskiej, demokratycznego zaangażowania, czy też budowania politycznych kompetencji w szerokich kręgach społecznych. Uważał, że powinno to być ważne zadanie samorządowych liderów. Z takim przesłaniem chciał się zwrócić do samorządowców z całej Polski, zapraszając ich na obchody 30-lecia wyborów w czerwcu 1989 r. Nie zdążył... Obchody się jednak odbyły i przyciągnęły dziesiątki tysięcy osób z całej Polski. Stały się z jednej strony manifestacją przywiązania do demokracji, ale też dla uczestników były realizacją politycznego testamentu Pawła Adamowicza. Nie pierwszą. I zapewne nie ostatnią...

Janusz Limon

ROMAN KALISZAN (1945–2019)

**– b. rektor Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego,
przewodniczący Rady Naukowej Stacji PAU
w Gdańsku**

Roman Kaliszan przyjechał do Gdańska kilkadziesiąt lat temu z wioski Przybysław (Wielkopolska), aby studiować farmację na Akademii Medycznej (AMG). Z Jego pisemnych jak i ustnych wypowiedzi jasno wynika, że umiłowanie wiedzy, pasja poznawania prawdy były jego dominującym celem życiowym. Był przy tym człowiekiem nieśmiałym i skromnym, ale niezwykle stanowczym w przypadku dochodzenia prawdy w badaniach naukowych.

Profesor Roman Kaliszan otrzymał gruntowne wykształcenie w kraju i za granicą. Ukończył Wydział Farmaceutyczny Akademii Medycznej w Gdańsku (1968) oraz Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Gdańskiego (1973). W latach 1984–2016 był kierownikiem Katedry i Zakładu Biofarmacji i Farmakodynamiki AMG.

Na przestrzeni lat 1979–1993 przebywał na różnych stażach naukowych za granicą na uniwersytetach: w Edynburgu (UK), Borstelu (RFN), New Brunswick (USA), Montrealu (Kanada) i Binghampton (USA). Studia a następnie współpraca z wieloma wybitnymi naukowcami dały Mu „żelazne” podstawy do rozwoju oryginalnej drogi naukowej. Osiągnięcia naukowe profesora Kaliszana są wybitne, za którymi „ukrywają się” dziesiątki lat ciężkiej pracy laboratoryjnej i dziesiątki publikacji naukowych, monografii i książek drukowanych w renomowanych pismach i wydawnictwach naukowych:

(1) Stworzył oryginalny kierunek badawczy nazwany QSRR (*Quantitative Structure-Retention Relationships*) – są to ilościowe zależności pomiędzy strukturą związku chemicznego a retencją chromatograficzną. Wprowadził tę analizę do wspomagania identyfikacji białek w proteomice oraz do wykrywania środków dopingujących z listy Światowej Agencji Anty-Dopingowej (WADA) z użyciem danych strukturalnych uzyskanych poprzez modelowanie komputerowe.

(2) Opracował oryginalną procedurę w technice HPLC wykorzystującą liniowy gradient pH fazy ruchomej, która umożliwia szybką preselekcję substancji chemicznych jako potencjalnych leków o odpowiednich cechach farmakokinetycznych.

(3) Stworzył oryginalne postępowanie w przewidywaniu aktywności farmakologicznej związków chemicznych dzięki wynikom analizy multiwariancyjnej PCA (*Principal Component Analysis*) dużych zbiorów danych podziałowych tych substancji (określonych techniką HPLC).

Osiągnięcia naukowe Profesora znalazły uznanie nie tylko w kraju, ale i za granicą, czego wyrazem są liczne nagrody naukowe oraz członkostwa w krajowych i zagranicznych organizacjach. Spośród wielu nagród, które otrzymał Profesor, na szczególną uwagę zasługują: nagroda FNP w dziedzinie nauk przyrodniczych i medycznych w 2003 roku (polski Nobel); dwukrotna nagroda za osiągnięcia naukowe Prezesa Rady Ministrów RP (1997 i 2015); nagroda MNiSW za wybitne osiągnięcia naukowe (2009); Nagroda Naukowa Prezydenta miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (2000) i Nagroda Naukowa Wydziału Medycznego PAN (1997). W roku 2018 otrzymał prestiżową nagrodę Europejskiego Towarzystwa Nauk Separacyjnych (EuSSS) im. M. Tswetta i W. Nernsta jako pierwszy laureat z Polski.

Pragnę podkreślić, że prof. Roman Kaliszan cieszył się autorytetem wśród naukowców, czego dowodem jest powoływanie Profesora do różnych organizacji naukowych: członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności (2009) i czynny (2018), a od roku 2013 rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk; dr h.c. Uniwersytetu Medycznego im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu (2012) oraz za granicą: czł. zagraniczny Akademii Nauk i Umiejętności Wojwodiny (2010) i czł. zagraniczny Włoskiej Narodowej Agencji ds. Oceny Uniwersytetów i Instytutów Badawczych (ANVUR). Był członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP (2010). Był także aktywnym członkiem Rady Naukowej Stacji PAU w Gdańsku, gdzie pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Naukowej.

Profesor Kaliszan opublikował ok. 270 artykułów (IF ok. 700; cyt. ok. 9.000, H=52) w renomowanych pismach naukowych, napisał dwie książki naukowe i był współautorem 35 książek wydanych w większości w międzynarodowych wydawnictwach. Ten znakomity dorobek naukowy stawia go w czołowej grupie polskich naukowców.

O uznaniu jego osiągnięć naukowych w skali międzynarodowej świadczy fakt powoływania go jako recenzenta do ok. 1000 artykułów naukowych i 300 recenzji projektów grantowych. Ponadto był recenzentem licznych rozpraw doktorskich oraz kilkunastu doktoratów h.c. w kraju i za granicą. Pracował w kolegiach redakcyjnych 11 pism naukowych polskich i zagranicznych.

Lista odznaczeń i wyróżnień profesora Kaliszana obejmuje około 30 różnych pozycji. Myślę, że najważniejszymi odznaczeniami były: Krzyże: Kawalerski, Oficerski i pośmiertnie Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

W ocenie wartości naukowca często pojawia się pytanie „czy wykształcił godnych siebie następców”? Prof. Kaliszan podczas uroczystości wręczenia Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, opowiedział o swoich chłopięcych marzeniach: „od wczesnego dzieciństwa pochłaniałem mnóstwo książek i odczuwałem nieopartą potrzebę zdobywania wiedzy... koniecznie chciałem wyjechać na studia do Gdańska...”[...] „To swoiste *déjà vu*, to przypomnienie wytworu wyobraźni dorastającego chłopaka, brodzącego z wiklinowym koszem na ryby po wodach rzeki Lutyni”. Takim chłopcem pozostał, brodząc tym razem po bezkresnych przestrzeniach nauki łowił nie ryby, ale utalentowanych naukowców: był promotorem 21 przewodów doktorskich, opiekował się ośmioma habilitacjami. W Jego „koszu” znalazło się kilku zdolnych naukowców, spośród których ośmiu zostało tytułarnymi profesorami.

Rozumiejąc doskonale istotę pracy naukowej, prof. Kaliszan wykorzystał swoje zdolności, pełniąc funkcję prorektora, a następnie rektora (2005–2008) Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Swoimi sukcesami naukowymi działał stymulująco i przyspieszył rozwój naukowy nauczycieli akademickich naszej uczelni, która zaczęła zajmować czołowe miejsca w krajowych rankingach naukowych, a w bieżącym roku została wyróżniona jako Uniwersytet Badawczy. Za jego kadencji rozpoczęto budowę nowoczesnego Centrum Medycyny Inwazyjnej i rozpoczęto restrukturyzację uczelni w kierunku uniwersyteckim – utworzono Wydział Nauk o Zdrowiu.

Wydział Lekarski Polskiej Akademii Umiejętności stracił znakomitego naukowca. Nauka polska straciła wybitnego farmaceutę i chemika o międzynarodowym uznaniu, który był silnie związany ze środowiskiem naukowym Gdańska.

Gdańsk, 28 XII 2019 roku

SPIS TREŚCI

Część I

STUDIA I MATERIAŁY

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Nowożytni archidiaconi i oficjałowie pomorscy na kartach *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich* Stanisława Chodyńskiego 7

Janusz Jasiński (Olsztyn)

Misceillanea Kętrzyniana 53

Andrzej Romanow (Gdańsk)

Chronologia ważniejszych komponentów publicystyki pelplińskiego „Pielgrzyma” w latach rządów parlamentarnych 1920–1926 82

Monika Bielska (Słupsk)

Dydaktyczne walory literatury wspomnieniowej na przykładzie *Reise nach Pommern. Bericht aus einem verschwiegenen Land* Christiana Grafa von Krockowa 131

Kazimierz Kozłowski (Szczecin)

Dwaj prezydenci polskiego Szczecina i ich czas historyczny 143

Justyna Pomierska, Danuta Stanulewicz (Gdańsk)

Tworzenie korpusu języka kaszubskiego – dostępne źródła zdigitalizowanych tekstów 159

Część II

POMORSKIE SYNTEZY I REFLEKSJE UCZONYCH

Anna Wolff-Powęska (Poznań)

Gdańsk a sprawa polska 181

Hubert Orłowski (Poznań)

O kruchości... Trwanie na pograniczu 205

Część III

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Jacek Kowalkowski (Poznań)

Kanonicy włocławscy pochodzenia pomorskiego. Przyczynek do genealogii i heraldyki szlachty Prus Królewskich XVI–XVIII wieku 213

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)Profesor Łucjan Kamiński (1885–1964) i jego wędrówki *Szlakiem pieśni kaszubskiej* 253**Łucjan Kamiński***Szlakiem pieśni kaszubskiej* 259

Część IV

RECENZJE, OMÓWIENIA I NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Krzysztof R. Prokop (Kraków)Przemysław Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 5 – Wykazy kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich XVI–XVIII w. Uzupełnienia i sprostowania t. I–IV, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2018, ss. 348 289**Krzysztof R. Prokop** (Kraków)Tadeusz Oracki, *Studenci i profesorowie z Prus Krzyżackich, Książęcych i Warmii na Uniwersytecie Krakowskim od XIV do XVIII wieku (diecezje: pomezkańska, sambijska i warmińska)* („Scientia et Veritas”, nr 6), Gdańsk 2018, ss. 296 296**Józef Borzyszkowski** (Gdańsk)*Eilharda Lubinusa podróż przez Pomorze / Eilhard Lubinus Reise durch Pommern*, red. Radosław Skrycki, Zamek Książąt Pomorskich, Szczecin 2013 309**Józef Borzyszkowski** (Gdańsk)*100 wybitnych postaci Warmii i Mazur w stulecie niepodległości Polski*, red. Stanisław Achremczyk i Jerzy Kiełbik, Wydawnictwo albumowe – edycja wspólna Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2018 313**Józef Borzyszkowski** (Gdańsk)Hanna Popowska-Taborska, *Współczesny kaszubski język literacki z dziedzictwem leksykalnym w tle*, wyd. Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2019, ss. 203 318

Justyna Pomierska (Gdańsk)

Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie.
Recenzja książki Cezarego Obracht-Prondzyńskiego 323

Tadeusz Lipski (Wiele)

Józef Borzyszkowski, Teodora z Fethków i Izydor Gulgowscy – ich życie
i dzieła, rodzina i przyjaciele we Wdzydzach, Muzeum – Kaszubski
Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich, Instytut Kaszubski
w Gdańsku, 2018, ss. 478..... 329

Tadeusz Lipski (Wiele)

Sławina Kwidzińska, *drzewo pamięci*, wprowadzenie: Jowita Kęcińska-
-Kaczmarek, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 2019, ss. 142 332

Eugeniusz Kruszewski (Kopenhaga)

Marian Miotk, *Recepcja kaszubskich przekładów Biblii*, Wejherowo-
-Gniewino, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej,
2018, 329 s., il. 336

Anna Czekanowicz (Gdańsk)

Rozkosze wanożenia 340

Jarosław Zalesiński (Gdańsk)

Tożsamość tożsamości – Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan,
red. Cezary Obracht-Prondzyński 344

Wioleta Rembalska, Tomasz Rembalski (Gdańsk)

Noty wydawnicze 2019 349

Część V

KRONIKA NAUKOWA

Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk

Mistrz Nauki – prof. Hubert Orłowski Członkiem Honorowym
Instytutu Kaszubskiego..... 381

Józef Borzyszkowski

Mistrz Nauki – prof. Anna Wolf-Powęska Członkiem Honorowym
Instytutu Kaszubskiego..... 384

Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk

Wystawa fotograficzna *Pomiędzy swojskością a obcością. Obrazowanie
nastroju Kaszub / Midžë swójszczëzną a cëzotą. Òbrazowanié nòstroju
Kaszëb / Zwischen Eigen und Fremd. Stimmungsbilder der Kaschubei* 386

Karolina Ciechorska-Kulesza

W poszukiwaniu potencjałów pomorskich kultur regionalnych.
Badania terenowe na Pomorzu 389

Justyna Pomierska

Centrum Języka i Kultury Kaszubskiej na Uniwersytecie Gdańskim
2015–2019 (4 lata działalności) 391

Cezary Obracht-Prondzyński

Granty NPRH *Historia Kaszubów* oraz *Gniazdo Gryfa* – rok 2019 395

Tomasz Rembalski

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w 2019 roku 397

Część VI

PRO MEMORIA**Józef Borzyszkowski**

BARBARA BOJARSKA (1920–2018) – badaczka „Krwawej Pomorskiej
Jesieni” 1939 r., autorka monografii *Piaśnica i... sagi rodu Przewoskich* 411

Józef Borzyszkowski

EDMUND KONKOLEWSKI (1921–2019) – działacz społeczny
i gawędziarz kaszubski z Wiela, popularyzator kultury i krajobrazu
Kaszub, szczególnie twórczości Hieronima Derdowskiego 419

Józef Borzyszkowski

ELŻBIETA z d. LANGER (1926–2019) i TADEUSZ KAY-KWIECIŃSCY
(1927–2019) – ona z Kresów, on Gdańszczanin z urodzenia, oboje
powojenni Polonusi w Kanadzie, zaangażowani w pracy na rzecz
ochrony dziedzictwa Kaszubów w Ontario 428

Józef Borzyszkowski

ZOFIA JANUKOWICZ-POBŁOCKA (1928–2019) – wybitna śpiewaczka,
ambasadorka polskiej muzyki w świecie, prof. zwyczajny Akademii
Muzycznej w Gdańsku, mistrzyni wielu mistrzów 434

Józef Borzyszkowski

FRANCISZEK KWIDZIŃSKI (1935–2019) – kartuski Stolem, honorowy
obywatel miasta, przez więcej niż pół wieku kierownik Regionalnego
Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” w Kartuzach, mającego za sobą
ponad 70 lat działalności 440

Józef Borzyszkowski

ERIKA BLASZCZYK z d. POKRIEFKE – (29 VIII 1936 Gdańsk-Nowy Port
– +13 V 2019 Dortmund) – autorka wspomnień pt. *Kaschubische Birken*
oraz *Im Irrlicht des Westens* oraz innych opowieści ze świata pogranicza
kaszubsko-polsko-niemieckiego 450

Witold Parteka, Mieczysław Ronkowski

BOLESŁAW KAZIMIERZ MAZURKIEWICZ (1931–2017)

– prof. dr inż. rektor Politechniki Gdańskiej, wybitny uczony,

niestrudzony budowniczy gospodarki morskiej 453

Justyna Pomierska

Wiedzą dzieliła się szczerze... Zasługi prof. EWY ROGOWSKIEJ-

-CYBULSKIEJ (1962–2019) dla kaszubszczyzny 459

Cezary Obracht-Prondzyński

PAWEŁ ADAMOWICZ (1965–2019) – prawnik, samorządowiec, polityk,

prorektor Uniwersytetu Gdańskiego, Prezydent Gdańska (1998–2019) 463

Janusz Limon

ROMAN KALISZAN (1945–2019) – b. rektor Gdańskiego Uniwersytetu

Medycznego, przewodniczący Rady Naukowej Stacji PAU w Gdańsku 468



TABLE OF CONTENTS

Part I

STUDIES AND ARTICLES

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Modern Pomeranian Archbishops and Officials on the Pages of the *Catalogue of Prelates and Canons of Włocławek* by Stanisław Chodyński 7

Janusz Jasiński (Olsztyn)

Misceillanea Kętrzyn 53

Andrzej Romanow (Gdańsk)

Chronology of the Major Components of Pelplin „Pielgrzym” Journalism in the Years of Parliamentary Rule 1920–1926 82

Monika Bielska (Słupsk)

The Didactic Value of Memoir Literature on the Example of *Reise nach Pommern. Bericht aus einem verschwiegenen Land* by Christian Graf von Krockow 131

Kazimierz Kozłowski (Szczecin)

Two Presidents of Polish Szczecin and their Historical Time 143

Justyna Pomierska, Danuta Stanulewicz (Gdańsk)

Creating a Kashubian Language Corpus – Available Sources of Digitised Texts 159

Part II

POMERANIAN SYNTHESIS AND REFLECTION OF SCIENTISTS

Anna Wolff-Powęska (Poznań)

Gdansk and the Polish Case 181

Hubert Orłowski (Poznań)

The Fragility of... Staying on the Borderland 205

Part III

REFERENCE MATERIAL

Jacek Kowalkowski (Poznań)

The Canons of Włocławek of Pomeranian Origin. Contribution
to the Genealogy and Heraldry of the Nobility of Royal Prussia
XVI–XVIII Century 213

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Professor Łucjan Kamiński (1885–1964) and his Hiking Along
The Kashubian Song Trail 253

Łucjan Kamiński

The Kashubian Song Trail 259

Part IV

REVIEWS, DISCUSSIONS AND BIBLIOGRAPHICAL NOTES

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Przemysław Pragert, *The Crests of the Kashubian Nobility* vol. 5
(*Herbarz szlachty kaszubskiej*, vol. 5) – *Lists of Kashubian-Pomeranian
Landowners XVI-XVIII Century. Supplements and Corrections* vol. I-IV,
Publishing House BiT, Gdańsk 2018, pp. 348 289

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Tadeusz Oracki, *Students and Professors from Teutonic Prussia,
Ducal and Warmia at the University of Cracow from the Fourteenth
to the Eighteenth Century* (Dioceses: Pomezanian, Sambian and Warmian)
(„Scientia et Veritas”, no. 6), Gdańsk 2018, p. 296 296

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

*Eilhard Lubinus Journey Through Pomerania / Eilhard Lubinus Reise
durch Pommern*, ed. Radosław Skrycki, Castle of Pomeranian Dukes,
Szczecin 2013 309

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

*100 Eminent Figures of Warmia and Mazury in the Century of Polish
Independence*, Edited by Stanisław Achremczyk and Jerzy Kielbik,
Album Publishing House – Joint Edition of the Scientific Society
and the Wojciech Kętrzyński Research Centre, Olsztyn 2018 313

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Hanna Popowska-Taborska, *Contemporary Kashubian Literary Language
with Lexical Heritage in the Background*, Published by the Institute of Slavic
Studies of the Polish Academy of Sciences, Warsaw 2019, p. 203 318

Justyna Pomierska (Gdańsk)

Educational Dilemmas. With Kashubians and Pomerania in the Foreground.
 Review of Cezary Obracht-Prondzyński's Book 323

Tadeusz Lipski (Wiele)

Józef Borzyszkowski, *Teodora from Fethki and Izydor Gulgowski – Their Lives and Works, Family and Friends in Wdzydze*, Museum – Kashubian Ethnographic Park in Wdzydze Kiszewskie, Kashubian Institute in Gdańsk, 2018, pp. 478 329

Tadeusz Lipski (Wiele)

Sławina Kwidzińska, *Memory Tree*, Introduction: Jowita Kęcińska-Kaczmarek, Kashubian Institute in Gdańsk, Gdańsk 2019, pp. 142 332

Eugeniusz Kruszewski (Kopenhaga)

Rev. Marian Miotk, *Reception of Kashubian Translations of the Bible*, Wejherowo-Gniewino, Museum of Kashubian-Pomeranian Writing and Music, 2018, 329 pp, il. 336

Anna Czekanowicz (Gdańsk)

The Pleasures of Wandering 340

Jarosław Zalesiński (Gdańsk)

Identity of Identity – Contemporary Faces of Identity in Gdańsk, edited by Cezary Obracht-Prondzyński 344

Wioleta Rembalska, Tomasz Rembalski (Gdańsk)

Publishing Notes 2019 349

Part V

NEWSREEL

Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk

Master of Science – Professor Hubert Orłowski Honorary Member of Kashubian Institute 381

Józef Borzyszkowski

Master of Science – Professor Anna Wolf-Powska Honorary Member of the Kashubian Institute 384

Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk

The Photographic Exhibition Between Kindness and Strangeness. Imagining the Mood of Kashubia / Midzë swójszczëzną a cëzotą. Òbrazowanie nòstroju Kaszëb / Zwischen Eigen und Fremd. Stimmungsbilder der Kaschubei 386

Karolina Ciechorska-Kulesza

In Search of the Potential of Pomeranian Regional Cultures. Field Research
in Pomerania 389

Justyna Pomierska

Kashubian Language and Culture Centre at the University of Gdansk
2015–2019 (4 years of activity) 391

Cezary Obracht-Prondzyński

NPRH Grants *History of Kashubia* and *Griffin Nest* – year 2019 395

Tomasz Rembalski

Report on the Activities of Kashubian Institute in 2019 397

Part VI

PRO MEMORIA**Józef Borzyszkowski**

BARBARA BOJARSKA (1920–2018) – Researcher of the „Bloody
Pomeranian Autumn” 1939, Author of the Monographs *Piaśnica*
and... Saga of the Przewoski Family 411

Józef Borzyszkowski

EDMUND KONKOLEWSKI (1921–2019) – Kashubian Social Activist
and Storyteller from Wiele, Popularizer of Kashubian Culture
and Landscape, Especially the Works of Hieronim Derdowski 419

Józef Borzyszkowski

ELŻBIETA d. LANGER (1926–2019) and TADEUSZ KAY-KWIECIŃSCY
(1927–2019) – She is from the Kresy (East), He was Born in Gdańsk,
Both Post-war Polish Immigrants in Canada, Involved in Work to Protect
the Kashubian Heritage in Ontario 428

Józef Borzyszkowski

ZOFIA JANUKOWICZ-POBŁOCKA (1928–2019) – Outstanding
Singer, Ambassador of Polish Music in the World, Ordinary Professor
of the Academy of Music in Gdańsk, Master of Many Masters 434

Józef Borzyszkowski

FRANCISZEK KWIDZIŃSKI (1935–2019) – Kartuzy Stolem, Honorary
Citizen of the City, for More than Half a Century Head of the „Kashubian”
Regional Song and Dance Ensemble in Kartuzy, with more than 70 Years
of Activity Behind him 440

Józef Borzyszkowski

ERIKA BLASZCZYK z d. POKRIEFKE – (29 VIII 1936 Gdańsk-Nowy Port
– +13 V 2019 Dortmund) – Author of Memoirs Entitled *Kaschubische
Birken* and *Im Irrlicht des Westens* and Other Stories from the World
of the Kashubian-Polish-German Borderland..... 450

Witold Parteka, Mieczysław Ronkowski

BOLESŁAW KAZIMIERZ MAZURKIEWICZ (1931–2017)
– Prof. Dr Eng. Rector of the Gdańsk University of Technology,
an outstanding scientist, tireless builder of maritime economy 453

Justyna Pomierska

She Shared her Knowledge Generously... Prof. EWA ROGOWSKIEJ-
-CYBULSKIEJ (1962–2019) Merits for the Kashubian Region 459

Cezary Obracht-Prondzyński

PAWEŁ ADAMOWICZ (1965–2019) – Lawyer, Local Government,
Politician, Vice-rector of the University of Gdańsk, President of Gdańsk
(1998–2019) 463

Janusz Limon

ROMAN KALISZAN (1945–2019) – Former Rector of the Medical
University of Gdańsk, Chairman of the Scientific Council of the PAU
(*pol.* Polska Akademia Umiejętności, *en.* Polish Academy of Learning)
Station in Gdańsk 468



INHALTSVERZEICHNIS

Teil I

STUDIEN UND BEITRÄGE

Krzysztof R. Prokop (Kraków) Die neuzeitlichen Archidiakonate und pommerschen Beamten in <i>Katalog prałatów i kanoników włocławskich</i> von Stanisław Chodyński	7
Janusz Jasiński (Olsztyn) Misceillanea Kętrzyniana	53
Andrzej Romanow (Gdańsk) Chronologie der wichtigsten Beiträge der Pelpliner Publizistik in „Pielgrzym” in den Jahren der parlamentarischen Regierung 1920–1926	82
Monika Bielska (Słupsk) Die didaktischen Vorzüge der Erinnerungsliteratur auf dem Beispiel <i>Reise nach Pommern. Bericht aus einem verschwiegenen Land</i> von Christian Graf von Krockow	131
Kazimierz Kozłowski (Szczecin) Zwei Stadtpräsidenten von Stettin und ihre geschichtliche Zeit	143
Justyna Pomierska, Danuta Stanulewicz (Gdańsk) Das Bilden des Körpers der kaschubischen Sprache – zugängliche Quellen der digitalisierten Texte	159

Teil II

POMMERSCHE REFLEXIONEN UND SYNTHESSEN DER WISSENSCHAFTLER

Anna Wolff-Powęska (Poznań) Danzig und die polnische Sache	181
Hubert Orłowski (Poznań) Über Zerbrechlichkeit... Bestehen in einem Grenzgebiet.....	205

Teil III

QUELLENMATERIAL

Jacek Kowalkowski (Poznań)

Die Domherren zu Leslau mit pommerscher Abstammung. Beitrag zur Genealogie und Heraldik des Adels in Preußen Königlichen Anteils vom 16. bis zum 18. Jahrhundert 213

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Professor Łucjan Kamieński (1885–1964) und seine Wanderungen *Szlakiem pieśni kaszubskiej* (zu dt.: *Auf dem Wege des kaschubischen Liedes*) 253

Łucjan Kamieński

Szlakiem pieśni kaszubskiej 259

Teil IV

REZENSIONEN, BESPRECHUNGEN
UND HERAUSGEBERNOTEN**Krzysztof R. Prokop** (Kraków)

Przemysław Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. 5 – *Wykazy kaszubsko-pomorskich właścicieli ziemskich XVI-XVIII w. Uzupełnienia i sprostowania t. I-IV*, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2018, ss. 348 289

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Tadeusz Oracki, *Studenci i profesorowie z Prus Krzyżackich, Książących i Warmii na Uniwersytecie Krakowskim od XIV do XVIII wieku (diecezje: pomezkańska, sambijska i warmińska)* („Scientia et Veritas”, nr 6), Gdańsk 2018, ss. 296 296

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Eilharda Lubinusa podróż przez Pomorze / Eilhard Lubinus Reise durch Pommern, red. Radosław Skrycki, Zamek Książąt Pomorskich, Szczecin 2013 309

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

100 wybitnych postaci Warmii i Mazur w stulecie niepodległości Polski, red. Stanisław Achremczyk i Jerzy Kielbik, Wydawnictwo albumowe – gemeinsame Herausgabe von Towarzystwo Naukowe und Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2018 313

Józef Borzyszkowski (Gdańsk) Hanna Popowska-Taborska, <i>Współczesny kaszubski język literacki z dziedzictwem leksykalnym w tle</i> , wyd. Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2019, ss. 203	318
Justyna Pomierska (Gdańsk) <i>Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie.</i> Rezension des Buches von Cezary Obracht-Prondzyński	323
Tadeusz Lipski (Wiele) Józef Borzyszkowski, <i>Teodora z Fethków i Izidor Gulgowscy – ich życie i dzieła, rodzina i przyjaciele we Wdzydzach</i> , Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich, Instytut Kaszubski w Gdańsku, 2018, ss. 478.....	329
Tadeusz Lipski (Wiele) Sławina Kwidzińska, <i>drzewo pamięci</i> , wprowadzenie: Jowita Kęcińska-Kaczmarek, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 2019, ss. 142	332
Eugeniusz Kruszewski (Kopenhaga) Ks. Marian Miotk, <i>Recepcja kaszubskich przekładów Biblii</i> , Wejherowo-Gniewino, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, 2018, 329 s., il.	336
Anna Czekanowicz (Gdańsk) Freude der Wanderung	340
Jarosław Zalesiński (Gdańsk) <i>Tożsamość tożsamości – Współczesne oblicza tożsamości gdańszczan</i> , red. Cezary Obracht-Prondzyński	344
Wioleta Rembalska, Tomasz Rembalski (Gdańsk) Herausgebernoten 2019	349

Teil V

WISSENSCHAFTLICHE CHRONIK

Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk Meister des Wissens – Professor Hubert Orłowski Ehrenmitglied von Instytut Kaszubski.....	381
Józef Borzyszkowski Meister der Wissenschaft – Professor Anna Wolf-Powęska Ehrenmitglied von Instytut Kaszubski	384

Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk

Fotoausstellung *Pomiędzy swojskością a obcością. Obrazowanie nastroju Kaszub Midzë swójszczëzną a cëzotą. Òbrazowanie nòstroju Kaszëb / Zwischen Eigen und Fremd. Stimmungsbilder der Kaschubei*..... 386

Karolina Ciechorska-Kulesza

Auf der Suche nach dem Potential der regionalen pommerschen Kulturen. Feldforschung in Pommerellen 389

Justyna Pomierska

Zentrum der kaschubischen Sprache und Kultur in der Danziger Universität 2015–2019 (4 Jahre der Tätigkeit) 391

Cezary Obracht-Prondzyński

Zuschüsse des Nationalen Entwicklungsprogramms von Geisteswissenschaften *Historia Kaszubów* (Geschichte von Kaschuben) und *Gniazdo Gryfa* (Greifes Nest) – Jahr 2018 395

Tomasz Rembalski

Berichterstattung aus der Tätigkeit von Instytut Kaszubski für das Jahr 2019 397

Teil VI

PRO MEMORIA**Józef Borzyszkowski**

BARBARA BOJARSKA (1920–2018) – Forscherin des „blutigen pommerschen Herbsts“ im Jahre 1939, Verfasserin der Monographie „Piaśnica“ und Familiensaga der Przewoskis 411

Józef Borzyszkowski

EDMUND KONKOLEWSKI (1921–2019) – sozialer Aktivist und kaschubischer Erzähler aus Wielle, Polarisator der Kultur und Landschaft der Kaschubei, besonders in der Tätigkeit von Hieronima Derdowskiego 419

Józef Borzyszkowski

ELŻBIETA z d. LANGER (1926–2019) i TADEUSZ KAY-KWIECIŃSCY (1927–2019) – sie aus früheren polnischen Ostgebieten, er geborener Danziger, beide Vertreter der Auslandspolen aus der Nachkriegszeit in Kanada, engagiert in die Arbeit für den Schutz des kaschubischen Kulturerbes n Ontario 428

Józef Borzyszkowski

ZOFIA JANUKOWICZ-POBŁOCKA (1928–2019) – namhafte Sängerin, Botschafterin der polnischen Musik in der Welt, Professor in der Musikakademie in Gdansk, Meisterin vieler Meister 434

Józef Borzyszkowski

FRANCISZEK KWIDZIŃSKI (1935–2019) – Stolem (Riese) aus Karthaus, Ehrenbürger der Stadt, länger als eine Hälfte des Jahrhunderts leitete er Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” in Karthaus (regionale Tanz und Gesang Ensemble), das länger als 70 Jahre tätig ist 440

Józef Borzyszkowski

ERIKA BLASZCZYK z d. POKRIEFKE – (29 VIII 1936 Danzig Neufahrwasser – +13 V 2019 Dortmund) Verfasserin der Erinnerungen *Kaschubische Birken* und *Im Irrlicht des Westens* und anderer Erzählungen aus dem kaschubisch-polnisch-deutschen Grenzgebiet 450

Witold Parteka, Mieczysław Ronkowski

BOLESŁAW KAZIMIERZ MAZURKIEWICZ (1931–2017)
Professor Dr. Dipl.-Ing., herausragender Gelehrter, unermüddlicher Baumeister der Seewirtschaft 453

Justyna Pomierska

Mit dem Wissen teilte sie großzügig ... Verdienste von Professor
EWA ROGOWSKA-CYBULSKA (1962–2019) fürs Kaschubische 459

Cezary Obracht-Prondzyński

PAWEŁ ADAMOWICZ (1965–2019) – Jurist, tätig in der lokalen Regierung, Politiker, Prorektor von Universität zu Gdańsk, Stadtpräsident von Gdańsk (1998–2019) 463

Janusz Limon

ROMAN KALISZAN (1945–2019) – ehemaliger Rektor der Medizinischen Universität Danzig, der Vorsteher des Wissenschaftlichen Rates der Station der Polnischen Akademie der Gelehrsamkeit in Gdańsk 468

